

114

**Annales
Universitatis
Paedagogicae
Cracoviensis**

**Studia Historiolitteraria XII
Literatura – Kultura – Edukacja**

Rada Naukowa

Wołodymyr Antofijczuk (Czerniowce), Alicja Baluch (Kraków), Piotr Borek (Kraków), Tadeusz Budrewicz – przewodniczący (Kraków), Dariusz Chemperek (Lublin), Krystyna Latawiec (Kraków), Roman Mazurkiewicz (Kraków), Romuald Naruniec (Wilno), Siergiej Nikołajew (St. Petersburg), Jacek Popiel (Kraków), Paweł Próchniak (Kraków), Dariusz Rott (Katowice), Maria Sobotková (Ołomuniec), Margareta Grigorova (Wielkie Tyrnowo), Ryszard Waksmund (Wrocław), Jerzy Waligóra (Kraków)

Kolegium recenzentów

Barbara Bobrowska (Warszawa), Zbigniew Chojnowski (Olsztyn), Wojciech Ligęza (Kraków), Bogdan Mazan (Łódź), Krzysztof Stępnik (Lublin), Stanisław Uliasz (Rzeszów), Piotr Wilczek (Warszawa)

Redakcja

Piotr Borek (redaktor naczelny) – e-mail: bor@ap.krakow.pl
Marek Buś (zastępca redaktora naczelnego)
Małgorzata Chrobak (sekretarz redakcji) – e-mail: chromag@poczta.onet.pl

Adres Redakcji

Instytut Filologii Polskiej UP, 30–084 Kraków, ul. Podchorążych 2, p. 566
(kontakt z Redakcją: chromag@poczta.onet.pl)

Redaktorzy tomu XII

Zbigniew Bauer, Piotr Borek, Kazimierz Gajda, Bogusław Gryszkiewicz

Recenzenci tomu

prof. UE dr hab. Krzysztof Gajdka, prof. dr hab. Krzysztof Stępnik

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2012

ISSN 2081–1853

Wydawnictwo Naukowe UP
Redakcja/Dział Promocji
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./faks: 12 662–63–83, tel. 12 662–67–56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa Zespół Poligraficzny UP, zam. 49/12

Od Redakcji

Ta książka jest poświęcona niezwykle czołowiekowi. Doprawdy, niekiedy trudno nam uwierzyć, że Profesor Bolesław Faron obchodzi już siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin; widząc kogoś tak energicznego, uśmiechniętego, wysportowanego, pełnego wewnętrznej siły i optymizmu, uznawalibyśmy Go raczej za naszego rówieśnika. I zapewne lepiej brzmiałoby przesłanie: to także pół wieku Twojej, Panie Profesorze, pracy naukowej.

Uczony, pedagog, publicysta, dyplomata, polityk, organizator życia naukowego, wydawca... Kolejność obszarów aktywności Profesora nie ma tu zresztą większego znaczenia. Na każdym z nich sprawdzał się doskonale i teraz zapewne, gdy w zaciszu domu podsumowuje swoje trzy czwarte wieku, może mieć powody do satysfakcji. Jak gospodarz po żniwach, który widząc pełny spichlerz, czuje radość, czuje bliskość plonu. Ten plon to ogromny dorobek naukowy: kilkanaście książek, setki artykułów, szkiców, esejów, a także reportaży, zbiorów wspomnieniowych, felietonów. Ten plon to wkład w kształt polskiej edukacji na różnych poziomach. Ten plon – co w biografii Profesora zawsze trzeba podkreślać – to rzesze wypromowanych magistrów polonistyki, doktorów, wspieranych recenzjami doktorów habilitowanych, z których wielu zostało profesorami rozmaitych uczelni. To także ci, którzy co prawda nie zajmują się literaturą, lecz stykając się z Faronem jako „panem od polskiego”, choćby w minimalnym stopniu odczuli potrzebę kontaktu z literaturą, chęć wnikliwego czytania i rozumienia świata zamkniętego w słowie. I wreszcie ów plon to zainteresowanie polską kulturą wśród obcokrajowców, którym Profesor, pełniąc misje zagraniczne, przybliżał niełatwe drogi polskiej myśli, polskie dylematy i dramaty.

Dwa są bieguny, między którymi można umieścić dorobek Profesora. To z jednej strony ciekawość – z drugiej strony wierność. Ten pierwszy wskazuje na przyszłość, na czas i świat, które mają nadejść. Ten drugi – to wychylenie w przeszłość, dawność, poszukiwanie korzeni własnych i korzeni tego, co jest głównym obszarem zainteresowań badawczych Bolesława Farona: literatury polskiej. Ciekawość może realizować się rozmaicie: to ciekawość ludzi, poznawanych poprzez literaturę, jaką po sobie pozostawili, ale również chęć docierania do tych, których nie zna główny nurt literaturoznawczy, zapomnianych lub znanych jedynie wytrawnym znawcom. Z ciekawości powstawały szkice i eseje o twórcach samorodnych, lokalnych działaczach kulturalnych, amatorach sztuki (amator to przecież ten, kto kocha). W czasie licznych podróży po świecie poznawał Profesor ludzi, w których znajdował osobliwe pasje i talenty, a o których – gdyby nie reporterski zmysł Autora – zapewne nigdy nikt by nie wiedział.

A wierność? Był Profesor wierny przede wszystkim zasadom badawczej rzetelności: fascynował go zawsze szczegół, drobiazg biograficzny, konteksty wszystkiego, co się w literaturze i wokół niej działo. Bolesław Faron, ukształtowany przez wielkie osobowości literaturoznawcze, takie jak Stanisław Pigoń, Kazimierz Wyka, Wincenty Danek czy Jan Nowakowski, należy do tego pokolenia literaturoznawców, dla których żmudne niekiedy i czasami nieefektywne badania źródłowe są równie ważne jak błyskotliwe konstrukcje teoretyczne – choć i od nich nie stronił. Obszary, na których okazał się ciekawym i wiernym badaczem, to Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, a także najnowsze zjawiska literackie. To prawda, że dorobek Bolesława Farona będziemy zawsze kojarzyli z Władysławem Orkanem i Zbigniewem Uniłowskim, którym poświęcił mnóstwo badawczego i interpretatorskiego wysiłku. Ale równie dużo uwagi skupił na kontekstach polskiej literatury modernistycznej, sięgając głęboko w dramatyczne dzieje dziewiętnastowieczne. Jest pilnym obserwatorem polskiej literatury współczesnej, chociaż nie zawsze akceptuje jej ekscesy.

Wierność w przypadku Profesora ma jeszcze jeden wymiar: to wierność wobec miejsca, „gdzie wszystko się zaczęło” – Sądecczyzny. Chłopak z Czarnego Potoka koło Łącka, zostawszy profesorem, rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ministrem, dyplomatą w Wiedniu – zawsze będzie wierny swojej „małej ojczyźnie”, swojej rodzinnej wsi, swojemu domowi, a w nim matczynej skrzyni, w której nieustannie będzie odkrywał znaki przeszłości, ikony i ikonki odsyłające do rdzenia ludzkiej tożsamości. Będzie odnajdywał cienie tych, których nie ma już wśród żywych i będzie poszukiwał tych, którzy jeszcze są, by uchwycić coraz cichsze echa: ludzi, przedmiotów, krajobrazów. Trzeba przy tym dodać, że narracje Farona – zawarte w jego wspomnieniach, rozsypane także w książkach quasi-reportażowych, nigdy nie są czulostkowe. Generalnie: pisarstwo Profesora odznacza się powściągliwością emocjonalną, pewną surowością – co zresztą niekiedy wytykali mu jego recenzenci. A jednocześnie – co zapewne jest wynikiem wpływu Pigionia, a zwłaszcza Wyki – odnajdujemy tu pięknie skonstruowane opowieści o literaturze, literatach, o literackim życiu.

Te dwa wspomniane bieguny bynajmniej się nie odpychają, lecz łączą w jednorodną strategię badawczą, dziś już w literaturoznawstwie rzadką. Jednak trudno byłoby nazwać tę strategię konserwatywną: Bolesław Faron bynajmniej literaturoznawczym konserwatystą nie jest. Dostrzega, iż współczesny model wiedzy o literaturze łączy w sobie wątki antropologiczne, medioznawcze, socjologiczne, psychologiczne – niekiedy w ich wersjach radykalnych. Umie to docenić także w pracach swoich uczniów i współpracowników. Jako dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej (dziś UP) wskrzesił własny pomysł corocznych konferencji naukowych dla pracowników, w trakcie których prezentowano referaty z rozmaitych, niekiedy bardzo odległych od siebie dziedzin. Konferencje te, organizowane we wsi Maniowy, w regionie bliskim sercu Profesora, przyniosły efekt w postaci dziesięciu recenzowanych zeszytów wydawanych przez naszą uczelnię w serii „Studia Historiolitteraria”. Oprócz wymiernych efektów naukowych wspólne konferencje pozwoliły scalić duży zespół Instytutu, zbliżyły do siebie ludzi, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle ważne i cenne.

Nie sposób nie wspomnieć o takim obliczu wierności Profesora, jaką jest wierność lewicowym wartościom. Nigdy się ich nie wyparł, nawet jeśli w pewnym momencie swojego życia musiał za to płacić zbyt wysoką cenę. Zdawał sobie zawsze sprawę, że jego życie – owa droga z Czarnego Potoka na rektorskie i ministerialne wyżyny – były częścią losów znacznych grup polskiej inteligencji, tych, o których pisał w *Tańczącym jastrzębiu* przyjaciel Farena, Julian Kawalec.

Wielość pól zainteresowań Profesora, jego osobowość jako badacza, a przede wszystkim jako nauczyciela, przyjaciela i towarzysza naukowych karier wpłynęła na kształt niniejszej książki. Znalazły się tu klasyczne prace historycznoliterackie, ale obok nich publikujemy eseje kulturoznawcze, filozoficzne, medioznawcze, a nawet translatologiczne. Są teksty poświęcone literaturze dawnej, ale także najnowszej. Są prace źródłowe, które sąsiadują z takimi, które próbują budować koncepty teoretyczne. Są wreszcie teksty o tematyce edukacyjnej. Ta wielość nie jest chaosem: ona oddaje – w takim stopniu, w jakim było to możliwe – osobowość człowieka, któremu ta książka jest poświęcona.

Powinniśmy na zakończenie napisać: „Ad multos annos”, jednak formułka ta nieco się zużyła. Napiszmy więc: „Pozostań z nami, Profesorze, jak najdłużej”.

Zbigniew Bauer

Bibliografia publikacji prof. Bolesława Farona¹

1960

1. A *Data urodzin Władysława Orkana* // Ruch Literacki. – 1960, z. 3, s. 218
2. A *Notatki o Zjeździe Młodzieży Polonistycznej* / B...F..., Marta Wyka // Ruch Literacki. – 1960, z. 1/2, s. 158–159
Dotyczy IX Zjazdu Młodzieży Polonistycznej, Wrocław 25–28 IV 1960.
3. A *Szlakiem literackim Gorców i Podhala* // Ognisko. – 1960, nr 3, s. 12–13
Projekt wycieczki do miejscowości związanych z W. Orkanem i J. Kaspro-wiczem.
4. A [W ciągu czternastu dni...] // Ognisko. – 1960, nr 3, s. 17–18
Korespondencja z NRD, z cyklu Nauczyciele piszą.
5. R „Ruch Literacki” // Głos Nauczyciela. – 1960, nr 41, s. 4
6. R „Ruch Literacki” // Ognisko. – 1960, nr 3, s. 30–31

¹ W powyższym zestawieniu podmiotowo-przedmiotowym zarejestrowano książki oraz artykuły z prac zbiorowych i czasopism, opublikowane zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wykaz podzielono na dwie części. Pierwsza obejmuje bibliografię podmiotową Bolesława Farona, tj. wyszczególnia teksty jego autorstwa wydane w latach 1960–2011 oraz wybór recenzji prac autorskich i redakcyjnych Profesora. Zgromadzone opisy bibliograficzne uszeregowano chronologicznie, a w obrębie poszczególnych lat – dla wyróżnienia charakteru publikacji – zastosowano kategoryzację z użyciem symboli poprzedzających każdy opis. I tak: A – oznacza pracę autorską, PR – pracę redakcyjną, R – recenzję, W – wywiady i wypowiedzi. W każdej z tych kategorii obowiązuje alfabetyczny układ opisów. W przypadku gdy jakaś praca doczekała się wznowień lub przedruków, informacja o kolejnych wydaniach dodana została do opisu wydania pierwodruku. Dodatkowo do niektórych pozycji dołączono wykaz recenzji prac Profesora oraz adnotacje treściowe. Drugą część opracowania stanowi bibliografia przedmiotowa Bolesława Farona, tj. zestawienie publikacji poświęconych Profesorowi. Wprowadzono tu podział na opracowania piśmiennicze, filmografię i ikonografię. Tu również zastosowano układ chronologiczny – według dat wydania. Podczas pracy nad bibliografią pomocne okazały się: bibliografia pracowników Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz kartoteka własna Bolesława Farona. Korzystano również ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i Biblioteki Jagiellońskiej.

1961

7. A *Nieudane spotkanie* // *Życie Literackie*. – 1961, nr 47, s. 13
8. A „*Ognisko*” // *Głos Nauczyciela*. – 1961, nr 12, s. 6
9. A *Pismo literackie szkołą nowej poezji* // *Życie Literackie*. – 1961, nr 9, s. 1
10. A „*Scena szkolna*” w *Krakowie* // *Głos Nauczyciela*. – 1961, nr 30, s. 6
11. A *Z kontaktów Władysława Orkana z naturalizmem* // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Filologia Polska. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*. – 1961, z. 11, s. 117–124
12. R *Popularna monografia Żeromskiego* // *Ruch Literacki*. – 1961, z. 6, s. 296–297
Rec. pracy: *Stefan Żeromski / Artur Hutnikiewicz*. – Warszawa, 1960.
13. R *Wczesna twórczość Władysława Orkana* // *Ruch Literacki*. – 1961, z. 1, s. 51–53
Rec. pracy: *Wczesna twórczość Władysława Orkana 1897–1902 / Regina Gerlecka*. – Łódź, 1959.

1962

14. A *Artysta i polityk* // *Polityka*. – 1962, nr 48, s. 1
Na marginesie artykułu Koźniewskiego o L. Kruczkowskim.
15. A *X Zjazd Naukowy Młodych Polonistów* // *Ruch Literacki*. – 1962, z. 4, s. 205–206
16. A *Teatr i szkoła* // *Głos Nauczyciela*. – 1962, nr 42, s. 5
17. R *Spór o „Wesele”* // *Ruch Literacki*. – 1962, z. 5, s. 264–265
Rec. pracy: „*Wesele*” we wspomnieniach i krytyce / Aniela Łempicka. – Kraków, 1961.
18. R *Stanisław Wyspiański w Bibliotece „Polonistyki”* // *Ruch Literacki*. – 1962, z. 4, s. 201–202
Rec. pracy: *Stanisław Wyspiański / Jan Zygmunt Jakubowski*. – Warszawa, 1961.

1963

19. A *Leon Piwiński jako krytyk prozy narracyjnej* // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Filologia Polska. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*. – 1963, z. 17, s. 169–194
20. A *Teatr i szkoła* // [W:] *Trzydziestolecie Teatru Szkolnego w Krakowie 1932–1962*. – Kraków, 1963. – S. 43–47
21. A *Wroński Józef : o teatrze szkolnym i szkolnej komisji teatralnej w latach 1932–1962 pisali* // [W:] *Trzydziestolecie Teatru Szkolnego w Krakowie 1921–1962*. – Kraków, 1963. – S. 71–74
22. R [Brak popularnych podręczników...] // *Ruch Literacki*. – 1963, z. 1, s. 53
Rec. pracy: *Zarys teorii literatury / Michał Głowiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński*. – Warszawa, 1962.
23. R [Jest rzeczą bezsporną...] // *Ruch Literacki*. – 1963, z. 3, s. 158
Rec. pracy: *Telemach w labiryncie świata : o twórczości Jamesa Joyce’a / Egon Naganowski*. – Warszawa, 1962.

[8]

24. R [Każde przedsięwzięcie podejmujące próbę...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 4, s. 220–221
Rec. pracy: *Vladislav Orkan i ukraińska literatura : (literaturno-kritičnij naris)* / G. D. Verves. – Kiiw, 1962.
25. R [Książka jest kolejną publikacją...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 1, s. 55
Rec. pracy: Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Filologia Polska. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – 1961, z. 11.
26. R [Książka szwajcarskiego artysty...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 3, s. 157–158
Rec. pracy: *Der moderne englische Roman* / Robert Fricker. – Göttingen, 1958.
27. R [Książka Zofii Starowieyskiej...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 3, s. 158–159
Rec. pracy: *Ci, których spotykałam* / Zofia Starowieyska-Morstinowa. – Kraków, 1962.
28. R [Książki Biblioteki „Polonistyki”...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 4, s. 219–220
Rec. pracy: *Fredro Aleksander* / oprac. Tadeusz Sivert, przy współpracy Ewy Heise. – Warszawa, 1962. – (Biblioteka „Polonistyki”).
29. R [Urodzaj na pamiętniki...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 5/6, s. 305–306
Rec. pracy: *Cyganeria* / Wacław Mrozowski. – Lublin, 1963.
30. R [Zamierzenia redaktorów Encyklopedii...] // Ruch Literacki. – 1963, z. 1, s. 53
Rec. pracy: *Kratka i literaturna i enciklopediâ* / red. nac. A. A. Surkov. – Moskwa, 1962.

1964

31. A *III Konferencja Teoretyczna Pomocniczych Pracowników Naukowych Polonistyki* // Ruch Literacki. – 1964, z. 3, s. 163–166
32. R [Ambitne plany Wydawnictwa Lubelskiego...] // Ruch Literacki. – 1964, z. 5/6, s. 295
Rec. pracy: *Wiersze* / Józef Czechowicz. – Lublin, 1963.
33. R [Książka Zenony Macużanki...] // Ruch Literacki. – 1964, z. 1, s. 57–58
Rec. pracy: *Leon Kruczkowski* / materiały zebrała i wstępem opatrzyła Zenona Macużanka. – Warszawa, 1962. – (Biblioteka Polonistyki).
34. R [Powoli odrabiamy zaległości...] // Ruch Literacki. – 1964, z. 2, s. 94–95
Rec. pracy: *Pisma krytyczne* / Stanisław Baczyński. – Warszawa, 1963.
35. R [Przegląd wspomnień o życiu literackim...] // Ruch Literacki. – 1964, nr 4, s. 223–224
Rec. prac: *Wśród ludzi mojego miasta* / Zygmunt Leśnodorski. – Kraków, 1963; *Wspomnienia o Julianie Tuwimie* / pod red. Wandy Jedlickiej i Mariana Toporowskiego. – Warszawa, 1963.
36. R *Szkice do portretu dwudziestolecia międzywojennego* // Ruch Literacki. – 1964, z. 1, s. 48–53
Rec. prac: *Mój Kraków* / Jalu Kurek. – Kraków, 1963; *Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie* / pod red. Gabrieli Pauszer-Klonowskiej. – Warszawa, 1963; *Portrety i zapiski* / Stanisław Piętaś. – Warszawa, 1963; *Wędrówki po ścieżkach wspomnień* / Mieczysław Jarosz. – Warszawa, 1963; *Cyganeria* / Wacław Mrozowski. – Lublin, 1963; *Most nad czasem* / Konrad Bielski. – Lublin, 1963; *Ogniste koła* / Wacław Gralewski. – Lublin, 1963.

37. R [Zainteresowanie badawcze pracowników...] // Ruch Literacki. – 1964, z. 2, s. 95–96

Rec. pracy: *Bibliografia metodyki nauczania języka polskiego (1918–1939)* / pod red. Władysława Szyszkowskiego. – Warszawa, 1963.

1965

38. A [Do sylwetki znanego warszawskiego poety...] // Świat. – 1965, nr 9, s. 2
Wyjaśnienie błędu w artykule Ryszarda Kościńskiego. Listy do redakcji „Świata”.
39. A *Konferencja poświęcona twórczości Stefana Żeromskiego* // Ruch Literacki. – 1965, z. 1, s. 48
Sygnowane [beef].
40. A *Twórczość Zbigniewa Uniłowskiego w świetle krytyki literackiej ostatniego dwudziestolecia* // Ruch Literacki. – 1965, z. 5, s. 236–241
41. R [Kolejny tom...] // Ruch Literacki. – 1965, z. 4, s. 207
Rec. pracy: *Wiersze wybrane* / Julian Tuwim ; oprac. Michał Głowiński. – Wrocław, 1964. – (Biblioteka Narodowa, seria 1 ; nr 148).
42. R [Pokłosie jubileuszu] // Ruch Literacki. – 1965, z. 1, s. 35–38
Rec. prac: *Maria Dąbrowska / wstęp, wybór materiałów i przypisy* Zdzisław Libera. – Warszawa, 1963; *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej : referaty i materiały Sesji Naukowej* / pod red. Ewy Korzeniewskiej. – Warszawa, 1963.

1966

43. A „Jawnutka” i „Dziennik Dziecięcy” // Kultura. – 1966, nr 22, s. 11; toż: *Życie Szkoły*. – 1966, nr 12, s. 45–47
44. A *O twórczości reportażowej Zbigniewa Uniłowskiego* // Ruch Literacki. – 1966, z. 5, s. 229–239
45. A *Twórczość Zbigniewa Uniłowskiego w świetle międzywojennej krytyki literackiej* // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*. – 1966, z. 3 (24), s. 113–135
46. A *XII Ogólnopolski Zjazd Młodych Polonistów* // Ruch Literacki. – 1966, z. 5, s. 268–269; toż: *Życie Szkoły Wyższej*. – 1966, nr 10, s. 121–124

1967

47. A *25-lecie śmierci Leona Piwińskiego* // *Twórczość*. – 1967, nr 12, s. 159–160
48. A *Maria Kownacka – pisarka dla dzieci i młodzieży : spis utworów* // *Wychowanie w Przedszkolu*. – 1967, nr 2, s. 49–56
49. A *O twórczości Zbigniewa Uniłowskiego : w trzydziestolecie śmierci* // *Współczesność*. – 1967, nr 8, s. 4
Sygnowane Bolesław P[F]aron.
50. A *Z dyskusji o neorealizmie w latach międzywojennych* // [W:] *Czy „mały realizm”* / wybór i oprac. Jacek Kajtoch i Jerzy Skórnicki. – Warszawa, 1967. – S. 9–17

[10]

1968

51. A *Dziesięciolecie Komisji Historycznoliterackiej PAN. Oddział w Krakowie* // Ruch Literacki. – 1968, z. 6, s. 385–387
52. A *Listy W. S. Reymonta do W. Orkana* // Ruch Literacki. – 1968, z. 1, s. 45–48
53. A *Wokół „Dnia rekruta” Zbigniewa Uniłowskiego* // Ruch Literacki. – 1968, z. 5, s. 291–302
54. A *Z korespondencji Zbigniewa Uniłowskiego* // Miesięcznik Literacki. – 1968, nr 2, s. 106–109

1969

55. A *Z doświadczeń opiekuna roku* // Nowa Szkoła. – 1969, nr 11, s. 50–51
56. A *Zbigniew Uniłowski* / B... F... ; Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. – Kraków : Państw. Wydaw. Nauk., 1969. – 24 s. – Bibliogr. – (Nauka dla Wszystkich ; nr 81)
- Rec. *Historia literatury w „Nauce dla Wszystkich”* / Eugenia Łoch // Ruch. Lit. – 1969, z. 5, s. 304; [Celem przyświecającym edytorom...] // Nowe Książki. – 1969, nr 22, s. 1575;
- toż zmienione pt.: *W kręgu autobiografizmu – Zbigniew Uniłowski* // [W:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego : sylwetki*. – Warszawa, 1972. – S. 691–719, il., bibliogr.
57. A *Zbigniew Uniłowski*. – Warszawa : Wiedza Powszechna, 1969. – 283, [2] s. : fot. – (Profile)
- Rec. *Uniłowski* / B.M. // Odgłosy. – 1970, nr 17, s. 9; *Uniłowszczyzna* / Jarosław Iwaszkiewicz // *Życie Warszawy*. – 1969, nr 304, s. 7; *Literatura polska po 1918 r.* / Jan Zygmunt Jakubowski // *Rocznik Literacki*. – 1969, s. 323; *Książka o Uniłowskim* / Eugenia Łoch // *Profile*. – 1970, nr 7, s. 49–50; *Przypomnienie Uniłowskiego* / Jerzy Pluta // *Odra*. – 1970, nr 6, s. 97–100; *Wokół Uniłowskiego* / Beata Sowińska // *Życie Warszawy*. – 1969, nr 219, s. 3; *Książka o Zbigniewie Uniłowskim* / Marian Stępień // *Ruch Literacki*. – 1970, z. 4, s. 264–267; *Książka o Uniłowskim* / Wiesław Paweł Szymański // *Życie Literackie*. – 1970, nr 37, s. 10, il.; *Dookoła Uniłowskiego* / Wojciech Żukrowski // *Nowe Książki*. – 1970, nr 5, s. 280–282; toż [W:] *Karambole* / tegoż. – Warszawa, 1973. – S. 241–246.
58. R *Na marginesie „Czantorii”* // *Życie Literackie*. – 1969, nr 41, s. 12
- Rec. pracy: *Czantoria i pozostałe pisma literackie* / Władysław Orkan. – Kraków, 1969.

1970

59. A *Z doświadczeń opiekuna roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie* // *Prace z Dydaktyki Szkoły Wyższej*. – 1970, z. 7, s. 59–68
60. A *Z działalności Komisji Historycznoliterackiej PAN. Oddział w Krakowie (od lipca 1968 do lipca 1970)* // *Ruch Literacki*. – 1970, z. 5, s. 327–329
61. R *Dwa tomy wspomnień o Krakowie* // *Miesięcznik Literacki*. – 1970, nr 12, s. 138–139
- Rec. prac: *Młodości mej stolica : pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami* / Tadeusz Kudliński. – Kraków, 1970; *Nasz tęp wojenny : pamiętnikarski aneks do dziejów literackiego startu wojennego pokolenia pisarzy krakowskich* / Adam Włodek. – Kraków, 1970.

62. R *Poeta czy prozaik?* // Ruch Literacki. – 1970, z. 4, s. 268–270
Rec. pracy: *Stanisław Piętak : poeta i prozaik : zbiór artykułów i rozpraw* / pod red. Stanisława Fryciego. – Rzeszów, 1969.
63. R [Rzadko się zdarza...] // Ruch Literacki. – 1970, z. 4, s. 271–272
Rec. pracy: *Almanach Biblioteki Narodowej : w pięćdziesięciolecie wydawnictwa 1919–1969* / [red.: Elżbieta Karatnicka, Barbara Antoniukowa]. Wrocław – Warszawa – Kraków, 1969.

1971

64. A *25-lecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie* // Kronika Krakowa : 1971 / red. i oprac. Józefa Pociechy. – Kraków, 1976, s. 188
65. A *Na początku drogi : o eksperymencie w krakowskiej WSP* // Student. – 1971, nr 12, s. 5
66. A *Nie wolno czekać z założonymi rękami* // Gazeta Krakowska. – 1971, nr 221, s. 3
67. A *O cyklu „Kunefalowym” Piętaka* // Tygodnik Kulturalny. – 1971, nr 4, s. 4, 8
68. A *Stanisław Piętak*. – Kraków : PWN, 1971. – 28, [1] s. – (Nauka dla Wszystkich ; nr 155); toż: pt. *Ziemi przypisany – Stanisław Piętak* // [W:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego : sylwetki*. – Warszawa, 1972. – S. 523–552 : il., bibliogr.
69. A *Zdziejów prasy powstania warszawskiego („Jawnutka” i „Dziennik Dziecięcy”)* // Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego. – T. 10 (1971), z. 2, s. 171–187; toż: Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – 1971, z. 5 (36), s. 233–250, il.
70. PR *Współczesna poezja polska : 1939–1970* / wybór tekstów Stanisław Burkot, B... F... ; Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – Kraków : Wydawn. Nauk. WSP, 1971. – 307, [1] s.
Wyd. 3. – 1972. – 314 s.
71. R *O „Cyganerii Młodej Polski”* // Profile. – 1971, nr 4, s. 49–50
Rec. pracy: *Cyganeria Młodej Polski* / Tomasz Weiss. – Kraków, 1970.
72. R *Od Jana z Kijan do Awangardy krakowskiej* // Profile. – 1971, nr 12, s. 51–52
Rec. pracy: Prace Humanistyczne. Seria 1 / Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk Humanistycznych. – R. 1 (1971), nr 1, 396 s.
73. R *Poeta rewolucji społecznej* // Nowe Książki. – 1971, nr 20, s. 1320–1322
Rec. pracy: *Dzieła zebrane*. T. 1–2 / Edward Szymański. – Kraków, 1971.
74. R *Twórczość Sienkiewicza* // Miesięcznik Literacki. – 1971, nr 11, s. 131–133
Rec. pracy: *Twórczość Henryka Sienkiewicza* / Julian Krzyżanowski. – Warszawa, 1970.

1972

75. A *Doskonalenie nauczania* // Dziennik Polski. – 1972, nr 9, dod. Nauka. Technika. Gospodarka, s. I, III
76. A *Między psychoanalizą a dokumentaryzmem* // [W:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego : sylwetki*. – Warszawa, 1972. – S. 5–21

[12]

77. A *Problematyka wychowawcza w uczelni nauczycielskiej* // Wychowanie. – 1972, nr 9, s. 35–37
78. A *Tadeusz Kubiak* // [W:] *Debiuty poetyckie 1944–1960 : wiersze, autointerpretacje, opinie krytyczne* / wybór i oprac. Jacek Kajtoch, Jerzy Skórnicki. – Warszawa, 1972. – S. 142–149
79. A *Z doświadczeń wychowawczych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie* // [W:] *Problemy kształcenia nauczycieli w szkole wyższej : materiały z sesji naukowej z okazji 25-lecia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w dniach 26–27 marca 1971.* – Kraków, 1972. – S. 14–22
80. PR *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego : sylwetki* / pod. red. B... F... – Warszawa : Wiedza Powszechna, 1972. – 771 s., il. – Bibliogr.
- Rec. *Sylwetki pisarzy dwudziestolecia* / A.B. // *Perspektywy.* – 1972, nr 42, s. 30; *Proza dwudziestolecia* / Antoni Chojnacki // *Kultura.* – 1973, nr 10, s. 3; *O prozie międzywojennego dwudziestolecia* / Daniela Długosz-Penca // *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego.* – 1973, nr 4, s. 104–105; *Wiedza o książce : bibliografia : słowniki* / Juliusz W. Gomulicki // *Rocznik Literacki.* – 1972, s. 355; *Prozaicy między wojnami* / Wojciech K. Janota // *Poglądy.* – 1973, nr 11, s. 12; „*Gdyby nie Iwaszkiewicz, nie byłoby Żukrowskiego*” / Zenona Macużanka // *Argumenty.* – 1973, nr 11, s. 9; *Krakowiaków czas zacząć* / Jan Marx // *Kierunki.* – 1973, nr 20, s. 11; *W wielkim młynie* / Krzysztof Nowicki // *Tygodnik Kulturalny.* – 1972, nr 44, s. 12; *Jak się robi książkę zbiorową* / Janusz Pluta // *Życie Literackie.* – 1973, nr 2, s. 14; *Prozaicy* // *Szpilki.* – 1974, nr 41, s. 4; *Komfort arogancji* / Wiesław Słomianowski [Jan Pieszczachowicz] // *Student.* – 1973, nr 6, s. 12 [Polem. z art. J. Walca i A. Chojnackiego]; *Popularyzacja i brakoróbstwo* / Jan Walc // *Literatura.* – 1973, nr 9, s. 11; *Umiejętność streszczania i sztuka interpretacji : sylwetki prozaików dwudziestolecia* / Wojciech Wyskiel // *Ruch Literacki.* – 1973, z. 3, s. 181–185; *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego* / Wojciech Żukrowski // *Nowe Książki.* – 1972, nr 22, s. 39–40;
- toż: wyd. 2. – 1974. – 770 s., il. – Bibliogr.
- Rec. *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego* / Stanisław Frycie // *Polonistyka.* – 1975, nr 5, s. 49–51; *Słownik prozaików dwudziestolecia* / Andrzej Zawada // *Twórczość.* – 1975, nr 11, s. 110–112; *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego* / Monika Ziółek // *Miesięcznik Literacki.* – 1976, nr 1, s. 134–135.
81. R *Bunt młodych* // *Miesięcznik Literacki.* – 1972, nr 10, s. 134–136
- Rec. pracy: *Przedburzowcy : z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem* / Janusz Maciejewski. – Kraków, 1971.
82. R *Kazimierza Wyki wędrówka po tematach* // *Ruch Literacki.* – 1972, z. 4, s. 240–243
- Rec. pracy: *Wędrując po tematach* / Kazimierz Wyka. T. 1–3. – Kraków, 1971.
83. R *Portret krytyka* // *Nowe Książki.* – 1972, nr 12, s. 34–35
- Rec. pracy: *Antoni Sygietyński : estetyk i krytyk* / Jan Detko. – Warszawa, 1971.
84. R *Próba syntezy* // *Nowe Książki.* – 1972, nr 21, s. 7–8
- Rec. pracy: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939.* Seria 1 / pod red. Hanny Kirchner i Zbigniewa Żabickiego. – Wrocław, 1972.
85. R *Spotkanie z Iwaszkiewiczem* // *Nowe Książki.* – 1972, nr 6, s. 32–34
- Rec. pracy: *Ludzie i książki* / Jarosław Iwaszkiewicz. – Warszawa, 1971.
86. R *Żywoć poety* // *Miesięcznik Literacki.* – 1972, nr 5, s. 117–119
- Rec. pracy: *Asnyk znany i niezany* / Maria Szypowska. – Warszawa, 1971.

87. W *Kurs doktorów czy studia? : redakcyjna dyskusja* / Władysław Bogusz, [et al., m.in. B...F...]; dyskusję prowadził Leszek Polony // *Gazeta Krakowska*. – 1972, nr 274, s. 3, 4
88. W *Toast na antyjubileusz* // *Student*. – 1972, nr 23, s. 3
Zob. też poz. 56, 68, 70

1973

89. A *Konwersatorium z literatury współczesnej* // [W:] *Filologia polska : instrukcje programowe dla słuchaczy studiów zaocznych (I i II rok studiów magisterskich dla absolwentów WSN)*. – Kraków, 1973. – S. 9–12
90. A *Nowoczesny system kształcenia nauczycieli* // *Prace z Dydaktyki Szkoły Wyższej*. – 1973, z. 11, s. 54–58
Komunikaty, dyskusja.
91. A *W kijowskim Instytucie Pedagogicznym* // *Gazeta Krakowska*. – 1973, nr 234, s. 5
92. A *Władysław Orkan (1875–1930)* // [W:] *Literatura okresu Młodej Polski*. T. 3 / zespół red. Kazimierz Wyka, Artur Hutnikiewicz, Mirosława Puchalska; Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. – Warszawa, 1973. – S. 83–133. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 5)
93. A *Zamknięcie obrad : Krajowa Konferencja w WSP w Krakowie w dn. 15–16 grudnia 1972* // *Prace z Dydaktyki Szkoły Wyższej*. – 1973, nr 11, s. 165–166
94. R *Dziedzictwo naturalizmu w dwudziestoleciu* // *Nowe Książki*. – 1973, nr 21, s. 35–36
Rec. pracy: *Od naturalizmu Zoli do prozy zespołu „Przedmieście” : z dziejów tradycji naturalistycznej w wieku XX* / Danuta Knysz-Rudzka. – Wrocław, 1972.
95. R *Panorama i zbliżenia* // *Nowe Książki*. – 1973, nr 22, s. 25–26
Rec. pracy: *Wypiański – pisarz dramatyczny : idee i formy* / Aniela Łempicka. – Kraków, 1973.
96. R *Pokłosie wspomnień* // *Miesięcznik Literacki*. – 1973, nr 8, s. 120–121
Rec. pracy: *Stanisław Pigoń, człowiek i dzieło : charakterystyki, wspomnienia, materiały : praca zbiorowa* / pod red. Henryka Markiewicza, Marii Rydlowej, Tadeusza Ulewicza. – Kraków, 1972.
97. W *Głos ludzi nauki* / zanotował Adam Ogorzałek // *Gazeta Krakowska*. – 1973, nr 81, s. 3
Zob. też poz. 57, 80

1974

98. A *Doświadczenia oświaty w Krakowskim : Krakowskie XXX-lecie* // *Oświata i Wychowanie*. – 1974, nr 13, s. 5–9, il. tabl.; też pt.: *Zadania na miarę wielkich tradycji miasta i regionu* // [W:] *Doświadczenia i perspektywy regionów i oświaty*. – Warszawa, 1974. – S. 145–155
99. A *Konferencja rektorów uczelni pedagogicznych ZSRR i NRD [...]* // *Dydaktyka Szkoły Wyższej*. – 1974, nr 2, s. 199–205
100. A *Krakowianie studiują w Kijowie* // *Gazeta Krakowska*. – 1974, nr 269, s. 4

[14]

101. A *O zaocznym kształceniu nauczycieli* // Przegląd Oświatowo-Wychowawczy. – 1974, nr 1, s. 17–20
102. A *U źródeł osobowości Stefana Kołaczkowskiego* // Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych / PAN. – T. 18 (1974), s. 29–30
Streszczenie.
103. A *Wyższa uczelnia a szkoła* // Prace z Dydaktyki Szkoły Wyższej. – 1974, z. 12, s. 205–213
Międzynarodowa konferencja rektorów wyższych szkół pedagogicznych krajów socjalistycznych w Kijowie.
104. R *Szkic do portretu Kuncewiczowej* // Nowe Książki. – 1974, nr 8, s. 33–35
Rec. pracy: *Maria Kuncewiczowa* / Stanisław Żak. – Warszawa, 1973.
105. R *Współczesność i tradycja* // Nowe Książki. – 1974, nr 3, s. 33–34
Rec. pracy: *Na krzywej przemian* / Jan Nepomucen Miller. – Warszawa, 1973.
Zob. też poz. 80

1975

106. A [Głos w dyskusji pt. Integracja sił i środków nauki] // Życie Literackie. – 1975, nr 11, s. 1, 9, 10
107. A [Głos w dyskusji pt. Szkoła przyszłości?] // Opinie. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie [jednodniówka]. – 1975, czerwiec, s. 2, 12
108. A *Nauczyciel wzorcem i autorytetem* / rozm. J. Ratajczak // Gazeta Południowa. – 1975, nr 215, dod. Od środy do środy, nr 39, [2] s., portr.
109. A *Orkanowski wizerunek wsi gorczańskiej (w 100. rocznicę urodzin pisarza)* // Gazeta Południowa. – 1975, nr 262, s. 5, il.
110. A *Osobowość i kultura w języku krytycznym Stefana Kołaczkowskiego* // Ruch Literacki. – 1975, z. 2, s. 65–80
111. A *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy : w 100. rocznicę urodzin Władysława Orkana* // Zielony Sztandar. – 1975, nr 95, s. 3, il.
112. A *Posłowie* // [W:] *Komornicy i opowiadania wybrane* / Władysław Orkan; wybór i posłowie B... F... – Warszawa, 1975. – S. 255–268.
113. A *Proza artystyczna Władysława Orkana* // Podhalanka : jednodniówka Związku Podhalan wydana w 100. rocznicę urodzin Władysława Orkana i 110. rocznicę urodzin Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Ludźmierz. – 1975, s. 9–12
114. A *U źródeł osobowości krytycznej Stefana Kołaczkowskiego* // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – 1975, z. 6 (56), s. 203–236
115. A *Wiedza o literaturze na użytek szkoły* / Stanisław Burkot, B... F..., Zenon Uryga // Pamiętnik Literacki. – 1975, z. 2, s. 79–97
Referat wygłoszony na konferencji metodologicznej.
116. PR *Komornicy i opowiadania wybrane* / Władysław Orkan ; wybór i posłowie B... F... – Warszawa : Lud. Spółdz. Wydawn., 1975 – 267, [5] s.

117. R *Inspiracja Emila Zoli* // Nowe Książki. – 1975, nr 19, s. 8–9
Rec. pracy: *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli* / Janina Kulczycka-Saloni. – Wrocław, 1974.
118. R *Jak badać krytykę literacką* // Miesięcznik Literacki. – 1975, nr 3, s. 132–133
Rec. pracy: *Badania nad krytyką literacką* / pod red. Janusza Sławińskiego. – Wrocław, 1974.
119. R *O literaturze polskiej XX w.* // Nowe Książki. – 1975, nr 3, s. 8–9
Rec. pracy: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939*. Seria 2 / pod red. Hanny Kirchner i Zbigniewa Żabickiego ; przy współudziale Marii Renaty Pragłowskiej. Wrocław, 1974.
120. W *Orzech do zgryzienia (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie)* / rozm. Krzysztof W. Kasprzyk, Waclaw Żurek // Student. – 1975, nr 20, s. 1, 9, 16, il.

1976

121. A *Przemówienie wstępne Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie* // Prace z Dydaktyki Szkoły Wyższej. – 1976, z. 13, s. 9
122. A *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*. – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976. – 160, [3] s. – (Prace Komisji Historyczno-literackiej / Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie ; nr 35)
Rec. *Gest humanistyczny* / Stanisław Beres // Twórczość. – 1977, z. 7, s. 127–130; *Oczekiwanie i spełnienie* / Olgierd Jędrzejczyk // Życie Literackie. – 1976, nr 50, s. 10; [S. Kołaczkowski 1887–1940 był silnie...] / (MT) [Marian Tyrowicz] // Zeszyty Prasoznawcze. – 1978, nr 3, s. 151–152; *O literaturze* // Przekrój. – 1976, nr 1650, s. 22; *Monografia Kołaczkowskiego* / Janusz J. Pluta // Teksty. – 1978, nr 3, s. 156–160; *Krytyk z innej epoki* / Bogdan Rogatko // Miesięcznik Literacki. – 1978, z. 5, s. 126–127; [To była niezwykle ...] / Jerzy Speina // Ruch Literacki. – 1977, z. 2, s. 154–157; *Stefan Kołaczkowski* / Stanisław Stanuch // Dziennik Polski. – 1976, nr 280, s. 7; [Zbiorowy tom...] / Marian Stępień // Rocznik Literacki. – 1976, s. 306; *Przyczynek do Kołaczkowskiego* / Witold Zechenter // Życie Literackie. – 1976, nr 50, s. 13; *Krytyk inspirator* // Wojciech Żukrowski // Nowe Książki. – 1977, nr 4, s. 24–25.
123. A *Szkic do portretu Stefana Kołaczkowskiego* // Życie Literackie. – 1976, nr 9, s. 15, il.
124. A *Wincenty Danek : pedagog i badacz* // Życie Literackie. – 1976, nr 44, s. 1, 6–8
125. PR *Wspólny pokój i inne utwory* / Zbigniew Uniłowski ; oprac. B... F... – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976. – LXXXIX, 395 s., [7] s. tabl., err. – (Biblioteka Narodowa. Seria 1 ; nr 224)
Rec. *Na dnie piekła kiszą kapustę* / Jan Gondowicz // Nowe Książki. – 1977, nr 7, s. 27–29; *Uniłowski – błysk życia* / Olgierd Jędrzejczyk // Gazeta Południowa. – 1977, nr 90, s. 3; *Uniłowski wśród klasyków* / Zdzisław Zygmunt // Życie Literackie. – 1977, nr 25, s. 13.
126. R *O Marii Dąbrowskiej* // Nowe Książki. – 1976, nr 9, s. 16–17, il.
Rec. pracy: *Maria Dąbrowska* / Zdzisław Libera. – Warszawa, 1975.
127. R *Przemiany powieści współczesnej* // Miesięcznik Literacki. – 1976, nr 11, s. 133–135
Rec. pracy: *Wariacje na temat powieści* / Mihály Sükösd ; przeł. Andrzej Sieroszewski. – Warszawa, 1976.

[16]

128. R [Władysław Orkan należy do tego typu postaci...] // Ruch Literacki. – 1976, z. 4, s. 275–276
Rec. pracy: *Władysław Orkan : opowieść biograficzna* / Józef Dużyk. – Warszawa, 1975.
129. W *Sto pytań w „Dniu Nauczyciela”* / wypowied. B... F... [i in.] // Życie Literackie. – 1976, nr 42, s. 1–2
130. W *30 lat krakowskiej WSP : z rektorem WSP w Krakowie : z doc. dr. hab. B... F... rozm. red. Maria Bartoszczak* // Nowa Szkoła. – 1976, nr 9, s. 15–18

1977

131. A *Krakowska uczelnia pedagogiczna* // Badania Oświatowe. – 1977, nr 2, s. 88–95
132. A *Przed III Konferencją Pedagogów Krajów Socjalistycznych* // Nowa Szkoła. – 1977, nr 3, s. 7–10; toż w skrócie: *O roli nauczycieli...* // Oświata i Wychowanie. – 1977, nr 10, s. 45–46
133. A *Wincenty Danek : 8 października 1907–17 sierpnia 1976* // Pamiętnik Literacki. – 1977, z. 2, s. 365–371
134. R *Boy brązownik* // Miesięcznik Literacki. – 1977, nr 7, s. 7–8
Rec. pracy: *Legenda i prawda Zielonego Balonika* / Tomasz Weiss. – Kraków, 1976.
135. R *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa* // Nowe Książki. – 1977, nr 12, s. 41–43, il.
Rec. pracy: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa* / pod red. Henryka Markiewicza i Janusza Sławińskiego. – Kraków, 1976.
136. R *Szkice o prozie XX wieku* // Nowe Książki. – 1977, nr 20, s. 5–6
Rec. pracy: *Świat w stylach literackich* / Marian Promiński. – Kraków, 1977.
137. W *Kształcenie pedagogów : wywiad z doc. dr. hab. B...F..., rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej* / rozm. Janusz Hańderek // Gazeta Południowa. – 1977, nr 244, dod. Od środy do środy, nr 43, s. 3

1978

138. A *Jeśli można doradzić...* // Gazeta Południowa. – 1978, nr 43, s. 6
139. A *Kruczkowski i rozumienie historii.* – (Z perspektywy 60-lecia) // Trybuna Ludu. – 1978, nr 230, s. 5, il.
140. A *Osobowość nauczyciela w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym a zadania wychowawcze uczelni pedagogicznej* // [W:] *Rola nauczyciela w kształtowaniu osobowości młodego pokolenia w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym : z problematyki III Konferencji Pedagogów Krajów Socjalistycznych* / [kom. nauk. Jerzy Wołczyk et al. ; red. Bogusław Cichy et al.]. – Warszawa, 1978. – S. 156–164
141. A *Poeta robotniczej sprawy* // Literatura. – 1978, nr 17, s. 1, 3, il.
O Edwardzie Szymańskim.
142. A *Poezja agitacyjno-estradowa Edwarda Szymańskiego* // Zdanie. – 1978, t. 3, s. 63–80
143. A *Problemy kształtowania światopoglądu naukowego młodzieży akademickiej w dydaktyce przedmiotów społeczno-ideologicznych i humanistycznych* /

- [współaut. Jan Szmyd] // [W:] *Problemy kształtowania marksistowskiego światopoglądu w szkołach wyższych : materiały z konferencji naukowej [...] w dniach 19, 20 maja 1977 r.* – Siedlce, 1978. – S. 7–32
144. A *Rola i osobowość przyszłego nauczyciela języka polskiego* // [W:] *I Ogólnopolski Sejmik Polonistyczny w sprawie szkolnej edukacji w zakresie języka ojczystego i kształcenia nauczycieli polonistów* / red. Stanisław Frycie. – Warszawa, 1978. – S. 174–176
145. A *W kręgu prozy środowiskowej : Grupa „Przedmieście”*. – (Myśl literacka lewicy) // *Literatura*. – 1978, nr 3, s. 4–5
146. PR *Dzieje niezwykłej przyjaźni : nieznanne listy Zbigniewa Uniłowskiego do Karola Szymanowskiego* / oprac. B... F... // *Przekrój*. – 1978, nr 1739, s. 8–9, il.
147. R *Monografia Skamandra* // *Nowe Książki*. – 1978, nr 3, s. 53–54
Rec. pracy: *W kręgu Skamandra* / Janusz Stradecki. – Warszawa, 1977.
148. W *Jak wychowujemy wychowawców?* // *Argumenty*. – 1978, nr 42, s. 5
149. W *O szkołę otwartą : rozmowa z rektorem WSP w Krakowie doc. dr. hab. B... F...* / rozm. Janusz Zaręba // *Student*. – 1978, nr 6, s. 1, 6, il.
150. W *Od przedwojennego Pedagogium do pomocy innym uczelniom* / rozm. Elżbieta Wojtowicz // *Echo Krakowa*. – 1978, nr 225, s. 3, il.

1979

151. A *Kacstvennaja (naučnaja i metodickája) podgotovka učitelej* // [W:] *IV Konferencija Rektorov pedagogičeskich vuzov-partnerov socialističeskich stran : 19.11–23.11.1979.* – Potsdam, 1979. – S. 93–98
152. A „*Kadra*” 1930 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziela, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 319–320, bibliogr.
153. A „*Kamena*” 1933–1939 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziela, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 331–333, bibliogr.
154. A „*Lwów Literacki*” 1937 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziela, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 358–359, bibliogr.
155. A „*Meteor*” 1928 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziela, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 311–313, bibliogr.
156. A *Osobowość nauczyciela w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym a zadania wychowawcze uczelni pedagogicznych* // [W:] *Problemy wychowania w szkole wyższej : materiały z Ogólnopolskiej Sesji Naukowej [...] w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, 29–30 marca 1976.* – Kraków, 1979. – S. 14–19
157. A *Otwarcie sesji* // [W:] *Problemy wychowania w szkole wyższej : materiały z Ogólnopolskiej Sesji Naukowej [...] w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, 29–30 marca 1976.* – Kraków, 1979. – S. 7–8

[18]

158. A „*Prom*” 1932–1933, 1935–1938 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziera, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 323–325, bibliogr.
159. A *Przedmieście* // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziera, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 249–254
160. A *Przemówienie rektora na inauguracji XXXIV roku akademickiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 5 października 1979* // *Biuletyn Informacyjny / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*. – 1979, nr 1, s. 5–17
161. A „*Reflektor*” 1923–1925 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziera, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 278–280, bibliogr.
162. A „*Śród Literackie*” 1935–1937 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziera, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 349–351, bibliogr.
163. A *W Madrycie i pod Barceloną : (o Gabrieli Makowieckiej)* // *Życie Literackie*. – 1979, nr 4, s. 7
164. A „*Wymiary*” 1938–1939 // [W:] *Literatura polska w okresie międzywojennym*. T. 1 / red. Jerzy Kądziera, Jerzy Kwiatkowski, Irena Wyczańska. – Kraków, 1979. – (Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku ; Seria 6). – S. 363–365, bibliogr.
165. PR *Nieznany list* / oprac. B...F... // *Literatura*. – 1979, nr 17, s. 14
Stefan Kołaczkowski do Marii Dłuskiej.
166. R *Funkcja szaleństwa w romantyzmie* // *Miesięcznik Literacki*. – 1979, nr 6, s. 139–140
Rec. pracy: *Ciemne drogi szaleństwa* / Alina Kowalczykowa. – Kraków, 1978
167. R *W ogrodach romantyków* // *Miesięcznik Literacki*. – 1979, nr 4, s. 133–134
Rec. pracy: *Ogrody romantyków* / Ryszard Przybylski. – Kraków, 1978.

1980

168. A *Casa Mak* // *Przekrój*. – 1980, nr 1815, s. 6–7
169. A *Czym się pan martwi, panie rektorze?* / [redakcja] // *ItD*. – 1980, nr 11, s. 6–7
170. A *Mieczysława Romankówna : rzetelność i wytrwałość* // *Życie Literackie*. – 1980, nr 24, s. 12, il.
171. A *Nobel dla Miłosza : zapiski z Berkeley* // *Gazeta Południowa*. – 1980, nr 224, s. 3, 5
172. A *Przemówienie inauguracyjne rektora 1980/1981* // *Biuletyn Informacyjny / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*. – 1980, nr 3, s. 3–10
173. A *Stan i perspektywy polonistycznych studiów podyplomowych* / B... F..., Tadeusz Budrewicz // *Dydaktyka Szkoły Wyższej*. – 1980, z. 4, s. 21–39

174. A *35 lat Wyższych Szkół Pedagogicznych* // Nowa Szkoła. – 1980, nr 7/8, s. 292–294
Z cyklu: Z problemów zawodu nauczyciela
175. A *Wincenty Danek : pedagog i badacz : sylwetki 35-lecia* // Biuletyn Informacyjny / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – 1980, nr 11, s. 7–8, il.
176. A *Z listów Stefana Kołaczковского do Ostapa Ortwina* // Życie Literackie. – 1980, nr 11, s. 7–9
177. PR *W mojej ojczyźnie; Ucieczka; Co było wielkie; Zadanie; Kiedy mówiłem; Ars poetica?* / Czesław Miłosz; wyboru dokonał B... F... // Gazeta Południowa. – 1980, nr 224, s. 5
Wiersze Czesława Miłosza z tomu: *Utwory poetyckie : Poems*. – Michigan, 1976.

1981

178. A *Boguszevska Helena* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 21
179. A *Borowy Wacław* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 23–24
180. A *Breiter Emil* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 29–30
181. A *Buczkowski-Ruth Marian* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 36–37
182. A *Drzewiecki Henryk* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 54
183. A *Flukowski Stefan* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 61
184. A *Goetel Ferdynand* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 68
185. A *Gojawczyńska Pola* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 68–69
186. A *Gombrowicz Witold* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 70–71
187. A *Górska Halina* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 72
188. A *Grabowski Zbigniew* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 73
189. A *Grubiński Wacław* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 75–76
190. A *Horzyca Wilam* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 84
191. A *Hulka-Laskowski Paweł* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 85–86
192. A *Jerecka Gustawa* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 93
193. A *Kaden-Brandowski Juliusz* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich. Cz. 2.* / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 99–100

194. A *Kołaczkowski Stefan* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 111–112
195. A *Kornacki Jerzy* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 116
196. A *Krahelska Halina* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 122
197. A *Kubiak Tadeusz* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 126–127
198. A *Kuncewiczowa Maria* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 129
199. A *Materiały do bibliografii o Czesławie Miłoszu* / Renata Rosa, Stefan Salomon, B... F... // Ruch Literacki. – 1981, z. 1, s. 79–81
200. A *Nałkowska Zofia* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 162
201. A *Nędzza-Kubinię Stanisław* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 165–166
202. A *Ostrowski Jerzy* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 175–176
203. A [Otwarcie sesji poświęconej Stanisławowi Jodłowskiemu] // [W:] *Stanisław Jodłowski : uczone – nauczyciel – działacz* / red. Marek Halawa. – Warszawa, 1981. – (Biblioteka 40-lecia Stronnictwa Demokratycznego ; t. 8). – S. 19–23
204. A *Parandowski Jan* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 179–180
205. A *Piątak Stanisław* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 188–189
206. A *Piwiński Leon* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 190–191
207. A *Piwiński Leon, pierwotne nazwisko: Pikuła, kryp. L.P., lp. (1889– 1942), krytyk literacki, edytor* // [W:] *Polski słownik biograficzny*. T. 26. – Kraków ; Wrocław, 1981. – S. 597–599, bibliogr.
208. A *Profesor z Berkeley* // *Przemiany*. – 1981, nr 3, s. 19–20
O Czesławie Miłoszu.
209. A *Przedmowa* // [W:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w latach 1946–1981* / pod red. Zygmunta Ruty. – Kraków, 1981. – (Prace Monograficzne / Wyższa Szkoła Pedagogiczna ; nr 43). – S. 5–9
210. A *Schulz Bruno* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 218
211. A *Ukiewska Maria* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 259
212. A *Unięowski Zbigniew* // [W:] *Mały słownik pisarzy polskich*. Cz. 2. / red. Włodzimierz Maciąg. – Warszawa, 1981. – S. 260
213. A *Z działalności „Ruchu Literackiego” w latach 1975–1978* // *Rocznik Komisji Historycznoliterackiej / Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie*. – T. 18 (1981), s. 185–187

214. PR *Żyto w dżungli ; Pamiętnik morski ; Reportaże* / Zbigniew Uniłowski ; wybór i posłowie B... F... – Kraków : Wydaw. Literackie, 1981. – 420, [4] s. : il.
215. R *Półka z książkami* // *Życie Literackie*. – 1981, nr 14, s. 12
Rec. pracy: *Rówieśnicy i bracia starsi* / Stefan Melkowski. – Warszawa, 1980.
216. W *Chyba to nie utopia...* / rozm. Magdalena Bajer // *Polityka*. – 1981, nr 37, s. 3, il.
Zmiany w szkolnictwie.
217. W *Co boli oświatę? : rozmowa z ministrem oświaty i wychowania prof. B... F... /* rozm. Bartosz Głowacki // *Zielony Sztandar*. – 1981, nr 87, s. 3, 4
218. W *Czy szkoła może być źródłem odnowy?* / rozm. Krystyna Rożnowska // *Gazeta Krakowska*. – 1981, nr 33, s. 1, 2
219. W *Oświata w nowym roku szkolnym* / rozm. Danuta Drachal // *Trybuna Ludu*. – 1981, nr 204, s. 1, 2
220. W *Polskie nadzieje 1981* / wypowiedzi zebrał Adam Garbicz // *Dunajec*. – 1981, nr 1/ 2, s. 3
M.in. wypowiedź B...F...
221. W *Potrzeba jakości* / rozm. Alicja Basta // *Życie Literackie*. – 1981, nr 40, s. 1, 4–5, il.
Polskie szkolnictwo.
222. W *Rok próby* / rozm. Zenobia Miller // *Głos Nauczyciela*. – 1981, nr 36, s. 6, il.
Zmiany w bieżącym roku szkolnym.
223. W *Szkoła to wrażliwy organizm – eksperymenty zbyt pochopne czynią tylko szkody : minister oświaty i wychowania prof. dr hab. B... F... odpowiada na pytania reporterki [...] Krystyny Rożnowskiej* // *Gazeta Krakowska*. – 1981, nr 134, s. 3
224. W *Tak to widzę : wypowiedź ministra oświaty i wychowania prof. dra hab. B... F...* / oprac. Zenobia Miller // *Głos Nauczyciela*. – 1981, nr 14, s. 1, 7
225. W *„Z tym, że jestem ministrem, jeszcze się nie oswoiłem”* / rozm. Ewa Smęder // *Echo Krakowa*. – 1981, nr 32, s. 1

1982

226. A *Edukacyjne problemy filmu w szkole* // [W:] *Materiały Ogólnopolskiego Sympozjum Metodycznego*. – Łódź, 1982. – S. 5–16
227. A *Nasze budowanie : skrót wystąpienia ministra oświaty i wychowania B... F...* // *Głos Nauczyciela*. – 1982, nr 7, s. 5
Centralna Konferencja Teoretyczno-Polityczna Nauczycieli.
228. A *Poezja agitacyjno-estradowa Edwarda Szymańskiego* // [W:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*. T. 2 / red. Irena Maciejewska. – Warszawa, 1982. – S. 323–345
229. A *Stan oświaty i wychowania* // Rada Narodowa – Gospodarka – Administracja. – 1982, nr 16, s. 1, 4
230. A *Wybrane zagadnienia polityki oświatowej* // *Nowe Drogi*. – 1982, nr 6, s. 33–39

[22]

231. PR Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie / pod red. B... F... ; Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. – 1982, nr 9 (84), 202, [2] s.
232. W *Być członkiem rządu, kierować oświatą...* / z ministrem oświaty B... F... rozm. Zdzisław Dudzik // Dziennik Polski. – 1982, nr 46, s. 3
233. W *Czy i jakie reformy?* / rozm. Stefan Kozicki // Tu i Teraz. – 1982, nr 14, s. 1, 5
234. W *Jaka będzie polska szkoła* / rozm. Alicja Basta // Życie Literackie. – 1982, nr 30, s. 1, 11, il.
235. W *Na progu nowego roku szkolnego* / oprac. Hanna Sadowska // Rzeczpospolita. – 1982, nr 196, s. 1–2
236. W *Szkoła nie działa w próżni* / rozm. Jerzy Korejwo // Trybuna Ludu. – 1982, nr 33, s. 1, 5
237. W *Szkoła nie mierzy czasu stoperem : rozmowa z ministrem B... F...* / rozm. Krystyna Nasiukiewicz // Express Wieczorny. – 1982, nr 154
238. W *Szkoła roku 1982* / rozm. Andrzej Świecki // Rzeczpospolita. – 1982, nr 9, s. 5, il.
239. W *Zadania i problemy oświaty : u progu nowego roku szkolnego* / rozm. Danuta Drachal // Trybuna Ludu. – 1982, nr 206, s. 2

1983

240. A *Co nas czeka w roku przyszłym?* // Głos Nauczyciela. – 1983, nr 29, s. 1, 4
Streszczenie wystąpienia na spotkaniu z przedstawicielami ZNP.
241. A [Głos w dyskusji o kształceniu nauczycieli] // [W:] *Problemy studiów nauczycielskich* / pod red. Bogdana Noweckiego. – Kraków, 1983. – (Problemy Studiów Nauczycielskich / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie ; 1). – S. 124–131
242. A *Kierunki polityki oświatowej i znaczenie ruchu nowatorstwa pedagogicznego dla unowocześnienia pracy szkoły* // Nowa Szkoła. – 1983, nr 9, s. 370–376
243. A *List Ministra Oświaty i Wychowania* // Wychowanie Fizyczne i Higiena w Szkole. – 1983, nr 1, s. 2
List do Redakcji.
244. A *Nowy kształt programowy szkoły podstawowej* // Oświata i Wychowanie. Wersja A. – 1983, nr 6, s. 17–18; toż: Nowa Szkoła. – 1983, nr 3, s. 102–103
245. A *O nowych założeniach programowo-organizacyjnych kształcenia i wychowania w liceach ogólnokształcących* // Oświata i Wychowanie. Wersja A. – 1983, nr 13, s. 13–14; toż: Nowa Szkoła. – 1983, nr 9, s. 381–382
246. A *O unowocześnieniu pracy szkoły* // Nauczyciel i Wychowanie. – 1983, nr 3/4, s. 3–13
Referat wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Nauczycieli Nowatorów w dniach 25–26 IV 1983 r. w Warszawie.
247. A *Przemówienie prof. dr. B... F... na konferencji UNESCO w Paryżu (12–20 IV 1983)* // Nowa Szkoła. – 1983, nr 11, s. 467–470
Konferencja UNESCO nt. wychowania dla pokoju, zrozumienia międzynarodowego, poszanowania praw człowieka i jego podstawowych swobód.

248. A *Szkole potrzebny jest spokój* // Nauczyciel i Wychowanie. – 1983, nr 5/6, s. 15–20
249. A *Zwiększone wymagania : o nowych założeniach programowo-organizacyjnych kształcenia i wychowania w LO* // Głos Nauczyciela. – 1983, nr 23, s. 1, 6
250. W *Apel o współdziałanie społeczne : większe wymagania i potrzeby oświaty w obliczu problemów wyżu demograficznego* / rozm. Danuta Drachal // Rzeczpospolita. – 1983, nr 291, s. 2
251. W *Czy nauczycielom jest dobrze?* / B... F..., Jarema Maciszewski ; rozm. Stefan Ciepły // Życie Literackie. – 1983, nr 38, s. 1, 10–11
252. W *Jak pomóc szkole?* // Rada Narodowa. – 1983, nr 13, s. 24–27
253. W *Rok szkolny pod znakiem wyższych wymagań* / rozm. Danuta Drachal // Rzeczpospolita. – 1983, nr 207, s. 2
254. W *Szkoła na drodze przemian* / rozm. Piotr Rządca // Trybuna Ludu. – 1983, nr 33, s. 3
255. W *Ważne jest stałe podnoszenie jakości kształcenia i wychowania w szkołach* / rozm. Stanisław Frycie, Alicja Kasprzycka // Polonistyka. – 1983, nr 1, s. 3–10, il.
256. W *Wychowanie dla pokoju* / rozm. Stanisław Kostarski // Życie Warszawy. – 1983, nr 89, s. 1, 2

1984

257. A *Doskonalenie szkolnictwa zawodowego* // Głos Nauczyciela. – 1984, nr 32, s. 1, 4–5, il.
258. A *Dwadzieścia lat życia* // [W:] *Literatura polska : przewodnik encyklopedyczny*. T. 1 / przew. kom. red. Julian Krzyżanowski, od 1976 Czesław Hernas. – Warszawa. – 1984. – S. 217–218
259. A *Kierczyńska Melania* // [W:] *Literatura polska : przewodnik encyklopedyczny*. T. 1 / przew. kom. red. Julian Krzyżanowski, od 1976 Czesław Hernas. – Warszawa. – 1984. – S. 440
260. A *Problemy oświaty i wychowania* // Nowe Drogi. – 1984, nr 4, s. 41–51
261. A *Przeprowadziliśmy ważne i pożyteczne badania, które służą reformie i odnowie polskiej szkoły* // [W:] *Nowe treści kształcenia szkoły podstawowej w świetle badań prowadzonych w szkołach eksperymentalnych w latach 1976–1983* / przew. kom. red. Stanisław Frycie. – Warszawa, 1984. – S. 7–8
262. A *Rozwój oświaty w 40-leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* // Edukacja. – 1984, nr 3, s. 8–27. – Streszcz. ang., franc.
263. A *Święto oświaty, szkoły, nauczyciela* // Rzeczpospolita. – 1984, nr 248, s. 3, 5
Dzień Edukacji Narodowej.
264. A *Wczoraj, dziś i jutro oświaty* // Rada Narodowa, Gospodarka i Administracja Terenowa. – 1984, nr 17, s. 1–3
265. A *Wychowanie dla pokoju w programach szkolnych* // UNESCO. – 1984, nr 3/4
266. A [Wystąpienie] // [W:] *Treści ideowo-wychowawcze w kształceniu ogólnym : materiały z konferencji teoretyczno-pedagogicznej* / red. M. Rataj. – Warszawa, 1984. – S. 83–87

[24]

267. W *Co to jest kultura plastyczna? : sonda „Sztuki”* // Sztuka. – 1984, nr 4, s. 5–12
M.in. wypowiedź B...F...
268. W *Dialog o szkole i autorytecie* / rozm. Jolanta Sadowska // Gazeta Lubuska. – 1984, nr 245
269. W *Każda lekcja jest ważna* // Głos Nauczyciela. – 1984, nr 36, s. 1, 4–5
Wypowiedź na spotkaniu dziennikarzy „Głosu Nauczycielskiego” z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania.
270. W *Młódzież poszukuje wartości, pyta jak żyć, by życie było godziwe...* / rozm. Józef Trędowicz // Tarnowski Magazyn Informacyjny. – 1984, nr 41, s. 1, 4
271. W *Nadrabianie zaległości* / rozm. Zdzisław Pietrasik // Polityka. – 1984, nr 14, s. 6–7, il.
Dot. szkolnictwa.
272. W *Najważniejsze, to solidna praca* / rozm. Ryszarda Moszczeńska // Życie Warszawy. – 1984, nr 139, s. 3
Dot. szkolnictwa.
273. W *Sprostac̄ wymogom nowoczesnego społeczeństwa* / rozm. Danuta Drachal // Rzeczpospolita. – 1984, nr 209, s. 1; toż w skróconej wersji: Trybuna Ludu. – 1984, nr 209, s. 2
274. W *Szkoła poszukuje sojuszników* / rozm. Hanna Grześkowiak // Przyjaciółka. – 1984, nr 20
275. W *Szkoła społeczeństwu – społeczeństwo szkole* / rozm. Tadeusz Filipowski // Odrodzenie. – 1984, nr 42, s. 1, 3, il.

1985

276. A *Główne problemy oświaty dorosłych w Polsce i na świecie* // Oświata Dorosłych. – 1985, nr 7, s. 385–391
277. A *Kultura języka w programach szkolnych* // Polonistyka. – 1985, nr 4, s. 212–216
278. A *Oświatowe przekroje i zbliżenia.* – Warszawa : Książka i Wiedza, 1985. – 373 s.
Rec. *O szkole realistycznie...* / Leon Bielas // Odrodzenie. – 1986, nr 10, s. 10; [Recenzja] / Leon Bielas // Edukacja. – 1986, nr 4, s. 110–111; „Cegielka” do gmachu / Jerzy Kraśniewski // Głos Nauczyciela. – 1986, nr 9, s. 12; *Zbliżenia oświatowe* / Anna Marzec // Życie Literackie. – 1996, nr 8, s. 4; [Takim tytułem...] / Zygmunt Ruta // Nowa Szkoła. – 1986, nr 7/8, s. 481–483
279. A *Piętąk Stanisław* // [W:] *Literatura polska : przewodnik encyklopedyczny*. T. 2 / przew. kom. red. Julian Krzyżanowski, od 1976 Czesław Hernas. – Warszawa, 1985. – S. 169–170
280. A *Przeprowadziliśmy ważne i pożyteczne badania, które służą reformie i odnowie polskiej szkoły* // Nowa Szkoła. – 1985, nr 3, s. 99
281. A *Szkole też zależy na dobrym harcerstwie* // Świat Młodych. – 1985, nr 38, s. [5]
282. A *39. Sesja Międzynarodowej Konferencji Oświatowej UNESCO Genewa, 16–25 października 1984 r.* // Edukacja. – 1985, nr 3, s. 135–137
Upowszechnianie szkolnictwa podstawowego.

283. A *Uniłowski Zbigniew* // [W:] *Literatura polska : przewodnik encyklopedyczny*. T. 2 / przew. kom. red. Julian Krzyżanowski, od 1976 Czesław Hernas. – Warszawa, 1985. – S. 521
284. A [Wystąpienie na VIII Zjeździe ZHP] // *Motywy*. – 1985, nr 16
285. W *Czy w szkole najważniejszy jest uczeń? : pytanie do ministra* / oprac. Janusz Sapa // *Rzeczpospolita*. – 1985, nr 74, s. 3, il.
286. W *Dociążanie nauczycieli : z B... F... ministrem oświaty i wychowania rozmawia Marek Arpad Kowalski* // *Przegląd Tygodniowy*. – 1985, nr 26, s. 1, 6
287. W *Oświata dorosłych ważnym problemem narodów* / rozm. Stanisław Kostarski // *Życie Warszawy*. – 1985, nr 76, s. 1, 4, il.
IV Konferencja UNESCO w sprawie oświaty dorosłych, Paryż.
288. W *Przyszłość wyznacza zadania szkołom* / rozm. Danuta Drachal // *Rzeczpospolita*. – 1985, nr 204, s. 1, 5; toż: *Trybuna Ludu*. – 1985, nr 204, s. 1, 5
289. W *Szkoła dydaktyczna i wychowująca : z prof. B... F..., ministrem oświaty i wychowania rozmawia Małgorzata Jarocka* // *Argumenty*. – 1985, nr 39, s. 1, 12
290. W *Zawód wybrałem z premedytacją : rozmowa z ministrem oświaty i wychowania prof. dr. hab. B... F...* / rozm. Stefan Ciepły // *Dunajec*. – 1985, nr 35, s. 8, 9

1986

291. A *Kierunki polityki oświatowej i znaczenie ruchu nowatorstwa pedagogicznego dla unowocześniania pracy szkoły* // [W:] *Krajowy Zjazd Nauczycieli Nowatorów : (25–26 kwietnia 1983)* / wybór i oprac. Stanisław Matias. – Warszawa, 1986. – S. 17–39
292. A *Listy o Zbigniewie Uniłowskim do B... F...* // *Przekrój*. – 1986, nr 2124, s. 8–10
Listy Izabeli Czajki-Stachowicz, Stefana Flukowskiego, Marii Uniłowskiej, Mai Berezowskiej, Sabiny Sebyłowej i Stanisława R. Dobrowolskiego.
293. A *Wiedeńska „Secesja”* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 49, s. 16
O Związku artystów wiedeńskich. Sygnowane Andrzej Turek.
294. A *Wiedeńska jesień* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 46, s. 2
Życie kulturalne miasta. Sygnowane Andrzej Turek.
295. A *Wydarzenia kulturalne* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 41, s. 6, il.
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
296. A [Zagajenie] // [W:] *Krajowy Zjazd Nauczycieli Nowatorów : (25–26 kwietnia 1983)* / wybór i oprac. Stanisław Matias. – Warszawa, 1986. – S. 13–16
297. R *Dylematy pisarza* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 4, s. 10
Rec. pracy: *Rudy* / Andrzej Wolica. – Kraków, 1985.
298. R *Porządkowanie wiedzy o literaturze* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 7, s. 3
Rec. pracy: *Świadomość literatury : rozprawy i szkice* / Henryk Markiewicz. – Warszawa, 1985.
299. R *Wysychające źródło* // *Życie Literackie*. – 1986, nr 11, s. 10
Rec. pracy: *Zakopiańskie wspominki* / Marian Maurizio-Abramowicz. – Kraków, 1985.

1987

300. A *Bösendorfer i komputery* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 16, s. 13
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
301. A *Chopin w Gaming* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 44, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
302. A *Hiszpańska szkoła jazdy* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 7, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
303. A *Kantor w Metropoli* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 25, s. 5
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
304. A *Kultura języka w programach szkolnych* // [W:] *Słowo piękne i prawdziwe : Kongres Kultury Języka Polskiego, 7 i 8 grudnia 1984 roku w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie : materiały kongresowe* / pod red. Stanisława Urbańczyka. – Warszawa, 1987. – S. 149–157
305. A *Magnum Sal* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 12, s. 2
Otwarcie wystawy pt.: *Wieliczka – magnum sal w Wiedniu*. Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
306. A *Mroźek w Austrii* // *Przekrój*. – 1987, nr 2188, s. 22
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
307. A *Polityka na lekcji : korespondencja w Wiednia* // *Głos Nauczyciela*. – 1987, nr 31, s. 3, il.
308. A *Poza stolicą (ślady polskości w Austrii i różne formy promocji polskiej kultury)* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 32, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
309. A *Stanisław Piętał* // [W:] *Pisarze regionu świętokrzyskiego* / pod red. Jana Pačławskiego. Seria 1 [t.] 2. – Kielce, [1987]. – S. 60–95
310. A *Tablica Szymanowskiego* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 19, s. 5, il.
Wiedeńskie obchody 50. rocznicy śmierci kompozytora. Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
311. A *Towarzystwo Austriacko-Polskie* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 2, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
312. A *Zmierzch monarchii* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 50, s. 2
Symposium naukowe na temat stosunków polsko-austriackich w latach 1880–1916. Korespondencja z Wiednia. Sygnowane Andrzej Turek.
313. R *Edukacja kulturalna* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 43, s. 6
Rec. pracy: *Edukacja kulturalna a egzystencja człowieka : zbiór studiów* / pod red. Bogdana Suchodolskiego. – Wrocław, 1986.
314. R *O literaturze polskiej po 1918* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 6, s. 4
Rec. pracy: *Rozwój wiedzy o literaturze polskiej po 1918 roku* / oprac. i wstęp Janusz Maciejewski. – Warszawa, 1986.
315. R *Problemy wiedzy o kulturze* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 6, s. 5
Rec. pracy: *Problemy wiedzy o kulturze : prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu* / pod red. Aliny Brodzkiej, Maryli Hopfinger, Janusza Lalewicza. – Wrocław, 1986.

316. R *Szkolne lektury* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 14, s. 6
Rec. pracy: *Lektury licealisty* / pod red. Wojciecha Pykosza, Leszka Bugajskiego. – Wrocław, 1986.
317. R *Ucieczka w góry* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 31, s. 11
Rec. pracy: *Wspinaczka po tęczu* / Władysław Krygowski. – Kraków, 1986.
318. R *W siódmach poetyki* // *Życie Literackie*. – 1987, nr 25, s. 10
Rec. pracy: *Poetyka „Ptasiego gościńca” i „Babiego lata” Haliny Auderskiej* / Tadeusz Budrewicz. – Wrocław, 1986. – (Prace Komisji Historycznoliterackiej ; nr 45)
319. W *Polska na co dzień i od święta* / rozm. Mirosław Chomko // *Przekrój*. – 1987, nr 2217, s. 8

1988

320. A *Austriackie festiwale* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 12, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
321. A *Naddunajski festiwal* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 27, s. 4, il.
W Dolnej Austrii. Sygnowane Andrzej Turek.
322. A *Polnisch-Österreichische Beziehungen in den Jahren (1880–1916)* // [W:] *Österreichische Osthefte*. – Wien, 1988. – S. 411–415
323. R *Czy tylko autentyzm* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 4, s. 10
Rec. pracy: *U schyłku międzywojnia : autentyzm literatury polskiej lat 1933–1939* / Andrzej Chruszczyński. – Warszawa, 1987.
324. R *Grupy literackie* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 13, s. 4
Rec. pracy: *Grupy literackie w RFN i Austrii* / Norbert Honsza, Edward Białek. – Wrocław, 1987. – (Acta Universitatis Wratislaviensis ; nr 869 Germanica Wratislaviensia T. 65).
325. R *Historia, romantyzm, Polska* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 39, s. 10, il.
Rec. pracy: *Na widnokręgu historii : szkice literackie* / Jan Pieszczachowicz. – Kraków, 1988.
326. R *Ludzie i góry* // *Kultura*. – 1988, nr 26, s. 11
Rec. prac: *Góry mojego życia* / Władysław Krygowski. – Kraków, 1987; *Ludzie i Tatry* / Adam Uziębło. – Kraków, 1987.
327. R *Polonia w Austrii* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 33, s. 10
Rec. pracy: *Polonia w Austrii* / pod red. Władysława Kucharskiego. – Lublin, 1987.
328. R *Powtórka z Piechala* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 34, s. 10
Rec. pracy: *O poezji i czymś więcej : szkice literackie* / Marian Piechal. – Warszawa, 1988.
329. R *Sacher* // *Życie Literackie*. – 1988, nr 35, s. 10
Rec. pracy: *Hotel Sacher* / Ernst Hagen ; przeł. z niem. Janina Borowiczowa. – Kraków, 1988.
330. W *Austriacy chętnie tu przychodzą* / rozm. Anna Grzejewska // *Express Wieczorny*. – 1988, nr 121
331. W *Miejsca, które się zna* / rozm. Wiesław Porzycki // *Głos Wielkopolski*. – 1988, nr 175

1989

332. A *Betonowi świadkowie* // *Życie Literackie*. – 1989, nr 43, s. 4
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.

[28]

333. A *Dokument tamtych lat // Przekrój*. – 1989, nr 2307, s. 14
List nt. fotografii z czasów okupacji Warszawy.
334. A *Edukacyjne problemy filmu w szkole // [W:] Film dydaktyczny w procesie kształcenia i wychowania : praca zbiorowa / pod red. Marii Butkiewicz. – Warszawa, 1989. – (Biblioteka IPS [Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Edukacji Narodowej])*. – S. 7–25
335. A *Egon Schiele na Freyung // Życie Literackie*. – 1989, nr 31, s. 16
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
336. A *Festiwal w Bludenz // Życie Literackie*. – 1989, nr 38, s. 9
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
337. A *15-lecie Instytutu Polskiego w Wiedniu // Austria-Polska*. – 1989, nr 2, s. 16–17; toż w jęz. niem.: *Diplomatic News-Journal*. Wien. – 1989, nr 3, s. 24
338. A *Początek Szczypiorskiego // Przekrój*. – 1989, nr 2288, s. 8
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
339. A *Pomnik Hrdlički // Życie Literackie*. – 1989, nr 3, s. 2
Cykl „Pocztówka z Wiednia”. Sygnowane Andrzej Turek.
340. W *Kraków w zwierciadle / [rozm. K. Rożnowska] // Gazeta Krakowska*. – 1989, nr 31, s. 3
Dot. Instytutu Polskiego w Wiedniu
341. W *Wiedeń nad Wisłą próbuje zaaranżować Liliana Niesielska // WIK Warszawski Informator Kulturalny*. – 1989, nr 19, s. 5–6
Sygnowane Andrzej Turek.
342. W *Wiedeńskie spotkania z Polską / rozm. Krystyna Strużyna // Perspektywy*. – 1989, nr 46, s. 23

1990

343. A *Powrót do niebieskich motyli // Panorama*. – 1990, nr 13, s. 12–13
O Gerdzie Leber-Hagenau.
344. R *We Lwowie i w Krakowie // Twórczość*. – 1990, nr 6, s. 112–114
Rec. pracy: *W poszukiwaniu siebie... : wspomnienia i refleksje*. – T. 1–2 / Marian Tyrowicz. – Lublin, 1988.
345. W *Bez kompleksów / rozm. Stanisław Sikora // Dziennik Polski*. – 1990, nr 59, s. 1, 2
Radca ds. kultury i kontaktów naukowych ambasady RP w Wiedniu, dyrektor Instytutu Polskiego.

1991

346. A *Bohaterowicze // Sztandar Młodych*. – 1991, nr 125, s. 7; toż: *Głos znad Niemna*. – 1993, nr 7, s. 5
347. A *Fascynacja polskością // Wieści*. – 1991, nr 31, s. 5
Korespondencja z Austrii.

348. A *Fortepianowe pasje* // *Wieści*. – 1991, nr 35, s. 5
Korespondencja z Austrii.
349. A *Jan Nowakowski (1 maja 1908–11 kwietnia 1991)* // *Pamiętnik Literacki*. – 1991, z. 4, s. 278–284
350. A *Język polski za granicą : „Ojczyzna Polszczyzna”* // *Głos Nauczyciela*. – 1991, nr 18–19, s. 9
Charakterystyka kwartalnika dla nauczycieli.
351. A *Nad Niemnem w Bohatyrowiczach* // *Wieści*. – 1991, nr 25, s. 3
352. A *Nauczyciel nauczycieli* // *Głos Nauczyciela*. – 1991, nr 25, s. 7
O prof. Janie Nowakowskim.
353. A *O sytuacji polskiej literatury współczesnej* // *Lektura*. – 1991, nr 2, s. 8;
toż pt.: *Jak finansować kulturę* // *Wieści*. – 1992, nr 1/2, s. 5
354. A *Poeta z kościoła św. Othmara* // *Wieści*. – 1991, nr 38, s. 5
O Kazimierzu Wójtowiczu. Korespondencja z Austrii.
355. A *Suśnie już nie dymią* // *Wieści*. – 1991, nr 42, s. 6; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 26 (1998), s. 203–205
356. A *Wiedeńska secesja* // *Wieści*. – 1991, nr 45, s. 5, 7
Korespondencja z Austrii.
357. A *Wśród Polaków w Grodnie* // *Wieści*. – 1991, nr 24, s. 1, 3
358. PR *Lektura : miesięcznik literacki* / red. Ryszard Sadaj ; zastępca red. nacz. B... F... – [R. 1] (1991). – Kraków : Związek Literatów Polskich
359. R [Bibliografia opracowań o twórczości...] // *Ruch Literacki*. – 1991, z. 5, s. 590–591
Rec. pracy: *Wizja rewolucji we wczesnej prozie Andrzeja Struga (1902–1912)* / Stanisław Kryński. – Rzeszów, 1989.
360. R *Dylematy pisarza chłopskiego* // *Wieści*. – 1991, nr 20, s. 5
Rec. pracy: *Stanisław Czernik : autentyczny rodowód twórczości* / Zbigniew Andres. – Rzeszów, 1990.
361. R *Moja Sądeckizna* // *Wieści*. – 1991, nr 17, s. 5; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 20 (1992), s. 306–309
Rec. pracy: *„Ziemio moja sądecka...” : antologia poezji i prozy* / wybór, postłowie Janina Kwiek-Osiowska. – Kraków, 1991.
362. R [Ostatnie dwa lata...] // *Ruch Literacki*. – 1991, z. 4, s. 439–441
Rec. pracy: *Aleksander Janta-Pończyński : ballada o wiecznym szukaniu* / Franciszek Palowski. – Warszawa, 1990.
363. R *Poezja niepodległościowa* // *Twórczość*. – 1991, nr 11/12, s. 153–155
Rec. pracy: *Przed złotym czasem : szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918* / Andrzej Romanowski. – Kraków, 1990.
364. R [Wprawdzie jako motto...] // *Polityka*. – 1991, nr 25, s. 5
Rec. pracy: *Jak się te lata mylą* / Kira Gałczyńska. – Warszawa, 1989

1992

365. A *Dla kogo ta stacja* // *Polityka*. – 1992, nr 47, s. 2
Dot. Stacji PAN w Wiedniu.

366. A *Egon Schiele w Tulnn // Lektura*. – 1992, nr 11/12, s. 31
Muzeum Schielego w Tulnn. Korespondencja z Austrii.
367. A *Gombrowicz w regionie świętokrzyskim // Ruch Literacki*. – 1992, z. 4, s. 433–434
Rec. pracy: *Gombrowicz w regionie świętokrzyskim : materiały z sesji /* pod red. Jana Paclawskiego. – Kielce, 1992.
368. A *Historia zamknięta w starej skrzyni // Wieści*. – 1992, nr 13, s. 5; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 20 (1992), s. 171–174; toż: *Obrzeża*. – 1996, nr 6/7, s. 50–51; toż [W:] *Gdy kusi nas błękit : XVI Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka*. – [Ciężkowice ; Bydgoszcz, 2006]. – S. 28–31
Korespondencja, pamiątki i fotografie rodzinne Pulitów i Górskich.
369. A *„Idące Wilno” : o czasopiśmie i grupie poetyckiej Żagary // Ojczyzna Polaszczyszna*. – 1992, nr 2, s. 59–65
370. A *Jak uratować Dunajec // Wieści*. – 1992, nr 33, s. 1
Sygnowane Andrzej Turek.
371. A *Jesienne wiedeńskie impresje // Wieści*. – 1992, nr 44, s. 1, 7
O Dniach Kultury Polskiej w Wiedniu i kondycji psychicznej Polaków na emigracji.
372. A *„Lektura” // Głos Nauczyciela*. – 1992, nr 10, s. 11
Charakterystyka krakowskiego miesięcznika literackiego.
373. A *„Obca” w Grodnie : nadniemeńskie lata Zofii Nałkowskiej // Ojczyzna Polaszczyszna*. – 1992, nr 4, s. 58–63; toż [W:] *Od strony Kresów : studia i szkice /* pod red. Haliny Bursztyńskiej, Tadeusza Budrewicza, Swiętłany Musijenko. – Kraków, 1994. – (Prace Monograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej ; t. 173). – S. 39–47
374. A *Pamiętnik Weroniki // Wieści*. – 1992, nr 34, s. 2, 11; toż pt.: *Pamiętnik Weroniki // Rocznik Sądecki*. – R. 22 (1994), s. 343–348; toż uzupeł. [W:] *Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, notatki)*. T. 5 / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 1999. – S. 473–479
O Weronice Tokarczyk, partyzantce z BCh.
375. A *Rodzinne gniazdo // Wieści*. – 1992, nr 4, s. 4; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 23 (1995), s. 223–225
376. A *Siłaczka z Czarnego Potoka // Wieści*. – 1992, nr 36, s. 1, 11; toż pt.: *Wrosła w tę wieś // Głos Nauczyciela*. – 1992, nr 38, s. 1, 5; toż pt.: *Wpisana w wiejski pejzaż // Rocznik Sądecki*. – R. 21 (1993), s. 199–203; toż pt.: *Wrosła w tę wieś // Obrzeża*. – 1997, nr 8/9, s. 63
O Wiktorii Wiśniewskiej.
377. A *U Aloisa Vogla w Pulkau // Wieści*. – 1992, nr 31, s. 5
O austriackim pisarzu.
378. A *Zbudować dom // Wieści*. – 1992, nr 49, s. 5; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 23 (1995), s. 220–233; toż: *Łan*. – 1997, nr 15, s. 18–19
Rec. *Na łamach czasopisma „Łan” /* Jerzy S. Kowalski // *Ziemia Bocheńska*. – 1997, nr 7, s. 31
379. PR*Lektura : miesięcznik literacki /* red. Ryszard Sadaj ; zastępca red. nacz. B... F... – [R. 2] (1992). – Kraków : Związek Literatów Polskich

380. PR *Listy Stefana Flukowskiego* [do Z. Uniłowskiego] // Lektura. – 1992, nr 7–10, s. 19–20
381. PR *Listy Tadeusza Nowaka do Zygmunta Wójcika* // Lektura. – 1992, nr 4–10, s. 21–22
382. PR *Wiedeńska glossa do Fantomów Marii Kuncewiczowej* // Lektura. – 1992, nr 11–12, s. 22, 23
383. PR *Z archiwum Gerdy Leber-Hagenau* // Lektura. – 1992, nr 3–6, s. 15, 16
384. R *Dwie książki o Grudzińskim* // Twórczość. – 1992, nr 3, s. 108–110; toż pt.: *Triumfalny powrót* // Odra. – 1992, nr 2/3, s. 108–109
Rec. pracy: *Etos i artyzm : rzecz o Herlingu-Grudzińskim* / pod. red. Seweryny Wystouch i Ryszarda Kazimierza Przybylskiego. – Poznań, 1991; *Być i pisać : o prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* / Ryszard Kazimierz Przybylski. – Poznań, 1991.
385. R *Eseje Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* // Twórczość. – 1992, nr 2, s. 107–110
Rec. pracy: *Godzina cieni : eseje* / Gustaw Herling-Grudziński. – Kraków, 1991.
386. R [Historia literatury zna wiele przypadków...] // Ruch Literacki. – 1992, z. 5, s. 589–590
Rec. pracy: *Twórczość literacka Jana Wiktora* / Anna Niewolak-Krzywdka. – Rzeszów, 1991.
387. R [Mariana Pankowskiego, poetę...] // Ruch Literacki. – 1992, z. 6, s. 735–737
Rec. pracy: *Marian Pankowski : poeta – prozaik – dramaturg* / Stanisław Barć. – Lublin, 1991.
388. R *Nowości Biblioteki Analiz Literackich* // Lektura. – 1992, nr 3/6, s. 23–24
Rec. pracy: „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego / Lesław Eustachiewicz. – Wyd. 2 popr. – Warszawa, 1991. – (Biblioteka Analiz Literackich ; 46); „Ferdynand” Witolda Gombrowicza / Michał Głowiński. – Warszawa, 1991. – (Biblioteka Analiz Literackich ; 77); „Granica” Zofii Nałkowskiej / Helena Zaworska. – Wyd. 3 popr. – Warszawa, 1991. – (Biblioteka Analiz Literackich ; 19).
389. R *O literaturze Drugiej Rzeczypospolitej* // Twórczość. – 1992, nr 7/8, s. 196–199
Rec. pracy: *Literatura polska od 1918* / Piotr Kuncewicz. – Warszawa, 1991. – (Agonia i nadzieja ; t. 1).
390. R *O poetach Żagarów* // Ruch Literacki. – 1992, z. 3, s. 264–267
Rec. pracy: *Ostatnia wileńska plejada : szkice o poezji kręgu Żagarów* / Stanisław Beres. – Warszawa, 1990.
391. R *Panorama poezji współczesnej* // Lektura. – 1992, nr 7–10, s. 25–27
Rec. pracy: *Pegaz na rozdrożu : szkice o poezji współczesnej* / Jan Pieszczachowicz. – Łódź, 1991; *Walka z niebytem (o poezji Haliny Poświatowskiej)* / Jan Pieszczachowicz. – Bochnia, 1992. – (Biblioteka Stowarzyszenia Autorów Polskich ; t. 5).
392. R *Pielgrzym Świętokrzyski* // Twórczość. – 1992, nr 10, s. 114–116
Rec. pracy: *Ciemny staw : trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* / Włodzimierz Bolecki. – Warszawa, 1991; *Pielgrzym Świętokrzyski : szkice o Herlingu-Grudzińskim* / Zdzisław Kudelski. – Lublin, 1992.
393. R [Zdzisław Śliwka w książce...] // Ruch Literacki. – 1992, z. 3, s. 283–285
Rec. pracy: *Nobilitacja i rozrachunek : problematyka ideowa w międzywojennej prozie pisarzy chłopskich z regionu świętokrzyskiego* / Zdzisław Śliwka. – Kielce, 1990.
Zob. też poz. 353, 361

1993

394. A *Alarm w sprawie kultury* // *Wieści*. – 1993, nr 1, s. 2; toż: *Głos Nauczyciela*. – 1993, nr 7, s. 8
Sygnowane Andrzej Turek.
395. A *Antyreportaż : relacje Zbigniewa Uniłowskiego z podróży do Brazylii* // *Ojczyzna Polszczyzna*. – 1993, nr 2, s. 65–69
396. A *Bruno Schulz – pisarz żydowski?* // *Polonistyka*. – 1993, z. 4, s. 252–253
Sprawozdanie z Międzynarodowej Sesji Naukowej na UJ z okazji 100-lecia urodzin i 50-lecia śmierci pisarza.
397. A *„Dzisiaj nic nie napisałem” : dziennik intymny Jana Lechonia* // *Ojczyzna Polszczyzna*. – 1993, nr 4, s. 54–60
Nauczanie języka polskiego za granicą. Zawiera fragm. *Dziennika*.
398. A *Lekarz wiejski* // *Wieści*. – 1993, nr 5, s. 8, 9; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 25 (1997), s. 192–194
O Andrzeju Stępniewskim.
399. A *Orkanowskie przestanie* // *Wieści*. – 1993, nr 11, s. 5; toż: *Głos Nauczyciela*. – 1993, nr 13, s. 13; toż [W:] *Proza, proza, proza...: (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)* / wybór, wstęp i red. Wojciech Kajtoch. – Kraków, 1995. – S. 217–225; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 23 (1995), s. 217–220
400. A *Sądeccy poloniści* // *Głos Nauczyciela*. – 1993, nr 27, s. 6; toż pt.: *O sądeckich polonistach : wspomnienie* // *Rocznik Sądecki*. – R. 21 (1993), s. 225–228
401. A *Siedem punktów : o zespole literackim Przedmieście* // *Ojczyzna Polszczyzna*. – 1993, nr 1, s. 76–80
402. PR *Lektura : miesięcznik literacki* / red. Ryszard Sadaj ; zastępca red. nac. B... F... – [R. 3] (1993). – Kraków : Związek Literatów Polskich
403. PR *Nieznane listy Jerzego Zawieyskiego* // *Lektura*. – 1993, nr 1–3, s. 15–16
Listy do brata.
404. R *Dwie książki w jednej* // *Twórczość*. – 1993, nr 4, s. 104–106
Rec. pracy: *Modły jutrzenne – modły wieczorne* / Tadeusz Nowak; *Poezja w czasie marnym : o metafizyce i historiozofii w poezji Tadeusza Nowaka* / Stanisław Balbus. – Kraków, 1992.
405. R [Żywe zainteresowanie literaturą...] // *Ruch Literacki*. – 1993, z. 3, s. 333–334
Rec. pracy: *O Gustawie Herlingu-Grudzińskim : materiały z sesji* / pod red. Ireny Furnal i Jana Paclawskiego. – Kielce, 1992.
406. R [Obszerny, bo liczący...] / *Rocznik Sądecki*. – R. 21 (1993), s. 237–240
Rec. pracy: *Zakopane : czterysta lat dziejów*. T. 1–2 / pod red. Renaty Dutkovej. – Kraków, 1991.
407. R *Przewodnie idee literatury polskiej* // *Twórczość*. – 1993, nr 9, s. 123–125; toż: *Lektura*. – 1993, nr 4–10, s. 24–25
Rec. pracy: *Nasz wiek XX : przewodnie idee literatury polskiej 1918–1980* / Władysław Maciąg. – Wrocław, 1992.
408. R *Szkice do portretu Stanisława Pigońa* // *Lektura*. – 1993, nr 11–12, s. 23; toż: *Ruch Literacki*. – 1994, z. 1/2, s. 166–168
Rec. pracy: *Stanisław Pigoń : szkice do portretu* / Czesław Kłak. – Rzeszów, 1993.
Zob. też poz. 346, 376

1994

409. A *Czy w szkole są możliwe autentyczne przemiany?* // Głos Nauczyciela. – 1994, nr 27, s. 1, 6
410. A „*Jawnutka*” i „*Dziennik Dziecięcy*” // Ojczyzna Polszczyzna. – 1994, nr 2, s. 39–44
411. A *Posłowie* // [W:] *Sny* / Joanna Krupińska-Trzebiatowska. – Kraków, 1994. – S. 87–88
Zbiór wierszy.
412. A *Przedślowie* // [W:] *Płomienie* / Joanna Krupińska-Trzebiatowska. – Kraków, 1994. – S. 4–5
Zbiór wierszy.
413. A *Spotkania z Marianem Pankowskim* // [W:] *Spotkanie autorskie z Marianem Pankowskim, poetą – prozaikiem – dramaturgiem, profesorem Wolnego Uniwersytetu w Brukseli 13 października 1994 r.* – Kraków, 1994. – S. 2–3
414. A *100-lecie urodzin Marii Kownackiej* // Wiadomości Kulturalne. – 1994, nr 22, s. 24
Nota zamieszczona w „Listach do redakcji”.
415. PR *Listy Jana Śpiewaka do Stanisława Skonecznego* // Wiadomości Kulturalne. – 1994, nr 24, s. 16
Udostępnił B... F...
416. PR *Listy Marii Kownackiej* [do B... F... i Barbary Faron] (wybór) // [W:] *Maria Kownacka : w setną rocznicę urodzin : materiały z sesji* / red. Józef Zbigniew Białek, Marek Kątny. – Kielce, 1994. – S. 75–103
417. PR *Nieznany list Zbigniewa Uniłowskiego* / oprac. B... F... [i A. Essen – wg sprost. redakcji w nr 6/95, s. 827] // Ruch Literacki. – 1994, z. 5/6, s. 527–533
418. R [Problem dziedzictwa romantycznego...] // Ruch Literacki. – 1994, z. 5/6, s. 560–561
Rec. pracy: *W cieniu „Herostratesa” : o tradycjach romantyzmu w poezji polskiej lat 1914–1939* / Gustaw Ostasz. – Rzeszów, 1993.
419. R *Poetyka i okolice* // Twórczość. – 1994, nr 4, s. 119–121
Rec. pracy: *Poetyka i okolice* / Michał Głowiński. – Warszawa, 1992.
420. R *Wędrówka po tematach* // Wiadomości Kulturalne. – 1994, nr 20, s. 20
Rec. pracy: *Koniec wieku : szkice o literaturze* / Jan Pieszczachowicz. – Warszawa, 1994; *Wygnańiec w labiryncie XX wieku : poetyckie rodowody z dwudziestolecia* / Jan Pieszczachowicz. – Warszawa, 1994.
421. R „*Zawiośniato – latopędzi...*” // Twórczość. – 1994, nr 9, s. 110–113
Rec. pracy: *Wygnańiec w labiryncie XX wieku : poetyckie rodowody z dwudziestolecia* / Jan Pieszczachowicz. – Warszawa, 1994.
Zob. też poz. 373–374, 408

1995

422. A *Białe malarstwo* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 22, s. 17
Wystawa Włodzimierza Kunza w Banku Współpracy Regionalnej w Krakowie.

423. A „Czytanie ścian” w Jamie Michalika : w stulecie kawiarni i dziewięćdziesięciolecie kabaretu Zielony Balonik // Ojczyzna Poliszczyzna. – 1995, nr 4, s. 1–17
Lekcje w muzeach.
424. A *Jama Michalika : przewodnik literacki*. – Kraków : Oficyna Cracovia, 1995. – 125 s., il. – Bibliogr. s. 119–121. – Summ.
Rec. *Dwie książki profesora Farona* / Józef Baran // Gazeta Krakowska. – 1995, nr 171, s. 14; *Wszystko o Jamie Michalika : muzeum w kawiarni* / Janusz Drzewiecki // Rzeczpospolita. – 1995, nr 202, s. 25; *Jama Michalika* / Tadeusz Dytko // Nasz Refleks. – 1995, nr 11, s. 28; [Zamiast autoportretu...] / Hanna Gosk // Przegląd Humanistyczny. – 1995, nr 6, s. 73; *Lidia Jabłonowska* // Sztandar Młodych. – 1995, nr 203, s. 12; „*Jama Michalika*” Bolesława Farona // Ziemia Bocheńska. – 1995, nr 11, s. 27; [Kawiarnia to jakaś istotna...] / Kaź [Kazimierz Koźniewski] // Polityka. – 1995, nr 35, s. 24; *Hajda do Jamy* / Wiesław Kolarz // Gazeta Krakowska. – 1995, nr 181, s. 14; *Dynamit Krakowa* / Jan Koprowski // Nowe Książki. – 1996, nr 1, s. 33–34; [To bardzo chytrze...] / Jan Michalik // Ruch Literacki. – 1996, z. 3, s. 368–370; *Notatka o Jamie Michalika* // Obrzeża. – 1995, nr 1, s. 50; *Jama Michalika* / Janusz M. Paluch // Cracovia Leopoldis. – 1996, nr 1, s. 34; *Tęsknota za Jamą* / Jerzy M. Paluch // Ziemia Bocheńska. – 1996, nr 6, s. 25; *W kawiarni i kabarecie* / Andrzej Warzecha // Dziennik Polski. – 1996, nr 19, s. 10; *W żywym muzeum Młodej Polski* / Katarzyna Wądołny-Tatar // Suplement. – 1996, nr 42, s. 19; *Przewodnik literacki po Jamie Michalika* / (za) [Adam Ziemnianin] // Echo Krakowa. – 1995, nr 157, s. 15; *Jama z balonikiem* / Leszek Żuliński // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 35, s. 21;
[Wyd. nowe rozsz.]. – Kraków : Wydaw. Edukacyjne, 1997. – 149, [3] s.
Wyd. 3 rozsz. – [2002]. – 171 s.
Rec. [O królewskim Krakowie...] / Halina Bursztyńska // Nowa Poliszczyzna. – 2003, nr 1, s. 65–66; *Trzecia wersja : literacki przewodnik po Jamie Michalika* / (mas) [Marian Satała] // Gazeta Krakowska. – 2003, nr 30, dod. Echo Krakowa., s. II; *Profesora Bolesława Farona peregrynacje w czasie i przestrzeni* // Konspekt. – 2003, nr 14/15, s. 181–182; [Relacja z promocji książki w Jamie Michalika] / Agnieszka Szopa // tamże, s. 182.
425. A *Krytyk czy recenzent : Witolda Gombrowicza poglądy na krytykę literacką i literaturę w dwudziestoleciu* // Ojczyzna Poliszczyzna. – 1995, nr 2, s. 55–59; toż pt.: *Krytyk czy recenzent? : metakrytyczne i metaliterackie poglądy Witolda Gombrowicza w dwudziestoleciu międzywojennym* // Ruch Literacki. – 1995, z. 3, s. 313–329; toż: *Kieleckie Studia Filologiczne*. – [T.] 9 (1996), s. 57–74
426. A *List do redakcji* // Sycyna. – 1995, nr 14, s. 16
Dotyczy Hanka Nowobielskiej.
427. A *Malarz prowincjonalny?* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 14, s. 17; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 25 (1997), s. 194–196
Szkic o Bolesławie Barbackim.
428. A *Na obczyźnie* // Głos Nauczyciela. – 1995, nr 39, s. 10
Dot. Edwarda Pomorskiego, organizatora polskiej oświaty w Belgii.
429. A *O Marii Kownackiej : wspomnienia w setną rocznicę urodzin* // Hejnał Oświatowy. – 1995, nr 2, s. 11–13
430. A *Odmieniec* // Gazeta Krakowska. – 1995, nr 55, s. 3; toż: Sycyna. – 1995, nr 17, s. 7; toż [W:] *Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, eseje notatki)*. T. 2 / wybór, wstęp i red. Wojciech Kajtoch. – Kraków, 1996. – S. 371–374; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 24 (1996), s. 228–231
Wspomnienie o Tadeuszu Cyconiu-Michorowskim.

431. A *Ostatni kolorysta* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 16, s. 17
Wystawa akwarel Czesława Rzepińskiego w Krakowie.
432. A *Powrót do korzeni. Cz. 1* // Rocznik Sądecki. – R. 23 (1995), s. 217–225
433. A *Pożegnanie z galerią* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 32, s. 5
Dot. Galerii Związku Artystów Rzeźbiarzy w Krakowie. Sygnowane Andrzej Turek.
434. A *Rozmowy o sztuce* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 35, s. 17
Cykl spotkań w Muzeum Narodowym w Krakowie.
435. A *Spotkania i powroty : sylwetki i szkice o literaturze.* – Warszawa ; Kraków : Wydaw. Edukacyjne, 1995. – 238, [1] s.
Rec. *Dwie książki profesora Farona* / Józef Baran // Gazeta Krakowska. – 1995, nr 171, s. 14; [Pozornie książka Bolesława Farona...] / Tadeusz Bujnicki // Ruch Literacki. – 1996, z. 2, s. 257–258; *Zamiast autoportretu* / Hanna Gosk // Przegląd Humanistyczny. – 1995, nr 6, s. 172; [Znany krytyk literacki...] / K.Kaź. [Kazimierz Koźniewski] // Polityka. – 1995, nr 32, s. 18; *Głównie powroty* / Maciej Krassowski // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 27, s. 21; *Notatki o książkach* // Przekrój. – 1995, nr 38, s. 19; *Powroty do napotkanych źródeł* / Jerzy S. Ossowski // Ojczyzna Polaszczyszna. – 1996, nr 2, s. 64–65; *Powroty Bolesława Farona* / Anna Skoczek // Obrzeża. – 1996, nr 6/7, s. 52.
436. A *Stanisław Pigoń o Władysławie Orkanie* // [W:] *Spotkania i powroty : sylwetki i szkice o literaturze.* – Warszawa ; Kraków, 1995. – S. 37–48; toż w rozszerzonej formie: [W:] *Non omnis moriar : studia i szkice o Stanisławie Pigońniu* / pod red. Czesława Kłaka. – Rzeszów, 1997. – S. 97–111
437. A *Stulecie Jamy Michalika* // Gazeta Krakowska. – 1995, nr 114, s. 22
438. A *Śmierć matki* // Wieści. – 1995, nr 10, s. 6; toż: Rocznik Sądecki. – R. 24 (1996), s. 225–228
Wspomnienie.
439. A *Taranczewski w banku* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 19, s. 17
Wystawa prac Waclawa Taranczewskiego w Banku Współpracy Regionalnej w Krakowie.
440. A *Zanim w Łącku zakwitły jabłonie* // Głos Nauczyciela. – 1995, nr 22, s. 9; toż: Sycyna. – 1995, nr 11, s. 6–7; toż: Rocznik Sądecki. – R. 24 (1996), s. 220–225
O Stanisławie Wilkowiczu.
441. R „*daj, acj ja pobrusze...*” // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 40, s. 2; toż: Gazeta Krakowska. – 1995, nr 193, s. 14
Rec. pracy: *Księga Henrykowska : pamiętka wieczoru promocyjnego książek „Literatura i historia” Henryka Markiewicza oraz „Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury”* / [pod red. M. Lubelskiej A. Łebkowskiej]. – Kraków, 1994.
442. R *Historia literatury Młodej Polski* // Twórczość – 1995, nr 4, s. 112– 114; toż: Ojczyzna Polaszczyszna. – 1995, nr 1, s. 70–72
Rec. pracy: *Młoda Polska* / Artur Hutnikiewicz. – Warszawa, 1994.
443. R *Literatura polska w latach 1933–1944* // Twórczość. – 1995, nr 3, s. 107–109; toż: Ojczyzna Polaszczyszna. – 1995, nr 3, s. 68–70
Rec. pracy: *Literatura polska 1918–1975. T. 2, 1933–1944* / red. nauk. Alina Brodzka, Stefan Żółkiewski. – Warszawa, 1994.
444. R *Tacyt krzeszowickiego powiatu* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 31, s. 21
Rec. pracy: *Wyznania uduszonego* / Kazimierz Wyka. – Kraków, 1995.

445. R *Wytworne malarstwo* // Wiadomości Kulturalne. – 1995, nr 8, s. 17; toż: *Malarz Bolesław Jan Czedeowski : wytworne malarstwo* // Austria-Polska. – 1995, nr 2, s. 6; toż w jęz. niem.: *Der Maler Jan Bolesław Czedeowski* // Österreich-Polen. – 1995, nr 195, s. 14
Rec. pracy: *Bolesław Jan Czedeowski* / Maria Borowiejska-Birkenmajerowa. – Kraków, 1994.
446. W *Autorowi „W roztokach” (Władysław Orkan) zawdzięczam moją inicjację naukową i dalszą karierę historyka literatury polskiej : rozmowa z prof. dr hab. B... F..., pedagogiem, naukowcem, byłym Ministrem Oświaty i Wychowania (1981–85), a obecnie m.in. prezesem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie* / [rozm. J. W.] // Informator Wydawniczo-Księgarski. – 1995, nr 6, s. 1
Wywiad z cyklu „Książka w moim życiu”.
447. W *Skok w świat znaków : z prof. B... F..., dyrektorem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie rozmawia Lidia Jastrzębska* // Głos Nauczyciela. – 1995, nr 22, s. 5
Zob. też poz. 375, 378, 400

1996

448. A *Fałszerstwo czy pomyłka konserwatora* // Ruch Literacki. – 1996, z. 6, s. 749–750
Obrazy Karola Frycza w Jamie Michalika.
449. A *Janusz Trzebiatowski* // Wiadomości Kulturalne. – 1996, nr 47, s. 16
Wystawa w Krakowie.
450. A *Język polski inaczej* // Nad Wartą. – 1996, nr 24, s. 8
451. A *Powrót do korzeni. Cz. II* // Rocznik Sądecki. – R. 24 (1996), s. 220–231
452. A *Symboliczny cmentarz* // Sycyna. – 1996, nr 50, s. 8–9
Cmentarz w Wysokich Tatrach na Słowacji poświęcony ludziom, którzy zginęli w górach.
453. A *Uśmiechnięte obrazy* // Wiadomości Kulturalne. – 1996, nr 15, s. 16
O wystawie Izabeli Delekty-Wicińskiej. Sygnowane Andrzej Turek.
454. R *Monografia Kuncewiczowej* // Nowe Książki. – 1996, nr 8, s. 40–41; toż: *Pol-szczyzna*. – 1997, nr 1, s. 66–67
Rec. pracy: *Maria Kuncewiczowa : monografia dokumentacyjna 1895–1989* / Alicja Szałagan. – Warszawa, 1995.
455. R [Po książkach Bronisława Horowicza...] // Ruch Literacki. – 1996, z. 4, s. 514–515
Rec. pracy: *Skamandryci i inni nad Sekwaną : szkice historycznoliterackie* / Włodzimierz Wójcik. – Katowice, 1995. – (Prace Naukowe UŚ ; nr 1504).
456. R [Przeptyw informacji o pracach...] // Ruch Literacki. – 1996, z. 2, s. 256–257
Rec. pracy: *Między Kadenem a Andrzejewskim : w kręgu powieści polskiej XX wieku : studia i szkice* / pod red. Włodzimierza Wójcika, przy współudziale Barbary Gutkowskiej. – Katowice, 1995. – (Prace Naukowe UŚ ; nr 1509).

457. R *Sumienny badacz literatury // Ojczyzna Polszczyzna*. – 1996, nr 3, s. 64–66; toż: *Wiadomości Kulturalne*. – 1996, nr 30, s. 20
Rec. prac: *O Prusie i Żeromskim / Henryk Markiewicz*. – Kraków, 1995. – (Prace Wybrane Henryka Markiewicza ; t. 1); *Z historii literatury polskiej / tegoż*. – Kraków, 1996. – (Prace Wybrane Henryka Markiewicza ; t. 2).
458. R *Sylwetki prozaików emigracyjnych // Wiadomości Kulturalne*. – 1996, nr 25, s. 21; toż: *Ojczyzna Polszczyzna*. – 1996, nr 3, s. 64–66
Rec. pracy: *Szkice o polskich pisarzach emigracyjnych*. [T.] 1 / pod. red. Mariana Kisiele i Włodzimierza Wójcika. – Katowice, 1996. – (Szkice Literackie i Naukowe ; 1).
459. R *Tamten Lwów // Nowe Książki*. – 1996, nr 8, s. 36–37
Rec. pracy: *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939–1941 / Mieczysław Ingłot. Ze Lwowa i o Lwowie : lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej : antologia utworów poetyckich w wyborze*. – Wrocław, 1995.
460. R *Wielka wojna w trzech aktach // Nowe Książki*. – 1996, nr 12, s. 51–52
Rec. pracy: *Święto wiosny : wielka wojna i narodziny nowego wieku / Modris Eksteins ; przeł. [z ang.] Krystyna Rabińska*. – Warszawa, 1996.
461. R *Z Kijowa do Londynu // Twórczość*. – 1996, nr 6, s. 144–145
Rec. pracy: *Krajobrazy i ludzie : opowiadania norfoldzkie / Irena Zabłocka-Bączkowska*. – Opole, 1995.
462. R *Zielnik Barana // Wiadomości Kulturalne*. – 1996, nr 44, s. 21
Rec. pracy: *Zielnik miłosny / Józef Baran*. – Jaworów, 1996.
463. W *Formować nauczyciela / B... F... [et al.] // Głos Nauczycielski*. – 1996, nr 23, dod. s. 29–30
Opinie o zarysie koncepcji reformy systemu szkolnego w Polsce Czesława Kupisiewicza.
Zob. też poz. 278, 368, 425, 430, 438

1997

464. A [Korespondencja z Wiednia o imprezach kulturalnych na przełomie stycznia i lutego 1997 z udziałem Polaków] // *Literatura*. – 1997, nr 4, s. 63–64
465. A *Korzenie / B... F... ; Salon Literacki Teatru „Bagatela” i Stowarzyszenia Autorów Polskich*. – Bochnia ; Kraków : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 1997. – 79, [1] s. – (Biblioteka Salonu Literackiego ; [t.] 4)
Rec. *Z Czarnego Potoku w świat : „Korzenie” Bolesława Faron / Józef Baran // Dziennik Polski*. – 1997, nr 127, s. 10; Bogusław Kołcz // *Rocznik Sądecki*. – R. 25 (1997), s. 227–229; *Skrzynia pełna tajemnic / Janusz J. Paluch // Obrzeża*. – 1997, nr 8/9, s. 63; *Korzenie Bolesława Faron / Anna Skoczek // Ziemia Bocheńska*. – 1998, nr 1, s. 35; [Bolesław Faron...] / L.W. [Lidia Wójcik] // *Nowe Książki*. – 1997, nr 4, s. 40.
466. A *Okupacyjne zimy : impresje // [W:] Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)*. T. 3 / wybór, wstęp i red. Wojciech Kajtoch. – Kraków, 1997. – S. 407–411; toż: *Rocznik Sądecki*. – R. 26 (1998), s. 200–203; toż zmienione: *Suplement*. – 1998, nr 3, s. 26–27
467. A *Powrót do korzeni*. Cz. 3 // *Rocznik Sądecki*. – R. 25 (1997), s. 192–196
O Andrzeju Stępniewskim i Bolesławie Barbackim.
468. A *Zamiast wstępu // [W:] W słońcu i chłodzie : wierszowany przybornik terapeutyczny / Roma Alvarado-Łagunionok*. – Kraków, 1997. – S. 7–8

469. R [Było to jeszcze przed...] // Ruch Literacki. – 1997, z. 6, s. 934–935
Rec. pracy: *Abecadło Miłosza* / Czesław Miłosz. – Kraków, 1997.
470. R *Refleksje i diagnozy dwojga humanistów* // Nowa Polszczyzna. – 1997, nr 5, s. 59–62; toż: pt. *Wspólne refleksje i diagnozy humanistów* // Zdanie. – 1997, nr 3/4, s. 96; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 179–187
Rec. pracy: *Abecadło Miłosza* / Czesław Miłosz. – Kraków, 1997; *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś* / Maria Janion. – Warszawa, 1996.
471. R *Sąsiedztwo zobowiązuje* // Nowe Książki. – 1997, nr 5, s. 50–51; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 192–197
Rec. pracy: *Rozważania o Niemcach : zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku* / Norbert Elias ; tł.: Roman Dziergwa, Jerzy Kałużny, Izabela Sellmer]. – Poznań, 1996; *Anioł historii : eseje, szkice, fragmenty* / Walter Benjamin ; wybór i opracowanie Hubert Orłowski ; [tł. Krystyna Krzemieniowa, Hubert Orłowski, Janusz Sikorski]. – Poznań, 1996.
Zob. też poz. 376, 378, 424, 427, 436, 454

1998

472. A *O Adamie Zielińskim nie tylko osobiście* // [W:] *Literatura, literatura, literatura* / [organizator sesji i red. tomu Konrad Strzelewicz]. – Kraków, 1998. – S. 22–29; toż: Supplement. – 1998, nr 4, s. 31–32; toż: *Między reportażem a literaturą* // [W:] *Hołobutów : dwa opowiadania = Zwei Erzählungen* / Adam Zieliński. – Kraków, 1998. – S. 49–58 (w j. pol.), S. 59–69 (w j. niem.); toż [W:] *W labiryncie świata : Adam Zieliński w oczach krytyki* / wybór i red. Tadeusz Skoczek, Leszek Żuliński. – Rzeszów ; Wiedeń, 2001. – S. 148–155; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 126–131
473. A *Pisarz chłopski wobec Wielkiej Wojny (Władysław Orkan)* // Rocznik Sądecki. – R. 26 (1998), s. 33–44; toż: Przegląd Humanistyczny. – 1998, nr 5/6, s. 7–19; toż [W:] *Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)*. T. 4 / wybór, wstęp i red. Wojciech Kajtoch. – Kraków, 1998. – S. 267–283; toż [W:] *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej : wybrane zagadnienia* / pod. red. Eugenii Łoch, Krzysztofa Stępnika. – Lublin, 1999. – S. 49–64; toż: *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 44–58.
474. A *W sadzie owoc dojrzewał* // Supplement. – 1998, nr 12, s. 26–27; toż [W:] *Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, notatki)*. T. 5 / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 1999. – S. 480–483; toż: Konspekt. – 2004, nr 20, s. 154; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 155–157
O Arkadiuszu Pilarzu.
475. A *Wahrheit und Gedächtnis* // Wiener Journal. – 1998, nr 218, s. 39
O Adamie Zielińskim.

476. A *Władysław Orkan wobec wielkiej wojny* // Suplement. – 1998, nr 6, s. 10–11 ; nr 7/8, s. 7–8 ; nr 9, s. 10–11
477. R *Anatomia starości* // Nowa Polszczyzna. – 1998, nr 4, s. 66–68; toż: Ruch Literacki. – 1999, nr 1, s. 104–106
Rec. pracy: *Baśń zimowa : esej o starości* / Ryszard Przybylski. – Warszawa, 1998.
478. R *Główny reżyser polityki europejskiej w XIX w.* // Hybryda. – 1998, nr 1, s. 44–45
Rec. pracy: *Metternich : orędownik pokoju* / Franz Herre ; przeł. Barbara Floriańczyk. – Warszawa, 1996. – (Biografie Sławnych Ludzi).
479. R *Nostalgiczny król i żelazny kanclerz* // Nowe Książki. – 1998, nr 3, s. 24–25
Rec. pracy: *Otto von Bismarck : życie i polityka zagraniczna „żelaznego kanclerza”* / Piotr Łysakowski. – Warszawa, 1997; *Ludwik II Bawarski* / Jean des Cars ; przeł. Teresa Jekielowa. – Warszawa, cop. 1997.
Zob. też poz. 355, 466

1999

480. A *Krakowski jubileusz* // Suplement. – 1999, nr 10, s. 46–47
O Andrzeju Pollo.
481. A *Pożegnanie Mariana Fity w dniu 4.09.1998 r. na Cmentarzu Rakowickim* // [W:] *Proza, proza, proza... : (opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, notatki)*. T. 5 / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 1999. – S. 484–485
482. R *Słownik do czytania* // Nowa Polszczyzna. – 1999, nr 3, s. 63–64
Rec. pracy: *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku* / Władysław Kopaliński. – Warszawa, 1999.
483. R *Wojna i forma* // Nowa Polszczyzna. – 1999, nr 2, s. 63–66; toż: Zdanie. – 2000, nr 1/2, s. 103–104; toż pt.: *Wojna w trzech aktach* // [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 188–191
Rec. pracy: *Płacz generała : eseje o wojnie* / Maria Janion. – Warszawa, 1998. – (Stanowiska, Interpretacje ; t. 12).
484. R *Wspomnienia z Ojcem w tle* // Nowa Polszczyzna. – 1999, nr 1, s. 53–55; toż: Ruch Literacki. – 1999, z. 2, s. 255–257; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 214–217
Rec. pracy: *Krakowskie dziecko* / Marta Wyka. – Kraków, 1998.
Zob. też poz. 373, 473–474, 477

2000

485. A *Alain van Crugten : uczony, tłumacz, pisarz* // Konspekt. – 2000, nr 2, s. 48–50
486. A *Julian Kawalec – poeta* // Hybryda. – 2000, nr 2, s. 7–8; toż: Suplement. – 2000, nr 5, s. 12–13; toż [W:] *Proza, proza, proza... T. 6, Opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, korespondencje, wspomnienia, kronika* / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 2000. – S. 336–339

487. A *Kierczyńska Melania* // [W:] *Literatura polska XX wieku : przewodnik encyklopedyczny*. T. 1, A-O / [red. nauk. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam]. – Warszawa, 2000. – S. 284
488. A *Krakowski poeta* // Suplement. – 2000, nr 9, s. 12–13
O poezji Józefa Barana.
489. A *Piętak Stanisław* // [W:] *Literatura polska XX wieku : przewodnik encyklopedyczny*. T. 2, P-Z / [red. nauk. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam]. – Warszawa, 2000. – S. 23
490. A *Pośmiertny powrót Juliusza Słowackiego do kraju* // [W:] *Proza, proza, proza...* T. 6, *Opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, korespondencje, wspomnienia, kronika* / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 2000. – S. 309–335; toż: *Przegląd Humanistyczny*. – 2000, nr 1/2, s. 11–30; toż: Cz. 1 pt. *Dlaczego w 1909 roku nie spoczął Słowacki na Wawelu?* // Suplement. – 2000, nr 1, s. 7–12; Cz. 2: Suplement. – 2000, nr 2/3, s. 10–14; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 21–43
491. A *Powrót do korzeni*. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2000. – 132 s.
Rec. *Z Czarnego Potoku w świat* / (fm) [Franciszek Malinowski] // *Kurier Lubelski*. – 2000, nr 199; *Książka o wierności* / Julian Kawalec // *Hybryda*. – 2001, nr 3, s. 32; *Refleksje i przemyslenia : Bolesław Faron : Czarny Potok – Nowy Sącz – Kraków* / Jerzy Leśniak // *Dziennik Polski*. – 2000, nr 280, dod. *Dziennik Polski Nowosądecki*, s. I, II; *Powroty Profesora : po półwieczu* / Jerzy Leśniak // *Dziennik Polski*. – 2000, nr 301, dod. *Dziennik Polski Nowosądecki*, s. V; [Refleksje na marginesie książki]; *Wspomnienia Bolesława Farona* / Urszula Lisowska // *Konспект*. – 2000, nr 3, s. 158–159; [„Powrót do korzeni”...] / Ł.G. [Łukasz Gołębiowski] // *Magazyn Literacki*. – 2000, nr 4, s. 58; *O czym warto pamiętać : sandecjana na księgarskiej półce* / Wojciech Molendowicz // *Gazeta Krakowska*. – 2000, nr 300, dod. *Gazeta Nowosądecka*, s. V; *Powrót do korzeni* / Katarzyna Pławecka // *Nowa Poliszczyna*. – 2001, nr 1, s. 70; *Powrót do korzeni* / Michał Śliwa // *Rocznik Sądecki*. – R. 29 (2001), s. 285–286; [Bolesław Faron pochodzi...] / W.W. [Wiesława Wantuch] // *Nowe Książki*. – 2001, nr 2, s. 13; WSK [Władysław Kucharski] // *Forum Polonijne*. – 2000, nr 3, s. 18.
492. A *Przedślowie* // [W:] *Pod zielonym drzewem życia* / Józef Baran. – Kraków, 2000. – (Poeci Krakowa). – S. 5–8; toż w wersji skróconej: Suplement. – 2000, nr 9, s. 12–13; toż pt.: *Poeta dojrzały* // *Hybryda*. – 2001, nr 3, s. 33–34
493. A *Uniłowski Zbigniew* // [W:] *Literatura polska XX wieku : przewodnik encyklopedyczny*. T. 2, P-Z / [red. nauk. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam]. – Warszawa, 2000. – S. 249
494. PR *Nieodzowność pogłębienia refleksji* / Irena Dzierzgowska ; [rozm. przepr. B...F... i Zofia Agnieszka Kłakówna] // *Nowa Poliszczyna*. – 2000, nr 2, s. 3–7
495. R *Dwudziestolecie odbrązowione* // *Nowa Poliszczyna*. – 2000, nr 1, s. 57–59; toż: *Ruch Literacki*. – 2000, z. 2, s. 263–264
Rec. pracy: *Wyprawa w dwudziestolecie* / Czesław Miłosz. – Kraków, 1999.
496. R *Herbert i Różewicz* // *Nowa Poliszczyna*. – 2000, nr 5, s. 68–70
Rec. pracy: *Upór i trwanie : wspomnienia o Zbigniewie Herbercie* / [red. Katarzyna Szczyńska]. – Wrocław, 2000; *Matka odchodzi* / Tadeusz Różewicz. – Wyd. 2. – Wrocław, 2000.

497. W *Jestem wiernym uczniem profesora Wincentego Danki* / rozm. Henryk Czubała, Bogusław Gryszkiewicz // *Konspekt*. – 2000, nr 3, s. 64–69
498. W *Żeby egzaminowanie nie przyniosło szkody... : dyskusja redakcyjna* / B... F... [et al.] // *Nowa Polszczyzna*. – 2000, nr 5, s. 3–16
- Zob. też poz. 483

2001

499. A *Mgr Antoni Sitek (1913–1999)* // *Rocznik Sądecki*. – R. 29 (2001), s. 7–15; toż [W:] *Proza, proza, proza...*, T. 7, *Opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, jubileusze, korespondencje, wspomnienia, kronika*. / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 2001. – S. 648–659; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 167–172
500. A *Nauczyciel nauczycieli* // *Konspekt*. – 2001, nr 7, s. 16–19
- Wspomnienie o Janie Nowakowskim.
501. A *Polowanie na postmodernistów we wsi Maniowy* // [W:] *Proza, proza, proza...* T. 7, *Opowiadania, fragmenty, krytyka, eseje, publicystyka, jubileusze, korespondencje, wspomnienia, kronika* / red. Konrad Strzelewicz. – Kraków, 2001. – S. 295–304; toż: *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*. – 2002, z. 1 (11), s. 3–12
502. A *Wokół kobiety i sztuki* // *Suplement*. – 2001, nr 10, s. 16–17
- O twórczości poetyckiej malarza Janusza Trzebiatowskiego.
503. R *Boy-Żeleński* // *Nowa Polszczyzna*. – 2001, nr 5, s. 64–66
- Rec. pracy: *Boy-Żeleński* / Henryk Markiewicz. – Warszawa, 2001. – (A to Polska właśnie).
504. R *Smutek międzyepoki* // *Nowa Polszczyzna*. – 2001, nr 1, s. 66–68; toż pt.: *Opus Magnum Jubilata* // *Zdanie*. – 2001, nr 1/2, s. 93–94
- Rec. pracy: *Smutek międzyepoki : szkice o literaturze i kulturze* / Jan Pieszczechowicz. – Kraków, 2000.
505. W *Dyskusja nad Encyklopedią Sądecką* // *Rocznik Sądecki*. – R. 29 (2001), s. 245–247
- Głos w dyskusji.
506. W *Losy książki mogą być sinusoidalne* / z prof. B...F..., dyrektorem naukowym Wydawnictwa Edukacyjnego rozm. Agnieszka Kubica // *Wasz Wirtualny Wydawca*. – 10.04.2001, <http://wirtualnywydawca.pl> [dostęp 19.12.2006]
- Zob. też poz. 472, 492

2002

507. A *Należy pilnie wsłuchiwać się w potrzeby szkoły* // [W:] *35-lecie kierunków technicznych* / red. Kazimierz Jaracz. – Kraków, 2002. – S. 34–35
508. R [W starannie publikowanej...] // *Ruch Literacki*. – 2002, z. 1, s. 99–101
- Rec. pracy: *Boy-Żeleński* / Henryk Markiewicz. – Warszawa, 2001. – (A to Polska właśnie).
509. R *Do Europy z naszymi umarłymi!* // *Nowa Polszczyzna*. – 2002, nr 2, s. 64–66; toż: *Zdanie*. – 2002, nr 1/2, s. 93–94
- Rec. pracy: *Do Europy – tak, ale razem z naszymi umarłymi* / Maria Janion. – Warszawa, 2000.

[42]

510. R *Literackie półwiecze* // Nowa Polszczyzna. – 2002, nr 1, s. 62–64
Rec. pracy: *Literackie półwiecze : 1939–1984* / Andrzej Zawada. – Wrocław, 2001. – (A to Polska właśnie).
511. W *Czy jesteśmy potrzebni lewicy? – dyskusja panelowa nt. Stowarzyszenia Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica”* / Mieczysław F. Rakowski [et al., m.in. B... F...] // *Dziś*. – 2002, nr 4, s. 20–37
Zob. też poz. 424, 501

2003

512. A *Juliana Kavalca pieśń o starości* / Bolesław Faron // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*. – 2003, z. 3 (15), s. 201–218; toż: w j. ros. *Pesn' Ul'ana Kaval'ca o starosti* / Bolesław Faron ; perewod. O.O. Leškovej // [W:] *Studia polonorossica : k 80-letiu Eleny Zaharovny Cybenko : sbornik statej* / nauč. red. V. A. Horev, S. V. Klement'ev. – Moskwa, 2003. – S. 428–449; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 108–125
513. A „*Listy ze wsi*” *Władysława Orkana czytane dzisiaj* // [W:] *Orkan czytany dzisiaj : materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Akademię Pedagogiczną w Krakowie i Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu w dniach 11–13 października 2002 r. w Koninkach* / pod red. Marii Madejowej, Wojciecha Kudyby, Anny Mlekođaj. – Nowy Targ, 2003. – S. 15–28. – (Zeszyty Naukowe Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu); toż [W:] *Zbliżenia historycznoliterackie : prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi* / pod red. Tadeusza Budrewicza, Marka Busia i Andrzeja Gurbiela. – Kraków, 2003. – S. 160–174; toż: [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 59–71
514. A *Magiczne miejsce* // *Ziemia*. – 2003, nr 3, s. 157–160; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 9–12
Fragmenty wykładu wygłoszonego 21 listopada 2003 r. w „Rydłówec” (Muzeum Młodej Polski) w Bronowicach.
515. A *Ocena dorobku naukowego i organizacyjnego prof. zw. dra hab. Franciszka Ziejki (w związku z postępowaniem na tytuł doktora honoris causa Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie)* // [W:] *Profesor dr hab. Franciszek Ziejka doktor honoris causa Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej*. – Kraków, 2003
516. A *Wokół kobiety i sztuki* // [W:] *Ona* / Janusz Jutrzenka Trzebiatowski ; [wstęp Bolesław Faron]. – Chełm, 2003. – S. 3–7
517. PR *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria / Akademia Pedagogiczna* ; pod red. B... F... – Kraków, 2003, z. 3 (15). – 270 s.
518. R *Człowiek książkowy* // *Konspekt*. – 2003, nr 14/15, s. 93–94; toż: *Hybryda*. – 2003, nr 5, s. 23–24
Rec. pracy: *Mój życiorys polonistyczny z historią w tle* / Henryk Markiewicz ; rozmową z aut. uzup. Barbara M. Łopieńska. – Kraków, cop. 2002.

519. R *Józefa Barana i Anny Dymnej wyprawa po złote runo* // Nowa Polszczyzna. – 2003, nr 5, s. 58–61; toż: *Matecznik*. – 2003, nr 3, s. 100–103; toż: *Kurier Wydawniczy*. – 2003, nr 3, s. 146–148; toż: *Zdanie*. – 2004, nr 1/2, s. 102–104; toż w wersji skróconej: *Konspekt*. – 2004, nr 20, s. 146–148; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 132–137

Rec. pracy: *Wyprawa po złote runo : wybór wierszy z lat 1968–2002* / Józef Baran. – Kraków, 2003.

520. W [Wypowiedź] / B... F., Bożena Czernek ; rozm. Łukasz Gołębiowski // [W:] *Rozmowy o rynku książki 2* / rozm. Łukasz Gołębiowski [et al.]. – Warszawa, 2003. – S. 103–110
521. W *Zjazd Polonistów w Krakowie* / Małgorzata Czermińska, B... F..., Ryszard Nycz ; [w rozm. profesorów pośredniczyła Magdalena Roszczynialska] // *Konspekt*. – 2003, nr 16/17, s. 35–38

2004

522. A *Dostojny Jubilate!* // *Konspekt*. – 2004, nr 19, s. 191–193
Wypowiedź z okazji jubileuszu Profesora Stanisława Burkota.
523. A *Galicyjska obecność kulturalna w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku* // [W:] *Galicyjskie reminiscencje* / pod red. Włodzimierza Kani. – Kraków ; Wiedeń, 2004. – S. 11–20; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 13–20; toż: *Krynica*. – 2006, nr 13, s. 24–27
524. A *Literatura XX-lecia międzywojennego : wykład – ćwiczenia – egzamin* // [W:] *Filologia polska : informator dla studentów : przedmioty, zagadnienia, teksty : nauczycielska, edytorstwo i komunikacja medialna, komunikacja społeczna, logopedia* / oprac. red. Kazimierz Gajda ; słowo wstępne i szkic informacyjny B... F... – Kraków, 2004. – S. 112–115
525. A *Malowanie słowem : o poezji Janusza Trzebiatowskiego* // Kraków. – 2004, nr 2, s. 40–42; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 150–154
526. A *Powrót do korzeni : Ludwik – fotograf*. Cz. 1. // *Almanach Łącki*. – Nr 1 (2004), s. 36–39
O Ludwiku Talarczyku.
527. A [Przemówienie wygłoszone na uroczystości Jubileuszu prof. Stanisława Burkota] // Nowa Polszczyzna. – 2004, nr 1, s. 61–62
528. A *Słowo wstępne* // [W:] *Filologia polska : informator dla studentów : przedmioty, zagadnienia, teksty : nauczycielska, edytorstwo i komunikacja medialna, komunikacja społeczna, logopedia* / oprac. red. Kazimierz Gajda ; słowo wstępne i szkic informacyjny B... F... – Kraków, 2004. – S. 5–6
529. A *Władysław Orkan*. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2004. – 56 s., [4] s. tabl. : il.
Rec. *Orkanowe dumania* / Maria Jazowska-Gumulska // *Konspekt*. – 2004, nr 19, s. 223–224; [Od kilku lat...] / Bogusław Kołcz // *Rocznik Sądecki*. – R. 33 (2005), s. 345–347; „*Dumac z Poręby*” / Jan Paluch // *Lamelli*. – 2004, nr 5, s. 8.

530. A *Wokół literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta* // Przegląd Humanistyczny. – 2004, nr 2, s. 27–43; toż [W:] *Dobra pamięć : księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Tomaszowi Weissowi* / pod red. Mariana Zaczyńskiego i Franciszka Ziejki. – Kraków, 2005. – S. 143–166; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku.* – Kraków, 2005. – S. 72–91
531. A *Wspomnienie o Profesorze Janie Kulpie* // [W:] *Profesor Jan Kulpa – wybitny pedagog polski : (materiały pokonferencyjne)* / pod red. Elżbiety Bryckiej, Marii Chymuk. – Kraków, 2004. – S. 73–75
532. PR *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria / Akademia Pedagogiczna* ; pod red. B... F... – 2004, z. 4 (20). – 272 s.
533. W *Gruby boss i małe rybki* / Zofia Agnieszka Kłakówna, B... F... ; rozm. Piotr Dobrołęcki // Biblioteka Analiz. – 2004, nr 3, s. 4–7
534. W *Między Tarnowskim a postmodernizmem : rozmowa z prof. B... F... z AP o Zjeździe Polonistów* / rozm. Marcin Wilk // Dziennik Polski. – 2004, nr 228, s. 12
535. W *Polonistyka z przyszłością : rozmowa z prof. zw. dr. hab. B...F..., dyrektorem IFP AP, wiceprzewodniczącym Zjazdu Polonistów* / rozm. B. Drabik // Miesiąc w Krakowie. – 2004, nr 11, s. 64
536. W *Podsumowanie roku 2004 – literatura polska* / zebrał i oprac. MW [Marcin Wilk] // Dziennik Polski. – 2004, nr 306, s. 11
Wypowiedź B... F...
537. W *Skrypt czyli elementarz* // Ergo. – 2004, nr 3, s. 30
Wypowiedź na przykładzie książki *Strategie aktywnego nauczania czyli jak efektywnie nauczać i skutecznie uczyć się* / Doug Buehl ; tł. Beata Piątek ; [wstęp i oprac. merytoryczne Wiga Bednarkowa]. – Kraków, 2004.
538. W *„Świat się zmienia, a my z nim”* / spisała Magdalena Roszczynialska // [W:] *Filologia polska : informator dla studentów : przedmioty, zagadnienia, teksty: nauczycielska, edytorstwo i komunikacja medialna, komunikacja społeczna, logopedia* / oprac. red. Kazimierz Gajda ; słowo wstępne i szkic informacyjny B... F... – Kraków, 2004. – S. 7–13
539. W *„Świat się zmienia, a my z nim” : mówi profesor Bolesław Faron, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej AP* / spisała Magdalena Roszczynialska // Konспект. – 2004, nr 20, s. 11–17
Zob. też poz. 474, 519

2005

540. A *Biegeleisen Henryk* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski. T. 1, A–K* / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 84–85
Sygnowane B.F.
541. A *Bruner Ludwik* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski. T. 1, A–K* / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 163
Sygnowane B.F.
542. A *Chrzanowski Ignacy* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski. T. 1, A–K* / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 224
Sygnowane B.F.

543. A *Dobrowolski Stanisław Ryszard* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 331
Sugnowane B.F.
544. A *Górski Konstanty Marian* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 475–476
Sugnowane B.F.
545. A *Hollender Tadeusz* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 551
Sugnowane B.F.
546. A *Hołuj Tadeusz* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 553–554
Sugnowane B.F.
547. A *Jakubowski Jan Zygmunt* / B.F., M.K-a [Mirostawa Komolka] // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 582
Sugnowane B.F.
548. A *Jellenta Cezary* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 624
Sugnowane B.F.
549. A *Kallenbach Józef Henryk* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 645–646
Sugnowane B.F.
550. A *Kawyn Stefan* / B.F, A.G. [Andrzej Gurbiel] // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 669
Sugnowane B.F.
551. A *Kołaczkowski Stefan Brunon* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 1, A–K / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 714
Sugnowane B.F.
552. A *Konstanty Ildefons Gałczyński w kręgu „Kwadrygi”* // [W:] *Dzieło i życie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*. T. 2 / pod red. Adama Kulawika i Jerzego S. Ossowskiego. – Kraków, 2005. – S. 553–570. – (Biblioteka Tradycji Literackich. Seria Druga ; nr 42); toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 92–107
553. A *Konstanty Ildefons Gałczyński w kręgu „Kwadrygi”* // [W:] *Literatura – kulturoznawstwo – uniwersytet : księga ofiarowana Franciszkowi Ziejce w 65. rocznicę urodzin* / pod red. Bogusława Doparta, Jacka Popiela, Mariana Stali. – Kraków, cop. 2005. – S. 293–311

554. A *Lack Stanisław* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 817
Sygnowane B.F.
555. A *List z „krajny kangurów” : wśród absolwentów WSP w Australii* // *Konspekt*. – 2005, nr 4, s. 102–108 : fot.
556. A *List z krajny kangurów : nauczanie języka polskiego w Australii*. // *Nowa Polszczyzna*. – 2005, nr 4, s. 60–61
Z cyklu „Listy”.
557. A *List z krajny kangurów : Piotr Skrzynecki w Sydney* // *Kraków*. – 2005, nr 11, s. 34–35; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 233–237
558. A *List z Polski* // *Polonika*. – 2005, nr 21, s. 17
W sprawie popiersia Jana Kiepury.
559. A *Lorentowicz Jan* / B.F. – M.K-a [Miroslawa Komolka] // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 866–867
Sygnowane B.F.
560. A *Ludwik – fotograf*. Cz. 2 // *Almanach Łacki*. – Nr 2 (2005), s. 7–12
O Ludwiku Talarczyku. Cykl „Powrót do korzeni”.
551. A *Mikulski Tadeusz* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 978
Sygnowane B.F.
562. A *Mirandola Franciszek* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 984–985
Sygnowane B.F.
563. A *Nalepiński Tadeusz* / J.S.O. [Jerzy Ossowski], B.F. // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1021
564. A *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2005. – 239 s.
Rec. *Nowe studia i szkice Bolesława Faron* / Zdzisław J. Adamczyk // *Przegląd Humanistyczny*. – 2006, nr 4, s. 99–101; Ewa Bielenda // *Rocznik Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego*. Oddział w Krakowie. – 2006, nr 7, s. 281–282; [Prof. Bolesław Faron...] / Jan Pieszcachowicz // *Kraków*. – 2006, nr 1, s. 81; *Wieczór w Zielonym Baloniku* // *Nowa Polszczyzna*. – 2005, nr 5, s. 58 [Sprawozdanie z promocji książki]; [Recenzja] / Kamila Ziółek // *Nowa Polszczyzna*. – 2005, nr 5, s. 57–59; [Recenzja] // *Przegląd*. – 2006, nr 3, s. 51; *O literaturze i kulturze współczesnej* / Ewa Bielenda // *Przegląd Kulturoznawczy*. – 2007, nr 2, s. 220–223; [Recenzja] / Bogusław Kołcz // *Rocznik Sądecki*. – T. 35 (2007), s. 355–358.
565. A *Orkan Władysław* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1080
Sygnowane B.F.
566. A *Orkanowskie rocznice* // *Kraków*. – 2005, nr 3, s. 3
Notatka.

567. A *Parandowski Jan* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1118–1119
Sygnowane B.F.
568. A *Pasternak Leon* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1123
Sygnowane B.F.
569. A *Piętak Stanisław* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1158
Sygnowane B.F.
570. A *Pigoń Stanisław* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1159
Sygnowane B.F.
571. A *Piwowar Lech* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1178
Sygnowane B.F.
572. A *Płoszewski Leon* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1184
Sygnowane B.F.
573. A *Potocki Antoni* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1210
Sygnowane B.F.
574. A *Putrament Jerzy* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1248–1249
Sygnowane B.F.
575. A *Rudnicki Lucjan* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1315
Sygnowane B.F.
576. A *Rydzewska (Rydzewska-Baytugan) Nina* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1327
Sygnowane B.F.
577. A *Rzeźbiarz z Czarnego Potoka : o Mieczysławie Kałużnym...* // *Almanach Łącki*. – Nr 3 (2005), s. 16–21; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 173–178
578. A *Saliński Stanisław Maria* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1340
Sygnowane B.F.
579. A *Siedlecki Franciszek* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1370
Sygnowane B.F.

580. A *Sierotwiński Stanisław* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1381–1382
Sygnowane B.F.
581. A *Stande Stanisław Ryszard* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1441
Sygnowane B.F.
582. A *Strug Andrzej* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1470
Sygnowane B.F.
583. A *Szkic do portretu Michała Lisińskiego* // [W:] *Podhalanie w świecie : historia i współczesność* / pod red. Agaty Judyckiej, Zbigniewa Judyckiego i Henryka W. Żalińskiego. – Kraków, 2005. – S. 63–69; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 159–166
584. A *Szymański Edward* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1520–1521
Sygnowane B.F.
585. A *Śladami polskiej kultury* // Konspekt. – 2005, nr 3, s. 86–91, fot.; toż: Kraków. – 2005, nr 8, s. 89–91; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 226–233
586. A *Uniłowski Zbigniew* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1584
Sygnowane B.F.
587. A [W 87 numerze „Zeszytów Literackich”...] // *Zeszyty Literackie*. – 2005, nr 1, s. 200–201
List do redakcji o nagrobku Artura Marii Swinarskiego na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu.
588. A *Wiktor Jan* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1629
Sygnowane B.F.
589. A *Wokół literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta* // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*. – 2005, z. 5 (26), s. 52–70
Materiały z IV konferencji poświęconej krytyce literackiej, teatralnej i filmowej, Maniowy.
590. A *Worcell Henryk* // [W:] *Słownik biograficzny historii Polski*. T. 2, L-Ż / pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka. – Wrocław, cop. 2005. – S. 1668
Sygnowane B.F.
591. A *Z notatnika sztokholmskiego : podróż do noblowskiego sezamu* // Konspekt. – 2005, nr 1, s. 54–59; toż [W:] *Okruchy : szkice o literaturze i kulturze XX wieku*. – Kraków, 2005. – S. 219–225
592. PR *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria / Akademia Pedagogiczna* ; pod red. B... F... – 2005, z. 5 (26). – 281 s.

593. R *Żywoty dzieł literackich* // Nowa Poliszczynna. – 2005, nr 1, s. 60–61
Rec. pracy: *Przygody dzieł literackich* / Henryk Markiewicz. – Gdańsk, 2004.
Zob. też poz. 470–474, 483–484, 490, 499, 512–514, 519, 523, 525, 530

2006

594. A *Byłem tu dłużej...* // Kraków. – 2006, nr 3, s. 18–20
595. A *Dziennik poety z przełomu wieków* // Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria. – 2006, z. 6 (37), s. 164–175
596. A *Humanista nie powinien milczeć* // [W:] *Edukacja humanistyczna w nowym stuleciu : rola humanistyki w kształtowaniu świata wartości i postaw młodych Polaków*. – Wrocław, 2006. – S. 33–38
597. A *Rzeźbiarz z Czarnego Potoka : o Mieczysławie Kałużnym (1934–2002)* // Rocznik Sądecki. – R. 34 (2006), s. 280–287
598. A [Wstęp] // [W:] *Katalog wydawniczy*. – Kraków, 2006. – S. 1
Poprzednie edycje: 1997, 1998, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005
Katalog Wydawnictwa Edukacyjnego
599. A *Ziemia Królowej* // Kraków. – 2006, nr 9, s. 93–95
Dziennik z podróży do Australii.
600. PR Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria / Akademia Pedagogiczna ; pod red. B... F... – 2006, z. 6 (37). – 260, [2] s.
601. R *Proza Tadeusza Różewicza* // Nowa Poliszczynna. – 2006, nr 5, s. 60–62
Rec. pracy: *Proza Tadeusza Różewicza* / Janusz Waligóra. – Kraków, 2006.
Zob. też poz. 368, 506

2007

602. A *Jak rodziła się przyjaźń? : (o Marii Kownackiej wspomnienie)* // Almanach Łącki. – Nr 6 (2007), s. 15–22 ; toż: Magazyn Literacko-Publicystyczny „Iskra”. – 2007, nr 65/66, s. 5–10
603. A *Malowanie słowem : o poezji Janusza Trzebiatowskiego* // [W:] *Pasje życia : wielki jubileusz Janusza Trzebiatowskiego 2004/2005* / oprac. Ferdynand Nawratil. – Kraków, 2007. – S. 88–93 ; toż w znacznie skróconej wersji // Kraków. – 2004, nr 2, s. 40–42
604. A *Okupacyjne zimy : impresje* // Hybryda. – 2007, nr 9, s. 23–25
605. A *Pamięć minionego czasu : o rodzinie Allerhandów* // Kraków. – 2007, nr 2/3, s. 104–106
606. A *Posłowie* // [W:] *Wróble ogród* / Peter Skrzynecki ; przeł. Marianna Łacek ; [posł. B... F...]. – Kraków, 2007. – S. 317–325
607. A *Powrót do korzeni : Ludwik – fotograf* // Rocznik Sądecki. – T. 35 (2007), s. 278–288
O Ludwiku Talarczyku, fotografie, autorze wspomnień.
608. A *Rodzinne gniazdo* // Magazyn Literacko-Publicystyczny „Iskra”. – 2007, nr 69/70, s. 6–8

[50]

609. A *Rodzinne gniazdo* // [W:] *Zaszronieni w słońcu : XVII Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka* / Andrzej Grabowski. – Tuchów, 2007. – S. 38–41
610. A *Ucieczka księdza* // *Almanach Łącki*. – Nr 7 (2007), s. 12–17
Komentarz do wspomnień Anny Kapci o ucieczce ks. F. Dydy i śmierci ks. T. Leśniaka, o wydarzeniach z czasów okupacji hitlerowskiej w Czarnym Potoku.
611. A *Wincenty Danek : nauczyciel, badacz, organizator* // [W:] *Powieść historyczna dawniej i dziś* / pod red. Renaty Stachury, Tadeusza Budrewicza, B... F..., przy współpracy Kazimierza Gajdy. – Kraków, 2007. – S. 9–19
612. A *Wokół polskich Nobli literackich* // [W:] *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych : III Kongres Polonistyki Zagranicznej, Poznań, 8–11 czerwca 2006 roku : praca zbiorowa* / pod red. Małgorzaty Czerwińskiej, Katarzyny Meller, Piotra Flicińskiego. – Poznań, 2007. – S. 33–56. – (Seria Filologia Polska / Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ; nr 94)
613. A *Wyzwania edukacyjne na początku XXI wieku : refleksje humanisty* // [W:] *Edukacja wobec wyzwań globalnego społeczeństwa* / pod red. Bożeny Muchackiej. – Nowy Sącz, 2007. – S. 11–17
614. A *...z podróży* / Bolesław Faron. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2007. – 303 s.
Rec. [Recenzja] / Bogusław Kołcz // *Rocznik Sądecki*. – R. 37 (2009), s. 358–363; [Notatka] / Janusz M. Paluch // *Kraków*. – 2007, nr 8, s. 69; *...z podróży* / Magdalena Roszczynialska // *Konspekt*. – 2007, nr 2, s. 185–188.
615. PR *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria. Z. 7* / Akademia Pedagogiczna ; pod red. B... F.... – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2007. – 252 s. – (Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis ; 44)
616. PR *Powieść historyczna dawniej i dziś* / pod red. Renaty Stachury, Tadeusza Budrewicza, B... F..., przy współpracy Kazimierza Gajdy. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2007. – 631 s. – Bibliogr. przy niektórych art. – Indeks. – Tekst częśc. w jęz. białorus. i ros. – Streszcz. pol.

2008

617. A *Andrzeja Szczeklika „Katharsis”. O uwodzicielskiej mocy natury i sztuki oraz „Kore”. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny : (rekonesans literacki)* // [W:] *Lekarze medycyny jako twórcy literatury polskiej i obcej* / red. Eugenia Łoch, Grzegorz Wallner. – Lubelskie Towarzystwo Naukowe. Lublin, 2008. – S. 63–74 [Zawiera błąd w podtytule]
618. A *Jak rodziła się przyjaźń? : (wspomnienie o Marii Kownackiej)* // *Rocznik Sądecki*. – T. 36 (2008), s. 329–338
619. A *Lipa szerokolistna w Czarnym Potoku* // *Almanach Łącki*. – Nr 9 (2008), s. 5–6
620. A *Nad Niemnem w Bohatyrowiczach* // [W:] *Jeszcze raz uniesieni – w gwiazdozbiorach jesieni : almanach XVIII MGJL*. – Wrocław ; Ciężkowice, 2008. – S. 36–40

621. A *Narodziny wychowania plastycznego : garść wspomnień i kilka dokumentów* // Konspekt. – 2008, nr 1/2, s. 83–86
622. A *Niezwykły życiorys Alfreda Nobla : (fragment przygotowywanej książki Polskie Noble literackie)* // Hybryda. – 2008, nr 12, s. 3–7
623. A *Pamiętnik jubileuszowy* // [W:] *Szkoła Chrobrego 1908–2008* / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz, [2008]. – S. XVI
Wypowiedź.
624. A *Wokół polskich Nobli literackich* // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*. – 2008, Z. 3, s. 54–76. – Streszcz. ang.
625. A *Wyzwania edukacyjne na początku XXI wieku : (refleksje humanisty)* // [W:] *Człowiek i społeczeństwo wobec wyzwań współczesności : aspekty kulturowe i społeczne* / red. nauk. Dorota Gizicka, Wojciech Gizicki. – Toruń, cop. 2008. – S. 11–19
626. A [Zrodzinyh stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod [!] Grunwaldu – polemika] // *Almanach Łącki*. – Nr 8 (2008), s. 108
Dyskusja dot. autorstwa książki *Z rodziennyh stron Mikołaja Zyndrama...*
627. RP *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria. Z. 8* / Akademia Pedagogiczna ; pod red. B... F.... – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2008. – 222 s. – (*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis* ; 58).
628. R *Opowiadania z Austrii* // *Nowa Polsczyzna*. – 2008, nr 3, s. 62
Rec. pracy: *Opowiadania z Austrii* / pod red. Dorothei Müller-Ott i Błażeja Garczyńskiego. – Poznań, 2008.
629. R [Recenzja] / Bolesław Faron. // *Rocznik Sądecki*. – T. 36 (2008), s. 419–421
Rec. pracy: *Piórko i peleryna : 50 lat tradycji Orkiestry „Podhalańczyków” : 15-lecie Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej* / Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. – Nowy Sącz, 2006.
630. R *Sędziwego pisarza opowiadania i wiersze z początku XXI wieku* // *Forum Myśli Wolnej*. – 2008, nr 38/39, s. 36–39
Rec. pracy: *Powrót z nieba i inne utwory* / Julian Kawalec. – Kraków, 2008.

2009

631. A *Historia zamknięta w starej skrzyni* // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 48–49
632. A [Autorkę *Plastusiowego pamiętnika...*] // [W:] *Plastusiowa mama : wspomnienia o Marii Kownackiej* / zebrała i oprac. Mariola Pryzwan. – Warszawa, 2009. – S. 78–91
633. A *Jan Nowakowski – nauczyciel : w kręgu praktyki i teorii* // [W:] *Dramat w historii, historia w dramacie* / pod red. Krystyny Łatawiec, Renaty Stachury-Lupy, Jerzego Waligóry ; przy współpracy Ewy Łubieniewskiej. – Kraków, 2009. – S. 65–76
634. A *Narodziny wychowania plastycznego : garść wspomnień i parę dokumentów* // [W:] *Trzydzieści lat nauczania sztuki na Uniwersytecie Pedagogicznym*

- w *Krakowie* / [red. Stanisław Sobolewski, Rafał Solewski]. – Kraków, 2009. – S. 27–29
635. A *Notariusz poświadczający zgodność : Stanisław Pigoń jako edytor pism Władysława Orkana* // [W:] *Zrozumieć współczesność*. – Kraków, 2009. – S. 604–614
636. A *Orkanówka* // Kraków. – 2009, nr 1, s. 56–57
637. A *Postowie* // [W:] *Złote jabłka ojca Wirgiliusza* / Jan Rostocki // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 28
638. A *Postowie* // [W:] *Stary Świat, Nowy Świat = Old World, New World* / Peter Skrzynecki ; przeł. Marianna Łacek. – Kraków, 2009. – S. 167–171
639. A *Powrót do korzeni : z Nowego Sącza do Krakowa* // [W:] *Pozeglujemy w wierszy przestrzeń : XIX Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka, 28.09.–3.10.2009 r. : almanach XIX MGJL*. – Wrocław, 2009. – S. 22–26
640. A *Powrót do korzeni : z Nowego Sącza do Krakowa* // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 13–23
641. A *Powrót do korzeni : z Nowego Sącza do Krakowa* // *Sądeczanie*. – 2009, nr 1, s. 50–53
642. A *Wokół polskich Nobli literackich* // *Biuletyn Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku*. – 2009, nr 18, s. 10–12
643. PR *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria. Z. 9* / Uniwersytet Pedagogiczny ; pod red. B... F... – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2009. – 261 s. – (Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis ; 67). – Bibliogr. część. przy art. – Streszcz. ang.
644. PR *Literat Krakowski : pismo Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Z. 2* / [red. naczk. B... F... ; red. tomu Joanna Bąk, Iwona Dudzińska]. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2009. – 171, [3] s. : il.
645. R [Pod bezkresnym niebem] // *Konspekt*. – 2009, nr 3/4, s. 110–111
Rec. pracy: *Pod bezkresnym niebem* / Elżbieta Wojnarowska. – Poznań, 2009.
646. R [Recenzja] // *Rocznik Sądecki*. – T. 37 (2009), s. 386–389
Rec. pracy: *Szkoła Chrobrego 1908–2008* / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz, 2008.
647. R *Przystanek marzenie* // *Konspekt*. – 2009, nr 1/2, s. 73–75
Rec. pracy: *Przystanek marzenie* / Józef Baran. – Poznań, 2008.
648. R *Przystanek marzenie* // Kraków. – 2009, nr 2/3, s. 64–65
Rec. pracy: *Przystanek marzenie* / Józef Baran. – Poznań, 2008.

2010

649. A *Andrzeja Szczeklika „Katharsis”. O uwodzicielskiej mocy natury i sztuki oraz „Kore”. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny : (rekonesans literaturoznawczy)* // [W:] *Tradycje literatury polskiej XX wieku : rozprawy i szkice : księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Gustawowi Ostaszowi* / pod red. Elżbiety Mazur, Danuty Hejdy. – Rzeszów, 2010. – S. 329–341

650. A *Chirurgiczny styl pisania // [W:] Serce i skalpel : fascynacje i wspomnienia kardiochirurga (1931–2010) / Antoni Jan Działkowiak. – Kraków, 2010. – S. 15–17*
651. A *Dzieje pewnej książki : kiedy słowo „Katyń” pojawiło się w podręczniku historii? // Głos Nauczycielski. – 2010, nr 15, s. 13*
652. A *Notariusz poświadczający zgodność : Stanisław Pigoń jako edytor pism Władysława Orkana // [W:] Profesor z Komborni : Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci / pod red. Krzysztofa Fiołka. – Kraków, 2010. – S. 195–207*
653. A *Orkanowskie rocznice // Kraków. – 2010, nr 1, s. 89 ; toż: Tygodnik Podhalański. – 2010, nr 9, s. 20*
654. A *Początki romanistyki na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie // Konспект. – 2010, nr 3, s. 118–121*
655. A *Powroty Bartka Talarczyka // Almanach Łącki. – Nr 13 (2010), s. 124–231, il.*
Zawiera ilustracje obrazów malarza.
656. A *Powrót do korzeni. Nowy. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2010. – 262 s.*
Rec.: *Wspomnienia prof. Bolesława Farona / Bibliofil [Jerzy Leśniak] // Sądcezanin. – 2010, nr 12, s. 70; Recenzja książki Bolesława Farona „Powrót do korzeni. Nowy” / Barbara Faron // Almanach Łącki. – Nr 14 (2011), s. 163–165; Miejsce najważniejsze / Stefan Jurkowski // Nowe Książki. – 2011, nr 4, s. 12–13; [Recenzja] // Rocznik Sądecki. – T. 39 (2011), s. 347–352; Korzenie Bolesława Farona / Barbara Głogowska-Gryziecka // Hybryda. – 2011, nr 18, s. 73–74.*
657. A *Problematyka regionalna w „Almanachu Sądeckim”: rekonesans // Rocznik Sądecki. – T. 38 (2010), s. 189–204; toż skrócone: Nasz Głos. – 2010, nr 11, s. 32–34*
658. A *Spór o pochówek Juliusza Słowackiego : „bo królom był równy” // Kraków. – 2010, nr 5, s. 28–30*
659. A *Tablica Władysława Orkana // Kraków. – 2010, nr 4, s. 1*
Notatka.
660. A *Thanatos i Polska : Kazimierz Wyka o Jacku Malczewskim // Ruch Literacki. – 2010, z. 3, s. 271–284. – Streszcz. ang.*
661. A [Posłowie] // [W:] *Wspólny pokój / Zbigniew Uniłowski ; [posł. B... F...]. – Kraków, cop. 2010. – S. 207–212*
662. R *Podręcznikowe perypetie Katynia // Kraków. – 2010, nr 4, s. 64*
O perypetiach książki A. Szcześniaka *Historia 8*, Warszawa, 1984.
663. R [Recenzja] // *Rocznik Sądecki. – T. 38 (2010), s. 466–468*
Rec. prac: *Ziemia Łącka w fotografii XIX i XX wieku / oprac. Andrzej Urbaniec. – Łącko, 2008 i Łąckowianie – portret własny / oprac. Andrzej Urbaniec i Mateusz Długosz. – Łącko, 2009.*
664. R [Recenzja] // *Rocznik Sądecki. – T. 38 (2010), s. 500–503*
Rec. pracy: *Moja Sądeczczyzna : Szanujmy wspomnienia – edukacyjny program popularyzacji pamiętnikarstwa wśród starszych mieszkańców Sądeczczyzny : praca zbiorowa / [tekst Barbara Gieroń et al.]. – Nowy Sącz, 2009.*
665. W *Orkanowskie przesłanie : 80. rocznica śmierci pisarza : z profesorem B... F... rozmawia Agnieszka Ogonowska // Kraków. – 2010, nr 9, s. 56–57*

666. W *Rozmowa z... znawcami twórczości Wisławy Szymborskiej prof. Stanisławem Balbusem i prof. B... F... / [rozm. Agnieszka Mazurek] // Multis Multum : magazyn kulturalno-studencki. – 2010, nr 6, s. 4–5*

2011

667. A *Jak Wisława Szymborska została laureatką Nagrody Nobla // [W:] Słowem rozkołysany ogród: almanach VIII Poetyckich Ogródów / red. Ryszard Rodzik, Marek Jerzy Stępień. – Limanowa, 2011. – S. 23–26*
668. A *O Tadeuszu Ziętarze osobiście // Konspekt. – 2011, nr 2, s. 94–96*
Tekst pożegnania doc. dra Tadeusza Ziętary na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.
669. A *Pięćdziesiąt lat pracy w WSP (AP, UP) : okruchy wspomnień // [W:] Uczelnia w mojej pamięci : kartki z dziejów Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie / zebrał Tadeusz Budrewicz. – Kraków, 2011. – S. 25–50*
670. A *Powroty Bartka Talarczyka // Rocznik Sądecki. – T. 39 (2011), s. 178–184*
671. A *Prasa sądecka na warsztacie naukowców : opinia profesorów : „Sądeczanie” buduje lokalną tożsamość / (BW) [Bernadeta Waszkielewicz] // Sądeczanin. – 2011, nr 7, s. 66–67*
Również wypowiedź B... F...
672. A *Władysław Orkan i Beskid Śląski // [W:] W trosce o nauki pedagogiczne i rozwój polskiej edukacji : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Czesławowi Banachowi w 80. rocznicę urodzin / pod red. nauk. Jolanty Szempruch i Mirosława J. Szymańskiego. – Lublin ; Kraków, 2011. – S. 377–390*
673. A *Władysław Orkan i Beskid Śląski // Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Oddział w Krakowie. – Nr 10/11 (2011), s. 190–203*
674. A *Władysław Orkan i Beskid Śląski // [W:] Wokół Władysława Orkana : aspekty literackie, kulturowe i medialne / pod red. B... F... ; współpraca Agnieszka Ogonowska. – Kraków, 2011. – S. 27–38. – (Prace Monograficzne / Małopolska Wyższa Szkoła Zawodowa im. Józefa Dietla w Krakowie ; Nr 1)*
Rec. *Wielopłaszczyznowość i kontekstualność w badaniach życia i twórczości Władysława Orkana / Kamila Piechota // Konspekt. – 2011, nr 3, s. 146–148.*
675. PR *Wokół Władysława Orkana : aspekty literackie, kulturowe i medialne / pod red. B... F... ; współpraca Agnieszka Ogonowska ; [tł. Anna Pisulewska-Żelazny et al.]. – Kraków, 2011. – 387, [4] s.: 1 portr. – (Prace Monograficzne / Małopolska Wyższa Szkoła Zawodowa im. Józefa Dietla w Krakowie ; Nr 1). – Indeks. – Streszcz. ang.*
Zawiera głównie materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Wokół Władysława Orkana : aspekty literackie, kulturowe i medialne*, która odbyła się 10 maja w Krakowie oraz 11–12 maja 2010 roku w Koninkach.
Rec. *Wokół Władysława Orkana / Bibliofil [Jerzy Leśniak] // Sądeczanin. – 2011, nr 7, s. 71; [Recenzja] / Ewelina Faron // Almanach Łącki. – 2011, nr 15, s. 161–162.*
676. R *Mowy i rozmowy Henryka Markiewicza // Konspekt. – 2011, nr 3, s. 142–145*
Rec. pracy: *Mowy i rozmowy 1961–2010 / Henryk Markiewicz. – Kraków, 2011.*
677. R *Mowy i rozmowy Henryka Markiewicza // Hybryda. – 2011, nr 18, s. 53–56*
Rec. pracy: *Mowy i rozmowy 1961–2010 / Henryk Markiewicz. – Kraków, 2011.*

678. W *Za czasów, kiedy piastowałem funkcję rektora, powstały trzy bardzo ważne kierunki: filologia romańska, wychowanie plastyczne i wychowanie techniczne* [...] / z prof. dr. hab. B... F... rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w latach 1975/76–1980/81 rozm. Anna Goc // [W:] *Rozmowy na jubileusz* / Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej ; [oprac. red. Maciej Malinowski]. – Kraków, 2011. – S. 43–49

Iwona Górny
Joanna Grzeszczuk

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Bibliografia tekstów o prof. Bolesławie Faronie¹

1. *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w pierwszym piętnastoleciu rozwoju 1946–1961.* – Kraków : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1965. – S. 109
2. *Bibliografia pracowników naukowo-dydaktycznych Katedry Historii Literatury Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie* / Jerzy Jarowiecki // *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie.* – 1966, z. 3 (24). – S. 261–262
3. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej : 1946–1967 /* Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. Biblioteka Główna ; [kom. red. Jerzy Jarowiecki [et al.]. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1970. – S. 31–32
4. *Dlaczego Uniłowski?* / Jan Pieszczechowicz // *Miesięcznik Literacki.* – 1970, nr 4, s. 49–53
Felieton na tle książki o Uniłowskim.
5. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej : 1967–1970 /* Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. Biblioteka Główna ; [kom. red. Jerzy Jarowiecki [et al.]. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1972. – S. 22
6. *Przygoda z literaturą : Bolesław Faron* / spisał Olgierd Jędrzejczyk. – (Przedstawiamy) // *Gazeta Południowa.* – 1979, nr 48, s. 5
7. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1971–1975 /* Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. Biblioteka Główna ; [kom. red. Jerzy Jarowiecki [et al.]. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1980. – S. 37–40

¹ Autorki zestawień bibliograficznych pracują w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie na stanowisku starszego kustosa Oddziału Informacji Naukowej i Bibliograficznej. Współtworzą między innymi bibliografię regionalną województwa małopolskiego, drukiem ogłosiły w tym zakresie wiele materiałów. Podstawą niniejszego spisu dokumentów była ich publikacja *Bolesław Faron – 45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej. Bibliografia za lata 1960–2006* (Kraków 2007).

8. *Bolesław Faron* // *Gazeta Krakowska*. – 1981, nr 33, s. 4
9. *The International Who's Who 1984–1985*. – Londyn : Europa Publications Ltd., 1984. – S. 421
Biogram.
10. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1976–1980* / Biblioteka Główna ; [oprac. Irena Burkot, Irena Czerni, Barbara Krukowska]. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1984. – S. 24–26
11. *Pisarze z Krupniczej : informator biobibliograficzny* / Waldemar Kania. – Kraków : Związek Literatów Polskich, 1993. – S. 37–40
Wyd. 2 rozsz. – 1996. – S. 35–38
Wyd. 3. uaktualnione. – 2001. – S. 26–30
Biogram i bibliografia.
12. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1981–1985*. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1992. – S. 80–85
13. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik biobibliograficzny*. T. 2, C–F. – Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1994. – S. 279–280
14. *Bolesław Faron* // *Gazeta Wyborcza*. – 1995, nr 89, s. 36
15. *Polscy pisarze współcześni : 1939–1991* / Lesław M. Bartelski. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995. – S. 94
16. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1986–1995*. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1996. – S. 168–177
17. *Bolesław Faron* // *Gazeta Krakowska*. – 1996, nr 153, s. 23
18. *Bibliografia w wyborze* // [W:] *Korzenie* / Bolesław Faron. – Bochnia ; Kraków, 1997. – S. 53–75
19. *Przewodnik kadrowy : kto jest kim : Bolesław Faron* // *Gazeta Krakowska*. – 1996, nr 153, s. 23
20. *Finał jubileuszowych obchodów : Faroniada w Jamie* / (mas) // *Gazeta Krakowska*. – 1997, nr 251, dod. Echo Krakowa nr 190, s. III
21. *Jubileusz Farona* / Jerzy Turek // *Ziemia Bocheńska*. – 1997, nr 3, s. 25
22. *Profesor Faron na tronie : z Czarnego Potoka w świat* / Maria Ziemnianin // *Gazeta Krakowska*. – 1997, nr 52, dod. Express Krakowski, s. III
Sprawozdanie ze spotkania jubileuszowego Salonu Literackiego w Teatrze Bagatela (27 II 1997).
23. *Rozmowa okrągłego stołu z Bolesławem Faronem* // *Austria-Polska*. – 1997, nr 11, s. 21
24. *Bolesław Faron : nauczyciel, pisarz, wydawca* / Anna S. Artim // *Suplement*. – 1998, nr 4, s. 33
25. *Groszkiem o ścianę : alfabet sądecki* / Romuald Groszek, Wojciech Molendowicz. – Nowy Sącz, 1998. – S. 27

26. *Literaturoznawca z Czarnego Potoku* / Stanisław Kaszyński // Suplement. – 1998, nr 1, s. 16
27. *Faron Bolesław* // [W:] *Współcześni uczeni polscy : słownik biograficzny*. T. 1, A–G / red. tomu Marek Halawa. – Warszawa, [1998]. – S. 380
28. *Encyklopedia sądecka* / Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak. – Nowy Sącz, 2000. – S. 84
29. *Faron Bolesław* / Paweł Majerski // [W:] *Literatura polska XX wieku : przewodnik encyklopedyczny*. T. 1, A–O. – Warszawa, 2000. – S. 162
30. *Nowi dyrektorzy instytutów* / oprac. Katarzyna Pławecka // Konspekt. – 2000, nr 4, s. 53–61
S. 53: Bolesław Faron.
31. *Kto jest kim w Polsce : informator biograficzny*. – Edycja 4. – Warszawa, 2001. – S. 153
Edycja 1984; Edycja 1989. – S. 272, Edycja 3, 1993. – S. 206
Biogram.
32. *Kto jest kim w Polsce nowego millenium (2000–2002)* / Maciej Roman Bombicki. – [Poznań] : „Pol-Euro-Business”, [2002]. – (Encyklopedia Actus Purus). – S. 142
33. *Złote myśli ludzi wielkiego umysłu, talentu i serca : twórcy wizerunku Polski : księga 2002 : sentencje, aforyzmy, dewizy życiowe*. – Warszawa : Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” [etc.], 2002. – S. 95
34. *Bibliografia Publikacji Pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1996–2000*. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 2003. – S. 168–177
35. *Faron Bolesław* // *Dziennik Polski*. – 2003, nr 261, s. 12
Z cyklu „Kto jest kim w Krakowie”.
36. *Od profesora : Ciężkowice : książki dla biblioteki* / (mir) ; fot. Mirosław Kowalski // *Gazeta Krakowska*. – 2004, nr 218 (16 IX), dod. *Gazeta Tarnowska*, s. III, il.
Profesor Bolesław Faron przekazał ponad 170 książek bibliotekom gminy Ciężkowice.
37. *Historyk podwawelskiego grodu* / Michał Rożek ; rozm. Anna Wajda // *Konspekt*. – 2005, nr 3, s. 126–133
Z cyklu „Rozmowy „Konspektu”.
Na s. 131–132 wspomnienia o prof. Bolesławie Faronie jako nauczycielu w II LO im. króla Jana III Sobieskiego.
38. *Poczet profesorów sądeckich* // Nowy Sącz. – 2005, II–IV kwartał. – S. 74
M.in. Bolesław Faron.
39. [Biogram] // *Konspekt*. – 2006, nr 1, s. 24–25
40. *Gdy kusi nas błękit : XVI Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka*. – [Ciężkowice ; Bydgoszcz], 2006. – S. 27–28
Biogram.
41. *Leksykon profesorów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej 1946–2006* / pod red. Józefa Hampla, Feliksa Kiryka, Iwony Pietrzakiewicz. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2006. – S. 111–112

42. *Polskie Noble* / Rafał Dubiel // Express. – 2006, nr 22 (7 VI)
O wykładzie w Muzeum Polskim w Chicago.
43. *Powrót profesora : Bolesław Faron : minister, rektor, patriota sądecki* / [Jerzy Leśniak] // Nowy Sącz. – 2006, IV kwartał, s. 57
44. *Prof. zw. dr hab. Bolesław Faron* / [redakcja] // Krynica. – 2006, nr 13, s. 27
45. *Wieczór autorski prof. Bolesława Farona* / Anna Roczyna, Bartosz Ochoński // Konspekt. – 2005, nr 4, s. 63–64
46. *Wielki leksykon pisarzy polskich. T. 3, Dec–Ger* / pod red. Jana Pieszczachowicza. – Kraków, 2006. – S. 148–149
Biogram, fot., skrócona bibliogr.
47. *Wieści międzykontynentalne Australia – Polska* / Andrzej Grabowski // Magazyn Publicystyczno-Literacki „Iskra”. – 2006, nr 63/64, s. 15
48. *Złota księga nauki polskiej 2006 : naukowcy Zjednoczonej Europy* / [red. nac. Krzysztof Pikoń, red. Agnieszka Sokołowska, Krystyna Pikoń]. – Gliwice : Helion : Mastermedia, 2006. – S. 165
49. *Życie z pasją* / Agnieszka Ogonowska // Kraków. – 2006, nr 5, s. 28–29
50. *Okruchy życia* / Piotr Gryźlak // Dziennik Polski. – 2006, nr 19, dod. Nowosądecki, s. II
Spotkanie z prof. Bolesławem Faronem w Małej Galerii.
51. *Wykład prof. Farona : autorskie spotkanie w Nowosądeckiej Małej Galerii* / (YES) // Gazeta Krakowska. – 2006, nr 22, dod. Gazeta Nowosądecka, s. 6
Spotkanie autorskie z prof. Bolesławem Faronem.
52. *Biogram* / oprac. M.P. // Magazyn Publicystyczno-Literacki „Iskra”. – 2007, nr 69/70, s. 5
53. *Bolesław Faron* / M.K.K. // [W:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik biobibliograficzny. T. 10, Ź i uzupełnienia do tomów 1–9* / oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan ; [zespół aut. Katarzyna Batora et al.]. – Warszawa, 2007. – S. 279–280
54. *Bolesław Faron* // [W:] *Zaszronieni w słońcu : XVII Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka* / Andrzej Grabowski. – Tuchów, 2007. – S. 36–38
55. *Bolesław Faron – 45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej : bibliografia za lata 1960–2006* / [oprac. bibliogr. Iwona Górny i Joanna Grzeszczuk]. – Kraków, 2007. – 85, [1] s. : il.
Rec. 45 lat pracy naukowej / Bartosz Ochoński // Konspekt. – 2007, nr 1, s. 168.
56. *Literackie podróże po świecie : Miejska Biblioteka zaprasza* / (ŁB) // Gazeta Krakowska (Wyd. F). – 2007, nr 222 (22–23 IX), dod. Na Podhalu, s. 5
Zapowiedź wykładu prof. Bolesława Farona w MBP w Zakopanem.
57. *Literackie podróże po świecie : Miejska Biblioteka zaprasza* / (ŁB) // Gazeta Krakowska (Wyd. F). – 2007, nr 225 (26 IX), dod. Na Podhalu, s. 5
Wykład prof. Bolesława Farona w MBP w Zakopanem.

58. *Pocztówki prof. Farona* / BZ ; fot. Marek Tomalik // Tygodnik Podhalański. – 2007, nr 40 (4 X), s. 19, il.
Bolesław Faron był gościem czwartkowego spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Zakopanem. Pretekstem była jego nowa książka „...z podróży”.
59. *Najlepsze życzenia!* // Krynica [Kwartalnik Polski : pismo mniejszości polskiej na Ukrainie], nr 56, s. 3
Notatka z okazji jubileuszu 70-lecia oraz książki *Bolesław Faron – 45 lat pracy naukowej, krytyczno-literackiej i publicystycznej : bibliografia za lata 1960–2006* / [oprac. bibliogr. Iwona Górny i Joanna Grzeszczuk]. – Kraków, 2007.
60. *Notatka o jubileuszu 70-lecia w Jamie Michalika* // Nowy Sącz. – 2007, I kwartał, s. 57
Spotkanie odbyło się 17.02.2007 r.
61. *W cieniu Orkana* / (łp) // Ziemia Bocheńska – 2007. – nr 3[?], s. 41
Biogram zawodowy prof. Bolesława Farona.
62. *Z Czarnego Potoka w świat* / Jan Pieszcachowicz // Almanach Łącki. – 2007, nr 6, s. 7–14
63. *Z Czarnego Potoka w świat* / Jan Pieszcachowicz // Hybryda. – 2007, nr 9, s. 18–21; toż [W:] *Bolesław Faron – 45 lat pracy naukowej, krytyczno-literackiej i publicystycznej : bibliografia za lata 1960–2006* / [oprac. bibliogr. Iwona Górny i Joanna Grzeszczuk]. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2007. – S. 7–16
64. *Berło na półwiecze profesora Farona* / (AN) // Dziennik Polski. – 2008, nr 281 (2 XII), s. A12
Sprawozdanie z otwarcia wystawy w Uniwersytecie Pedagogicznym.
65. *Bolesław Faron* // [W:] *Jeszcze raz uniesieni – w gwiazdozbiorach jesieni : almanach XVIII MGJL* / [oprac. i red. Andrzej Grabowski]. – Wrocław ; Ciężkowice, 2008. – S. 34–35
66. *Bolesław Faron* // [W:] *Rynek książki w Polsce, T. 4: Who is Who* / Piotr Dobrołęcki, Ewa Tenderenda-Ożóg, Paweł Waszczyk. – Warszawa, 2008, s. 42–43
Biogram.
67. *Bolesław Faron : autoportret* // Dziennik Polski. – 2008, nr 291 (13–14 XII), dod. Nowosądecki, s. B6
68. *Ludzie – prof. Bolesław Faron : pół wieku z literaturą* / (PG) // Dziennik Polski. – 2008, nr 282 (3 XII), dod. Nowosądecki, s. B2
Prof. Bolesław Faron i jego związki z Sądeczyną.
69. *Minister z Czarnego Potoka* // Sądeczanin. – 2008, nr 12, s. 36–39
Sylwetka prof. Bolesława Farona w kontekście uroczystości 1.12.2008 r. z okazji 50-lecia pracy w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.
70. *Prof. Bolesław Faron* // [W:] *Szkoła Chrobrego 1908–2008* / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz, [2008]. – S. 384
Nota biograficzna.
71. [Profesor Bolesław Faron...] / Jerzy Skrobot // Dziennik Związkowy Polish Daily News (Chicago). – 2008, 31 XII
Biogram z okazji 70-lecia.

72. *Profesor, minister, rektor, literaturoznawca* // [W:] *Panorama kultury sądeckiej* / Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora ; zdj. Sławomir Sikora, Jerzy Leśniak oraz Grzegorz Ajdukiewicz [et al.]. – Nowy Sącz, 2008. – S. 265
73. *Bolesław Faron* // [W:] *Pozeglujemy w wierszy przestrzeń : XIX Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka, 28.09–3.10.2009 r. : Almanach XIX MGJL* / [oprac. i red. Andrzej Grabowski]. – Wrocław, 2009. – S. 20–21
74. *50 lat działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej profesora Bolesława Farona* / Agnieszka Folga, Dorota Kamisińska ; fot. Marcin Kania // *Konspekt*. – 2009, nr 1/2, s. 120–122, il.
75. *Bolesław Faron* // *Silva Rerum* [Biuletyn Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Józefa Dietla w Krakowie]. – 2010, nr 4, s. 11–14
76. *Bolesław Faron* / Małgorzata Iskra // *Polska Gazeta Krakowska*. – 2011, nr 151 (1 VII), dod. Kraków, s. 7, il.
Z cyklu „Poczet krakowskich profesorów”.
77. *Powroty na ojcowiznę* / Ignacy Fiut // *Almanach Sądecki*. – 2011, nr 1/2, s. 159–162
78. *Sądeczanie na Uniwersytecie Pedagogicznym* / Bibliofil [Jerzy Leśniak] // *Sądeczanie*. – 2011, nr 6, s. 63–64
O prof. Bolesławie Faronie, w nawiązaniu do publikacji pracy *Rozmowy na jubileusz*. – Kraków, 2011.
79. [Wspomnienie] // [W:] *Uczelnia w mojej pamięci : kartki z dziejów Uniwersytetu pedagogicznego w Krakowie* / zebrał Tadeusz Budrewicz. – Kraków, 2011
Rec. Jubileuszowe wspomnienie z UP / Bibliofil [Jerzy Leśniak] // *Sądeczanie*. – 2011, nr 7, s. 70.
80. *Wokół wspomnień zamkniętych w starej skrzyni... : spotkanie autorskie prof. Bolesława Farona* / Ewelina Faron // *Almanach Łącki*. – 2011, nr 14, s. 166–167, il.
Spotkanie 24.02.2011 w Sali Reprezentacyjnej sądeckiego Ratusza.

Filmografia

1. *Dwie drogi do siebie*, reż. Franciszek Palowski, Jerzy Skrobot (TVP Kraków, 1980).
2. *Kraków, Wiedeń i Czarny Potok*, reż. Dorota Włosowicz (TVP Kraków, 1996).
3. *Dumac z Poręby*, reż. Izabela Pieczara (TVP Kraków, 2002).
4. *Portrety*, reż. Andrzej German, Marian Curzydło (TVP Kraków, 2002).
5. *J.A.M., czyli kabaret szalony*, reż. Andrzej German (TVP Kraków, 2005).
6. *W kierunku Uniwersytetu*, scenariusz i realizacja Waldemar Janda (Akademia Pedagogiczna w Krakowie i TVP 3 Kraków, 2006).

Ikonografia

1. Karykatura, rys. Tadeusz Łakomski // *Życie Literackie*. – 1976, nr 9, s. 20. Oryginał: zbiory prywatne.
2. Portret węglem, mal. Stanisław Baj, węgiel, 1979. Zbiory prywatne.
3. Portret Rektora WSP, mal. Irena Popiołek, olej, 1981. Sala Senacka Akademii Pedagogicznej w Krakowie.
4. Stylizowany portret fotograficzny, fot. Konrad Karol Pollesch, 2004. Zbiory prywatne.
5. [Fotoportret stylizowany], fot. Konrad Karol Pollesch // [W:] *Konrad Karol Pollesch „Medici et consortes” – pastisze fotomalarskie*. – [Kraków : KKP – Edition], 2007. – S. 128.

*Iwona Górny
Joanna Grzeszczuk*

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Piotr Borek

Uniwersytet Pedagogiczny

Mariana Zdziechowskiego uwagi o religii, sztuce i narodowej niepodległości

I

Marian Zdziechowski, myślowo związany z modernizmem katolickim, podejmował wśród wielu zagadnień również kwestie religii i sztuki. Główną tezą filozofa była idea wielkiej syntezy religii Wschodu z wierzeniami Zachodu. W przekonaniu myśliciela połączenie takie pozytywnie wpłynęłoby na obie strony. Chrześcijaństwo w przeciwieństwie do wschodnich wyznań cechowała rozbudowana instytucjonalizacja. Ów „gmach”, który powstał na wzór państwowości rzymskiej, zagubił, zdaniem Zdziechowskiego, pierwiastek autentycznej, żywej wiary. W pracy *Pestis perniciosissima* uczoney wiązał narodziny modernizmu katolickiego u progu XX wieku z niedosytem ludzi wierzących, nad którymi panował wszechwładnie papież. Myśliciel, wraz ze zwolennikami świeżo powstałego kierunku, domagał się, by o wierze człowieka decydowało jego wewnętrzne przeżycie oraz głos sumienia, a nie wyłącznie autorytet hierarchii kościelnej. Postulaty modernizmu katolickiego, jak dowodził Zdziechowski, nie były nowe. Już bowiem polscy romantycy (np. Adam Mickiewicz, Andrzej Towiański) kładli szczególnie nacisk na subiektywne przeżywanie wiary oraz podkreślali ogromną rolę sumienia. Towianizm, zdaniem uczonego, był zjawiskiem prekursorskim w dążeniu do odnowy chrześcijaństwa:

[Towiański – P.B.], podnosząc znaczenie pierwiastka moralnego w indywidualności człowieka, a znaczenie indywidualności w Kościele, stawał się poprzednikiem tych, którzy dziś punkt ciężkości w zagadnieniach religijnych przenoszą ze sfery intelektualnej do sfery moralnej, stawiając życie jako czynnik poznania, głosząc zależność poznania od życia¹.

Podniesienie znaczenia pierwiastka indywidualnego szło w parze ze stworzeniem przez romantycznych mesjanistów szerszej definicji Kościoła. Wedle Zdziechowskiego, mieli do niego należeć nie tylko katolicy, ale wszyscy posiadający tak zwane czucie chrześcijańskie. Termin ten, wprowadzony do nauki Towiańskiego, rozumiano jako chęć obcowania z Absolutem.

¹ M. Zdziechowski, *Wizja Krasińskiego. Ze studiów nad literaturą i filozofią polską*, Kraków 1912, s. 145.

Spór pomiędzy urzędem Kościoła a zwolennikami modernizmu katolickiego Zdziechowski umieszczał na innej płaszczyźnie. Otóż, w przekonaniu autora *Wizji Krasińskiego*, konflikt między idealizmem a racjonalizmem trwał od wieków. Dopiero jednak epoka romantyzmu ujawniła w pełni wszystkie przeciwności obu tendencji. W związku z tym „w atmosferze, którą stworzył romantyzm, nie mogła się utrzymać starorzyska państwowo-teokratyczna koncepcja Boga i stosunku Boga do człowieka – i na gruncie religii wybuchnęła odwieczna walka romantyzmu z klasyccyzmem, zmysłu nieskończoności ze zmysłem miary”². Zdziechowski następująco charakteryzował wpływ idei romantycznego indywidualizmu na katolicyzm:

Z romantyzmem zaś wkracza niebezpieczny pierwiastek indywidualny, anarchiczny, który wszędzie, tym bardziej w spoistej organizacji kościelnej, przesiąkniętej od dołu do góry duchem rzymskiej państwowości, stać się może czynnikiem rozluźnienia. Dlatego to bunt z dziedziny form literackich przeniesiony w zakres najgłębszych zagadnień religii przejął taką grozą tych wszystkich, którzy ideę Kościoła zwykli łączyć z ideą posłuszeństwa ze ślepej, nie rozumującej wiary [...] wynikającego³.

Jak zatem winna prezentować się sieć zależności między dostojnikami Kościoła a rzeszą wiernych? Autor *Wizji Krasińskiego* opowiadał się przeciw racjonalizacji religii, scholastyce oraz nadmiernemu autorytetowi władzy papieskiej. Zarazem jednak wyrażał obawy przed zbytym oderwaniem się od dogmatów Kościoła. W związku z tym uczony domagał się utrzymania w dalszym ciągu instytucjonalnej spójności w łonie katolicyzmu, pragnąc jednocześnie niewielkich zmian mających na celu uwzględnienie momentu intymnego obcowania jednostki z Bogiem⁴. Za element integrujący wyznawców katolicyzmu Zdziechowski uznawał liturgię, a w jej obrębie zwłaszcza śpiew gregoriański, który potęgował wiarę wyznawców bardziej niż „sentymentalne deklamacje”.

Próbując godzić modernizm katolicki z autorytetem Kościoła, myśliciel określał uczucie religijne jako połączenie pierwiastka społecznego z metafizycznym. Pierwszy, jego zdaniem, przeważał w umysłowości dostojników Kościoła, drugi zaś stanowił cechę mistyków i świętych. Uczony dość utopijnie zakładał możliwość syntezy obu „pierwiastków”.

Lektura pism Zdziechowskiego pod kątem oceny religii prowadzi do wniosku o braku zacietrzewienia i jednostronności w postawie filozofa. Otwartość umysłu

² M. Zdziechowski, *Peşymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, Kraków 1914, t. 1, s. VIII.

³ *Ibidem*, s. 16.

⁴ Podobnie Zdziechowski interpretował myśl modernistów katolickich. Uważał mianowicie, że dążą oni nie do zburzenia Kościoła, lecz jego renowacji. Miałaby ona polegać na przywróceniu równowagi między autorytetem instytucji a wolnością jednostki: „Ponieważ zaś autorytaryzm, wypływając z antropomorfizacji Boga, jako monarchy, który papieżowi oddał władzę nad światem, jest owocem przewagi rozumowego pierwiastka w religii, więc nowoczesnym kierunkom w Kościele chodzi nie o reformę Kościoła, nie o burzenie starych podstaw, a szukanie nowych, ale rzecz nierównie skromniejszą, bo tylko o zmiany w układzie podstaw filozoficznych nauki kościelnej przez wysunięcie i wzmocnienie ich strony moralnej, niesłusznie dotąd lekceważonej kosztem tych pierwiastków, które miały się złożyć do utworzenia mocnych posad rozumowych” (*ibidem*, t. 2, s. 410).

ujawnia się w próbie zrozumienia wierzeń i ideologii, które były niezgodne (a niekiedy sprzeczne) z systemem wartości autora *Pestis perniciosissima*. Jako moralista doszukiwał się wszędzie przejawów religijności i prawości ludzi. Postawa ta łączyła również wrażliwość na bezmiar cierpienia i zła, co ostatecznie doprowadziło Zdziechowskiego do wypracowania pesymistycznego światopoglądu⁵.

Religia chrześcijańska stanowiła jeden z centralnych problemów w rozważaniach filozoficzno-kulturowych uczonego. Pojmował ją jako zjawisko antyracjonalne a jednocześnie niezbędne do życia. Twierdził, iż tylko w duchu chrześcijańskim może dokonywać się postęp moralny, który stanowiłby niezbywalny składnik rozwijającej się cywilizacji. W jednej z prac o nachylaniu etycznym (*O okrucieństwie*) Zdziechowski, analizując fenomen religii, konstatował:

Rozmyślania nad zagadnieniem religii doprowadzały mnie zawsze i tak samo utwierdzają dziś we wniosku, że wiara jest gwałtem zadany rozumowi; zbyt głośno to, co się na świecie dzieje, świadczy, krzyczy przeciw Bogu. Silniejszą jednak nad to wszystko jest tęsknota za Pięknem przedwiecznym, absolutnym, którego blaski pociechą są nam i otuchą w życiu; głód rzeczy wiecznych, głód Boga, w którym tęsknota nasza ma ujście, staje się fundamentem wiary. Religia zaś nie daje się pomyśleć bez społeczności religijnej, bez Kościoła, Kościół bez wspólnej modlitwy i kultu⁶.

II

U progu Młodej Polski Zdziechowski wraz ze Stanisławem Szczepanowskim włączyli się w spór o cel i istotę sztuki. Bezpośrednią przyczyną zabrania głosu przez „pogrobowców romantyzmu” stał się artykuł Tadeusza Konczyńskiego o twórczości włoskiego pisarza Gabriela d’Annunzio⁷. Autor artykułu, zdaniem przedstawicieli starszego pokolenia, głosił antymoralne i antyutilitarne hasła zawarte w utworach Włocha. Apoteoza idei „sztuki dla sztuki” wydawała się znawcom problematyki romantyzmu zębna zarówno dla społeczeństwa, jak i współczesnej im estetyki.

Zdziechowski, występując przeciw literackiemu programowi Młodej Polski, napisał studium *Spór o piękno*⁸. Wyraził w nim własne przekonanie na temat istoty sztuki oraz jej społecznych funkcji. Koncepcję idei „sztuki dla sztuki” uczony wywodził od idealistów niemieckich doby romantyzmu, zwłaszcza zaś z filozofii Johanna Fichtego oraz Fryderyka Schlegla, w której zawarte były poglądy o wyższości sztuki od natury. Twórczość artystyczna, jako najdoskonalsza, mogła pogardzać rzeczywistością lub ją poprawiać. Przeciw takiej skrajnej koncepcji, według Zdziechowskiego, występował materializm. Materialiści wskazywali na większe bogactwo i różnorodność życia w stosunku do sztuki. Obydwa prądy estetyczne, zdaniem myśliciela, były sprzeczne z rzeczywistością. Sztuka bowiem winna uwzględniać jeszcze jeden aspekt, a mianowicie moralność. Jej podstawowym zadaniem miało być spełnianie idei dobra i prawdy, a dopiero w następnej kolejności piękna. Przyjmując taką ko-

⁵ Por. P. Borek, *Dialektyka wiary, czyli o Marianie Zdziechowskim*, [w:] *Doświadczenie moralne i filozofia człowieka. Esperienza morale e teoria sull'uomo*, red. I. Światała, Częstochowa 1999, s. 147–156.

⁶ M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*, Kraków 1928, s. 60.

⁷ T. Konczyński, *Gabriel d’Annunzio*, „Słowo Polskie” 1898, nr 37.

⁸ M. Zdziechowski, *Spór o piękno*, „Przegląd Literacki” 1898, nr 7.

lejność w zadaniach spełnianych przez sztukę, sympatyk poglądów Platona popadał w konflikt z generacją „młodych”.

Autor *Sporu o piękno* łączył twórczość artystyczną z pragnieniem obcowania z Bogiem, czyli z religią. Religijność uznawał za jeden z głównych składników warunkujących doskonałą sztukę. Szczególnie doceniał zbawczy wpływ wyznania katolickiego na artystę. Twierdził, że „ideał moralny i religijny, taki jak go pojął katolicyzm, użyłszy artyście potężnych skrzydeł wówczas, gdy zechce wznieść się w najczystsze, nadmysłowe krainy życia wewnętrznego”⁹. Niestety, według myśliciela, w poezji polskiej nie było zbyt wielu poetów natchnionych „ideał katolicką”. Wyjątek stanowi romantyzm polski, który „umiał rozwinąć na gruncie katolickim ideał chrześcijański duszy, wyzwolonej spod jarzma materii”¹⁰. Twórca *Wizji Krasińskiego* wyrażał również pogląd, że w dziele literackim odbija się dusza artysty, która może pociągać lub odpychać czytelnika. Myśliciel dzielił pisarzy na dwie grupy: „płazów” i „ptaków”. Pierwsza formacja, charakterystyczna dla dekadentów przełomu XIX i XX wieku, nie miała, zdaniem Zdziechowskiego, głębszej idei moralnej. Utwory młodego pokolenia pozbawione zostały zupełnie pierwiastka metafizycznego, dusza zaś artysty „czołga się po błocie poziomych namiętności”¹¹. Przykładem zwyrodniałego literata był dla badacza romantyzmu Stanisław Przybyszewski. Omawiając koncepcję „nagiej duszy”, Zdziechowski zarzucał jej twórcy przesadną zmysłowość oraz wtórność względem niemieckiej szkoły romantycznej. Romantycy w apoteozie artysty nie odcinali się od Boga (pojmwanego personalnie lub panteistycznie), religii oraz sumienia. Moderniści-dekadenci pominęli zaś w swej estetyce te elementy, uznając za absolut wyłącznie artystę i sztukę. Próba oderwania się artysty od więzi między prawdą, dobrem i pięknem ma, wedle Zdziechowskiego, znaczenie destrukcyjne dla sztuki. Poprzez separację od idei prawdy i dobra zaczyna się ona podporządkowywać siłom zła.

Omawiając istotę sztuki, Zdziechowski próbował ustalić jej genezę. Uważał mianowicie, że wypływa ona z tego samego źródła, co religia, czyli „pędu ku nieskończoności”. W jednym z traktatów stwierdził, iż „sztuka to intuicja Nieskończoności. Od głębokości i stopnia ożywienia tej intuicji zawisa potęga lirycznego polotu”¹². Gdzie indziej zaś dodawał: „Poetyczność zależy od żywości pierwiastków fantazji i uczucia, od siły lotu idealnego, który o sile twórczości świadczy, od potęgi marzenia o krajach nieskończonego piękna, z których dusza jest rodem”¹³. Pierwiastka idealnego, jakim jest przeżycie metafizyczne, zabrakło naturalistom. Ich sztukę, jak chciał myśliciel, należało uznać za martwą, gdyż brak jej tęsknoty do doskonałości. Polskim dekadentom Zdziechowski przeciwstawił twórczość neoidealistów francuskich. Z tym ruchem wiązał zresztą nadzieje na odzyskanie pierwiastka idealistycznego w literaturze i filozofii europejskiej. Przykładem twórcy zaangażowanego religijnie był dla Zdziechowskiego Lew Tołstoj, z którym uczony zadzierzgnął więzy przyjaźni¹⁴.

⁹ M. Zdziechowski, *Religia i sztuka. W sprawie „Legend” Niemojewskiego*, Kraków 1902, s. 11.

¹⁰ Ibidem, s. 14–15.

¹¹ M. Zdziechowski, *Szkice literackie. I*, Warszawa 1900, s. 276.

¹² M. Zdziechowski, *Religia i sztuka...*, s. 6.

¹³ M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm...*, t. 1, s. 75.

¹⁴ Por. B. Białokozowicz, *Marian Zdziechowski i Lew Tołstoj*, Białystok 1995.

Osobny problem w studiach Zdziechowskiego stanowi idea „nadcześniaka”. Autor *O okrucieństwie* uważał, że koncepcja „nadludzi” tkwi korzeniami w romantycznym indywidualizmie. Jednocześnie, rozpatrując to zjawisko w kontekście filozoficznym, wywodził je z rozterki człowieka, który z jednej strony poddaje się prawom ułomnej rzeczywistości, z drugiej natomiast tęskni za Absolutem. „Nadludzi”, według badacza, można podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowił „nadcześniak” Nietzschego, który był wyższy nad prawo i obowiązek. W takim ujęciu jednostce zostało podporządkowane całkowicie społeczeństwo, a ona wyzbyła się jakiegokolwiek społecznej odpowiedzialności. Ideałowi temu Zdziechowski przeciwstawił drugi model „nadcześniaka”, oparty na łączności z Bogiem i powinności moralnej. Przykładem takich indywidualności byli święci Kościoła katolickiego. Uczony dostrzegał palącą potrzebę ukazywania społeczeństwu „olbrzymów ducha” w okresie nasilającej się bezreligijności. Ideał taki, wzorowany na osobie Chrystusa, mógł, zdaniem filozofa, spowodować wzrost poczucia moralności oraz wzmocnienia wiary katolickiej.

III

Autor *Wizji Krasińskiego* bardzo interesował się sprawą odzyskania przez Polskę niepodległości. Jeszcze w okresie Młodej Polski przekonany był o tym, że na drodze zrywu powstańczego nie uda się wywalczyć niezależności politycznej. W związku z tym rozważał inne możliwości. Jedną z inicjatyw okazało się założenie w Krakowie Klubu Słowiańskiego, który miał propagować sprawę polską na międzynarodowej arenie. Wśród teoretycznych postulatów Zdziechowski akcentował wagę rzetelnej pracy dla dobra ojczyzny (fakt ten nie dziwi w sytuacji jego przynależności do pokolenia pozytywistów). W tym kontekście zrozumiałe są słowa uczonego na temat niemożności uzyskania wolności na drodze zrywu powstańczego:

Pokolenie, do którego należę, w większości swojej nie wytrzymało w marzeniach insurrekcyjnych. Rozwaga stłumiła instynkt. Dla Polski istniejącej między dwoma kolosami państwowymi, ściśle sprzymierzonymi ze sobą w celu zniszczenia polskości, nie widzieliśmy możliwości wydobycia się własnymi siłami na wolność i nie przewidywaliśmy, aby możliwość taka mogła nastąpić w bliskiej przyszłości¹⁵.

Po wybuchu I wojny światowej i powstaniu Legionów Polskich z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Zdziechowski, wyrażając z tego powodu euforię, stał się propagatorem walki zbrojnej. Uważał na przykład, iż Legiony stanowią kontynuację romantycznych zrywów powstańczych. Walka zbrojna o narodową wolność – mimo niepowodzeń i tragedii – była przezeń waloryzowana pozytywnie, głównie jako fakt pozwalający rodakom zachować niezawisłość duchową¹⁶. Jak chciał Zdziechowski, w Legiony Piłsudskiego wcieliła się „dusza narodu”:

Duszą zaś narodu nazywam te aspiracje, które w stanie nieświadomym, czy półświadomym, spoczywają na dnie każdej duszy i w chwilach stanowczych stają się dźwignią

¹⁵ M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, „Przegląd Polski” 1913, t. 187, s. 139–140.

¹⁶ M. Zdziechowski, *Walka o duszę młodzieży. Z czasów rektorstwa*, Wilno 1927, s. 65.

jej najszlachetniejszych poruszeń, wybuchają w natchnieniach wieszczów i myślicieli, w ofiarach bohaterów, w czynach tych, których naród za wodzów swoich uznał¹⁷.

Czyn legionowy Zdziechowski traktował jako ekspresję dążeń niepodległościowych rozpoczętych zrywami romantyków w 1830 roku. Do końca życia był przekonany, iż właśnie Legiony Piłsudskiego zdecydowały o uznaniu istnienia państwa polskiego przez rządy innych krajów:

Nie waham się twierdzić, że do postawienia sprawy naszej na widowni europejskiej i do jej rozwiązania więcej niż wszystkie inne wysiłki nasze przyczynił się czyn Legionów, które tworzył Piłsudski i z których wyszli, i przez które przeszli najwybitniejsi wodzowie nasi. Wierzę w mistyczną moc krwi przelanej w imię wielkiej idei¹⁸.

Uznawanie niepodległości Polski za „wielką ideę”, w imię której przelano krew wiąże Zdziechowskiego z romantyczną historiozofią. Polscy romantycy przekonani byli o słuszności walki zbrojnej o wolność. Przy tym, będąc wyrazicielami koncepcji mesjanistycznej, sądzili, że Polska – cierpiąc za winy innych narodów – przyjmuje rolę męczennika, którego celem (poza własnym zbawieniem) jest również odkupienie winowajcy. W ocenie przyczyn upadku ojczyzny istniała jednak zasadnicza różnica między mesjanistami a Zdziechowskim. Ten ostatni twierdził, iż niewola kraju spowodowana została przez grzechy narodu polskiego, nie zaś innych nacji¹⁹. Tym samym nie uznawał mesjanistycznej idei Polski jako „Chrystusa narodów”.

O ile historyk idei w pełni zaakceptował czyn legionowy Piłsudskiego, o tyle przeciwstawił się polityce okresu dwudziestolecia międzywojennego. Uważał, że Polska nie rozwija się należycie po odzyskaniu niepodległości. Spory w rządzie, brak reform gospodarczych, oświatowych i politycznych osłabiły młody organizm państwowy. Zdziechowski nie zgadzał się również z kierunkiem polityki zagranicznej. Wyrażał przekonanie, iż należy stworzyć sojusz państw (Polska i Węgry), który stanowić będzie skuteczne zabezpieczenie przed ewentualną agresją ze strony Rosji bądź Niemiec. Zdziechowski ujawniał przy tym antyslawizm, zwłaszcza w odniesieniu do Czechów i Ukraińców. W ewentualnej federacji z tymi ostatnimi upatrywał przybliżenia „widma komunizmu”. Jak wiadomo, poglądy myśliciela (np. antyjugoslawizm, madziarofilstwo, austrofilstwo) nie cieszyły się popularnością wśród polityków. Uznawany powszechnie za „sumienie narodu”, Zdziechowski miał świadomość niepopularności swoich przekonań. Dał temu wyraz u kresu życia, pisząc: „Polityka i etyka, dziś zwłaszcza, tak się wzajemnie wykluczają, że polityk uważałby za obrazę [...] gdyby go ktoś pochwalił, podnosząc zgodność poglądów jego z prawem moralnym”²⁰. Zdziechowski był zwolennikiem szlachetnej zasady, że polityka winna iść w parze z zasadami moralnymi i głosem sumienia. To wywodzące się z tradycji romantyzmu przekonanie zaważyło na uznaniu go przez wielu w II Rzeczypospolitej za „anachronicznego idealistę”.

¹⁷ M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1923, s. 52.

¹⁸ M. Zdziechowski, *Walka o duszę...*, s. 55.

¹⁹ M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek. Studia porównawczo-literackie*, Kraków 1897, t. 2, s. 369.

²⁰ M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939, s. 196.

Marian Zdziechowski on religion, art and Polish independence

Abstract

The study considers many aspects of Marian Zdziechowski's writerly output. Special attention has been paid to his philosophical works, in which Zdziechowski attempts to reconcile the main precept of Catholic Modernism with the Church authority. Zdziechowski's attitude to the philosophy of Young Poland movement, especially their view on religion, is investigated in greater detail. Moreover, the study focuses on the envisaged organisation of the Polish state upon regaining independence, as the issue is of crucial importance in Zdziechowski's works.

Eugenia Łoch

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Nowelistyka Władysława Orkana wobec młodopolskich „izmów”

I

Życie Władysława Orkana (1875–1930) zbiegło się po części z pozytywizmem, także z przełomem antypozytywistycznym¹ i wreszcie z modernizmem, z którym był najsilniej związany. Liczy się tu przede wszystkim początek pracy twórczej, a zwłaszcza twórczości nowelistycznej, której pierwszy tom wydał w 1898 roku w Warszawie ze wstępem Kazimierza Tetmajera; właśnie ten poeta w 1897 roku „wprowadził Orkana w świat literacki” jako autora nowel, zachęcał do czytania jego utworów, starając się równocześnie o ich publikacje w czasopiśmie warszawskich. Ten tom stał się zapowiedzią dalszych nowelistycznych publikacji: *Nad urwiskiem. Szkice i obrazki* (Lwów 1900), *Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy* (Kraków 1905), *Miłość pasterska. Nowele* (Lwów 1908) oraz *Wesele Prometeusza* (1920)².

Pozytywna ocena owych tekstów nowelistycznych przez Stanisława Pigoń dotyczyła zwartej konstrukcji, zwięzłości, sztuki kondensacji oraz rzeźby słowa, o czym sam pisarz donosi w ten sposób: „Jestem surowym krytykiem swojej twórczości i dążę do skrótów. Tworzyłem rozlewnie i bezkrytycznie bardzo młodo. Wystarczyło sięgnąć i pisać: dramat czy komedię – wszystko jedno”³.

Rozwojowi pisarstwa Orkana sprzyjały przemiany w literaturze modernistycznej, związane z odchodzeniem pokolenia romantycznego i pozytywistycznego, z umacnianiem swoich wpływów przez generację młodych, prezentowaną przez Tetmajera, Jana Kasprówicza, Stanisława Wyspiańskiego. Dzięki włączeniu się w skład młodopolskiej bohemy twórczej związanej też z krakowskim „Życiem” – mógł Orkan poznać bliżej główne trendy literatury i kultury europejskiej, wybitnych pisarzy zagranicznych i reprezentowane przez nich prądy literackie epoki. W ten sposób za pośrednictwem Przesmyckiego (Miriamy) twórcy młodopolscy poznali bliżej dzieła Maurycego Maeterlincka z Wyspiańskim, Przybyszewskim,

¹ T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w literaturze polskiej lat 1880–1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*, Kraków 1966.

² Taki porządek chronologiczny przedstawił Pigoń w pierwszej monografii poświęconej Orkanowi. Por. S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 13–14.

³ Możliwe jest tu nawiązanie do krytycznej opinii A. Nowaczyńskiego o Orkanie. S. Pigoń, op. cit., s. 431. W obronie Orkana wystąpił A. Grzymała Siedlecki.

Tetmajerem czy też Lucjanem Rydlem na czele. Zdaniem Pigoń, owe maeterlinckowskie lęki, odczucia, przywidzenia, przewrażliwienia, neurasteniczne i realizm pisarza mogły wpłynąć na przedstawianie autentycznych doznań i nastrojów, związanych z rodzinną ziemią gorczańską⁴. Literatura modernistyczna, zdaniem Pigoń, „burzyła obiektywistyczny charakter” dzieła, symptomatyczny dla realizmu, natomiast akceptowała subiektywizm i egotyzm⁵.

Orkan czuł się integralnie związanym z polskim modernizmem, uznawał walory krakowskiego „Życia” i tych, którzy byli skupieni wokół niego. Pigoń wymieniał m.in. Artura Górskiego, Jerzego Żuławskiego i Macieja Szukiewicza. Orkan przyznawał zasługi czasopismu Szczepańskiego, doceniając wkład redaktora w popularyzowaniu nowych kierunków w sztuce oraz inspirowaniu młodych talentów do tworzenia nowej literatury, nie zawsze akceptowanej przez starsze pokolenie pisarzy. W tej grupie twórców wymieniał Tetmajera, Kasprowicza, Langego, Perzyńskiego, Komornicką i Nowaczyńskiego. Osobne miejsce poświęcił Orkan w szkicu o Młodej Polsce Przybyszewskiemu, który, jego zdaniem, zmienił charakter pisma, niwecząc korzystny wpływ na grupę młodych twórców. Nie wnikając w strukturę nowych korzystnych zjawisk, jakie wystąpiły u początku „Życia”, wskazywał na pojawienie się twórców młodych w dramacie, poezji i prozie. Zasługi dla rozwoju dramaturgii przypisywał Wyspiańskiemu, Kisielewskiemu, Rydłowi, Konczyńskiemu i Szukiewiczowi; w zakresie poezji wymienił Kasprowicza, Tetmajera, Miriamę, Staffa, Komornicką, Nowickiego, Żuławskiego, Perzyńskiego, Ruffera, Oppmana (Or-Ota), Langego, Zbierzchowskiego i innych. Wreszcie prozę w ujęciu Orkana reprezentowali: Żeromski, Reymont, Przybyszewski, Sieroszewski, Berent, Niemojewski, Daniłowski, Nowaczyński, Łada-Cybulski, Siedlecki, Ortwin, Artur Górski i Potocki. Z czasem została utrwalona lista pisarzy, którzy przeszli do historii literatury tego okresu⁶.

Na temat związków Orkana z modernizmem ciekawie wypowiedział się Pigoń, pisząc: „Zasiew modernizmu z jego kultem jaźni wyosobnionej, rozdarłej między bohaterszczyzną a rozpaczą, zapadł głęboko w duszę młodego Orkana, długo też będzie tam dojrzewał i owocował. Z więzów strukturalnych, spajających go z generacją literacką, Orkan właściwie całkowicie wyzwolić się nie zdoła”⁷.

Orkan w swych wywodach o modernizmie nie tyle skupił się na jego strukturalnych aspektach, związanych z wielością funkcjonujących w nim prądów literackich, ile na niektórych twórcach reprezentujących nową pokoleniową grupę literacką, realizującą w swej twórczości różne, ale też własne widzenie świata, zgodne z lansowanym programem literackim polskiego modernizmu i jego zagranicznych, choćby maeterlinckowskich kontekstów. Więcej przemian zauważał w twórczości poszczególnych przedstawicieli młodego pokolenia, którzy zwalczając pozytywistyczny optymizm, dawali wyraz katastroficznym przeczuciom i kształtowali wizję świata otwartą na ekspresjonistyczne opisy przyrody i zdarzeń. Pisząc o Franciszku Nowickim, przypomniał jego fragment wiersza:

⁴ Ibidem, s. 46.

⁵ Ibidem, s. 49.

⁶ W. Orkan, *Młoda Polska oraz Młoda Polska* [Fragment odczytu], [w:] idem, *Czantoria i pozostałe pisma literackie*, Kraków 1969, s. 192–198 i 198–203.

⁷ S. Pigoń, op. cit., s. 54.

Cóż nam zostało?... ruiny, zwałiska,
 Niewiara w wszystko, a nawet w niewiarę,
 Życia bez celu puste, błędne koła,
 I to szyderstwo, co lodem przyciska⁸.

Nowickiego nazywa młodym, pełnym temperamentu wulkanicznego poetą, który w gród ludzi trupich, rasy ginącej chciałby wlać „siły tytaniczne” i „bój im wydać” oraz „zmiażdżyć ich na przyszłości kurhanie”, „powlec ich trupy za rydwanem słońca”. Pisząc o *Sonetach tatrzańskich*, zwraca Orkan uwagę na plastyczne ujęcie potężnych żywiołów Tatr, na dramatyczność ich opisu i patos ogromu, szukając w tej ekspresji wpływów tradycji mickiewiczowskiej z *Sonetów krymskich*. Nie ulega wątpliwości, że poeta ten poprzez swoją wewnętrzną wulkaniczność z jednej strony, z drugiej natomiast spokój był kontynuatorem klasycznej formy Mickiewicza i żywiołowości Słowackiego. Tak ocenia go Orkan, poszukując w poezji Nowickiego wzorów dla swej twórczości poetyckiej i prozatorskiej, także nowelistycznej.

Orkan pisał o tych twórcach, którzy jako przedstawiciele Młodej Polski byli związani z Podhalem. Obok Nowickiego wymieniał też Stanisława Witkiewicza, który pochodził ze Żmudzi, ale opisując Tatry w *Na przełęczy*, stawał się patriotą terenów podgórszych. Orkan podziwiał posługiwanie się gwarą przez Witkiewicza w jego książce *Z Tatr*.

Orkan nie wnikał jednak głębiej w samą strukturę okresu; nie zajął się też szczegółowym opisem zaznaczających się w twórczości poetów prądów i kierunków literackich. Dostrzegał przede wszystkim przemiany w psychice twórców i bohaterów ich dzieł⁹.

II

W zakresie małych form narracyjnych Orkan miał możliwość zetknięcia się z wielością utworów literackich, uprawianych przez wymienionych twórców. Bo przecież mamy w tym zakresie osiągnięcia Konopnickiej, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza i innych, także pomniejszych twórców pozytywistycznych. W różnych wariantach struktur nowelistycznych bogata tematyka społeczna, narodowa i uniwersalna poprzez ujęcia autentyczne i literackie przemawiała do imaginacji czytelników. Również w dobie Młodej Polski wydrukowano wiele utworów nowelistycznych zgodnie z panującą metodą twórczą, polegającą na rozwichrzeniu kompozycyjnym poszczególnych tekstów. Miał zatem Orkan możliwość poznania bogatej twórczości nowelistycznej obu okresów literackich: pozytywizmu i Młodej Polski. Jeśli więc małe formy narracyjne Orzeszkowej były różnorodne w swej strukturze, często przeważały w nich dłuższe utwory – opowiadania, a nawet szkice powieściowe – to nie brakowało też nowel, wywodzących się z kręgu boccacciowskiej tradycji noweli klasycznej. Utwory nowelistyczne Orzeszkowej kontrastują z rozluźnioną strukturalnie nowelistyką młodopolską.

Różnorodność odmian wewnątrzgatunkowych była ważna w okresie, kiedy tworzyli Orzeszkowa, a także Sewer, bliski Orkanowi jako autor powieści *Matka*.

⁸ W. Orkan, *Czantoria i pozostałe pisma literackie...*, s. 223.

⁹ Ibidem, s. 245.

Przed wszystkim koncentrowano wówczas uwagę na rozmiarach i strukturze fabuły. W krytyce niemieckiej głównym kodyfikatorem poszukiwań i autorytetem stabilizującym w tej dziedzinie był Friedrich Spielhagen, autor dzieła *Beiträge zur Theorie und Technik des Romans*¹⁰. Jego poglądy przedstawione na łamach „Wędrowca” długo służyły naszym pisarzom nowelistycznym za wzór postępowania, zwłaszcza w przestrzeganiu norm gatunków nowelistycznych i powieściowych. Zgodnie z postulatami Spielhagena podstawą teorii noweli stawały się wyznaczniki odnoszące się do rozmiarów i treści, sprowadzone do jednozdarzeniowości nowelistycznej i wielozdarzeniowości powieściowej. Miały one nie tylko pomóc w ustaleniu definitywnej granicy gatunków *stricte* epickich, lecz także ułatwić określenie utworów należących do gatunków pośrednich, takich jak opowiadanie, opis, obrazek, szkic powieściowy itp.¹¹ Trzymając się propozycji niemieckiego krytyka, Piotr Chmielowski dążył do opracowania poetyki gatunków nowelistycznych i zwracał uwagę na konsekwencje rozmiarów utworu. Poglądy Orzeszkowej na poetykę noweli bliskie były propozycjom Friedricha T. Vischera, właściwego prawodawcy noweli psychologicznej, do którego dzieła *Aesthetik oder die Wissenschaft des Schönen* (Stuttgart 1858) odwoływała się Olga Scherer-Virski w *The Modern Polish Short Story*¹².

Twórczość nowelistyczna, obfita w naszej literaturze drugiej połowy XIX wieku, zawiera wiele form pośrednich; można by sądzić, że nie tyle liczono się z nakazem poetyki, ile z celem publicystyczno-dydaktycznym, ściśle powiązany z zagadnieniami współczesnego życia.

Krytyka niemiecka, dostarczająca wzoru teoretycznej refleksji naszym krytykom w tamtym czasie, mówiąc szczerze, służy do dziś i kształtuje podstawy odmian gatunkowych w strukturalistycznych badaniach literackich¹³.

Orkan korzystał na pewno z pozytywistycznych wzorców nowelistycznych, lecz niewiele o nich wspomina w swoich pismach krytycznoliterackich. Więcej natomiast pisze o Sewerze i jego twórczości, związanej z Galicją i jej życiem społecznym, politycznym i gospodarczym.

Dla badań nad nowelistyką modernistyczną przydatna jest również twórczość prozatorska Konopnickiej, bardzo dobrze opracowana przez Alinę Brodzką¹⁴. Autorka pracy omówiła nowele pisarki pod kątem odmian wewnątrzgatunkowych, korzystając niewątpliwie z opracowań niemieckich i polskich. Dokonała podziału jej nowel na różne odmiany gatunkowe i stwierdziła, że wśród pisarzy pozytywistycznych właśnie Konopnicka obok Prusa najchętniej nawiązywała do tradycji noweli klasycznej. Brodzka w dużym stopniu korzystała ze wzorów Olgi Scherer-Virski,

¹⁰ Wyd. Leipzig 1883, s. 247, 248.

¹¹ Por. E. Łoch, *Twórczość nowelistyczna Ignacego Maciejowskiego-Sewera*, Wrocław 1971, s. 96, 97.

¹² Praca Scherer-Virski została wydana w Gravenhage w 1955 r.

¹³ Na te prace powołuje się Karl Konrad Polheim w studium *Novellentheorie und Novellenforschung. Ein Forschungsbericht 1945–1964*, Stuttgart 1965.

¹⁴ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958. Istotne w rozważaniach Brodzkiej jest odwołanie się do nowelistyki niemieckiej, tj. twórczości Goethego, Tiecka, Novalisa, Hoffmanna, jak również do tradycji amerykańskiej (E.A. Poe). Zob. też H. Markiewicz, *Spory genologiczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Prace Historycznoliterackie, z. 5 (1963).

która w badaniach nad nowelistiką polską (we wspomnianej *The Modern Polish Short Story*) wyodrębniła kilka odmian nowel, np.: short story of plot, of character, of setting. Wydaje się, że w twórczości Orkana, podobnie jak i u Sewera, widać skłonność do tego, co Scherer-Virski określa mianem „short story of character”. Świadczy o tym fakt, iż niezależnie od strukturalnej różnorodności utworów Orkana na pierwszym planie pozostają, mimo różnych partii opisowych, dość często rozwlekłych i z uszczegółowionymi opisami reporterskimi, bohaterowie: dzieci, młodzież, ludność wiejska w dojrzałym wieku i starcy. Są oni niekiedy głównymi interlokutorami w dialogach czy też narratorami pierwszoosobowymi lub personalnymi pośrednikami narracji.

Wypada odwołać się do cenionej również nowelistyki Sienkiewicza, w której Tadeusz Bujnicki widział zapowiedź trylogii oraz innych dojrzałych utworów powieściowych¹⁵.

Chociaż Orkan niewiele napisał o swojej teoretycznej wiedzy, związanej z nowelistiką pozytywistyczną czy też młodopolską (zajmował się tylko nowelistiką ukraińską), to przecież można przyjąć, że znał małe formy prozatorskie Reymonta, Żeromskiego, Przybyszewskiego, Langego, Kisielewskiego, Niedźwieckiego, Perzyńskiego, Żuławskiego, Dygasińskiego, a także dziewiętnastowiecznych nowelistów rosyjskich, przede wszystkim Gogola, Czechowa, Turgeniewa, Dostojewskiego, Tołstoja. Niewykluczone, że słabo zorientowany w teorii gatunku, tym chętniej sięgał do znanych tekstów wcześniejszych twórców. Najważniejszy jest jednak fakt, że nowelistyka pozytywistyczna eksponowała funkcję społeczną utworu, tak jak miało to miejsce w Rosji (np. Czechow, Sałtykow-Szczedrin) czy w Anglii za czasów Dickensa. Odwoływano się zarazem do narracyjnej prozy gawędowej oraz symbiozy poetyki romantycznej i realistycznej. Przemieszczeniem gatunków jako zjawiskiem wcześniejszym zajął się w Niemczech Benno von Wiese w rozprawie *Die deutsche Novelle von Goethe bis Kafka. Interpretationen I* (Düsseldorf 1956). Pisał on: „Auch die Vermischung von Gattungen braucht noch nichts gegen den Wert einer Dichtung zu sagen. Die Theoretiker mögen sich noch so sehr gegen solche Grenzüberschreitungen wehren, ein Erzähler von Rang läßt sich hier niemals ein bindendes Gesetz vorschreiben” (s. 13).

III

Próba określenia stosunku Orkana do „izmów” młodopolskich to poszukiwanie w jego twórczości przenikających się w modernizmie prądów literackich, a więc naturalizmu, realizmu, impresjonizmu, symbolizmu, ekspresjonizmu i neoromantyzmu, współobecnych w konstrukcji bohaterów, narracji, fabuły i kompozycji utworów nowelistycznych Orkana.

Przechodząc do pierwszych ocen wcześniejszej nowelistyki Sewera należy skoncentrować się na krytycznych uwagach Pignonia, dotyczących znikomej troski pisarza o zwartą strukturę nowelistyczną utworów, które zdaniem uczonego są właściwie szkicami i obrazkami, bez większej troski o kompozycję i właściwie osadzoną pointę. Występujące w nich partie reportażowe dowodzą przewagi „obserwacji i

¹⁵ T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968. Badacz śledzi wnikliwie elementy gawędowe, które znajdują się u podstaw opisów w *Ogniem i mieczem*, w *Potopie* i w *Panu Wołodyjowskim*.

pamięci świata nad wyobraźnią twórczą”. Można by zatem rzec, iż dominują w nich autentyzm i prawda zdarzeń, wyniesione z dokładnej obserwacji i pamięci faktów pozaliterackich. Bardziej nieprzejednane w krytyce nowel Orkana były głosy przywołane w monografii Józefa Dużyka. Ogólnie, mimo przyznawania pisarzowi talentu oraz miłości do gór i biednego ludu, wytykano mu niezrozumiały pesymizm, czarnowidztwo, opisy przesadne ludzkiej niedoli, nędzy, niechętnie traktowanie duchownych, fragmentaryczność utworów, przesadną subiektywizację zdarzeń, brak ich zwartości kompozycyjnej¹⁶. Orkanowi-poecie zalecano (np. Tetmajer) korzystanie z wzorów Słowackiego. Sięgając do późniejszych ocen twórczości nowelistycznej pisarza, problem naturalizmu w jego nowelistyce omówił dokładniej Bolesław Faron¹⁷.

Autor *Komorników* reprezentuje przede wszystkim szkołę realistyczną, dominującą od pozytywizmu do modernizmu. Owe realistyczne korzenie modernizmu uwzględnia Henryk Markiewicz w swojej koncepcji młodopolskich „izmów”.

W realistycznej przestrzeni (Gorce, Turbacz, Poręba Wielka) toczy się życie postaci z ludu, reprezentujących wszystkie pokolenia od wczesnego dzieciństwa do późnej starości. Czas akcji zbiega się z dzieciństwem i dorosłością pisarza, to jest z drugą połową wieku XIX i początkiem wieku XX. Bohaterowie Orkana są ściśle powiązani z życiem wsi galicyjskiej, dobrze znanym z opracowań historycznych: z jej biedą, głodem, rozdrobnieniem gruntów chłopskich, koniecznością emigracji za chlebem, brakiem przemysłu, katastrofalnym stanem szkolnictwa, powszechnym analfabetyzmem, pijaństwem, krótkością życia¹⁸.

Głównym elementem strukturalnym utworów Orkana są bohaterowie umiejscowieni zwykle w dwu porządkach przestrzennych: w otwartej przestrzeni gór i zamkniętej – domu, kościoła, karczmy. Jawią się jako ofiary złego losu, reprezentują świat ubogich gospodarzy, komorników i komornic, bezdomnych i sierot. Orkan przedstawia ich w różnych sytuacjach życiowych poprzez zachowanie i gesty. Cechuje ich często bezradność w okolicznościach dla nich trudnych (Marcin Kopanda z *Przeznaczenia*), wiara w wolę boską (Jantek w utworze *Na godne święta*), brak nadziei na zmianę losu, poddanie i bierność wobec wójta, który oszukuje i rozpija chłopów. Są przywiązani do rodzinnych miejsc, troszczą się o zwierzęta domowe, nawet kosztem własnym (bohaterka *Błażkowej Łysiny*). Opis behawiorystyczny najczęściej odsłania wnętrze i brutalność bohatera (*Zemsta trupa*). Mamy tu do czynienia z realistyczną motywacją o zabarwieniu naturalistycznym, podobnie jak w utworze *Nad urwiskiem II*. Oto przykład opisu głównej postaci: „Jest jakaś siła tłumiona w tej duszy, która oczami na świat wyziera; jest jakiś wieczny, utajony ból, który zastygł na suchej, pomarszczonej twarzy, a krogulczy i ostro zakrzywiony

¹⁶ J. Dużyk, *Władysław Orkan*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 64–66.

¹⁷ B. Faron, *Władysław Orkan*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 5: Literatura okresu Młodej Polski, t. 3, Kraków 1973, s. 97, 98.

¹⁸ Wśród opracowań historycznych wymienić by można: S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, wyd. 2, Lwów 1888; Światłomir (S. Zaleski), *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772–1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego*, Lwów 1904; W. Kula, *Historia gospodarcza Polski w dobie powstaniowej 1864–1918*, Warszawa 1947; J. Burszta, *Spółczesność i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim w XIX wieku*, Warszawa 1951.

nos zdradza nieukrywaną drapieżność, łagodzoną przez czoło wysokie i bruzdami zorane"¹⁹.

W charakterystyce postaci często współistnieją różne prądy literackie. Realizm w wielu przypadkach staje się punktem wyjścia opisów naturalistycznych, a także impresjonistycznych i ekspresjonistycznych. W *Juzynie* realistyczna sytuacja zawiera początek ekspresjonistycznej wizji: w świadomości chłopca przesuwają się cienie domowników modlących się do Ducha Świętego i Matki Boskiej, aby „uprosiła Pana Jezusa, synaczka swojego najmilszego, coby mu już wynieśli tę juzynę”²⁰, czyli podwieczorek.

Wizyjność symptomatyczna dla ekspresjonistycznego obrazu świata często gości na kartach nowelistyki Reymonta, a u Orkana świadczy np. o sile i potędze zespołowej modlitwy i pieśni kościelnej. Z tym rodzajem opisu wiąże się relacja z procesji w święto Bożego Ciała. Jako realista wyzyskuje Orkan autentyczną wiedzę i własny stosunek do wiary i katolicyzmu. Jako obserwator stara się przedstawić prawdziwość sytuacji i zdarzeń. Odwołuje się także do relacji matki oraz do własnej praktyki reporterskiej. Jego opisy naturalistyczne, najczęściej związane z wyglądem osób, wywodzą się albo z gruntu realistycznego, albo są upodrzednione wobec ekspresjonistycznej wizji, zapowiadającej zagładę świata i kres ludzkiej egzystencji. Tego rodzaju opisy eksponują zwykle relacje: człowiek i przyroda, człowiek i nieudana emigracja za chlebem, powodująca śmierć samobójczą bohatera. O tego rodzaju aspektach literatury Młodej Polski pisał Wyka w swoich rozważaniach na temat kryzysu cywilizacyjnego, będącego skutkiem rozwoju kapitalizmu, kryzysu współczesnego modernizmowi europejskiemu i polskiemu. Stąd pesymizm, rozczarowanie, skargi katastroficzne, a więc bunt poezji i prozy modernistycznej²¹. Główne źródła owej pesymistycznej postawy Orkana wobec rzeczywistości to: ziemia rodzinna i jej mieszkańcy, doświadczenie biedy w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, warunki życia w Galicji.

Jeśli poetyka realistyczna sprzyjała krytyce społecznej, a naturalistyczna uznaniu praw biologicznych, to symbolizm i ekspresjonizm służyły eksponowaniu problematyki uniwersalnej: dobra i zła, bezbronności człowieka wobec przeznaczenia, dewiacji psychicznych jako wyniku zła społecznego, cierpienia, bólu, bezradności wobec natury. W konwencji symbolistyczno-ekspresjonistycznej Orkan roztaczał wizję zagłady świata, poruszał problemy życia i śmierci, winy i kary, akcentował wiarę w opatrność boską, ale i w demony, zmierzał ku surrealistycznej wizji świata, sięgał do legend i mitów.

Tego rodzaju problematyka, w której główną rolę odgrywają bohaterowie, realizuje się u Orkana albo w noweli klasycznej (*Juzyna*), albo w gawędzie (*Błażkowa Łysina*), albo też w szkicach reportażowych (*Z krainy Gorców*) czy alegorycznych (*Krótki sen*). Spróbujmy zweryfikować ową przynależność utworów nowelistycznych Orkana do wymienionych gatunków pośrednich. Formę i kompozycję utworu dyktuje często sam wybór tematu o rodowodzie realistycznym. Tak jest

¹⁹ W. Orkan, *Nad urwiskiem II*, [w:] idem, „*Komornicy*” i *opowiadania wybrane*, wyboru dokonał i posłowiem opatrzył B. Faron, Warszawa 1975, s. 219.

²⁰ W. Orkan, *Juzyna*, [w:] *ibidem*, s. 245.

²¹ K. Wyka, *Charakterystyka okresu Młodej Polski*, [w:] idem, *Młoda Polska*, t. II: *Szkice z problematyki epoki*, wyd. 2, Kraków 1987, s. 28.

w *Przeznaczeniu*, które grawituje ku noweli klasycznej. Zdarzenia przedstawione w tonacji naturalistycznej koncentrują się wokół bohatera Młynarza, który po powrocie z Ameryki doznaje samych nieszczęść (ucieczka żony z dzieckiem, strata pieniędzy, pijaństwo wuja i jego otoczenia, w końcu samobójcza śmierć bohatera). Dominuje tu tonacja naturalistyczna.

W *Sierocie na „dochowku”* zostaje ukazana samotność Anieli po stracie matki, mieszkanie w chacie pod lasem, niechęć otoczenia, śmierć ojca przy wyrębie drzew, jego skromny pogrzeb. Dalsze losy bohaterki, przedstawione poprzez narrację personalną, to stopniowe pogrążanie się w nędzy. W jednolitej strukturze realistyczno-naturalistycznej pojawiają się wstawki tekstów poetyckich. Powrót Anieli z dzieckiem do wsi, w której nie ma swego domu stanowi tragiczny finał losów bohaterki, losów, których dalszy ciąg nie jest wiadomy²².

Podstawą narracji, a zarazem kompozycji w *Juzynie*, jest przedstawiony subiektywnie czas oczekiwania bohatera na posiłek. Obserwuje on wpływ czasu na zmiany w przyrodzie, także na zmiany miejsca zachodzącego słońca, zmiany cienia drzew pod wpływem jego zachodu. Czas pełni też funkcję podstawową we wspomnieniach bohatera, konfrontującego przeszłość z teraźniejszością. Uaktywnia się tu wyobraźnia, która wypełnia beznadziejne oczekiwanie chłopca na juzynę. Jest to konfrontacja realistycznego obrazu przestrzeni z psychologią przeżyć bohatera czekającego na zaspokojenie głodu.

Utwór *Bezdomni* to przede wszystkim opowiadanie o wędrownicy matki z synem przez zasy śnieżne, wędrownicy spowodowanej wyrzuceniem ich z chaty. W drodze piętrzą się trudności, doprowadzające do tragicznej śmierci obojga bohaterów. Ta śmierć stanowi punkt kulminacyjny utworu. Tragizm losu bezdomnych ukazany zostaje w konwencji realistycznej.

Obraz wsi galicyjskiej w *Dwóch kartkach z życia nauczyciela* zawiera m.in. opisy różnych sytuacji i miejsc, w których panoszy się pijaństwo. Z dużą, niemal autentyczną wiedzą, narrator przedstawia utrudnienia w wypełnianiu powinności nauczyciela. Narrator pierwszoosobowy, w którego relacjach wyczuwa się doświadczenie życiowe autora, opowiada tu z istic reporterską dokładnością. Mówi o zniechęceniu nauczyciela, o nieufności chłopów, utracie zapału do pracy, w końcu o antidotum na wszelkie troski zawodowe, którym staje się alkohol²³.

W *Zemście trupa* spotykamy często występujący w literaturze epoki motyw niechęci dzieci do starych rodziców (występuje on m.in. w noweli Reymonta *Śmierć*). Syn wysłał ojca na żebry, czemu sprzeciwia się żona, mówiąc: „On na stare lata włóczyć się nie może, a ty go z chałupy wyganios. O lepszego ojca trudno, a ty go tak nie sanujes! Uzbieroj co, to ci zaroz daje. [...] Toś ty powinien żywić go na starość, kie cie wychowoi i oddał grunt”²⁴.

W nowelistyce młodopolskiej o tematyce wiejskiej pojawia się dość często motyw ludzi starych, o których dzieci nie chcą się troszczyć, a nierzadko traktują ich jak przeszkodę w sporach o ziemię. Orkanowski bohater – pomarszczona twarz, małe, siwe, przygasłe już, lecz dziwnie miło patrzące oczy, krótka siwa koszula, brudna, kij i przewieszona lniana torba, na głowie strzępiasty kapeluszek – oto obraz starca,

²² W. Orkan, *Sierota na „dochowku”*, [w:] idem, „*Komornicy*” i opowiadania wybrane...

²³ W. Orkan, *Dwie kartki z życia nauczyciela*, [w:] ibidem.

²⁴ W. Orkan, *Zemsta trupa*, [w:] ibidem, s. 158.

któremu syn żałuje na pochówek czystej koszuli, za co spotyka go śmierć, kara za chytrość i brak szacunku. Opozycja dobra i zła jest podstawą antynomicznego ukazania ojca i syna. Łagodność starca jest przeciwieństwem zła uosobianego przez syna. Po śmierci ojca ta łagodność zamienia się w mściwość istoty, która zsyła na syna śmierć, co na płaszczyźnie estetycznej oznacza rezygnację z poetyki realizmu. Nowele Orkana kończą się zwykle śmiercią głównych postaci, najczęściej dobrych, ale także złych. Pokuta za zło przybiera tu wymiary ponadnaturalne. Realistyczne i metafizyczne porządki motywacyjne utrzymane zostają w granicach wyznaczonych przez poetykę noweli. Prawa natury ulegają częściowo przekształceniu. Akt sprawiedliwości u Orkana może mieć charakter irrealny.

Orkan dość często w swych opisach nowelistycznych odwołuje się do lokalnej historii oraz do wiedzy etnograficznej o rodzimych okolicach. Ilustracją tego może być motyw emigracji zarobkowej, przywodzący na myśl wyjazdy za chlebem do Ameryki czy do Pesztu – świadectwo walki chłopów galicyjskich o godziwe warunki życia.

Przykładem etnograficznej prawdy jest *Pogrzeb*, przedstawiający chorego, który czeka na księdza i dobrodziejstwo zamówionej spowiedzi. Religijność wsi podhalańskiej wyraża się w systematycznym chodzeniu ludzi do kościoła, w modlitwie, uczestnictwie w procesjach i uroczystościach świątecznych Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Ale natura chłopska, znana pod każdym względem twórcy *Komorników*, domaga się też sprawiedliwości od duchownych, zwłaszcza tych, którzy wymagają za usługi większej opłaty. Ukazawszy śmierć gruzlika, narrator przedstawia rytuał pogrzebowy, pozwala czytelnikowi usłyszeć żałobne pieśni, poznać zwyczaj robienia trumny w domu. Zasadniczo utwór jest realistyczny i ma cechy obrazka. Występuje tu jednak synkretyzm prawdy i fantazji, a także zmienność nastroju²⁵.

W innym tekście, obok realistycznego przedstawienia kochających się młodych ludzi, autor wprowadza sceny poświadczające operowanie techniką snu. Mamy więc przykłady zdarzeń i opisów realistycznych, ale także fantastycznych, obecnych w partiach onirycznych, wizyjnych, które są znamienne dla ekspresjonistycznego ukazywania świata. Tak oto pisarz łączy nieraz w jednym utworze²⁶ zdarzenia ze świata rzeczywistego i fantastycznego, co niesie ze sobą sugestię różnych rzeczywistości – realnej i fantastyczno-surrealistycznej. Wiąże się z tym zjawiskiem symbolika trwania i przemijania, aktywności i bierności w życiu.

Kolejny utwór w opracowanym przez Bolesława Farena tomie „*Komornicy*” i *opowiadania wybrane* nosi tytuł *Nad urwiskiem I*. Impresjonistyczna poetyka służy tutaj ukazaniu rozdrobnionych gruntów chłopskich w poruszającej wizji jakby samych miedz. Smutek Bartka, pierwszoplanowej postaci noweli, wynika z niepewności losu. Narrator tak przedstawia wygląd smutnego bohatera: „W szerokich otwartych i naprzód zapatrzonych oczach drzemie tylko jedna jedyna myśl – czarnej przyszłości²⁷”.

Bohaterowie Orkana są często smutni, przygnębieni, najczęściej umierają przedwcześnie, tragicznie lub z powodu panujących chorób, zwykle gruźlicy, która

²⁵ W. Orkan, *Pogrzeb*, [w:] ibidem.

²⁶ W. Orkan, *Krótki sen*, [w:] ibidem.

²⁷ W. Orkan, *Nad urwiskiem I*, [w:] ibidem, s. 192.

dziesiątkowała dziewiętnastowieczne społeczności. Smutek jako wyraz stanów psychicznych towarzyszy im na każdym kroku. Są zmizerowani, wychudzeni, słabi fizycznie, w ciągłym niepokoju o przyszłość. Radośniejsze chwile towarzyszą im wówczas, gdy przygotowują się do Wigilii w przekonaniu, że pogoda i pomyślność w tym dniu wróżą powodzenie na cały rok. Utwory *Wilija*, *Bazie*, *Wesoły dzień*, pogodne w tonacji, obrazują wpływ przyrody na nastroje ludzi. Ludzi obchodzących święta kościelne, starych, którzy wędrują w pochodzie, odmawiając często pacierze, gdy mijają cmentarz choleryczny. Idą, aby w swej wędrówce symbolicznej do grobu oddalić się od miejsc cmentarnych. W utworze *Piekiełko* natomiast mamy obraz kłótni rodzinnych, często z błahego powodu. Dialogi bohaterów służą udramatyzowaniu prawdy o konfliktach niszczących tkankę życia rodzinnego na wsi galicyjskiej²⁸.

Osobnym tematem, występującym w obrazkach i utworach nowelistycznych Orkana, są relacje między człowiekiem i ziemią. Pisarz ewokuje poczucie małości człowieka wobec niezgłębionej i potężnej przyrody, z którą czuje się góral z Podhala integralnie związany, a która jest w swej nieobliczalnej mocy surowym, zagrażającym mu żywiołem. I tak zdarza się, że piorun zabija dwoje kochających się młodych ludzi, ginie też człowiek od upadającego drzewa. Ukazana w stylu impresjonistycznym groźba szalejącej burzy zachwyca, ale równocześnie niepokoi. Przyroda albo daje zdrowie poprzez promienie słoneczne, albo też stwarza zagrożenie swoją potęgą.

Przeżycia, obawy, cierpienia, niepokoje i tragedie, a także społeczne i narodowe determinanty ich życia, zostały najlepiej ukazane w utworze *Po omacku*. Przedstawiony tu symboliczny pochód tłumu prowadzi w dół – na lewo, a potem na prawo, w pola nieznanne i prosto w ciemność. Nie wiadomo też, dokąd wiedzie ta symboliczna droga. Droga tych na przedzie jest między życiem a śmiercią, lecz dalej „traci się i ginie, i roztapia się w nieskończoności czarnej, ołowianej nocy”²⁹. Oto ekspresjonistyczna wizja zagłady ludzkości. Antynomiczna symbolika dnia i nocy, życia i śmierci zwiastuje tajemnicę i nieprzewidywalność losów ludzkich i świata. Jest tu też wizja gasnącego słońca, tak często przywoływana przez pisarzy młodopolskich.

Wiele można mówić i pisać o strukturze utworów nowelistycznych Orkana. Jest ona różnorodna, ale wyrasta przeważnie z autorskiej świadomości granic gatunkowych, ich realistycznych, symbolicznych, impresjonistycznych oraz katastroficznych odniesień. O tym można jeszcze więcej napisać w kolejnych rozważaniach o twórczości Orkana. Zachętą do tego może być niedawno wydana książka³⁰, przygotowana przez Bolesława Faron. W tym tomie zbiorowym znajdujemy wiele interesujących przemyśleń, które zachęcają do dalszych badań nad twórczością Orkana, w tym również nad nieomówionymi przeze mnie jego utworami nowelistycznymi.

²⁸ W. Orkan, *Piekiełko. Obrazek z życia rodzinnego na wsi*, [w:] ibidem.

²⁹ W. Orkan, *Po omacku*, [w:] ibidem, s. 254.

³⁰ *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, red. B. Faron, współpr. A. Ogonowska, Kraków 2011.

Władysław Orkan's novellas versus modernist 'isms'

Abstract

The article describes novellas by Władysław Orkan, situating them against the background of aesthetic and stylistic conventions dominant during the Young Poland period. Such analysis demonstrates that Orkan's prose constitutes a synthesis of the modernist genre conventions with the earlier tradition. The author points out to what in her interpretation is a novel literary device of constructing novellas on 'intermediary structures'.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Romuald Naruniec

Uniwersytet Edukologiczny w Wilnie

Pielgrzym czy wygnaniec?

Poszukiwanie tożsamości ludzi wykorzenionych

Literatura XX wieku daje wiele przykładów poszukiwania tożsamości przez ludzi „wykorzenionych”, skazanych na tułaczkę w wyniku powojennych zmian w Europie. Celem niniejszego studium jest omówienie tego zjawiska na przykładzie twórczości niemieckiej pisarki Herty Müller, kilkorga polskich literatów (Inga Iwasiów, Stefan Chwin, Tadeusz Konwicki, Czesław Miłosz, Zbigniew Żakiewicz) oraz dwóch poetów wileńskich – Romualda Mieczkowskiego i Henryka Mażula.

Życie i twórczość laureatki Nagrody Nobla (2009) Herty Müller, jednej z najwybitniejszych postaci współczesnej literatury niemieckiej, naznaczyły dwa totalitaryzmy – niemiecki i radziecki; ten drugi w wersji rumuńskiej. Podczas wojny jej ojciec był żołnierzem Waffen-SS. Matka w 1945 roku została deportowana do obozu pracy na Ukrainie, w którym spędziła pięć lat. W roku 1987 pisarka wyemigrowała z Rumunii razem z mężem Richardem Wagnerem do Niemiec¹. Pobyt w ojczyźnie nie spowodował jednak rezygnacji z chęci opisanego głównych totalitaryzmów XX wieku. Pisząc o nazizmie i stalinizmie, Müller pokazuje w swoich książkach obraz świata widziany oczami pokolenia ludzi ukształtowanych przez XX-wieczne dyktatury². Za szczególnie ważne – z punktu widzenia kreowania świata wykorzenionych – wypadnie uznać trzy powieści Müller: *Sercątko*, *Głód i jedwab* oraz *Niziny*.

Po opublikowaniu *Nizin* w ocenzurowanej formie w Rumunii i w pełnej wersji w Niemczech autorka stała się postacią kontrowersyjną, ale i popularną. Książka o życiu banackiej wsi spowodowała z jednej strony ataki rumuńskich Niemców za kalandrię „rodzinnego gniazda”, z drugiej natomiast – pierwsze nagrody w Niemczech, uznanie dla „nowego głosu” niemieckojęzycznej literatury. Tytułowe opowiadanie ukazuje niemiecką wieś w Banacie z perspektywy dziecka. Jego spojrzenia, gesty, lęki konfrontowane są ze światem dorosłych. Müller opisuje świat zdominowany przez nienawiść i okrucieństwo, przez bezduszne rytuały i normy. Mężczyźni piją i niszczą wszystko wokół siebie, kobiety przekazują swoje poniżenie i psychiczne okaleczenie córkom i czuwają, aby nie wyrwały się one z tego diabelskiego kręgu. Sympatia, życzliwość są tak kruche, że trwają mgnienie oka i niemal zawsze pociągają za sobą karę. Warunkiem i podstawą istnienia tej wspólnoty jest oparta na

¹ <http://pl.wikipedia.org>. [data dostępu: 30.10.2011].

² www.czytelnia.onet.pl. [data dostępu: 30.10.2011].

zakazach tradycja, niszcząca wszelką indywidualność. Zabronione są lustra i odkrywanie własnego ciała, jako że nawet odrobina samopoznania, niekontrolowanych uczuć, czy też zdolność zdziwienia mogą zachwiać tożsamość grupy. Ucieczka ze wsi, od rodziny, wspólnoty, nie oznacza wolności. Miasto, w którym decyduje państwo i partia, jest dalszym ciągiem zniewolenia i kontroli.

Wspomnienie dzieciństwa jest dla Müller zaprzeczeniem arkadii. Autorka ukazuje świat oczyma człowieka ukształtowanego przez reżim, szary, obcy, nieprzyjazny:

Bawimy się. Ja go wyzywam, bo znowu jest pijany, bo w domu nie ma pieniędzy, bo krowa nie ma co zreć, nazywam Wendla leniem, wieprzem, wagabundą i pijakiem, i nierobem, i [...] podłym psem. Na tym polega zabawa. Sprawia mi przyjemność i można się w nią dobrze bawić. Wendel siedzi i milczy³.

Okrucieństwo świata dorosłych przenosi się na dzieci:

Babcia woła mnie po raz trzeci. W końcu sama przychodzi. Uderzeniami w twarz zapędza mnie do południowej drzemki, żebyś była duża i silna, mówi, kiedy przestaje się gniewać. Ale kogo będzie bić, kiedy ja będę duża i silna, czy znajdzie sobie kogoś, kto nie będzie mógł się bronić przed jej twardą ręką?⁴

Akcja powieści *Człowiek jest tylko bażantem na tym świecie* rozgrywa się w niemieckiej wsi w Rumunii Ceașescu. Jej mieszkańcy, uciskani jako mniejszość narodowa, czują się lepsi od wszystkich innych, zarówno od pogardzanych Rumunów, jak i zdegenerowanych – ich zdaniem – Niemców z Niemiec. Poczucie wyższości wobec świata zewnętrznego nie ułatwia jednak życia w małej wspólnotie. Nie radzą sobie z przeszłością, spragnieni bliskości ranią się nawzajem i mają na baczności przed najbliższymi. W koszmarach sennych wciąż powracają wspomnienia z czasów wojny i głodu w sowieckich obozach pracy. W dzień przychodzą urzędnicy państwowi rekwirować kułackie mienie. Niektórym udało się emigrować, inni zginęli podczas ucieczki. Świat jest pułapką, gdyż wszystko stanowi w nim zagrożenie bądź zapowiedź katastrofy. Choć życie bohaterów opowieści budzi przerażenie i współczucie, samych bohaterów pisarka nie idealizuje. Są często równie chorzy i odrażający, jak system, w którym żyją. Kronice prób ucieczki z totalitarnego więzienia towarzyszy proces niszczenia przyjaźni, miłości, nadziei, oraz przecucie, że szczęśliwcy, którzy dostali paszport, również w wolnym świecie pozostaną obcy. Decyzja pozostania oznacza jednak trwanie w „stojącym czasie” i nieustanne poszukiwanie chwili zapomnienia niczym największego skarbu. Tytuł jest odwołaniem do rumuńskiego przysłowia i przenosi nieporadność bażanta w lataniu na sytuację człowieka w świecie.

Utwory Müller to literatura o każdym totalitaryzmie, poruszające problematykę uwikłania człowieka w system represyjny dowolnego państwa. Bohaterowie, w większości słabi, przeważnie przegrywają ze swymi oprawcami, katami. Konfrontacja z przeszłością niesie groźbę zbudzenia demonów, niebezpiecznych emocji, okrutnych zdarzeń.

³ H. Müller, *Niziny*, Wołowiec 2006, s. 98.

⁴ Ibidem, s. 99.

Naturalizm opisów pisaraka doprowadza do granic absurdu:

Dzisiaj w nocy, powiedział, przyszedli do szpitala kobieta i mężczyzna. Mężczyzna miał w głowie mały toporek do drewna. Trzonek toporka sterczał nad głową jak wrośnięty we włosy. Na głowie nie było widać ani kropli krwi. Lekarze ustawili się wokół mężczyzny. Kobieta powiedziała, że to stało się tydzień temu. Mężczyzna zaśmiał się i powiedział, że czuje się dobrze. Jedna z lekarek powiedziała, można uciąć tylko trzonek, toporka nie wolno usuwać w całości, bo mózg w głowie się do niego przyzwyczaił⁵.

Brutalność opisów Müller polega na ukazywaniu procesu nie tylko wykorzenienia, ale i „wykorzeniania się”. Życie bohaterów to walka o przetrwanie za cenę wyrzeczenia się własnej tożsamości, przyjaźni, miłości. Polska literatura przytacza różne przykłady losów ludzi wykorzenionych po II wojnie światowej, ale nie pozbawia ich cech serdecznych, osobowości.

Inga Iwasiów w powieści *Bambino* z sentymentem opowiada historię ludzi wykorzenionych. Do powojennego Szczecina, jako do wymarzonego miejsca, z nadzieją na lepsze życie, przyjeżdżają kresowianka Maria, Janek z Poznańskiego, Anna z Kielecczyzny. Maria w ramach repatriacji przyjeżdża z Ukrainy:

Przywieźli ich dopiero w 1957 roku. Przywieźli. Wiózł ich pociąg, a najpierw ktoś pozwolił, wydał dokumenty, podstemplował im ich decyzję. Ich i tamtych wahanie, już, już podejmowaną decyzję, ale potem cofnięta ręka, odwrócone koło, stanie dalej przy tym samym płocie. Aż do tego, ostatniego momentu. I nie było wcale śmiesznie i bohatersko w tych – jasne, dziś mówimy „bydlęcych” – wagonach. Ale wszyscy nimi jeździli, czego się spodziewać, wciąż było po wojnie⁶.

Janek wyjeżdża do Szczecina, pragnąc się usamodzielnąć:

Janek chce być sobą bez tłumaczenia innym. Chce pracy i garnitur. [...] Przyjeżdża pracować i uczyć się. Zakłady Wytwórcze Aparatury Przemysłowej. Oto miejsce, które staje się Janka matecznikiem. Tego nowego Janka, nie-bękarta. Tymczasem po podstawówce, niedługo fachowca. Matecznik z dala od matki. Matecznik bez kobiecej ręki, bez babci, która nadal śni mu się w nocy i mówi rzeczy tylko dla niego. Tak, oczywiście, bez zbędnego gadania. Kiedy przychodzi czas, chłopiec pakuje walizkę. Żegna swoich, zamyka furtkę, a zza zabudowań wsi wychodzi już jako mężczyzna⁷.

Anna przyjeżdża zdobyć wykształcenie: „Anna musi zdobyć wykształcenie. Obietnica, że na Ziemiach Odzyskanych istnieje szybka ścieżka, okazuje się pusta, ale ona i tak zdobędzie, co zechce. Potrwa to dłużej. Więcej godzin, więcej książek, mniej dobrego światła”⁸.

⁵ H. Müller, *Lis już wtedy był myśliwym*, Wołowiec 2005, s. 97.

⁶ I. Iwasiów, *Bambino*, Warszawa 2008, s. 6.

⁷ Ibidem, s. 65.

⁸ Ibidem.

Losy przyjezdnej trójki przeplatają się z drogą mieszkanki Szczecina, Niemki Ulrike, która zrezygnowała z wyjazdu do Niemiec:

Gdzie się spotkali? Każde z nich jedzie z innej strony, pokonuje inną drogę. Troje pociągami. Jedno z nich, jedna, Ulrike-Ula jest na miejscu. Jej droga to rezygnacją z drogi, niewykupienie biletu, niezdecydowanie na trasę i środek lokomocji. Jej droga jest tekstem, zapisem, słowem. Bo z Ulrike... Jakiejś, staje się Ulą... jakąś. Po prostu, jej droga to przypadek udratyzowany Historią, której na co dzień nikt nie widzi. Ula przechodzi transformację na papierze. Wybiera drogę przez słowa. Wygrzebuje niedopowiedzenia, z których wynika, że ma odpowiednią domieszkę odpowiedniej krwi. Że mogłaby się nazywać niemal Kowalska. Ktoś jej w tym pomaga, coś załatwia, podstawia odpowiedni wehikuł. Ona zostaje, stopniowo przestaje „zostawać”, „nie jechać”, zaczyna jeszcze intensywniej „być”, bo nie widzi innego wyjścia⁹.

Nowe miejsce zamieszkania w Szczecinie, nauka i praca, nie spełniają pokładanych w mieście nadziei. Bohaterowie odnoszą pierwsze sukcesy („Janek kończy szkołę przy zakładzie. Jest pełen dobrych myśli. Wszystko tu się dobrze układa. Nikt nie zadaje mu pytań o ojca. Nie jest żadnym bękartem. Uczy się zawodu (toczenie) szybko, dostaje piękne świadectwo”¹⁰). Napotyka także na swej drodze trudności:

Pierwsze miesiące w Szczecinie były dziwne. Pochłonęła ją szkoła. Najbardziej pochłonął ją własny język. Niektórzy mówili tak miękko jak ona. Nie o to więc chodziło z językiem. Nie o akcent. Zreszta za wiele nie mówiła. Miała sporo do nadrobienia. Inny system. Więcej innych przedmiotów. Chodziło o książki. O litery. Przetawić się z cyrylicy na łaciński alfabet. To było dziwne i trudne. Żeby dotrzeć do brakującej wiedzy, porównać zasoby zgromadzone tam, wcześniej, z tym, czego się teraz spodziewają po niej nauczyciele, trzeba czytać. Marysia duka jak dziecko. Składa polskie litery¹¹.

O trudnościach językowego zaadaptowania się kresowiaków na Ziemiach Odzyskanych wspomina również Chwin:

Jeśli zaś chodzi o mówienie, to mówienie Ojca było inne niż na przykład mówienie pani Janiakowej czy Smuczyńskich i niektórzy z kolegów starali się podczas naszych wspólnych powrotów ze szkoły, żebym w związku z tym poczuł wstyd, chociaż nie bardzo wiedziałem, czego mam się wstydić, bo przecież tak samo mówił choćby pan Litewka czy pan Jaśniewicz, którzy przyjechali do Oliwy też chyba bardzo z daleka. Bo Ojciec zaciągał. Może nie za bardzo wyraźnie, ale jednak, i Babcia nazywała go (kiedy nie słyszał) „Wilniuk”, bo zawsze czuła wyższość warszawskości nad kresami. Ale o Wilnie Ojciec mówił dokładnie tyle samo, co o Stalinie, to znaczy zupełnie nic¹².

Przywiązanie do słowa ojcystego i podtrzymywanie tradycji narodowych podkreśla Zbigniew Żakiewicz:

⁹ Ibidem, s. 64.

¹⁰ Ibidem, s. 90.

¹¹ Ibidem, s. 87.

¹² S. Chwin, *Krótką historią pewnego żartu*, Gdańsk, b.d.w., s. 167–168.

Odkrywam też, że książki cicho we mnie szepczą tym samym słowem, jakim sam ze sobą rozmawiam, określając siebie i świat dookolny. Moja mowa w milczeniu do mnie samego skierowana – jest mową polską, bo ani razu z ruska czy z białoruska nie powiedziałem do siebie: „Hłań, padumaj, Ryśka...”, tylko: „Popatrz, pomyśl, Ryśka...”¹³

Szczecin, podobnie jak Gdańsk, Wrocław, Opole, nie uszczęśliwia swych nowych mieszkańców, a sprawia, że czują się jeszcze bardziej zagubieni, bo pozbawieni korzeni. Iwasiów pisze:

Nikt z nich nie ma zaplecza, nie ma do kogo się zwrócić, na kim zbudować. W dodatku świat im podpowiada, do czego mają prawo. W dodatku nie stać ich na szczerość. Szczerość jest starannie limitowana, w wielu przypadkach wzbroniona. Mówiąc szczerze, mają chorą zawartość. Z wierzchu całkiem udani. W środku mają ruiny¹⁴.

Współczesna literatura daje mnóstwo potwierdzeń, że wygnanie, jak pisze Jerzy Świąć, „stało się uniwersalną figurą człowieka doby późnej nowoczesności”, a wiek XX wiekiem wygnańców, szukających miejsca z dala od swego kraju, stron rodzinnych, przyjaciół, bliskich¹⁵.

W wyniku zmiany granic po II wojnie światowej około 2 mln obywateli II Rzeczypospolitej znalazło się poza granicami swego kraju i zostało poddanych „repatriacji” na tzw. Ziemię Odzyskane. Ludność z Kresów, zagarniętych przez ZSRR, była przesiedlana do Gdańska, Wrocławia, Szczecina, skąd miejscowi mieszkańcy byli wysiedlani do Niemiec. Świąć pisze:

Dzisiejszy wygnaniec jest synonimem wiecznego wędrowca, który nigdzie nie zagrzeje dłużej miejsca i nawet kiedy stawia przed sobą jakieś cele, wyznacza metę, ku której miałby zmierzać, to rychło przekonuje się, że nic i nikt nie jest w stanie zaspokoić jego pragnień, których do końca sam nie potrafi dobrze zdefiniować. – Będąc chorym wykwitem nowoczesności, jest zarazem wygnanie lekiem na tę chorobę, wskazuje horyzont, ku któremu ów wędrowiec mimo wszystko nieodparcie dąży. Literaturę XX wieku określa więc swoisty „syndrom wygnania”, syndrom u źródeł swych dwuznaczny, stworzył on całą topikę, co stanowi wystarczający powód, by przyjrzeć się mu nieco bliżej¹⁶.

O konsekwencjach powojennych zmian w Europie Środkowo-Wschodniej wspomina Tadeusz Konwicki:

W ostatnich dniach kwietnia 1945 roku, prawie przed pół wiekiem, wyjeżdżałem z mego rodzinnego Wilna na zawsze. 29 kwietnia owego roku, jako chyba ostatni polscy partyzanci walczący z władzą radziecką, zakopaliśmy broń w Puszczy Rudnickiej i z fałszywymi dokumentami wsiedliśmy do jednego z towarowych pociągów, w których Polacy repatriowali się z Wileńszczyzny z wyroku układów jałtańskich. Za nami zostawał kraj naszych przodków, kraj, gdzie w czasie ostatniej wojny wszyscy bili się ze wszystkimi,

¹³ Z. Żakiewicz, *Tryptyk wileński*, Gdańsk 2005, s. 344.

¹⁴ I. Iwasiów, op. cit., s. 284.

¹⁵ J. Świąć, *Nowoczesność. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa 2006, s. 93.

¹⁶ *Ibidem*, s. 94.

żeby na koniec, już solidarnie, stawić czoło Armii Czerwonej, która zajmowała środkową Europę, niosąc na bagnietach nowy system społeczny i półwiekową niewolę¹⁷.

O długo ukrywanym epizodzie rodzinnym ucieczki z Wilna pisze Stefan Chwin:

Czułem żal – piekący, zawstydzający żal do Ojca, że dał się wypchnąć z Wilna, że to oni go wypchnęli a nie on ich, że musiał się wynieść, bo nic na to nie można było poradzić. Leżąc z przymkniętymi oczami na amerykańce w pokoju Babci, powracałem do tamtej chwili sprzed lat i już widziałem ponad Górą Zamkową, ponad zakolami Wilii, ponad Katedrą przelatujący srebrzysty liberator – wielką, wspaniałą fortecę z orłem w koronie na kadłubie, w której za sterami w przeszklonej kabinie siedział Ojciec, wypłaszając samym dudnieniem czterech potężnych silników tych wszystkich, którzy chcieli, by go nie było w Wilnie¹⁸.

Losem Polaków z ziem zabranych było przeniesienie się na ziemie „odzyskane”, ale często też zesłanie na Syberię lub branka do Armii Czerwonej:

Tymczasem w szlacheckiej okolicy branka się wzmogła. W sielsowiecie wszyscy pogłównie są spisani i cała młodź oraz chłopcy zdolne do noszenia broni mają zasilić szeregi bohaterskiej Armii Czerwonej, która mocno się wykrwawiła w ostatniej ofensywie. O wojsku Wandy Wasilewskiej coraz mniej się mówi: za Bugiem i Niemnem dosyć Polaków się nzebierało, starczy ich do tego wojska z glapą zamiast orzełka, który odleciał gdzieś na Zachód, unosząc całą nadzieję wraz z królewską koroną. I chłopcom z Okolicy nie pozostało nic innego, jak kryć się do obiecanego przez Boga czasu. I tak oto co młodsi Kondratowicze i Oziewiczze, Grzybowscy i Ułańscy zaryli się w ziemi, w przemysłnych schowkach, jamach i norach¹⁹.

Decyzje o zgodzie na repatriację były podejmowane w pośpiechu, w sytuacjach wymuszonych, jak w przypadku losów bohaterów powieści Żakiewicza: „Zaczyna się jakaś repatriacja do Polski – mówi. – Bóg wie, co to takiego. Powiedziałam, że się zgadzamy. Lepsze to od Sybiru czy Kazachstanu. «Pasmotrim – uwidim. I na repatriację trzeba zasłużyć». Takimi słowami mnie pożegnali...”²⁰

Wielu potomków kresowiaków, przesiedlonych na Ziemię Odzyskane, o swoim przyjsciu na świat może powiedzieć słowami Chwina:

Urodziłem się po wielkiej wojnie w zburzonym mieście nad zatoką zimnego morza, gdzieś w połowie drogi między Moskwą a Kanałem la Manche, w starym domu ze spadzistym dachem krytym czerwoną dachówką, na obsadzonej starymi lipami ulicy Lut-zovstrasse, która w styczniu roku czterdziestego piątego w ciągu jednego dnia zmieniła się w ulicę Poznańską...²¹

¹⁷ T. Konwicki, *Wiatr i pył*, Warszawa 2008, s. 432.

¹⁸ S. Chwin, op. cit., s. 155.

¹⁹ Z. Żakiewicz, op. cit., s. 347.

²⁰ Ibidem, s. 352.

²¹ S. Chwin, op. cit., s. 11.

Marzenie o powrocie do korzeni przejawia się w wypowiedziach wielu znanych „tułaczy”, jak np. Miłosz, Konwicky. Autor *Kroniki wypadków miłosznych* i *Bohiny* pisze:

W czasach stanu wojennego, a było to w lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku, lubiłem pospacerować sobie brzegiem rzeczki Wilenki od skraju Wilna przez wieś Markucie do mojej Kolonii Wileńskiej. Z końca ulicy Subocz skręcałem w lewo i piaszczystą drogą schodziłem w dół ku brzegowi rzeki, przekraczałem bezimienny strumień i wspinałem się na niewysokie zbocze, a tam już zaczynały się Markucie, skromna wieś ukryta w niegłębokim jarze, przesłonięta gęstwą starych, odwiecznych drzew. [...] Ale owe spacerunki były przechadzkami wirtualnymi, które odbywałem w mojej niży na ulicy Górskiego w Warszawie w te beznadziejne noce ówczesnej zapaści dziejowej. Mój azyl i moja emigracja²².

Czesław Miłosz po 52 latach nieobecności w 1992 roku podjął próbę powrotu, odwiedził Litwę. Litewska strona internetowa informuje: „Czesław Miłosz wrócił do rodzinnej Litwy 26 maja 1992 roku po ponad pięćdziesięcioletniej nieobecności. Został mu nadany w Uniwersytecie im. Witolda Wielkiego w Kownie tytuł doktora honorowego, Sejm Republiki Litewskiej nadał tytuł honorowego obywatela Litwy, poeta odwiedził rodzinne Szetejnie”²³.

Podróż Miłosza do Wilna to nie tylko zaszczyty, honory – to również konfrontacja z nową rzeczywistością, próba odnalezienia swego Wilna, „miasta młodości”, które odeszło:

Przystojniej byłoby nie żyć. A żyć nie jest przystojnie,
Powiada ten, kto wrócił po bardzo wielu latach
Do miasta swej młodości. Nie było nikogo
Z tych, którzy chodzili kiedyś ulicami,
I teraz nic nie mieli oprócz jego oczu²⁴.

Wrażenia z pierwszej powojennej wizyty w rodzinnych Szetejniach zawarł poeta w wierszu *Dwór*, podkreślając zaszłe w tym miejscu zmiany:

Nie ma domu, jest park, choć stare drzewa wycięto
I gąszcz porasta ślady dawnych ścieżek.
Rozebrano świrny, biały, zamczysty,
Ze sklepami, czyli piwnicami, w którym stały półki na jabłka zimowe.
Takie jak dawniej koleiny drogi w dół:
Pamiętałem, gdzie skręcić, ale nie poznałem rzeki;
Jej kolor jak rdzawej samochodowej oliwy,
Ani szuwarów, ani lilii wodnych.
Przeminęła lipowa aleja, niegdyś droga pszczołom,
I sady, kraina os i szerszeni opitych słodyczą,
Zmurszały i zapadły się w osiet i pokrzywy.

²² T. Konwicky, op. cit., s. 462–163.

²³ www.milosz.lt.

²⁴ C. Miłosz, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1996, s. 444.

To miejsce i ja, choć daleko stąd,
 Równocześnie, rok po roku, traciliśmy liście,
 Zasypywały nas śniegi, ubywało nas.
 I znów razem jesteśmy, we wspólnej starości²⁵.

Niemożność pogodzenia nowego adresu z doświadczeniami młodości, rozdwojenie tożsamości sygnalizuje Konwicki:

Czasem słyszę ukradkiem, jak ktoś mówi o mnie: chytry Litwin, ktoś inny powiada: on jest trochę kopnięty w mózdzek, a jeszcze inni dorzucają: to przecież emigrant. A mnie się stale wydawało, że jestem stateczny, logiczny, opanowany, przewidywalny i w ogóle facet do rzeczy, po prostu Europejczyk. Ale przecież najważniejszą część życia przemozoliłem w tym tak dalekim i tak bliskim kraju. Jestem utkany z jakichś resztek po Pieślakach, Kieżunach, Wieszunach, a może nawet Mickiewiczach. Zastygłem w kryształach tamtego powietrza, w wątłym świetle północnego słońca, w mrokach nocy zimowych zakłócanych wyciem wilków, którym także nie najlepiej wiedzie się na tym naszym świecie²⁶.

Problem podwójnej tożsamości wygnańców ukazuje słowami swego bohatera Żakiewicz: „Co my teraz możemy zrobić? Ani my tutejsze, ani tamtejsze – ani Wilniuki, ani Polaki. My teraz jakieś repatryjanty...”²⁷

Podobne doświadczenie rozdarcia wewnętrznego, podwójnej tożsamości wyrażają również literaci polscy na Wileńszczyźnie, którzy nie wyjechali z Wilna, zostali tu na dobre i złe. Ich twórczość jest zdeterminowana przynależnością do dwóch kultur, dwóch państw. Mówi o tym wiersz Henryka Mażula:

Na klęczkach bym ku Polsce ruszył
 Poprzez kolczaste druty granic,
 Gdyby nie Wilno, które z duszy
 Nie da się wykołować za nic.
 Myślami zdążam więc za Grodno
 A sam wsłuchany w Wilii poszum
 Wraz z Ostrobramską w parze zgodnej
 Za dwie Ojczyzny modły wznoszę²⁸.

Widzę, słyszę i kocham Wilno – wyznaje Romuald Mieczkowski w najnowszej książce *Na litewskim paszporcie*, podróżujący w ostatnich latach pomiędzy Wilnem a Warszawą. Jego nowe miasto wciąż czeka na oswojenie:

Nie mogę do Ciebie przywyknąć Warszawo
 z każdej strony jesteś dla mnie taka podobna
 rozległa swym obszarem i równinna cała

²⁵ Ibidem, s. 442.

²⁶ T. Konwicki, op. cit., s. 470.

²⁷ Z. Żakiewicz, op. cit., s. 440.

²⁸ H. Mażul, *Doszukać się orła*, Wilno 1991.

ni wzgórza większego tu ni głębszej doliny
prostokąty domów i chaszczce reklam te same²⁹.

Przytoczone powyżej wypowiedzi literatów świadczą, że skazany przez los na wygnanie tułacz w wieku XX nie jest Mickiewiczowskim pielgrzymem. Jego wędrówka się nie kończy, nie daje mu wytchnienia w nowym wybranym miejscu. Tęsknota do miejsc opuszczonych jest wpisana w jego dzieje. Pozytywnym aspektem wygnania jest podjęta przez Chwina próba wyboru mniejszego zła. Jako syn wypędzonych (matki ze spalonej przez Niemców Warszawy i ojca z zajętego przez Rosjan Wilna) zwraca uwagę na alternatywę wygnania: „Lepiej pomyślcie o tym, co nas ominęło!”³⁰

Ukazując losy ludzi wykorzenionych po II wojnie światowej, literaci polscy nie pozbawiają ich cech serdecznych, humanizmu. Zmuszeni do repatriacji, ratujący się przed wysiedleniami na Sybir, Polacy z Kresów, ziem zabranych przez Związek Radziecki, znaleźli na ziemiach zachodnich nową ojczyznę, chociaż nie uniknęli trudności adaptacyjnych. Nie wyrzekli się swoich korzeni. Zachowali pamięć o swoim pochodzeniu, w odróżnieniu od bohaterów prozy Müller, wszędzie wyobcowanych. Pamięć o pochodzeniu podważa tożsamość polskich kresowiaków. Podwójna tożsamość cechuje też literatów wileńskich piszących w języku polskim. Polskość, kultura polska jest ponadgranicznym wyznacznikiem ich twórczości.

A pilgrim or an exile? In search of identity of the uprooted

Abstract

A search for identity by ‘the uprooted’, people forced into exile as a result of post-World War II changes in Europe, is a very frequent theme in the 20th century literature. An exile is a perennial wanderer, with no place of his own. The article focuses on the issues of exile, uprooting and a search for new identity, analysing selected works of a German writer Herta Müller; Polish writers: Inga Iwasiów, Stefan Chwin, Tadeusz Konwicki, Czesław Miłosz, Zbigniew Żakiewicz and poets from Vilnius: Romuald Mieczkowski and Henryk Mażul. In her works, Herta Müller deals with a totalitarian state, showing a man trapped in the repressive system. Her protagonists are usually weak and lose against their oppressors. Confronting the past risks bringing back old demons, dangerous emotions and distressing events.

The brutality of Müller’s prose lies not only in the depiction of how individuals are uprooted but also how they ‘uproot themselves’. Their lives are a struggle for survival, the latter frequently at the expense of renouncing on their identity, friendship and love. Polish writers (Iwasiów, Chwin, Konwicki, Miłosz, Żakiewicz) present the lot and different life stories of people uprooted after the World War II, without, however, depriving them of their unique personalities and positive features. Forcefully repatriated, fleeing compulsory relocations to Siberia, Polish exiles from the Eastern Borderlands, the territory annexed by the Soviet Union, found a new homeland in Poland, albeit not without initial problems. The memory of their origins, which they retain, accounts for their dual identity. Such duality characterises also the poets from Vilnius (Mieczkowski, Mażul) who write in Polish. Polishness and the Polish culture are constantly present in their works, irrespective of where they live.

²⁹ R. Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Wilno 2011, s. 69.

³⁰ S. Chwin, *Dziennik dla dorosłych*, Gdańsk, b.d.w., s. 192.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XII (2012)

Katarzyna Wądolny-Tatar

Uniwersytet Pedagogiczny

Literacko-muzyczny dyptyk Wacława Rolicza-Liedera

Synkretyczny charakter literatury Młodej Polski oznacza otwarcie na sztukę i zachodzącą między jej dziedzinami osmozę. Idea korespondencji sztuk i kultur realizuje się w każdej z nich między innymi poprzez zerwanie z zasadą ciągłości, przekraczanie dotychczasowych ograniczeń, wprowadzanie indywidualnego porządku opartego często na luźnych kompozycjach, emocjonalno-nastrojowy wymiar dzieła, co z pewnością umożliwiłoby lokowanie podmiotu zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz prezentowanego świata. W ramach syntezy sztuk sugerowanie związków między muzyką a literaturą odbywało się na terenie tej drugiej poprzez imitowanie tworzywa muzycznego i uporządkowanie słownego, operowanie terminologią muzyczną i nazwami instrumentów, stosowanie form z tej dziedziny, kontekstowe i intertekstowe nawiązania¹. Relacje te opierały się nierzadko na zasadach estetyki ogólnej, współtworząc stereotypię analogii, realizującą się w dyskursie artystyczno-postulatywnym oraz kulturowo-intepretacyjnym lub wpisując się w biegunową stereotypię (nie)muzyczności literatury².

Przejawy muzycznych prób i predylekcji odnajdujemy w poezji Wacława Rolicza-Liedera. Ten „z wykształcenia prawnik i orientalista, z wewnętrznego impulsu poeta i językoznawca-amator”³ – jak go określa Artur Hutnikiewicz – zainteresowany staropolszczyzną, klasyczno-retorycznymi regułami kompozycji tekstu, był jednocześnie wrażliwy na brzmieniowe walory języka, skłonny do eksperymentów gramatycznych i ortograficznych (które *notabene* narażały go na zarzuty o grafomanie), tworzył synestezje wyobrażeniowe i innowacyjne semantyczne konotacje. Poszukiwał nowych struktur wersyfikacyjnych, sprawdzał muzyczność frazy wierszowej. Pozycję poety w modernizmie polskim – jako hermetycznego artysty w wielu

¹ Podkreśla to M. Podraza-Kwiatkowska w szkicu *Przełomowe znaczenie literatury Młodej Polski*, [w:] *Muzyka polska a modernizm*, red. J. Ilnicka, Kraków 1981, s. 7–22. Autorka stawia pytania muzykologom m.in. o analogiczne sposoby wyrażania w obu dziedzinach odejścia od realizmu, autotematyzmu, stosowanie symbolu i sugestii.

² Zob. A. Hejmej, *Stereotyp(y) muzyki w literaturze*, [w:] idem, *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*, Kraków 2008, s. 39–57.

³ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, wydanie drugie, Warszawa 1996, s. 147.

kwestiach wyprzedzającego swoją epokę – ustaliła Maria Podraza-Kwiatkowska, publikując w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku monografię na temat jego życia i twórczości. Czytamy w niej:

Spokojna rezygnacja to [...] dominujący ton poezji Liedera, ton, który odróżnia Rolicza od współczesnych mu polskich modernistów. Polskich modernistów – czas bowiem wspomnieć o tym, że sytuacja literacka w kraju zaczęła się powoli zmieniać. Wpływy poezji zachodnioeuropejskiej docierały tu w coraz większym stopniu i przetworzone pod wpływem specyficznie polskich warunków dawały początek modernizmowi polskiemu. W roku ukazania się trzeciego tomiku poetyckiego Liedera, zatem w roku 1895, na półkach księgarskich pojawia się już coraz więcej nazwisk poetów polskiego modernizmu. Wydają swoje pierwsze zbiorki Przesmycki (1893) i Żuławski (1895), kontynuując twórczość poetycką Lange, Tetmajer i Kasproicz⁴.

Zwątpienie i manifestowanie utraty wszelkich wartości i ideałów, pesymistyczne i dekadentkie nastroje, ale również metafizyczne i idealistyczne aspiracje były obce Liederowi. Tendencje, które „przedwcześnie” ujawniły się w jego poezji („opanowanie i dojrzała rezygnacja”, o której pisze Podraza-Kwiatkowska), doszły później do głosu w twórczości Leopolda Staffa, by najmocniej wyrazić się w tomie *Gałęż kwitnąca* (1908). O estetycznym prekursorstwie Rolicza-Liedera pisał również Kazimierz Wyka: „Jeżeli o kim można mówić, że przedwcześnie dojrzał artystycznie i przez to pozostał w cieniu, to o Liederze. Poezja jego przed udostępnieniem Norwida padała na grunt zupełnie nie przygotowany”⁵. Wyka odnosił się do prac Stefana Napierskiego, który zestawiał cechy liryki Rolicza-Liedera z poetyką Norwida. Krakowski badacz epoki dostrzegł też słowno-muzyczne eksperymenty poety:

idące od epoki tendencje zabarwiają nieraz poezje Liedera w oryginalny sposób. Pisze on fugi wierszowane na organy, koncerty dzwonów i zegarów, wagnerowski koncert swej duszy, ale ta nieokreśloność nastrojowa i powiewność obrazów, do której dążyli najbardziej znamienni dla estetyki pokolenia pisarze, rodzi się u niego z takiego układu wizji, gdzie precyzja i trafność jasnych, wyodrębnionych intelektualnie obrazów symbolicznych poczyna rodzić nastrojową zadumę⁶.

Z pewnością widać w tej poezji fascynację twórczością Baudelaire’a, Mallarmégo, jak i symbolizmem francuskim w ogóle. Rolicz-Lieder wcześniej uległ jego wpływowi w czasie swojego pobytu w Paryżu. Łączyła go też przyjaźń z przedstawicielem nowej poezji niemieckiej Stefanem George, którego twórczość przyswoił polskiej literaturze, a oprócz przekładów o znajomości poetów świadczy również zachowana korespondencja.

Po nieprzychylnym przyjęciu przez krytykę i cenzurę pierwszego tomu poezji (*Poezje I*, 1889) Rolicz-Lieder wydawał kolejne zbiory własnym sumptem, na pracach rękopisu poza głównym obiegiem księgarskim i w bardzo niskim nakładzie. W taki sposób ukazał się również trzeci zbiór jego poezji *Wiersze III* (1895), uznany

⁴ M. Podraza-Kwiatkowska, *Wacław Rolicz-Lieder*, Warszawa 1966, s. 113–114.

⁵ K. Wyka, *Młoda Polska*, t. I: *Modernizm polski*, wyd. II, Kraków 1987, s. 194.

⁶ *Ibidem*, s. 195.

przez Marię Podrazę-Kwiatkowską za najlepszy tom poety, w którym zamieszczony jest dyptyk *Modlitwa na organy*. Znaczący epoki zauważa dwa utwory Rolicz-Liedera w kontekście jego muzycznych prób i inklinacji:

Liederowe próby zbliżenia poezji do muzyki to nie tylko liczne koncerty czy „muzyczne” tytuły wierszy. To także umuzykalnienie poezji poprzez zamykanie utworów w strofy kantyleny (jest to wyraźny wpływ Jeana Moréasa), stosowanie refrenów i leitmotywów, chwyt z zakresu eufonii jakościowej czy wreszcie udane próby tworzenia utworów poetyckich analogicznych do utworów muzycznych, jak np. dwie bardzo piękne *Modlitwy na organy*⁷.

Oba wiersze Podraza-Kwiatkowska zamieszcza w opracowanym przez siebie wyborze poezji twórcy:

Zbudź się, któraś mnie wiodła przez samotne lata,
Gwiazdo mego żywota szmaragdowa – zbudź się!
Zbudź się, blasku sfinksowy, już na Anioł Pański
Z parafialnej wieżyczki wydzwanianą – zbudź się!
Zbudź się, zioła z pół sennych pachną urodziwie,
Żaby skrzeczą nad wodą zieloną – zbudź się!
Zbudź się, oko niebieskie zawarło powieki,
Pod nocy uroczystej pocałunkiem – zbudź się!
Zbudź się, wzniosły się ręce moje do modlitwy,
Wzniosły się jako ptaki dwa dziwaczne – zbudź się!⁸

Śpij, która się nie budzisz, wierna prawom świata,
Tysiąc i jedno szczęście serca mego – śpijże!
Śpij pod czasu baldachimem, biało ułożona,
W wieńcu, któryś na czoło swe włożyła – śpijże!
Śpij w kwiatach, uszczkniętych ręką myśli zbożnej,
Na łzach i narzekaniach Waławowych – śpijże!
Śpij przy echu eolskich harmonijek wspomnień,
Przy krzyku wiłgi żalu wilgotnego – śpijże!
Śpij do dnia, w którym śpiże wrotnych archaniołów
Wniścia twego do nieba nie zatrąbią – śpijże!⁹

Relacje między utworami dobrze opisuje figura chiazmu oparta na analogii konstrukcyjno-semantycznej, ale polegająca również na odwróconej symetrii budujących ją części. Przy czym odwrócenie to nie funkcjonuje tu na zasadzie konsekwentnego dwukierunkowego budowania obrazów na poziomie wersów, ale dotyczy wierszy jako całości, które są względem siebie kontrapunktowymi anastrofami.

⁷ M. Podraza-Kwiatkowska, „Słowo największym jest człowieka czynem”. *O poezji Waławowa Rolicz-Liedera*, [w:] *Poezje wybrane*, wstęp, wybór i oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 2003, s. 24.

⁸ W. Rolicz-Lieder, *Modlitwa na organy*, [w:] idem, *Poezje wybrane...*, s. 187.

⁹ Ibidem, s. 188.

Podmiot mówiący dąży w nich do osiągnięcia dwóch różnych stanów przez „ty”, do którego się zwraca. Jego sugestie i intencje wskazują również na (przynajmniej uprzednią) powtarzalność obu stanów, „rozbudzanka” i kołysanka warunkują możliwy naprzemienny rytm czuwania i snu. W dwuwersowych sekwencjach zamyka się sens pojedynczych próśb, można więc przyjąć, że spaja je w tych granicach jednolita symploka, ponieważ w obrębie segmentu zmianie podlegają wypowiedzenia między anaforą pierwszego wersu a tożsamą z nią epiforą drugiego wersu (w kołysance epifora ulega wzmocnieniu przez partykułę). Rolicz-Lieder posługuje się trzynastozgłoskowcem z niewielkimi odstępstwami od tej reguły (tylko w kołysance, co potęguje wrażenie chiazmatycznej zamiany cech), z przedziałem wewnątrzwersowym po siódmej sylabie i względnie stałym porządkiem rytmicznym z dominacją trochejów i amfibrachy przed średniówką, tylko trochejów – po niej. Dierezowy tok trocheiczno-amfibrachiczny wzmaga monotonię przekazu. Na podobieństwach zbliżających teksty i różnicach oddalających je zasadza się dyptykowy charakter układu utworów. Tak manifestuje się też idea dualizmu świata¹⁰ aprobowana przez poetę, opisującego w swoich wierszach również doświadczenie dwoistości, ambiwalencji i antynomiczności podmiotu oraz jego otoczenia.

Osobę, do której zwraca się podmiot, określają peryfrazy, opisywane są jej przymioty, ale nie jest bezpośrednio identyfikowalna. Skutkiem peryfrastyczno-metaforycznego obrazowania jest pewna hiperbolizacja opisu, ale również zawiałość stylu. W obu częściach dyptyku pierwsza prezentacja postaci odbywa się z zastosowaniem inwersji, najpierw pojawia się działanie istoty, potem zostaje określona ona sama. W modlitwie-„rozbudzance” zaznacza się czasowość, mocno sugerowany jest antedecencyjny składnik peryfrazy („któraś mnie wiodła przez samotne lata”), temporalny aspekt zawiera odwołanie do religijnego zwyczaju („na Anioł Pański/ Z parafialnej wieżyczki wydzwanianą”), a także rozbudowana personifikacja („oko niebieskie zawarło powieki,/ Pod nocy uroczystej pocałunkiem”¹¹). Rozbudzanie odbywa się w porze dnia i trwa do wieczora. Zachodzi potrzeba ekstensji „ty”, wabionego przez świat widokami, dźwiękami, zapachami, ponaglanego modlitwą. Poetycka deskrypcja opiera się na wrażeniach synestezyjnych, a polisensualizm ma aktywizować adresatkę.

Pierwszy utwór nie zawiera jednak informacji o rezultatach zabiegów „ja”, więc tylko pośrednio można wnioskować, że nie przyniosły one pożądaných efektów, ponieważ druga część dyptyku rozpoczyna się zwrotem odnoszącym się do niezmiennej cechy adresatki komunikatu modlitwy-kołysanki: „Śpij, która się nie budzisz, wierna prawom świata”. O bezskuteczności próśb wzmocnionych eksklamacją świadczą również „łzy i narzekania Wacławowe”. Sformułowanie to nawiązuje do retoryki *Trenów* Jana Kochanowskiego (zwłaszcza *Trenu I*) i dodatkowo podkreśla również metaforyczne założenie, że „sen to śmierć”. Perspektywa wiecznego snu (a przynajmniej długiego, bo jego kres jest wyznaczony na dzień, „w którym spiże wrotnych archaniołów/ Wniścia [...] do nieba nie zatrąbią”) anuluje bieg czasu i temporalny wymiar obrazu jest tu zupełnie inny niż w pierwszej części – „czasu

¹⁰ Zbiór interesujących szkiców na ten temat zawiera tom *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Sokalska, Kraków 2010.

¹¹ Metaforyzowanie słońca jako „oka dnia” spotykane było również w literaturze staropolskiej.

baldachim” ochrania śpiącą i niweczy próby „ja”. Docieranie do śpiącej myślą i słowem materializującym się w wierszu wskazuje na wiarę podmiotu w wszechpotęgę logosu („Śpij w kwiatach, uszczkniętych ręką myśli zbożnej”) i wiedzy w stronę autotematyki poetyckiej częściej przecież u Rolicza-Liedera¹². W kołysankowej części dyptyku intensji sprzyja zagłębianie się „ty” w sobie, we śnie, „zasypianie w muzyce”¹³ (świadczą o tym metaforyczne „harmonijki wspomnień”, aliteracyjny „krzyk włgi żalu wilgotnego”, antycypowane „spiże archaniołów”) i przy dźwięku słów „ja”, wrażenie to pogłębia kolorystyka ograniczona do bieli.

Modlitwa, jako forma deklarowana w obu wierszach, decyduje o sytuacji lirycznej i zakłada plan melodyczny dzieła literackiego¹⁴. Ustalona struktura wypowiedzianych prośb, które zanosi modlący się (a nim staje się również podmiot liryczny u Rolicza-Liedera), wzmocnionych czasownikiem użytym w trybie rozkazującym ma być niejako z założenia realizowana przy udziale organów. Dopiero suma obu składników (formy i „wykonania”) składa się na całość projektu artystycznego. Paralelne, ekwiwalentne, a więc i przewidywalne sekwencje wiersza poety są jak konieczne w grze na klawiszowym instrumencie dętym równomierne rozłożenie ciśnienia powietrza w budujących go piszczałkach, bez względu na późniejsze wykorzystanie tych zapasów przez grającego i niezależnie od rytmu tłoczenia strumieni powietrznych. Meandryczny styl autora w *Modlitwie na organy* przywodzi na myśl labirynty kanałów w instrumencie. Niezupełnie zatem można zgodzić się ze stwierdzeniem Marii Podraza-Kwiatkowskiej, która dostrzegła aluzję do utworu organowego zawartą jedynie w tytule dzieła literackiego¹⁵. W omawianym dyptyku powiązanie literatury i muzyki wydaje się być głębsze i potwierdza twórczą ewolucję poety, o której znawczyni jego życia i dzieł pisała: „Powoli dochodzi Lieder [...] do zrozumienia, że muzyka nie ma być przedmiotem opisu, lecz że należy tworzyć analogiczne do utworów muzycznych utwory poetyckie”¹⁶. Dobrym tego przykładem jest często przypominany przez badaczy wiersz *Gdy dzwonki szwajcarskie symfonię grają: Oremus!* jako „impresjonistyczny zapis przepływu wrażeń”¹⁷ w formie niespoistego zapisu, mającego oddać luźny tok skojarzeniowy podmiotu, a także *Koncert mojej duszy*, w którym również widoczna jest tendencja do rozluźnienia formy wersyfikacyjnej. Adam Wiedemann, mówiąc o literackich interpretacjach muzyki Ryszarda

¹² M. Podraza-Kwiatkowska na podstawie utworu poety *Moja muza. XIV*, w którym: „Świat cały wstaje z muzykalnej fali” – mówi o „genesis poetyckiego świata dokonującego się w słowie”, eadem, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1975, s. 212.

¹³ Nawiązuję w tym sformułowaniu do znanego wiersza Józefa Czechowicza *ze wsi*, zamkniętego zwrotem: „w muzyce śpij”.

¹⁴ Dzieje się tak również we współczesnych utworach literackich (bez wskazań muzycznych), zob. Z. Ożóg, *Formy modlitewne w poezji lat 90. (Różewicz, Herbert)*, [w:] *Literatura polska 1990–2000*, t. 1, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2002, s. 177. Witold Sadowski traktuje analizowany tu wiersz Rolicza-Liedera jako realizację litanii, wskazując też na inne powinowactwa genologiczne dyptyku – z albą i serenadą. Zob. W. Sadowski, *Litania i poezja. Na materiale literatury polskiej od XI do XXI wieku*, Warszawa 2011, s. 291.

¹⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Wacław Rolicz-Lieder...*, s. 153.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 54.

Wagnera, nazywa ten ostatni utwór „artystycznym substytutem przyrodniczego uniwersum”¹⁸.

Młodopolskie tendencje syntezy sztuk można postrzegać jako wzbogacanie tworzywa właściwego danej dziedzinie. W muzyce dzieje się to

na drodze sięgania po skale historyczne, ludowe, sztuczne i indywidualne. Wnosiły one do dzieł muzycznych szereg nowych elementów i przekształcały podstawę materiałową w konglomerat układów, często o zupełnie odrębnych właściwościach. Układy te posiadały bowiem różne uporządkowanie wewnętrzne i tworzyć mogły podstawę zupełnie odrębnych systemów dźwiękowych. Nie musiały one ponadto być stałe u danego kompozytora, a nawet w danym dziele. Tworzyły także sprzyjającą platformę do dalszego łamania własności konstrukcji tonacyjnej, do sięgania po nowe struktury współbrzmieniowe i wykształcenia nowych zasad technicznych¹⁹.

Antoni Poszowski podkreśla, że rezygnacja z dominacji systemu tonacyjnego w muzyce przyniosła interesujące efekty w postaci układu dwunastodźwiękowego, ponadto ułatwiła korzystanie z materiału mikrotonowego, stosowanie różnorodnych układów niegamowych, krystalizowanie się indywidualnych koncepcji porządkujących tworzywo dźwiękowe.

Na tym tle imponująco rysują się modernistyczne eksperymenty językowo-brzmieniowe Rolicza-Liedera, odtwarzanie lub nawet tworzenie etymologii pojęć, archaizowanie, stanowiące próby odkonwencjonalizowania języka poetyckiego, konstruowanie korelatów słowno-muzycznych ze świadomością istoty obu kodów, użytych w połączeniach na poziomie formy i znaczenia, odniesienia tematyczne, estetyczne, architektoniczne. Ten ostatni aspekt odnosi się u poety nie tylko do wewnętrznej organizacji tekstu, ale też do relacji międzytekstowych, jak w omawianym tu dyptyku, ale również w innych utworach młodopolskiego twórcy. Współcześni badacze poezji autora *Mojej muzy* zwracają uwagę na cyklizację jako technikę łączenia utworów, ich znaczące usytuowanie względem siebie. Zofia Mocarska-Tycowa analizuje utwór *Tryptyk*, dla którego pierwszej części inspiracją były dokonane przez Rolicza-Liedera przekłady poezji Georgego. Mocarska-Tycowa opisuje związki z malarstwem (zwłaszcza obrazem Johna Everetta Millaisa *Ofelia*), typową dla tryptyku dominację centralnej części utworu i symetrię składników bocznych, semantyczny porządek całości i elementy spajające (np. symbolika wody), a przede wszystkim wysoko ocenia dzieło krakowskiego poety:

Tryptyk Rolicza-Liedera jest bezsprzecznie utworem wybitnym, mistrzowsko spełniającym formę gatunkową i zarazem – poprzez świetność owej formy reprezentujący wysoki, szlachetny poziom gustu estetycznego swojej epoki. Możemy w nim odnaleźć całe bogactwo instrumentarium modernistycznej wyobraźni – i zrodzonego przez tę wyobraźnię obrazu świata o tonacji minorowej [...]. Wyobraźnia Liedera jest głęboko osadzona w tradycji kulturowej, operująca bogactwem nawiązań do tradycji literackiej,

¹⁸ A. Wiedemann, *Sytuacja muzyki współczesnej i wizje jej rozwoju w prozie powieściowej Młodej Polski*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 507.

¹⁹ A. Poszowski, *Przejawy polskiego modernizmu w przeobrażaniu tworzywa dźwiękowego*, [w:] *Muzyka polska a modernizm...*, s. 114–115.

malarskiej, ale i do oralnej, baśniowej, przetwarzająca je. Jego tryptyk posługuje się mową znaków wypracowanych i utwierdzonych w tradycji sztuki – i to go bardzo zbliża do archiwzoru, tryptyku plastycznego²⁰.

Powyższy przykład pokazuje także pozamuzyczne poszukiwania Rolicza-Liedera. Badaczka proponuje ikonologiczne odczytanie samego tekstu z uwzględnieniem jego symbolistycznej wielowarstwowości. Nie czyni tego jednak w kontekście ekfrastyczności, chociaż uwzględniła to pojęcie i mogłoby ono znaleźć w analitycznym wywodzie swoje uzasadnienie. Nie można natomiast uznać części dyptyku *Modlitwa na organy* za utwory przyjmujące cechy ekfrazy muzycznej²¹, bo mimo że ich rekursywność przypomina monotonne powtarzanie opartej na ścisłej polifonii fugi, ponawiane epiforyczne „zbudź się” i „śpijże” brzmi jak zamykająca koda, a cały utwór wykazuje muzyczne „powinowactwa” – trudno wskazać jednoznacznie konkretne dzieła muzyczne, które Rolicz-Lieder literacko interpretuje.

Trzeba by raczej mówić o intersemiotyczności²² tej literatury z jednej strony i z drugiej – o jej transsemiotyczności²³. Intersemiotyczność podkreśla współdziałanie na jakimś obszarze dwóch semiosfer, jednak przy zachowaniu ich odrębności, a w tym wypadku *Modlitwa na organy* stanowi efekt interdyscyplinarnego oddziaływania i twórczych poszukiwań poety w sferze „pomiędzy”, jest rezultatem wyboru i eksponowania określonych cech muzycznych i literackich. Relacje intersemiotyczne prowadzą do zależności intertekstualnych, ujawniających się punktowo i holistycznie, odsyłających też do określonych zabiegów, typów czy gatunków dzieł literackich i muzycznych. Z kolei zespolenie dwóch dziedzin w utworach-komponentach dyptyku, także łącznie stanowiących określoną znakową strukturę, ma w dziele trwały charakter i obejmuje całość, co wskazywałoby na transsemiotyczność. Wszystko jednak odbywa się u Rolicza-Liedera w przestrzeni tekstu literackiego i praktyce tekstowej, to literatura ustala zakres referencji dla muzyki ewokowanej poprzez tekst, a skomplikowane inter- czy transmedialne kombinacje semiosfer przyniosą dopiero następne dziesięciolecia rozwoju technik artystycznego przekazu. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodopolski twórca znalazł się wśród animatorów i prekursorów szeroko rozumianej syntezy sztuk.

²⁰ Z. Mocarska-Tycowa, *O tryptykach Wacława Rolicza-Liedera i Kazimierza Wierzyńskiego*, [w:] *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krystynie Jakowskiej*, red. A. Kieźuń, D. Kulesza, Białystok 2010, s. 253–254.

²¹ Stworzenie wyznaczników gatunkowych ekfrazy muzycznej postuluje P. Kierzek-Trzeciak, *Ekfrazy muzyczne, czyli o opisie muzyki raz jeszcze. Rozważania wstępne*, [w:] *Młodopolska synteza sztuk*, red. H. Ratuszna, R. Sioma, Toruń 2010, s. 49–59.

²² Zob. *Intersemiotyczność. Literatura wobec innych sztuk (i odwrotnie)*. *Studia*, red. S. Balbus, A. Hejmej, J. Niedźwiedź, Kraków 2004.

²³ Dla obu tych kategorii zakres znaczeniowy próbowała ustalić E. Szczęsna, *Wprowadzenie do poetyki intersemiotycznej*, [w:] *Intersemiotyczność. Literatura wobec innych sztuk...*, s. 29–38.

Wacław Rolicz-Lieder's literary and musical diptych

Abstract

The hybridity of the Young Poland's modernist literature stems from the ideology of correspondence between literature and arts. Wacław Rolicz-Lieder's *Modlitwa na organy* (*A Prayer for Pipe Organ*) from the *Poems III* (1895) volume presents links between literature and music. The poet's fondness for music and his attempts at composing it testify to his sensitivity for musical qualities of language. Rolicz-Lieder was constantly looking for new verse structures, he probed the musicality of his poetic phrases, resorted to musical forms of expressions (e.g. fugue, coda), created multi-sensory synaesthesias with a prominent acoustic component. These features can be observed also in *A Prayer for Pipe Organ*. The relationship between the two parts of the diptych (the lullaby and 'the wake-up song') can be described as a figure of speech called chiasmus, whereby two structures, analogous in terms of semantic content and syntactic construction, are symmetrically reversed. Rolicz-Lieder's diptych is a conscious artistic design, mirroring the specificity and technical capacities of the eponymous organ. Although the referential scope for music is ultimately determined by literary forms, the poet manages nevertheless to reproduce a musical composition in literature.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Jerzy Weinberg

Muzeum Historii Miasta Łodzi

Meander czyli zapiski o „pięknym” Słowackim

Na stalorytowym portrecie z książki Józefa Reitzenheimera¹ Juliusz Słowacki wyobrażony na tle pejzażu wschodniego, w rzucającym się od razu w oczy charakterystycznym rozłożystym kołnierzu białej koszuli, to rzeczywiście „piękny” Słowacki. A oto jak sam siebie przedstawił w po wielokroć później cytowanym „autoportrecie”:

Teraz kochana mamę będę ci pisać wyjątki z dziennika mego, [...] 12 t.m. [...] Po przeczytaniu romansu Pelham przez pana Bulwer z zamyślenia Oswaldowskiego przeszedłem trochę do dandyzmu, i dziś właśnie udało mi się rola w ogrodzie Tuilleries, pierwszy raz ubiorem zwróciłem oczy dam, bo miałem białe szarawarki, kamizelkę białą kaszmirową, w ogromne różnokolorowe kwiaty, tak jak dawne suknie damskie, i kołnierz do koszuli odłożony; do tego dodajcie laseczkę z pozłacaną główką i glansowane rękawiczki, i będziecie mieli Julka...²

Półtora wieku później, nakreślony przez węgierskiego pisarza powieściowy „portret” Słowackiego przynosi drugą prawdę o nim – w zderzeniu z „autoportretem” wizerunek „pięknego” poety pryska jak mydlana bańka:

Z dworca Ram wyszedł, ostrożnie rozglądając się wokół, czy go kto z Koła nie zobaczy. [...] Juliusz otworzył drzwi rozczochrane, z zaczerwienionymi, kaprawymi oczami, w bonzurce, na głowie miał czerwony fez, by jednak wyglądało, że się ubrał. [...] Juliusz długo kaszle, siada, Ram patrzy, jak się męczy. Na zapadniętej twarzy eksbrata czerwone plamy, wielkie oczy płoną gorączką, skóra jest cienka jak papier. Juliusz marznąc,

¹ J. Reitzenheim, *Juliusz Słowacki*, Paryż 1862 – staloryt J. Hopwooda z 1841 r. wg portretu J. Kurowskiego, zob. H. Gacowa, *Juliusz Słowacki*, „Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, poz. 1501, s. 487.

² List do matki z 30 lipca 1832 r. [w:] *Listy Juliusza Słowackiego do matki 1830–1835*, Lwów 1875, s. 56; zob. L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001, s. 24-25; W. Szturc, *Juliusz Słowacki – Europejczyk i dandys (pomiędzy książką a garderobą)*, [w:] *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziołowicz, Kraków 2000, s. 166–180.

otula się ciaśniej nieco nieświeżą bonzurką. Jest boso, chude palce u nóg nie stykają się ze sobą. [...] Juliusz dopija wino, maca się po brzuchu, boli. [...] Ram nie czuje się dobrze, a Juliusz jęczy, kładzie rękę na żołądku. Przydałaby się woda siarczana, ułatwia bekanie, ale się skończyła. Pojękuje, potem szeroko się uśmiecha [...] Juliusz pije herbatę, wierci się na kanapie, w końcu puszcza wiatry, wzdycha³.

Jednakże pamięć potomności do dzisiaj przechowuje taki wizerunek Słowackiego, jaki on sam potomnym przekazał: „Dawny urzędnik magistratu w Łucku zapewnia, że przed wojną istniała moda wołyńska zapożyczona z literatury. Latem urzędnicy nosili koszule z kołnierzykiem Słowackiego, co było wygodne w upalne dni. Podobny obyczaj panował wśród nauczycielstwa. W ten sposób czciliśmy słynnego Krzemieńczyka”⁴.

Przed młodopolskim kultem Słowackiego, w głębokim wieku XIX, recepcja krajowa „pięknego” poety – jak wiadomo – właściwie jeszcze nie istniała. Wymownym tego świadectwem jest fragment powieści Michała Czaykowskiego. Oto w dworku szlacheckim gdzieś na Kresach, u młodej panny: „W jednym rogu buduaru, za zieloną kitajką, mahoniowa szafka, a w niej na półkach ramoty, Żanenowe, Dumasowe, Balzakowe, Pani Sand-Dudevant, pani Armand Reibaud i całej moralno-romansowej francuskiej szkoły, a na samem czele dramata Wiktora Hugo – [...] – A co polska książka, nigdy na tych mahoniach nie leżała”⁵.

Fragment ów byłby o tyle bardziej jeszcze interesujący, o ile udało by się zidentyfikować prototyp bohaterki powieści. Mogłaby to być Ludwika Śniadecka, lecz na przeszkodzie stoją daty: powieść ukazała się w druku zanim Michał Czaykowski – w latach 1844–1866 – związał się z Ludwiką⁶.

Rzecz warta uwagi, dlaczego George Sand w słynnym swoim eseju, poświęconym trzem wielkim europejskim poetom, wynosząc najwyżej pośród nich Mickiewicza, nie wspomniała Słowackiego, a musiał on przecież być w jej kręgu dostrzeganym – choćby z racji nieprzyjaźni, wzajemnej zresztą, z Chopinem⁷.

³ G. Spiró, *Mesjasze*, przeł. E. Cygielska, Warszawa 2009, s. 379, 385, 389, 391; zob. I. Jokiel, *Portret literacki Juliusza Słowackiego w powieści Gyorgya Spiró „Mesjasze”*, [w:] *Śladami romantyków. Profesorowi Zbigniewowi Sudolskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. E. Kasperski i O. Krysowski, Warszawa 2010, s. 91–100.

⁴ W. Paźniewski, *Kołnierzyk Słowackiego*, [w:] idem, *Kołnierzyk Słowackiego. Eseje*, Kraków 1999, s. 43.

⁵ *Anna. Powieść przez Michała Czaykowskiego*, Poznań 1841, cz. 1, s. 13–14; zob. A. Połiński [J. Weinberg], *Z bibliofilskich obrachunków*, „Wiadomości”, nr 1521, Londyn 25 maja 1975.

⁶ Zob. *Czaykowski Michał* hasło, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, red. R. Loth, t. 1: A–H, Warszawa 2000, s. 186; L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, Poznań 1993, s. 135–136.

⁷ Zob. G. Sand, *Szkic o dramacie fantastycznym. Goethe–Byron–Mickiewicz*, [w:] eadem, *Eseje*, przeł. S. Kożuchowska i M. Dramińska-Joczowa, Warszawa 1958, s. 49–136; K. Maciąg, *Literackie portrety „dziejów nieprzyjaźni” Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina*, [w:] „Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami”. *W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red. M. Chrostek, T. Pudłowski i J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009, s. 193–202.

Legenda „pięknego” Słowackiego z biegiem lat – po horrendalnej epoce Żółkiewskiego i Wyki – została wzbogacona opowieściami o jego niebywałej zaradności finansowej i grze na giełdzie w latach emigracyjnych. Kalifornijski „profesor” nie omieszczał wspomnień o tym w swoim nikczemnym podręczniku dla amerykańskich studentów: „Kiedy mieszkał za granicą, matka posyłała mu z Polski niewielkie sumy pieniężne, którymi całkiem zręcznie grał na giełdzie. Dzięki temu był wolny, mogąc poświęcić cały swój czas literaturze”⁸. W rzeczywistości Słowacki traktował najprawdopodobniej swoje gry giełdowe jako przygodę, ale też jako rodzaj rekompensaty za niemożność uczestniczenia w przygodach bohaterów romansów Coopera, w których się rozczytywał⁹, o czym świadczą odpowiednie fragmenty *Beniowskiego* i jego *Pana Tadeusza*¹⁰, ale u Miłosza – choć to rzecz ciekawa dla Amerykanów – tego nie ma.

Swojego rodzaju *curiosum* stanowi całkowicie dzisiaj zapomniana książeczka wydana pod pseudonimem. Warto przytoczyć jej fragment:

Pisać o Słowackim bezstronnie nie jest zadaniem łatwym. Lotność jego wyobraźni, czar jego słowa olśniewa wzrok krytyka. Zasluchany w uroczym dźwięku złotej lutni, bywa skłonny do zapomnienia o treści dźwięków, lub sądzi je oczarowany sztuką formy. [...] Umysł Słowackiego to dziwotwór – jedyny w swoim rodzaju. Trudno znaleźć w literaturze innych narodów – wizerunek ducha twórczego, podobny jemu. Oryginalny w najwyższym stopniu, czerpał natchnienie z obcych źródeł, posiłkował się pomysłami cudzemi, jak nikt inny z wielkich wieszczów czasów najnowszych. Samolot wyobraźni wznosił się łatwo do himalajskich wysokości. W niezmiernych wyżynach, czuł się w swoim żywiole, jak sęp lotnik urodzony. Mistrz formy, jak Hefajstos dłutem i młotem kruszcowi – tak on mowie związanej kształty cudowne nadawał, – zawsze ponętne dla wyobraźni, cenne jako dzieło sztuki, lecz często trudne do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem. [...] Skłonność do osobistego współzawodnictwa była rdzennie obca naturze Mickiewicza. Tworzył w prostocie ducha, gdy mu iskra Boża płomień w sercu zapaliła, bez myśli o współzawodnictwie. Dlatego niesmak w nim wzbudzała ów Ajaks osobliwy, następujący mu ciągle na pięty [...] podobnego wybuchu nieodpowiedzialnego gniewu jednego wieszca przeciw drugiemu nie znajdziemy w żadnej innej literaturze. Swift, Voltaire, Heine bywali zabójczo złośliwymi cynikami w swoich polemikach, ale takie bezpośrednie skakanie do gardła zniechęconej osoby jest w literaturze, bodaj, bezprzykładne. Plama rdzy przyćmiłaby pamięć człowieka, skłonnego do podobnej orgii nienawiści, gdybyśmy go sądzili na podstawie praw obowiązujących w stosunkach ogólnoludzkich¹¹.

⁸ C. Miłosz, *Historia literatury polskiej*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 2010, s. 280; zob. E. Nawrocka, *Buchalteria i duchowość (Słowacki i pieniądze)*, [w:] *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 17–18 stycznia 2000, red. J. Bachórz, Sopot 2000, s. 74–88.

⁹ Zob. L. Libera, *W Szwajcarii...*, s. 177, 179–180, 210.

¹⁰ *Beniowski*, V, 25–32, 229–244; VII c., 82–84, *Pan Tadeusz*, III, 1–8.

¹¹ Ro...munt [Roman Skirmunt], *Bichtr i blask. Z rozmyślań o Słowackim*, Wilno 1926, s. nl. 3, 14, 20, 23.

Tajemniczy autor w niewolnym od sprzeczności swoim wywodzie wpadł jednakże we własne sidła, albowiem ze Słowackim postąpił tak samo, jak on postąpił z Mickiewiczem, kiedy w *Beniowskim* wyniósł go pod niebiosa, a tak naprawdę utopił w nienawiści¹².

Słowacki zawsze dużo czytał. Nie różnił się tu od rówieśnych swoich wielkich europejskich poetów. Byłby może o krok jeden, by zostać bibliofilem, ale na przeszkodzie stanęły mu lata emigracyjnej tułaczki po świecie. W Krzemieńcu i w Wilnie byłoby inaczej... Czytał uważnie Dantego, Ariosta, Tassa i Szekspira, szczególnie zaś Mickiewicza, a zwłaszcza *Pana Tadeusza*, czego owocem miał być jego własny *Pan Tadeusz*.

Okoliczności powstania, a przede wszystkim poetyka owego może świadomie fragmentarycznego¹³ utworu, naprowadzają na to, co dotąd uchodziło uwadze badaczy. Jest to nieodparte wrażenie, że poeta stworzył dzieło z ducha włoskich malarzy – manierystów, a pośród nich urodzonego na Krecie Greka – hiszpańskiego malarza, w latach 1565–1570 ucznia Tycjana w jego weneckiej pracowni¹⁴.

Wybitny historyk sztuki tak scharakteryzował – jeszcze po marksistowsku – tę epokę malarstwa włoskiego:

Okazało się wówczas, że kapryśny, abstrakcyjno-dekoracyjny, spirytualistczo-fantastyczny charakter tej sztuki jest wyrazem określonej sytuacji społecznej, politycznej i ideologicznej w Italii w dobie reakcji feudalnej, hispanizacji życia włoskiego, kryzysu światopoglądowego wywołanego reformacją – w okresie, gdy harmonijny obraz świata, zbudowany przez humanistów, załamał się pod butami landsknechtów Frundsberga i konetabla de Bourbon, łupiących Rzym w 1527 r.¹⁵

Słowacki swoje „Sacco di Roma” przeżywał w poczuciu klęski po nieprzyjawnym przyjęciu przez krytykę pierwszych pięciu pieśni *Beniowskiego*. Jest zatem ze wszech miar niedorzeczne twierdzenie, jakoby jego *Pan Tadeusz* był wyrazem hołdu złożonego *Panu Tadeuszowi* Mickiewicza¹⁶. „Romantyczny” manieryzm Słowackiego w jego *Panu Tadeuszu* wyrósł już nie z intencji naśladowania, lecz z żądzy przewyż-

¹² *Beniowski* VIII, 105–136; V, 477–572.

¹³ Zob. M. Szargot, *Koniec baśni: O Panu Tadeuszu J. Słowackiego*, [w:] „*Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. Recepcja*”, red. B. Dopart, Kraków 2006, s. 74.

¹⁴ Rosso Fiorentino [Rosso Giovanni Battista di Jacopo di Guasparre, 1494–1540]; Pontormo [Jacopo Caracci, 1494–1557]; Angelo Bronzino [Angelo di Cosimo di Mariano, 1502–1570]; Parmigianino [Francesco Mazzola, 1503–1540]; Giorgio Vasari, 1511–1574]; Tintoretto [Jacopo Robusti, 1518–1594]; El Greco [Domenicos Theotocopulos [1541–1614].

¹⁵ J. Białostocki, *Pojęcie manieryzmu i problem odrębności sztuki polskiej w końcu XVII w.* Nadbitka z „Materiałów do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej, oraz Badań nad Sztuką” 1953, nr 2 (14), s. 181; idem, *Sztuka cenniejsza niż złoto. Opowieść o sztuce europejskiej naszej ery*, Warszawa 1991, t. II, s. 8, 10.

¹⁶ Zob. W. Floryan, „*Pan Tadeusz*”. *Fragmenty dalszego ciągu eposu [wstęp]*, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XIII/2, s. 321; J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” przez pryzmat „*Beniowskiego*”, „*Miscellanea Łódzkie*” 1984, nr 5, s. 6; K. Korotkich, „*Tchnienie Boga Boreasza*”. *O apokaliptycznej wizji zimy w „Panu Tadeuszu” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 239.

szenia arcyepoematu Mickiewicza i to jeszcze w wyższym stopniu niż w *Beniowskim*. I tak powstało dzieło, będące najefektowniejszą próbą gry z Mickiewiczem. Teraz trzeba było pokonać wielkiego przeciwnika na jego terenie jego bronią: w *Beniowskim* w „wojnie pobożnej” z Mickiewiczem wystarczyła oktawa, aby go zaćmić, w *Panu Tadeuszu* Słowacki użył parzyście rymowanego trzynastozgłoskowca, aby go unicestwić. Zaiste, zimorodek w *Panu Tadeuszu* Słowackiego zadziobał Soplicowską sielankę Mickiewicza...

Dla mocniejszego zaakcentowania warto raz jeszcze przywołać manierystów, teraz jednakże poetów – Daniela Naborowskiego z jego sławnym wierszem *Na oczy królowny angielskiej, która była za Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim*, powstałym w 1619 roku i Honoriusza Laugiera de Porchères, z jego równie sławnym sonetem, dla tamtego będącym „wzorem”, zatytułowanym *Sur les yeux de Madame la Duchesse de Beaufort*, powstałym w 1597 roku. Otóż: „Oczy angielskiej królowny były tak piękne tylko dlatego, że wyznawała ona wiarę protestancką, były też wychwalane tylko po to, by zrobić na złość Zygmuntowi III i jego zdewociałej koterii sprzyjającej Habsburgom”¹⁷.

Podobnie Słowacki – rzecz to pewna – zrobił na złość Mickiewiczowi... Dziwna też była jakaś niechęć Słowackiego do Telimeny – jakby obejrzał film Wajdy. W niczym już ona nie przypomina Mickiewiczowskiej Armidy-Telimeny...¹⁸

Ostatnimi czasy dostał mi się do rąk w jednym z warszawskich antykwiariatów rękopis *Konrada Wallenroda*. Ten bibliofilski epizodzik okazał się być nie bez związku ze Słowackim, albowiem przyczynił się do odkrycia, podczas uważnej lektury rękopisu, maleńkiej ciekawostki tekstowej w szwajcarskim poemacie Słowackiego i przyjęcia ostrożnej hipotezy. Zanim jednak do tego powrócę, dokonam opisu cennego znaleziska.

Oprawa rękopisu jest skórzana, brązowa, nieco podniszczona, ze złoceniami w postaci detali zdobniczych i napisów. Z przodu i z tyłu jednakowo obramowana linią, oraz wzbogacona po obu stronach, u góry i u dołu, krążkami przypominającymi miniaturowe główki gwoździ.

Z przodu oprawy superekslibris – monogram R.Z., poniżej oddzielona od niego poziomą linią data 1828. Z tyłu oprawy drugi superekslibris – monogram A.W., również podkreślony poziomą linią. Na grzbiecie oprawy napis: *Konrad Wallenrod*. Wymiary rękopisu: 20,5 x 13,5 cm. Rękopis sporządzony został na podstawie pierwodruku, jest jego kopią. Papier biały, gładki, bez znaków wodnych, pismo kaligraficzne brązowym atramentem, niezwykle ozdobne, wykonane cienkim, ostrym piórkim. Gdziegdzie ślady linii kreślonych ołówkiem. Tytuły poszczególnych części poematu, jak też ich litery inicjalne, kopista (raczej kopistka?) wykonał pogrubionym, również niezwykle ozdobnym pismem. Na karcie tytułowej widnieje

¹⁷ Zob. J. Bachórz, *Słowacki w Soplicowie*, [w:] „*W krainie pamiątek*”. *Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1996, s. 222–223; Z. Stefanowska, „*Pan Tadeusz*” – *i co dalej?*, „*Teksty Drugie*” 1997, nr 1/2, s. 10; C. Backvis, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, R. Krzywy, Warszawa 2003, t. 2, s. 280–281.

¹⁸ Zob. J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” i „*Beniowski*” wobec „*Gofreda*” Tassa – Kochanowskiego. *Odmiany i wybrane wątki recepcji romantycznej*, „*Miscellanea Łódzkie*” 1995, nr 1 (13) [numer Tassowski], s. 28–52.

napis Konrad Wallenrod Powieść historyczna Oryginalnie Wierszem przez Adama Mickiewicza napisana. Karty wypełnione pismem nieliczbowane – s. 88, oraz niezapisane nieliczbowane – s. 6. Na początku dwie karty papieru czerpanego gładkiego koloru zielonkawoszarego, na końcu także trzy karty. Na początku i na końcu podwójna jedwabna koszulka. Brzegi kart złożone.

Pozostaje do rozstrzygnięcia, co oznacza data 1828? Albo jest to rok, kiedy wraz z oprawą sporządzony został rękopis „na gorąco” z petersburskiego pierwodruku, z którego tekstem jest zgodny – przemawiają za tym wszystkie wymienione wyżej cechy egzemplarza, albo jest to rok wskazujący tylko na datę pierwodruku, co jest jednak znacznie mniej prawdopodobne.

Jak już zostało zanotowane, Słowacki zawsze dużo i uważnie czytał¹⁹. Lektura Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* stała się dla niego źródłem rozlicznych „wariacji”: *Hugo. Powieść krzyżacka*, fragmenty dramatyczne *Wallenrod*, *Walter Stadion* i nieukończony fragment *Konrad Wallenrod* – oto ich lista. Nie byłoby zatem nic nadzwyczajnego, jeżeliby jeszcze inaczej Słowacki wykorzystał Mickiewiczowską *powieść historyczną z dziejów Litwy i Prus*.

Ani Ferdynand Hoesick w swoim skrupulatnym wyliczeniu wpływów obcych utworów w szwajcarskim poemacie Słowackiego²⁰ ani inni badacze nie dostrzegli tu – wprawdzie niełatwo widocznej – reminiscencji z *Konrada Wallenroda*: w ósmym ustępie szwajcarskiego poematu pojawia się wezwanie, skierowane do jego bohaterki, do wspólnej z poetą ucieczki „na śniegu korony [...] nad sosnowe bory”. W końcowym ustępie Mickiewiczowskiego poematu Konrad-Alf kusi zamkniętą w wieży Aldonę do ucieczki razem z nim w „głuche cienie białowieskich lasów”. Pokrewieństwo obu ustępów wydaje się nazbyt wyraziste i nie jest nieprawdopodobna inspiracja Słowackiego wskazanym tu ustępem Mickiewiczowskiego poematu.

Ósmy ustęp szwajcarskiego poematu w stosunku do wcześniejszej wersji z drobiazgu sztabuchowego do Marii Wodzińskiej²¹ wiele zyskał, jako że jego wiersze – by przywołać Piotra Kochanowskiego – „poprawy dostały i już się w kosztowniejszy strój poubierały”. Jest to bez wątpienia najpiękniejszy ustęp w poemacie Słowackiego²², podobnie jak odpowiadający mu – obok słynnej pieśni do Wili²³ – końcowy ustęp w poemacie Mickiewicza²⁴.

¹⁹ Zob. J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” i „*Beniowski*”..., s. 36–37, 51 i przyp. 105, 106, 108; L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*..., s. 14–16; idem, „*Maria Stuart*”. *Dramat Juliusza Słowackiego*, Zielona Góra 2003, s. 5–24, 208; W.J. Podgórski, *Juliusz Słowacki w Paryskiej Bibliotece Polskiej. Kartka z dziejów książki polskiej I połowy XIX wieku*, [w:] *Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami*..., s. 161–181.

²⁰ Zob. [F. Hoesick], *W Szwajcarii. Ślady obcych wpływów w poemacie*, [w:] idem, „*Anhelli*” i „*Trzy poematy*”. *Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego*, Kraków 1895, s. 56–70.

²¹ Zob. L. Libera, *W Szwajcarii*..., s. 212–213; obj. w. 167–182, [w:] J. Słowacki, *W Szwajcarii*, [w:] *Trzy poemata*, wyd. i obj. J. Maurer, BN I, 49, Kraków 1925, s. 39.

²² VIII, 167–182.

²³ Rkps s. nl. 14–15.

²⁴ Rkps s. nl. 76–77.

Słowacki – poeta dramatyczny już za życia budził skrajne emocje. I tak, blisko „spokrewniony” ze stronnictwem Czartoryskich na emigracji, ale niezbyt blisko z poetą pozostający dawny jego z czasów wileńskich guwerner – Hipolit Błotnicki – zostawił w swoim *Dzienniku* pośród innych znamiennej o nim notatkę:

Z utworów wydanych po przyjeździe Słowackiego z Florencji tylko *Lilla Weneda* znajduje odbicie w *Dzienniku* (trzeba zaznaczyć, że prowadzonym z przzerwami).

15 IV 1840: „Lelum Polelum Juliusza Słow[ackiego]. Jeszcze nigdy tak nic niedorzecznego nie skomponował, a jednak jest dar poezji, ale ani za grosz statku i rozumu”²⁵.

Eclectic notes on „beautiful” Słowacki

Abstract

Looking at the portrait of Juliusz Słowacki in Józef Reitzenheim’s biography (1862), in which the poet is wearing a white shirt with the characteristic wide-spreading collar, we see the poet as a ‘beautiful’ man.

A literary portrait of the poet outlined by the Hungarian writer György Spiró in his novel *Messiahs* one and a half century later is the completely different.

With time, the legend of the ‘beautiful’ Słowacki has been ‘enriched’ with the tales of his incredible business acumen during the the years of emigration. It was strongly emphasised by the Berkeley ‘professor’ Czesław Miłosz in his misleading textbook for American students.

In fact Słowacki most probably treated his trading on the stock exchange as an adventure compensating for his inability to participate in the adventures of the heroes of Cooper’s novels, which he greatly enjoyed.

Słowacki was an avid reader, his favourite writers were Dante, Ariosto, Tasso and Shakespeare. He also read Mickiewicz’s *Pan Tadeusz* many times, which inspired him to write his own *Pan Tadeusz*.

This deliberately fragmented work gives an impression – unnoticed by scholars so far – of being the work of an Italian Mannerist painter. Therefore, it is not a tribute to the great adversary but a work which sprang from the desire to surpass and discredit him.

Furthermore, a careful reading of Mickiewicz’s *Konrad Wallenrod* today, the work creatively ‘imitated’ by Słowacki several times, leads to the discovery of certain passages inspired by it Słowacki’s *W Szwajcarii* poems (*In Switzerland*), the fact also overlooked by scholars.

²⁵ Z. Wójcicka, *Zapiski o Juliuszu Słowackim i jego utworach w „Dzienniku” Hipolita Błotnickiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, R. XIV–XV (1979–1980), Warszawa–Łódź 1982, s. 156.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Grażyna Badoń

Uniwersytet Pedagogiczny

Doświadczenie codzienności w wybranych dziennikach z lat okupacji

„Życie na niby” – termin wprowadzony przez Kazimierza Wykę¹ – określa właściwy charakter rzeczywistości przeżywanej przez Polaków podczas II wojny światowej. Przekonanie o tymczasowości koszmaru okupacyjnego skłania do podjęcia reguł gry narzuconych przez najeźdźcę, gry o przeżycie i o tożsamość. Przystosowanie do nowych warunków bytu obejmuje wszystkie jego przejawy. Dotyczy to zarówno aspektu osobistego, jak i sfery społeczno-gospodarczej. Głód, łapanki, przesiedlenia i morderstwa stają się naturalnym tłem codzienności wojennej², wśród których okupowani oraz okupant muszą znaleźć sposób na przetrwanie. Okoliczności zewnętrzne wymuszają zachowania, które w „normalnych” warunkach spotkałyby się co najmniej z potępieniem, natomiast okres wojny niejako usprawiedliwia poczynania nie do końca zgodne z zasadami współżycia społecznego. Diarysty rzadko podejmują się próby moralnej oceny wyborów ludzi determinowanych walką o życie. Nie starają się usprawiedliwiać motywów, jakimi kierują się rodacy, przechodzący na stronę okupanta i tym samym zwracający się przeciwko rodzimej wspólnotce. Lektura dzienników buduje obraz Polski cywilnej widziany oczyma żyjących w kraju ludzi, którzy zmuszeni zostali do uczestnictwa w śmiertelnie poważnym „życiu na niby”.

Codziennosc dnia okupacyjnego dla większości społeczeństwa wiązała się przede wszystkim z zaspokojeniem najważniejszych potrzeb życiowych. Znajduje to odzwierciedlenie we wszystkich dziennikach wojennych. Każdy autor znaczną część swoich zapisów poświęca na zestawienia aktualnych cen podstawowych produktów spożywczych, opału oraz towarów, które mają istotny wpływ na funkcjonowanie domowej gospodarki. Wyjątkową rzetelnością w tym zakresie odznaczają się dwaj diarysty: Stanisław Rembek i Franciszek Wyszyński. Notatki przez nich prowadzone dają rozbudowany obraz dotyczący sytuacji materialnej ludności w okupowanym

¹ K. Wyka, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, red. H. Markiewicz i M. Wyka, Kraków–Wrocław 1984.

² „Poza tymi zdarzeniami właściwymi dla czasu wojny, panuje u nas zupełny spokój”, Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939–1944*, wstęp i redakcja Z. Mańkowski, Lublin 1958, s. 217.

kraju. Autorzy co kilka dni wyliczają ceny obowiązujące w legalnym obiegu oraz te, które wyznaczane są przez czarny rynek. Dodatkowo Wyszyński, ze względu na prowadzony przez siebie handel, skrupulatnie odnotowuje kursy walut, akcji i kruszców. W *Dzienniku okupacyjnym* Rembek wychodzi poza matematyczne zestawienia liczb. Drobiazgowo opisuje podejmowane przez siebie i żonę próby polepszenia sytuacji bytowej rodziny. Najważniejsza jest uprawa ogrodu, która staje się dla jego rodziny podstawą utrzymania. Drugą możliwością są wyjazdy do Warszawy nierozzerwalnie związane z nadzieją na zdobycie pieniędzy³. Wyprawy te niejednokrotnie kończą się niepowodzeniem. Szczegółowe zapisy Rembeka dają najpełniejszy przegląd możliwości aprowizacyjnych literatów żyjących na terenach okupowanych. Trudna sytuacja bytowa dotyczy oczywiście całego społeczeństwa, które, podobnie jak pisarze, musi odnaleźć się w często krytycznych warunkach. Głodowe racje żywnościowe oraz tzw. przydziały przyznawane przez władze okupacyjne wpłynęły na rozwój i ożywienie nielegalnych form handlu. Franciszka Reizer opisuje zbawienny dla miasta „czarny handel”⁴. Zygmunt Klukowski również zwraca uwagę na to samo zjawisko, które określa mianem handlu workowego⁵. Wyszyński pisząc o „potajemnym handlu” sugeruje, iż winni tego procederu są wyłącznie okupanci⁶. We wszystkich dziennikach odnaleźć można podobny społeczny stosunek do nielegalnych form zarobkowania. Każdy sposób przechytrzenia okupanta, który prowadzi do polepszenia stopy życiowej ludności polskiej, w odczuciu powszechnym uważany był za czyn godny pochwały⁷. Nie ma miejsca na żadne skrupuły moralne. Rzeczywistość wojenna niejako zezwala na zawieszenie wszelkich zasad etycznych. Każde działanie wyrządzające jakkolwiek szkodę okupantowi jest istotnym elementem toczącej się wojny cywilnej. Tomasz Szarota wskazuje na szczególne znaczenie tego typu zachowań dla wyzwolenczej polityki podziemnych sił zbrojnych. Przypomina o istnie-

³ „Przez cały dzień kopałem w ogrodzie tę część w porzeczkach, której nie uprawiliśmy na wiosnę. Nie przyniosło mi to ulgi, pociłem się tylko straszliwie. Postanowiłem więc naza-jutrz jechać do Warszawy, żeby się wystarać trochę grosza”, S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, z przedmową M. Nowakowskiego, Warszawa 2000, s. 112.

⁴ F. Reizer, *Dzienniki 1939–1944*, Warszawa 1984, s. 31.

⁵ Z. Klukowski, op. cit., s. 142–143.

⁶ „Podobno niemcy nie mogą pogodzić się z tem, że polacy nie chcą głodować, że kupują po wysokich cenach masło, słoninę, mięso, jaja itp. (cóż robić kiedy te produkty po urzędowych cenach są tylko dla niemców!); uważają oni, że polacy mają za dużo pieniędzy!”; „Jak wiadomo polska ludność otrzymuje na kartki właściwie tylko chleb, 1 klg tygodniowo, i to podły, od którego ludzie chorują; inne artykuły dają w ilościach jakie nie wystarczają jednorazowo nawet dla kota. Tłuszczów żadnych. Robi się to oczywiście celowo, żeby ludność nasza przy takim odżywianiu się wymarła na gruźlicę. Całe szczęście, że niemcy u nas nie mogą zwalczyć i wytepić potajemnego handlu, bo inaczej niemcy osiągnęliby swój cel”, F. Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, oprac. naukowe i przygotowanie: J. Grabowski i Z.J. Grabowski, Warszawa 2007, s. 132, 220 [we wszystkich cytatach zachowana jest pisownia oryginalna].

⁷ Społeczne przyzwolenie obejmowało również „zwykłą” kradzież: „byłem świadkiem sceny, którą zresztą widziałem już po raz drugi, jak gromady dzieciaków, a między nimi i dorośli rabowali węgiel z wojskowego wozu. W obu wypadkach woźnica nie reagował na to prawie zupełnie”, S. Rembek, op. cit., s. 139.

niu tzw. okupacyjnego kodeksu moralności obywatelskiej⁸. Większość „przykazań” z owego dekalogu można odnaleźć w omawianych dziennikach. Nie funkcjonuje natomiast sama nazwa kodeksu, jak i nie można potwierdzić, by diaryści mieli świadomość istnienia tego typu dokumentu. Pojawiają się jedynie notatki o krążących odezwach do narodu.

Łapownictwo, przekupstwo, obchodzenie przepisów wprowadzonych przez okupanta, to elementy charakterystyczne dla układów gospodarczych panujących na ziemiach polskich podczas wojny. W obrębie „gospodarki wyłączanej” dochodziło również do zgodnej współpracy najeźdźcy ze zniewalanym narodem. Diaryści zwracają uwagę na niekonsekwencję Niemców, którzy z jednej strony z pokazowym okrucieństwem egzekwują nałożone kontyngenty, z drugiej okazują się przekupnymi ludźmi, dla których najwyższą wartością jest pieniądz. Kazimierz Wyka w swoich wspomnieniach rozpatruje zjawisko dzikiego handlu oraz łapownictwa w perspektywie moralnej niezgodności, która znalazła swoje przedłużenie w gospodarce powojennej. Według krytyka to okupacyjne nawyki, pozostające w psychice społecznej, w dużej mierze wpłynęły niekorzystnie na kształt powojennej gospodarki polskiej. Podobne wnioski jeszcze w czasie okupacji wysuwa Karol Ludwik Koniński, potwierdzając istnienie „współpracy” polsko-niemieckiej oraz przewidując jej fatalny wpływ na polską gospodarkę powojenną.

Zasady funkcjonowania „gospodarki wyłączanej” oraz drogę wymuszonej zmiany kwalifikacji zawodowych dokumentują notatki Zofii Nałkowskiej. Pierwsze dni nowego doświadczenia tłumaczą nowicjusze reguły drapieżnego handlu, które opierają się na bezgranicznej interesowności. Najwyższym kryterium jest własny zysk zarówno w relacjach z instytucją, jak i z indywidualnym człowiekiem. Wierność zasadom etycznym ulega stopniowemu rozmyciu pod wpływem otaczającej rzeczywistości. Po półtora roku prowadzenia sklepu i przyglądania się powszechnemu łamaniu nakazów i zakazów okupanta Nałkowska notuje:

Wieczorami wracam [...] głodna i nieprzytomna ze zmęczenia, niosąc w torebce i kieszeniach płaszczą parę setek papierosów, które nielegalnie rozmięgam na słoninę, jajka, nawet trochę masła i cukru. To jest małe przestępstwo w zestawieniu z ukrywaniem papierosów w wielu setkach tysięcy, z robieniem ogromnych transakcji. Ale to jest jednak zło, w którym biorę udział, nie będąc w stanie inaczej zdobyć żywności. I po całej pracy dnia, po tym wielkim wysiłku zostaje jeszcze niesmak, obrzydzenie i strach⁹.

Kolejne półtora roku przynosi rezygnację i świadomość bezsilności:

Nie denerwuje mnie to już tak, jak półtora roku temu, gdy zagrażało mi to aż myślą przeladowniczą. Jestem już całkowicie włączona w ten obieg wszelkiej nieprawości. Wiele o tym myślałam, zanim te rany jakoś przyschły. Zarzut „niekoleżeństwa” ze strony innych sklepikarzy – tak pochlebny – nie jest całkowicie wystarczający. Ani naiwna wdzięczność nędzy za to, że mniej jest u nas krzywdzona niż gdzie indziej. Właśnie ta wdzięczność jest najgorsza. – Tylko, że w tym, co jest i w czym się samemu jest unieruchomionym – obstawanie przy nieskazitelności byłoby gorszą pychą¹⁰.

⁸ Zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 504–522.

⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, t. 5: 1939–1944, Warszawa 1996, s. 301.

¹⁰ *Ibidem*, s. 430.

Elementy oszustwa wkraczają w każdą dziedzinę działalności, jeżeli jest ona powiązana z walką o przetrwanie. Konieczny wybór „mniejszego zła” staje się dla diarystki odczuwalną skazą na honorze człowieka, formą jego zniewolenia. Niesmak powstający w wyniku niemożności przeciwstawienia się „zasadom” gospodarczym można jedynie zniwelować poprzez osobistą uczciwość. Przyzwoitość jest dla Nałkowskiej jedną z form zachowania godności oraz własnej tożsamości.

Zauważalną formą zarabiania, obok handlu lub wyprzedaży rzeczy osobistych, stało się także prowadzenie barów i restauracji. Szczególnym powodzeniem cieszyły się lokale obsługiwane przez artystów bądź inne znane osoby. Przyciągano klienta panującą tam atmosferą oraz możliwością spotkania znanych i do tej pory raczej niedostępnych ludzi. Takie miejsca, jak „Kawiarnia Artystów”, „Café Bodo”, „U Aktorek” spełniały istotną społeczną rolę szczególnie dla odwiedzających je inteligentów. Wobec oficjalnego zamknięcia wszelkich dotychczasowych ośrodków kulturalnych, stawały się oazami dającymi możliwość kontemplowania rodzimej sztuki¹¹. Umożliwiały trwanie środowiska artystycznego przede wszystkim na gruncie towarzyskim. W pewnym stopniu wypełniały pustkę powstałą po zlikwidowaniu teatrów, kin, koncertów. Dla pracujących tam artystów był to przede wszystkim jeden ze sposobów zdobycia pieniędzy¹². *Dziennik* Mariana Wyrzykowskiego potwierdza, iż tego typu przedsięwzięcia wynikały wyłącznie z trudnej sytuacji materialnej twórców. Zapisy aktora prześiąknięte są rozgoryczeniem, frustracją płynącą z niespełnienia zawodowego oraz poczucia marnowanego czasu. Jedyną korzyścią jest możliwość niemal codziennego przebywania w swoim środowisku, co sprzyja kontynuowaniu oraz powstawaniu nowych idei twórczych.

Typowo zawodowe spotkania możliwe były jedynie w ramach konspiracyjnych organizacji. *Pamiętnik* Andrzeja Trzebińskiego potwierdza nie tylko istnienie, ale także ożywioną działalność stowarzyszeń o charakterze literacko-społecznym, szczególnie w kręgu młodego pokolenia próbującego stworzyć i urzeczywistnić własną wizję kultury¹³. *Dziennik* ten zawiera najwięcej informacji na temat odbywających się zgrupowań literackich, odczytów, wieczorów autorskich, zwłaszcza w środowisku młodych artystów. Okupacyjne życie literackie jest właściwie jedynym rozbudowanym wątkiem dotyczącym codzienności wojennej¹⁴. Zapisy Trzebińskiego rejestrujące spotkania początkujących pisarzy charakteryzuje obfitość szczegółów:

waclaw urządził mi prawdziwy wieczór autorski. było wspaniale. [...] widok piętnastu zniecierpliwionych, wyczekujących osób zrobił mi wspaniale. musiałem zacząć od improwizacji: zgubiłem, a raczej zostawiłem przez pośpiech „dekoracje aktu I”. po pierwszym akcie miałem chrypkę. poprosiłem o picie. bronisław przyniósł wodę. w drugim akcie ryczałem. w trzecim rycieliśmy wszyscy. [...]

¹¹ Por.: „O wpół do siódmej ze Stachem «U Aktorek» na zaproszenie Elżuni. Kawiarnia w staroświeckich salonach Radziwiłłów. Jeśli przyjemność i zabawa mogą być w obecnych okropnościach w dobrym smaku, to to jest właśnie w dobrym smaku”, M. Dąbrowska, *Dzienniki*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 3: 1936–1945, Warszawa 2000, s. 378.

¹² Spośród autorów dzienników pracą w kawiarniach zajmowali się S. Rembek oraz M. Wyrzykowski.

¹³ A. Trzebiński, *Pamiętnik*, oprac., wstęp i przypisy P. Rodak, Warszawa 2001.

¹⁴ Por.: P. Rodak, *Płomień. O Andrzeju Trzebińskim i jego Pamiętniku*, [w:] ibidem, s. 24.

po trzecim akcie nalano mi do kubka – „wińska”. później żarcie zbiorowe. „bruder” z bronisławem i waławem. małgorzata była wniebowzięta. w ogóle wszystkich napomowałem tą dziką atmosferą¹⁵.

Tak opisowe potraktowanie tematu właściwe jest dla fragmentów, w których ze zwiększoną siłą objawia się egotyczna postawa piszącego. Stanisław Łomień postrzega rzeczywistość przede wszystkim poprzez pryzmat własnej osoby. Jest to podstawowe kryterium doboru informacji o wydarzeniach kulturalnych. Epizody warte zanotowania, a niebędące odzwierciedleniem poglądów i odczuć diarysty, opisywane są z wyraźną powściągliwością. Należy w tym miejscu podkreślić znaczenie wieku autora *Pamiętnika*, młodość bowiem determinuje sposób postrzegania codzienności okupacyjnej, szczególnie jeżeli zestawimy je z „powszednimi” troskami starszych pisarzy. Przywołani wcześniej diaryści bardzo dużo uwagi poświęcali tzw. sprawom przyziemnym, natomiast dla Trzebińskiego to kwestia drugorzędna, której nie pozwala się zniewolić. Jego priorytetem jest stworzenie własnej osobowości twórczej, skupia się przede wszystkim na aktywnym realizowaniu swoich założeń, co znajduje potwierdzenie w charakterystycznym stylu prowadzonych przez niego notatek. W dziennikach pozostałych pisarzy zdecydowanie brak tak emocjonalnego nastawienia do spraw warsztatowych, które ustępują miejsca problemom szarej rzeczywistości.

Zapisy diarystyczne, poprzez odwoływanie się do różnych źródeł informacji, ukazują wszechstronny obraz życia pod okupacją. Autorzy dzienników, w celu rzetelnego zaprezentowania, czy też zachowania rzeczywistości, przytaczają zarówno informacje pewne, jak i te niesprawdzone. Ilość oraz rodzaj wiadomości zależą oczywiście od samego piszącego, od jego nadziei, oczekiwań, wątpliwości¹⁶. Szczególną ostrożność w utrwalaniu pogłosek widać w przypadku tematów ważnych, czyli dotyczących posunięć na linii frontu, bądź istotnych wydarzeń politycznych. Mniejsza powściągliwość obowiązuje wobec spraw prywatnych oraz plotek. Zdobyte i spisane wiadomości najczęściej przeplatają się bez wyraźnie określonego planu. Jedynie Franciszek Wyszyński prowadzi notatki według odgórnie ustalonego porządku. Zebrane w wyniku lektury prasy polskiej, niemieckiej i rosyjskiej informacje grupuje wokół głównych tematów związanych z obecną sytuacją polityczno-społeczną państwa oraz z ruchami wojsk na frontach. Nowiny pozyskane z własnych obserwacji i rozmów także znajdują miejsce na kartach dziennika. Narzucona sobie rola kronikarza zobowiązuje go do zapisywania wszystkich, nawet niesprawdzonych, wieści¹⁷, które w miarę możliwości są wyjaśniane. Wyszyński „poddaje się” napływającym do niego informacjom, dzięki czemu jego zapisy oddają zmiany nastrojów wśród mieszkańców Warszawy. Jan i Zbigniew Grabowscy, redaktorzy opracowania naukowego *Dzienników*, zwracają uwagę na różnicowanie tematyczne między zapisami z lat

¹⁵ Ibidem, s. 110–111.

¹⁶ Zdarzają się jednak także sytuacje, kiedy to treść wiadomości decyduje zamiast autora. Por.: „Wczoraj pierwsza znajoma osoba z Warszawy: Rózię Brzozowską spotkaliśmy w Milanówku. To, co mówi, jest przerażające, nie mogę pisać” (8 sierpnia 1944), J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstępem opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2008, s. 252.

¹⁷ F. Wyszyński, op. cit., s. 169.

1941–1942 i 1943–1944. Sprawy międzynarodowe coraz bardziej ustępują miejsca problemom lokalnym, które powiązane są z nasileniem się terroru okupanta¹⁸.

Obok zagadnień gospodarczych i politycznych, dzienniki dotyczą problemu osuwania okupacji. Dziennikowe „opowiadanie” wojny opiera się w znacznej mierze na spisywaniu plotek, które odzwierciedlają zawilości i natężenia nastrojów społecznych. Bogaty zbiór „niesprawdzonych informacji” zawierają *Uwagi* Karola Ludwika Konińskiego. Diarysta podnosi wartość plotki jako cennego materiału pozwalającego poznać drugiego człowieka. „Plotki: czym bylibyśmy bez plotek? Niewinni jak małe dzieci; co by wiedział o ludziach moralista, który by nie chciał słuchać plotek? Moralistka, która bije w plotki, bije we własną wiedzę. Co dla ludzi bardziej zajmujące niż drudzy ludzie?”¹⁹

Podobną manierę gromadzenia plotek przynosi dziennik Karola Irzykowskiego, który szczególnie chętnie zapisuje „pozytywne” wieści. Zwraca także uwagę na tempo rozprzestrzeniania się plotki:

Nie ma czasu jednej plotce zadać kłamu, bo już oto jest druga i tak dalej. Ludzie, którzy się mylili przed tygodniem, już nie pamiętają o tym, bo wierzą w coś nowego i to nowe nawet utwierdza ich w tym, że także wówczas mieli słuszość, choćby jedno sprzeczało się z drugim.

Tym razem nie wiem, czy się śmiać, czy się cieszyć²⁰.

Krytyk przyjmuje plotkę zgodnie z jej naturą, która dopuszcza przekłamanie rzeczywistości. Odmienne stanowisko prezentuje Klukowski, dla którego plotka to element zniekształcający obraz rzeczywistości. W związku z tym konsekwentnie wyklucza jej obecność w prowadzonym dzienniku. Odnotowuje natomiast sam fakt nasilania się plotek: „Ludzie nie mogą dość nacieszyć się z powodu upadku Włoch. [...] Irytujący jest brak pewnych wiadomości, o które bardzo trudno. Plotek natomiast kursuje aż za dużo, zwłaszcza z najpopularniejszego dzisiaj źródła «JPP» czyli «Jedna Pani Powiedziała»”²¹.

Przytoczone cytaty określają okoliczności nasilania się plotek. W obydwu przypadkach jest to: wzrost niepewności, dezorientacja informacyjna, czyli warunki sprzyjające powstawaniu wszelkich niesprawdzonych i wyolbrzymionych wersji poszczególnych zdarzeń. Sytuacja wojny zmienia charakter tych zależności. Plotka, której przedmiotem jest przyszłość całego narodu, staje się sposobem oswojenia lęku poprzez słowo²². Opowiedzenie rzeczywistości czyni ją bardziej przyjazną, nadaje jej ludzki wymiar.

¹⁸ J. i Z. Grabowscy, *Dzienniki Franciszka Wyszyńskiego*, [w:] ibidem, s. 8–9.

¹⁹ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942*, wstęp i przypisy B. Mamoń, Poznań 1987, s. 145.

²⁰ K. Irzykowski, *Dziennik*, t. 2: 1916–1944, Kraków 2001, s. 456.

²¹ Z. Klukowski, op. cit., s. 338, 369. S. Rembek podaje jeszcze jedno określenie źródeł tego typu wiadomości – „ze tajni”, por.: idem, op. cit., s. 14.

²² „Lęk wysłowiony nie jest już krzykiem, lecz wyznaniem”, P. Ricoeur, *Symbolika zła*, przeł. S. Cichowicz, M. Ochab, Warszawa 1986, s. 43.

Powtarzanie wiadomości o niepowodzeniach okupanta, bądź przepowiadanie rychłego nadejścia wyzwolenia, uruchamiają mitotwórczy charakter plotki²³. Wprowadzenie czynnika pozaludzkiego, który staje w obronie pokrzywdzonych, czyni plotkę bardziej atrakcyjną ze względu na treści, które odpowiadają potrzebom społecznym. Jest to także świadectwo pogłębiającego się zwątpienia w możliwość samodzielnego zwycięstwa. W związku z tym ludność, szukając oparcia, tworzy legendy lub ożywia już istniejące. Najpopularniejsze są przepowiednie o charakterze religijnym mówiące o wielkim cierpieniu Polaków, które zostanie wynagrodzone zwycięstwem i przyszłą potęgą państwa²⁴. Franciszka Reizer w swoich zapisach wspomina także pojawiającą się na wsi przepowiednię Wernyhory²⁵. Informacyjny charakter zapisu proroctwa wskazuje, że zostało ono włączone w zbiór „złudzeń, którymi można by żyć”²⁶. Autorzy dzienników przytaczają m.in. znane przepowiednie Nostradamusa²⁷ czy proroctwo synajskie²⁸, których cechą zasadniczą jest, iż do tej pory znalazły potwierdzenie w historii. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się także wyrocznie bliżej nieokreślonych jasnowidzów²⁹. Powtarzane przepowiednie umacniają wiarę w zwycięstwo Polski, jej odrodzenie, ale najważniejsze w nich jest to, że podają orientacyjne daty końca wojny.

Jedna z przepowiedni o wojnie głosi, że potrwa ona 42 miesiące i skończy się w 1943 roku; byłoby to więc w III/43. Może tak szybko sprawy nie pójdą, chyba że armia niemiecka podczas zimy (!?), zacznie odwrót na rosyjsk. froncie, ale do marca 43 r. powinien już wyraźnie zaznaczyć się stosunek wzajemny sił i zupełna beznadziejność dalszej walki dla Niemców³⁰ [25 XI 1942].

Komentarz autora, który zdradza racjonalną ocenę sytuacji wojennej, potwierdza, że dla społeczeństwa niezwykle ważne były wszelkie przesłanki mogące

²³ „Oficer niemiecki, którego żona na klinice położniczej w Krakowie, miał żądać usunięcia krzyża: «Nie chcę, żeby moje dziecko urodziwszy się, zobaczyło jako prima storturowanego Żyda». Lekarz Niemiec, sprzeciwił się, w końcu zagrożony, ustąpił. Dziecko miało przyjść na świat ślepe i po trzech dniach umrzeć. To miało stać się w Krakowie, są wersje, że w Nowym Targu, w Warszawie itp.”, K.L. Koniński, op. cit., s. 135.

²⁴ Por.: Z. Klukowski, op. cit., s. 84; F. Reizer, op. cit., s. 58.

²⁵ „Już od dłuższego czasu krąży po wsi książka pt. *Wernyhora wieszcz ukraiński* – powieść historyczna z roku 1768 przez Michała Czajkowskiego wydana w Lipsku w 1898 r. Książka ta, kolejno idąc od domu do domu, przywędrowała i do moich gospodarzy. Czytają ją na wsi indywidualnie i zbiorowo. [...] Czytają książkę i dyskutują. Grają w karty, rozmawiają na tematy polityczne, rozmawiają głośno i po cichu. Teraz rozważają przepowiednię Wernyhory dotyczącą losów Polski. Roztacza ona pomyślne horoskopy na wolną i wielką Polskę”, F. Reizer, op. cit., s. 48.

²⁶ Z. Klukowski, op. cit., s. 84.

²⁷ S. Rembek, op. cit., s. 162.

²⁸ F. Wyszyński, op. cit., s. 228.

²⁹ Ibidem, s. 155, 254.

³⁰ Ibidem, s. 252.

w jakikolwiek sposób wpłynąć na przyszłość lub przynajmniej unormować równie nieprzewidywalną teraźniejszość³¹.

Istotnym elementem pomagającym radzić sobie ze strachem w czasach terroru powinien być humor. Temat ten jednak został przez diarystów potraktowany marginalnie. Nawet zapisujący niemal wszystko Wyszyński przytacza w całości zaledwie kilka kawałów związanych z aktualnymi problemami³². Zgodnie z założeniami Zdzisława Jastrzębskiego, dowcipy powstałe w czasie wojny spełniały m.in. funkcję pocieszającą³³. Powinny zatem pomagać w przewyciężeniu obaw względem narastającego terroru, podobnie jak czyniły to przepowiednie i plotki. O tym, iż humor w postaci dowcipów, piosenek i wierszy funkcjonował, świadczy chociażby opublikowany niedawno wybór żartów „z ulicy” *Humor w czasie okupacji 1939–1945*³⁴. Dlaczego więc nie zaistniał w pełni na kartach dzienników? Możliwą przesłanką jest to, że nawet najlepszy dowcip nie zmieni biegu historii, może co najwyżej nieco rozjaśnić przygnębiającą atmosferę okupacyjną. Jest więc tylko dodatkiem, urozmaiceciem rzeczywistości i najprawdopodobniej w ten sposób został potraktowany przez autorów dzienników.

Kolejne lata okupacji sprawiają, iż dochodzi do wyraźnego rozgraniczenia wojny i codzienności³⁵. Odległość działań wojskowych sprawia, że dla sporej części społeczeństwa wojna, poza okresami wzmózonych represji ze strony najeźdźcy, nie jest dostępna bezpośrednio doświadczeniu. Rzeczywistość wojenna zwykłego człowieka-cywiła niewiele ma wspólnego z pożądaną przez wielu walką z bronią w rękę. „Ta wojna sprzed dwu lat – to był wstrząs, to był koniec jednego świata, odmiana życia do dna. Teraz uczuwa się to raczej jako wzmózony brak mąki, tłuszczu, cukru, nawet mleka i kartofli” (Warszawa, 29 VI 1941)³⁶.

Codziennność to wspomniane wyżej problemy z żywnością, trudna sytuacja mieszkaniowa oraz natłok ludności. Walka z wrogiem przeistacza się w zmagania z dniem okupacyjnym, który powoli staje się głównym destruktozem. To codzienne wydarzenia, w których udział biorą zwykli ludzie, mają największy wpływ na przebieg okupacji. Wiadomości dotyczące polityki wojennej, jak i informacje docierające z frontów, na krótko przykuwają uwagę okupowanych. Los człowieka żyjącego obok ma fundamentalne znaczenie dla ludzi pozostających w niewoli³⁷.

³¹ „Ponury nastrój wywołany ciągłymi aresztowaniami w domu i na ulicy doprowadził do takich śmiesznych historii, że ludzie chodzą do wrózek po poradę, czy mają na noc wrócić do domu”, A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, przedm. S. Radoń, wstęp i oprac. A. Palarczykowska i J. Stoksik, Warszawa 2001, s. 145.

³² F. Wyszyński, op. cit., s. 124–125, 165.

³³ Z. Jastrzębski, *Poetyka humoru lat okupacji 1939–1944*, Warszawa 1986.

³⁴ Wicek Warszawiak, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009.

³⁵ „Pociągi z wojskiem idą na Warszawę bez przerwy. Prócz tego dzisiaj ciągle śmigają w tę stronę niesłychanie szybkie samoloty. Poza tym nic nie wskazuje na to, że przecie niedaleko nas toczy się najstraszniejsza wojna w dziejach”, S. Rembek, op. cit., s. 208.

³⁶ Z. Nałkowska, op. cit., s. 303.

³⁷ „Los ludzi jest moją rzeczywistością”, ibidem, s. 358.

Czasem wydaje się tak, jakbyśmy więcej cierpieli od siebie samych niż od wroga; te rodziny natłoczone, te wspólne pokoje, te wszystkie razem niezgody i odzwyczajania się wzajemne, odmienne i sprzeczne usposobienia, razem zebrane, zmuszone wspólnie bytować w biedzie, w permanentnym jeśli nie głodzie, to przynajmniej podgłodzie, braku odżywienia solidnego, w tym wysprzedawaniu się z ostatnich wartościowych rzeczy – ten cały jadowity i złośliwy ferment wzajemnego niezadowolenia rodzin i lokatorów przyłączonych przymusowo, to jest najwłaściwsza, beznadziejna, rozpaczliwa niedola tych czasów. [...] Tu wytrzymać – i nie rozłożyć się – zadanie może jeszcze trudniejsze, niż mękę od katów znieść godnie³⁸.

Zachowanie w okupacyjnych warunkach godności ludzkiej oraz poczucia osobistej tożsamości staje się cechą bohaterstwa cywilnego. Szczególnie doniosłą rolę odgrywa wierność podstawowym zasadom etycznym, zwłaszcza w tworzeniu relacji rodzinnych oraz narodowych. Trwanie w człowieczeństwie, mimo okrucieństw wojny, jest wyzwaniem równie ważnym, jak walka z wrogiem.

Paweł Rodak, analizując postawę pokolenia wojennego, zwraca uwagę, iż młodzi artyści, którzy manifestowali chęć czynu, jednocześnie nie odcinali się od życia codziennego. Nie poddawali się bezwiednie stereotypowi wojny, próbowali godzić potrzebę walki o Ojczyznę z walką o własną osobę³⁹. Ukształtowanie swojej osobowości poprzez narzucenie drakońskiej dyscypliny jest jedną z możliwości osiągnięcia celu. Celem zaś było tworzenie przyszłości, a nie kurczowe utrzymywanie się przy dotychczasowym stylu bycia; przyszłości, która wymagała poświęcenia jednostki.

Troska o zachowanie tożsamości osobistej oraz narodowej staje się jednym z kluczowych zadań obrony życia prowadzonego w warunkach, które sprzyjają zatraceniu osobowości. *Pamiętnik* Trzebińskiego daje obraz heroizmu, jakim należało się wykazać, by podjąć walkę o spełnienie swego człowieczeństwa. Dzienniki pisarzy ujawniają szczególnie trudną sytuację, w jakiej znaleźli się literaci, których dotychczasowe zajęcie straciło na wartości ze względu na jego niepraktyczność i nieprzydatność w fizycznej walce o życie. Potrzeba zdobywania środków na przetrwanie, konfrontowana z dotychczasowym życiem, wywołuje co najmniej poczucie winy. Upływający czas oraz pogarszające się warunki materialne uświadamiają prawdziwy sens godnego życia w okupacyjnej niewoli:

To jednak jest nonsens – życie moje dziś, próżna obrona przed każdodziennym głodem. Bo ten nasz wysiłek, przekraczający możliwość fizyczną, nie zapewniający nawet żywności, jest powolnym samobójstwem. [...] Tęsknota za rozmową, za książką, jest równie dojmująca fizycznie jak głód mięsa albo jajek. Nie ma wytchnienia. Nie ma miejsca ani czasu, nie ma żadnego kąta, gdzie wolno być starą i zmęczoną.

[...] Rozmowa gładka i zajmująca o towianizmie, Mickiewiczu – jakby nie było wojny i nieszczęścia⁴⁰.

³⁸ K.L. Koniński, op. cit., s. 196.

³⁹ „Sensem tego bohaterstwa jest nie tylko niepoddanie się okupantowi, ale niepoddanie się wojnie samej”, P. Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 131–132.

⁴⁰ Z. Nałkowska, op. cit., s. 234, 253.

Częściowy powrót do intelektualnych zajęć jest jedynym przejawem wolności ducha. Ratuje przed wegetacją, na jaką skazuje wyjałowienie psychiczne. Rozterki diarystów dotyczące stosowności podejmowania zabiegów utrzymujących życie intelektualne w sytuacji zagrożenia, przez pierwsze miesiące wojny, korespondowały z zamierzeniami okupanta. Uświadomienie zagrożenia śmiercią wewnętrzną owocuje podjęciem próby odzyskania własnej osobowości. Trwanie mimo zbrodni, mimo niesprawiedliwości, kultywowanie chociaż częściowe podstaw istnienia prowadzi do ocalenia osoby⁴¹. Nałkowska w swych zapisach utrwała walkę, jaką prowadzi z wojną i z samą sobą, a której ceną jest zachowanie tożsamości⁴².

Groteskowość przeżywanego czasu ujawniała się w najdrobniejszych sprawach dnia codziennego. Osobiste problemy okazują się być z gruntu rzeczy niewłaściwe, prywatna tragedia nie powinna wpływać na przeżywającą ją osobę.

Cierpimy razem jak dotąd żaden naród z historii nowożytnej Europy i nikt o poddaniu się nie myśli. To się nazywa być wielkim narodem, mieć za sobą wielkie tradycje, mieć wielką ambicję; to tradycje tak trzymają, tradycje, które wycisnęły pieczęć na mózgach. I patrzy na nas świat; patrzcie i wstyďte się, jeśli kiedykolwiek nas lekceważyliście; to my – my Polska! Zdechamy i czekamy – na nasz dzień⁴³.

Wyobrażenia narodowe wywodzą się przede wszystkim z tradycji romantycznej. Potrzeba patriotyzmu, poświęcenia dla kraju, unieważniają indywidualne pragnienia i cierpienia. Przywiązanie do wygod domowych oraz komfortu życiowego, w obliczu okupacji, staje się wstydlivym grzechem, zaprzeczeniem osobistego patriotyzmu. Zbytne poświęcanie uwagi własnym potrzebom przez wielu diarystów odbierane jest jako swoista zdrada ojczyzny. Nie mieści się to w tyrtejskim stereotypie wojny, w którym główny nacisk położony jest na walkę zbrojną. Polakom, przyzwyczajonym do gloryfikacji powstańczych zrywów, trudno pogodzić się z bezruchem i bezradnością, które stają się podstawowym komponentem doświadczenia okupacji. Nasila się potrzeba czynu, która wydaje się być jedyną właściwą i oczekiwaną postawą zniewolonego narodu. Przytłoczeni niewolą okupacyjną ludzie pragną widzieć glorię swojego wojska, bohaterstwo obywateli, które połączone w jedno mogłyby doprowadzić do oswobodzenia państwa. Złożenie życia na ołtarzu ojczyzny odbierane jest nie tyle jako ofiara, ile raczej zaszczytna nagroda. Wojna, pomimo iż utraciła już dawny sakralny charakter, nadal uświęca swoich wojowników. Klukowski z dezaprobatą zapisuje swoje spostrzeżenia dotyczące materialnej profanacji polskiego żołnierza.

Nie mogę oswoić się z niezmiernie przykrym dla mnie widokiem ogromnej ilości ludzi noszących rozmaite części umundurowania wojskowego. A więc czapki typu polowego, płaszczki z guzikami cywilnymi, także bluzy, spodnie, pasy, i to bardzo często na osobach, które nigdy w wojsku nie służyły. [...] Nie mogę na to wszystko obojętnie patrzeć,

⁴¹ „Nawrót do czytania wzmaga moje życie psychiczne, napełnia mię radością, daje odnaleźć swą zatraconą tożsamość. Trudno uwierzyć, że już to samo: być sobą – jest szczęściem”, *ibidem*, s. 334–335.

⁴² H. Kirchner we wstępie do *Dzienników 1939–1944* sygnalizuje przewijający się przez cały dziennik motyw ocalania tożsamości.

⁴³ K.L. Koniński, *op. cit.*, s. 59.

bo widok tych rzeczy uparcie przypomina mi całe nasze zmarnowane i zaprzepaszczone dobro i bogactwo państwowe⁴⁴.

Zwykły żołnierz staje się namiastką samorządnego państwa i przez to nabiera szczególnego znaczenia. Waleczność jest głównym powodem do dumy: „Jest jeszcze w Albigowej jeden żołnierz – bohater: Wojciech Tomaszek. Wrócił z wojny w pierwszych dniach października bez obydwu rąk i o jednym oku. [...] Albigowiaci odwiedzają go. Słuchają jego opowiadań o walkach, w jakich brał udział⁴⁵.”

Zasłużony żołnierz-kaleka, który poświęcił siebie w obronie ojczyzny, w pełni zasługuje na uznanie. Staje się bohaterem, który jest także symbolem niezłomności i hartu ducha całego narodu. Jest symbolem, jaki chcieliby rozpoznawać spragnieni wolności ludzie. Mit dzielnego żołnierza, spotęgowany przez legendarną obronę Westerplatte, zostaje zderzony z trudną rzeczywistością, w której heroizm i poświęcenie niekoniecznie decydują o zwycięstwie⁴⁶. Cywile-diaryści mogą jedynie obserwować poczynania polskiego żołnierza, nie mają możliwości bezpośredniego uczestnictwa w walce. Ich zapisy odzwierciedlają trwające zaufanie w niezłomność ducha narodu. Są również świadectwem obserwacji zachowania społeczeństwa polskiego, które nie jest adekwatne do wymagań stawianych żołnierzom. Kontrasty postaw wystawiają świadectwo dojrzałości narodowej, które nie zawsze odpowiadają zakładanym oczekiwaniom.

Szczegółowo opisywane jest postępowanie osób, które z nieprzymuszonej woli współpracują lub wchodzą w inne koneksje z nieprzyjacielem. Podpisywanie volkslisty, oraz towarzyskie spotkania z żołnierzami niemieckimi spotykają się co najmniej z potępieniem ze strony ogółu: „jacyś cywile zatrzymali bryczkę i wylegitymowali wszystkich jadących. Dwóch cywili puścili, Szablińskiego zaś, mającego legitymację Volksdeutscha, wystrzałem z rewolweru zabili na miejscu. Zrobiło to ogromne wrażenie. Volksdeutschów obleciał nie byle strach⁴⁷.”

Najwięcej przykładów kolaboracji z okupantem przynosi dziennik Klukowskiego. Autor nie waha się umieszczać w swych zapisach dowodów niepatriotycznego zachowania rodaków oraz kar wynikających z lekceważenia zasad okupacyjnego dekalogu⁴⁸.

Wnikliwej obserwacji diarystów poddane zostały stosunki polsko-niemieckie w obrębie Generalnego Gubernatorstwa. Dominuje, słuszny z racji wojny, wizerunek Niemca-najeźdźcy, którego charakteryzuje bezwzględność i okrucieństwo. Działania okupanta odbierane są jako wykonywanie wojskowego rozkazu. Nieludzkie postępowanie wobec okupowanych staje się wizytówką narodu, który cieszył się poważaniem m.in. ze względu na swój dorobek naukowy i kulturowy. Zderzenie stereotypu Niemca z rzeczywistością wojenną wywołuje początkowo sprzeczne uczucia.

⁴⁴ Z. Klukowski, op. cit., s. 107–108.

⁴⁵ F. Reizer, op. cit., s. 31.

⁴⁶ „Polski oficer w płaszczu idzie kulejąc o lasce, prowadzony przez młodą dziewczynę, obok przy wojskowych budynkach warta niemiecka”, Z. Nałkowska, op. cit., s. 130.

⁴⁷ Z. Klukowski, op. cit., s. 287.

⁴⁸ Klukowski, podobnie jak inni diaryści, wspomina o zasadach zachowania wobec okupanta, ale nie używa terminu „kodeks okupacyjny”.

Gdy patrzę na N[iem]ców chodzących po ulicach, siedzących w naszych cukierniach, ogarnia mnie zazdrość. Są zwycięzcami, mają wygimnastykowany język, mają dobrą literaturę, mają filozofię i muzykę najlepsze na świecie – a ja jestem pobitym Polakiem... itd. [...] Co prawda mało tu widzę ich kultury. Także ich gazety są bardzo niewybredne pod względem myślowym, choć solidne⁴⁹.

Karol Irzykowski z niedowierzaniem przyjmuje przemianę znanego mu wykształconego Niemca. Widok wroga-zwycięzcy wywołuje w nim zazdrość wynikającą ze świadomości wysokiego poziomu kulturalnego przeciwnika. Jednocześnie realia przeczą zakorzenionemu w pamięci symbolowi dawnego narodu niemieckiego: „Mijają dwa lata od chwili przybycia w nasze strony Niemców – szerzycieli kultury, którzy noszą na biodrach pasy z napisem: «Gott mit uns»”⁵⁰.

Słowa Reizer odzwierciedlają panujące odczucie, szczególnie wśród inteligencji, o zdradzie Niemców wobec nauki, kultury, ludzkości. Tomasz Szarota, śledząc przemiany stereotypu Niemca w okresie wojny i okupacji, zwraca uwagę na niweczenie jego pozytywnych elementów⁵¹. Przedwojenne cnoty narodu niemieckiego, takie jak dokładność, porządek, rzetelność zostają pozbawione pozytywnych konotacji. Kolejne lata okupacji kształtują nowy obraz Niemca jako człowieka pozbawionego moralności i wszelkich ludzkich odczuć.

Przejawy człowieczeństwa ze strony okupanta przyjmowane są przez diarystów ze zdziwieniem oraz ulgą. Ludzki Niemiec⁵² to zjawisko, które podtrzymuje wiarę w trwałość dotychczasowych wartości oraz zmienia sposób postrzegania tej wrogiej nacji. Potwierdza, iż wróg jest także zwykłym, słabym człowiekiem, mimo zaprzeczającej temu propagandzie. Jednocześnie zgodne egzystowanie wrogów napawa co najmniej zdziwieniem: „Dziwne pożycie obu nacji obok siebie i pomimo siebie w W[arsza]wie. Polacy robią zakupy, śpieszą się do swojej Wilii, N[iem]cy idą kompaniami przez miasto bez broni i śpiewają sobie. Jedni drugim nawet się nie przypatrują”⁵³.

Irzykowski zwraca uwagę na niecodzienną w czasach wojny atmosferę rodzinnej przyjaźni. Innym odnotowywanym obrazem, nieprzystającym do stereotypowego wyobrażenia Niemca, stają się pospolite rabunki oraz korupcja szerząca się wśród stacjonujących w Polsce żołnierzy i urzędników niemieckich. Postawa ta odbierana jest przychylnie przez społeczeństwo wyciągające korzyści z wewnętrznej nielojalności okupanta, ale równocześnie jest to skaza na wizerunku honorowego nadczłowieka, który nie musi, a nawet nie powinien zniżać się do przekupstwa i przestępstw pospolitych.

Istotnym, a zarazem drażliwym elementem życia okupowanego społeczeństwa polskiego stały się relacje chrześcijańsko-żydowskie. Polityka najeźdźcy wymagała konieczności wyrazistego określenia postawy Aryjczyków wobec Semitów.

⁴⁹ K. Irzykowski, op. cit., s. 430.

⁵⁰ F. Reizer, op. cit., s. 52.

⁵¹ T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 140 i n.

⁵² „Trafiło mi się spotkać ludzkiego Niemca!” Z. Klukowski, op. cit., s. 142.

⁵³ K. Irzykowski, op. cit., s. 466.

Relacje polsko-niemiecko-żydowskie powinny być rozpatrywane przede wszystkim w kontekście udziału stron w Zagładzie. Zawikłanie sytuacji polega na niemożności jednoznacznego określenia podziału ról na oprawców i ofiary w odniesieniu do Polaków i Żydów. Trudność pojawia się już na etapie zdefiniowania charakteru danej postawy. Gdzie przebiega granica między ofiarą a oprawcą? Czy odmowa pomocy Żydowi jest porównywalna z czynnym udziałem w prześladowaniu? Jak traktować współpracę z wrogiem, której głównym motywem jest chęć własnego ocalenia?

Antonina Kłoskowska dokonuje próby typologii postaw Polaków stojących wobec zagłady Żydów polskich. Wyróżnia:

- wrogą postawę aktywną obejmującą ludzi biorących bezpośredni udział w prześladowaniu i zagładzie Żydów,
- postawę niechętniej bierności charakteryzującą się pasywnością zachowań, niekiedy przechodząca w całkowitą obojętność,
- postawę biernego współczucia, określaną także jako milczące współczucie. Postawa ta jest najbardziej charakterystyczna dla społeczności polskiej (Kłoskowska podaje tutaj wymowny przykład karuzeli pod murami getta warszawskiego),
- czynną pomoc⁵⁴.

Najczęstsza postawa wobec żydowskiej części społeczeństwa, odnotowywana w polskich diariuszach, polega na niemyim współczuciu dla eksterminowanej ludności. Najistotniejszą przeszkodą na drodze do złamania niemieckiego zakazu udzielania jakiegokolwiek pomocy Żydom była grożąca za ten czyn kara śmierci. Należy także potwierdzić, iż istniały inne, bardziej skomplikowane motywy, jakimi kierowali się Polacy, pozostając obojętnymi wobec ich losu. Diaryści wprawdzie nie zajmują się zgłębianiem psychologicznym czy też socjologicznym omawianych przez siebie postaw, jednakże w zapisach można odnaleźć cząstkową motywację „bycia złym”. Niejednokrotnie pojawiają się wzmianki o utrwalonym antysemityzmie polskim. Egzemplifikację antysemityzmu dają notatki Franciszka Wyszyńskiego, które zaskakują otwartością i szczerością sądów:

Likwidacja getta trwa nadal. Muszą się tam dziać straszne rzeczy, sądząc z tego, że z Karcelaka widziano jak z IV piętra zrzucano żyda na dół. Dokąd wywożą żydów – jeszcze nie wiadomo, mówią, że na Polesie. Niemcy biorą ciężki grzech na swoje sumienie, ale po wojnie potęga żydostwa u nas w znacznym stopniu będzie złamana i życie będzie lepsze⁵⁵.

Autor *Dziennika* nie wykazuje najmniejszych oznak współczucia dla mordowanych ludzi. Zaistniała sytuacja budzi jego zadowolenie i aprobatę. Wraz z rozwojem wydarzeń na „froncie żydowskim” jego ideologia zostaje wzbogacona o coraz bardziej skomplikowane uzasadnienia dla poparcia słuszności ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej:

Wiadomo jest, że żydzi na każdym kroku wypowiadają swoją nienawiść do polaków, nawet większą niż do niemców! Żydzi mają szacunek do brutalnej siły i sami zawsze taką brutalną siłę stosują tam gdzie mogą naprzekł. pod bolszewikiem, gdzie w okropny

⁵⁴ A. Kłoskowska, *Polacy wobec zagłady Żydów polskich. Próba typologii postaw*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4.

⁵⁵ F. Wyszyński, op. cit., s. 172.

sposób prześladowali polaków; mają więc dla Niemców szacunek i korzą się przed nimi, a nas nienawidzą, co na pozór jest zupełnie nie zrozumiałe. Okazuje się, że rozumieją w ten sposób: polacy powinni byli zgodzić się na wszystkie żądania Hitlera i nie narażać siebie, a głównie oczywiście Żydów, na nieszczęścia. Ale Polakom chciało się wojować! Nie potrafili obronić ani siebie, ani Żydów, co oczywiście było ich obowiązkiem, przed Niemcami i dlatego za nieszczęścia, które spotykają teraz Żydów, winę ponoszą nie tyle Niemcy, co Polacy!⁵⁶

Diarysta prezentuje postawę niechętniej bierności wobec Żydów. Antysemickie, wywodzące się z przedwojennej endecji poglądy, nie zostają złagodzone w obliczu likwidacji getta. Wyszynski nie okazywał współczucia pisząc o wywożeniu Żydów do obozów i nie robi tego również wtedy, gdy eksterminacja odbywa się niemal na jego oczach. Zwraca uwagę na finansowe i lokalowe konsekwencje przedłużających się walk w getcie, które dodatkowo pogorszą sytuację mieszkaniową Polaków. Nadzieję pokłada jedynie w tym, że przeciągająca się „bitwa z Żydami” wykaże nieporadność Niemców oraz obnaży nazistowską propagandę⁵⁷. Charakterystycznym elementem relacji dotyczących walk w getcie jest całkowity brak wiadomości na temat aktywnej postawy polskiej części społeczeństwa wobec akcji likwidacyjnej. Kronikarz nie odnotowuje żadnej wzmianki związanej z wrogim lub przychylnym nastawieniem Polaków do Żydów.

Notatki Wyszynskiego w niekorzystny sposób oświetlają stosunki polsko-żydowskie w stolicy. Zawarte w nich poglądy można traktować jako reprezentatywne dla części ludności warszawskiej. Autor nie podaje prezentowanych wniosków w wątpliwość (nie używa tutaj charakterystycznego dla jego relacji dystansującego wyrazu „podobno”) oraz poświadcza powszechność swego sądu („wiadomo jest”). Uświadamiają one moc zakorzenionego w świadomości Polaków antysemityzmu. Wyjaśniają także najistotniejsze elementy tak wrogiej postawy, które poza przesłankami ideologicznymi w znacznej mierze miały swoje źródło w stereotypie bogatego Żyda. Powszechne przekonanie o dobrej sytuacji majątkowej Żydów niejednokrotnie stawało się podstawą do obciążania tej mniejszości winą za niekorzystną sytuację materialną pozostałej części społeczeństwa. Proceder zaboru mienia żydowskiego przez Niemców dawał także przyzwolenie na podobne zachowanie ze strony Polaków.

W mieście rabowano wczoraj sklepy bez różnicy, tak żydowskie jak i polskie. Ponieważ jednak sklepów żydowskich jest znacznie więcej niż polskich, więc mówiono, że rabują Żydów. Odbywa się to w ten sposób, że do sklepu, jeżeli jest otwarty, wchodzi najpierw kilku żołnierzy, biorą coś niecoś dla siebie, a potem zaczynają wyrzucać towary na ulicę. Tu już czekają tłumy ludności (chrześcijańskiej!) z miasta i ze wsi. Każdy chwytą co tylko może i niesie czym prędzej do domu. Potem inni wpadają do sklepu i wspólnie z żołnierzami rabują i niszczą wszystko doszczętnie. Jeżeli sklep jest zamknięty, wówczas żołnierze rozbijają drzwi i rabunek odbywa się w jeszcze szybszym tempie. Miesz-

⁵⁶ Ibidem, s. 183.

⁵⁷ „podniesie się za granicą wrzask, bo to się dzieje jawnie na oczach milionowej ludności Warszawy i samych Niemców; wrzask większy, niż z powodu wymordowania cichaczem setek tysięcy Żydów”, ibidem, s. 348.

kania prywatne, zwłaszcza tych, którzy je opuścili i wyjechali z miasta, również zrabowano i zdemolowano.

[...] Około godz. 3 chłopci zgromadzeni na jarmarku zaczęli rabować sklepy żydowskie⁵⁸.

Najwięcej krytycyzmu wobec postawy rodaków wyraża w swych notatkach Klukowski, który z właściwą sobie precyzją opisuje zachowania Polaków wobec Żydów. Obraz życia szczebrzeszyńskiej ulicy lat okupacji zdominowany jest przez świadectwa prześladowania, upokarzania oraz mordowania ludzi, w szczególności Żydów. W odróżnieniu od dużych miast, jak Warszawa czy Kraków, w Szczebrzeszynie nie powstało getto, w związku z tym zagłada odbywała się w obecności całego społeczeństwa i niejednokrotnie za jego przyzwoleniem, a nawet pomocą. Nie było murów, które oddzielałyby ofiary od świadków, a tym samym dawały częściowe usprawiedliwienie dla bierności tych drugich.

Pochodowi temu towarzyszył płacz i lament Żydówek ukrywających się w bramach i w bocznych uliczkach. Całej brance przyglądało się dużo ludności polskiej. Na wielu twarzach nie było znać najmniejszego współczucia, przeciwnie, śmiano się i dowcipkowano [...]

W ogóle ludność polska nie zachowywała się poprawnie. Niektórzy brali czynny udział w tropieniu i wynajdywaniu Żydów. Wskazywali, gdzie są ukryci Żydzi, chłopcy uganiaли się nawet za małymi dziećmi żydowskimi, które policjanci zabijali na oczach wszystkich⁵⁹.

Klukowski obserwuje zachowania mieszkańców małego miasteczka podczas nasilającego się pogromu Żydów. Lokalny wymiar tego zjawiska może prowadzić do oskarżenia ludności polskiej o współudział w zbrodni. Eksterminacji zostają poddani w pierwszej kolejności Żydzi będący stałymi mieszkańcami Szczebrzeszyna. Nie ma więc anonimowości ofiar ani oprawców, co potwierdza sposób, w jaki identyfikowani są bohaterowie ulicznego „przedstawienia”. Atmosfera „zabawy” udziela się coraz szerszej grupie ludzi. Dominująca postawa bierności przekształca się w agresję wobec prześladowanych. Powyższe fragmenty notatek Klukowskiego są zapisem porażającego wpływu zła na ludzką psychikę. Okrytne widowisko, które odbywało się wprost na ulicy, szybko doprowadziło do zubożenia reszty społeczeństwa⁶⁰. Wojna wyzwoliła zbrodnicze instynkty, a wzmacniał je przykład i przyzwolenie okupanta:

W ogóle w stosunku do Żydów zapanowało jakieś dziwne zezwierzęcenie. Jakaś psychoza ogarnęła ludzi, którzy za przykładem Niemców często nie widzą w Żydzie człowieka, lecz uważają go za jakieś szkodliwe zwierzę, które należy tępić wszelkimi sposobami, podobnie jak wściekłe psy, szczury, itd.⁶¹

⁵⁸ Z. Klukowski, op. cit., s. 47, 59.

⁵⁹ Ibidem, s. 138–139, 290.

⁶⁰ „W ciągu ostatnich kilku dni było u nas zupełnie spokojnie. Co dzień wynajdywano gdzieś po paru Żydów, ale ludność tak się z tym oswoiła, że wprost uważa to za zjawisko zupełnie normalne. Przyzwyczajono się też do tego, że cała uwaga gestapowców i żandarmów była zwrócona na Żydów”, ibidem, s. 295–296.

⁶¹ Op. cit., s. 299.

Komentarz Klukowskiego, trafnie diagnozujący anormalne stosunki społeczne, obnaża ciemną i zbrodniczą stronę natury ludzkiej, która triumfuje w pozbawionym moralności, kierującym się prawem silniejszego świecie. Powyższy tekst wystawia również niekorzystne świadectwo Polakom czynnie przyłączającym się do zbrodni przeciwko ludzkości⁶². Zapisy szczebrzeszyńskiego lekarza zawierają najwięcej przykładów niegodnego aktywnego zachowania społeczeństwa polskiego wobec Żydów. Diarysta nie szczędzi drastycznych scen wojennej rzezi, nawet jeżeli biorą w niej udział jego rodacy⁶³.

Świadectwo Zagłady, spisane przez Klukowskiego, wyróżnia się spośród wszystkich dzienników bezpośrednio przekazem oraz przywiązaniem do szczegółu. Diarysta, wypełniając swoje zobowiązanie dotyczące sporządzenia rzetelnego świadectwa wojennego, nie unika niewygodnej i niepochlebnej prawdy. Nie ma w jego relacji omówień, przemilczeń, które mogłyby zaciemniać obraz stosunków polsko-żydowskich. Najmocniej także potwierdza zasadność „negatywnej” strategii poznawczej i metodologicznej proponowanej przez Stanisława Stabrę w odniesieniu do postaw przyjmowanych przez Polaków wobec Zagłady⁶⁴. Autor artykułu zwraca uwagę na trudności pojawiające się na etapie ontologicznego określenia istoty Holocaustu. Szczegółowej analizie poddaje relacje zachodzące między oprawcą, ofiarą a świadkiem. Odwołując się do literackich obrazów Holocaustu, eksponuje proces przechodzenia Polaków z roli obserwatora do oprawcy⁶⁵. Nacisk kładzie na zjawisko dobrowolnego udziału w zbrodni.

Odmienne stanowisko prezentuje Hanna Kirchner w szkicu *Holocaust w dziennikach Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej*⁶⁶. Nie podważa ona faktu współudziału społeczeństwa polskiego w likwidacji Żydów, zwraca natomiast uwagę na obecność motywu Holocaustu w przywołanych diariuszach. Tłumaczy równocześnie lakoniczne sformułowania oraz użycie ezopowego języka przez pisarki, którym „sprawa żydowska” była bardzo bliska. Szczególne znaczenie przypisuje zagrożeniom, jakie niosło za sobą ewentualne odnotowywanie przypadków udzielanej pomocy Żydom, a nawet jawnego wyrażania współczucia. Przywoływana wcześniej Kłoskowska, analizując postawy Polaków wobec Zagłady, przypomina o obowiązującej w okupowanej Polsce karze śmierci za jakąkolwiek pomoc udzieloną Żydom. Opinie

⁶² Z. Klukowski notuje wszelkie znane mu okoliczności „tępienia” Żydów. Wspomina również o samych Żydach, którzy pomagają Niemcom. „Oprócz «pomagierów» polskich kręci się przy tym czterech wyrostków żydowskich. Znają oni lepiej od innych różne kryjówki swych współrodaków”, ibidem, s. 294.

⁶³ „Woźny Skórzak nie mając karabinu ani rewolweru, siekierą rąbał głowy wyciąganych z kryjówek Żydów”, ibidem, s. 291.

⁶⁴ S. Stabro, „*Ten nie jest z ojczyzny mojej...*” *Polacy i Żydzi w świetle Holocaustu*, [w:] idem, *Od Emila Zegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2002.

⁶⁵ Niektóre testy literackie o Holocaustie przytaczane przez S. Stabro: *Dziedzictwo H. Grynberga, W samo południe S. Wygodzkiego, Przy torze kolejowym Z. Nałkowskiej, Sąsiedzi T. Grossa*.

⁶⁶ H. Kirchner, *Holocaust w dziennikach Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Maski współczesności. O literaturze i kulturze XX wieku*, pod red. L. Burskiej i M. Zaleskiego, Warszawa 2001.

krytyków, jak i przykłady dziennikowych zapisów zaprzeczają obiegowej opinii o istnieniu podwójnej prawdy o Zagładzie⁶⁷.

Ukazanie drastyczności i ciągłego zagrożenia ludzkiego życia staje się wyznacznikiem dzienników wojennych. Obserwacja życia i zachowania społeczeństwa pod okupacją nierozzerwalnie łączy się z widokiem umierających i mordowanych ludzi. Niemal każdy element otaczającej diarystę przestrzeni zostaje naznaczony śmiercią. Łapanie, strzały, „budy”, obozy, piece, dymy – to części maszyny unicestwiającej całe pokolenia. Obwieszczenia z nazwiskami skazanych funkcjonują jako nekrologi żywych jeszcze ludzi. Okupant tworzy misterną i sprawnie funkcjonującą instytucję śmierci, której zasięg działania bardzo szybko przekroczy „ustawowy” wymiar. Po raz kolejny staje się ona siłą sprawczą historii, tworzy jej podstawowy wymiar. Obok tego tragicznego a zarazem typowego wymiaru wojny funkcjonuje wstydlive i nudne „życie na niby”.

The experience of daily life in selected war diaries

Abstract

In her study, the author focuses on the anthropology of daily life in occupied Poland. Her research is based on a large selection of war diaries written both during and immediately after the World War II. The study yields important insights into the diarists' empathy with human misery in wartime.

⁶⁷ Problem odrębnych prawd na temat Zagłady porusza F. Tych w kontekście książki J.T. Grossa, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Por. F. Tych, *Czy istnieją odrębne pamięci o Shoah: polska i żydowska?*, „Znak” 2006, nr 6.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Stanisław Dzedzic

Urząd Miasta Krakowa

Rapsodyczny „płaszcz niewyżebrany” Mieczysława Kotlarczyka

W ostatni dzień lutego 1978 r. na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie zebrały się tłumy ludzi: przedstawiciele wielu środowisk artystycznych, naukowych, wreszcie liczni, wytrwali widzowie teatralni, by pożegnać twórcę i wieloletniego dyrektora Teatru Rapsodycznego oraz wykładowcę krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Na cmentarzu licznie zgromadzeni byli księża i klerycy seminariów duchownych, z którymi u schyłku zawodowej aktywności związany był Mieczysław Kotlarczyk. Z maleńkiej, skromnej kaplicy cmentarnej dochodziły do zgromadzonych uczestników żałobnej uroczystości tylko nieliczne, przerywane, przyciszone, raz po raz pomieszane z dochodzącą nie wiadomo skąd muzyką, słowa celebransa, metropolity krakowskiego, kardynała Karola Wojtyły, który odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku zasłużonego wielce dla kultury polskiej człowieka, a przy tym swojego przyjaciela i mistrza.

W kaplicy, przy trumnie Mieczysława Kotlarczyka, wypowiedział kardynał Karol Wojtyła słowa uznania dla wielkości i wagi jego artystycznych dokonań, dla niezłomności i konsekwencji w obronie europejskiego i chrześcijańskiego oblicza polskiej kultury, jej humanistycznych korzeni, ale były też one jednoznaczne i stanowcze wobec tych, którzy dokonali zniszczenia Teatru Rapsodycznego i złamali jego twórcę. Arcybiskup z naciskiem wypowiadał te słowa, nie bez podstaw przewidyując, że śmierć Kotlarczyka nie zostanie nawet oficjalnie zauważona przez władze i podporządkowane im organizacje twórcze, że nad tą trumną zapanuje swoista zmowa milczenia. Tak się w istocie stało.

On, który kardynałowi Karolowi Wojtyłe wieścił, że zostanie papieżem, nie doczekał tej chwili; odchodził w przeświadczeniu człowieka skrzywdzonego przez reżimowe władze, osamotnionego przez najbliższych mu artystów z ich wspólnej Reduty Słowa. Odszedł nagle, na kilka zaledwie miesięcy przed pamiętnym dniem 16 października 1978 r.

Gdy po wyborze kardynała Karola Wojtyły na rzymską stolicę św. Piotra zainteresowanie osobą nowego papieża „z dalekiego kraju”, pierwszego od ponad pięćset lat nie-Włocha, jego otoczeniem, krajem rodzinnym niepomiaralnie wzrosło, w biografii Jana Pawła II zaczęto na coraz szerszą skalę, w sposób coraz bardziej

dogłębnym, doszukiwać się jego dokonań i doświadczeń artystycznych, w tym także teatralnych.

Kardynał Wojtyła – poeta, dramaturg, aktor, to były sprawy, które stawały się nie do pominięcia, zwłaszcza że nowy papież od początku swojego pontyfikatu zaskakiwał umiejętnościami porywania tłumów, do których przemawiał, urzekał talentem niezrównanego łączenia pięknej artystycznej formy z precyzją wywodu, nie tracąc w niczym głębi papieskiego nauczania. Teatr Rapsodyczny i jego związki z Karolem Wojtyłą, który był filarem konspiracyjnego zespołu w okresie okupacji hitlerowskiej, dzieje przyjaźni przyszłego papieża z rodziną Kotlarczyków, wzbudzały naturalne zainteresowanie, zwłaszcza że w historii papieżstwa niewielu przecież biskupów Rzymu posiadało w swoim życiorysie podobne doświadczenia.

O Mieczysławie Kotlarczyku Karol Wojtyła jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych napisał: „Poznałem go jako pioniera oryginalnego teatru w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa, jako wyraziciela polskich i chrześcijańskich zarazem tradycji tej sztuki, które przekazała nam cała nasza literatura romantyczna i neoromantyczna”¹.

W Wadowicach, w mieście urodzin Karola Wojtyły, w miejscu, o którym po latach z uznaniem i szacunkiem, jako papież powie, że tam „wszystko się zaczęło” rodzina Kotlarczyków była znana i szanowana, wielce dla tego małomiasteczkowego środowiska zasłużona. Ojciec Mieczysława, Stefan, był powszechnie cenionym animatorem życia teatralnego. Był twórcą zespołu teatralnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, działającego przy „Czytelni Mieszczkańskiej”, a w 1908 r. założył tam Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły, popularnie zwane „Jagiellonką”. Kierowany przez Stefana Kotlarczyka zespół cieszył się zasłużonym uznaniem. Stefan Kotlarczyk łączył na co dzień pracę urzędnika sądowego z tymi wszystkimi zajęciami i obowiązkami, które spadały na niego jako reżysera, aktora, wreszcie organizatora poczynań artystycznych zespołu. Atmosferą teatru żyła cała rodzina Kotlarczyków. Zanim synowie Stefana i Marii Kotlarczyków: Tadeusz, Mieczysław i Stefan junior podjęli studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, występowali jako aktorzy w zespole prowadzonym przez ojca. Żona Stefana Kotlarczyka i siostra Maria były także zaangażowane w działalność zespołu – m.in. przygotowywały teatralne kostiumy. Jak stwierdza po latach syn Tadeusza Kotlarczyka, Janusz, znany geolog, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej, była „Jagiellonka” teatrem rodzinnym². Swojego następcę widział Stefan Kotlarczyk głównie w synu Mieczysławie, którego talenty reżyserskie i aktorskie, a także nadzwyczajną, choć przecież jeszcze wówczas młodzieńczą erudycję, rychło odkrył i doceniał. Ale ambicje młodego adepta sztuki parły Mieczysława – jak się z czasem okaże – wyżej. Po przedwczesnej nagłej śmierci Stefana Kotlarczyka w 1931 r. „Jagiellonka” zaprzestała działalności.

Mieczysław Kotlarczyk, urodzony w 1908 r. w Wadowicach i tam kształcony w szkole podstawowej i średniej, z domu rodzinnego wyniósł miłość do teatru, kult żywego słowa oraz szerokie czytanie z literatury polskiej i powszechnej. Podjął wprawdzie dzieło ojca, ale samodzielnie rychło dopracował się własnej, bezwzględnie przezeń przestrzeganej formuły teatralnej. Wykorzystał w tym

¹ K. Wojtyła, *Przedmowa*, [w:] M. Kotlarczyk, *Sztuka żywego słowa*, Lublin 2010, s. 11.

² J. Kotlarczyk, D. Mróz, *Stefan Kotlarczyk i jego teatr rodzinny*, [w:] S. Kotlarczyk, ...*Z doby dzisiejszej. Za Matkę Ojczyznę*, Wadowice 2007.

względnie zarówno tradycje rodzinne i doświadczenia sceniczne, jak i gruntowne przygotowanie zawodowe, zdobyte podczas studiów filologicznych w Uniwersytecie Jagiellońskim (1926–1931), uwieńczone doktoratem w 1936 r. na temat działalności Towarzystwa „Iksów” w zakresie krytyki teatralnej, wreszcie dzięki wytrwałej i gruntownej lekturze własnej. Był uczniem luminarzy krakowskiej polonistyki, m.in. Ignacego Chrzanowskiego, Stanisława Windakiewicza, Kazimierza Nitscha, Stefana Kołaczkowskiego, Stanisława Pigonia. Krakowskie studia uniwersyteckie poprzedził występami w co najmniej dwudziestu premierach, przygotowanych w „Jagiellonce” (tu ok. 1915 debiutował) oraz w ramach teatru szkolnego, miejskiego i parafialnego.

W 1933 r. otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich. Już wcześniej nauczał języka polskiego, historii, geografii i języka niemieckiego w Gimnazjum oo. Karmelitów Bosych w Wadowicach. W 1933 r. podjął pracę jako polonista w miejscowym Collegium Marianum – u palotynów „na Kopcu”, którą kontynuował przez dwa lata, uczył także języka polskiego w Żeńskiej Szkole Handlowej. W latach 1936–1938 był nauczycielem polonistą w prywatnym Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Sosnowcu, ale – choć z konieczności ograniczył swoją aktywność w samych Wadowicach, bynajmniej jej nie zaniechał. Z rodzinnym miastem łączyło go wiele poczynań artystycznych. Tu jeszcze w 1931 r. założył Amatorski Teatr Powszechny, w którym do 1939 r. zrealizował blisko 40 premier (m.in. *Mazepę*, *Achilleis*, *Romantycznych*, *Różę*, *Pana Tadeusza*, *Krakusa*). Repertuar tego teatru wyraźnie odbiegał od programu „Jagiellonki”. O ile bowiem Stefan Kotlarczyk realizował spektakle przeznaczone dla szerokiej publiczności, o tyle Mieczysław sięgał głównie po klasykę. Z Amatorskim Teatrem Powszechnym związany był jako aktor gimnazjalista Karol Wojtyła, m.in. przy realizacji *Sułkowskiego* Stefana Żeromskiego (1936), *Balladyny* (1937), *Kordiana* Juliusza Słowackiego (1937)³. Warto dodać, że te związki artystyczne z Kotlarczykami musiały być wcześniejsze, skoro z „Jagiellonką” związany był jako aktor brat Karola Wojtyły, Edmund. Od czasów licealnych, zapewne od 1936 r., nieomal codziennym gościem w domu Kotlarczyków przy ul. Grunwaldzkiej 9 był Karol Wojtyła, szczerze z rodziną tą zaprzyjaźniony i przez nią traktowany nieomal jako domownik. Zwłaszcza z Mieczysławem łączyły go wspólne zainteresowania teatralne i pod jego kierunkiem ćwiczył dykcję oraz „uczył się teatru”. Echa wspólnych przemyśleń artystycznych, dotyczących teatru i literatury znaleźć można w listach Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka, pochodzących z pierwszych lat II wojny światowej⁴. Wojtyła mieszkał już wówczas w Krakowie, Kotlarczyk wraz z żoną Zofią z Opidowiczów (poślubił ją w 1938) w Wadowicach. Był też zapewne Kotlarczyk pierwszym recenzentem juveniliów literackich Wojtyły. Do jednego z tych listów dołączył Wojtyła cykl sonetów oraz hymn *Magnificat*, pochodzących z tomiku *Psalterz. Księga Słowiańska*, z prośbą o ocenę. O ile w zbiorach rodziny Kotlarczyków zachowały się listy Karola Wojtyły oraz wspomniane młodzieńcze wiersze, o tyle listy Kotlarczyka do Wojtyły zapewne

³ S. Dziedzic, *Myślę obrazami bardzo teatralnymi. O przedrapsodycznych fascynacjach artystycznych Karola Wojtyły*, [w:] *Servo Veritatis. Materiały Międzynarodowej Konferencji dla uczczenia 25-lecia pontyfikatu Jego Świątobliwości Jana Pawła II*, Kraków 2003.

⁴ M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, wstęp i opracowanie J. Popiel, Kraków 2001.

przypadły, a przynajmniej dotąd nie zostały odnalezione. Szkoda, bo byłyby one cennym dokumentem, nie tylko zaświadcającym o ich wspólnych przemyśleniach teatralnych, ale także zapewne o innych kwestiach, związanych z poczynaniami zawodowymi i artystycznymi Wojtyły i Kotlarczyka.

Mieczysław Kotlarczyk już wkrótce po ukończeniu studiów polonistycznych zaczął publikować recenzje teatralne – najpierw na łamach „Głosu Narodu”, a następnie, od 1936 r. podjął stałą współpracę z narodowo-radykalną „Kuźnicą”, gdzie zamieszczał recenzje spektakli wystawianych w Sosnowcu i Katowicach⁵. Zapewne polityczny charakter „Kuźnicy”, pisma o skłonnościach faszystowskich, spowodował decyzję o zerwaniu współpracy. Recenzje zamieszczał w tych pismach pod kryptonimem Emka, ale ambitniejsze rozprawy o teatrze, drukowane m.in. w „Logeionie” podpisywał własnym nazwiskiem.

W lecie 1937 r. odbył Kotlarczyk podróż teatralną do Salzburga, gdzie obejrzał głośne inscenizacje przygotowane przez Maxa Reinhardta, a kilka miesięcy później nawiązał artystyczne kontakty z Juliuszem Osterwą, który obiecywał mu jesienią 1937 r. wspólną pracę w „Reducie”. Kotlarczyk podejmował w tym czasie próby literackie (m.in. moralitety *Każdy i Jestem Polakiem*). Gorączkowo myślał o studiach teatralnych w Moskwie, w katowickiej i krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia wygłaszał pogadanki radiowe i – jak już wspominałem – prowadził w rodzinnych Wadowicach Amatorski Teatr Powszechny. Był to czas niezwykle aktywności Kotlarczyka, który nadto studiował sztukę aktorską Aleksandra Moissiego oraz *Technikę żywego słowa* Juliusza Tennera, którzy w istotny sposób wpłynęli na kierunki jego poszukiwań artystycznych w sztuce teatru. Był to czas, kiedy poważnie rozważał obranie kariery zawodowego aktora, przygotowywał się do egzaminu eksternistycznego w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, ale do tego egzaminu, którego termin wyznaczony był na 26 czerwca 1936 r., z nieznanych powodów nie przystąpił (podobno w następstwie przebytej operacji migdałków utracił przejściowo głos, co uniemożliwiło mu stawienie się przed komisją egzaminacyjną).

Pierwsze dwa lata II wojny światowej spędził wraz z żoną w Wadowicach, gdzie m.in. działał w konspiracyjnym Związku Obrońców Ojczyzny, intensywnie pracował intelektualnie, pogłębiając swoją fachową wiedzę z zakresu teatru i literatury pięknej.

Latem 1941 r. z inicjatywy Karola Wojtyły i Haliny Królikiewiczówny, dzięki zabiegom opiekuna byłego Studia 39, Tadeusza Kudlińskiego oraz konspiracyjnej organizacji związanej z rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie „Unii”, udało się go wraz z żoną sprowadzić z Wadowic do Krakowa. Jego decyzję w tym względzie przyspieszyły dokonane w 1940 r. przez hitlerowców aresztowania brata Tadeusza i kuzyna Antoniego Kotlarczyka, a związane z konspiracyjną działalnością m.in. w Związku Obrońców Ojczyzny. Kotlarcykowie po przybyciu do Krakowa zamieszkali gościnnie u Karola Wojtyły przy ul. Tynieckiej 10, dzieląc z nim skromne dwupokojowe mieszkanie, które stało się ważnym, prawdziwym laboratorium myśli i artystycznych poczynąń Kotlarczyka oraz Wojtyły w zakresie znacznie wykraczającym poza teatr. Karol Wojtyła, który od czasów wadowickich znacznie pogłębił swo-

⁵ J. Ciechowicz, *Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka*, Gdańsk 1992, s. 12.

ją wiedzę i doświadczenie artystyczne⁶ w Uniwersytecie Jagiellońskim, w Studium Teatralnym 39, a także dzięki indywidualnej lekturze, miał już w swoim dorobku literackim dwa tomiki poetyckie i trzy dramaty tzw. polonistyczne. Był już teraz nie tyle uczniem, ile raczej współkreatorem artystycznej formuły teatru. Z jego opiniami Mieczysław Kotlarczyk liczył się, choć w kwestiach związanych z teatrem był na ogół apodyktyczny.

22 sierpnia 1941 r. odbyło się pierwsze spotkanie Mieczysława Kotlarczyka z prowadzonym dotąd przez Tadeusza Kudlińskiego zespołem, składającym się w znacznej mierze z tzw. rozbitków Studia 39. Kotlarczyk przedstawił zespołowi swoje artystyczne *credo*, konsekwentnie przemyślane i zapewne szczegółowo przedyskutowane z Karolem Wojtyłą, dokonał personalnych weryfikacji i stworzył Teatr Nasz, zwany z czasem Teatrem Rapsodycznym.

Teatr pojmował jako instytucję o charakterze narodowo-religijnym. Wierny słowom swojego ulubionego poety Cypriana Kamila Norwida, głoszącego, że dopiero „na stopniach ołtarza sztuka osiąga swój szczyt”, postrzegał teatr jako „atrium spraw niebieskich”. Nie miały wpływu na jego koncepcję teatru – jak wspominało – miał Juliusz Osterwa, kontakty ze sztuką słowa Aleksandra Moissiego, a w arkana recytacji wprowadzały go książki Juliusza Tennera.

„Z Salzburga, z festiwalów w 1937 roku, mimo superlatywów na temat kunsztu aktorów Reinhardta, przywiozłem jednak do Polski cichy protest przeciwko operowości, technicyzmowi oraz przerostowi wizualności...”⁷

Na koncepcję jego „teatru słowa”, którą przedstawił grupie młodych ludzi podczas owego sierpniowego spotkania w mieszkaniu pp. Dębowskich przy ul. Komorowskiego 7, zasadniczy wpływ wywarł Mickiewiczowski wykład na temat dramatu słowiańskiego, zawarty w słynnej XVI prelekcji paryskiej, zawierający m.in. stwierdzenia, iż scena i teatr są w konsekwencji syntezą epiki, liryki, dialogu i krasomówstwa.

W okresie okupacji konspiracyjny zespół rapsodyczny stanowili: Krystyna Dębowska, Halina Królikiewiczówna, Danuta Michałowska, Karol Wojtyła i Mieczysław Kotlarczyk, który reżyserował spektakle, ale także występował jako aktor. Próby odbywały się w mieszkaniach prywatnych, podobnie jak i spektakle, których widzami były głównie zaprzyjaźnione z zespołem osoby, w tym uczeni i artyści.

Kotlarczyk pierwszą premierę zdołał wystawić już 1 listopada 1941 r. Był to *Król-Duch* według poematu Juliusza Słowackiego. Od rapsodów Słowackiego, jego bohaterskiego mistycznego eposu, wyprowadzona została nazwa teatru. Kolejnych sześć premier okupacyjnych odbyło się w dwóch następnych latach. Po *Samuelu Zborowskim* (premiera 16 III 1943), w którym obok stałego zespołu wystąpili: Tadeusz Kwiatkowski i Antoni Żuliński, pomimo podejmowanych prób, nie zrealizowano już w okresie wojennym następnych premier.

Okupacyjny Teatr Rapsodyczny, o wyrazistej formule artystycznej, był bez wątpienia fenomenem konspiracyjnego życia kulturalnego Krakowa. Funkcjonował pod auspicjami Delegatury Rządu RP na Kraj, a członkowie zespołu łączyli pracę

⁶ S. Dziedzic, *Rozbitek ze Studia 39*, [w:] *Profesor Jolancie Żurawskiej studia ofiarowane przez kolegów i przyjaciół*, Kraków 2008.

⁷ M. Kotlarczyk, *Teatr Rapsodyczny w latach 1941–1945*, „Pamiętnik Teatralny” 1964, z. 1–4, s. 155.

zawodową z działalnością artystyczną. Sam Kotlarczyk był konduktorem tramwajowym (jeździł „czwórką” od kościoła Mariackiego do Cichego Kącika), a od października 1942 r. pracował jako urzędnik buchalteryjny w Krakowskiej Izbie Rolniczej. Warto podkreślić, że równocześnie z pracą w Teatrze Rapsodycznym organizował Kotlarczyk przy ul. Tynieckiej 10, w mieszkaniu Karola Wojtyły, cykl własnych wieczorów autorskich bądź poświęconych ważnym osobom i kulturalnym zagadnieniom. Podczas jednego z takich wieczorów Karol Wojtyła – tak twierdzi Tadeusz Kudliński – odczytał zebranych swojego *Hioba*.

Po zakończeniu wojny, dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury oraz krakowskiego Kuratorium Oświaty udało się Kotlarczykowi w gmachu kina „Wolność” premierą *Grunwald*, na którą złożyły się fragmenty *Grażyny*, *Konrada Wallenroda* i *Zawiszy Czarnego* (22 IV 1945), wznowić działalność Teatru Rapsodycznego. Inicjatywę tę poparł minister kultury Wincenty Rzymowski, który w liście do Kotlarczyka stwierdził: „z entuzjazmem przyjmuję inicjatywę waszego teatru o pięknej nazwie. Sprawa nie może ograniczyć się tylko do Krakowa, musi znaleźć oddźwięk w całej Polsce”⁸.

W budynku kina „Wolność”, w którym Kotlarczykowie, z dwiema już córkami, Anielą i Joanną, otrzymali mieszkanie, Teatr Rapsodyczny mógł wystawiać swoje spektakle tylko przejściowo, w dni powszednie, w ściśle wyznaczonych, choć stałych godzinach, między 12.00 a 14.00, nie więcej niż 10 razy w miesiącu. W marcu 1946 r., decyzją Zarządu Głównego ZASP Teatr Rapsodyczny uzyskał status sceny zawodowej. Wcześniej, bo w lutym 1945 r. Kotlarczyk został kierownikiem działu teatralnego w Wydziale Kultury i Sztuki krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. Funkcję tę, związaną z działalnością krakowskich scen i organizacją życia teatralnego, w trudnych warunkach powojennych pełnił do końca sierpnia. Obok pracy artystycznej i organizacyjnej w Teatrze Rapsodycznym związany był przejściowo m.in. ze Studium Aktorskim Starego Teatru, powołany też został w skład zespołu miesięcznika „Teatr”.

Od początków powojennej działalności Teatru Rapsodycznego Kotlarczyk i jego poczynania artystyczne oceniane były, przez coraz dotkliwiej restrykcyjną cenzurę, skrajnie różnie, mimo gościnnych występów w różnych regionach kraju, w tym szczególnie licznie na Ziemiach Odzyskanych. Sytuacja polityczna i społeczna w Polsce zmieniała się coraz bardziej. W miejsce pozorowanych pierwotnie gestów pluralistycznych ze strony władz państwowych pojawiały się dążenia autokratyczne i w sferze kultury ściśle podporządkowane nowej, powojennej rzeczywistości. Coraz też mniej znaczyły opinie środowisk naukowych i artystycznych, a coraz więcej koniunkturalnych publicystów. Już bowiem wiosną 1946 r., kiedy Kotlarczyk w opozycji do reductowej *Wielkanocy* Schillera wystawił *Wielkanoc* – spektakl oparty na tekstach Karola Huberta Rostworowskiego, Emila Zegadłowicza i Stanisława Wyspiańskiego, Jan Alfred Szczepański zawyrokował: fałszywa poezja. Kilka dni później, w związku z zakazanymi w przeddzień 1 Maja uroczystościami w Krakowie, w zespole rapsodyków doszło do zatrzymań.

Już we wrześniu 1946 r. cofnięto Teatrowi Rapsodycznemu nadany przed rokiem status teatru obowiązkowego dla młodzieży szkolnej. Staraniem Mieczysława Kotlarczyka w nowej siedzibie teatru przy ul. Warszawskiej 5 otwarte zostało we wrześniu 1946 Studio Dramatyczne, funkcjonujące do 1953 r. Edukacja w Studiu

⁸ Cyt. za: J. Ciechowicz, op. cit., s. 22.

trwała 3 lata. Zajęcia prowadzone były średnio w wymiarze 15 godzin tygodniowo, głównie z zakresu żywego słowa, plastyki, estetyki i historii teatru. Kierownikiem Studia był początkowo Tadeusz Kudliński, a po jego uwięzieniu, w grudniu 1948 r. przez organa bezpieczeństwa za przynależność do „Unii” (w więzieniu i obozach pracy przebywał aż siedem lat, a w 1958 został zrehabilitowany), pracami Studia kierował Mieczysław Kotlarczyk. Wśród wykładowców znaleźli się uczeni i praktycy, m.in. Stanisław Urbańczyk, Kazimierz Meyerhold, Mieczysław Kotlarczyk i Danuta Michałowska. Rapsodyczne Studio Dramatyczne funkcjonowało do 1 marca 1953 r.

Rapsodycy na coraz szerszą skalę zaczęli odczuwać nie tylko kłopoty lokalowe, w wyniku których zmuszeni byli do kilkakrotnych przeprowadzek. W związku z zaostrzającym się reżimem politycznym mieli coraz więcej trudności natury ideologicznej i politycznej z cenzurą oraz kłopoty z władzami. Sam Kotlarczyk stawał się coraz częściej celem ostrej i nieprzebiegającej w środkach krytyki za wstecznicstwo i wrogość ideową, czy uporczywe inscenizacje klasyki literackiej.

W 1950 r. podjął przejściowo, w miejsce chorego Gustawa Holoubka, zajęcia w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w charakterze kontraktowego wykładowcy z techniki i estetyki żywego słowa, a w 1950 r., za zgodą Ministerstwa Kultury i Sztuki, został kontraktowym wykładowcą w Wyższej Szkole Aktorskiej (z czasem Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej). Krytykowany był coraz dotkliwiej przez wpływową prasę, ściśle podporządkowaną (poza już nielicznymi periodykami) instancjom partyjnym. Głosy wybitnych polskich intelektualistów i znawców przedmiotu niewiele dla władz znaczyły. Już w 1945 r. Kazimierz Wyka nazwał misję artystyczną Teatru Rapsodycznego „obsługą wielkiego słowa”, podkreślając „na wskroś nowoczesny w swojej prostocie sposób recytacji”⁹, a Juliusz Osterwa zapisał w swoim raptularzu: „Teatr Rapsodyczny jest niezwykły. Ani dotąd w Polsce, ani za granicą nie widziało się czegoś podobnego”¹⁰. Gdy Juliusz Kleiner bronił Kotlarczyka i jego koncepcji teatru, ataki na twórcę tej placówki i jego teatr nasilały się, a podejmowane one były zarówno w sferze ideologicznej, jak i artystycznej, wreszcie repertuarowej. Już jesienią 1946 r. kurator oświaty w Krakowie Władysław Gałęcki zażądał skreślenia z repertuaru „trudnych i przebrzmiałych” tekstów Słowackiego i Wyspiańskiego; ostrej krytyki nie szczędzili Kotlarczykowi wysocy przedstawiciele resortu kultury miasta Krakowa i województwa. Niewiele też znaczyły słowa uznania ze strony wybitnych artystów – reżyserów, aktorów, literatów (m.in. Stefana Jaracza, Jerzego Zawieyskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Teofila Trzczyńskiego, Tadeusza Kudlińskiego, Jalu Kurka, Jerzego Brauna, Aleksandra Zelwerowicza, Adama Polewki), decyzje dotyczące przyszłości Teatru Rapsodycznego oraz jego dyrektora zapadały gdzie indziej. Większy więc posłuch u władz miał wówczas nieprzejednany w tym względzie Jan Alfred Szczepański („Jaszcz”) i jemu podobni publicyści, nakładający kulturze polskiej ciasny gorset socrealizmu, niż coraz węższe grono niezależnych fachowców. Ale z końcem 1948 r. wystarczyła entuzjastyczna opinia wybitnego radzieckiego reżysera Siergieja Obrazcowa, by na jakiś czas groźbę zamknięcia Teatru Rapsodycznego zażegnać. 21 listopada 1948 r. Obrazcow po obejrzeniu *Eugeniusza Oniegina* nie

⁹ Ibidem, s. 23.

¹⁰ Ibidem, s. 28.

ukrywał słów zachwytu w odniesieniu do zamysłu reżyserskiego Kotlarczyka, gry aktorów, zwłaszcza zaś występujących w rolach głównych: Danuty Michałowskiej (Tatiana) i Zygmunta Piaseckiego (Oniegin). W liście do zespołu Obrazcow napisał:

Drodzy przyjaciele. Wasze przedstawienie *Eugeniusza Oniegina* sprawiło nam wszystkim ogromną przyjemność. Dziękujemy wam serdecznie. Życzę wam na przeciąg długich lat zachować tę młodość, szczerłość i wiarę w prawdziwość wybranej przez was drogi. Życzę wam wszystkim szczęśliwej pracy i szczęśliwego życia¹¹.

Podobno wiceminister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski, któremu kierownik administracyjny Teatru Rapsodycznego Stanisław Balewicz okazał ten list, był „bardzo wdzięczny”, choć pamięć, nade wszystko zaś poczucie wdzięczności nie były mu na ogół bliskie. Tymczasem Obrazcow czynił usilne starania o wyjazd rapsodyków z *Onieginem* do Moskwy, ale okazały się one bezskuteczne. Zapewne ta entuzjastyczna opinia Obrazcowa spowodowała, że Jerzy Borejsza zdecydował się na łamach „Odrodzenia” wydrukować polemikę Mieczysława Kotlarczyka z Jaszczem, merytorycznie dobrze skrojoną, kompetentną. Przed kilkoma tygodniami, już po widzeniu Obrazcowa w Teatrze Rapsodycznym, pisał Jaszcz w sposób niewybredny, że mieszczański i antydemokratyczny Kraków stał się przytułkiem protestu, wyrażonego mową towianizmu i wyspiańszczyzny, które na deskach Teatru Rapsodycznego oglądają „żubry, mamuty, stare ciotki i młodzi neofaszyści”¹². Miesiąc później, 9 lutego 1949 r., podczas spotkania u Sokorskiego, padły z jego ust słowa przeciwne epopeicznej koncepcji *Pana Tadeusza* w Teatrze Rapsodycznym. Minister łaskawie doradzał: „wstawcie jeszcze kilka wersów, że w Związku Radzieckim chłopci też czytają, a będzie wszystko dobrze”¹³. Danuta Michałowska w swojej „Kronice Teatru Rapsodycznego” zapisała, że uczestnicy tego spotkania nie mogli się „otrząsnąć z koszmaru tej rozmowy”¹⁴.

W listopadzie 1949 r., nieomal rok przed dekretem o upaństwowieniu wszystkich teatrów w Polsce, Teatr Rapsodyczny został upaństwowiony – odtąd jego nazwa brzmiała: Państwowy Teatr Rapsodyczny.

Na nowej scenie przy ul. Bohaterów Stalingradu 21 (dzisiaj ponownie zwanej ulicą Starowiślną), przebudowanej wysiłkiem kierownictwa Teatru Rapsodycznego w latach 1950–1951 z dawnego kina „Nowość”, wprowadzał Kotlarczyk i takie spektakle, które dla niektórych mogły być zaskoczeniem, a które w istocie były rozpaczliwą próbą ocalenia Teatru (m.in. *Rozkaz 269* W. Majakowskiego i S. Kirsanowa). Wcześniej w ramach obchodów Roku Mickiewiczowskiego Kotlarczyk przygotował trzecią już, najgłośniejszą w swoim teatrze wersję *Pana Tadeusza*.

¹¹ Cyt. za: *XXV lat Teatru Rapsodycznego w Krakowie 1941–1966*, red. M. Kotlarczyk, 1966, s. 111.

¹² Cyt. za: Jan Ciechowicz, op. cit., s. 34.

¹³ Ibidem, s. 36.

¹⁴ Autor niniejszego artykułu ma kserokopię „Kroniki Teatru Rapsodycznego” Danuty Michałowskiej, a także kilka udostępnionych mu przez Elżbietę Wojciechowską fotografii z przedstawień w latach 1961–1966.

Jacek Popiel stwierdza:

Otrzymał bardzo przychylne, niekiedy entuzjastyczne opinie, polonistów i niektórych recenzentów. Znowu do historii przeszły znakomite role Michałowskiej (Zosia), Augusta Kowalczyka (Tadeusz), Krystyny Ostaszewskiej (Telimena). Ta premiera odbywała się już w momencie, gdy przed teatrem i kulturą polską pojawiły się nowe trudności¹⁵.

O jakich trudnościach jest tu mowa? Chodzi o brzemienny w skutkach, narzucony w kwietniu 1949 r. podczas I Krajowej Narady Teatralnej w Oborach, program realizmu socjalistycznego w teatrze. Ogłosił go wówczas wiceminister kultury i sztuki Sokorski. Mimo gęstniejącej atmosfery wokół Kotlarczyka i Teatru Rapsodycznego rapsodocy uczestniczyli w głównych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego, m.in. w odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, oraz zaprezentowali w Teatrze Polskim *Pana Tadeusza*. Spektakl obejrzeli tego wieczoru m.in. Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz, marszałek Rokossowski.

Mimo że Kotlarczyk i artyści jego zespołu w okresie narzuconego socrealizmu w doborze repertuaru i interpretacji prezentowanych sztuk poszli na pewne ustępstwa, pragnąc najwyraźniej uratować byt zagrożonego teatru, w zespole coraz skuteczniej inwigilowanym od wewnątrz, jednomyślności, nawet w kwestiach zasadniczych, nie było. W kierownictwie Ministerstwa Kultury i Sztuki i w samym Krakowie pojawiły się, coraz bardziej jednoznacznie formułowane, opinie o konieczności likwidacji Teatru Rapsodycznego i odwołaniu dyrektora Kotlarczyka jako człowieka obcego ideologicznie. W styczniu 1952 r. otrzymał Kotlarczyk telegraficznie decyzję o dymisji ze stanowiska dyrektora. Interwencja prof. Leopolda Infelda, światowej sławy fizyka, u Edwarda Ochaba przyniosła efekty: decyzja o odwołaniu Kotlarczyka, została wstrzymana. Ale – jak się okazało – nie na długo. Kiedy w lutym 1953 r. podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Teatralnego minister kultury Włodzimierz Sokorski stwierdził: „Kotlarczyk płynął ponad naszymi głowami, ponad partią. Apelowal do narodu polskiego. Wiemy co to znaczy. Nie ma narodu polskiego, jest tylko klasa robotnicza”¹⁶ – Kotlarczyk uświadomił sobie powagę sytuacji. Podczas tego samego Zjazdu Włodzimierz Sokorski nie pozostawił mu cienia wątpliwości, że jego sytuacja zawodowa jako dyrektora Teatru Rapsodycznego jest bez wyjścia. Sokorski w podsumowaniu Zjazdu stwierdził wręcz, że Kotlarczyk „nie chce zrozumieć niczego z naszej epoki, że żyje ciągle w starej, minionej atmosferze politycznej i artystycznej, która niestety sprowadziła i jego i Teatr Rapsodyczny na zupełne manowce”¹⁷.

Na decyzje nie przyszło mu długo czekać: 28 lutego 1953 r. dyrektor Centralnego Zarządu Teatrów Jerzy Pański telegraficznie odwołał go z dniem 1 marca z funkcji dyrektora Teatru Rapsodycznego. Równocześnie zapowiedziano mu rozwiązanie umowy o pracę w PWST. W miejsce rozwiązanego w maju teatru powołany został w tym samym budynku przy ul. Bohaterów Stalingradu 21 Teatr Poezji, z zespołem nieomal w całości pochodzącym z dawnego Teatru Rapsodycznego, ale bez dyrektora Kotlarczyka (a także Danuty Michałowskiej), który pozostawiony bez pracy i środków do życia utrzymywał siebie i swoją rodzinę głównie z zapomóg,

¹⁵ J. Popiel, *Wstęp*, [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, op. cit., s. XIV.

¹⁶ Cyt. za: J. Ciechowicz, op. cit., s. 52.

¹⁷ Ibidem, s. 52.

wyprzedaży księgozbioru i doraźnych zajęć. Dla Kotlarczyka szczególnie dotkliwa była postawa zdecydowanej większości członków zespołu rapsodyków, którzy w obawie o utratę pracy nie wykazali solidarności z dyrektorem, ani dotychczasową formułą artystyczną.

Kotlarczyk nie mógł pogodzić się z krzywdzącą decyzją władz i już po kilku tygodniach rozpoczął starania o reaktywację Teatru Rapsodycznego. Podejmował te zabiegi w Ministerstwie Kultury i Sztuki, u władz administracyjnych krakowskich, w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Pisał nawet do Bieruta, ówczesnego I sekretarza KC PZPR. Pisma te pozostawały bez odpowiedzi, a rozmowy nie przynosiły żadnych efektów. Pozostawał bez możliwości pracy w teatrze, dzieląc los niepokornych artystów tamtych czasów. Po śmierci Stalina, na fali odwilży, gdy Jerzego Pańskiego zastąpił w Centralnym Zarządzie Teatrów, Oper i Filharmonii Stanisław Witold Balicki, krakowianin dobrze znający dokonania i osiągnięcia Kotlarczyka, zaoferował mu podjęcie od września 1954 r. pracy nauczyciela kontraktowego w krakowskiej PWST. Danuta Michałowska otrzymała etat w Państwowych Teatrach Dramatycznych w Krakowie.

Nieco wcześniej, w 1954 r. bezrobotny Mieczysław Kotlarczyk podjął wspólną pracę artystyczną z Zespołem Pieśni i Tańca „Krakowiacy”, która do 1956 r. była jego głównym źródłem utrzymania. Dla „Krakowiaków” opracował 6 widowisk, m.in. *Krakowskie wyrwy, Na Krakowskim Rynku, Rok polski, Pieśń o Nowej Hucie*.

Od 1 maja do 30 września 1955 r. pracował na pół etatu w Redakcji Literackiej Polskiego Radia w Krakowie jako starszy redaktor, a następnie do końca tego roku w ramach prac zleconych układał program słuchowisk teatralnych dla programu lokalnego i przygotowywał zgłoszenia pozycji do programu ogólnopolskiego.

Wraz ze zmianami politycznymi, zapoczątkowanymi w 1955 r., które doprowadziły do poważnego przesilenia, odrzucenia doktryny socrealizmu i w 1956 r. do polskiego Października, pojawiać się zaczęły na coraz szerszą skalę artykuły i wystąpienia publiczne w obronie Kotlarczyka i Teatru Rapsodycznego. W styczniu 1956 r. prof. Juliusz Kleiner pisał: „Rok Mickiewiczowski jak najsilniej dał odczuć, że Teatr Rapsodyczny jest w Polsce pozycją bezwzględnie konieczną”¹⁸.

Po ponad trzech latach przerwy sprawa reaktywacji teatru stała się na fali polskiego Października możliwa. Wiosną 1957 r. Teatr Rapsodyczny w kolejnej już siedzibie, przy ul. Skarbowej, wznowił działalność premierą nowej wersji *Króla Ducha – Legendami złotymi i błękitnymi*. Obok licznych artystów i intelektualistów, Kotlarczyka wspomagał niezmiennie poseł Bolesław Drobner. Przeciwni zaś reaktywacji byli przedstawiciele środowiska aktorskiego, związani głównie ze Starym Teatrem, obawiający się konieczności zwrotu dawnej siedziby rapsodyków przy ul. Bohaterów Stalingradu. Kotlarczyk – jak poprzednio – sięgał w repertuarze teatralnym głównie po klasykę polską i powszechną, ale także utwory mniej znane. Z dawnego zespołu pozostała tylko Danuta Michałowska, która jednak po kilku latach, w 1961 r., odeszła z Teatru Rapsodycznego, wskutek pogłębiającego się, z czasem otwartego konfliktu i braku możliwości porozumienia z Mieczysławem Kotlarczykiem¹⁹.

¹⁸ Ibidem, s. 55.

¹⁹ J. Popiel, *Teatr Danuty Michałowskiej. Od Króla-Ducha do Tryptyku rzymskiego*, Kraków 2011.

Działalność odnowionego Teatru Rapsodycznego nie trwała długo, bo zaledwie dziesięć lat. Przygotowywane przez Kotlarczyka spektakle – jak w poprzednim okresie – budziły podziw u jednych, u innych dezaprobatę. Niektóre gazety, rzadziej periodyki specjalizowały się w krytycznych recenzjach, a w połowie lat sześćdziesiątych oficjalne partyjne dzienniki sięgały po inną broń: milczenie. Kotlarczyk, który swoim merytorycznym przygotowaniem przewyższał wielu hołubionych przez władze i ściśle podporządkowane im media reżyserów i dyrektorów, natrafiał na coraz poważniejsze trudności w obronie artystycznej formuły i odrębności w tym zakresie Teatru Rapsodycznego.

Na dwudziestolecie tej placówki Kotlarczyk przygotował premierę *Dziadów* (premiera 9 IX 1961) z Tadeuszem Malakiem w roli Gustawa – Konrada, zespół odnosił sukcesy, dając spektakle w wielu miastach w Polsce. W 1960 r. Kotlarczyk został członkiem rzeczywistym SPATiF-u, a w 1962 r. Państwowa Komisja Weryfikacyjno-Egzaminacyjna dla reżyserów dramatów przyznała mu „uprawnienia do wykonywania zawodu reżysera w teatrach dramatycznych”. Warto podkreślić, że swoje wieloletnie doświadczenie reżysera i aktora, wsparte głęboką i rozległą wiedzą merytoryczną zawarł w książce *Podstawy sztuki żywego słowa (instrument – dykcja – ekspresja)*, wydanej w 1961 r., a wznowionej, w wersji rozszerzonej w 1965. Kotlarczyk był autorem licznych publikacji, m.in. z zakresu sztuki żywego słowa, a w 1963 r. na łamach „Pamiętnika Teatralnego” opisał działalność i formułę artystyczną Teatru Rapsodycznego w okresie okupacji hitlerowskiej.

Od momentu reaktywacji Teatru Rapsodycznego Mieczysław Kotlarczyk obserwowany był pilnie przez służby bezpieczeństwa, które z czasem podjęły działania zmierzające do pozyskania go do współpracy operacyjnej.

Jacek Popiel stwierdza:

Przeglądając poszczególne dokumenty można wnioskować, że oficerowie SB nie znajdowali w działaniach Kotlarczyka zachowań bezpośrednio naruszających ówczesny porządek społeczno-polityczny. Jako wrogie, antyustrojowe działania interpretowano przede wszystkim kontakty artysty z ludźmi Kościoła [...] W innych sferach działalności dyrektora Teatru Rapsodycznego nie znajdowano podstaw do wszczęcia dodatkowych działań operacyjnych²⁰.

Kiedy próby pozyskania Kotlarczyka do współpracy operacyjnej z SB nie powiodły się, nasilono na niego ataki, wzmożono też jego inwigilację, zwłaszcza że wraz ze zbliżającym się millennium chrztu Polski nasilały się poważne napięcia między państwem a Kościołem. Relacje Kotlarczyka z prymasem Polski kardynałem Stefanem Wyszyńskim oraz przedstawicielami polskiego episkopatu, zwłaszcza zaś przyjacielskie kontakty z metropolitą krakowskim, arcybiskupem Karolem Wojtyłą, były teraz dla wielu partyjnych dygnitarzy bardziej naganne niż artystyczna formuła teatru i jego repertuar. Nie sposób było zarzucić Kotlarczykowi braku patriotyzmu, trudno też było odmówić jego teatrowi niepospolitej edukacyjnej funkcji, konsekwencji i oryginalności artystycznej, wreszcie jego imponującej erudycji i kompetencji – a przecież nie tylko teraz, w okresie narastającej nagonki na niego

²⁰ J. Popiel, „Reduta słowa”: *Teatr Rapsodyczny w latach 1957–1967*, [w:] *Literatura – Kulturoznawstwo – Uniwersytet. Księga ofiarowana Franciszkowi Ziejce w 65 rocznicę urodzin*, red. B. Dopart, J. Popiel, M. Stala, Kraków 2005, s. 562.

i prowadzony przezeń teatr, ale i od lat jego traktowanie, także w kategoriach uposażenia, było wręcz upokarzające. W liście do Mariana Kuszy z 13 grudnia 1966 r., Kotlarczyk stwierdzał:

Od 20 lat pełnię funkcje: dyrektora przedsiębiorstwa, kierownika artystycznego i kierownika literackiego za łącznym wynagrodzeniem 3500 zł (nic nie wiadomo, żeby ktokolwiek w Polsce pełnił te 3 funkcje razem za wynagrodzeniem jeszcze niższym). Od 20 lat nie awansowałem ani razu, nie otrzymałem żadnej, choćby najmniejszej podwyżki²¹.

Przy przeszerzegowaniu, związanym z nowym układem zbiorowym pracy, został wręcz pominięty.

W połowie lat sześćdziesiątych docierać zaczęły do Kotlarczyka głosy nie tylko o jego zagrożeniu jako dyrektora Teatru Rapsodycznego, ale również samego teatru. Trudno było przypuścić, że podstawą takiej decyzji mógł stać się jubileusz 25-lecia istnienia Teatru Rapsodycznego. Kiedy oto, w rocznicę pierwszego okupacyjnego, konspiracyjnego spotkania, 22 sierpnia 1966 r. arcybiskup Karol Wojtyła odprawił w intencji zespołu, w tym licznych zmarłych artystów i osób związanych z tą sceną, mszę przy konfesji św. Stanisława, władze uznały tę uroczystość wawelską za działalność antypaństwową i rozpętały nagonkę w aurze skandalu i nieomal zdrady stanu. W atmosferze tej nagonki i zagrożenia ukazała się przygotowana wcześniej publikacja *XXV lat Teatru Rapsodycznego w Krakowie (1941–1966)*, w której Kotlarczyk przedstawił nie tylko zarys dziejów i dokonań tej placówki, ale także formułę artystyczną rapsodyzmu. Decyzją władz prawie cały nakład tej publikacji został skonfiskowany, podobno głównie dlatego, że w tym wydawnictwie zamieszczone zostały trzy artykuły Karola Wojtyły, przedrukowane pod pseudonimami (Andrzej Jawień i Piotr Jasień), o których sam Kotlarczyk nie bez powodu sądził, iż teksty te były najtrafniejszym przeniknięciem istoty rapsodyzmu.

W maju 1967 r. nastąpiła, decyzją władz krakowskich w uzgodnieniu z ministerialnymi, dymisja Kotlarczyka z zajmowanych w Teatrze Rapsodycznym funkcji z trzymiesięcznym wypowiedzeniem, a 1 września likwidacja teatru. Władze, wobec protestu wielu wybitnych przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych, nie odwoływały się do merytorycznych argumentacji, podając zasadniczo jedną: potrzebę „zabezpieczenia lokalowego” dla Teatru Groteska. Nikt w tę argumentację, która miała jedynie skłócić środowisko, nie wierzył. Profesor Leon Płoszewski, światowej sławy historyk literatury i edytor, tę filozofię działania władz określił jako „postępowaniem gospodarza, który dla pokrycia dziur w dachu obory, zdejmuje dachówki ze stajni”.

W obronie Teatru Rapsodycznego oraz zdymisjonowanego dyrektora pisano do przedstawicieli najwyższych władz państwowych i politycznych. Zabiegi te były bezskuteczne, zbywano je milczeniem. Zarząd Główny Związku Literatów Polskich wystosował w obronie rapsodyków i Kotlarczyka list do ministra kultury Lucjana Motyki, podejmowano rozmowy w tej kwestii z prominentnymi przedstawicielami rządu i partii. Kiedy Kotlarczyk uznał, że wyczerpane zostały „tradycyjne formy obrony”, złożył w sekretariacie Rady Ministrów „skargę dotyczącą likwidacji Teatru” i odwołania dyrektora.

²¹ Cyt. za: J. Ciechowicz, op. cit., s. 90.

Jacek Popiel stwierdza:

Jest to rzeczowy, ale zdecydowany w tonie list, w którym Kotlarczyk po raz kolejny przytoczył konkretne fakty i wyraził swoje zdziwienie i oburzenie nie tylko trybem podjęcia w/w decyzji, ale i sposobem potraktowania dotychczasowych działań w obronie Teatru. Nie po raz pierwszy artysta dawał dowody, że potrafi w sposób bezkompromisowy walczyć o wyznaczone w programie ideowym Teatru Rapsodycznego cele. Tak jak w 1953, tak i w 1967 roku wierzył, że uda mu się nie metodą samokrytyki, próśb, lecz obroną własnych racji, przekonać przedstawicieli władzy o niesłuszności podejmowanych decyzji. Miał też świadomość ryzyka, że za sam fakt organizowania obrony Teatru Rapsodycznego i argumenty przedstawione w skierowanej do Rady Ministrów skardze, może go spotkać „śmierć cywilna jako aktora i reżysera” – ostateczne odsunięcie od jakiegokolwiek pracy w państwowych instytucjach artystycznych²².

Tak też się stało: Kotlarczyk drogo zapłacił za te próby obrony swojej Reduty Słowa. W przeciwieństwie do czasów pierwszej likwidacji nie było teraz tak prostaczkich wypowiedzi, które by przypominać mogły retorykę Włodzimierza Sokorskiego czy styl Jerzego Pańskiego; mniej zjadliwa, choć równie brutalna była retoryka wypowiedzi magistrackiego dyrektora wydziału ds. kultury – Franciszka Kuduka. Stanowisko prasy określono formułą: „nam pisać zakazano”. Nie było zatem złośliwości i ataków, którymi przed laty wyróżniał się „Jaszcz” – Jan Alfred Szczepański – teraz obowiązywało milczenie wokół sprawy likwidacji Teatru Rapsodycznego.

Nie było też odpowiedzi na list, który 9 czerwca 1967 r. wystosował do ministra kultury Lucjana Motyki metropolita krakowski Karol Wojtyła, w którym pisał m.in.:

zwracam się do Pana Ministra jako jeden z ludzi zaniepokojonych zapowiedzią ponownej likwidacji Teatru Rapsodycznego oraz usunięcia jego zasłużonego założyciela i dyrektora. Uważam to tym bardziej za swój obowiązek, że byłem związany z powstaniem tego Teatru w trudnym okresie okupacyjnym. Dlatego też żywię przekonanie, iż Pan Minister zechce uwzględnić również i moją wypowiedź w tej sprawie i uchyli decyzję władz krakowskich²³.

Podobno minister Motyka zwierzał się zakłopotany tą sytuacją, że nie wiedział, co ma odpowiedzieć krakowskiemu metropolicie, awansowanemu właśnie do godności kardynalskiej. Nie było odpowiedzi, ale nikt nie cofnął decyzji dotyczącej Kotlarczyka i jego teatru. Po 22 latach kierowania tą tak zasłużoną dla kultury polskiej placówką 59-letni Mieczysław Kotlarczyk, który dla tej sceny wyreżyserował ponad 60 premier, stał się decyzją władz człowiekiem bezrobotnym.

Ostatni spektakl, 18 lipca 1967 r., z ostatniej premiery Teatru Rapsodycznego – *O krasnoludkach i sierotce Marysi* w adaptacji Elżbiety Wojciechowskiej i reżyserii Danuty Jodłowskiej, z muzyką Zygmunta Koniecznego, był dla artystów i zgromadzonej widowni ciężkim przeżyciem. Podczas tego przedstawienia pojawiło się na teatralnej tablicy ogłoszeń pismo oficjalnie zawiadamiające zespół, iż ten właśnie spektakl jest ostatnim, Teatr Rapsodyczny bowiem z tym dniem kończy swoją artystyczną działalność. Końcowe słowa króla Błystka wypowiedziane przez Bogdana

²² J. Popiel, *Reduta...*, s. 566–567.

²³ *Ibidem*, s. 566.

Gładkowskiego łamiącym się głosem, zabrzmiały jak dotkliwa parabola dla „zrodzonych w niewoli, okutych w powiciu”:

- Co do nas, przeżyliśmy tu dni dobre i chwile szczęśliwe.
Błogosławmy temu zakątkowi ziemi.
- Błogosławmy!
- A teraz wracamy pod ziemię!

Okoliczności obu likwidacji opisał Mieczysław Kotlarczyk w wydanej poza krajem, w Londynie (1980) książce „*Reduta słowa*”. *Kulisy dwu likwidacji Teatru Rapsodycznego w Krakowie*, cennej i dla zrozumienia realiów okoliczności tych wydarzeń bardzo ważnej, choć miejscami nie bez ujawniających się emocji człowieka ciężko doświadczonego i skrzywdzonego, a przez to w ocenach nazbyt subiektywnego i krytycznego.

Z pomocą bezrobotnemu artyście przyszedł Kościół, zwłaszcza zaś kardynał Karol Wojtyła. W latach 1967–1977 Kotlarczyk prowadził zajęcia z retoryki i fonetyki pastoralnej w krakowskim Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym oraz Wyższym Seminarium oo. Franciszkanów. Powtarzał w tym względzie poniekąd doświadczenia swojego wielkiego mistrza i orędownika – Juliusza Osterwy, który w okresie okupacji hitlerowskiej uczył „rzemiosła kaznodziejskiego” w trzech krakowskich seminariach. Kotlarczyk wraz z klerykami opracował dziesięć rapsodycznych przedstawień.

Dla Kotlarczyka, pozbawionego możliwości wykonywania zawodu w instytucjach państwowych, nadeszła już w 1967 r. z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oferta współpracy. W Teatrze Akademickim KUL wyreżyserował misterium staropolskie *Amor Divinus* (1967), wygłosił też na KUL-u wykład „O teatrze religijnym”, pomyślany jako „zarys koncepcji niezrealizowanej”, z konkretnymi wskazaniem repertuarowymi „nowoczesnej literatury chrześcijańskiej”, utrzymanymi w konwencji rapsodycznej. Zainteresowanie wykładem i wizją teatru religijnego było w uniwersyteckim środowisku duże, a sam Kotlarczyk otrzymał propozycję stałej współpracy. Zgodnie z sugestią prof. Stefana Sawickiego przygotował Kotlarczyk program trzyletniego Studium Teatralnego, ukierunkowanego na literaturę religijną, a w sensie formuły artystycznej – wspartego na doświadczeniach Studia Dramatycznego Teatru Rapsodycznego. Projekt ten, mimo aprobaty kardynała Stefana Wyszyńskiego, nie doszedł ostatecznie do skutku. Kotlarczyk pracował w tym czasie intensywnie nad trzecią częścią *Sztuki żywego słowa – Magią*, która miała być po dykcji i ekspresji najwyższym wtajemniczeniem w słowo magiczne, ezoteryczne, magnetyczne. Całość, jako trzyczęściowa *Sztuka żywego słowa* ukazała się w Rzymie w 1975 r., poprzedzona wstępem pióra Karola Wojtyły.

Mieczysław Kotlarczyk nie przestał nigdy wierzyć w ponowną restytucję swojego teatru. Szanse w tym względzie dostrzegał w przemianach politycznych po grudniu 1970 r. Ministerstwo Kultury pozostawało jednak nieugięte, nie pomógł też nowy przywódca partii Edward Gierek, do którego Kotlarczyk w październiku 1971 r. wysłał list, dołączając artykuł znanego pisarza i publicysty Olgierda Terleckiego, upominającego się o reaktywację Teatru Rapsodycznego. W styczniu 1976 r. Mieczysław Kotlarczyk podpisał odważny list 59 intelektualistów z protestem

przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji PRL. Dla sygnatariuszy tego protestu, których Edward Gierek nazwał „zaciętrzewionymi antykomunistami, ślepyimi politycznie”, wizja reaktywacji Teatru Rapsodycznego stawać się musiała coraz bardziej mglista, coraz mniej realna.

W ostatnich miesiącach życia powrócił Kotlarczyk do pracy nad *Królem-Duchem*, z refleksji nad którym przed laty zrodził się Teatr Rapsodyczny. Zachwyty nad rapsodami Juliusza Słowackiego, warstwą słowną i głębią artystycznego ich historiozoficznego przesłania legły u podstaw rapsodyzmu, był też on widoczny w następnych spektaklach, opartych w całości bądź częściowo na tym dziele. Pamiętał Kotlarczyk, że nie tylko w odniesieniu do niego samego, ale także Karola Wojtyły i Danuty Michałowskiej, trudno zrozumieć ich biografie i życiowe wybory, bez przesłań zawartych w *Królu-Duchu* i bez Teatru Rapsodycznego. Pamiętał też, że właśnie po spektaklu *Króla-Ducha*, przygotowanym w warunkach konspiracyjnych, zachwycony Juliusz Osterwa zawyrokował w odniesieniu do Wojtyły: „zapowiada się nadzwyczajny aktor”²⁴. Rapsodycy czasu wojennego pamiętali też zasadnicze zmiany, których dokonał Wojtyła w odniesieniu do pierwotnej interpretacji artystycznej rapsodu V o Bolesławie Śmiałym i Stanisławie ze Szczepanowa, co Danuta Michałowska po latach – najpewniej słusznie – powiązała z czasem duchowych przemyśleń i przesileń w wyborze drogi przyszłego papieża – Rapsodyka Słowa Odwiecznego.

Praca nad *Królem-Duchem*, w kontekście rapsodu o św. Stanisławie Szczepanowskim związana była tym razem z nadchodzącym jubileuszem 900-lecia śmierci patrona głównego archidiecezji krakowskiej, przypadającym w 1979 r. Archidiecezja przygotowywała się do tego jubileuszu, przez kilka lat, pod kierunkiem metropolity krakowskiego Karola Wojtyły. Właśnie z jego inicjatywy, z zaangażowaniem wybitnych przedstawicieli i środowisk intelektualnych i artystycznych, zorganizowano w Krakowie sesję naukową poświęconą św. Stanisławowi i jego czasom. Jeden z referatów przygotowywał na tę sesję Mieczysław Kotlarczyk.

Studia nad tym tekstem, nad tematem dla jego artystycznej i intelektualnej biografii tak ważnym, zbiegły się ze zdumiewającym przebiegiem starań, jakie czynił Kotlarczyk w Ministerstwie Kultury i Sztuki o przyznanie mu tzw. artystycznej emerytury, co oznaczać miało dodatek w wysokości ok. 300 zł do jego bardzo niewysokiej emerytury. Kiedy założyciel Teatru Rapsodycznego wystąpił o potwierdzenie przez ministerialną Komisję do Spraw Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców swojej wieloletniej działalności artystycznej i twórczej, Departament Kadr i Szkolenia poinformował go w październiku 1977 r., że nie dysponuje dostatecznymi dokumentami, które kwalifikowałyby wnioskodawcy do wykonywania zawodu aktora i reżysera. Departament zatem prosi artystę o udokumentowanie jego działalności twórczej. Oburzony treścią listu nie podjął dalszych zabiegów o przyznanie mu emerytury twórczej. Kilka miesięcy później nadeszło do Kotlarczyka następne pismo urzędowe z ministerstwa z zapytaniem o przyczynę zaprzestania zabiegów emerytalnych – ostatnie pismo urzędowe skierowane do twórcy Teatru Rapsodycznego, o którym to teatrze i jego jedynym dyrektorem ministerstwo zapomniało. Sprawa rychło straciła na aktualności – Mieczysław Kotlarczyk zmarł 21 lutego 1978 r. na

²⁴ T. Kwiatkowski, *Karol*, [w:] *Młodzińcze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 78.

zawał serca. Nie zdołał ukończyć referatu o *Królu-Duchu*. Na podstawie tego, co było zamysłem Kotlarczyka, Tadeusz Malak przygotował na Stanisławowe sympozjum wystąpienie o Kotlarczykowych zmaganiach z tekstem *Króla-Ducha* i historiozofią zawartą w tym dziele, które stało się wielkim wyzwaniem zarówno dla Kotlarczyka, jak i rapsodyków.

Jak już wspomniano, o śmierci Kotlarczyka pisano bardziej niż powściągliwie. Poza „Dziennikiem Polskim”, „Słowem Powszechnym” i „Tygodnikiem Powszechnym” ograniczono się do lakonicznych, co najwyżej kilkuzdaniowych informacji, zazwyczaj z konieczności nijakich. Na wyraziste stanowisko jego artystycznych czy ideowych przeciwników stać było nader nielicznych. Jan Alfred Szczepański, postrzegany jako czołowy przeciwnik, kontestator nierzadko doceniający dokonania artystyczne Kotlarczyka, a częściej ich znaczenie edukacyjne, który do drugiej likwidacji Teatru Rapsodycznego ręki raczej nie przyłożył, po śmierci założyciela tej placówki miał odwagę stwierdzić ze smutkiem: „Krytykowałem Teatr Rapsodyczny, ale nic nie miałem przeciw jego istnieniu, był bowiem osobliwością, która wiele tłumaczyła”²⁵.

Wraz z wyborem kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i powszechnym zainteresowaniem w świecie osobą papieża „zza żelaznej kurtyny” naturalne stały się próby zgłębienia jego artystycznych fascynacji i dokonań. Mieczysław Kotlarczyk i jego wpływ na „światopogląd teatralny” młodego Karola Wojtyły, dzieje Teatru Rapsodycznego i jego zmagania o zachowanie tożsamości artystycznej, wreszcie okoliczności obu likwidacji, coraz szerzej interesowały nie tylko publicystów, ale i poszerzające się grono badaczy.

Sam Karol Wojtyła, na cztery lata przed wyborem na Stolicę Piotrową, we wstępie do książki Kotlarczyka *Sztuka żywego słowa* napisał:

Kotlarczyk zawsze krążył wokół szczytów, słusznie uważając, że tylko takie słowo posiada trwałą moc w tworzeniu kultury i wychowaniu młodego pokolenia. Mieczysław Kotlarczyk zawsze był wierny temu przekonaniu, że teatr – wielki teatr – ma swoją misję. I misji tej musi wytrwale i bezkompromisowo służyć. Przekonanie to zjednało Teatrowi Rapsodycznemu wielu zwolenników, ale także nie mniej przeciwników [...] Wypada jednakże dodać, że chociaż Teatr Rapsodyczny przestał istnieć, to zaszczipiona przez Mieczysława Kotlarczyka idea teatru żywego słowa pod różnymi postaciami weszła w obyczaj teatralny w całej Polsce²⁶.

W istocie: rapsodyczne dziedzictwo, mimo zdeptania Teatru Rapsodycznego, stało się wielką wartością niejednego polskiego teatru, wielu artystów polskich scen, głównie dzięki krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, w której nauczali liczni rapsodycy (m.in. Danuta Michałowska, Tadeusz Malak, Halina Królikiewicz-Kwiatkowska), oraz Ogólnopolskim Konkursom Recytatorskim, którym przez wiele lat Mieczysław Kotlarczyk przewodniczył. Spełniały te konkursy, poprzedzone eliminacjami rejonowymi, bardzo ważną rolę, sam zaś Kotlarczyk przywiązywał do ich formuły, funkcji edukacyjnej i artystycznej wielką wagę. Niejeden wybijający się zdolnościami i kulturą żywego słowa adept trafił z wyboru Kotlarczyka do Teatru

²⁵ Cyt. za: J. Ciechowicz, op. cit., s. 112.

²⁶ K. Wojtyła, *Przedmowa*, [w:] M. Kotlarczyk, *Sztuka żywego słowa...*, s. 12.

Rapsodycznego (m.in. Tadeusz Malak). Po likwidacji teatru odsunięto Kotlarczyka również i od tych konkursów.

Podczas uroczystości jubileuszowych 50-lecia powstania Teatru Rapsodycznego, które przypadły już w nowej polskiej rzeczywistości, w Teatrze Kameralnym odsłonięta została, z udziałem ministra kultury i sztuki Marka Rostworowskiego, tablica poświęcona Teatrowi Rapsodycznemu i jego twórcy. Po wielu latach Stary Teatr i środowiska artystyczne Krakowa pozwoliły symbolicznie Teatrowi Rapsodycznemu powrócić do gmachu, który kiedyś do niego należał, a po restytucji był przedmiotem bolesnych wewnątrzśrodowiskowych sporów, zakończonych odmową powrotu. W następnych latach podobnych gestów i symboli było więcej, zwłaszcza że zamiast ostrych sporów coraz częstsze stawały się wyważone oceny, zasadniczo wolne od emocji.

Kotlarczykowy „płaszcz niewyżebrany”, jak można by określić za jego ulubionym poetą i sztukmistrzem słowa – Juliuszem Słowackim – wielkie dziedzictwo romantyczne, pozostaje wyzwaniem, pozostaje szansą...

Mieczysław Kotlarczyk's Rhapsodic Theatre (Teatr Rapsodyczny)

Abstract

This theatre has been described as 'born in captivity, fettered in its cradle'. Established in 1941 by Mieczysław Kotlarczyk on the initiative of Karol Wojtyła and his peers associated with the Theatrical Confraternity (Konfraternia Teatralna), the Rhapsodic Theatre was an important part of Cracow underground culture during the war. Its original artistic formula, sometimes referred to as rhapsodic and setting the Theatre apart from all others, as well as its repertoire, consisting mainly of Polish and world classics, were openly resented after the World War II and, with the strengthening of communist regime, became subject to smear campaigns which ultimately led to the Theatre being closed in 1953. The Theatre was revived in 1957 as a result of liberalisation in public life brought about by the political event in October 1956. The authorities closed the Theatre permanently in 1967 and its director was banned from working in theatres or in Cracow Academy for the Dramatic Arts (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna). The communist authorities could not tolerate Kotlarczyk's relations with the church hierarchy, especially with bishop Karol Wojtyła. Openly, however, it was the ideology and the aesthetic value of the repertoire that came under heavy criticism. The ideology promoted by Kotlarczyk and his Theatre was defended, usually without success, by intellectuals and artists. Kotlarczyk himself often stood up for it when, following the second closure of the Theatre, he made efforts to secure its revival. The unemployed director, who a few years before the retirement age was deprived of all sources of income, received help from the Church, which gave him the opportunity to teach in Cracow seminaries. The founder of the Rhapsodic Theatre died unexpectedly in 1978, few months before Karol Wojtyła was elected pope. This was the period when the conspiracy of silence regarding Kotlarczyk and his Theatre was finally broken.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Gustaw Ostasz

Uniwersytet Rzeszowski

Wśród znaków tragedii i ocalenia w poezji 1939–1945

Poezja lat 1939–1945 dokumentując okrucieństwa wojny, wiodła dyskurs o ocaleniu¹. Towarzyszyła tragedii, której sceną był właściwie cały glob, lecz dziejący się dramat uzyskiwał niekiedy semantykę groteski², zaporę doznań *katharsis*. A tymczasem inicjatorzy oraz wojskowi uczestnicy, tudzież mimowolni statyści straszego *theatrum* II wojny światowej, nie ustawali w krwawym konflikcie o ideowym podłożu³. Bezkompromisowym działaniem przypominali niegdysiejszych bohaterów Eurypidesa, Ajschylosa, Sofoklesa, Williama Szekspira, choć Jan Lechoń, równorzędnie z tragikami, aktualizuje Homera (*Iliada*; z tomu *Aria z kurantem*, 1945), a Kazimierz Wierzyński proroków *Starego Testamentu* (*Z Izajasza*; z tomu *Krzyże i miecze*, 1946). Wielu aktorów rzeczywistego dramatu, wojny totalnej, zasłużyło na miano rycerzy, obrońców prawdy oraz wartości wyższego rzędu. Rozpoznali nowych barbarzyńców – siewców „rewolucji nihilizmu”, inspiratorów „ucieczki od wolności”⁴ – którzy „człowieka” mają „za nic i za nic” mają „Boga” (K. Wierzyński

¹ Problem nie doczekał się jeszcze syntez historycznoliterackich, choć obszernie prace ogłosili: S. Bereś, *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*, Warszawa 1990, rozdz. *Poezja w dzień końca świata*, s. 308–359; S. Burkot, *Tadeusza Różewicza opisanie świata*, Kraków 2004; Z. Lisowski, *Tragizm wojny i okupacji w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta*, Warszawa 2008; S. Kryński, „Czym jest poezja, która nie ocala?” *Refleksja nad soteryzmem sztuki w powojennej liryce polskiej*, [w:] *Tradycje literatury polskiej XX wieku. Rozprawy i szkice*, red. E. Mazur i D. Hejda, Rzeszów 2010, s. 61–72.

² Taką semantykę wojennym zdarzeniom przydał J. Andrzejewski w opowiadaniach *Przed sądem* (1941) i *Apel* (1942) z tomu *Noc* (Warszawa 1945), choć spostrzegł podobieństwo owych zdarzeń do tragedii greckich; tę sugestię utwierdził fabularną jednością czasu, miejsca, akcji.

³ Według B. Micińskiego, „wojnę nie prowadzi się ani o naftę ani o Helenę, ale o pogląd na świat”; idem, *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji* [1940]; [w:] *Podróże do piekieł i inne eseje*, wstęp A. Michnik, Kraków 1994, s. 129–130.

⁴ Tak brzmią tytuły dwu ważnych dzieł, a mianowicie: H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu. Kulisy i rzeczywistość Trzeciej Rzeszy*, przeł. S. Łukowski, Warszawa [1939] i E. Fromm, *Ucieczka od wolności* [1941, wyd. niem. 1945].

Z *Izajasza*). Rycerze prawdy apoteozowali niepodległość, rzucili wszystko na jedną kartę niczym herosi antyku. Zdaniem Wierzyńskiego „naród [polski] ani na sekundę nie wzdygnął się przyjął swój los jako całopalenie i [...] znalazł się wśród walczących w najbardziej tragicznym oporze”⁵. Kiedy pożoga wojny wygasła, należał do zwycięzców, lecz skutek przeniewierstwa aliantów celu nie osiągnął. Nie była nim przecież Polska Ludowa, wasal ZSRR, karykatura suwerenności. W każdym razie z owym zwycięstwem militarnym, zamiast spodziewanego *katharsis*, kojarzy się nam paradoksalnie gorycz. Dramat II wojny światowej został pozbawiony oczyszczającego moralnie finału⁶, nie rozegrał się ani według zasad antycznych, ani też według wzorów szekspirowskich. Wielu milionom zdawał się bezduszną zagładą, utożsamianą z Apokalipsą, wszakże płytko pojmaną, bez aspektów eschatologii. Esencję doświadczeń z lat 1939–1945 wyraża ostra, antytetyczna formuła historyka filozofii moralnej Konstantego Michalskiego „między heroizmem a bestialstwem”⁷. Werbalizuje zjawisko trwałe przez wieki – niczym nawracająca groźna epidemia – bez szans rozwiązania, sycone do głębi tragizmem. Chociaż tragiczne, to jednak po roku 1945 nie przyniosło ani powszechnej akceptacji ofiary, ani świadomości oczyszczenia. Przeszkodę stanowiła blokada dziwnie oczywista, lecz nie do sforsowania. Według reguł, które odkryła psychologia, „nasza przeszłość nadaje kształt naszej przyszłości”⁸. Oswojenie się z bestialstwem rodzi absurd, wywołuje – nie tylko u interpretatorów – zahamowania o skutkach dalekosiężnych. Odczuwamy je po dziś dzień. „Źle wytyczone granice moralne”⁹ istnieją nadal i porażają. Od czasu do czasu do panoramy dziejów niedawnych wyziera kłamstwo, uznawane przez zwolenników rewolucji nihilizmu za substytut prawdy. Towarzyszy mu, na zasadzie sztyrczego akompaniamentu, „głuchy, drwiący śmiech pokoleń”; jakby ewokowany *Pieśnią* (1942) Tadeusza Borowskiego. Co najmniej od 1945 roku tkwimy nieruchomo nad przepaścią, skąd widzimy dwie drogi różne. Nie wiemy, którą wybrać. Obie mylą się nam w oczach, kuszą na przemian. Jedna wiedzie do samozagłady, druga ku ocaleniu świata. Zerkając w przepaść, sparaliżowani lękiem, wahamy się, czy wejść, czy też nie wejść na drogę nadziei wymagającą wysiłku ducha. Trudno nam pojąć istotę nowożytnego tragizmu. Pozbawieni zdolności rozeznania, obie drogi traktujemy nieufnie.

W poezji lat 1939–1945 słowo ocalenie nie implikowało takich wahań znaczeniowych. Niosło prymarną semantykę. Najpierw okazało się tematem wiersza

⁵ K. Wierzyński, *Współczesna literatura polska na emigracji* [1943], [w:] *Szkice i portrety literackie*, zebrał i posł. opatrzył P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 109.

⁶ Na potrzebę oczyszczenia moralnego zwracał uwagę B. Miciński (*Myśli o wojnie*, [w:] *Podróże do piekieł i inne eseje*, s. 139). Pisał. „Oczyszczenie moralne wydaje się koniecznym warunkiem przyszłego pokoju. Posypanie popiołem głowy będzie miało [...] znaczenie bardziej doniosłe, niż «definitywne» ustalenie granic i organizację przemysłowe kontynentu. [...] Wbrew pozorom [...] powodem wojen są źle wytyczone granice moralne”.

⁷ Tak – *Między heroizmem a bestialstwem* – brzmi tytuł książki Konstantego Michalskiego napisanej tuż po wojnie, a wydanej dopiero w roku 1984. Inna sprawa, że o doświadczeniach 1939–1945 mówi ona nie wprost.

⁸ A. Kępiński *Autoportret człowieka* (*Myśli, aforyzmy*), Kraków 1998, s. 62.

⁹ Wyrażenie B. Micińskiego, op. cit.

Stanisława Balińskiego *Ocalenie* z tomu *Wielka podróż* (1941). Cztery lata później *Ocaleniem* został nazwany zbiór Czesława Miłosza (1945). I dopiero za dalsze dwa lata pojawił się *Ocalony* Tadeusza Różewicza, sławny utwór z tomu *Niepokój* (1947), montaż gorzkich, niemal cynicznych refleksji podmiotu mówiącego, wynikłych z doświadczenia II wojny światowej¹⁰.

Ocalenie, słowo-klucz, uwypukla świadomość rzeczywistością całego globu najwyraźniej z lat 1939–1945; aktualną po dziś dzień. Zostało uobecnione – wraz z płynnością i wielością znaczeń – za sprawą głośnych dzieł, takich jak: *Traktat moralny* (1947) Czesława Miłosza, *Portret Kanta i trzy esseye o wojnie* (1947) Bolesława Micińskiego, *Dżuma* (1947) i *Człowiek zbuntowany* (1951) Alberta Camusa, *Rok 1984* (1949) George’a Orwella, i innych. Problemu ocalenia nie wolno zawęzić do wymiaru literackiego. Cechują go dwa atrybuty – otwartość i płynność, stąd w istocie jest nie do opisanie. Gdy chodzi o sztukę słowa, sięga korzeniami dziewiętnastego wieku, ujawnia się najpierw w mrocznych fabułach Fiodora Dostojewskiego, takich jak: *Zbrodnia i kara* (1866), *Idiota* (1869), *Biesy* (1872), *Bracia Karamazow* (1880). Rzutuje na zespół zjawisk dynamicznych, które należałoby postrzegać *in statu nascendi*. Tę dynamiczność utrwaliły dzieła fabularne Josepha Conrada: *Jądro ciemności* (1899), *Lord Jim* (1900), *W oczach Zachodu* (1911), *Smuga cienia* (1917), *Ocalenie* (1919), poezja i publicystyka Thomasa Stearnsa Eliota: *Ziemia jałowa* (1922), *Ludzie-pałuby* (1925), *Idea społeczeństwa chrześcijańskiego* (1939), eseje Mariana Zdziechowskiego: *Koniec Europy* (1922), *Tragiczna Europa* (1934), *Duchowa podstawa walki z bolszewizmem* (1931), *Widmo przeszłości* (1938). Wzmiankowany ciąg niepokojących zjawisk rzeczywistych ma wiele odniesień – wśród nich historyczne, kulturowe, filozoficzne, moralne, polityczne. Od pół wieku z okładem przypomina o nich lęk przed zagładą nuklearną, bądź też przed samozniszczeniem życia na Ziemi, implikowanym różnymi przesłankami. Ze względu na splot odniesień badacze literatury zdają się omijać problem ostrożnie, szerokim łukiem; niekiedy rejestrują, gorzej, jeśli bagatelizują. Oczywiście, rozwiązanie kwestii ocalenia przekracza kompetencje historyków literatury. Jest sprawą wszystkich uczonych, moralistów, teologów, artystów, polityków, chociaż nie tylko ich. To imperatyw całej ludzkości. Przerwijmy wszakże ów wątek, w epoce bowiem trwałego kryzysu kultury, kiedy „zmaça się czytelność” (C. Miłosz *Książka z ruin*; 1941 z tomu *Ocalenie*), wydać się on musi gorzkim marzeniem.

Wróćmy na grunt poezji, która rejestruje drgania świadomości niczym sejsmograf wstrząsy tektoniczne. Opowiada się po stronie imponderabiliów, nie ucieka od interpretowania rzeczywistości pozaliterackiej, nie boi się trudnych marzeń. Ocalenie jako problem uobecniło się najpierw w twórczości poetów dojrzałych, a spośród nich u Stanisława Balińskiego. Pisał autor wiersza *Ocalenie*:

Gdy jedne ręce ludzkie strącają z obłoku
Syczącą bombę śmierci, która w proch dom zetrze,
A inne ręce ludzkie w popiele i mroku
Zawalonej piwnicy walczą o powietrze,

¹⁰ Różewicza z należytą uwagą interpretują: S. Burkot, op. cit.; i Z. Lisowski, op. cit., s. 39–46.

Jest chwila, kiedy nagle potęga zniszczenia
 Budzi martwe przedmioty i o ziemię ciska;
 Tam kamień, jak zła gwiazda, pada ze sklepienia,
 Tu ściana się otwiera i woda z niej tryska.

Oddech jest coraz krótszy, coraz mglistsze oczy,
 Tylko ręce skrwawione niewidzialnie płoną,
 Szukając po omacku wśród oślepej nocy
 Schodów, które się nagle wspięły w nieskończoność.

Tak przez rafy i zgliszcza przedziera się człowiek,
 Choć pierś od żalu pęka, z ust nie padnie słowo,
 Idzie tak od pokoleń, bez zmrużenia powiek,
 Żeby w ludzkość wzgardzoną uwierzyć na nowo.

Wiersz Balińskiego, pierwszy w naszej liryce utwór o ocaleniu, zawiera wprost wszystko. Formułuje różne kwestie i w sposób mądry, dojrzały wysnuwa dalekowzroczne spostrzeżenia, które inspirują nadzieję a wykluczają nihilizm. Posługuje się dynamicznym epizodem z wycinka wojny i zgłasza refleksję natury moralnej. Stąd jego prostota i rzekoma oczywistość. W części głównej zda się reportażem, który za sprawą przenikających się obrazów imituje film. Kiedy „jedne ręce” strącają „z obłoku syczącą bombę śmierci”, wtedy „inne ręce ludzkie w popiele i mroku / Zawalonej piwnicy walczą o powietrze”. To liryczny, ze śladami fabuły, reportaż o ambicjach dalekosiężnych. Mówiąca osoba przyjmuje punkt widzenia człowieka wiecznego, uwzględnia perspektywę przemijania. Jednak na tym wymowa utworu się nie kończy. Wzbogaca ją puenta z paradoksem, anonsowanym przez strofkę trzecią: „ręce skrwawione niewidzialnie płoną, / Szukając po omacku wśród oślepej nocy / Schodów, które się nagle wspięły w nieskończoność”. Słowo nieskończoność, z semantyką wieczności oraz *sacrum*, znalazło się w klauzuli. Zostało uwyraźnione rytmicznie i znaczeniowo. Dzięki niemu Baliński związał to, co kruche, ziemskie, skończone, z tym, co nieprzemijające. Strofka ostatnia, czwarta, semantycznie znakomita, została dobrze przygotowana. Odnawia wiarę „w ludzkość wzgardzoną”. Akcentuje wymiar *sacrum*, niesie nadzieję.

Taki sam, reporterski, sposób ujmowania rzeczywistości historycznej znalazł się w utworach młodych poetów Warszawy. Otrzymał wszakże znaczenia różne, sycone ironią. Jednym z nich jest sceptycyzm wobec kultury. Trafił do wierszy Tadeusza Borowskiego *Czasy pogardy, Do narzeczonej* wraz z refleksją o Europie i poecie. O Europie porażonej bestialstwem wojny totalnej. O poecie degradowanym przez nowych barbarzyńców, apologetów nihilizmu, do wymiaru i funkcji rzeczy.

I oto, chwalca człowieka, leżę na pryczy baraku
 i chwytam, jak ptaka lot, w palce legendę i mit,
 lecz próżno w oczy człowiecze patrzę szukając znaku.
 Już tylko łopata i ziemia, człowiek i zupy litr.

Już tylko ciało człowieka. Już tylko ludzki popiół,
 [...].

Oto przyszliśmy, obcy, ze wszystkich stron Europy
i jedną drogą idziemy – do lasu, do ziemi umarłych.

Już tylko ciało człowieka. Ręce podnoszę do twarzy
i czuję ciało jak obce. Czuję jak cudzy żywioł.

[...].

Oto flegmona i tyfus, oto komora i gaz,
oto jest ogień i popiół – ciało na wietrze niczyje.

(Do narzeczonej)

Nie tylko Borowski odbierał w ten sposób rzeczywistość historyczną. Porażenie bestialstwem widać również u Krzysztofa Baczyńskiego. Ma ono semantykę okrutną, obezwładniającą, urzeczawiającą. Przykładem *Ballada o wisielcach* (z IX m. 1940): „Kołyszem się, kołyszem / wmurowani w pejzaż szubienic. / Wieje śmiercią znużoną”. Zbiorowy podmiot liryczny *Pokolenia* (II; z 22 VII 1943) konstatuje kres aksjologii chrześcijańskiej. Wojna zda się lekcją pogładową, źródłem smutnych odruchów. Pierwszy: „Nas nauczono. Nie ma litości”. Drugi: „Nas nauczono. Nie ma sumienia”. Trzeci: „Nas nauczono. Nie ma miłości”. To inicjalne wersy kolejnych strof *Pokolenia* (II). Czytane jednym tchem, brzmią jak późniejsze wiersze-lamenty Tadeusza Różewicza. Stwierdzają odwrócenie zasad etyki europejskiej. Towarzyszy temu sceneria nocy, ciemności, śliskości, która osacza, grozi zagubieniem i zatrąta wrażliwości moralnej. Zaszczuci, niby tropione zwierzęta, ludzie (podmiot zbiorowy) wątpią, czy mogą zasługiwać na szacunek. Nie czują się bohaterami, choć pamiętają o tradycjach antyku, zwłaszcza Homera. Ale teraz już nie wiedzą, „czy my karty iliady / rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie”.

Zbiorowy podmiot okazuje się rozbity wewnątrz, zdezorientowany. Ponieważ nie gardzi sobą i pokoleniem, do którego należy i w którego imieniu przemawia, musi zadać pytanie. „Czy nam postawią, z litości chociaż, / nad grobem krzyż”. To pytanie zasadnicze, wielokierunkowe. O przyszłość kultury. O to, czy ludzkość zdoła wrócić do akceptowania zasad odwiecznych? Refleksja, niewypowiedziana, sugeruje rozterkę. Krzyż nad grobami oznaczałby niezgodę na reifikację, świadczyłby o szacunku wobec poległych, byłby znakiem zbawiennej pamięci. Utrwałaby tragedię. Kiedy poeta zginął, na jego grobie i na grobach jego rówieśników stały krzyże. Stały po to – skorzystajmy teraz ze słów Stanisława Balińskiego – „żeby w ludzkość wzgardzoną uwierzyć na nowo”.

Ówczesna poezja dokumentowała sprawy na miarę tragedii. Jedną z nich można wyrazić pytaniem. W jaki sposób ocalić Europę, jej kulturę, gdy wszystko – dobra materialne i świat duchowych wartości – zda się rozpadać w gruzy? Eseiata Jan Józef Szczepański stwierdzał w swoim pokoleniu patriotyzm „cywilizacji europejskiej”. Uzasadniał go imperatywem wyższego rzędu. Otóż trzeba było powstrzymać katastrofę „w imię wszystkiego [...], co z takim trudem rośło przez tyle wieków, aż w końcu słowo Europa stało się nazwą wizji, stało się zobowiązaniem. Przyświecała nam nadzieja powrotu na stały ląd owej idealnej Europy. Powrotu z czystymi rękoma”. Tę nadzieję sugerował wymowny obraz przywiązania „Conrada do Anglii – nasza wierność Europie miała w sobie [...] rys gorliwości”¹¹.

¹¹ J.J. Szczepański, *W służbie Wielkiego Armatora*, [w:] idem, *Przed nieznanym trybunałem. Autograf*, Warszawa 1982, s. 24.

Szansa ocalenia Europy jest tematem wielu utworów lirycznych 1939–1945. Czy można ocalić Europę – zdawał się pytać Borowski, autor *Czasów pogardy*, wiersza uposażonego w rytm heksametru, a polemizującego z tradycją Norwida – gdy zawładnęli nią nowi barbarzyńcy, i z Zachodu i ze Wschodu? Panoszą się butnie, widać ich i słyhać wszędzie. „Żelazny krok barbarzyńcy wypala zboże na polach / i kładzie pieczęć pożaru na miasta gościnnie otwarte”. Osoba mówiąca *Czasów pogardy* przynależy do świata wewnętrznego wiersza, tkwi w nim jak kamera w filmowanym pejzażu. Jest tożsama oczom. Właśnie oczy, które widać „spod brwi zmarszczonych boleśnie”, pełnią rolę medium i świadka. Reagują cierpieniem na monstrualne okrucieństwa i błazeństwa historii. Cierpienie, znak kulturowy, pełni funkcję wartościującą. Sygnalizowane przez lejtmotyw, stanowi analog komentarza. Wszystkie zwrotki są spięte niby kłamrą, werselem: „Spod brwi, zmarszczonych boleśnie, oczy człowiecze patrzą”.

Choć Borowski szamał się, nie umiał zrzucić pęt pesymizmu, rozumiał, że trzeba znaleźć wyjście z osaczenia. Konstatował w *Pieśni*: „niepróżno tarcz dźwigamy, broń, / wznosimy czoło, mocne ramię / i ukrwawiamy w boju dłoń” (*Pieśni*). Gdzie indziej dodawał: „to wiek, nasz wiek, przeklęty wiek... / rzuca wezwanie przyszłym wiekom...” („*Na zewnątrz noc. Goreją gwiazdy...*”; inc.). Próbę ocalenia inicjował, jak przystało osobie myślącej, która ma świadomość wartości wyższego rzędu. Wyczuwał, iż ocalenie może zaistnieć warunkowo, gdy zaakceptujemy kategorię długiego trwania. Liryk „*Na zewnątrz noc. Goreją gwiazdy...*” (inc.) przynosi prostą dedukcję.

A przecież tylko to ocali
 nasz czas od zguby i od zemsty
 przyszłych dni grozy i rachunku
 i tylko to na brzeg wyrzuci,
 jak szczep brzemienny winną gałąź,
 morze dni naszych: proste słowa,
 że odnalazłem ciebie. Człowiek,
 który nadejdzie po nas, pieśni
 zapomni naszych, znieawidzi
 wołań i skarg helotów, ale
 gdy wyjdiesz mu naprzeciw ty,
 jak gdyby inna, lecz tak samo
 dziwna i czuła, dłoń podniesie
 jak wobec gwiazd obronnym gestem
 i powie: odnalazłem ciebie...
 i moim słowem będzie mówił,
 moją miłością będzie kochał...

Rozwiązań naiwnych Borowski unikał. Był świadom bezwzględnego okrucieństwa historii. Wiedział, iż ocalenie może zaistnieć pod warunkiem. Czyli wtedy, kiedy zgodzimy się na perspektywę człowieka wiecznego i z góry zaakceptujemy myślowe konsekwencje, jakie z niej wynikają. Dedukując w ten sposób, autor wiersza okazał się spadkobiercą kultury europejskiej o podłożu judeochrześcijańskim.

Liryka czasu II wojny światowej utrwaliła znamiennej prawidłowość. Najpierw unaoczniała klęskę. Oczywiście, klęskę państwa, narodu, pokolenia, jednostek. Dopiero potem inicjowała próbę ocalenia. Tę prawidłowość widać u Tadeusza Borowskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Leona Zdziśława Stroińskiego, Wacława Bojarskiego, Andrzeja Trzebińskiego. Analogicznie było u poetów ze starszych pokoleń, u Kazimierza Wierzyńskiego, Jana Lechonia, Beaty Obertyńskiej, Stanisława Balińskiego, Aleksandra Rymkiewicza; lecz trochę odmiennie u Czesława Miłosza, o czym dalej. Ocalić – znaczyło najpierw ocalić życie, dopiero po tym można zadbać o sens istnienia, miłość, dobroć, godność, zasady moralne, wrażliwość sumienia.

Aby przywrócić życiu wartość, w pierw trzeba odnaleźć sens śmierci, żeby nie zdawała się banalna; co konstatawał Baczyński, pisząc: „wieje śmiercią znużoną” (*Ballada o wisielcach*). Przemijanie należy widzieć w perspektywie człowieka wiecznego i zaakceptować prawdę cywilizacji chrześcijańskiej, że „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie” (Rz 14, 7). Owa prawda nasyciła świat wewnętrzny wiersza-modlitwy Wierzyńskiego *Do moich zmarłych* (z tomu *Krzyże i miecze*; 1946), daje o sobie znać również u innych poetów. Każda próba ocalania zasad odwiecznych, przywracania życiu sensu i piękna, oznaczała rozmowę z duchami przodków. Dzięki takiej rozmowie podmiot akceptował logikę długiego trwania. Łatwiej mu było godzić się na powtórkę losu ojców, dziadów, pradziadów, na udział w wojnie o niepodległość. Przykładem autor *Mazowsza*, Krzysztof Baczyński. Odkrywszy logikę i wartość długiego trwania, powie. „Gdy w boju padnę – o, daj mi imię, / moja ty twarda, żołnierska ziemió”.

Taka aura myślowa sprzyjała ożywianiu tradycji romantyzmu, tyrtejskich i mesjanistycznych. Pokolenie wojenne spostrzegało siebie w kategoriach „rodu Anhellich”, jak głosi wiersz Leona Stroińskiego (*Ród Anhellich*). Za sprawą świeżych, bolesnych doświadczeń – żołnierskich, tułaczach, martyrologicznych – romantyzm okazywał się znów aktualny. Zdawał się potwierdzać zasadę Norwida, że przeszłość to „**dziś**, tylko cokolwiek dalej”. A zatem ocalał. Akcentował gorzką odmienną polskiego losu. Krwawe legendy i klechdy jawiły się teraz rzeczywistością. Utrwalił to wiersz Tadeusza Gajcego *Wczorajszemu*. „Klechda z omszałych lat / – świty w klechdzie powiewały krwawe – / do snu kołysała dzieci./ Taką klechdą przełamał się dzień / walczącej / Warszawy”.

Wybór romantyzmu jako tradycji nie dokonał się łatwo. Poprzedzał go u młodych bunt wobec czasów, w których przyszło im żyć i umierać¹². Uruchamiał splot przeciwieństw, co udokumentował *Ród Anhellich* Stroińskiego. Również u Gajcego, w dialogowym liryku *Wczorajszemu*, wybór tradycji romantyzmu, zanim nastąpi, jest poprzedzony konfrontacją kulturowych desygnatów poezji i rzeczywistych obrazów wojny. Unaocznia spór osoby mówiącej z tyrtejską mitologią, bliski temu, jaki się rozegrał w międzywojennym dwudziestoleciu. Rozdwojony w sobie podmiot, kwestionując ludyczność i kłamstwa tyrteizmu, nie daje się zaurczyć wojennemu rzemiosłu. Broni się przed deprawacją. Uczulony na nią, zgodzi się jednak na los żołnierza. Zgodzi się dopiero wtedy, kiedy dostrzeże głębię postawy chrześcijańskiej, nazwanej – w odniesieniu do spraw wojska – rycerskością.

¹² Z. Jastrzębski, *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969, passim; J. J. Szczepański, op. cit., s. 9.

Tak realizowała się inicjacja w rycerską dojrzałość, w odpowiedzialność. Sens żołnierskiego trudu, cierpienie, śmierci został ujęty słowami, które wiodły ku romantycznej wyobraźni, cenionej przez poetów różnych pokoleń. Romantyzm okazywał się „biblią polską”, jak go nazwał Wierzyński (*Biblia polska*). Wątki narodowe i religijne złączyły się w spójny nurt. Stopiony z chrześcijaństwem romantyzm, nasza tradycja kluczowa, jest nieodległa od religii patriotyzmu. Wierzyński mówi, że niesie „wolność i nadzieję”.

Poezja ewokowała pociechę. Była wartością tożsamą z ojczyzną, a wskutek antropomorfizacji otrzymała atrybut heroicznego i wyjątkową zdolność samo-ocalenia. Tę, od czasów Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* (1828), utrwaloną w obrębie naszej kultury prawdę przypominał nie tylko Wierzyński. Posługiwali się nią także inni poeci. Stanisław Baliński w wierszu *Do poezji polskiej* wyznawał:

Kraj bowiem nie oznacza dla mnie granic tylko,
Ludzi, ziemi i lasów, kamienia i wody,
Ale oznacza jeszcze coś więcej, coś głębiej,
Coś, co tak tajemniczo wiąże. To – poezja.
[...]

Ty jedna się ocalasz, ty jedna nie giniesz
I nie ulegasz nigdy. Przeciwnie – zwyciężasz,
Jak Warszawa, nie cofasz się przed żadną walką.

Wiedzą to barbarzyńcy. Nie darmo w Krakowie
Stracili uderzeniem bezmyślnym i tępym
Pomnik Panu znad Niemna [...].

Lecz za największe w świecie chwyciwszy kilofy
Nie mogli śpiewającej nad nim strącić strofy.
I teraz jej szukają.

Wiersz Balińskiego ma wartość dokumentu. Zaświadcza *expressis verbis* – podmiot liryczny prowadzi wykład – o sile tradycji, kiedy zewsząd wiało grozą. Dowodzi paradoksalnej potęgi marzeń, wpisanych w sztukę słowa¹³. Szukanie ocalenia, żądanie *sacrum* to motywy odwołań ówczesnych poetów do chrześcijańskiej wyobraźni. Cierpienia Polski aktualizowały mękę Chrystusa na krzyżu. Tak widział je Baczyński, nie inaczej Wierzyński, który stylizując na *Moją piosnkę* (II) Cypriana Norwida, pisał: „Wróć nas do kraju, gdzie nikt Ci nie bluźni, / Jeśli w bezradnej udręce się zbliża / Do starych prorocstw i prędszej czy później / Losy ojczyste porówna do krzyża” (*Wróć nas do kraju*).

Stąd Norwid jako tradycja, ale też anielskość Baczyńskiego inspirowana Słowackim. Stąd w poezji owych czasów wiersze-modlitwy, które werbalizowały

¹³ I. Opacki, *Przemiany teraźniejszości. O poezji Stanisława Balińskiego*, Katowice 1995, s. 28.

nadzieję na odzyskanie niepodległości Polski i odrodzenie Zachodu¹⁴. Również stąd pocztytność i aktualność dzieł Josepha Conrada, które obrazowały etykę niezależną, „bez powinności i sankcji”, interpretowaną wszakże jako *naturaliter christiana*¹⁵. W taki, dość szeroki, sposób pojmowana tradycja romantyzmu stanowiła źródła ocalenia, z których czerpały rzesze cywilów i żołnierzy.

Tymczasem dziwnie pokretnie, awangardowo, traktował kwestię ocalenia Czesław Miłosz. Do historii oraz polskiej kultury odnosił się z sarkazmem. Lekceważył rozmowę z wielkimi duchami, trwającą od czasów *Konrada Wallenroda* i *Dziadów*. O bohaterach z przeszłości świeżej, wojennej mówił: „Na próżno wzywać mogił. Niech leżą strudzeni. / Depczmy po ich spokoju” (*Rzeka*). Traktował ich jak wrogów. Patriotyzm z lat 1939–1945 uznał za „bałwochwalstwo ojczyzny”, dyskredytował go, identyfikował z nacjonalizmem. Ocalenie widział poza konspiracją niepodległościową. „Mnie dana jest – wyznawał – nadzieja cyniczna” (*Biedny poeta*). Romantyzm, zwłaszcza pisarstwo autora *Dziadów*, uznał za tradycję zbędną. „Sypano na mogiły proso albo mak / Żywiąc zlatujących się umarłych – ptaki. / Tę książkę kładę tutaj dla ciebie, o dawny, / Abyś nas odtąd nie nawiedzał więcej” (*Przedmowa*).

Mickiewicz, którego Miłosz zaklina, aby „nas [...] nie nawiedzał więcej”, stworzył znaki mitologii narodowej o randze *sacrum*. Tę mitologię desygnuje Konrad, bohater *Dziadów*; aktualizowany przez Stanisława Wyspiańskiego (*Wyzwolenie*; 1903), Wilama Horzycę (*Dzieje Konrada*; 1930), Kazimierza Wierzyńskiego (*Wolność tragiczna*; 1936, *Kurhany*; 1938), Jana Lechonia (*Ostatnia scena z „Dziadów”*; 1941). Utożsamiany z metamorfozą poety w żołnierza niepodległości, to wzór honoru i wierności sprawie raz wybranej, choćby tragicznej; jak późniejsi bohaterowie fabuli Josepha Conrada.

Oczywiście Miłosz był świadom fatum, które zawisło nad Polską. Nie zamierzał rozpatrywać źródeł tragedii, by nie przedłużać jej trwałości. Wewnętrzny spór, który w tej mierze toczył sam ze sobą, dokumentuje wiersz *W Warszawie*. Podmiot liryczny napomina *alter ego*: „Przysięgałeś, że nigdy nie będziesz / Płaczką żalobną. / Przysięgałeś, że nigdy nie dotkniesz / Ran wielkich swego narodu, / Aby nie zmienił ich w świętość, / Przeklętą świętość, co ściga / Przez dalsze wieki potomnych”.

Gdy Jerzy Świąch omawia liryki *Ocalenia*, wzmiankuje o Miłoszowej inspiracji Eliotem¹⁶. Była to wszakże inspiracja czysto zewnętrzna, powiedzmy, techniczna. Dotyczyła struktury utworów. Pomijała szacunek dla chrześcijańskiej tradycji europejskiej, który stanowi przesłania poematów i esejów autora *Ziemi jałowej*. W tej mierze polski pisarz okazał się anty-Eliotem.

¹⁴ H. Rauschnig (op. cit., s. 10–12) twierdził, iż odrodzenie Zachodu może nastąpić tylko z żywiołu sił moralnych i duchowych. W istocie tego samego zdania był Thomas Stearns Eliot; zob. T. Terlecki, *Światła nad ziemią jałową*, [w:] idem, *Szukanie równowagi. Szkice literackie i publicystyczne*, wyd. 2, Londyn 1988, s. 396–404.

¹⁵ L. Prorok, *Inicjacje conradowskie*, Kraków 1987, s. 73–121, rozdz. *Naturaliter christiana*. Podobne sugestie można znaleźć u J. J. Szczepańskiego, op. cit. (esej *W służbie Wielkiego Armatora*), s. 13, 22, 23, 25, 26.

¹⁶ J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, wyd. 2, Warszawa 1997, s. 130.

Miłosz widział ocalenie w kulturze powszechnej, odwoływał się do niej często. Aluzje – w wierszach: *W malignie 1939, Książka z ruin, Kraina poezji, Piosenka pasterska, Campo di Fiori, Wiara, Nadzieja, Miłość* – sugerują płynność postaci świata i zarazem swoiste nawroty jego kształtów w coraz to nowych projekcjach. Z inspiracji parnasistów, tu i ówdzie, akcentował sakralny charakter kultury. Uciekał od rzeczywistości wojennej w świat sztuki, który zdawał się czymś więcej niżli azy-lem. Nie akceptował zaangażowania młodych poetów Warszawy w konspirację niepodległościową. Ślady tego widać w różnych segmentach *Ocalenia*, najwyraźniej w *Przedmowie*; nadto w *Traktacie poetyckim* (1957) i w niektórych, późniejszych esejach. Pobitym zarzucał, że kierowali się nienawiścią. Perorował. „Ty, którego nie mogłem ocalić, / Wysłuchaj mnie. / [...] / To, co wzmacniało mnie, dla ciebie było śmiertelne. / Żegnanie epoki brałeś za początek nowej, / Natchnienie nienawiści za piękno liryczne, / Siłę ślepią za dokonany kształt” (*Przedmowa*).

Lekceważył walkę zbrojną, którą młodzi podjęli na wzór ojców, dziadów, pradziadów. Kwestionował mowę wiążaną, jaka po nich została. Nie dopuszczał do świadomości, że ich twórczość literacka, włączenie się w tradycję narodowo-wyzwoleńczą, było ocaleniem. Po pierwsze, ocaleniem przed pychą tchórzliwego rozumu, przed cynizmem pragmatycznego myślenia. A po drugie, przed śmiercią bezsensowną, która patriotom groziła ze strony obydwo okupantów. Groziła również po roku 1945. Wszak brutalne prześladowania nie ustały wraz z wojną. Co najmniej dziesięć lat trwały nadal ze strony Sowietów i ich peerelowskich popleczników.

W czasach tuż powojennych filipiki z *Ocalenia* przeciw poległym nie wywołały należytej reakcji¹⁷, choć niektóre aspekty myślowe zbioru spotkały się z zastrzeżeniami krytyków. Zarzucano Miłoszowi egotyzm typowy dla parnasistów, odżegnywanie się od obywatelskich obowiązków literatury uwarunkowanych naszą tradycją, stawianie siebie jako pisarza ponad sprawami narodu, zbliżanie się do nihilizmu. Stwierdzano brak obrazów, które by świadczyły o godności walczących, o ich bohaterstwie, preferowanie zaś wątków daremnego męczeństwa i klęski egzystencjalnej¹⁸. Dopiero po bez mała półwieczu filipiki Miłosza doczekały się uważnej oceny. Przeprowadził ją Stanisław Murzański¹⁹. Co prawda sięga on najczęściej do *Roku myśliwego* (Kraków 1991), gdzie Miłosz wyłożył swe racje *ex post*. Mimo to wywód Murzańskiego trzeba odnosić do *Ocalenia*. Miłosz pozostał wierny poglądom tam wyrażonym, w *Roku myśliwego* wraca do nich. Murzański kwestionuje traktowanie poetów „Sztuki i Narodu” jako zaślepionych nacjonalistów. Odróżnia prawdę historyczną od tendencyjnych ujęć dyktowanych urazami przeciwnika niepodległości,

¹⁷ Spośród poetów zareagował Leopold Staff w liryku *Wyprzedzającemu* (z tomu *Wiklina*; 1954). Bronił żołnierzy niepodległości, pisząc o nich: „Podłożyłeś się / Słowem pod melodię, / Co jutra szuka. / Dziś nikt jej nie słucha. / Padłeś. Przechodnie / Na karku ci stawiają nogę. / Depcą cię. Słusznie. / Depce się szczebel, drogę”.

¹⁸ Np.: D. Horodyński, *Gdzie ocalenie? Do Czesława Miłosza list otwarty*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 18; A. Rymkiewicz, *Uwagi o Miłoszu*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 14; J. Zagórski, *Poezja wielkiego niepokoju*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 16; K. Wyka, *Ogrody lunatyczne i ogrody pasterskie*, „Twórczość” 1946, nr 5. Te zastrzeżenia krytyków omawia z uwagą S. Bereś, op. cit., s. 311–319.

¹⁹ S. Murzański *Między kompromisem a zdradą. Intelktualiści wobec przemocy 1945–1956*, Warszawa 1993, s. 237–247.

autora *Ocalenia*²⁰. Szanując okupione krwią pokoleń przywiązanie do swego państwa, nie stawia siły ponad prawem.

Ta, niełatwa teraz, faza sporu z Miłozsem uzyskuje semantykę *katharsis*²¹. Paradoksalnie dowodzi, że w latach 1939–1945 – i później – rozgrywała się tragedia rzeczywista. Owa, raczej dziś z wielu względów utrudniona, faza sporu przywraca blask wartościom rzekomo zaśniedziałym; są wśród nich: ojczyzna, patriotyzm, niepodległość. Potwierdza wagę problemu ocalenia, którego nie da się zawęzić do spraw sztuki słowa.

Tragedy and rescue in the World War II poetry

Abstract

The article analyses selected poems written between 1939 and 1945 and dealing with the issue of rescue. The poems of Stanisław Baliński, Tadeusz Borowski, Krzysztof Kamil Baczyński, Leon Zdzisław Stroiński, Tadeusz Gajcy and Czesław Miłosz have been analysed. The author points out particular tendencies in the treatment of survival, the subject, he claims, tackled first by the older generation of poets. He also describes a pattern observable in wartime poetry of depicting the tragedy first and then presenting signs giving hope for the future rescue.

²⁰ Zob.: *Pojedyunki pana Cogito*. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawiają Anna Popek i Andrzej Gelberg, „Tygodnik Solidarność” 1994, nr 46; W.P. Szymański, *Kompromis za trzydzieści srebrników*, „Arcana” 1995, nr 3.

²¹ J. Trznadel, *Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem*, Warszawa 1989, s. 198–208; J. Majda, *Antypolskie oblicze Czesława Miłozsa*, Krzeszowice 2005.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XII (2012)

Jacek Rozmus

Uniwersytet Pedagogiczny

Nowoczesny *homo militans* i narracje legionowe w *Pamiętnikach generała broni Leona Berbeckiego*

Kategoryzacja i periodyzacja literatury legionowej przyjęte w badaniach, których przedmiotem jest twórczość żołnierzy I wojny światowej, walczących w polskich formacjach ochotniczych, umożliwiają poszerzenie zakresu lektur o dzieła powstałe po 1918 r. i późniejsze. Według ustaleń Agnieszki Prószyńskiej literaturę legionową można wyodrębnić jako specyficzny gatunek¹, obecny również w dwudziestoleciu oraz, co będzie przedmiotem rozpoczętych tu rozważań, występujący także w drugiej połowie XX w.

Trzeba przy tym zasygnalizować, że literatury legionowej nie zdefiniowano jak dotąd jednoznacznie, zatem posługiwanie się powyższą kategorią w badaniach literackich może być ryzykowne, zwłaszcza że tematyka utworów, czas i charakter referowanych zdarzeń bywają dość mocno osadzone w kontekstach biograficznych autorów, co skutkuje różnymi motywacjami i zachowaniami na polu walki, wpływa na sposoby przedstawienia realiów wojennego świata, wyrażające się poprzez zastosowanie różnorodnych technik narracji, konwencji, stylów wypowiedzi. Nie bez znaczenia pozostają również, wbrew pozorom, przekonania polityczne bohaterów, z zasady ujawniających „ja” autorów tej prozy, determinujące rzeczywistość zarówno rejestrowaną, jak i wykreowaną.

Prószyńska dowiodła, że w utworach legionowych z reguły realizowano trzy plany i pochodne im strategie wypowiedzi. Postępowanie zgodnie z planem historiozoficznym wiąże się z obraniem strategii kronikarskiej, plan polityczny wymusza strategię propagandową, planowi osobistemu odpowiada z kolei strategia reporterska². Wybór i zastosowanie wymienionych planów prowadzi do jednego

¹ Zdaniem autorki, „«legionowość» to nie tyle temat – dzieje danej formacji – co «gatunkowość», charakterystyczne ujęcie (zespół problemów i środków wyrazu), pojawiające się niezależnie od losów, jakie były udziałem danego legionu, niezależnie od koncepcji politycznej, z którą był związany, a nawet niezależnie od dystansu czasowego wobec przywoływanych zdarzeń”. A. Prószyńska, *W kręgu problematyki heroizmu, czyli trzy strategie literatury legionowej*, [w:] *Literatura wobec I wojny światowej*, red. M.J. Olszewska i J. Zacharska, Warszawa 2000, s. 141–142.

² Ibidem, s. 144.

w istocie celu, którym jest kreowanie rzeczywistości heroicznej. Ujmowane w niej realia wojny nowoczesnej zyskują wiarygodność, bo w konsekwencji, identycznie jak projektowany przy okazji *homo militans*, posiadają właściwości i cechy typowe, znane i utrwalone w powszechnej świadomości dzięki literaturze epok wcześniejszych. Rzeczywistość wojenna pozostawałaby zatem w dalszym ciągu przestrzenią kultury, natomiast wyrażanie, zapisywanie „ja” w tym obszarze ograniczałoby się do uwiarygodnienia podmiotu poprzez zachowanie konwencji batalistyki dziewiętnastowiecznej. Warto jednak przypomnieć, że podobne tendencje wystąpiły powszechnie w literaturze europejskiej okresu Wielkiej Wojny³.

Wymienione plany i strategie znajdują swój wyraz w strukturze, poetyce, chwytach retorycznych, toku narracji stosowanych w tej prozie, scharakteryzowanych przez Marię Jolantę Olszewską:

Teksty legionowe, pomimo ich kreacyjności (odwołań do mitu, legendy, stereotypu, rzadziej symbolu) ukształtowane są zgodnie z zasadami poetyki realizmu w tradycyjnym, XIX-wiecznym tego słowa rozumieniu i z niej zapożyczane zostały założenia poznawcze i wybrane elementy strukturalne dzieła. W literaturze legionowej mamy więc do czynienia z idealistycznym wariantem realizmu. Na kształt i spójność dyskursu ma niewątpliwie wpływ nadużywanie uprawnień narracyjnych, a szczególnie dominującej formuły zewnętrznej interwencji narracyjnej. Łączy się ona z wprowadzeniem w strukturę tekstów łatwych do wyodrębnienia elementów o charakterze dyskursywnym: apriorycznych, ogólnych i pozafikcyjnych sądów nie należących do świata przedstawionego, ale pozostających z nim w ścisłej relacji. Dyskursywność przybiera tu najczęściej charakter: sentencji odnoszących się przede wszystkim do etosu *homo militans*, obszernych wtrętów publicystycznych: rozbudowanych, gotowych scenariuszy bitewnych, utrwalonych portretów wodza i innych, ulubionych przez żołnierzy dowódców, otoczonych aurą niezwykłości oraz idealizowanych żołnierskich biografii-medalionów, legend „wyjścia” lub „wejścia” Legionów i hagiografii poszczególnych bitew⁴.

Przy ustalaniu specyfiki genologicznej tekstów legionowych zasługuje na uwagę fakt, jeśli nie pomijany w dotychczasowych badaniach, to z pewnością marginalizowany przy rozważaniach systemowych, prowadzących do ujęcia modelowego twórczości żołnierzy irredenty polskiej. Bardzo ważną grupą utworów, nie tylko ze względu na ilość publikacji, lecz także, a kto wie, czy nie przede wszystkim na utrwalone w nich „świadectwo obecności i ewolucji dominujących w kulturze danego miejsca i czasu wzorów osobowych, w kategoriach których współcześni określać zwykli własną tożsamość”⁵ wydają się dzienniki i pamiętniki legionistów.

³ Zwrócił na nie uwagę I.F.W. Beckett, „modernizm wcale podczas wojny nie zatriumfował. Kulturową tradycją bynajmniej nie wzgardzono, przeciwnie – w literaturze, sztukach plastycznych, muzyce w latach wojny czerpano z tradycyjnych form, nadal posługiwano się językami epok wcześniejszych”, idem, *Pierwsza Wojna Światowa 1914–1918*, z angielskiego przełożył R. Dymek, Warszawa 2009, s. 594.

⁴ M.J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004, s. 186.

⁵ R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 58.

Rozważaniom o literaturze dokumentu osobistego, a taką reprezentują *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*⁶, której podmiot można określić w kategorii „ja” żołnierza, uczestnika I wojny światowej, sprzyja problematyzacja utworów poświęconych zmaganiom na froncie opracowana przez Mirosława Lalaka, wyszczególniająca cztery „konwencje”⁷ opisu wojennego świata. Dzięki nim można starać się wyodrębnić strategie zachowania tożsamości „ja” i stwierdzić, czy jest wiarygodne jako partner w grach intertekstualnych, czy literacki wariant świata wojennego znajduje potwierdzenie w rzeczywistości pozaliterackiej; można wreszcie próbować ocenić, w jakim stopniu kreowanie tego świata zależy od literackich referencji podmiotu mówiącego i współuczestniczącego zarówno w wydarzeniach, nadających bieg historii, jak i w dyskursie z nią i ze światem.

Przyjęty tu model lektury pamiętników znajduje również potwierdzenie w pracy Reginy Lubas-Bartoszyńskiej:

Pozatekstowe spojrzenia na tekst literatury pamiętnikarskiej penetrować może nie tylko świadomość i postawy ich autorów, ale też fakty i wydarzenia danego czasu i miejsca. Dla wiedzy o epoce, czerpanej z pamiętnikarstwa, bardziej przydatne okażą się te wypowiedzi, w których autor nastawia się raczej na zewnętrzny wobec siebie przedmiot relacji niż na siebie – jej podmiot⁸.

Zanim obrany model zostanie sprecyzowany, należy przedstawić wątpliwości, jakie budzić może, lecz niekoniecznie musi, problematyzacja Lalaka w odniesieniu do literatury dokumentu osobistego. Wspomniane konwencje, to jest patetyczno-heroiczna, przygodowa, biologiczno-metafizyczna, dokumentująca odheroizowanie wojny, rzadko występują w formie „czystej”. Wyszczególnione tu konwencje opisu wojennego świata utrudniają ponadto identyfikowanie „ja”. Heroizm i patos, którymi nacechowana jest literatura legionowa, pozostają przeważnie argumentami w grze literackiej prowadzonej na użytek propagandy.

Zaakcentowana przez Olszewską dyskursywność literatury legionowej najbardziej wyeksponowana jest właśnie w żołnierskiej literaturze dokumentu osobistego, szczególnie w pamiętnikach i dlatego, by zamknąć już kwestię przyjętej tu metodologii względnie modelowego sposobu czytania, przedstawione zostanie stanowisko wobec tezy o kulturowym charakterze „ja pamiętnikarskiego”, które przyjął Roman Zimand:

istotnym składnikiem dokumentu osobistego, a w szczególności świata pisania o sobie wprost, jest gra, „spór” tego, co zmienne, z tym, co niezmienne, tj. naturą ludzką, i że „ja pamiętnikarskie” jest miejscem, w którym się owa gra odbywa. W takim ujęciu „ja pamiętnikarskie” jest z pewnego punktu rzeczywiste i należy do „prawdy”, z innego zaś

⁶ *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959. Wszystkie cytaty według tego wydania sygnują w tekście (PGB, X), gdzie PGB oznacza skrót tytułu, a X numer strony.

⁷ M. Lalak, *Proza lat 1914–1939 wobec wojny i sposobów jej wyrażania*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, t. LXXIX, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998, s. 187–189. Wyczerpująco omówiła je M.J. Olszewska, op. cit., s. 54. Idąc tym tropem, stawiam tezy własne.

⁸ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983, s. 61.

do „zmyślenia”. Tylko to czyni sensownym analizę literatury dokumentu osobistego jako szczególnego rodzaju pisarstwa⁹.

Lektura *Pamiętników generała broni Leona Berbeckiego* zdaje się poszerzać zaprezentowaną wyżej problematykę i krąg zagadnień związanych z literaturą I wojny światowej i pozostającą w jego zasięgu twórczością żołnierzy Wielkiej Wojny, szczególnie legionistów polskich. Uwzględnione przez Zimanda kulturowe proveniencje „ja” pamiętnikarskiego znajdują ekspozyturę w grach intertekstualnych, które ujawniają się w prozie Berbeckiego, sprzyjając identyfikowaniu się podmiotu zarówno w sferze intymnej, jak i poprzez wskazywanie genezy oraz analizę wyboru drogi życiowej, o której można powiedzieć, że została „wyprowadzona” z literatury, z historii Polski. Literatura, powstania narodowe gwarantują referencyjność opisanych w *Pamiętnikach...* tradycji rodzinnych i co nie mniej istotne, te właśnie tradycje pozostają istotnym argumentem w dowodzeniu prawdopodobieństwa obyczajowych, społecznych i historycznych kreacji literackich znanych z prozy dwudziestolecia, ale obecnych również w literaturze dokumentu osobistego czasów Wielkiej Wojny.

Dziad generała Mikołaj Berbecki walczył w powstaniu listopadowym. Był ułanem, szarżował na rosyjskich piechurów pod Olszynką Grochowską, gdzie został ranny i trwałe kalectwo wyeliminowało go z kampanii, w której walczył również podporucznik 5 pułku strzelców konnych Edmund Krasicki. Ten fakt wydaje się ważny, ponieważ wnuk Edmunda August Krasicki, w swoim *Dzienniku z kampanii rosyjskiej 1914–1918*¹⁰ odnotował wiele spotkań towarzyskich i służbowych z Leonem Berbeckim, dowódcą 5. pułku piechoty Legionów. Odwiedził go w szpitalu w Kowlu, gdzie leżał Berbecki ranny w bitwie pod Perechrestie. O Berbeckim z admiracją pisał też Orkan¹¹. Inaczej jednak Berbecki i Krasicki trafili do Legionów, inaczej też potoczyły się losy ich dziadów po powstaniu listopadowym. Mikołaja Berbeckiego wyleczono w lazarecie i „jako kalekę odwieziono go do domu, gdzie pan dziedzic nagroził go chłostą publiczną” (PGB, 5). Wachmistrz spod Olszynki Grochowskiej był chłopem pańszczyźnianym, który uciekł do wojska. Sytuacja analogiczna, choć rozegrała się w czasach napoleońskich, znana jest z powieści *Kordian i cham*.

Edmund Krasicki, porucznik strzelców konnych, był z kolei potomkiem starej arystokracji, a renowacją jego zamku w Lesku kierował Wincenty Pol. *Pieśni Ułanów po zwycięstwie pod Wawrem* Pola nauczył się August Krasicki w dzieciństwie u dziadka w Lesku. Służbę wojskową odbył natomiast w 6. pułku ułanów armii austro-węgierskiej i zakończył ją w stopniu lieutenanta. Do Legionów został przeniesiony na własną prośbę, a na decyzję Armeoberkommando wpłynęły rozliczne koneksje,

⁹ R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 40.

¹⁰ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988.

¹¹ W. Orkan, *Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915)*, [w:] idem, *Drogą Czwartaków i inne wspomnienia wojenne*, Kraków 1972. Odnosząc się do konkluzji M.J. Olszewskiej można powiedzieć, że Orkan umieścił Leona Berbeckiego, dowodzącego wtedy w stopniu majora 5. pułkiem piechoty Legionów, a według nomenklatury przyjętej w I Brygadzie 2. pp wśród „ulubionych przez żołnierzy dowódców, otoczonych aurą niezwykłości”. Według ustaleń Michała Klimeckiego Berbecki „należał do najpopularniejszych postaci I Brygady Legionów”. Idem, *Legiony Polskie 1914–1918*, [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2008, s. 53.

także rodzinne arystokraty, absolwenta uniwersytetu we Fryburgu i Akademii Leśnej w Tharandt.

Ojciec Leona Berbeckiego ukończył siedmioletni kurs gimnazjum chłopskiego Komisji Edukacyjnej. Generał podkreślił, że szkoły tego typu powstały z inicjatywy „Chreptowicza, Śniadeckich, Czackiego i Staszica w celu podniesienia oświaty na wsi polskiej” (PGB, 6). Później pracował jako oficjalista w majątkach ziemskich. W dzieje rodzinne wpisane więc zostały tradycje polskiego oświecenia, z nimi wiąże się awans społeczny, ale też konsekwentnie realizowany model wychowania przyszłego oficera wojsk polskich i jego licznego rodzeństwa:

Od piątego roku życia każde ze swych dzieci matka nasza uczyła czytać i pisać po polsku i po każdej lekcji z polskiego uczyła na pamięć czterech wierszy z najpiękniejszych bajek Krasickiego, Mickiewicza, Jachowicza lub tłumaczonych z języków obcych. Od ósmego roku życia, kiedy już chodziłem do szkoły ludowej, w czasie ferii letnich obowiązany byłem również codziennie zdawać matce cztery wiersze ze *Śpiewów historycznych* Niemcewicza. I dziś jeszcze mogę recytować z pamięci pieśni od *Bogurodzicy* do *Hymnu na pogrzeb Józefa Poniatowskiego* (PGB, 7).

Edukacja domowa dzieci oraz geneza związku małżeńskiego rodziców autora *Pamiętników...* Feliksa i Anieli wywodzą się także z kręgu tradycji powstania styczniowego. Feliks Berbecki walczył w oddziale generała Kruka-Hajdenrajcha, którego kurierką była Aniela. Broń i amunicję ukryte pod słomą, klepkami, sitowiem transportowała wozem. Ale historia oszczędziła atrakcyjnej kurierce losu Winrycha. Według tradycji rodzinnej „dowódcy spotykanych sotni i patroli kozackich grzecznie kłaniali się, podkręcając wąsa i nie podejrzewając nic zdroźnego” (PGB, 6). Była córką artysty malarza Franciszka Lutnickiego, wychowała się w kręgach artystów i młodej inteligencji, jej wuj, Alfons Puchewicz, absolwent Szkoły Głównej, został pierwszym dyrektorem Warszawskiej Szkoły Realnej. Wystawiono mu pomnik w kościele Wizytek.

Można więc powiedzieć, że saga rodu Berbeckich układała się według scenariuszy znanych z prozy Żeromskiego i Dąbrowskiej. Owszem, przywołanie w tym miejscu powstańca 1863 r., oficjalisty, choć o korzeniach szlacheckich, Bogumiła Niechcica, zakrawa na truizm, ale dzieje rodziny autora *Pamiętników...* uprawomocniają z kolei perypetie rodzinne utrwalone w świadomości powszechnej jako konwencjonalne, typowe i polskie właśnie za sprawą literatury.

Inaczej też niż w przypadku Augusta Krasickiego przebiegała edukacja, a zwłaszcza kariera wojskowa chłopaka urodzonego na folwarku Kalinowszczyzna. Po ukończeniu gimnazjum w Hrubieszowie zamierzał pójść na studia techniczne. Nie pozwoliły mu na to warunki materialne, pragnął pomóc najbliższym, do czego matka zobowiązała go na łożu śmierci. Gdy zmarła ta energiczna, zaradna i przedsiębiorcza kobieta, pensja ojcowska nie wystarczała na utrzymanie i dalszą edukację rodzeństwa. Postawił sobie zadanie: „w możliwie najkrótszym czasie zdobyć warunki materialne, pozwalające [...] na realną pomoc braciom” (PGB, 21). Ale na wybór drogi życiowej, gwarantującej osiągnięcie zamierzonego celu miał inny jeszcze nakaz matczyny i trzeba go zacytować: „starajcie się, ażeby możliwie najwięcej was młodych w momencie, który już się zbliża, miało broń w rękę i umiało nią władać” (PGB, 21). Postanowił więc wstąpić do szkoły junkrów przy 44 pułku piechoty w Łucku.

„Ukończenie jej dawało możliwość po dwóch latach studiów bezpłatnych na pełnym utrzymaniu rządowym i z gażą podoficera zostać oficerem, otrzymać czterdzieści pięć rubli gaży miesięcznej” (PGB, 22), co pozwalało wesprzeć rodzinę. Paradigmat romantyczny został tu rozstrzygnięty w realiach życiowych, ekonomicznych, zyskując przy tym nowe walory aksjologiczne: bohater, nazwijmy go „nowoczesnym Wallenrodem” kieruje się zarówno dobrem najbliższych, jak i wyniesionym z domu przekonaniem o powinnościach wobec Ojczyzny. Romantyczne nie wyklucza tego, co uchodzić może za pragmatyczne, więcej, pozostaje z nim w ścisłym związku, gwarantującym tożsamość podmiotu mówiącego i wiarygodność „ja” identyfikującego się ze wszystkimi konsekwencjami, jakie determinuje czas historyczny, a więc uwarunkowania społeczne, kulturowe, warunki ekonomiczne, świadomość narodowa, normy etyczne, moralne i co nie mniej istotne, cechy dziedziczne, progresywne, ujawniające się w procesie długiego trwania. Współuczestniczenie w procesie dziejowym pojmowane jest jako konieczność, ów historyczny i kulturowy determinizm wykazuje przy tym proveniencje ontologiczne. Można więc mówić o ewoluowaniu postaw przyjętych za pewne, bo odoszone do wzorców literackich, w żadnym wypadku o rewolucyjnych zmianach tożsamości manifestowanych w deklaracjach o charakterze światopoglądowym. Te bowiem identyfikują „ja” niezmiennie w kręgu tradycji polskiego oświecenia, romantyzmu, a wspomniany pragmatyzm i utylitarne charakter dokonywanych wyborów życiowych poszerza obszar identyfikacji o kontekst pozytywistyczny, eksponowany zresztą w tradycji rodzinnej. Dywagacje powyższe wydają się konieczne i trzeba je uwzględnić w charakterystyce postaw generacji, którą reprezentuje autor *Pamiętników...*, bo ona właśnie dała początek Legionom.

Ale nie uprzedzajmy faktów. Berbecki awansuje na podporucznika i w tej sytuacji stać go na podjęcie studiów w Instytucie Technologicznym w Charkowie. Tam właśnie oficer armii rosyjskiej poznaje studenta medycyny Józefa Piłsudskiego, inicjatora Związku Studentów Polaków i rozpoczyna działalność w tej organizacji, która integruje polską społeczność akademicką Charkowa o różnych orientacjach politycznych od SDKPiL, PPS do Narodowych Demokratów. Berbecki skłania się ku Pepeesowi, jego przekonania wyraźnie lewicowe dały znać o sobie jeszcze w pułku, gdzie zresztą zyskał uznanie przełożonych, sympatie i autorytet wśród kolegów. Wysokie lokaty i opinie dowódców pozwoliły mu przecież podjąć studia, które ukończył, zanim w 1903 roku został zmobilizowany i wyruszył na wojnę rosyjsko-japońską. Stacjonował w Nikolsk-Ussuryjsku nad Oceanem Spokojnym, potem jego 124 pułk, w którym dowodził kompanią przerzucono koleją mandżurską do Laojanu, gdzie wraz z nim przeszedł chrzest bojowy i został ranny. Zdobyte doświadczenie bojowe potwierdzają fachowe opisy pola walki, referujące zastosowane taktyki, strategie, wyliczające rodzaje wojsk biorących udział w operacjach, stany osobowe pododdziałów, ich uzbrojenie, wyposażenie, uwzględniające logistykę, w tym łączność, transport aprowizację, zagadnienia inżynierii oraz fortyfikacji polowej i stałej Laojanu, Portu Artura oraz umocnień japońskich. Wymienia i stara się charakteryzować, oceniać kompetencje dowódców japońskich i rosyjskich, między innymi generałów Kaulbarsa, Kuropatnika, Kuroki, Nogi, marszałka Ojamy. Cytuje rozkazy dzienne i komunikaty prasowe.

Obok walorów dokumentarnych *Pamiętniki...* zawierają także studia i szkice obyczajowe oraz psychologiczne wielonarodowej armii rosyjskiej, uwzględniające stosunki i zależności służbowe, charakteryzujące przestrzeń zarówno porozumienia, jak i brzemiennej w skutki, zwłaszcza w warunkach pola walki, konfliktów i napięć między oficerami a ich podwładnymi. Współdziałanie, wzajemne porozumienie i szacunek mają tu charakter wyraźnie Jüngerowski i jako takie pozwalają się definiować w aspekcie poglądów autora *Wojny i techniki*, podobnie jak omawiane już zagadnienie tradycji i trwania. Stanowisko Jüngera należy zatem uwzględnić, bo pozwala ono określić pozycję, którą zajmuje „żołnierskie ja” ujawnione w literaturze dokumentu osobistego I wojny światowej, szczególnie jeżeli szukać w niej genezy polskiej irredenty:

Jednostka jednak ma nie tylko zobowiązania wobec wyższej wspólnoty w przestrzeni, ale również w sposób jeszcze istotniejszy – choć niewidoczny – w czasie. Krew dziadów współgra z jej własną, żyje w królestwach i więzach, które tamci stworzyli, podtrzymywali i bronili. Tworzyli, podtrzymywali i bronili, aby wzięła ich dzieło w swe ręce i godnie nim zarządzała. Współczesny człowiek jest ogniskową między człowiekiem dawnym a przyszłym. Życie mknie przez więzy pokoleń jak żarzące się iskra lontu: spala je, tworząc zarazem łączność, która trwa od początku do samego końca. Niebawem również ten współczesny człowiek stanie się dawnym, ale spokojem i pewnością napawa go myśl, że jego działalność i czyn nie przeminają wraz z nim, ale stanowiąc będą fundament, na którym stanie jego dziedzic z bronią i narzędziami w ręku¹².

W tej sytuacji wypada stwierdzić, że geneza czynu legionowego i w konsekwencji możliwości przedstawienia człowieka i świata ograniczone przez „model kultury narodowej, istniejącej i znajdującej dla siebie uzasadnienie w ramach paradygmatu romantycznego, niedopuszczającego myślenie o historii narodu innymi kategoriami niż pozaempiryczne i pozarozumowe”¹³ wymagają jeśli nie zweryfikowania, to z pewnością uzupełnienia.

Berbecki reprezentuje bowiem typ oficera, jaki ukształtował się na przełomie XIX i XX w., gdy pochodzenie arystokratyczne i związany z nim etos nie stanowiły już podstawowego kryterium przy dobieraniu kadry dowódczej, bo „od zawodowych żołnierzy zaczynało się oczekiwać innych wartości, a wśród nich znajomości techniki i pierwszorzędnych umiejętności administracyjnych. Wśród zawodowych oficerów zrodził się nowy rodzaj fachowości. Nie przestając być bohaterskimi przywódcami, musieli w dodatku nauczyć się być zarządcami i inżynierami”¹⁴.

Można zatem powiedzieć, stosując metaforykę Jüngerowską, że autor *Pamiętników...* wstąpił do Legionów „z bronią i narzędziami w rękach”. Świadczy o tym dobrze jego relacja z walk pod Łowczówkiem:

¹² E. Jünger, *Tradycja*, tłum. N. Żarska, [w:] idem, *Publicystyka polityczna 1919-1936*, tłumaczenie P. Andrzejczak, T. Dominiak, T. Kosieradzki, W. Kunicki, K. Polechoński, N. Żarska, K. Żarski, Kraków 2007, s. 112.

¹³ M.J. Olszewska, op. cit., s. 86.

¹⁴ M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłumaczył T. Rybowski, Wrocław 1990, s. 146.

W dniu 22 grudnia przydzielono mi środkowy odcinek pozycji pułku między drugim baonem kapitana Olszyny-Wilczyńskiego a pierwszym baonem kapitana Burchardt-Buckackiego. Po zagospodarowaniu się i skonstatowaniu, że tylne skarpy okopów wypełnione są mogiłami poległych w boju żołnierzy sąsiadów, prowadziłem zwyczajową walkę obronną, ulepszając profil okopów, ich stan sanitarny i zaopatrzenie baonu w żywność. [...]

Ataki rosyjskie były częste i fale atakujących dochodziły na sto kroków przed nasze okopy (PGB, 93).

Zastosowana tu strategia reporterska jest oczywiście konsekwencją realizowania planu osobistego a ten musi uwzględniać wiedzę wyniesioną ze szkoły junkrów, utrwaloną podczas służby garnizonowej i na ćwiczeniach, wzbogaconą o doświadczenia zdobyte na wojnie rosyjsko-japońskiej, gdzie Berbecki wykorzystał ją z powodzeniem w warunkach nowoczesnego pola walki. Pod Łowczówkiem dowodził batalionem. Do stopnia kapitana awansowano go w armii rosyjskiej za postawę pod Laojanem i Sandepu¹⁵; w tej randze rozpoczął służbę w Legionach. Doświadczony oficer dostrzega więc kardynalne błędy, jakie popełnia szef sztabu 1. pułku piechoty. Dyspozycje i rozkazy podpułkownika Sosnkowskiego pozostawały sprzeczne z regulaminem ówczesnych armii i etyką żołnierską, naruszały przy tym kryteria, które spełniać miał polski *homo militans*, uczestnik wojny nowoczesnej, poddanej narratywizacji i dyskursywizacji z perspektywy żołnierskiej, przyjętej w prozie legionowej¹⁶, przedstawiającej pole walki jako obszar szczególnie nacechowany aksjologicznie. Rzadko uwzględniano tu obecność wojsk państw centralnych, jakkolwiek Legiony nie operowały samodzielnie, lecz w związkach taktycznych armii austro-węgierskiej¹⁷, współdziałały z oddziałami niemieckimi, zyskując uznanie ich dowódców.

¹⁵ Okoliczności awansu Berbeckiego za zasługi w wojnie rosyjsko-japońskiej doskonale obrazują dystans, jaki w armii rosyjskiej dzielił oficerów liniowych i konserwatywną generalicję oraz stosunek teje do oficerów Polaków: „O sprawach, dotyczących mnie osobiście, dowiedziałem się od pułkownika Matkowskiego; mówił mi, że generał Cierpicki, dowódca dziesiątego korpusu, dwukrotnie – po boju pod Laojanem i po bojach pod Sandepu, przedstawił mnie do orderu Krzyża Jerzego.

Prezesem Kapituły (Dumy) orderu był stary reakcjonista – generał Batijanow, który na posiedzeniu Kapituły wystąpił z propozycją zmiany orderu Krzyża Jerzego na order Krzyża Włodzimierza, a po raz drugi proponował, aby mnie mianowano kapitanem «za odznaczenie się», motywując w sposób następujący: «Polak, student, czy on będzie miał dostateczną cześć dla tak wysokiego odznaczenia». Kapituła większością głosowała zgodnie z propozycją przewodniczącego”. *Pamiętniki...*, s. 63–64.

¹⁶ Perspektywa żołnierska obejmowała propagandowe i w konsekwencji patriotyczne aspekty referowania rzeczywistości wojennej, podporządkowanego strategiom narracji stosowanym w literaturze legionowej. Zob. A. Prószyńska, op. cit., s. 142–143.

¹⁷ „Losy wojsk austro-węgierskich dzieliły Legiony Polskie. 1. pułk piechoty uczestniczył w ofensywie październikowej na Dęblin. W jej trakcie bił się pod Anielinem i Laskami. Został wówczas (25 X) kontuzjowany Józef Piłsudski. Następnie walczył pod Krzywopłotami [...] przejściowo dowodzony przez Kazimierza Sosnkowskiego, w święta Bożego Narodzenia bił się pod Łowczówkiem, utrzymując zagrożony odcinek austro-węgierskiego frontu”. M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991, s. 59. Dowodem na to, że ceniono postawę żoł-

Front został pod Łowczówkiem przerwany i ppłk. Sosnkowski bez uzgodnienia z dowództwem Korpusu „wycofał się ze swoich pozycji”¹⁸. Ale rozkazu odwrotu z premedytacją nie wydano batalionowi Berbeckiego. Szef sztabu skazał tych żołnierzy na zagładę licząc, że opóźnią natarcie, co da mu szansę oderwania się od nieprzyjaciela:

Sąsiednie pułki Honwedów nie mogły wytrzymać naporu wojsk rosyjskich i w dniu 27 grudnia front na ich odcinku został przerwany. Oddziały Honwedów wycofywały się w panice, porzucając broń i rynsztunek. Sosnkowski zarządził wycofywanie się pierwszego pułku piechoty Legionów.

Rozkazy do batalionów na lewym i prawym skrzydle mojego baonu Sosnkowski wysłał o godzinie czternastej. Nakazywały one tajne wycofywanie się bez porozumienia z sąsiadami. Pominięcie w rozkazie mojego batalionu miało na celu zabezpieczenie szybkiego odwrotu dowództwa.

Czyn podobny można w języku wojskowym określić jako zdradę, gdyż w takim wypadku dowódca powinien wyznaczyć późniejszą godzinę cofnięcia się a nie uciekać w tajemnicy przed częścią swych podkomendnych (PGB, 94).

Berbecki dość szybko ocenił sytuację i „na podstawie meldunków patroli łącznikowych” (PGB, 94) stwierdził, że jego batalion został okrążony, a w leśniczówce, gdzie stacjonowała komenda pułku, nie ma nikogo. Podjął decyzję: batalion musi podjąć walkę, przebić się przez otaczające go oddziały rosyjskie. Rozkazał sformować kolumnę, bo taki szyk skutecznie prowadzi ogień salwami i atakuje bagnetem. W ten sposób dotarł do opustoszałej kwatery szefa sztabu.

Narrator, zarazem bohater *Pamiętników*, występuje ponadto w dwu rolach. Oficer profesjonalista ironizuje, literat analizuje położenie oficera, mając na względzie jego fachowość, doświadczenie, oraz, co nie mniej ważne, ideową,

niezry polskich i świadectwem braterstwa broni może być cytowany przez Krasickiego rozkaz Komendy Korpusu, w ramach którego II Brygada odbyła ciężką kampanię w Karpatach, wydany bezpośrednio po walkach o utrzymanie Rafajłowej: „w rozkazie ogłoszona jest pochwała 6. Dywizji Piechoty austr. dla 3. pułku piechoty wojsk polskich legionów w tych słowach «odwaga i nadzwyczajna waleczność polskich legionistów okazała się w ostatnich dniach znowu w całej okazałości. Dziękuję wam imieniem najświętszych uczuć, dla których walczymy. Waszych znakomitych komendantów, płk. Hallera i majora Roję za ich świetne czyny, przedstawię do wyższych stanowisk i odznaczeń». A. Krasicki, *Dziennik...*, s. 172. Korpus gen. Czibulki, podobnie, jak oddziały 2. i 3. pułków piechoty Legionów należały do 7. armii austro-węgierskiej pod dowództwem gen. Karla von Pflanzer-Baltina. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 113. Odmienne poglądy na współpracę i wzajemne relacje między Legionami a c. i k. armią oraz wojskami niemieckimi przedstawił D. Szymczak: „Od pierwszego zetknięcia z armią niemiecką zaczął rodzić się pewien specyficzny stosunek do niej Legionistów. Z jednej strony odczuwano nienawiść do «Prusaków» (jej źródła nie wymagają wyjaśnień), z drugiej podziwiano militarną sprawność Niemców i ceniono sobie współpracę z nimi na linii frontu. Wspólne dokonania na froncie wołyńskim w późniejszym okresie wojny scementowały ten ambiwalentny stosunek. Natomiast oddziały Franciszka Józefa od początku były traktowane przez Legionistów z lekceważeniem, a nawet z pogardą”. Idem, *Miedzy Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 36.

¹⁸ M. Klimecki, op. cit., s. 51.

patriotyczną motywację podejmowanych decyzji, wpływających na postawę i efektywność działań batalionu. Scena, która rozegrała się w leśniczówce, dramatyczne okoliczności marszu wbrew rozkazowi dowódcy, przedstawiają etos żołnierski w opozycji do mitycznych kreacji wodza, powszechnych w prozie legionowej. Humor żołnierski demaskuje z kolei strategie mitotwórcze, które w istocie deprecjonowały etos pierwszej po blisko stu latach polskiej formacji, jaka pojawiła się na arenie konfliktu zbrojnego narodów nowoczesnej Europy:

Zdążaliśmy w kierunku leśniczówki, aby się „odmeldować”. Leśniczówka była rzeczywiście pusta i milczała jak grób. Wszedłszy do wnętrza zameldowałem:

– Nieobecny i zbiegły wodzu, melduję, że bez rozkazu przebiwszy się na bagnety, torując sobie drogę salwami, wycofałem swój oddział z 15 procentami strat.

Ogólny śmiech żołnierzy i siarczyste przekleństwa odbiły się echem po lesie (PGB, 94).

Oficer-literat stara się też przedstawić działania Legionów w perspektywie operacji prowadzonych na froncie. Strategia Berbeckiego, czyli przyjmowanie wspomnianych ról, panoramiczne ujmowanie akcji batalionu, ma nadać sens wysiłkowi zbrojnemu żołnierzy polskich traktowanemu nie wyłącznie jako romantyczna ofiara, lecz przede wszystkim jako postawa na współczesnym polu walki. Prowadzonemu w ten sposób dyskursowi sprzyja dystans czasowy wobec opisywanych zdarzeń, choć relacje spod Łowczówka sprawiają wrażenie imitacji dziennika¹⁹, między innymi poprzez odnotowanie dat i godzin zadań bojowych, zapisywanych niejako w momencie ich stawiania i wykonywania.

We wsi Łowczówek spotkaliśmy oddziały nowej dywizji Honwedów, które zdążyły do zajęcia opuszczonych okopów. Spóźnienie jej spowodowane było dżdżystą pogodą (pomimo iż był to grudzień) i brnięciem w rozmokłej glinie po lesistych, niebrukowanych podgórskich drogach.

Od oficerów dowiedzieliśmy się, że zbliża się cały korpus austriacki, który ma za zadanie odrzucić od Tarnowa nieprzyjaciela i ścigać go dalej, sytuacja bowiem w Królestwie i w górach poprawia się i cały front austriacki posuwa się naprzód.

Oddziały śpiesznym marszem wchodziły na opuszczone przez nas wzgórze, zabrawszy częściowo obiad do menażek. Oficerowie wydali rozkaz kucharzom, by pozostałą część obiadu oddali legionistom, a sami gotowali już kolację. Chłopczy, którzy byli o kawałku chleba od rana, rzucili się na gościnnie zaofiarowany poczęstunek.

Rozpytywaliśmy się o drogę, którą wycofał się pierwszy pułk Legionów, i pomaszeraliśmy za nim. Dopędziliśmy pułk dopiero około trzeciej po południu dnia następnego (PGB, 94–95).

¹⁹ R. Lubas-Bartoszyńska sugeruje, że w sytuacjach mieszania się cech gatunkowych trzeba odróżnić intencję uchwycenia jakiegoś przedmiotu w sposób równoznaczny z jego stawianiem się oraz faktyczne przedstawianie tego przedmiotu po upływie pewnego czasu. Znałe są przykłady imitacji dziennika, będące w gruncie rzeczy pamiątkami, czy wypełniania luk czasowych na pewnych obszarach dziennika fragmentami imitacji gatunku [...]. Powstaje tu zatem imitacja równoczesności procesu jego notowania, często zresztą przez diarystów w różny sposób motywowana i zaznaczana, czasem jednak nie ujawniana”. Eadem, *Powiadziane i nie wypowiedziane w tekstach dziennikowych*, „Ruch Literacki” 1998, z. 6, s. 785.

Dzielenie się posiłkiem jest tu znakiem braterstwa broni. O Węgrach mówi się jak o sojusznikach, co w prozie legionowej jest niezwykle rzadkie. Dowództwo Honwedów zadbało o wyczerpany, wygłodzony polski batalion, komenda macierzystego pułku spisała go na straty.

Walki Legionów stoczone pod Konarami, Mołotkowem, Łowczówkiem Kostiuchnówką, Rarańczą, a zwłaszcza pod Rokitną, gdzie pozycje rosyjskie szarżował 2. szwadron kawalerii Legionów²⁰ utrwaliły się w powszechnej świadomości głównie dzięki ich reprezentacjom literackim. *Bitwę pod Łowczówkiem* Juliusza Kadena-Bandrowskiego rozpoczyna patetyczna scena „wyjścia Legionów” z Nowego Sącza. Przegląd wojska odbywa się na rynku, gdzie „wyszykowały się [...] wszystkie bataliony I pułku poważnym frontem”²¹. Mieszkańcy tłumnie żegnają swoich żołnierzy. Wymarsz w pole ma charakter ceremonii, zgodnie rytuałem wojskowym poprzedzony zostaje musztrą, gra orkiestra. Mimo to „cisza się rozpościera nad rynkiem”. Elegijną wymowę ceremoniału militarnego sugerują także gesty symboliczne wykonywane „w ciszy tej i powadze rozstania”. Podpułkownik Sosnkowski konno prowadzi plutony uformowane w kolumnę czwórkową, kobieta z tłumu ofiarowuje mu bukiet chryzantem, których biel zestawiona zostaje z siwym mundurem dowódcy. Walory impresjonistyczne widać również w sposobie eksponowania plutonów formowanych na rynku podczas musztry – kiedy wyłaniają się z tła jako sinoniebieskie pasma.

Znakami pól bitewnych lat 1914–1918 są okopy, pełniące funkcje schroniska i stanowiska, nierzadko tymczasowego miejsca pochówku poległych, błoto, dające się we znaki zarówno w walkach pozycyjnych, jak i podczas forsownych marszów swoistych wojnie manewrowej, prowadzonej na froncie wschodnim²². Znaki te pozostają czytelne w prozie Berebeckiego, dzięki nim „nasza prawdziwa polska bitwa”²³,

²⁰ S. Czerep, op. cit., s. 128.

²¹ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczy*, posłowie K. Tur, Białystok 1990, s. 59. Stamtąd cytuję.

²² Wnioski te są powszechnie znane ze źródeł naukowych, z literatury opisującej walki na frontach I wojny światowej. Charakter wojny pozycyjnej, okopowej sugestywnie przedstawił Martin van Creveld: „ciągly huk eksplodujących pocisków, powietrze wypełnione tnącymi je z wyciem kawałkami metalu, dławiące opary kordytu i gazu, krzyki rannych oraz smród martwych towarzyszy [...], leżących tam, gdzie polegli, czasami od kilku tygodni”. Idem, *Zmienne oblicza wojny. Od Marny do Iraku*, przekł. J. Szkudliński, Poznań 2008, s. 68–69. Zob. M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2003, s. 135–136; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 382–384.

²³ J. Kaden-Bandrowski, op. cit., s. 61. W rozdziale *Bitwa pod Łowczówkiem* pisarz nie wspominał o przebijającym się z okrażenia batalionie i jego dowódcy. Berebeckiemu poświęcił natomiast „medalion” umieszczony w rozdziale tytułowym, pomyślanym jako galeria literackich portretów dowódców ulubionych przez żołnierzy. Berebeckiego przedstawił tu w bitwie, lecz nie określił kiedy i gdzie miałyby się rozegrać. Wiadomo jedynie, że kapitan, potomek powstańców z roku 1830 i 1863, „szedł na bagnety, ostrym grzebieniem stali rozczesując ciżbę atakujących”. Ibidem, s. 15. Taki sposób przedstawienia bohatera bitwy wyabstrahowanej z czasu i przestrzeni wskazuje na zastosowanie strategii kronikarskiej, eksponującej na polu walki przede wszystkim postawę „odziedziczoną po [...] romantycznych bojownikach o niepodległość [...]”. Jeśli moment walki-bitwy nie przybliży odzyskania wolności w wymiarze polityczno-historycznym, to w wymiarze symbolicznym, duchowym bitwa oznacza pełnię wolności i równoczesne pełnię polskości”. A. Prószyńska, op. cit., s. 145.

bo tak walki pod Łowczówkiem i Meszną Szlachecką nazwał Kaden-Bandrowski, zyskała referencje w realiach frontowych Wielkiej Wojny.

Modern *homo militans* and the narrative structure of *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego (The Diaries of Lieutenant-General Leon Berbecki)*

Abstract

The literary value of Leon Berbecki's diaries rests primarily on their narrative structure. The narrator recounting military exploits of the Polish Legions is a professional soldier, a veteran of Russo-Japanese war who at the same time cherishes his family legacy connected with the national uprisings of 1830 and 1863.

Therefore, as a writer, Berbecki does not discard the romantic military ethos, strongly present in legionary prose, but describing battles in (Eastern European) Galicia, presents his soldiers engaged in modern warfare. The fight for Polish independence, epitomised by the Legions, is assessed in terms of its command, logistics and conditions on battlefields. The literary representation of the World War I in Berbecki's diaries shows the Great War as the formative event, which shaped the legacy of Polish Romanticism. At the same time, the representation displays certain conventional features typical of European war narratives. The soldier's duty, the importance of training, the sense of fellowship are presented as prerequisites for the nation's survival also in the works of Ernst Jünger.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Krzysztof Woźniakowski

Uniwersytet Pedagogiczny

Koło Literacko-Artystyczne „Start” (1942–1944): epizod z dziejów życia literackiego polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech

Polskie wojenne cywilne i wojskowe uchodźstwo w ówczesnym Królestwie Węgier (powstałe przede wszystkim w wyniku mającego jeszcze miejsce w czasie kampanii wrześniowej otwarcia polsko-węgierskiej granicy państwowej w dniach 17–28 września 1939, bardzo niestabilne liczebnie i obejmujące – według najśmielszych szacunków – w najwcześniejszej fazie nawet do 100 tysięcy osób przewijających się przez Węgry choćby epizodycznie¹, u schyłku wojny zaś podobno około 10–16 tysięcy) ze względu na realia pobytu w państwie generalnie życzliwym Polsce i Polakom, ale powiązaniem sojuszami politycznymi i wojskowymi z Trzecią Rzeszą i uczestniczącym (od IV 1940) w wojnie po jej stronie – nie chcąc sprawiać problemów gospodarzom skoncentrowało przede wszystkim swą oficjalną i legalną aktywność na wielostronnej pracy kulturalnej i oświatowej².

Stanowiła ona istotny, choć nie pierwszoplanowy, element działalności głównej instytucji uchodźczej, jaką był utworzony w listopadzie 1939 r. Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (kierowany przez Henryka Sławika, będącego równocześnie delegatem rządu RP na wychodźstwie do spraw Polaków na Węgrzech) oraz zasadniczy obszar aktywności takich

¹ Oficjalne, niezbyt precyzyjne dane węgierskie według stanu na 11 X 1939 r. rejestrowały 40 382 wojskowych i ok. 14 000 cywili.

² Najważniejsze nowsze syntetyczne prace ogólne o uchodźstwie (z reguły traktujące problematyką kulturalną bardzo pobieżnie, lub nawet ją zupełnie pomijające): I. Lagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980 (praca węgierskiego badacza wykorzystująca obficie węgierskie archiwalia, napisana w oryginale po polsku); A. Tokarski, *W gościnie u bratanków Węgrów. Menedék Magyar Testvéreinknél*, Toruń 1998 (toż wydane osobno pt. *Ze wspólnych korzeni Europy. Polacy w Królestwie Węgier 1939–1945*, Zamość 2005); A. Przewoźnik, *Polacy na ziemi węgierskiej w latach 1939–1945*, [wstęp do:] T. Lachowski-Czechowicz, *Dziennik egerski. Zapiski komendanta obozu oficerów polskich na Węgrzech 1939–1944*, Warszawa 2003 K. Łubczyk, G. Łubczyk, *Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946. Emlékezés. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1945*, Warszawa 2009 (wydawnictwo albumowe gromadzące rozproszoną i trudno dostępną dokumentację fotograficzną z epoki).

wyspecjalizowanych placówek uchodźstwa, jak Instytut Polski w Budapeszcie (1938–1944), Świetlica Polska (1939–1942, 1944), tzw. Klub Angielski (1940) czy Katolicki Uniwersytet Powszechny (1940)³. Organizowały one różnego rodzaju imprezy artystyczne (przeważnie typu słowno-muzycznego), patriotyczne akademie okolicznościowe, a także prelekcje popularnonaukowe i kursy doształcające. Uchodźcy uruchomili na Węgrzech rozbudowany i mocno wewnętrznie zróżnicowany własny (głównie „powielaczowy”) system prasowy (w sumie około 60 mniej czy bardziej efemerycznych periodyków, z których najważniejsze były ukazujące się początkowo dwa a później trzy razy w tygodniu znakomicie redagowane budapeszteńskie „Wieści Polskie” 2 XI 1939–24 III 1944)⁴. Działo 13 (sic!) oficyn wydawniczych (najbardziej operatywna była wśród nich Biblioteka Polska), które wprowadziły na rynek około 300 różnotematycznych książek i broszur, w absolutnej większości wydrukowanych techniką „małej poligrafii”⁵. Wcale prężnie rozwi-

³ Syntetyczne ujęcia działalności kulturalnej tych instytucji znalazły się w kolejnych artykułach K. Woźniakowskiego: *Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1939–1945) w kręgu działań kulturalnych*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” t. 3/14, Kielce 2011, s. 33–63; *Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939–1944*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 68. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII”. *Księga Jubileuszowa Profesora Janusza Sowińskiego*, red. H. Kosętka, Kraków 2009, s. 112–147; *Świetlica Polska w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa i artystyczna w latach 1939–1944*, [w:] *Spółczesność, kultura, inteligencja. Studia historyczne ofiarowane Profesor Irenie Homoli-Skqpskiej*, red. E. Orman i G. Nieć, Kraków–Warszawa 2009, s. 569–603; *Klub Angielski w Budapeszcie (1940): epizod z działalności kulturalno-oświatowej polskiej społeczności uchodźczej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 89. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Partinentia VIII”. *Księga Jubileuszowa Profesora Romana Jaskuły*, red. H. Kosętka, Kraków 2010, s. 99–110; *Katolicki Uniwersytet Powszechny (1940): placówka oświatowo-kulturalna i wydawnicza polskiej społeczności uchodźczej na Węgrzech okresu II wojny światowej*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2, s. 9–26.

⁴ Zob. zwłaszcza ujęcia całościowe: D. Jakubiec, *Wydawnictwa periodyczne uchodźców polskich na Węgrzech w latach 1939–1944*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1971, nr 3, s. 31–44; Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa na Węgrzech (1939–1944)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, z. 2–3, s. 285–309; S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 18–31; K. Kowalska, „*Wieści Polskie*” na Węgrzech w latach 1939–1944, red. M. Koźmiński przy współpracy A. Dąbrowskiej, Warszawa 2007 (także recenzja tej pozycji pióra K. Woźniakowskiego, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2007, z. 2, s. 315–320); A. Kugler, W. Kugler, *Czasopiśmiennictwo uchodźców polskich na Węgrzech w latach II wojny światowej – zarys problematyki*, [w:] *Kultura książki i prasy polonijnej. Dziezictwo narodowe i światowe*, red. M. Kalczyńska, D. Sieradzka, Z. Małecki, Katowice 2009, zał. s. 175–177; K. Woźniakowski, *Polskie media uchodźcze na Węgrzech w latach 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, [w:] *Media – czwarta władza?* t. 3, red. J. Sobczak, W. Machura, cz. 1, Opole 2011, zwł. s. 11–13.

⁵ Zasadniczy ich korpus rejestruje (jakkolwiek nie bez pewnych nieściłości i usterek) H. Csorby i I. Michalik, *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego”, t. VI: 1958, nr 3, s. 76–131. Por. także: K. Woźniakowski, *Biblioteka Polska (1941–1944): czołowa oficyna wydawnicza polskiej diaspory wojennej na Węgrzech* (w druku).

jał się głównie amatorski ruch teatralny⁶, istniało (po części nieprofesjonalne, po części z udziałem zawodowych artystów) ciekawe życie muzyczne, pracowało zróżnicowane wewnętrznie (od profesora ASP po „artystów niedzielnych”) środowisko plastyków.

Działało także na Węgrzech liczące co najmniej dwadzieścia kilka osób środowisko literackie, stosunkowo ruchliwe i płodne, jakkolwiek – jak widać z perspektywy czasu – pozbawione w zasadzie wybitniejszych osobowości twórczych i nie mogące się poszczycić własnymi osiągnięciami, które ostatecznie zajęłyby trwalsze miejsce w literaturze polskiej. Całkiem spory ilościowo dorobek tego kręgu jest dziś niemal zupełnie nieznan, głównie z racji trudnej dostępności „powielaczowych” tekstów, nigdy właściwie po wojnie nieprzedrukowywanych i nieprzypominanych, a w pewnej części wręcz fizycznie niezachowanych. Tymczasem stosowne bibliografie notują (wymieniamy tu jedynie nowe oryginalne utwory uchodźczych autorów polskich wydane książkowo, pomijając wznowienia klasyki narodowej i przekłady z literatury węgierskiej) 12 tomów wierszy, 8 zbiorów prozy i 7 opublikowanych tekstów do użytku scenicznego.

Środowisko było wyraźnie zhierarchizowane. Pozycję w powszechnej ówczesnej opinii najwyższą zajmowała samotnie otoczona dużym szacunkiem kulturalnej części uchodźstwa Kazimiera Hłakowiczówna, jedyna tu „prawdziwa” literatka, posiadająca znaczny dorobek twórczy nie tylko przedwrześniowy, ale sięgający jeszcze schyłkowych czasów Młodej Polski, mogąca poszczycić się może nie najwyższym, ale niekwestionowanym i trwałym miejscem w piśmiennictwie narodowym. Wojenne losy rzuciły poetkę, ewakuowaną do Rumunii urzędniczkę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do siedmiogrodzkiego Cluj (węg. Kolozsvár), a pod panowanie węgierskie trafiła nie ruszając się z miejsca w efekcie odebrania Rumunii właśnie tej części Siedmiogrodu, która na skutek tzw. drugiego arbitrażu wiedeńskiego (30 VIII 1940) przy poparciu Adolfa Hitlera została przyznana Królestwu Węgier. Nie zmieniając miejsca zamieszkania, Hłakowiczówna nawiązała wówczas owocne kontakty pisarskie z polskimi periodykami i wydawnictwami w Budapeszcie (drukowała sporo, zarówno utworów własnych⁷, jak i tłumaczeń⁸), osobiście trzymała się jednak raczej na uboczu, do stolicy Węgier przyjeżdżała bardzo rzadko, a w jej polskim życiu literacko-kulturalnym właściwie niemal nie uczestniczyła bezpośrednio. Nie angażowała się też w wewnętrzne kampanie i spory uchodźczych kręgów literacko-artystycznych⁹.

⁶ Próbę jego rejestracji i opisu zawiera materiałowa książka S. Piekarskiego pod nie całkiem adekwatnym do faktycznej zawartości tytułem *Polskie orły nad Dunajem. Twórczość sceniczna żołnierzy polskich internowanych na Węgrzech 1939–1945*, Warszawa 2002, faktycznie odnosząca się także (nie bez potknięć) do „cywilnych” przedsięwzięć scenicznych.

⁷ Główną wojenną publikacją Hłakowiczówny był obszerny „powielaczowy”, wydany na prawach rękopisu nakładem Komitetu Obywatelskiego, tom *Wiersze bezlistne. Zbiór poezji z lat 1936–1941* (Budapeszt 1942).

⁸ Do najważniejszych należy zaliczyć edycje *Wyboru poezji E. Adyego* (Budapeszt 1943) oraz powieści *Á. Tamásiego Abel w puszczy* (Budapeszt 1943).

⁹ Por.: I. Molnár, *Kazimiera Hłakowiczówna a język i literatura węgierska*, [w:] *Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich*, red. I. Csapláros i A. Sieroszewski, Warszawa 1979, s. 190–196; T. Dubicki, *Hłakowiczówna w Cluj*, „Życie Literackie” 1984,

Podstawowe „jądro” a zarazem najaktywniejszą część środowiska stanowili natomiast literaci-amatorzy, wegetujący przed wojną na najdalszych obrzeżach piśmiennictwa, zaczynający do r. 1939 nieśmiało publikować lub (w większości) wręcz dopiero na Węgrzech debiutujący, którym wszakże udało się w uchodźczych realiach wydać jedną lub nawet więcej własnych książek. Wymienić tutaj należy zwłaszcza spośród poetów i wierszopisów Adama Bahdaja (używającego pseudonimu Jan Kot), Danutę Bleicherównę, Tadeusza Fangrata, Leona Kaltenbergha (po wojnie posługującego się imieniem Lew), Jolantę Leliwę, Adama Niemczycza (malarza, także pisującego pod pseudonimem Niemczuk), aktora-literata Jana Niwińskiego, spośród prozaików Wandę Dziembowską, Danutę Kossowską, Stanisława Rusinka (pseudonim Zet), spośród dramaturgów Władysława Bednarskiego i Stanisława Czuryłłę, a także specjalizującą się w twórczości dla dzieci Marię Grażynę Ławrukianiec.

Kolejny krąg współtworzyli ci, niekiedy zresztą ruchliwi i rozpoznawalni w sferach uchodźczych, literaci, którzy z różnych przyczyn nie zdołali opublikować książek i ich twórczość pozostała rozproszona w prasie lub prezentowana była jedynie ustnie na imprezach artystycznych czy wieczorkach literackich. Tu zwłaszcza mieścili się niektórzy popularni humorysty, jak m.in. Jan Kruszewski czy Zbigniew Grotowski.

Najniższe „piętro” stanowili obracający się głównie we własnym kręgu, rzadko i niechętnie dopuszczani na łamy „dorosłych” czasopism uchodźczych piszący wiersze uczniowie (przede wszystkim z gimnazjum i liceum w Balatonboglár), wśród których znaleźli się np. Jerzy Lovell, Barbara Schneider, Tadeusz Sokół czy Jerzy Zaleski.

Z czasem najbardziej zaangażowana w kulturalne życie uchodźstwa część powyższego skupiska piszących postanowiła się formalnie zorganizować w celu lepszej integracji, wymiany doświadczeń twórczych oraz przygotowywania samodzielnych imprez literackich. W ten sposób w styczniu 1942 r. doszło do utworzenia Koła Literacko-Artystycznego „Start”, przy czym sam pomysł jego powołania zrodził się w redakcji kulturalno-oświatowego organu Komitetu Obywatelskiego – tygodnika „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe”¹⁰. 25 stycznia 1942 r. „Wieści Polskie” donosiły w krótkiej, pełnej usterek notatce, sporządzonej chyba przez kogoś, kto nie miał jeszcze wystarczającego rozeznania personalnego:

Grupa literacka powstała w Budapeszcie. Grupa ta odbywać będzie zebrania co dwa tygodnie. Projektowane jest wydawnictwo niezależnego miesięcznika literackiego. W skład założycieli grupy weszli: Z.[dzisław] Antoniewicz, W.[anda] Dziembowska, T.[adeusz] Fangrat, Z.[bigniew] Grotowski, J.[olanta?] Kaltenberghowa [najprawdopodobniej tożsama z autorką wierszy podpisująca się jako Jolanta Leliwa lub Jolanta Leliwa-Dackiewicz], L.[eon] Kaltenbergh, W.[sic! winno być Danuta] Kossowska, A.[dam] Kot [sic! powinno być Jan Kot – pseudonim Adama Bahdaja], A.[dam] Niemczuk, J.[an] Niwiński, K.[azimierz] Tychota¹¹.

nr 22, s. 13; M. Willaume, *Kazimiera Hłakowiczówna w Siedmiogrodzie (1939–1947)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F”, vol. XL (1985), s. 213–234.

¹⁰ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 128.

¹¹ *Grupa literacka*, „Wieści Polskie” 1942, nr 11, s. 2.

Z tekstu notatki zdaje się wynikać, że nazwa Koło Literacko-Artystyczne „Start” musiała narodzić się nieco później niż sama grupa i że głównym (dodajmy od razu, niezrealizowanym) celem nowej struktury było powołanie własnego periodyku literackiego. „Start” nie sformułował nigdy żadnego programu ściśle artystycznego i nie miał zupełnie ambicji w tym zakresie, pozostawał więc właściwie po części typową grupą sytuacyjną, skupiającą w większości ówczesnych młodych literatów z budapeszteńskiego środowiska uchodźczego, po części zaś rodzajem miniorganizacji pisarskiej przygotowującej własne imprezy dla zainteresowanej publiczności. Zwracał uwagę brak na liście członkowskiej „firmowego” nazwiska Iłakowiczówny. Czy zadecydowała o tym geografia, ze względów praktyczno-organizacyjnych ograniczająca członkostwo właściwie tylko do kręgu budapeszteńskiego? A może różnice pokoleniowe i ewentualna chęć uniknięcia skrupowania młodszych i niezbyt doświadczonych adeptów pióra (rzeczownik „Start” w nazwie nie był przecież przypadkiem...) obecnością tak znanej poetki? Nie można wykluczyć też generalnej niechęci Iłakowiczówny do wikłania się w jakiegokolwiek formalne struktury, nie tylko zresztą uchodźcze (wszakże już przed wojną stroniła od wszelkich stowarzyszeń pisarskich poza Pen Clubem)? Czy w ogóle proponowano jej akces do „Startu”? Tego już się raczej nie dowiemy. Poza strukturami Koła pozostawał także (zapewne ze zbliżonych przyczyn) – czynny na Węgrzech właściwie bardziej jako organizator i publicysta kulturalny niż jako literat – Stanisław Vincenz, swego czasu także przedsiębiorczy i ruchliwy przewodniczący komisji kulturalno-oświatowej Komitetu Obywatelskiego. „Startu” nie zasilili też przejawiający ambicje literackie i publikujące, internowani w strzeżonych obozach żołnierze (jak np. Władysław Bednarski i Stanisław Czuryłło), znacznie bardziej niż cywile ograniczeni w swych możliwościach poruszania się po Węgrzech i przybycia do Budapesztu. Akcesu do grupy nie zgłosiła także pisząca wyłącznie dla dzieci Maria Grażyna Ławrukianiec ani nikt z uchodźców zajmujących się jedynie przekładami z węgierskiego, ale nie uprawiających twórczości własnej (jak np. Walerian Klafaczyński czy Antoni Brosz).

W momencie uruchomienia nowej formacji jedynie nieliczni „startowcy” mogli pochwalić się własnym, niewiele zresztą wcześniejszym, dorobkiem książkowym. Tadeusz Fangrat wydał swój debiutancki tomik wierszy *Kolczasta wolność* (nakładem autora, Budapeszt 1941), piszący malarz Adam Niemczuk zbiorok wierszy *Tańcząca wojna* (Komitet Opieki nad Uchodźcami i Duszpasterstwo Polskie, Budapeszt 1941)¹², zaś łączący profesję aktorską z literaturą, znacznie starszy (ur. 1900) od przeważnie dwudziestokilkuletnich przyszłych kolegów z Koła Jan Niwiński dramat *Biała śmierć* (Polish Relief Fund, Budapeszt 1940)¹³. Leon Kaltenbergh był natomiast autorem (znanego dziś, niestety, tylko z tytułu czy recenzji prasowej i niezachowanego do naszych czasów) „powielaczowego” podręcznika szkolnego *Zarys historii*

¹² Tomiki Fangrata i Niemczuka zostały przez krytykę potraktowane dość wstrzemięźliwie, jedynie jako wstępne i mocno jeszcze niedojrzałe zapowiedzi – por. Leon K-g-h [Kaltenbergh], *Wiatr poetycki*, „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe” 1941, z. XLI, s. 4–6.

¹³ Zawodowy aktor Jan Niwiński (1900–1972) był ponadto jedynym „startowcem” posiadającym książkowy dorobek literacki sprzed września 1939 r., wydał mianowicie m.in. tomy prozy: *Zielony karnawał. Opowieść taneczna*, Warszawa 1925; *Opowieści pilotów*, Warszawa 1926; *Nellimore. Lot nad Atlantykiem. Powieść lotniczo-radiowa*, Poznań 1927; *Wiktor i Czarny Michał. Powieść sceniczna*, Warszawa 1929.

literatury polskiej nowszej i współczesnej 1794–1938 (Instytut Polski, Budapeszt 1941, z. 1–3)¹⁴. Pozostali członkowie byli dopiero „na dorobku”, przy czym Zdzisław Antoniewicz, aktywny dziennikarz i sprawny organizator życia kulturalnego zatrudniony jako sekretarz Instytutu Polskiego w Budapeszcie (może właśnie dlatego włączony do grupy?) właściwie nie parał się twórczością artystyczną a przynajmniej niemal nic w tym zakresie nie drukował¹⁵, podobnie jak publicysta i działacz jednego z miejscowych odłamów narodowej demokracji, kolega Niwińskiego z Instytutu Polskiego, Kazimierz Tychota. Wyjściowa formuła „Startu” polegała więc właściwie na stworzeniu pewnej wspólnoty towarzysko-organizacyjnej młodszej przeważnie części piszących uchodźców, przy czym szeroko rozumiane pisanie nie oznaczało tu uprawiania wyłącznie literatury pięknej, lecz także wszelkie formy dziennikarsko-publicystyczne.

Jak wynika ze wspomnień Zdzisława Antoniewicza, pierwszą – jeszcze wewnętrzną – imprezą Koła był inauguracyjny „wieczorek zapoznawczy” zorganizowany w Budapeszcie 22 stycznia 1942 r., na który będąca inicjatorką pomysłu redakcja „Naszej Świątlicy. Materiałów Obozowych” rozesłała żartobliwie sformułowane zaproszenia do 11 wybranych osób:

Niżej podpisani młodzi pióropisarze budapeszteńscy zapraszają na wspólne piwo, czyli wieczorek zapoznawczy krytyków (poetów, literatów i krytyków rzeczywistych). Pierwszy ten czwartek odbędzie się 22 b.m. (stycznia) o godzinie 19.00 w restauracji narożnikowej przy Ketskeméti i Magyar utca. Program, poza wypiciem piwa, nieustalony¹⁶.

Prawdopodobnie wszyscy zaproszeni (wymienieni w cytowanej wyżej notatce „Więści Polskich”) dopisali i w ten sposób „Start” rozpoczął swoją formalną egzystencję, której podstawowym celem – jak szczerze pisał po latach Antoniewicz – były „starania, aby w ukazujących się na Węgrzech pismach polskich jak najwięcej miejsca znalazło się dla naszych utworów”¹⁷. Pierwotny plan odbywania regularnych dwutygodniowych spotkań Koła nie został jednak zrealizowany (a w każdym razie

¹⁴ Por.: (I.O.) [Andrzej Stawar], *O „Zarysie literatury polskiej”, „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe”* 1941, z. XLVI, s. 4–7; idem, *Literatura współczesna*, ibidem, 1942, z. II, s. 7–11.

¹⁵ Charakterystyczne, że w wydanych po latach wartościowych i nasyconych wieloma szczegółami dotyczącymi życia kulturalnego wspomnieniach (Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech...*) niemalże nie wzmiankował o swej formalnej przynależności do „Startu”, najwyraźniej nie przywiązując do niej jakiegokolwiek wagi.

¹⁶ Ibidem, s. 128.

¹⁷ Ibidem. Zdaniem F. Budzińskiego (*Polacy na uczelniach węgierskich w latach II wojny światowej*, Rzeszów 1993, s. 61–62) w skład „Startu” oprócz literatów wchodził niejako „z urzędu” także wszyscy polscy studenci węgierskich artystycznych uczelni wyższych (Akademii Sztuk Pięknych czy Akademii Muzycznej) i jest on skłonny z działalnością tegoż ośrodka wiązać organizację wystawy polskich studentów malarstwa i rzeźby, mającej miejsce w Budapeszcie w styczniu 1944 r. Budziński nie podaje jednak jakichkolwiek źródeł swoich informacji (a dostępna prasa nic na ten temat nie wspominała), lekceważy fakt, że żadne ze sprawozdań ze wspomnianej wystawy publikowanych ówczesnie w uchodźczych czasopiśmie nie wzmiankowało ani słowem o ewentualnych związkach imprezy ze „Startem” – wydaje się więc, iż dane o przynależności do Koła również artystów i muzyków należy traktować z dużą ostrożnością.

brak na ten temat jakichkolwiek danych) i – formalnie rzecz biorąc – w najbliższych dwóch latach wszelka zbiorowa aktywność „startowców”... całkowicie zanikła.

Okres 1942–1943 nie był jednak bynajmniej w historii grupy czasem straconym, gdyż większość członków Koła Literacko-Artystycznego „Start” właśnie w tej fazie bardzo poważnie wzbogaciła swój dorobek twórczy – w skromnych realiach uchodźstwa węgierskiego można wręcz mówić o prawdziwym „wysypie” nowych pozycji książkowych, które właśnie ze „startowców” uczyniły głównych dostarczcicieli nowej literatury polskiej na Węgrzech. Ośmiu członków Koła wydało wówczas aż 12 własnych oryginalnych pozycji, wśród których dominowały zbiorki wierszy.

W pewnym sensie najbardziej doświadczony, publikujący książki już przed wojną, Jan Niwiński jako „startowiec” ogłosił niewielki tomik *Nokturn* (Instytut Polski, Budapeszt 1943), w skład którego weszła odtworzona jakoby z opowieści starego rybaka alegoryczna prozatorska „baśń kaszubsko-mazurska” o miłości do ziemi ojczystej (bez tytułu) oraz 25 wierszy. Nie odmawiając Niwińskiemu znacznych autentycznych zasług w rozwijaniu uchodźczego życia kulturalnego na Węgrzech, trudno jednak jego własnym utworom przyznać znaczącą rangę nawet na skromnym naddunajskim Parnasie. Tworzył mocno przegadane, najbliższe bodaj rozwichrzonej stylistycznie manierze ekspresjonistycznej, pełne nieznośnego koturnowego patosu i niekiedy obdarzone długimi niezgrabnymi tytułami nierymowane wiersze patriotyczno-okolicznościowe ku czci wybitniejszych postaci polskiej historii i kultury, zarówno dawniejszych (*Chopin, Wódz i adiutant. Bem – Petöfi*), jak i współczesnych (*S. pamięci Generała Władysława Sikorskiego wierne serce*). Niektóre z nich poświęcone były także, skądinąd mało chyba znanym postaciom, używanym przez Niwińskiego za ważne dla gorąco przez niego propagowanych przyjaznych kontaktów polsko-węgierskich (*J. Wiel. Panu Dynich Demesfay Vidor Komendantowi „Rongyos Gárda” siew krwi, Pamięci porucznika huzarów węgierskich i ułanów jazłowieckich dr. Parach Andre, Księżę [dot. Michała Woronieckiego]*). Niebezpiecznie przybliżające się do granicy grafomanii (lub nawet niejednokrotnie tę granicę przekraczające) wiersze piszącego aktora emanowały ponadto iście teatralną a przez to mimowolnie komiczną ponurością, eksponowały motywy nocy, cmentarzy, trupów, rozlanej krwi, szatana, duchów poległych żołnierzy, a nawet upiórów. Uchodźcza krytyka literacka, zapewne nie chcąc urazić bez wątpienia aktywnego i zasłużonego dla środowiska autora *Nokturnu*, grzecznościowo przemilczała wydanie tejże osobliwej książeczki.

Garść przedwojennych publikacji prasowych z lat 1933–1939 miał już w swoim dorobku były asystent katedry historii literatury polskiej UJK we Lwowie Leon Kaltenbergh, który na Węgrzech ujawnił się jako jeden z najbardziej czynnych i aktywnych pisarsko działaczy kulturalnych, przez cały okres uchodźczy pozostając jeszcze osobiście na rozdrożu między uprawianiem literatury pięknej, krytyki literackiej, publicystyki kulturalnej (bardzo ciekawej, „obrazoburczej” i zasługującej na osobne omówienie), a nawet pewnymi ambicjami naukowymi w zakresie literaturoznawstwa. Jako „startowiec” Kaltenbergh, mający już – przypomnijmy – na koncie wzmiankowany wcześniej podręcznik szkolny dla gimnazjum i liceum w Balatonboglár, debiutował na Węgrzech książkowo także w zakresie literatury pięknej publikując zbiorek wierszy *Troska i słowo* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943) oraz obszerny poemat *Przemienienie. Rapsodia* (Biblioteka Polska, Budapeszt

1943). Pierwsza z książeczek została przez uchodźczą krytykę (m.in. Stanisława Vincenza i Andrzeja Stawara) przyjęta wręcz z entuzjazmem jako dojrzałe zjawisko artystyczne bardzo dużego kalibru, jedno z najwybitniejszych osiągnięć węgierskiego uchodźstwa¹⁸. Podkreślano warsztatową precyzję młodego poety, wiązaną przez recenzentów z klasycyzmem, umiejętność łączenia liryki z wyraźnymi elementami epickimi, zachwycono się zwłaszcza kołyszącym rytmem wierszy Kaltenbergha, bardzo chętnie i często posługującego się 13-zgłoskowymi (lub nawet dłuższymi) wersami ujętymi w regularne czterowierszowe zwrotki. Zwracano uwagę na dyskrecję poety potrafiącego mówić o trudnych i bolesnych sprawach zbiorowości uchodźczej (w pierwszej części tomiku) i o swoich osobistych doświadczeniach i odczuciach (w części drugiej) bez propagandowej dosłowności i natrętnej aktualizacji, za to z licznymi odwołaniami historyczno-kulturowymi związanymi z sytuacją tułaczki, wygnania, obcości (np. *Bem w Budapeszcie*, *Psalm listopadowy*, *Sułkowski*, *Dyl Sowizdrzał*, *Rakoczi*). Ceniono szczególnie gorzki i oskarżycielski *Karnawał*, w którym wyobraźnia poety przeniosła do współczesnego „polskiego” Budapesztu sienkiewiczowskiego Zagłobę i księcia Gintułta z *Popiołów* Żeromskiego i kazała im z przerażeniem obserwować „czarcia kolędę” rodaków, których historia znowu niczego nie nauczyła:

Połyскуje zwojami jedwabiu,
Świeci jaszczur na głowniach karabel

Słowa sobie podają i piją.
Słowa noszą na szablach i kijach.

Przy Borucie Kuternoga się płaszczy,
Kusy złoto w przygarściach im taszczy.

Sypią słowem, w noc sieją jak żytem
I o Rzeczy się drą Pospolitej

Oto wzięli jednego pod ręce,
Inny w tan małym gestem zachęca.

Potem nóż ostry wbili mu w szyję
I wołali ze śmiechem „nie żyje!”

Chichotali diabelskim weselem,
Noc szablami w kawały pocięli.

I dzwonili w karabele na alarm
I krzyczeli na wiatr: „Nie pozwalam” –

¹⁸ Por.: St.V. [Stanisław Vincenz], *Słowo wstępne*, [do:] L. Kaltenbergh, *Troska i słowo*, Budapeszt 1943, s. 1–3; M. Świder, „*Troska i słowo*” Leona Kaltenbergha, „*Więści Polskie*” 1943, nr 47, s. 2–3; I.O. [Andrzej Stawar], „*Troska i słowo*”, „*Materiały Obozowe*” 1943, nr 19, s. 23–24.

Polskie biesy: Boruta z Twardowskim,
Polskie barwy i larwy dziadowskie.

A na zębach żółtej czaszki na taniec
Czart Branicki wyczynia im granie¹⁹.

Równie życzliwie, jakkolwiek już nie bez zastrzeżeń, przyjęto „muzyczny” i „katastroficzny” (wedle określenia Vincenza, który poświęcił zbiorce dłuższy szkic²⁰) poemat epicko-liryczny *Przemienienie*, wydany, jak wspomniano wyżej, w tymże r. 1943. Niezbyt jasny w szczegółach, o wątlej i fragmentarycznej fabułce i niemal bez żadnych zindywidualizowanych postaci, osadzony w realiach po trosze jakby historycznych (pojawia się w nim nazwa Carogrodu, czyli Bizancjum, imię Anny Porfirogenetki, wątek Scytów), po części mitologiczno-baśniowych starał się oddać grozę demonicznej inwazji hord barbarzyńców ze wschodu „w miedzianych szyszakach”, niosących śmierć i zagładę cywilizacji. Właściwie jednak, niezależnie od dającego się wielorako interpretować przesłania (polski czytelnik mógł je odczytać np. jako alegorię trwającej okupacji hitlerowskiej, węgierski cenzor choćby jako aluzję do niedawnego druzgocącego rozgromienia przez Armię Czerwoną węgierskich sił zbrojnych w bitwie pod Woroneżem), *Przemienienie* było przede wszystkim popisem umiejętności warsztatowych Kaltenbergha, który bawił się ustawicznym zmienianiem strofiki i wersyfikacji, eksperymentował z rymami i rytmami, po trosze stylizował też swoją „rapsodię” na staroruskie *Słowo o wyprawie Igora*, gubiąc jednakowoż w tych wszystkich detalicznych działaniach spójną konstrukcję całości, co trafnie zauważył skądinąd życzliwy egzegeta utworu Vincenz. Nie ulega jednak wątpliwości, iż *Troska i słowo* oraz *Przemienienie* uczyniły z Leona Kaltenbergha najbardziej samodzielnego i najbardziej twórczego w poszukiwaniach reprezentanta poezji w Kole Literacko-Artystycznym „Start”.

Pozostali „startowcy” debiutowali dopiero na Węgrzech. Najbardziej „płodnym” wśród nich, swoistym *enfant terrible* grupy, okazał się całkowicie pozbawiony samokrytycyzmu, głuchy na ostrzeżenia krytyków i na nich permanentnie obrażony, za to dysponujący „dojściami” pozwalającymi na publikowanie książkowo wszystkich produktów swej – bez wątpliwości – czysto grafomańskiej muzy, uważający się najniesłuszniej za awangardzistę i eksperymentatora oraz twórcę „wytworzonego” (!) Adam Niemczuk. Jako „startowiec” do swego wymienionego już wyżej książkowego debiutu z r. 1941 dorzucił trzy kolejne zbiorki wierszy: *Wizjony. Poemat fantastyczny* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1942), *Emigracja i pocałunki. Utwory poetyckie* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1942) oraz *Złoty róg. Poemat pokoju* (Krajowy Związek Akademicki Węgiersko-Polski, Budapeszt 1943) – będące smutnym przykładem niekontrolowanego i chaotycznego słowotoku przekonanego o swej wielkości autora, uważającego się bodaj za kontynuatora Wyspiańskiego (sic!)²¹.

¹⁹ L. Kaltenbergh, *Karnawał*, [w:] *Troska i słowo*, Budapeszt 1943, s. 47.

²⁰ Por.: S. Vincenz, *O treści w poezji. Na marginesie rapsodii Leona Kaltenbergha „Przemienienie”*, „Więści Polskie” 1944, nr 16, s. 4–7.

²¹ Oględnie i delikatnie wyrażona rezerwa uchodźczej krytyki wobec twórczości Niemczuka widoczna jest w recenzjach A. Brzeźnika [najprawdopodobniej pseudonim], *Poezje*

Bardziej wymierne, choć wciąż skromne rezultaty artystyczne osiągnął Tadeusz Fangrat w swoim drugim tomiku pt. *Z żagwią przez mroki* (Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech, Budapeszt 1942). Jako jedyny z autorów uchodźczych podejmował w swoich (niekiedy wciąż niedomagających „technicznie” i nader tradycjonalistycznych pod względem poetyki) wierszach motywy biedy i krzywdy społecznej, dostrzegane analogicznie, jak wcześniej dały się widzieć przez piszącego w Polsce (np. *Pieśń biedaków, Ten robotnicarz..., Pijany jestem..., Do marznącej braci!*) oraz bezpretensjonalnie opisujący uroki i osobliwości węgierskiego krajobrazu (cykl *Puszczańskie podśluchy*)²².

Jedyny zbiorek poetycki Adama Bahdaja (egzystującego na Węgrzech pod przybranym nazwiskiem Jan Kot) *Iskry spod młota* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1942) pozostawał pod wyraźnym wpływem wzorców szkoły skamandryckiej, poza tematami krajobrazowymi i lirycznymi wspomnieniami kraju i bliskich, pod piórem młodego autora służących wszak także opiewaniu nowoczesnej – również wojennej – cywilizacji technicznej (m.in. *Stalowy „Parys”* – euforyczna pochwała operującego na pustyni czołgu, poświęcony lotnictwu cykl *Rymy skrzydlate*) czy współczesnych środków i instytucji komunikowania masowego na usługach wojny (prasa, agencje informacyjne, radio, telefon w *Wirach*)²³.

Spore i bodaj przesadne nadzieje łączono z debiutem Jolanty Leliwy, która swój tomik prościutkich, bezpretensjonalnych i trochę „pensjonarskich” wierszy zatytułowała *Przeszłe sekundy* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), dając w nich wyraz obiegowym nastrojom i tęsknotom delikatnej młodzietkiej dziewczyny na uchodźstwie, oderwanej od rodziny i ojczystego kraju, wrażliwej na przyrodę i sentymentalnej, ale potrafiącej wcale zręcznie pastiszować zapewne ulubionego Tuwima (rzewno-ironiczny poemacik *Panna Aniela* będący udatną wariacją *Piotra Płaksina*)²⁴.

Drugą poetessą „Startu” była – z niewiadomych powodów przemilczana przez krytykę mimo aktywnego uczestnictwa w życiu literackim – równie młodzietka Danuta Bleicherówna, autorka eklektycznego zbioru *Na krętych ścieżkach* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), odwołująca się do dość powierzchownie pojętych wzorców romantycznych, młodopolskich i skamandryckich, chętnie uprawiająca nastrojową lirykę krajobrazową, wprowadzająca wątki religijne i modlitewne, nieunikająca też deklaratywnego i mocno szeleszczącego papierem patosu (jak w programowym wierszu *Ja jestem stamtąd...* będącym wręcz enumeracją obiegowych stereotypów sielskiej polskości i podstawowych lektur szkolnych).

Proza „Startu” nieporównanie skromniej reprezentowana była osobnymi publikacjami książkowymi, gdyż ukazały się tylko dwie, obie powstałe pod kobiecymi piórami. Niewiele można, niestety, powiedzieć o zbiorze nowel bardzo popularnej

Niemczuka, „Wieści Polskie” 1942, nr 48, s. 2–3 oraz Zet-a [Stanisława Rusinka], *Adam Niemczuk: „Złoty róg. Poemat pokoju”*, „Wieści Polskie” 1943, nr 20, s. 2.

²² Por.: „Z żagwią przez mroki” (*Poezje Tadeusza Fangrata nakł. Komitetu Obywatelskiego*), „Wieści Polskie” 1942, nr 23, s. 2–3.

²³ Por.: Zet. [Stanisław Rusinek], *Wiosenne podmuchy („Iskry spod młota” Jana Kota – nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie)*, „Wieści Polskie” 1942, nr 145, s. 3–4; *Nowy debiut poetycki, „Materiały Obozowe”* 1943, nr VIII, s. 22.

²⁴ Por.: *Z nowych wydawnictw*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 19, s. 12–13.

w środowisku i często występującej publicznie w roli (podobno zresztą znakomitej) recytatorki Wandy Dziembowskiej *Ludzkie serca* (nakładem autorki, Budapeszt 1942), gdyż wydany zapewne w mikroskopijnym nakładzie nie zachował się do naszych czasów. Z dostępnej recenzji tej pozycji wynika, iż była to pierwsza chronologicznie książka nowelistyczna na węgierskim uchodźstwie oraz że tomik składał się z czterech nowel obracających się wokół problemu różnie rozumianej miłości (bliźniego, matki, syna, męża i miłości do Boga i ojczyzny). Krytyka zwracała uwagę na uwidocznioną w tekstach głęboką religijność Dziembowskiej i umiejętność ekspresyjnego oddawania stanów psychicznych, a także jej optymistyczne, znamienne dla młodego wieku piszącej, spojrzenie na świat²⁵.

Drugą reprezentacyjną prozaiczną Kół Literacko-Artystycznego „Start” była Danuta Kossowska, autorka tomu nowel *Dzień dzisiejszy* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943), niezauważonego przez krytykę uchodźczą, choć – jak się wydaje – zdradzającego zadatki na solidną prozę opartą na wnikliwej obserwacji detali społeczno-obyczajowych. Z ośmiu utworów, które złożyły się na książeczkę, utrzymanych w realistycznej poetyce i prawdopodobnie odwołujących się po części do wspomnień i własnych doświadczeń piszącej aż siedem dotyczyło, zgodnie z tytułem, realiów współczesnej rzeczywistości wojny i samego początku okupacji niemieckiej w Polsce. Kossowska – zapewne aby uchronić się przed ewentualną ingerencją węgierskiej cenzury dbającej o niedrażnienie Rzeszy – pisząc np. o kampanii wrześniowej, kapitulacji Warszawy, okupacyjnej nędzy miast i wsi oraz początkach konspiracji czy przekradaniu się przez granicę na Węgry, unikała nazywania po imieniu agresora i jego sił zbrojnych, jakkolwiek wszelkie przywołane realia jednoznacznie na niego wskazywały. Silną stroną pisarstwa autorki *Dnia dzisiejszego* było tworzenie wyrazistych portretów zwykłych, prostych, niekiedy nawet prymitywnych ludzi, konfrontowanych z wydarzeniami przekraczającymi ich dotychczasowe doświadczenia i horyzonty myślowe (kaszubski rybak z *Ojca Kura*, stara chłopka z *Soli ziemi*). Jednakowoż najlepszy tekst Kossowskiej nie był związany z tematyką wojenną – mowa tu o *Osadzie nad wielką wodą*, opartej zapewne na wspomnieniach z dzieciństwa autorki opowieści o budowie Gdyni, pokazanej oczami siedmioletniej dziewczynki przybyłej z rodzicami do Oksywskich Piasków, poznającej egzotyczny dla niej izolowany świat ubogich kaszubskich autochtonów oraz uświadamiającej sobie wartości ich odmiennego stylu życia, języka i mentalności.

Wymienione książki autorskie z lat 1942–1943 nie wyczerpywały bynajmniej całego dorobku pisarskiego Kół Literacko-Artystycznego „Start”, dodać bowiem do nich należy jeszcze oczywiście liczne utwory rozproszone w prasie i nie zebrane w postaci osobnych druków zwartych²⁶, teksty niepublikowane, ale np. prezentowane na scenie teatralnej²⁷ oraz edycje przekładów z literatury węgierskiej²⁸.

²⁵ Por.: *Nowa pozycja*, „Nasza Świątlica. Materiały Obozowe” 1942, z. XI, s. 22–23.

²⁶ Na uwagę zasługuje zwłaszcza drukowana w odcinkach powieść L. Kaltenbergha *Cztery jesienie* („Wieści Polskie” 1943, nr 47–1944, nr 28), której akcja osadzona została w najbardziej współczesnych realiach polskiego uchodźstwa wojennego na Węgrzech.

²⁷ Przykładem może być osadzony w realiach uchodźstwa satyryczny „skecz aktualny” Zbigniewa Grotowskiego *W poczekalni*, wystawiony w reżyserii Jana Kruszewskiego w ramach imprez kulturalno-artystycznych Instytutu Polskiego w Budapeszcie 1 IV 1943 r.

²⁸ Do najbardziej znaczących, wydanych w postaci osobnych książek, należy zaliczyć Tadeusza Fangrata przekłady poezji wybranych A. Józsefa *Szukam kogoś* (Cserépfaldi, Buda-

Początek r. 1944 przyniósł w działalności „startowców” nowe elementy, gdyż grupa wróciła do działalności zespołowej i zaczęła organizować własne publiczne imprezy literackie. Pierwszą był *Wieczór poezji i prozy węgierskiej*, mający miejsce 11 stycznia 1944 r. w budapeszteńskiej sali stowarzyszenia węgierskiej młodzieży akademickiej Deo Gloria Szövetságe przy Calvin-tér 6. W sprawozdaniu prasowym czytamy m.in.:

Słowo wstępne wygłosił red. Zbigniew Grotowski, który mówił o konieczności pogłębienia polsko-węgierskich stosunków kulturalnych i zaznajomił obecnych z dążeniami koła literackiego „Start”.

Część recytacyjną rozpoczęły utwory Petőfiego w wykonaniu p. Jana Kruszewskiego. Po *Starym Cyganie* [Mihály] Vörösmartyego w wykonaniu p. Jana Kota – dr Leon Kaltenbergh scharakteryzował w kilku zdaniach twórczość Adyego, którego wiersze deklamował p. Jan Niwiński. Utwór Adyego pt. *Wiersz syna robotniczego* wygłosił mgr Adam Niemczuk. Dalej słyszeliśmy wiersze Attili Babitsa i Lászlo Mécsa. Niespodzianką wieczoru były wyjątki niedrukowanego przekładu *Toldiego* [Jánosa] Aranyego w doskonałym tłumaczeniu p. Leona Kaltenbergha, które recytował autor przekładu [...] Ballady seklerskie *Mularzowa Kelemanowa* i *Pikno Biro Hanka* w wykonaniu ich tłumacza Jana Kota wywołały w dziedzinie poetyckich przekładów największe wrażenie na słuchaczach.

Prozę reprezentowały na wieczorze jedna z nowel Józ[s]efa Nyirő i wyjątki z *Barbarzyńców* [Zsigmonta] Móricza²⁹.

Nowa forma działalności Koła spotkała się uznaniem i kolejne podobne przedsięwzięcia zaczęto przygotowywać mniej więcej w rytmie miesięcznym. Następną imprezą „Startu” był – przekładany z powodu niedyspozycji głównego bohatera – wieczór autorski Leona Kaltenbergha, pierwotnie planowany na 25 stycznia 1944 a ostatecznie zorganizowany (w tym samym miejscu, co poprzednio) 14 lutego 1944. Sprawozdawca „Więści Polskich” odnotował ponad stuosobową frekwencję „polskiej inteligencji stolicy”:

Recytacje utworów poprzedził poeta essay’em wstępnym pt. *Owoce życia*, w którym dał wyraz pełnym głębokich myśli poglądom na istotę poezji. Recytacje obejmowały wybór poezji z dotychczas wydanych na Węgrzech tomów poety, których walory artystyczne podkreślone w dłuższej recenzji na łamach naszego pisma dr Stanisława Vincenza podnosiło piękno żywego słowa w recytacjach Adama Niemczuka, Jana Kruszewskiego oraz autora. Z niewydajnych dotąd utworów odczytał autor fragment nowej powieści pt. *Rzeka* [...] We wstępie do drugiej części recytacji red. Zbigniew Grotowski wygłosił odczyt *O polskiej poezji dzisiejszej*, w której w słowach pełnych polotu omówił trzy ro-

peszt 1942) i E. Adyego (*Popiołem i płomieniem*, Instytut Polski, Budapeszt 1943) oraz J. Kota (Adama Bahdaja) tłumaczenie *Seklerskich ballad ludowych* (Biblioteka Polska, Budapeszt 1943); w tym ostatnim przypadku tłumacz dla oddania specyficznej gwary Seklerów – węgierskiej grupy etnicznej z Siedmiogrodu – nieco ryzykownie posłużył się stylizowaną gwarą podhalańską.

²⁹ *Wieczór poezji i prozy węgierskiej po polsku*, „Więści Polskie” 1944, nr 8, s. 8.

dzaje obecnej poezji polskiej – poezji Polski cierpiącej, walczącej i Polski w rozproszeniu, jakie znalazły swój wyraz w twórczości Kaltenbergha³⁰.

W początkach marca 1944 r. (dokładniejszej daty nie udało się ustalić) w Sali Deo Gloria odbył się trzeci wieczór „Startu” – spotkanie autorskie Adama Bahdaja (Jana Kota), krytykowane przez sprawozdawcę za zbytne przeładowanie programu:

Słowo wstępne wygłosił Leon Kaltenbergh, który poddał analizie twórczość poetycką i nowelistyczną Jana Kota. Utwory poetyckie oraz nowele oprócz autora recytowali Jan Kruszewski, Adam Niemczuk i J. Szembek. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobra interpretacja przekładów ballad seklerskich oraz nowel. Urozmaiceniem wieczoru była recytacja przekładów utworów Jana Kota na język węgierski, dokonanych przez znanego poetę węgierskiego Aprilę Janos[a] (poezje) oraz Ewę Sándor (proza). Utwory te w doskonałym wykonaniu p. Kertész Istvana zyskały aplauz węgierskiej części publiczności³¹.

Z zapowiedzi prasowych wynika, iż tematem kolejnego czwartego, zapewne kwietniowego, wieczoru Koła Literacko-Artystycznego „Start” miała być „poezja powrzesniowa i satyra emigracyjna”³². Nigdy do niego nie doszło. 19 marca 1944 na Węgry wkroczyły wojska niemieckie (w ślad za nimi także formacje gestapo) i – przy formalnym dalszym zachowaniu ciągłości węgierskiej państwowości – zaczęła się faktyczna okupacja kraju, a pełnia władzy przeszła do rąk niemieckiego ambasadora w Budapeszcie Edmunda Veessenmayera. W dziejach polskiego wychodźstwa wojennego rozpoczął się najtrudniejszy okres, którego zewnętrznym przejawem stała się m.in. natychmiastowa likwidacja niemal wszystkich dotychczasowych instytucji polskich (w tym oczywiście i Koła Literacko-Artystycznego „Start”, które w nowych realiach zaniechało wszelkiej aktywności) i całkowite wstrzymanie dotychczasowej polskiej działalności kulturalno-artystycznej na Węgrzech.

W sumie więc 11-osobowemu „Startowi” trzeba przypisać 26 miesięcy mniej czy bardziej aktywnej egzystencji, cztery spotkania grupowe (w tym trzy o charakterze publicznych spotkań literackich) oraz 12 autorskich książek, które jednakowoż bardzo szybko poszły w zapomnienie. Po zakończeniu wojny i powrocie do kraju większość byłych „startowców” całkowicie odeszła od uprawiania literatury pięknej. Kontynuowali twórczość jedynie Leon Kaltenbergh, Adam Bahdaj i Tadeusz Fangrat, przy czym dwaj pierwsi zarzucili pisanie wierszy i trwale „przekwalifikowali się” na prozaików. Z różnych powodów żaden z byłych członków grupy nie próbował przypominać swego wojennego pisarstwa czy spisywać związanych z tym wspomnień. Koło Literacko-Artystyczne „Start” z lat 1942–1944 pogrążyło się więc w niepamięć, z której dopiero niniejszy szkic próbuje je wydobyć.

³⁰ *Wieczór autorski Leona Kaltenbergha w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1944, nr 26, s. 7. Por. także: *Wieczór poetycki Leona Kaltenbergha*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1944, nr 11, s. 16.

³¹ *Wieczór autorski Jana Kota*, „Wieści Polskie” 1944, nr 33, s. 7.

³² *Ibidem*.

Literary and artistic association ‘Start’ (1942–1944): an episode of wartime Polish literature in Hungarian exile

Abstract

Amongst the Polish exiles who during the World War II found themselves in the Kingdom of Hungary, more than twenty had literary ambitions and regularly published their works. Eleven of them, mostly young, twenty-year-old debutants living in Budapest, set up a literary and artistic association ‘Start’, which functioned between 1942 and 1944. The association (whose main leader and the most gifted member was Leon Kaltenbergh, a poet and a critic) did not have a fixed literary programme. Instead, it was a forum, which enabled the exiled artists to share their experiences and actively participate in the organisation of the Polish artistic life in Hungary. The ‘Start’ members published 12 own books (10 collections of poetry, 2 books of short stories) and 3 volumes of Hungarian poetry in translation. They also organised 4 public poetry readings. The invasion of German troops on Hungary on 19th March 1944 put an end to ‘Start’.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Grażyna Wrona

Uniwersytet Pedagogiczny

Tygodnik „Piast” w systemie krakowskiego nadzoru prasowego (1918–1939)

Opisywanie zawiłych i skomplikowanych dziejów zmagania wydawców oraz redaktorów polskich periodyków z cenzurą w latach 1918–1939, wydaje się działaniem bardzo interesującym z kilku względów. Po pierwsze daje możliwość odtworzenia pierwotnego zamysłu autora, redaktora, wydawcy w kształtowaniu i tworzeniu konkretnego dziennikarskiego przekazu, po drugie wskazuje na obszary tematyczne i problemowe, które w ocenie lokalnych instancji kontrolnych nie mogły przedostać się do obiegu informacyjnego i po trzecie pozwala poznać ich strategię zmierzającą do całkowitego dysponowania materiałem informacyjnym, zarówno poprzez jej selekcję, jak również kształtowanie formy przekazu. Wszystko to z kolei umożliwia pełne i wierne odtworzenie losów pojedynczych tytułów lub ich pewnych kategorii, także zróżnicowanych geograficznie. Podobne założenia towarzyszyć mogą prezentacji głównego organu prasowego PSL „Piast”. Tym bardziej że w „dorobku konfiskacyjnym” krakowskiego nadzoru prasowego miał on istotny udział.

Podjęte w tym zakresie badania zmierzały jednak w kierunku wyłącznie ustaleń historyczno-prasowych, a nie politycznych czy prawnych. Przyjęte postępowanie badawcze determinuje bowiem typ i zakres wykorzystanych źródeł, w tym przypadku zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie, a konkretnie akt Starostwa Grodzkiego Krakowskiego, Urzędu Wojewódzkiego oraz Sądu Okręgowego w Krakowie. Cały zasób zgromadzonego materiału przedstawiony został w artykule *„Z polecenia Pana Ministra ...” Władza centralna a lokalny nadzór prasowy 1918–1939 (na przykładzie Krakowa)*¹.

W podjętych badaniach skoncentrowano się przede wszystkim na statystycznej rejestracji konfiskat prasowych, zaprezentowanych zarówno chronologicznie, jak i w odniesieniu do odpowiednich dokumentów prawnych. W dalszej części poddano analizie wybrane inkryminowane artykuły, co w konsekwencji pozwoliło ustalić listę tematów objętych klauzulą „niezgodne z prawem” lub „zakazane”, a także uchwycić główne kierunki tego procesu. Podjęta została również kwestia zmagania

¹ G. Wrona, *„Z polecenia Pana Ministra ...” Władza centralna a lokalny nadzór prasowy w latach 1918–1939 (na przykładzie Krakowa)*, [w:] *Niewygodne dla władzy. Zbiór studiów*, red. D. Degen i J. Gzella, Toruń 2010, s. 125–139.

redaktorów „Piasta” z cenzurą oraz ich walka w zakresie prawa do prezentowania własnych opinii i sądów. Z tych też względów praca niniejsza nie sprowadza się do próby powtórzenia dostępnych w literaturze naukowej ustaleń Michała Pietrzaka², czy wspomnień Eugeniusza Bielenina³, ale poprzez zaprezentowane powyżej założenia badawcze uzupełnia je i rozszerza. I jeszcze jedna uwaga. Autorka zrezygnowała z prezentacji dziejów „Piasta”, odsyłając do prac Czesława Brzozy⁴ i Andrzeja Paczkowskiego⁵.

Przechodząc do głównego wątku rozważań należy podkreślić, że w zbiorze zebranych dokumentów nie zachowały się żadne pisma bezpośrednio świadczące o wdrażaniu specjalnych działań restrykcyjnych skierowanych wobec prasy ludowej. Niemniej jednak w formularzach rejestracyjnych czasopism pojawiały się określenia wskazujące na ich ocenę w relacjach władza – prasa. I tak „Piast” opatrzone został w 1929 r. dopiskiem „bezwzględna opozycja”. Z kolei w sprawozdaniu sytuacyjnym za rok 1932, wojewoda krakowski we fragmencie dotyczącym „Piasta”, gdyż tylko on jako jedyny reprezentant prasy ruchu ludowego był w nich przywoływany, pisał: „Organ Witosa, podobnie jak «Naprzód» prowadził politykę bojowo-opozycyjną. Miarą tego stanowiska były konfiskaty tego pisma oraz artykuły, notatki i korespondencje uderzające ostro w obecnie panujący układ sił politycznych w Polsce”⁶.

Przejdźmy jednak do dalszych ustaleń, do omówienia których punkt wyjścia stanowi krótka charakterystyka aktów prawnych, będących podstawą prawną zarządzonej w latach 1918–1939 konfiskat tygodnika. Cenzura krakowska w uzasadnieniu decyzji konfiskacyjnych odwoływała się do obowiązujących ustaw karnych, czyli austriackiej ustawy karnej z 27 maja 1852 r. i jej uzupełnień z 17 grudnia 1862 r. oraz polskiego kodeksu karnego z 11 lipca 1932 r. W zajęciu tytułów podstawą prawną były również m.in. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1927 r. zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko państwu, a także dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów państwa. Wymienione powyżej akty prawne miały zastosowanie, jak już sygnalizowano, w przypadku przestępstw popełnionych treścią druku. W odniesieniu zaś do przestępstw tzw. porządkowo-prasowych przywoływane były

² M. Pietrzak, *Prasa chłopska w latach 1926–1939 w świetle konfiskat prasowych*, „Więść Współczesna” 1958, z. 6, s. 102–117; z. 7, s. 158–174; idem, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963.

³ E. Bielenin, *Konfiskaty sanacyjnej cenzury na łamach „Piasta”*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, red. M. Grad i in., Warszawa 1968, s. 242–265.

⁴ C. Brzoza, *Międzywojenne dzieje tygodnika „Piast”*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne 1998, z. 125, s. 129–143; idem, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków 1990.

⁵ A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918–1939)*, Warszawa 1970; idem, *Tygodnik „Piast” (1913–1939). Organizacja i finanse*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, z. 2, s. 125–145.

⁶ APKr., Sprawozdania sytuacyjne miesięczne I–XII 1932 r., Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej UWKr), sygn. 282.

paragrafy cytowanych dokumentów: ustawy drukowej z 17 grudnia 1862 r. oraz dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 21 listopada 1938 r. Tak więc, konfiskaty jako forma represji za popełnione przestępstwa prasowe, miały miejsce zarówno w przypadku przestępstw popełnionych treścią druku, jak i w sprawach porządkowo-prasowych, ze zdecydowaną przewagą tych pierwszych. Szerzej na temat podstaw prawnych ograniczania wolności słowa w ustawodawstwie prasowym dwudziestolecia międzywojennego pisali Tomasz J. Kotliński i Michał Pietrzak.

„Piaśt” był jednym z ważniejszych pism politycznych związanych z ruchem ludowym okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jego dzieje są dobrze udokumentowane⁷, zatem podane w tekście informacje, ograniczone zostaną do przypomnienia najważniejszych faktów, głównie o charakterze prasoznawczym. W historii tygodnika, powołanego w 1913 r., można wyróżnić dwa podstawowe okresy, odpowiadające w pewnym stopniu periodyzacji dziejów ruchu ludowego. W pierwszym, wyznaczonym datami 1913–1931, pełnił on funkcję centralnego organu PSL „Piaśt”, w drugim zaś, od marca 1931 r., czyli od momentu zjednoczenia ruchu ludowego do 1939 r., stał się lokalnym organem Stronnictwa Ludowego. W pierwszym podokresie nosił podtytuł: „Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego. Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego”, w kolejnym zaś druga jego część została zmieniona na „Organ Stronnictwa Ludowego”. Można też przyjąć inną perspektywę i za datę graniczną uznać rok 1926, a konkretniej datę przewrotu majowego. O ile dla formalnej prasoznawczej prezentacji pierwsza jest bardziej typowa, o tyle z historyczno-prasowego punktu widzenia druga zdecydowanie badawczo uzasadniona i interesująca. Z całym bowiem przekonaniem należy stwierdzić, że wydarzenia te ukształtowały i przesądziły o zawartości interesującego nas periodyku i krystalizowaniu się jego politycznego oblicza. Następową wówczas powolna ewolucja pisma z pozycji ugodowej wobec rządów panujących do bezwzględnej wobec nich opozycji⁸.

Jak ogólnie wiadomo odbiorca decyduje o zawartości pisma, dlatego też odwołując się do ustaleń C. Brzozy wypadnie stwierdzić, że do 1926 r. w „Piaście” dominowała problematyka krajowa, raczej o charakterze informacyjnym, często ograniczona do lokalnej, małopolskiej. Następnie, ze względu na, po pierwsze, przejście na stronę opozycyjną i po drugie krytyczną przez czytelników ocenę publikowanych treści, znacznie rozszerzono ich zakres i nadano im wyrazistszy polemiczny odcień. Nie było to tak bardzo widoczne w pierwszych pomajowych miesiącach, lecz dopiero w następnych latach ton wypowiedzi stał się ostrzejszy, krytyczny, często agresywny⁹. Do tych wątków szerzej wrócimy w dalszych fragmentach pracy.

W badanym okresie lista redaktorów naczelnych „Piaśta” była długa, zmieniali się oni bowiem wielokrotnie, natomiast funkcję redaktorów odpowiedzialnych pełnili kolejno Józef Rączkowski, Józef Kulpa, a następnie Eugeniusz Bielenin.

Pismo nieustannie borykało się z trudnościami finansowymi, a przyczyn tego stanu było kilka: rozłąmy w stronnictwie, co w konsekwencji owocowało brakiem zgodności co do jednolitej polityki programowej tygodnika, kryzys ekonomiczny widoczny w spadku liczby prenumeratorów, obniżenie nakładu spowodowane

⁷ Por. przywołane prace C. Brzozy, A. Paczkowskiego, M. Pietrzaka, E. Bielenina.

⁸ C. Brzoza, *Międzywojenne dzieje tygodnika „Piaśt”...*, s. 134.

⁹ *Ibidem*, s. 131, 134.

wzrostem kosztów druku i oczywiście restrykcyjne działania krakowskiego nadzoru prasowego, przejawiające się głównie w zarządzaniu konfiskat¹⁰.

Redakcja szukała różnych sposobów wyjścia z tych kryzysowych sytuacji, począwszy od działań zmierzających do uatrakcyjnienia pisma pod względem treściowym i edytorskim, zwiększenia częstotliwości wydawania periodyku (w okresie I–II 1934 „Piast” ukazywał się dwa razy w tygodniu) i w końcu zmianę miejsca druku. Do 1934 r. „Piast” wydawany był w Krakowie, następnie zaś ze względu na tańszy druk w Katowicach. Z „Piastem” współpracowali w różnych okresach jego istnienia czołowi działacze ruchu ludowego z Wincentym Witosem na czele, a także m.in. Jakub Bojko, Franciszek Bardel, Jan Brodacki, Władysław Kiernik, Maciej Czula, ks. Józef Panaś.

Jak już zasygnalizowano powyżej przyczyną kłopotów finansowych wydawców „Piasta” były m. in. liczne konfiskaty.

Tab. 1. Konfiskaty tygodnika „Piast” w latach 1918–1939

| | | | | | | | | | | | |
|------------------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Rok | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 | 1922 | 1923 | 1924 | 1925 | 1926 | 1927 | 1928 |
| Liczba konfiskat | | | | | | | | | | | |
| Numerów | – | – | – | 2 | – | – | – | – | – | 3 | 8 |
| Tekstów | – | – | – | 2 | – | – | – | – | – | 7 | 10 |
| Rok | 1929 | 1930 | 1931 | 1932 | 1933 | 1934 | 1935 | 1936 | 1937 | 1938 | 1939 |
| Liczba konfiskat | | | | | | | | | | | |
| Numerów | 3 | 6 | 11 | 22 | 39 | 25 | – | – | 14 | 39 | 17 |
| Tekstów | 3 | 13 | 25 | 63 | 137 | 58 | – | – | 66 | 169 | 39 |

Źródło: Ustalenia własne na podstawie zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie

Podane w tabeli 1 wielkości wskazują, że w latach 1918–1939 represjami konfiskacyjnymi objętych zostało 190 numerów „Piasta”, w których zajęto 594 teksty¹¹. W tym miejscu wypadnie odnieść się do wyników badań C. Brzozy i M. Pietrzaka oraz wspomnień E. Bielenina. Wymienieni autorzy, poza C. Brzozą ograniczyli swoje ustalenia do wybranych odcinków czasowych¹². Konfrontacja tych danych wykazuje dużą zbieżność, różnice bowiem są minimalne z wielkościami podanymi w tabeli 1.

Nasilenie represyjnych działań cenzury krakowskiej wobec „Piasta” nastąpiło od początku lat trzydziestych. Tygodnik przyjął wówczas, co już sygnalizowano, zdecydowanie antyrządowy i antysanacyjny charakter. W tym okresie zajęto ok. 91% wszystkich skonfiskowanych w badanym przedziale czasowym numerów.

¹⁰ C. Brzoza, *Międzywojenne dzieje tygodnika „Piast”...*, s. 131–136; A. Paczkowski, *Tygodnik „Piast” (1913–1939)...*, s. 130.

¹¹ Autorka dopuszcza możliwość błędów w obliczeniach i ma świadomość, że mogą być one niepełne. O podanych wielkościach zdecydowały zasoby archiwalne.

¹² E. Bielenin podaje: 1931 – 10, 1934 – 15, 1935 – 3; M. Pietrzak: 1927 – 4, 1928 – 9, 1929 – 3, 1930 – 6, 1931 – 11, 1932 – 26, 1933 – 39, 1934 – 27; C. Brzoza: 1921 – 2, 1927 – 1, 1928 – 8, 1929 – 3, 1930 – 6, 1931 – 11, 1933 – 29, 1934 – 46, 1937 – 17, 1938 – 39, 1939 – 16.

Brak danych za lata 1935–1936 wyjaśnić należy, o tym też wspomiano, zmianą miejską druku periodyku. Z tych też względów podlegał on wówczas katowickiemu nadzorowi prasowemu, który wobec „Piasta” był bardziej tolerancyjny. Wypadnie się z tą opinią C. Brzoza zgodzić¹³. Jednak już w 1937 r. władze administracyjne Krakowa uznały, że skoro „Piast” jest kolportowany w mieście i stąd rozsyłany w teren, także winien podlegać lokalnemu nadzorowi prasowemu. Potwierdza to zachowana w zbiorach krakowskich dokumentacja sądowa z lat 1937–1939, dotycząca konfiskat tygodnika. Najtrudniejszym okresem dla periodyku były lata 1933 i 1938, w których zajęto po ok. 75% wszystkich wydanych w ciągu roku numerów. Fakt ten należy wyjaśnić mającymi wówczas miejsce ważnymi, a często i dramatycznymi wydarzeniami. W 1933 r. odbył się proces byłych więźniów brzeskich przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, który podtrzymał decyzję sądu I instancji, nastąpiły tragiczne wypadki w Nockowej, Wólce, Grodzisku Dolnym (starcia chłopów z policją), procesy uczestników tych wystąpień, odbył się pierwszy Kongres SL po zjednoczeniu ruchu ludowego (wydano wówczas wiele rezolucji politycznych), a także obchody 25-lecia pracy politycznej W. Witosa. W 1938 r. natomiast w skonfiskowanych tekstach dominowała problematyka w sposób bezpośredni lub pośredni nawiązująca do strajku chłopskiego z sierpnia 1937 r. Relacjonowano przebieg procesów jego przywódców i uczestników, demonstracji, wieców, marszy solidaryzujących się z nimi i wielu innych wystąpień o charakterze antyrządowym. Wydarzenia miały również wydźwięk rocznicowy, konsekwencją którego było uchwalenie 15 sierpnia dniem Święta Ludowego. Władze ponadto obawiały się wybuchu nowego strajku¹⁴. Zdarzały się również przypadki dwukrotnego konfiskowania tego samego numeru (np. nr 47/1927; nr 33/1930; nr 18/1937; nr 40/1937).

Zróżnicowana wielkościowo była także liczba inkryminowanych w obrębie jednego numeru tekstów i kształtowała się ona od 1 do 15 (nr 39/1937). Szczególnie dotkliwe w tym względzie represje dotknęły numery z 1938 r.: np. nr 1 – 7; nr 3 – 7; nr 4 – 6; nr 10 – 10; nr 11 – 11; nr 13 – 10 tekstów. I jeszcze jedna uwaga. Sporadycznie miały miejsce przypadki konfiskowania artykułu na podstawie jednego przepisu, zazwyczaj liczba odwołań wynosiła od 2 do 5.

Tab. 2. Kategorie przestępstw prasowych „Piasta”

| Kategoria przestępstwa prasowego | | % odwołań |
|--|--|--------------|
| Przestępstwa popelnione treścią druku | przestępstwa przeciw władzom i urzędom | 40 |
| | rozpowszechnianie nieprawdziwych (fałszywych) wiadomości | 30 |
| | nawoływanie i pochwała przestępstwa | 20 |
| | zniewagi | 1,5 |
| | inne | 7,5 |
| Przestępstwa o charakterze porządkowo-prasowym | | 1 |

Źródło: Obliczenia własne autorki na podstawie zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie

¹³ C. Brzoza, *Międzywojenne dzieje tygodnika „Piast”...*, s. 139.

¹⁴ J. Hampel, *Geneza i przebieg strajku*, [w:] *Strajk chłopski w Małopolsce w sierpniu 1937 roku*, Warszawa 1988, s. 109.

Zbiorcze zestawienia konfiskat prasowych różnicować można nie tylko ze względu na czas, ale także, co jest bardziej interesujące i wartościowsze, na kategorię popełnionych przestępstw prasowych. Również i w tym przypadku możemy wymienić ich kilka.

Najliczniejszą pod względem częstotliwości występowania kategorię przestępstw prasowych „Piasta” stanowiły występki i przekroczenia traktowane jako „znieważanie władz i podburzanie przeciw władzom państwowym albo gminnym, przeciw poszczególnym organom rządu” (§ 300 uk), a następnie „znieważanie władzy, urzędu, wojska lub marynarki wojennej albo ich jednostek” (art. 127 kk). W tym pierwszym przypadku dopełniały go odwołania do art. V noweli z 17 grudnia 1862 r. oraz § 487–491 uk (występki i przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu czci). Na podstawie cytowanych przepisów prawnych skonfiskowane zostało ok. 40% wszystkich tekstów, w których wystąpiły one jako zasadnicze. Ponieważ nie jest możliwe przeanalizowanie wszystkich zebranych dokumentów, należy skupić się na najciekawszych przykładach, a pozostałe dopełnić komentarzem uogólniającym. Szczególną aktywność krakowskiej cenzury na tym obszarze obserwujemy w latach 1930–1934, w następnym okresie pojawiają się sporadycznie, zastępując je natomiast przestępstwa traktowane jako „rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości mające wywołać niepokój publiczny”. Bardzo interesujące zjawisko, dla wyjaśnienia którego należy przyjąć założenie, jak niejednoznaczne było brzmienie cytowanych aktów prawnych, a nieograniczone możliwości interpretacyjne urzędników cenzury. Zapewne w ich ocenie każda krytyczna – a więc nieprawdziwa informacja np. o sytuacji wewnętrznej w kraju w jakimś stopniu uderzała w autorytet władzy szeroko rozumianej.

W zbiorze zajętych tekstów znajdują się zarówno te, które podejmują negatywną ocenę władz wszystkich stopni i szczebli, jak i te, które dotyczą pewnych ich kategorii. Krytyka poczynań ówczesnej władzy w wypowiedziach dziennikarskich miała charakter ogólny lub dotyczyła kwestii szczegółowych: politycznych, ekonomicznych, oświatowych. Jednoznaczne ich wyodrębnienie jest jednak trudne, ale nie niemożliwe, ze względu na wielowątkowość i wieloaspektowość przedstawionych treści. Grupa pierwsza nie jest liczna, przykładowe teksty wymienione zostały w przypisie¹⁵. W grupie drugiej znalazły się natomiast publikacje „znieważające” przede wszystkim rząd i poszczególnych ministrów¹⁶, a następnie władze sądow-

¹⁵ *Przeszkody ze strony władz administracyjnych*, „Piast” 1930, nr 27 (6 VII); *Nastroje po Kongresie*, „Piast” 1930, nr 33 (17 VIII); *Tajemnica powodzenia jedyńki*, „Piast” 1931, nr 49 (6 XII); *Nie zwycięży sanacja idei ludowej*, „Piast” 1932, nr 37 (11 IX).

¹⁶ *Rezolucje uchwalone na posiedzeniu Zarządu Głównego PSL*, „Piast” w dniu 4, 5 września, „Piast” 1928, nr 38 (16 IX); *Oby nas nie rozdziobały kruki i wrony*, „Piast” 1930, nr 19 (11 V); *Kiedy i jaki rząd jest prawdziwie silny*, „Piast” 1930, nr 50 (14 XII); *Rozpad, czy rozkład BB*, „Piast” 1931, nr 5 (1 II); *Rezolucja uchwalona na I Zejeździe delegatów i mężów zaufania Stronnictwa Ludowego w Tarnowie*, „Piast” 1931, nr 27 (5 VII); *Wyścig samowoli*, „Piast” 1931, nr 37 (19 IX); *Ogon gasnącej komety*, „Piast” 1931, nr 39 (27 VIII); *Państwo czy cyrk*, „Piast” 1932, nr 6 (7 II); *Okropne dzieje przyniósł nam czas*, „Piast” 1932, nr 25 (16 VI); *Dokąd idziesz sanajo*, „Piast” 1932, nr 27 (3 VII); *W nowej Polsce stare grzechy zaistniały*, „Piast” 1932, nr 30 (24 VII); *Dlaczego chłopci żądają zmiany systemu rządów*, „Piast” 1932, nr 33 (14 VIII); *Do czego to prowadzi*, „Piast” 1932, nr 39 (25 IX); *Dlaczego lud polski domaga się praworządności*, „Piast” 1932, nr 40 (2 X); *Czego żąda dziś społeczeństwo*, „Piast” 1932, nr 41 (9 X);

nicze, policję¹⁷, także władze administracji lokalnej¹⁸. Pewną serię tworzą też konfiskaty tekstów negatywnie oceniających decyzje rządu w kontekście procesu brzeskiego¹⁹ oraz wystąpień chłopskich²⁰. Stosunkowo nieliczne w tej grupie są teksty, w których występowało tylko przeciwko Józefowi Piłsudskiemu²¹.

Spróbujmy zatem podjąć szerzej te kwestie, przywołując wybrane przykłady ingerencji cenzorskich. Prokurator zatwierdzając konfiskatę artykułu *Nastroje po Kongresie* (1930, nr 33) uzasadniał, że autor usiłuje w nim

podburzyć do nienawiści i wzdąry przeciw Rządowi i władzom państwowym, w szczególności władzom bezpieczeństwa odnośnie do ich urzędowania oraz zachwala i usiłuje usprawiedliwić czyny niemoralne i zakazane ustawami, wreszcie rozsiewaniem zmyślonych i przekręconych faktów członków Rządu mianowicie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych obwiniał o czyny hańbiące i niemoralne²².

Ani więzieniem nie odstraszyście mnie od pracy w Stronnictwie Ludowym, „Piast” 1932, nr 49 (4 XII); *Włoskie stosunki prasowe – a sanacyjne stosunki prasowe*, „Piast” 1933, nr 4 (22 I); *U źródeł polskiej martwoty we Wschodniej Małopolsce*, „Piast” 1933, nr 12 (19 III); *Bebesyny z Bebewora*, „Piast” 1933, nr 15 (9 IV); *Wielkanocne rozważania*, „Piast” 1933, nr 16 (6 IV); *Pierwszy występ Witosa w Sejmie*, „Piast” 1933, nr 18 (30 IV); *Hołd wielkiej zastudze*, „Piast” 1933, nr 19 (7 V); *Przerażające zjawisko. Cofanie się polskość na Śląsku*, „Piast” 1933, nr 22 (28 V); *Żądania ludu*, „Piast” 1933, nr 23 (4 VI); *Co oznaczają białe plamy w „Piaście”*, „Piast” 1933, nr 31 (30 VI); *Wielkie procesy polityczne w Polsce*, „Piast” 1933, nr 40 (1 X); *Dziecko chłopskie w świetle poglądów sanacyjnego ministra oświaty*, „Piast” 1934, nr 1 (1 I); *Konstytucyjne rodzyńki*, „Piast” 1934, nr 12 (14 II); *Obozy izolacyjne a prawo karne i konstytucja*, „Piast” 1934, nr 50 (28 X); *Wieś polska w 1934 roku*, „Piast” 1934, nr 56 (9 XII); *Po ostatnich wypadkach*, „Piast” 1937, nr 42 (31 X); *Wybory samorządowe*, „Piast” 1938, nr 38 (18 XI).

¹⁷ *Chłopi rolnicy nie są źródłem drożyzny żywnościowej*, „Piast” 1921, nr 43 (23 X); *Czytajcie i oszczędzcie sami*, „Piast” 1928, nr 24 (10 VI); *O procesie brzeskim*, „Piast” 1931, nr 48 (29 XI); *Dzielna młodzież*, „Piast” 1933, nr 14 (2 IV); *Czy wolno pisać prawdę o Racławicach*, „Piast” 1937, nr 18 (2 V).

¹⁸ *To niesłychane*, „Piast” 1921, nr 8 (20 II); *Grzechy wójtów w Małopolsce*, „Piast” 1927, nr 37 (11 IX); *Grabarze Małopolski Wschodniej*, „Piast” 1933, nr 14 (2 IV); *Wieś małopolska w dyskusji publicznej*, „Piast” 1933, nr 28 (9 VII); *Przyczyny i skutki martwoty*, „Piast” 1934, nr 53 (16 XI).

¹⁹ *Dalsze zwolnienia b. posłów*, „Piast” 1930, nr 50 (14 XII); *Tajemnica Brześcia*, ibidem; *Trzy miesiące czy trzydzieści lat*, ibidem; *Dąbrowskie przeciw Brześciu*, „Piast” 1931, nr 5 (1 II); *Co myślą chłopi o Brześciu*, ibidem; *O procesie brzeskim za granicą*, „Piast” 1933, nr 34 (30 VIII); *Dziejowe znaczenie procesu brzeskiego*, „Piast” 1933, nr 42 (15 X).

²⁰ *Krwawe zajścia w Łapanowie*, „Piast” 1932, nr 24 (12 VI); *Krwawy dzień*, ibidem; *Co mówi naoczny świadek*, ibidem; *Zarszyn, Lubla, Łapanów*, „Piast” 1932, nr 26 (21 VI); *Cieniom poległych braci*, ibidem; *Zajścia w Ropczyckiem*, „Piast” 1933, nr 44 (29 X).

²¹ *Deklaracja PSL „Piasta” na Zjeździe w Wierzchosławicach*, „Piast” 1928, nr 26 (24 VI); *Dzisiejsze wychowanie państwowe*, „Piast” 1932, nr 33 (14 VIII); *Piłsudski 2-ga osoba Trójcy Świętej*, „Piast” 1933, nr 5 (29 I); *Coś niecoś o rudych małpach*, „Piast” 1933, nr 33 (13 VIII).

²² APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 16 VIII 1930 r. w sprawie konfiskaty nr 33 „Piasta”; sygn. 29/442/14623.

Z kolei zajęcie tekstu rezolucji uchwalonej na konferencji SL w Krakowie, a zatytułowanej *Ludowcy przed wyborem prezydenta Rzeczypospolitej* (1933, nr 10) motywowane było faktem, iż „autor publicznie poniża powagę ciał ustawodawczych zarzucając, że zostały powołane do życia w okresie brzeskim i metodami brzeskimi, że wobec tego nie są powołane do wykonywania swoich atrybucji”²³. Typowymi dla języka cenzury były określenia zawierające elementy języka urzędowego, prawniczego, rzadko natomiast, poza cytowanymi powyżej tekstami, pojawiał się szerszy komentarz, wykraczający poza przyjęty schemat pojęciowy. Stąd też uzasadnienia były mało precyzyjne, ogólnikowe, schematyczne. W arsenale strategii retorycznych sędziów i prokuratorów znalazły się m.in. stwierdzenia: „autor poprzez udzielanie faktów przekreślonych, fałszywie obwinia o czyny honor każące, zdolne poniżyć ich w opinii publicznej”, „obwinia fałszywie bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia w związku z jego stanowiskiem urzędowym”, „poprzez rozsiewanie zmyślonych i przekreślonych faktów fałszywie obwinia o czyn hańbiący i niemoralny, który jest zdolny w opinii publicznej go poniżyć”, „poprzez lżenie, nieprawdziwe przedstawianie względnie przekreślanie rzeczy usiłuje władze w powadze poniżyć oraz takimi środkami do zawiści i pogardy przeciw władzom rządowym pobudzić”, „stara się poniżyć autorytet władzy w opinii publicznej”, „podaje ubliżającej krytyce”, „dopuszcza się zniewagi, która może poniżyć w opinii publicznej oraz narazić na utratę zaufania”, a także, że „zamiarem autora było złośliwe podważenie autorytetu” lub „wzbudzenie nienawiści i pogardy przeciw organom odnośnie do ich urzędowania”.

Drugą co do wielkości grupę inkryminowanych tekstów stanowiły przestępstwa prasowe kwalifikowane jako „rozszerzanie fałszywych i niepokojących wieści i przepowiedni” (§ 308 uk) lub „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny” (art. 170 kk), a podporządkowane szerszej kategorii, czyli występkiem przeciwko spokojowi publicznemu (uk) oraz przeciwko porządkowi publicznemu (kk). Przy ich kwalifikacji prawnej odwoływano się również do art. V rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1927 r. Pojawiły się one w 30% skonfiskowanych publikacji, zróżnicowanych problemowo i o różnym ciężarze gatunkowym. Ich obecność i nasilenie obserwujemy od 1934 roku. Cenzura zmierzając do wyeliminowania z obiegu informacyjnego niepożądanych treści, rzadko jednak jako podstawowe stosowała cytowane powyżej odwołania. W większości bowiem dopełniały one orzeczenia sądowe i prokuratorskie dotyczące przestępstw prasowych pierwszej kategorii, czyli „przeciwko władzom i urzędom”. Jak niewyraźna i rozmywająca się była granica między tymi dwoma kategoriami świadczy prokuratorskie orzeczenie konfiskaty dwóch artykułów *O przyszłe drogi* i *W pętach biurokracji* (1934, nr 18), zajęte na podstawie cytowanych art., czyli 127 i 170 kk. Przykłady te są reprezentatywne dla wielu innych z tego okresu i ilustrują codzienną praktykę cenzury. Prokurator wnioskując ich zajęcie uzasadnił, że:

²³ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 2 III 1933 r. w sprawie konfiskaty nr 10 „Piasta”; sygn. 29/442/15074.

autor stara się publicznie rozpowszechniać fałszywe wiadomości dotyczące życia publicznego, ucisku warstwy chłopskiej oraz samowoli biurokracji i służalstwa władz i urzędów w Państwie. Wiadomości te podane są w formie nienawistnej, tendencyjnej, ogólnikowej, kłamliwej z uwagi na swój charakter z jednej strony są obelgą dla władz i urzędów w Państwie, z drugiej strony mogą wywołać niepokój publiczny²⁴.

Wróćmy jednak do charakterystyki badanego podzbioru. Jak już wspomniano nieprecyzyjność tych sformułowań sprawiała, że wachlarz tematów i spraw im przypisywanych był bardzo szeroki, a opozycyjny wobec sanacji charakter tygodnika przejawiał się w różnych formach krytyki, utożsamianej z rozpowszechnianiem wiadomości mogących wywołać niepokój w społeczeństwie. Zastrzeżenia cenzury budziły zarówno teksty dotyczące funkcjonowania państwa oraz władzy na wszystkich jej szczeblach, jak i wydarzeń drobnych, incydentalnych. Zabronione było publikowanie tekstów negatywnie oceniających sytuację wewnętrzną w państwie (problemy polityczne, gospodarcze, społeczne; upolitycznienie struktur administracyjnych, nadużywanie przez władze administracyjne uprawnień, antydemokratyczne działania rządu, ograniczenia wolności słowa)²⁵, powszechnej na wsi biedzie i braku perspektyw na przyszłość, krzywdach doznanych we własnym kraju, utrudnianiu dzieciom wiejskim dostępu do szkół²⁶. Konfiskaty w tej grupie objęły ponadto informacje o represjach wobec działaczy ruchu ludowego, procesie brzeskim, strajkach i buntach chłopskich, zawieszonych organizacjach, stowarzyszeniach, kołach naukowych²⁷.

Przegląd owych wypowiedzi można zamknąć przywołaniem dwóch przykładów prokuratorskich orzeczeń, w których oprócz odwołań się do konkretnych dokumentów prawnych znalazło się uzasadnienie decyzji wyrażone krótką charakterystyką treściową zajętych tekstów. O interwencji cenzury w tekst *Z Nowotarskiego* (1933, nr 32) zadecydował fakt, iż autor „starając się w czytelnika wpoić, że przyczyną nędzy i fermentów na wsi jest postępowanie władz, ich wrogi stosunek do

²⁴ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 16 III 1934 r. w sprawie konfiskaty nr 18 „Piasta”; sygn. 29/442/15401.

²⁵ *W chwili obecnej*, „Piast” 1932, nr 21 (12 V); *O głos sumienia*, „Piast” 1934, nr 33 (1 VII); *Bez złudzeń*, „Piast” 1934, nr 34 (8 VII); *Marszałek Rataj na Podhalu*, „Piast” 1934, nr 39 (12 VIII); *Czas najwyższy na wielkie zmiany*, „Piast” 1938, nr 4 (23 I); *Zastraszające stosunki w Małopolsce Wschodniej*, „Piast” 1938, nr 13 (27 III); *Nowy szyld, stare metody*, „Piast” 1939, nr 29 (16 VII).

²⁶ *Chłopi ostoja państwa*, „Piast” 1933, nr 45 (5 XI); *Wiadomości z Krakowskiego*, „Piast” 1933, nr 25 (18 VI); *Święto żniwne*, „Piast” 1933, nr 34 (20 VIII); *Skarga to straszna*, „Piast” 1934, nr 38 (5 VIII); *Jak Ludowcy z Leżajszczyzny obchodzili rocznicę zwycięstwa Sobieskiego*, „Piast” 1933, nr 46/47 (19 XI); *Przesławne wybory gromadzkie*, „Piast” 1934, nr 51 (4 XI); *Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego do chłopów w Małopolsce*, „Piast” 1937, nr 37 (26 IX); *Najaktualniejsza kwestia wewnętrzna to zagadnienie chłopskie*, „Piast” 1938, nr 13 (27 III).

²⁷ *Krwawe zajścia w Nowym Targu*, „Piast” 1933, nr 40 (1 X); *Krwawa masakra w pow. radomskim*, „Piast” 1934, nr 42 (2 IX); *Smutna, ale i podniosła rocznica*, „Piast” 1937, nr 40 (17 X); *Powiat Nowy Targ po strajku*, „Piast” 1937, nr 42 (31 X); *Na marginesie procesów chłopskich*, „Piast” 1937, nr 43 (7 XI); *Nowa fala terroru*, „Piast” 1937, nr 39 (10 X); *Zielone Święto*, „Piast” 1938, nr 22 (29 V).

ludności wiejskiej, w ten sposób szerzy fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny”²⁸. Z kolei w trzech artykułach z jednego numeru „Piasta” (1938, nr 17), *Małomówny PAT*, *Po sesji* oraz *Aresztowanie słuchacza prawa w Czorkowskim* prokurator starał się wykazać, że zawarte jest w nich

szereg nieprawdziwych wiadomości o położeniu wewnętrznym Polski. W szczególności autorzy tych tekstów twierdzą, że w Polsce w sposób szkodliwy dławi się prawdę, życie polityczne redukuje się w Polsce do poziomu gier, którymi kierują odkomenderowani statyści, że w Polsce aresztuje się za pracę dla dobra ludu i że Polską rządzą dygnitarze, pilnujący jedynie własnej korzyści²⁹.

Przykład ten z innych też względów zasługuje na uwagę, gdyż reprezentuje typ zbiorczej „cenzorskiej recenzji” inkryminowanych wypowiedzi.

Wobec większości jednak skonfiskowanych publikacji prokuratorska narracja ograniczała się do wąskiego i bardzo enigmatycznego zbioru sformułowań typu: „autor rozsiewa nieprawdziwą wieść niepokojącą bezpieczeństwo publiczne”, „rozpowszechnia w druku świadomie nieprawdziwe względnie przekręcone wiadomości mogące wyrządzić szkodę Państwu lub wywołać niepokój publiczny”, „rozsiewa względnie dalej rozszerza fałszywą przepowiednię niepokojącą bezpieczeństwo publiczne, nie mając dostatecznych podstaw do uważania jej za prawdziwą”, „szerzy fałszywą wiadomość”, „podaje fałszywą wiadomość”, „przedstawia w fałszywym świetle”, „przez dowolne łączenie oderwanych zdarzeń, pojęć dochodzi w ten sposób do niezgodnych z prawem wniosków”, „szerzy wśród szerokich mas, za pomocą kłamliwych wiadomości, ferment i niepokój”. I one właśnie w orzeczeniach pojawiały się wielokrotnie.

Kolejną kategorię tworzą przestępstwa traktowane jako nawoływanie lub pochwała przestępstwa i solidaryzowanie się z jego sprawcą (20%). Wyjaśnić należy, że pojawiła się ona w polskim kodeksie karnym, austriacka ustawa karna ich nie przewidywała. Intensyfikacja konfiskat z art. 154 § 1 lub § 2 wystąpiła w okresie od października 1933 r., czyli od wniesienia przez oskarżonych w procesie brzeskim piątej apelacji do Sądu Najwyższego oraz wystąpień chłopskich w Małopolsce.

Konfiskowano zarówno relacje i opinie o samym procesie, jak i również, co widoczne jest w latach następnych, teksty jedynie przypominające nazwiska jego głównych bohaterów lub też w sposób bezpośredni lub pośredni nawiązujące do tych wydarzeń³⁰.

²⁸ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 4 VIII 1933 r. w sprawie konfiskaty nr 32 „Piasta”; sygn. 29/442/15209.

²⁹ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 23 IV 1938 r. w sprawie zajęcia nr 17 „Piasta”; sygn. 29/442/16459.

³⁰ *Brześć*, „Piast” 1933, nr 7 (12 II); *Wyrazy hołdu byłym więźniom brzeskim*, „Piast” 1933, nr 10 (5 III); *Rezolucje i uchwały*, „Piast” 1933, nr 15 (9 IV); *Sprawa brzeska w Sądzie Kasacyjnym*, „Piast” 1933, nr 20 (14 V); *Garść wrażeń z Kongresu Stronnictwa Ludowego*, „Piast” 1933, nr 24 (11 VI); *Zagranica o więźniach brzeskich*, „Piast” 1933, nr 33 (13 VIII); *Upiory i widma przeszłości*, „Piast” 1933, nr 43 (22 X); *Życzenia dla więźniów brzeskich*, „Piast” 1933, nr 52 (24 XII); *Powrót Witosa*, „Piast” 1939, nr 14 (2 IV).

Blokada niepożądanych treści na tym obszarze obejmowała także wypowiedzi relacjonujące lub tylko informujące o innych przestępstwach o charakterze politycznym, takie jak: strajki, demonstracje, bunty chłopskie, gloryfikowanie ich przywódców³¹. Władze dążyły również do wyeliminowania publikacji nawołujących lub pochwalających działania zmierzające do zmiany ustroju w drodze rewolucji³².

Odwołajmy się do paru przykładów. Znamienny jest fakt, że w tym katalogu przestępstw teksty konfiskowane były, o czym już wspomiano, na podstawie art. 154 § 1 i § 2 kk. W pierwszym przypadku prokuratura i sąd traktowały je jako występki, w drugim zaś jako zbrodnie. Oskarżenia o zbrodnie w odniesieniu do „Piasta” dotyczyły przede wszystkim procesu brzeskiego i jego bohaterów.

W skonfiskowanej w całości odezwie Wincentego Witosa *Gdy w blasku wiosennego słońca powiewać będą zielone sztandary* (1934, nr 27), prokurator dopatrywał się znamion tego przestępstwa, gdyż „artykuł ten stanowi apoteozę działalności politycznej, za którą został prawomocnie zasądzony, a równocześnie opierając się na jego wskazaniach i powołując się na jego działalność oraz jej rozbudowę, a zatem stanowi i pochwałę i publiczne nawoływanie do przestępczej akcji o cechach zbrodni stanu”³³.

Również niebezpieczny okazał się artykuł *Garść wrażeń z Kongresu Stronnictwa Ludowego w Warszawie* (1933, nr 24), gdyż w opinii cenzury „zajmuje się sprawą procesu brzeskiego, przy czym cała jego stylizacja stanowi publiczną pochwałę przestępstwa, będącego przedmiotem tego procesu, a stanowiącego zbrodnię stanu”³⁴.

By zamknąć ten fragment wypowiedzi, przytoczmy jeszcze jeden przykład. W czterech zajętych w nr 28 „Piasta” artykułach: *Marszałek Rataj o obchodzie Święta Ludowego w Łańcuckiem*, *Obchód Święta Ludowego w powiecie krakowskim*, *Imponujące Święto Ludowe w powiecie brzeskim* i *Wadowickie – w dzień Święta Ludowego* prokurator uznał, że:

³¹ *Proces o zajścia w Małopolsce odbędzie się w jesieni*, „Piast” 1933, nr 31 (30 VII); *Solidarność chłopska*, „Piast” 1933, nr 36 (3 IX); *Proces przed Sądem w Krakowie o krwawe zajścia pod Łapanowem*, „Piast” 1933, nr 43 (22 X); *Z ruchu ludowego na Podhalu*, „Piast” 1934, nr 16 (28 II); *Polska Ludowa, czy sanacyjna*, „Piast” 1934, nr 42 (2 IX); *Święto umarłych – poległym za sprawę*, „Piast” 1934, nr 52 (11 XI); *Gdy przemówią drewniane krzyże mogił*, „Piast” 1937, nr 36 (19 IX); *Na święto umarłych*, „Piast” 1937, nr 42 (31 X); *Podziękowanie wielkiemu patriotcie*, „Piast” 1937, nr 39 (10 X); *Ostatnie wypadki*, „Piast” 1937, nr 47 (5 XII); *Natychmiastowa reakcja chłopów*, „Piast” 1938, nr 13 (27 III); *Ku lepszej Polsce*, „Piast” 1938, nr 14 (3 IV); *Ten strajk to symbol*, „Piast” 1938, nr 12 (20 III); *Hołd ofiarom zająć*, „Piast” 1938, nr 11 (13 III); *Składki na ofiary zająć*, „Piast” 1938, nr 24 (12 VI).

³² *Gdy w blasku wiosennego słońca powiewać będą zielone sztandary*, „Piast” 1934, nr 27 (20 V); *Z prasy ludowej w okręgu rzeszowskim*, „Piast” 1934, nr 33 (1 VII).

³³ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 18 V 1934 r. w sprawie konfiskaty nr 27 „Piasta”; sygn. 29/442/15433.

³⁴ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 9 VI 1933 r. w sprawie konfiskaty nr 24 „Piasta”; sygn. 29/442/15133.

autor nawiązując do obchodzonego Święta Ludowego poświęca wspomnienia znanym zajęciom chłopskim w 1933 r. oraz ich głównym uczestnikom, publicznie pochwalając ich działalność przestępczą oraz wyrażając im solidarność i hołd jako rzekomym ofiarom w walce o prawa ludności wiejskiej. Takie przedstawienie ich działalności oraz samych zajęć zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 kk³⁵.

W badanym zbiorze przestępstw prasowych popełnionych treścią druku była to najbardziej jednoznaczna i czytelna kategoria.

Zniewagi jako kolejna kategoria pojawiały się rzadko (1,5%). W tych przypadkach konfiskaty motywowano pomawianiem osoby lub instytucji o czyny mogące poniżyć je w opinii publicznej (art. 255 § 1 i art. 256 § 1 kk). Adresatami owych negatywnych ocen redakcji „Piasta”, a zaznaczyć jednak należy, że zdarzenia te miały charakter incydentalny, byli m.in. Józef Piłsudski³⁶, wicemarszałek Sejmu Leopold Caro³⁷, przedstawiciele lokalnej władzy administracyjnej³⁸, a także lokalne komisje wyborcze³⁹.

By zakończyć ten fragment rozważań, konieczne jest przynajmniej zasygnalizowanie obecności innych przestępstw prasowych (7,5 %), a wśród nich m.in. nawiązanie lub przeciwdziałanie prawnym rozporządzeniom władzy (art. 156 kk), podważanie prawnego pojęcia o własności (§ 305 uk) oraz działania przeciwko interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym (art. 111 § 1 kk).

Drugi zbiór, zaznaczono to we wstępie, tworzyły przestępstwa określane mianem porządkowo-prasowych (1%). Wynikały one z naruszenia odpowiednich artykułów austriackiej ustawy drukowej z 17 grudnia 1862 roku oraz dekretu Prezydenta RP z 21 listopada 1938 roku. Najczęściej przytaczanymi przez cenzurę przepisami były § 24 austriackiej ustawy drukowej i odpowiadający mu art. 41 dekretu prasowego, zabraniające przedrukowywania tekstów poprzednio już skonfiskowanych.

Wzrastająca liczba konfiskat „Piasta” zmuszała wydawców i redaktorów do podejmowania działań obronnych, z wykorzystaniem ich różnych form. 19 stycznia 1934 r. Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego wniósł do ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie niezgodnych z ustawą praktyk Starostwa Grodzkiego w Krakowie przy konfiskatach czasopism „Piast”. Czytamy w niej:

Numer w komisowej sprzedaży rozchodzi się bez żadnej przeszkody, mija wtorek, środa, czwartek – nie ma konfiskaty, dopiero, gdy cały nakład gotowy do wysyłki, zjawia się z polecenia starostwa funkcjonariusz policji zapowiadając konfiskatę zabiera cały nakład... Cel tej nowej praktyki jasny, przy konfiskacie pisma chodzi ustawie, by artykuł odnośny nie dostał się do wiadomości ogółu – tu chodzi o systematyczne, celowe

³⁵ APKr. Pismo prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dnia 23 V 1934 r. w sprawie konfiskaty nr 28 „Piasta”; sygn. 29/442/15439.

³⁶ *Przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych Polski z Czechosłowacją*, „Piast” 1934, nr 34 (8 VII).

³⁷ *Konstytucja a’la minute*, „Piast” 1934, nr 8 (30 I).

³⁸ *Gospodarka p. Döllingera*, „Piast” 1932, nr 42 (16 X).

³⁹ *Cuda wyborcze*, „Piast” 1934, nr 51 (4 XI).

niszczenie materialnych podstaw wydawnictwa [i dalej już ironicznie] We wtorek, środę, czwartek do południa może każdy czytać „Piasta” bez ograniczeń, starostwo nie widzi w nim żadnych artykułów niecenzuralnych, dopiero od połowy czwartku w tych samych artykułach dopatruje się znamion różnych występków⁴⁰.

Starostwo Grodzkie oczywiście odparło wszystkie zarzuty, stwierdzając m.in. że:

obowiązująca ustawa prasowa nie stosuje do pism periodycznych cenzury prewencyjnej, dlatego też żądanie szybkiej decyzji w sprawie konfiskat jest ustawowo nieuzasadnione, gdyż już po dostarczeniu egzemplarzy obowiązkowych, pismo może się legalnie rozchodzić i nie potrzebuje czekać na ewentualny wynik cenzury [...] o ile zaś chodzi o czasopismo „Piast” to cenzura natrafia tu na pewne trudności z uwagi na zamieszczane tam liczne artykuły w formie przedruku, sprawozdań sejmowych względnie korespondencji z odległych miejscowości, które wymagają sprawdzenia stanu faktycznego na miejscu, co nie zawsze da się w tym samym dniu skutecznie⁴¹.

Potyczki redaktorów „Piasta” z krakowskim nadzorem prasowym obecne były również w treści publikowanych artykułów, także skonfiskowanych. Zilustrujmy to dwoma przykładami. W odpowiedzi na tytułowe pytanie *Co oznaczają białe plamy w „Piaście”?* autor artykułu pisał nieco metaforycznie: „Białe plamy, to zwiastuny końca – wyzwolenie blisko – białe flagi wywieszają ci, co się poddają, co przegrywają, co klęską kończą wojnę. Witajcie białe chorągwie sanacji”⁴². Nie brakuje w nim jednak poważniejszych zarzutów dotyczących szczególnej aktywności władz sanacyjnych na polu ograniczeń słowa i prawa do swobodnej krytyki dziennikarskiej. Te same treści i odniesienia odnajdziemy w drugim tekście „*Piast w 1915 a 1933 r.*”, a który kończy zdanie: „Mimo cenzury, konfiskat, szykan – diabli wzięli cenzorów – a «Piast» jak wychodził tak wychodzi – zniknął wielki wiekowy post, zniknie też sanacyjny post”⁴³. Dla porządku dodać należy, że pierwsza wypowiedź skonfiskowana została na podstawie art. 127 i 170 kk, w drugiej natomiast cenzura dopatrzyła się znamion przestępstwa z art. 127 kk orzekając, że „autor publicznie znieważa władze powołane do utrzymania ładu i porządku w Państwie a nadto szerzy fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny”⁴⁴.

Czym zatem dla redaktorów „Piasta” była wolność słowa, wolność prasy? W jednej z opozycji wniesionej przeciw orzeczeniu sądowemu pisali:

⁴⁰ APKr Interpelacja Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie niezgodnych z ustawą praktyk Starostwa Grodzkiego w Krakowie przy konfiskatach czasopisma „Piast”, sygn. StGKr 268.

⁴¹ APKr. Pismo Starostwa Krakowskiego do Wojewody Krakowskiego Wydział Bezpieczeństwa Publicznego z dn. 16 II 1934 r. w sprawie Interpelacji Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego w sprawie konfiskat czasopisma „Piast”, sygn. StGKr 268.

⁴² *Co oznaczają białe plamy w „Piaście”*, „Piast” 1933, nr 31 (30 VII).

⁴³ „*Piast w 1915 a 1933*”, „Piast” 1933, nr 23 (4 VI).

⁴⁴ APKr. Pismo Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie do Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie z dn. 8 VI 1933 r. w sprawie konfiskaty nr 23 „Piasta”; sygn. 29/442/15148.

Wolność prasy winna być bezwzględnie szanowana, a wolność swobodnego wypowiedzenia swoich myśli winna być święta, nietykalna i przez nikogo nieskrępowana, tak jak to ma miejsce w Anglii, w państwach zachodnich, gdzie żadna władza nie obawia się atakowania i krytykowania, zrozumiano bowiem powszechnie, że tylko swobodna krytyka przyczynia się do sanacji wszelkich stosunków politycznych czy gospodarczych⁴⁵.

Z przywołanego powyżej przykładu wynika, że wolność prasy nierozdzielnie wiązała się z prawem do krytyki. Argumentowali również: „Jeżeli taka krytyka miałaby podlegać konfiskacie, w takim razie przepis art. 104 ustawy konstytucyjnej, gwarantujący prawo swobodnego wyrażania myśli swoich stałby się fikcją”⁴⁶. Dziennikarze zatem odwoływali się do zasady wolności prasy jako prawa konstytucyjnego. Za podstawowe założenie swojej pracy uznawali „pisanie zgodnie z prawdą”, odbiorca bowiem oczekuje od prasy dostarczania informacji prawdziwej i obiektywnej. Redaktor odpowiedzialny Jan Witaszek oraz Stanisław Marcinkowski jako wydawca przekonywali: „Prawdy nie należy się obawiać, pisanie prawdy wychowuje społeczeństwo w sposób dodatni i wzmacnia ideę praworządności, za pisanie prawdy nie wolno przecież nikogo karać”⁴⁷, nawet jeśli pismo ma charakter opozycyjny. Dziennikarz natomiast wykonując swój zawód „spełnia obowiązek obywatelski, który nakazuje mu bronić prawa i praworządności w Państwie”⁴⁸, a wszystko to czyni w ramach dozwolonej krytyki dziennikarskiej. Przedstawione powyżej strategie obronne redaktorów i wydawców „Piasta”, zmierzające do wykazania bezzasadności przeprowadzonej konfiskaty kończyły się jednak niepowodzeniem. Nie pomagały również wnoszone wielokrotnie do sądu prośby o przeprowadzenie dowodu prawdy w danej sprawie.

Uwagi na temat funkcjonowania tygodnika „Piast” w systemie krakowskiego nadzoru prasowego, mimo że zapewne nie są wyczerpujące, prowadzą do ogólnego wniosku, iż jednym z istotnych elementów określających warunki działalności prasy w badanym okresie był rozbudowany system kontroli nad nią, a w jego obrębie cenzura. Pozwalała na to dość swobodna interpretacja przepisów prawnych, a także nacisk ze strony czynników rządowych, regulujących i określających zarówno zakres poruszanych tematów, jak i formy ich prezentacji. Nic dziwnego, że dla krakowskich władz administracyjnych konfiskaty „Piasta”, jako jedna z form represjonowania tygodnika, stanowiły skuteczny środek walki z nim.

⁴⁵ APKr. Opozycja Jana Witaszka, redaktora odpowiedzialnego i Stanisława Marcinkowskiego, wydawcy „Piasta” przeciw postanowieniu Sądu Okręgowego w Krakowie z dn. 9 IX 1931 r.; sygn. 29/442/14846.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ APKr. Opozycja względnie zażalenie redakcji czasopisma „Piast” przeciw postanowieniu Sądu Okręgowego w Krakowie z dn. 16 VIII 1930 r.; sygn. 29/442/14623.

The Piast weekly in the system of press supervision in Cracow (1918–1939)**Abstract**

The article focuses on censorship and press confiscations in the interwar period, drawing on the example of the *Piast* weekly. The author begins by discussing the legal basis for the confiscations of the *Piast* and describing the political importance of the magazine (first as the main bulletin of PSL [Polish Peasants' Party] 'Piast' and from 1931, as the local bulletin of this party). The quantitative (presented in terms of statistics) as well as qualitative analysis of the *Piast* issues and texts which were subject to confiscation, offers important insights. The author emphasises that the censorship became much more repressive following the adoption of anti-Piłsudski's politics.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Stanisław Burkot

Uniwersytet Pedagogiczny

Proza Manueli Gretkowskiej (II)¹

Fazę wczesnej twórczości Manueli Gretkowskiej, od debiutu *My zdies' emigranty* (1992) poczynając, zamykają: *Podręcznik do ludzi* (1996), *Światowidz* (1998) i *Silikon* (2000). Te trzy książki zdawały się potwierdzać krytyczną opinię Ingi Iwasiów, że autorka „nie ma pomysłu na fabułę”, jej „naczynie” (konstrukcja fabularna) jest „puste”². Jacek Ingot nazywał pierwsze utwory ze względu na enigmatyczne, nieciągłe porządki fabuły „swobodnymi gadułkami”³. W pierwszej fazie twórczości utrwalił się w krytyce literackiej wizerunek Gretkowskiej skandalistki i feministki, prowokatorki i buntowniczk. Rzadko przypomina się przy tej okazji, że nie była w momencie debiutu jedyną „skandalistką”. Tak wchodziło do literatury pokolenie debiutantów na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, zaznaczające swoje bunty w artziniowych czasopisemkach, w prowokacyjnych ich tytułach i skandalizujących tematach. Podobny charakter miały *Mury Hebronu* Andrzeja Stasiuka, *Spis cudzołożnic* Jerzego Pilcha, *Na klęczkach* Romana Pruszyńskiego, *Fistaszek czyli Nadzwyczajna Księża Czynów Fistaszka Podlotka oraz dziejów arcygłupich* Krzysztofa Bieleckiego, po części także *E.E.* Olgi Tokarczuk. Jednakże wejście do literatury Manueli Gretkowskiej miało swoje głębsze osadzenie: jej odrębność wynika z kreowania światów przedstawionych w utworach literackich nie na kanwie historycznej, narodowej, co było cechą, a może przekleństwem naszej literatury od czasów romantyzmu, lecz na przyswojonej w czasie studiów we Francji antropologii kulturalnej⁴. *Światowidz* formułował podstawową prawdę o różnorodności kultur i kręgów cywilizacyjnych, o nieuchronnym skazaniu *homo sapiens* na zderzenia z innymi, na wynikający z tego faktu obowiązek tolerancji. Ale znaczenie w jej postawie ma także angielska w swym rodowodzie antropologia biologiczna, dotycząca

¹ Tekst nawiązuje do wcześniejszego szkicu *Proza Manueli Gretkowskiej* („Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Folia 11, Studia Historicolitteraria I”, Kraków 2002, s. 139–153), jest jego dalszym ciągiem, dotyczy nowych utworów publikowanych po 2000 roku.

² I. Iwasiów, *Bezpieczne pół kroku*, „Nowe Książki” 1996, nr 7, s. 55.

³ J. Ingot, *Książki pokupne*, „Odra” 1997, nr 1, s. 124.

⁴ M. Gretkowska, *Na dnie nieba*, Warszawa 2007, s. 21–22.

ewolucyjnej historii gatunku, potwierdzana w wykopaliskach, zostawiająca trwałe ślady w genach⁵. Nasze ciało i nasza psychika są scaloną całością, nierozdzieloną – formą dualną. O czym wiedzieli twórcy renesansu i baroku. Jednakże barokowy człowiek „z dwojgę natury złożony” pozostawał w nieustannej walce nieśmiertelnej duszy ze śmiertelnym ciałem. Przy czym łacińska *pugna* oznaczała opozycję w sferze psychiki, ale i „cielesną” walkę na pięści, bójkę. Mózg podobnie jak znaczna część narządów jest podwójny, sam w dwu półkulach scala *soma* i *psyche*. Czy w sposób nierozdzielny – to inna już kwestia. Gretkowską interesuje nie walka, lecz uznanie dwoistości jako dominującego zjawiska w naturze, jako podstawowej formy bytu. Nie chodzi o monizm, lecz o nierozdzielność podstawowego scalenia. Nasze ciało i nasz system nerwowy tworzą układ scalony – „podwójny” i wzajemnie uwarunkowany. *Homo sapiens* występuje także w podwójnej postaci: kobiety i mężczyzny. Ta podwójność zapisała się w systemach nerwowych – w *psyche*, a nie tylko w *soma*. W takim kontekście filozoficznym i kulturowym utwory Gretkowskiej uwalniały się z zakłętego kręgu refleksji historycznej.

Powieści-nie-powieści *My zdies' emigranty*, *Paryski tarot* i *Kabaret metafizyczny* szokowały sposobami prowadzenia narracji. Rozstanie z tradycyjnym historyzmem na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku było, bo miało być, szokujące. Dochodziło wówczas do wymiany konwencji literackich, do przemian w sferze świadomości i obyczajowości. W takich momentach „skandal” jest częścią strategii literackich, świadomą grą, celową prowokacją. Warto przypomnieć „skandale” futurystów i skamandrytów, kiedy dokonywał się przewrót z chwilą odzyskania niepodległości w 1918 roku. Autobiografizm w twórczości Manueli Gretkowskiej, domyślny w pierwszych utworach, stanowi rodzaj znaku rozpoznawczego, potwierdzającego wiarygodność świata przedstawianego, ale wiarygodność określonej konstrukcji literackiej, więc w ostateczności fikcyjnej. Powieść *Kobieta i mężczyźni* ma na ostatniej stronie – już poza tekstem głównym – znamiennej informację: „Dziękuję Ani i Stachowi Jachymkom z Zagrody Guciów oraz Monice Zielińskiej za użyczenie swych prawdziwych postaci dla mojej fikcji”. Nie warto snuć domysłów, co w świecie przedstawionym utworów fabularnych jest „wzięte z życia”, a co wykreowane. Trzeba tu przywołać opinię Piotra Pietuchy, psychoterapeuty, pisarza i męża Gretkowskiej: „Moim zdaniem w książkach zupełnie nie ma Manueli. Tam się błąka jakaś kobieta-kameleon, bez tożsamości, poszukująca siebie samej. Dziecko współczesnego świata”⁶.

W wypowiedziach krytycznych dotyczących nowszych utworów Gretkowskiej raz po raz, jak echo, odzywa się swoista nostalgia za dawną skandalistką. Przy czym z upodobaniem sięga się nie do utworów literackich, lecz do biografii autorki. Przykładem może być szkic Marcina Kołodziejczyka *Wszystkie wcielenia Manueli*⁷, w którym przypomniane zostały szczegóły z emigracyjnej fazy jej życia we Francji, więc rozpad zawartego jeszcze w kraju małżeństwa ze znanym publicystą Cezarym Michalskim, krótkotrwały związek z Andrzejem Żuławskim, reżyserem filmowym.

⁵ Szczególnie jest to widoczne w felietonach i esejach zgromadzonych w tomie *Na dzień nieba* (2007) związanych z obserwacją fizycznego i psychicznego rozwoju dziecka.

⁶ M. Gretkowska, *Polka*, Warszawa 2001, s. 14. Fragment wywiadu Beaty Dziegielewskiej z Manułą Gretkowską i Piotrem Pietuchą *Pytania do dwojga*.

⁷ M. Kołodziejczyk, *Wszystkie wcielenia Manueli*, „Polityka” 2007, nr 10, s. 82–85.

Było więc zagubienie i rozczarowanie, i powrót do kraju w 1994 roku. Przywołany szkic Kołodziejczyka fazę tę kwituje pierwszym „wcieleniem” Manueli feministki i skandalistki, która po pewnym przyjęciu zostawiła na stole swoją zużytą podpaškę. I dalsze przywołane, prawdziwe czy plotkarskie szczegóły mają podobny wymiar: identyfikują „skandal” jako kategorię obyczajową, łączą z osobą autorki a nie z jej utworami. A inne wcielenia Manueli w tym szkicu? Ze szwedzkiej fazy życia jest Gretkowska-matka, po powrocie do kraju – „kreatorka” i „polityczka”, założycielka Partii Kobiet. „Grzech pierworodny” skandalistki i feministki ciąży jednak nad dalszym życiem, ujmuje w cudzysłów i utwory, i działania społeczne.

Skandalistka została matką, co wywołało szczególną refleksję w wypowiedzi Kingi Dunin, okazało się, że skandalistka i feministka jest „absolutnie normalną”:

Gretkowska jest współczesną kobietą – wykształconą, ale bez przesady; inteligentną, ale niezbyt wnikliwą; próżną; dowcipną; pracowitą; niezależną, lecz zakochaną; rozwiedzioną, lecz znowu związaną; ceniącą sobie to, co robi; w rozsądnych granicach starającą się odnieść sukces⁸.

Dunin dodawała do tej charakterystyki jeszcze inne cechy: „eklektyczna religijnie – trochę katolickiej tradycji, trochę new age’u”, cechuje ją „mgliste przeczucie” metafizyczne itd. Samą siebie Gretkowska nazwała „niezawodową katoliczką”⁹ i „demokratką”:

Jako Europejka, czyli kobieta żyjąca w demokracji, też nie mogę z sobą dojść do ładu. Równość, wolność, prawo wyboru stały się dla mnie niepodważalne. Nie zmienię ich na nic innego, czyli gorszego, bo nic lepszego nie wymyślono. W ten sposób zostałam fundamentalistką demokracji. Ale ten idealny ustrój – „pieprzona demokracja”, jak by powiedziała Fallaci – okazuje się hipokryzją. Jako kobieta nie mogę się pogodzić z tym, że nieludzkie traktowanie kobiet w krajach islamskich demokracja zachodnia nazywa tradycją¹⁰.

Nowa faza twórczości Gretkowskiej charakteryzuje się przewagą refleksji intelektualnej, podporządkowanej czy wynikającej z antropologii. Dotyczy rozpoznawania we współczesnej świadomości szczególnego dualizmu: rozlicznych deklaracji „nowoczesności” obok ciągle aktywnego „średniowiecza”. Prymas Polski, Kościół, „marzy o rządzeniu Polską jednowyznaniową, jednonarodową, i co rozwiązałyby większość jego problemów – jedнопłciową”¹¹. Za „jedнопłciowością” opowiada się część „nowoczesnych” feministek. Ich wątpliwość budzi fakt, że Gretkowska jest „niezależna, lecz zakochana”. W podobnym aprobująco-pobłażliwym tonie witała krytyka dalsze części dziennikowych zapisków: *Europejkę*¹² i *Obywatelkę*¹³.

⁸ K. Dunin, *Ładna Polka*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 8, s. 101–102.

⁹ M. Gretkowska, *Na dnie nieba...*, s. 20.

¹⁰ Ibidem, s. 20–21.

¹¹ Ibidem, s. 11.

¹² R. Sierocińska, *Gretkowska zwyczajna*, „Nowe Książki” 2004, nr 9, s. 50.

¹³ B. Darska, *Zapiski z czasów walki i nadziei*, „Twórczość” 2008, nr 9, s. 112–113.

„Dziennikowe” książki Gretkowskiej i charakter jej wczesnych efemyrodowych w sensie gatunkowym utworów ukształtowały przekonanie, wyrażone w cytowanych wypowiedziach Ingi Iwasiów i Jacka Ingłota, o drugorzędności jej utworów fabularnych. Już wcześniej odpowiedzią autorki na takie krytyczne opinie był *Namiętnik* (1999) i po części także scenariusz *Szamanka* (1996) do filmu Andrzeja Żuławskiego, a także współautorstwo scenariusza do serialu telewizyjnego *Miasteczko* (2000, TVN, obok Piotra Pietuchy, Agnieszki Krakowiak i Jacka Kondrackiego). Układanie fabuł wiąże się z powrotem do reguł tradycyjnych gatunków. Przecież wcześniejszy *Namiętnik* jest zbiorem pięciu „klasycznych” nowel, w których porządek fabularny zmierza do ostro zaznaczonej, zaskakującej pointy. I widać, że Gretkowska umie układać fabuły według reguł noweli.

W nowej fazie twórczości nie ma odrzucenia, ostrego zanegowania, przełomu, są kontynuacje, ale jest już dojrzałość. Choć w utworach powstających po 2000 roku Gretkowska rozwija pewne formy wcześniejsze, to modyfikuje je i rozszerza: uprawia stale swoistą literacką „trójpolówkę” z zaznaczonymi odrębnościami genologicznymi intymistyki, prozy fabularnej i felietonu prasowego. Centrum stanowi wyraźnie ukształtowany nurt autobiograficzny. Był stale przetwarzany wcześniej w *My zdies' emigranty*, w *Tarocie paryskim* i w *Kabarecie metafizycznym*, mieszał się z konstrukcjami fikcyjnymi; w *Światowidzu* i *Silikonie* wyrażał się w formach – jak to nazwano – „dygresyjnego eseju”: podróży i felietonu. Trzy nowe książki Gretkowskiej – *Polka* (2001), *Europejka* (2004) i *Obywatelka* (2008) – tworzą trylogię, w której autobiografia, prywatność są głównym przedmiotem narracji. Nie ma w nich fikcji, gry paradoksami, nawet stylistycznej ozdobności, jest codzienność. Można powiedzieć, że blisko w tej trylogii do „powieści” w pierwotnym znaczeniu, akcentującym samą czynność opowiadania. Typ narracji scala je ze starymi gatunkami, jak gawęda czy sylwa. Najbliżej w nich do bezformia czy chaosu domowego *silva rerum*. Jednak *silva rerum* pisarki, zapisującej codzienność w życiu kobiety i rodziny, przeżywającej emocje ciąży, porodu, kłopoty z przeprowadzką ze Szwecji i osiedleniem się w kraju, z poszukiwaniem i urządzaniem domu, wreszcie z uczestniczeniem w życiu publicznym, w grach politycznych, staje się zapisem naturalnego toku egzystencji. I jest to narracyjna odmienność: po młodzieńczym emocjonalizmie, literackiej „burzy hormonów”, po skandalizowaniu przychodzi macierzyństwo, rodzinne zadomowienie i w naturalnym ciągu dojrzałość „obywatelki” uczestniczącej w życiu społecznym w sposób czynny, a nie bierny. Jest w tych dziennikowych zapiskach codzienności stale obecna Gretkowska-pisarka, Gretkowska-matka i Gretkowska-kobieta rozpoznająca swoją kondycję, swój los w kategoriach biologicznych – odrębności psychofizycznych zdeterminowanych przez naturę, przez płeć, i psychospołecznych zdeterminowanych przez kulturę, przez konwencje obyczajowe i obowiązujące porządki prawne. Nie są te książki pamiętnikami czy dziennikami w znaczeniu memuarystyki literackiej, w której czynnik autokreacji, samej formy, modyfikuje zapis: bywa panegiryczny lub ekshibicjonistyczny. W dziennikach-sylwach Gretkowskiej utrwała się chaos egzystencji, wymieszanie spraw ważnych i drobnych, obowiązuje bezwzględna szczerość, bezpośredniość, bezpretensjonalność, naturalny typ relacji. Korespondencyjna najpierw znajomość – przed bezpośrednim poznaniem – z Piotrem Pietuchą, psychoterapeutą pracującym w sztokholmskim szpitalu, zmienia się w miłość, w bycie razem. Podejrzana cysta, przebadana w szwedzkim szpitalu, okazuje się ciążą. Tak zaczyna się „dziennik” *Polki*:

Dorobiliśmy się bycia razem, tego wspólnego czasu, z podrózami, rzeczami, dniem potykanych w przegródki lat i wspomnień. Trwałość – niby najnaturalniejsza, dla mnie żmudna konstrukcja, do której codziennie donoszę lepek miłości, rozsądku i skąd wynoszę wiadrami złość, gniew, cały ten gruz, zalegający na dnie przeszłości¹⁴.

Rzec można: czysta współczesna polska *réalité* i wynikająca z niej kondycja egzystencjalna bohaterki. Bycie razem jest nie tylko związkiem scalanym przez seks, biologię, empatię, lecz także przez rozum, nieustanne porozumiewanie się, poszatanowanie odmienności psychiki zakodowanej w dualizmie ludzkich ciał i psychik. *Polkę* kończy znamienna, najbardziej dyskretna i intymna dedykacja dla nowo narodzonej córki i męża: „Polka, Polka, Poleczka. Piotrowi, Pietuszcze i Pietuszkiniowi”¹⁵. Fizjologia ciąży, a książka jest w tym względzie wyjątkowym w naszej literaturze zapisem, tworzy naturalny, „powieściowy” ciąg fabularny z przewidywanym, zawsze niezwykłym, choć oczywistym finałem. Bo temat bywał w sensie literackim „kłopotliwy”: ciąża była przecież rezultatem grzesznego seksu, następstwem „grzechu pierworodnego”, wypędzenia z raj; zgrzeszyła – jak wiadomo – kobieta, Ewa, a nie Adam. Bo taką interpretację przekazała tradycja religijna. Przełamanie tabu kulturowego, odrzucenie hipokryzji, jak w utworach wcześniejszych poprzez literackie dowartościowanie seksu (tytułowe opowiadanie z tomu *Namiętnik* jest najbardziej poetyckim ujęciem tematu w naszej literaturze), decyduje nie tylko o odwadze autorki, także o jej sporze z zaśniedziałą naszą obyczajowością i prowincjonalną kulturą. Bo tłem „wydarzeń” w dziennikowej *Polce* jest kultura i obyczajowość szwedzka, gdzie urodziła się córka, Polka. Wszystko, co dzieje się z ciałem i psychiką kobiety, stanowi więc główny temat sylwy. Cięża to nie choroba, ale wywołuje niezwykły ciąg zmian w organizmie i w psychice kobiety, także mężczyzny, jeśli związek emocjonalny jest autentyczny. Ostatecznie powstał dokument nie tylko literacki, lecz także psychologiczny i socjologiczny. To sam temat „tabu” zrodził tekst, w którym przekroczone zostały zakazy i konwencje. Równocześnie nie jest to jedyny przedmiot zapisu: bohaterka nie przestaje być pisarką, czytelniczką utworów literackich, podróżniczką, kinomanką, bliscy jej są dwaj poeci – Różewicz i Białoszewski, nieznośny okazuje się Herbert itd. Za Freudem można by określić kondycję psychiczną autorki, wynikającą z „ambiwalencji uczuć”, jako niepokój przed zniewalającą siłą polskich „totemów”, nakazów i zakazów. Z niepokoju matki rodzi się przewrotne, ironiczne przesłanie dla córki: „Polka, Polka, ty pobiegaj na procesje, nachapaj się polskości, ogryź z kory kilka mazowieckich wiersz płaczących i jak najszybciej się wynaradawiaj”¹⁶. To zdanie „podszyte” jest Gombrowiczem, freudowską ambiwalencją uczuć, „nienawistną miłością”.

Ta sama Gretkowska po urodzeniu córki wymusiła na mężu powrót do kraju. Wracała z doświadczeniami paryskiej przymusowej emigracji (opowiadanie *Ikona* w *Namiętniku* jest jej gorzkim, innym niż w *My zdies' emigranty* zapisem) i dobrowolnego pobytu w Szwecji. Nie bez znaczenia był fakt, że kraj nasz wszedł do Unii Europejskiej. *Europejka*, kolejny dziennik-sylwa, zapisuje zdarzenia czasu przeprowadzki – utarczki z polskimi przepisami prawnymi, z biurokracją, z niezyczliwością,

¹⁴ M. Gretkowska, *Polka...*, s. 300.

¹⁵ Ibidem, s. 346.

¹⁶ Ibidem, s. 332.

ślepą zawiścią, nietolerancją, hipokryzją, z konfliktowymi sąsiadami, bezrefleksyjną polską obyczajowością i pozorną religijnością, z alkoholizmem jako chorobą społeczną, i naiwnościami naszych planów „przebudowy kraju”, którą nieustannie zapowiadają politycy. Bo cały kraj w dniach wyborów „wytapetowany” jest uśmiechniętymi ich portretami. Doświadczenia Gretkowskiej, Europejki poprzez wcześniejsze pobyty we Francji i w Szwecji, osiedlającej się w kraju, są gorzkie, opinie krytyczne. W ramach naszych „wolnościowych” reguł, otrzymała zakaz występowania w pierwszym programie publicznej telewizji¹⁷, wcześniej kierownik katedry na uniwersytecie w Gdańsku odwołał jej spotkanie ze studentami¹⁸, po ingerencji kancelarii prezydenta redakcja czasopisma „Sukces” wycinała nożyczkami w wielotysięcznym nakładzie jej krytyczny felieton o prezydencie; polskie feministki ogłosiły, że jeśli w powieściach przedstawia pozytywnie mężczyzn, to jej teksty są „antykobiece”. W tych faktach przegląda się nasza zaściankowość, brak kultury demokratycznej i szerszej perspektywy społecznej. Powstawało więc kolejne z konfliktowych zdarzeń Gretkowskiej z polską mentalnością. Gorzki jest zapis rozczarowań, zwłaszcza jakością programów społecznych:

Cóż, bycie kobietą nie jest żadną odwagą, to przymus, przed którym nie da się wybronić. Tylko dlaczego polski feminizm zmienia się najczęściej w eufeminizm? Bez prawdziwych słów i prawdy. Słynne siostrzane uczucia femisi do mnie okazywały się najczęściej morderczymi instynktami¹⁹.

Oswajanie polskiej rzeczywistości, wrastanie w naszą codzienność, świadczy tylko, że Gretkowska nie jest kobietą-mimozą; dawna buntowniczką, przeżywająca wzloty i upadki, umie walczyć. Bo *Polkę*, *Europejkę* i *Obywatelkę* scala walka o równouprawnienie kobiet, o szacunek dla ich człowieczeństwa, dla naturalnej odmienności ciała i psychiki. Założenie Partii Kobiet (główny temat *Obywatelki*), które zrodziło natychmiast jawne i ukryte gry w obozach władzy, choć nie spełniło wszystkich oczekiwań autorki, wywołało szeroką publiczną dyskusję o potrzebie parytetów na listach wyborczych. I tego nie da się już wyminąć. Pytania zadawane naszej codzienności przez Gretkowską mają swój ciężar społeczny, nie są „agitką” partyjną, znaczą niezależnie od właściwości jej ostrego stylu. A stawia je nie tylko politykom, lecz kobietom w ogóle, całemu społeczeństwu:

Dlaczego w nowoczesnym kraju, w Polsce, kobiety drepczą za mężczyznami, jak kobiety Trzeciego Świata za mężem i wielbłądem? Dlaczego nie umiemy wywalczyć sobie praw? [...] Z braku czasu, społecznej inteligencji? Nie mamy poczucia obywatelskości. To budzi się w Polsce, gdy kraj ginie. Polska jest kobietą, kobiety giną przywalone nieszczęściem. Samotne matki bez alimentów, matki przywiązane do dzieci brakiem żłobka, przedszkola, zachodzące w niechciane ciąży, pragnące dziecka i niemające za co go nakarmić...²⁰

¹⁷ M. Gretkowska, *Europejka*, wyd. II, Warszawa 2007, s. 8.

¹⁸ M. Gretkowska, *Polka...*, s. 193.

¹⁹ M. Gretkowska, *Europejka...*, wyd. II, s. 11.

²⁰ M. Gretkowska, *Obywatelka*, Warszawa 2008, s. 35.

To naturalne, że w *Obywatelce* nasiliły się tony polemiczne, że jako broń pojawiła się ironia, często na granicy sarkazmu, jak w zjadliwym pytaniu: „Czy Polska jest seksowna? Jeśli chociaż trochę sexy, to kartofle są afrodyzjakiem”²¹.

Z autobiograficznego centrum w prozie Gretkowskiej wyrasta inna jeszcze odmiana jej prozy – prasowy felieton. Felietony, rodzące się z pasji społecznych, z prowadzonych polemik, mają odrębną stylistykę – operują ironią, paradoksem, sarkazmem, prowokacją. Są w stosunku do zapisów autobiograficznych czymś odrębnym, świadomie wykreowanym. Nawet wówczas, kiedy ich tematem stają się obserwacje rozwoju własnego dziecka. Bo w *Na dzień nieba*, a ściślej – w publikowanych osobno felietonach prasowych można odnaleźć łatwo nawiązania i dopowiedzenia do *Polki*, mają jednak odrębną stylistykę. Felietony publikowała Gretkowska w wielu czasopismach, m.in. w „Elle”, „Cosmopolitan”, „Wprost”, „Polityce”, „Cogito”, „Pani”, „Sukcesie”. W żadnym z tych czasopism nie prowadziła osobnej stałej rubryki. Felietony rodziły się z jej pasji społecznych, powstawały jako wypowiedzi polemiczne, z reguły imiennie atakowały poglądy i wyrażające je osoby. Nie ma w nich żadnych uników, eufemizmów, ukrytych aluzji. Ich wybór zgromadziła autorka w tomie *Silikon* (2000) i później w *Na dzień nieba* (2007).

O odrębności stylistycznej i zawartości intelektualnej tych tekstów niech świadczy fragment felietonowego sporu:

Małgorzata Domagalik zapytała mnie jakiś czas temu we „Wprost”, czy dorosłam już do odpowiedzi, po której jestem stroną: feministek czy antyfeministek. Kierowały nią zapewne „siostrzane uczucia”. Nie lubię być zapędzana do szeregu rozkazem: „Kto ty jesteś, Gretkowska?!” [...] Będąc w Polsce myślącą femme, nie sposób nie być feministką. Stąd tyle u nas odmian feminizmu, ile kobiet. Natomiast wiara w „siostrzane uczucia” kończy się fatalnie [...]. Po postu u nas kobiety pouczają inne kobiety, jak być świadomą kobietą [...]. Zamiast porzucić te koszarowe przydziały, dałaś się wciągnąć w połajanki [...]. Jak widać, siostrzo Małgorzato, solidarną feministką na obcasikach można być tylko do pewnego stopnia rozwoju. Później człowiek zaczyna dostrzegać w licznym rodzeństwie kretyńki, do których wstyd się przyznać²².

Bo inne są prawdziwe problemy społeczne:

U nas na samym dole piramidy (społecznej) niszczy się ludzi w imię praw rynku, pozwalając im dogorywać i wariować z rozpaczu. Wielu bezrobotnych (bezrobocie jest konieczne, by nasz świat trwał wydajniej) popełnia samobójstwa [...]. Wrażliwa elita naszego narodu nie wachluje się co prawda piórami, ale obrasta w pióra, perorując o etyce. Wmawiając narodowi konieczność istnienia kuratora korygującego gusty. Szantażując sumieniem. Nie wiem czy mamy sumienie z tej samej puli²³.

I przykład drugi: „Owszem, my wszyscy z romantyzmu i zadupia Europy. O ile jednak prowincjonalność jest niewielką wadą położenia, o tyle współczesną

²¹ Ibidem, s. 18.

²² M. Gretkowska, *Na dzień nieba...*, s. 31–32.

²³ Ibidem, s. 29.

«polską romantyczność» zaliczyć można do poważnych dziedzicznych upośledzeń umysłowych²⁴.

Z tego autobiograficznego centrum wyrastają utwory *sensu stricte* fabularne, respektujące właściwości gatunkowe powieści. Należą do nich: *Belladonna ze Scen z życia pozamążńskiego* (2003)²⁵, *Kobieta i mężczyźni* (2007) i *Miłość po polsku* (2010). Ze względu na temat – opowiadane historie miłosne – uruchamiają tradycję dawnego romansu. Nie należą jednak do rozpowszechnionych w tak zwanej literaturze kobiecej sentymentalnych „harlekinów” – jak powieści Katarzyny Grocholi (*Podanie o miłość*, 2001; *Serce na temblaku*, 2002; *Upoważnienie do szczęścia*, 2003), Marii Nurowskiej (*Listy miłości*, 1991; *Tango dla trojga*, 1997; *Gorzki romans*, 2003; *Dwie miłości*, 2006), Małgorzaty Kalicińskiej (*Dom nad rozlewiskiem*, 2006; *Miłość nad rozlewiskiem*, 2008). Warto przypomnieć, że z romanssem jako odmianą gatunkową powieści prowadził swój przewrotny dialog Tadeusz Konwicki w *Kronice wypadków miłosnych* (1974); w *Bohini* (1987) i w *Czytadle* (1992), że *Panny z Wilka*, *Tatarak* i *Brzezina* Jarosława Iwaszkiewicza należą do arcydzieł polskiej nowelistyki, a erotyka jest ich jedynym tematem. Nie temat więc decyduje o przynależności utworu do popkulturowej magmy, lecz sposób ujęcia i to, co w dawnych czasach nazywano społecznym przesłaniem dzieła. Gretkowska-autoironistka nazywała wcześniej swoje utwory fabularne „harlequinami dla intelektualistów”, domyślać się można – wymuszającymi refleksję intelektualną. Nowe fabuły mówią o erotyzmie i miłości, ale kryje się w nich zawsze „drugie dno”. Warto się im przyjrzeć i rozpoznać ukryte w nich przesłanie. Zanika w prozie Gretkowskiej typ „szlachetnej ładaczniczki” (*cortegiana honesta*)²⁶, są tylko kobiety poszukujące spełnień w partnerstwie z mężczyzną, rozpoznające swoje pomyłki, kobiety często oszukiwane i porzucane przez partnerów, lecz także skłonne do łatwych zmian. Winne bywają więc także kobiety; jest w nich spotęgany egoizm, agresywność, niezdolność do nieustannego dialogu, do rozpoznania pozytywnych cech partnera.

„Romanse” (historie miłosne), inaczej niż najczęściej w harlekinach, kończą się u Gretkowskiej zawsze źle, nie ma happy endu. Mówią więc nie o zwycięstwie uczucia, lecz o przegranej, o klęsce. Jeśli przypomnieć bardzo osobistą dedykację *Miłości po polsku* („mojemu Piotrowi”), to w życiu autorki jest lepiej niż w powieści. Dlaczego więc bohaterzy ponoszą klęski? Inga Iwasiów w recenzji *Kobiety i mężczyzn* nazwała ten utwór „powieścią obyczajowo-psychologiczną z pokoleniowym tłem”²⁷. Jej określenie daje się rozciągnąć na pozostałe utwory, to jest na *Belladonnę ze Scen z życia pozamążńskiego* i *Miłość po polsku*. Wspólne w nich jest „pokoleniowe tło”, bo Gretkowska stara się przedstawić defekt generacji, do której sama

²⁴ Ibidem, s. 49.

²⁵ *Sceny z życia pozamążńskiego* zawierają dwie powieści: Manueli Gretkowskiej *Belladonnę* i Piotra Pietuchy *Sami dla siebie*.

²⁶ J. Rozmus, *Immanuel Kant i cortegiana honesta jako sygnatury tekstowego świata Manueli Gretkowskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Folia 67. Studia Historiolitteraria IX”, Kraków 2009, s. 144–155. *Belladonna* może mieścić się w tej kategorii, jeśli zważyć, że tytuł może odsyłać do całej grupy filmów erotycznych. Wydaje się jednak, że tytuł powieści odsyła na prawach aluzji do filmu Eiichi Jamamoto *Belladonna of Sandess* (1973), luźno związanej z europejską quasi-historią.

²⁷ I. Iwasiów, *Dwie pary z przyległościami*, „Nowe Książki” 2007, nr 4, s. 10.

należy, wynikający z gwałtownych przyśpieszeń historii. Zdarzyło się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: uciekali z kraju, emigrowali, zrywali stare więzi emocjonalne, odrzucali totemy rodzimej kultury – złe i dobre. Ale za wolność płacili niekiedy wysoką cenę. Ważne jest bowiem gwałtowne rozedrganie psychiki w momencie startu, które nie pozwala „zniżyć lotu”, dostosować się do nowych warunków, zaaprobować normalności. Pokolenie to w swoich postawach i zachowaniach kieruje się romantycznym archetypem kulturowym – „wysokim lotem”, jednak u nas ze „zwichniętymi skrzydłami”, bo wzloty kończyły się najczęściej klęską. W dostosowaniu do warunków życia w nowym miejscu przeszkodą jest nie to, co się przejmuje z opuszczonego kraju i z domu rodzinnego, lecz owo rozedrganie psychiki, kompleks Odysa.

Od kiedy pamiętałem – wspomina swoich rodziców bohater *Miłości po polsku* – rozwodzili się, schodzili, wyrzucali sobie wzajemnie walizki na schody. Kto kogo przytrzymał za drzwiami i nie wpuści. W naszym bloku pijackie burdy były normą [...]. Większość moich kumpi ze szkoły i podwórka było dziećmi alkoholików. Stratowane psychicznie pokolenie dzisiejszych 50-latów. [...] moi młodzi rodzice – seks, pieprzenie się króliczków, uznali za miłość.

Poszli poświęcić w kościele swoje narządy płciowe, przyrzekając w ich imieniu wierność. Po wygaśnięciu namiętności byłiby nadal małżeństwem, gdyby mieli czas się polubić i dogadać²⁸.

Na zmianę stroju, na ślepe zafascynowanie odmienną kulturą Zachodu zostało to pokolenie mentalnie nieprzygotowane. Tę prawdę o niedojrzałości wyraża najlepiej jedna z postaci w *Miłości po polsku*:

Normalny, dorosły Polak, wyjeżdżając na Zachód, musi sobie poradzić z gorszością. Z brakiem odpowiedzi na fundamentalne kwestie: Dlaczego nie różniąc się intelektualnie i fizycznie od Europejczyków, żyjemy w barbarzyńskim kraju? Nie potrafimy zbudować porządnej autostrady. Mentalnej drogi między sobą, opartej na zaufaniu też nie. O ile się nie mylę, dziewięćdziesiąt dwa procent Polaków nie ufa innym [...]. W Polsce nie mamy pięknych szpitali i szkół, za to po śmierci pójdziemy do komfortowego Nieba. Zachód nie ma czym nam imponować, my jesteśmy duchową wieczną potęgą. Oni ekologiczne elektrownie, my nowego świętego. Oni przyziemną doraźność, my wniebowstąpienie...²⁹

Nieumiejętność „zbudowania mentalnej drogi” między kobietą i mężczyzną, między współnikami, sąsiadami, zżerająca naturalne odruchy podejrzliwości, nieufność, jest tłem głównym konstruowanych fabuł – nietrwałości związków, przeżywanych depresji, gwałtownych apostazji. Ale kryje się za tym i inna niedojrzałość – nieumiejętność pracy, naiwne, „romantyczne” pomysły przy zakładaniu prywatnych firm i spółek. Generacja polskich nieudaczników, którzy wymyślają propozycje dziwacznych patentów na rewelacyjne nocniki dla dzieci, na „trumny wielokrotnego użytku”; architektów projektujących składane i montowane z prefabrykatów „polskie dworki”, po bankructwie w ostateczności – „staropolskie” stodoły (*Kobieta*

²⁸ M. Gretkowska, *Miłość po polsku*, Warszawa 2010, s. 76.

²⁹ Ibidem, 88.

i mężczyźni); gromada niedouczonych menażerów, którym lada cwaniak szwedzki potrafi sprzedać bezużyteczne rupiecie, a grupa rodzimych „przedsiębiorców” – założyć podejrzaną klinikę leczącą stresy przemęczonych dźwiganiem naszej gospodarki (*Miłość po polsku*). Niedojrzałość dotyczy lekarzy, którzy przy pierwszym niepowodzeniu porzucają chirurgię, by zająć się na poły magiczną chińską medycyną i akupunkturą; malarzy, którzy po sukcesie we Francji zrywają związki z menażerem, popadają w depresję, spędzają czas głównie w klinikach „na odwyku”, na chwilowych romansach (*Belladonna*). Tło pokoleniowe wskazuje na spokrewnienia zarówno z wcześniejszymi sylwami i felietonami, jak i szerzej – z całą tradycją powieści społeczno-obyczajowej.

Osobną warstwą fabularnych ujęć są konstrukcje satyryczne. W *Kobiecie i mężczyznach* dotyczy to „nawiedzenia” dziennikarza, ultrakatolika, kłękającego przed fotografią papieża wyciętą z gazety, któremu ukazuje się, po śmierci, Jan Paweł II. Papież wygłasza nieortodoksyjne uwagi o przepychu Kościoła, o braku pokory i skromności. Pytanie, jakie zadaje papież pokornemu słudze, jest znaczące: „Szukasz Boga, czy ratunku przed sobą?” Jest i pouczenie: „Idź do pracy, duchowy dialog nie przeszkadza w wypełnianiu obowiązków”³⁰. Spotkanie tego ultrakatolika z dentystką o wydatnym biuście zmienia wszystko: powoduje rozpad sprawowanego po „bożemu” pożycia małżeńskiego, opuszczenie żony i dzieci, wywołuje apostazję – zainteresowanie buddyzmem i filozofią zen. Satyryczny wymiar mają obsesyjne idee inżyniera, architekta, który poszukując rodzimego stylu w architekturze, popada w abulję.

Czy to jest wada powieści? A jak opisać codzienność, naszą rzeczywistość społeczną, jeśli chcemy, by powieść nie odbiegała od prawdy? W polskiej arcypowieści, w *Lalce* Prusa, łatwo odnaleźć całe publicystyczne partie z *Kronik tygodniowych*, także znakomite przykłady satyry społecznej. W polskiej współczesności powtarza się archetyp Wokulskiego-romantyka, marzyciela, o którym Prus mówi, że należy do kolejnego „pokolenia polskich idealistów na tle rozkładu społecznego”. Dziś nie ma u nas samodzielnych badań naukowych, nie ma wynalazków w technice, są tylko kopiowane „licencje”. Sukcesy odnoszą cwaniacy, nieśmiertelna okazuje się rodzima hucpa, powtarzalny Nikodem Dyzma. Czy do polskich nieudaczników można się przyzwyczaić? – pyta bohater *Miłości po polsku*:

Nie da się. Do czego? Pokaż mi kraj, gdzie narcystyczny histeryk piszczący „Niemcy mnie biją” jest poważnym publicystą. Alkoholicy, narkomani moralistami i byłymi prezydentami. Fanatyczni półinteligenci dostają programy telewizyjne. Prowincjonalni nauczyciele o wątpliwym wdzięku i rozumku zostają premierami. Minister oświaty i profesor filozofii zabrania młodzieży myślenia. Jeden minister zdrowia pali jak smok i umiera, bo się nie leczy; drugi nie uznaje środków przeciwbólowych. Minister sprawiedliwości okazuje się podrzędnym cwaniakiem. Szef partii, homoseksualista, zwalcza gejów. Rzecznik praw obywatelskich pogardza większością obywateli. Rzeczniczka od spraw równości dyskryminuje rozum. Rzeczniczka od spraw dzieci ściga postaci z ich ulubionych bajek. Kobieta namawiająca kobiety do polityki i której naród daje prezydenturę,

³⁰ M. Gretkowska, *Kobieta i mężczyźni*, Warszawa 2007, s. 211.

woli kwasic ogórka dla męża [...]. Ministrowie sądzą, że są na podwórku, i zmagają się kopać piłkę³¹.

Za starym Ignacym Rzeckim można by powtórzyć: „Świat idzie ku gorszemu”. Czy chodzi tylko i malkontenctwo i narzekanie? Tło społeczno-kulturowe stanowi immanentną część całej konstrukcji powieściowej; wypełnia go nasza codzienność. Przez nasycenie tła szczegółami reportażowo przechwytywanej rzeczywistości jest Gretkowska autorką powieści społeczno-obyczajowej i *sui generis* realistycznej. Bo bohaterzy wewnętrznie pęknięci, sfrustrowani, przeżywający swoje depresje, tworzą pokoleniową i socjologiczną grupę: nie chodzi o „trzeci stan”, o mieszczaństwo, o naszych kapitalistów, lecz o współczesną inteligencję³². Fabuła jako konstrukcja i następstwo zdarzeń nie stanowi głównego celu narracji. Ta skupia się głównie na psychologicznym wizerunku postaci. Powieści nawiązują aluzyjnie poprzez tytuły do głośnych filmów Claude’a Leloucha (*Kobieta i mężczyzna*, 1966), Ingmara Bergmana (*Sceny z życia małżeńskiego*, 1973), do nowel filmowych Vittoria Baldiego, Marco Ferreriego i innych (*Miłość po włosku*, 1961). W tym kontekście wymienić można także Vittoria De Sicę (*Małżeństwo po włosku*, 1969) i Pietro Germiego (*Rozwód po włosku*, 1961). Powieści Gretkowskiej nie są parafrazą czy powtórzeniem fabuł filmowych, sygnalizują natomiast na prawach porównania i kontrastu szczególną polską obyczajową i kulturową odmienną. Nie ma, nie może być u nas opowieści o szczęśliwej miłości: seks jest ciągle grzeszny i bez „poświęcenia narządów rodnych w kościele” podejrzany; patriarchalny model polskiej rodziny bywa oparty nie na stałym dialogu, porozumiewaniu się partnerów, lecz na nieustannej waśni, walce o przewagę, na udawaniu zgodnego pożycia przed sąsiadami i krewnymi. Tak rodzą się nieuchronne patologie w życiu społecznym.

W mikropowieści *Belladonna* (*Sceny z życia pozamałżeńskiego*) kompozycja (jako część struktury fabularnej) miała jeszcze harlekinowy ryt: eksponowała gwałtowną namietność, poprzedzoną zerwaniem starych związków przez jednego z partnerów, później jej wygaśnięcie, powrót porzuconej partnerki do klasztoru, w którym praktykuje się zasady filozofii zen, do samotności i kontemplacji. *Kobieta i mężczyźni* oraz *Miłość o polsku* unikają romansowej jednowątkowości przez równoległe albo następujące po sobie opowiadanie prywatnych historii kilku par. W *Kobietach i mężczyznach* owe historie (Klary i jej partnerów, Joanny i Marka) opowiadane są z perspektywy kobiet, bo kobiety, trochę jak u Leloucha, okazują się dojrzałe, bardziej odporne na komplikacje życiowe, psychicznie silniejsze; mężczyźni są egoistami, ich ambicje z reguły bywają nadmierne, większe niż możliwości intelektualne i uwarunkowania społeczne. W *Miłości o polsku* mamy najpierw historię nieudanego małżeństwa polsko-szwedzkiego zakończonych rozwodem (Karina i Miłosz), później nowego związku po powrocie bohatera do kraju (Alicja i Miłosz) zakończonych zdradą partnerki, nagłym wyjazdem bohatera do Szwecji. Na tę romansową historię nanizane zostały kłopoty rodzinne dzieci Alicji i Miłosza z dawnych związków. Te równoległe wątki pozwalają na stałe konfrontowanie odmiennych osobowości i charakterów, wewnętrznych kompleksów i skaz psychicznych.

³¹ M. Gretkowska, *Miłość o polsku...*, s. 114–115.

³² Por.: A. Pochłódko, *Miejska, mieszczańska, melancholijna*, „Dekada Literacka” 2007, nr 2/3, s. 124.

Role w stosunku do powieści poprzedniej zostały niejako odwrócone, bowiem świat przedstawiony został z perspektywy mężczyzny, naiwnego romantyka: kobiety, zapatrzone w siebie, żądają podporządkowania, bywają bezwzględne, nie respektują zasad dobrego partnerstwa.

Na takim steżu konstrukcyjnym buduje Gretkowska wyraziste portrety, dalekie od psychologicznych uproszczeń. Wprawdzie libidalna natura ludzka (chodzi o scalenie, a nie przeciwstawianie *soma* i *psyche*), erotyzm, stanowią ważną strefę życia ludzkiego, przejawiającą się niekiedy w obsesjach i perwersjach, ale nie tłumaczą wszystkich tajemnic. Freud, wielokrotnie wspomniany w esejach i powieściach Gretkowskiej, bywa jednak traktowany z dystansem, niekiedy ironicznie. Postać literacka rozpięta na biologicznym, społecznym i kulturowym steżu, ulepiona zostaje ze zdarzeń pospolitych, codziennych: kłopotów rodzinnych z dziećmi, chorób najbliższych, niepowodzeń w pracy, ulicznych burd, kradzieży, urazów i stresów, konfliktów z otoczeniem. Ta tkanka przywoływanych zdarzeń i faktów buduje emocje – niepowtarzalne, bo każda postać jest inna, inny jest jej format i status. We wszystkich powieściach Gretkowskiej przekroczona została granica romansu, historii miłosnej pary kochanków, poprzez zwielokrotnienie: to historie wielu par wyraźnie różnych, w sensie psychicznym zestawianych kontrastowo, opowiadane równolegle. W każdej powieści owo zwielokrotnienie realizowane jest inaczej. W ten sposób ulega poszerzeniu pojemność i jakość psychologiczna utworów, specyficznie rozumiane „realistyczne” prawdopodobieństwo postaci.

Jaka jest „miłość po polsku”? Dlaczego harlekinowe historie kończą się źle? Bo psychiczne rozedrganie bohaterów z pokolenia przełomu ustrojowego pozbawiło ich wszystkiego, co wiązało się z dawną osiadłością. Zadomowienie, rodzinność pielęgnowana w naszej historii jako obrona przed zagrożeniem, przed wynarodowieniem, zmieniła się w kulturowy archetyp. To, co było w przeszłości cnotą, stało się wadą, częstą przyczyną rozpadu emocjonalnych związków. Tak rzecz komentuje bohater *Miłości po polsku*, kiedy jego kobieta zaczyna odczuwać zniechęcenie:

Ludzie mają rodziny, zwłaszcza kobiety. Rodzinność jest ich drugą naturą, ale. Właśnie to „ale”. W Szwecji powiązania rodzinne nie są klątwą rzuconą na pokolenia. Nie dźwiga się niedoli dziadków i wujków. Tam jest najczystszy Bergman. Związki, egzystencja muszą być oczyszczone z zabrudzeń życia. Wiadomo, co do kogo się czuje. W Polsce rodzinny, międzyludzki mętlik. Kto utrzymuje rodziców, kto zajmuje się teściami, ile kto zarabia, gdzie ma mieszkać. I tak to, co było między dwojgiem kochających się ludzi, szybko znika, zarzucone rodzinnymi problemami, gratami na przechowanie. W Szwecji jest minimum socjalne. W Polsce minimum egzystencjalne – jakoś przeżyć w prowizorce uczuć. Ale w Polsce nic nie jest do końca prawdziwe, ani tragedia, ani komedia. Bo tu nie ma treści ani formy, jest tylko fasada; fasadowy komunizm, parodia katolicyzmu. Polski tragizm prowizorki pokrywa więc komizm³³.

Prowizorką i hucpą jest w *Miłości po polsku* „klinika” lecząca ze stresów, z bezsenności, z nerwic naszych nowobogackich, rzekomych czy prawdziwych przedsiębiorców. Są procedury, programy, są „elektroniczne czepki” wychytujące fale produkowane przez umysły pacjentów. Wszystko w obróbce komputerowej. Są oczywiście fałszywi i prawdziwi „guru” psychoterapii, ale za szyldem, przepychem

³³ M. Gretkowska, *Miłość po polsku...*, s. 139.

pomieszczeń, za sesjami leczniczymi kryje się cwaniactwo, mistyfikacja, chęć łatwych zysków. To także szczególna odmiana miłości po polsku – zarabiania na ulżeniu bliźnim, na pomocy potrzebującym.

Krytyka literacka ma kłopot z Gretkowską. Jest zdecydowanie inna od swoich rówieśników – od Andrzeja Stasiuka, Olgi Tokarczuk, od starszego od nich Jerzego Pilcha. Andrzej Stasiuk chroni się bezpiecznie na współczesnych peryferiach cywilizacyjnych i kulturowych; Olga Tokarczuk ucieka od współczesności w mityczne przestrzenie, a najdalej, jak w *Annie In w grobowcach świata*, w światy baśniowych prabytów; Pilch opowiada wyłącznie samego siebie. Tylko Gretkowska użera się z teraźniejszością trudną do przetworzenia w konstrukcję literackie. Dlatego jej felietony, dzienniki-sylwy i powieści stanowią organiczną całość. Krytyka literacka ma kłopot, bo z jednej strony dostrzega przekroczenie harlekinowej granicy, proponowanie prawdziwej realistycznej i psychologicznej powieści nowego typu, a z drugiej kwestionuje aluzje i przywołania zdarzeń politycznych, ironiczne odesłania do postaci z życia publicznego. Więc można mnożyć zarzuty, że postaci są „papierowe”, że podziały polityczne mieszają się z podziałami płciowymi³⁴, że „trochę złośliwości” nie usprawiedliwia straty czasu na lekturę³⁵, że ze względu na znaczenie erotyzmu mamy do czynienia wyłącznie z powieścią obyczajową³⁶. Czy odpowiedzią może być pouczenie, jakiego udziela ojciec dorastającej córce w *Miłości po polsku*?

Córeczko, to nie moja wina, żyjemy w kurewskich czasach. Bez ratunku wszyscy oślepiemy moralnie, jeśli o moralność ci chodzi, a nie o zazdrość. Wydłubiemy sobie oczy ze wstydu i rozpacz. Będziemy seryjnymi Edypami, już nimi jesteśmy: ślepi na swoje kazirodztwo i kazirodztwo bliższego stopnia niż rodzice z dziećmi. Uprawiając seks, każdy śpi sam ze sobą, bo nasze ego jest zbyt wielkie, by zmieścił się ktoś inny³⁷.

W powieściach Gretkowskiej nie chodzi o samo epatowanie scenami erotycznymi, lecz o obronę zdegradowanej erotyki w świadomości społecznej, o niską kulturę w życiu rodzinnym – o nieumiejętność porozumienia, aprobaty dla odmienności partnera. Tak rodzi się rodzinne piekło. Drastyczną sceną, prawie „filmową” jako zapowiedź tematu, zaczyna się *Miłość po polsku*:

Jestem prawdopodobnie sobą. Mam problem z przedstawianiem się, z zonglowaniem swoimi wizytówkami: Miłosz Kencki, brzmi jak wydrukowana diagnoza. Kończę 49 lat, połowę tego dostaje się za morderstwo. Nie zabiłem, ale miałem ochotę – Karin, moją szwedzką żonę, kiedy wrzeszczała za mną w drzwiach:

– Spierdalaj, no spierdalaj, wygrałeś! Jeńców się nie bierze, co?!

Trzymała przy sobie nasze przerażone krzykiem dzieci³⁸.

³⁴ M. Duda, *Regres czy wielki powrót?* „Kresy” 2007, nr 1–2, s. 180–182.

³⁵ A. Poprawa, *Proza po macierzyńsku opiekuńcza*, „Twórczość” 2007, nr 6, s. 123–125.

³⁶ A. Pochłódka, *Miejska, mieszczańska, melancholijna...*, s. 124.

³⁷ M. Gretkowska, *Miłość po polsku...*, s. 37.

³⁸ Ibidem, s. 7.

Kobietę i mężczyzn kończy wyznanie bohaterki; zrozumiała, że w partnerstwie płci nie chodzi wyłącznie o miłość:

Nie przyjechała powiedzieć mu – odchodzę albo będziemy razem. Chciała powiedzieć, że jest szczęśliwa, nigdy wcześniej nie była w takim stanie. Ani wesoła, ani smutna, po prostu szczęśliwa. Na świecie odczytywano listę obecności i ona tam była, niecierpliwiła się już od rana; wstać, ubrać się, smakować poranną kawę, mocniejszą niż te w środku dnia. Kroić chleb, prowadzić auto, uważnie otwierać opakowanie igieł, być zatroskaną, dumną. To wszystko było gotowe, wystarczyło się dopasować swoim rytmem³⁹.

C'est la vie!

Proza Manueli Gretkowskiej w uprawianych odmianach gatunkowych ma swój rozpoznawalny ryt – osobny, błyskotliwy styl, operujący ironią, paradoksem, ale niejako zaraz obok empatią, życzliwością dla tych, którym należy się współczucie i pomoc. U podstaw tego stylu leży nie emocjonalizm, lecz intelektualne panowanie nad słowem, celowy jego wybór i dobór. Nie ma słów dobrych i złych, eleganckich i obscenicznych, mogą być tylko niewłaściwie użyte, to jest dla popisu, dla szokowania, dla zabawy. Tym Gretkowska różni się wyraźnie od prób operowania w literaturze stylizacjami grypsersowymi i slangowymi. Maskują one najczęściej myślowe ubóstwo opowiadanych fabuł, zatrzymują uwagę na językowej imitacji. Gretkowska nie jest Masłowską, Witkowskim, Łuczakiem, Wiedemannem, Piątkiem, nie szuka – jak jej młodszy o dekadę następcy – rozwiązań w stylizacjach, w wyborach szczególnych tematów, chce nadać podstawowy poznawczy sens konstrukcji literackiej. Wierzy w starą sztukę słowa, w której możliwe jest przekraczanie wizualności, uruchamianie wyobraźni odbiorcy, penetrowanie tajemnych pokładów psychiki ludzkiej.

The works of Manuela Gretkowska

Abstract

The author considers the works of Manuela Gretkowska after the year 2000. He distinguishes three separate genres in Gretkowska's output: autobiographical writings (texts centred around Gretkowska's own biography, private and intimate issues), fiction and press column. *Polka*, *Europejka* and *Obywatelka* (*Polish Woman*, *European Woman* and *Citizen* respectively) is a trilogy in which daily life is described in a simple anecdotal, or *silva rerum*, style, without stylistic flamboyance or specific fictional devices. Gretkowska's press columns, on the other hand, are written in a different convention, with the author making use of paradox, irony, sarcasm or even provocation. Concluding his analysis, the author gives his reasons for appreciating Gretkowska's works, especially when compared with younger generation of writers, who mostly aim at shocking their readers and prioritise stylistic and linguistic embellishments over intellectual merits of a literary work.

³⁹ M. Gretkowska, *Kobieta i mężczyźni...*, s. 270–271.

Henryk Czubała

Uniwersytet Pedagogiczny

Zakazane dzielnice.

O twórczości Doroty Masłowskiej

Budzące kontrowersje książki Doroty Masłowskiej pozostają najbardziej interesującymi zjawiskami literatury lat ostatnich nie dlatego, że skandalizują i bulwersują. Dorota Masłowska odniosła sukces, chociaż wokół niej samej i jej książek narosło wiele nieporozumień, które wynikają z zastosowania nieadekwatnego do jej sytuacji celebryckiego – jakże charakterystycznego dla kultury masowej – kodu odczytywania jej literackich i paraliterackich wyborów. Masłowska nie opisała znajomych i lubianych przez siebie osób po to, by epatować oryginalnością, bulwersować językiem czy zadziwiać sztuką realistycznej obserwacji.

Wydaje się, że dla popularności książek Masłowskiej nie bez znaczenia może być również fakt, że stosowana w nich technika opowiadania w pierwszym odruchu przypomina czytelnikowi tak modny i chętnie używany w naukach społecznych wywiad narracyjny. Uznanie może budzić bezpretensjonalność i odwaga, uczciwość autorki wobec swoich bohaterów oraz pisarskiego rzemiosła. Dodajmy tę cechę, tak rzadką wśród współczesnych twórców, dla których pisarstwo i literatura są często środkiem do kariery, robionej przy pomocy marketingowych i psychomanipulacyjnych chwytów.

Z perspektywy socjologicznej jej książki przypominają „wywiad narracyjny” lub słuchowisko radiowe, w którym przestrzeń etyczna, kulturowa i społeczna, miejska budowana jest za pomocą głosów pojawiających się w monologu Silnego – w *Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną* – opowiadającego o sobie, przytaczającego wypowiedzi Angeli, Magdy i Nataszy, swoich seksualnych „partnerek”, wspólnie, zgodnie i solidarnie biorących amfę przez obudowę długopisu. Tworzone przez Masłowską obrazy społecznych światów są przede wszystkim świadectwami ludzkiej kondycji – danymi do czytania świadectwami działania, myślenia i przeżywania, wystawionymi na pokaz – do estetycznego i etycznego doświadczenia.

Pojawia się jednak pytanie, dlaczego czytelnik miałby chcieć doświadczać poprzez literaturę świata, który budzi niepokój, niechęć, odrazę i strach, niezdrowe współczucie oraz estetyczny sprzeciw. Uważam, że lektura Masłowskiej pozwala czytelnikowi uporządkować myśli i uczucia wobec swojego życia i życia innych, mieszkających obok, ale jakby na sąsiednich archipelagach. Czytanie Masłowskiej

jest też fitness klubem dla skostniałej, pełnej stereotypów wrażliwości społecznej i etycznej współczesnego mieszkańca miasta. Czytanie Masłowskiej polega na nieustannym metaforycznym przyciąganiu i zestawianiu tego, co podobne (ukryte) i tego, co różne (jawne). Różnice prowadzą do tego, co podobne, a podobieństwa wskazują na różnice.

Mieszkańcy światów równoległych

Metafora „zakazane dzielnice” celowo, ale tylko częściowo nawiązuje do pekińskiego Zakazanego Miasta – oznacza enklawę, wyodrębnioną przestrzeń miasta, w której życie przebywających tam ludzi budziło niegdyś podziw, zazdrość i strach, i było niedostępne i niepojęte dla większości ludzi „z zewnątrz”. Pojąć można to, co podobne, ale nie różnice... Wydaje się jednak, że każda oryginalna i nowa metafora jest niezastąpiona jako wartościowe narzędzie poznawcze, gdyż umożliwia doświadczanie właśnie tego, co różne i niepodobne. Metafora, którą staje się repressywna formuła: „zakazana dzielnica”, jest też ideologicznym produktem tych, którzy zamykają się w swoim luksusowym city. Biedne osiedle to enklawa dla tych, którym z różnych względów nie udało się, nie powiodło dostatnie życie; to ograniczona przestrzeń życiowych wyborów i możliwości, którą otacza (czasem mało widoczny) krąg banicji. „Zakazane dzielnice” najczęściej budzą poczucie zagrożenia, obcości i niechęci do innego świata.

Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną jako dresiarzka opowieść tworzy metaforyczny most i przepływ między światami-dzielnicami. Autorka oferuje doświadczanie udziału i jest medium, muzycznym pośrednikiem między nimi, nie w pełni panującym nad przestrzenią, którą jej proza otwiera. Zresztą pisarka nawet nie zamierza kontrolować rezultatów swojej sztuki i, podobnie jak każdy dobry raper, oddaje się władzy żywiołowej wyobraźni i fantazji słowa – rytmom i rymom języka mówiącego¹.

Proza Masłowskiej w ten sposób kieruje się przeciwko agresywnej tabuizacji nieatrakcyjnej rzeczywistości małomiasteczkowej i wielkomiejskiej, i pozwala nam w niej uczestniczyć. Lecz najpierw wyrzuca podmiot literacki z centralnego miejsca w opowieści i rezygnuje z przedstawiania, tych przywilejów egotycznego narratora kreującego światy, pojmującego i ukazującego „obiektywną” rzeczywistość. Podejmowane przez nią językowe naśladowanie jest wolne od agresji (kpiny i ironii) w stosunku do przedmiotów naśladowania i „przedrzeźniania”, którymi są przede wszystkim głosy postaci. Masłowska czytelnikom oferuje w zamian możliwość partycypacji, udziału i współodczuwania. I choć niektóre postaci jej książek budzą estetyczny opór, to jednak dzięki nim odsłania się naga prawda o współczesnym człowieku ubranym jedynie w żywy, społecznie i psychologicznie określony język. Wydaje się nawet, że ten język, który „mówi”, wyznacza społeczną i kulturową – „dzielnicową” przestrzeń i sens ich życia.

¹ Właśnie tak, „języka mówiącego”, bo Masłowskiej proza i jej język podporządkowane są żywiołowi muzycznej „improwizacji” – nieustannie wychodzą poza krąg świata uprzedmiotawianego przez świadomość intencjonalną autora jako podmiotu konstruującego wizję świata a więc świat pojmującego i przedstawiającego.

Ta proza nie jest więc zbiorem wartościowych poznawczo przedstawień, dobrze ulokowanych w prozie intencji podmiotu literackiego, których dokładne spełnienie da oczekiwać i okłaskiwany rezultat poznawczy i artystyczny.

Wojna polsko-ruska nie tyle nakazuje, co nakłania do poszukiwań ze swej natury metaforycznych – na przykład Silnego i Magdy w sobie samym. A to znacznie więcej niż oferują uczone rozprawy oparte na obserwacji uczestniczącej i empatyczne techniki narracyjne, dydaktyczne pogadanki, które świat poznawany nieustannie wartościują i uprzedmiotawiają.

Masłowska „wyrzeka się” zatem uprzywilejowanego miejsca w poznawczym centrum narracji i – jednocześnie – w city, i z nim związanego dążenia do panowania. Z aksjologicznego punktu widzenia w jej prozie wspólnota osób nie musi bowiem posiadać (nawet tradycyjnie pojmowanego) centrum etycznego, które ze swej natury niweluje nierówności, znosi społeczne i kulturowe różnice. Masłowska zatem proponuje oryginalne pojmowanie i doświadczanie życia we wspólnocie, w której mimetyczne dążenia jej uczestników mogą tworzyć nowe więzi (a więc także raperska, hiphopowa sztuka mimikry, przedrzeźniania), a nie tylko być nowym źródłem konfliktów i zachowań destrukcyjnych, podejmowanych w obawie przed unicestwieniem².

Czytelnika, porzucającego swoje centrum, oraz bohaterów afirmujących swoje miejsce w świecie, znajdujące się z dala od city dzielnice, łączy skarnawalizowana i na-śladowcza zabawa, niemieszcząca się jednak w wyobrażeniach o „dobrej zabawie” celebrytów, którzy paradoksalnie w swoim narzucanym mimetyzmie prą bezwzględnie do... „odróżnorodnienia”³. Proza Masłowskiej daje sposobność do refleksji nad ludzką zdolnością pojmowania, rozpoznawania i doświadczania innego czy obcego świata zamkniętego w rzadko odwiedzanych dzielnicach – skłania do namysłu nad życiem toczącym się w mrocznych rewirach według własnych zasad, trudnych do zrozumienia przez ludzi z zewnątrz.

W ten sposób powstaje literatura burząca spokój, wystawiająca ludzkie losy na pokaz – do estetycznego i etycznego doświadczania. Literatura, posiadająca zdolność odślania prawdy o nas, prowadzi czytelników do sensów bezpośrednio intuicyjnie dostępnych, lecz osadzających się w ciemnych złożach interpretacji. Proza Masłowskiej umożliwia też refleksję nad życiem wielkomiejskim i celebryckim, które pozbawione pożądaných gadżetów mogłyby okazać się puste, jałowe i bez znaczenia, a nawet zbyt podobne do życia postaci z *Wojny polsko-ruskiej*. Umożliwia refleksję nad tym, czego sobie świadomie i nieświadomie zakazujemy – a zakazujemy sobie myślenia o sprawach niewygodnych i brzydkich, psujących „dobrą zabawę”, gdyż odrzucamy niewygodne, burzące dobre samopoczucie prawdy o sobie.

Masłowska napisała prawdziwą opowieść o życiu na peryferiach represyjnej kultury a lśnienia prawdy widoczne są w wielu miejscach tej książki. Prawda o ludzkim świecie w „zakazanej dzielnicy” odślania się w krzywym zwierciadle kultury, w której trwa poszukiwanie winnego prowadzone w języku literackim przez społeczność zabiegającą przede wszystkim o swą integralność i tożsamość, społeczność

² Zob. R. Girard, *Rzeczy ukryte od założenia świata*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12; idem, *Sacrum i przemoc*, Poznań 1993, s. 69; idem, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991; C. Rowiński, *Myśl René Girarda*, „Literatura na Świecie” 1983, nr 12, s. 303–304.

³ Opisowywane przez Girarda.

ulegającą „przyczynowości magicznej” z lęku przed skutkami kryzysu (jak by to zdefiniował René Girard).

Wojna polsko-ruska ukazuje zatem nieprzewidziany przez nikogo potencjał, a tylko ten potencjał liczy się w sztuce, w której straciło sens naiwne odgadywanie tego, co autor miał na myśli.

„Zakazane dzielnice” to metafora trudno dostępnej, choć niestrzeżonej, małomiasteczkowej lub wielkomiejskiej przestrzeni wydzielonej z użyciem przemocy. Małowska tworzy paradoksalny – z punktu widzenia akceptowanej logiki porządku społecznego i hierarchii wartości „normalnego życia” – obraz świata bez społecznego i etycznego centrum, który zamieszkuje grupa wyrzucona poza strefę wielkiej polityki, biznesu i oficjalnej kultury. „Zakazana dzielnica” jest więc produktem procesu społecznej ekspulsji jako następstwa kulturowego starcia⁴.

Lektura takich książek jak *Paw królowej* i *Wojna polsko-ruska* przynosi jeszcze jedno intrygujące spostrzeżenie: narrator tej prozy nie wyodrębnia się jako podmiot realistycznego przedstawiania i panowania nad literacką wizją świata. Można odnieść nawet wrażenie, że ta hiphopowa proza, to rezygnacja z uprzywilejowanego i wyróżniającego się podmiotu, gdyż trudno w świecie panować nad tym, co się nieustannie wymyka, czego nie można zlokalizować, czego tożsamość jest polimorficzna. Trudno też panować nad tym, co tworzy muzyczną rzeczywistość snu, której spójność i sensowność nadają rytm i rymy głośnych wymyślań „Małoskiej”.

Aby prawda o tym świecie i ludziach mogła się czytelnikom odsłaniać, aby mogli doznawać uczucia udziału (a nie empatii, tak wartościowej poznawczo...), muszą pozbyć się uprzedzeń, myślowych (społecznych) stereotypów. Muszą się wyrzec trudnego do przewyciężenia przymusu kształtowania innych na swoje podobieństwo – chociaż jest to oczekiwanie tak niedorzeczne, jak pomysł by zmienić Silnego... w urzędnika banku, rodzinne Wejherowo Doroty Małowskiej, w San Francisco z piosenki Golców, a niedojrzałą emocjonalnie Magdę – w heroiczną czy nadopiekuńczą Matkę-Polkę. Symboliczna przemoc przedrzeźniającej mowy Małowskiej skierowana jest przeciwko znakom kultury wysokiej, oficjalnej, szkolnej, których represywność jest szczególnie dotkliwa. Małowska swoich bohaterów – którzy nigdy nie będą absolutnie niewinni, więc można się ich bać a nawet nienawidzić – pozostawia jednak w ich dzielnicach bez poczucia społecznej krzywdy.

Dla czytelnika naprawdę niebezpieczną wartością książki Małowskiej może być to, że pisarka odsłania prawdę o świecie... że te książki budzą jego refleksję nad własną etyczną i poznawczą pozycją i postawą. Lecz Małowska nie chce wstrząsać, poruszać wrażliwości moralnej – nie jest Wiktorem Hugo – po to, by przewyciężyć niechęć i uprzedzenia czytelników. Podobnie jak swoich bohaterów nie próbuje przeprowadzać do city, reedukować czy resocjalizować, nie budzi w nich nadziei na możliwość samorealizacji w wielkim świecie. Podobnie jak Karol Dickens czy Fiodor Dostojewski Małowska ukazuje los ludzi zanurzonych w przestrzeni zakazanych dzielnic, którzy odrzucają jednak rolę ofiary. A pozostaje im twórcze „znęcanie się” nad językiem... normami, obyczajami i przesadami pochodzącymi z centrum – należącymi do city, jak w tym oto – wyjętym jakby z *Dziennika porannego* Stanisława

⁴ Zastosowanie teorii René Girarda do analizy „mechanizmów” świata społecznego prozy Małowskiej wydaje się szczególnie produktywne.

Barańczaka – kpiącym i satyrycznym zakończeniu *Wojny polsko-ruskiej*, w którym brzmią frazy mowy szkolnej, groźne dla każdego, kto czuje się uczniem:

Serialnie, gdzie ty żyjesz, dziewczyno, nic nie kumas, jak chcesz zdać ten cały interes, to weź lepiej kup sobie opracowanie do rzeczywistości plus ściągę do wycinania gratis i wtedy możemy gadać. Wpadniesz tu do mnie, mogę cię nawet odpytać, pytania kontrolne z kserokopią dowodu osobistego. Uważaj, bo pytania są podchwytliwe: tło społeczno-polityczne? Czy wojna polsko-ruska to tylko udokumentowany fakt historyczny czy też zestaw okolicznościowych uprzedzeń? Jak ewoluuje zbiorowa halucynacja względem walk z wymaginowanym wrogiem – naszkicuj odpowiedni wykres funkcji. Czy to, co trzymasz, to jedynie zwykły długopis? (wytlumacz głośno pojęcie: symbol falliczny). Jaka jest wymowa umieszczonego na nim napisu „Zdzisław Sztorm”? (ustnie wyjaśnij termin: kapitalizm, reklama, spółka akcyjna). Postawy bohaterów na tle ich drogi życiowej, wymień ich cechy charakteru i wyglądu, na czym polega animalizacja postaci? W jakim celu nakreślona wizja śmierci bohatera ziszcza się? (wymień założenia filozofii New Age, zdefiniuj zwrot: kompozycja kłamrowo-cylindryczna). Zadanie na ocenę celującą: przedstaw w postaci wykresu teorię podwójnego dna. A czy i ty masz podwójne dno? Swój sąd uzasadnij. W lokalnej dyskoteczce spotykasz szatana – co mówisz? Zareaguj spontanicznie na zadaną sytuację⁵.

Odpowiedzią na przemoc ze strony kultury dominującej – oficjalnej czy wysokiej – i jej instytucji, które dzielą społeczną przestrzeń miasta, jest kultura (tak, wbrew socjologicznym próbom jej deprecjacji, to nie jest jednak wyrazista „subkultura”) tworzona przez przemoc jej ofiar (z centralnej perspektywy kultury wysokiej patrząc, jest to raczej kontrkultura czy kultura alternatywna), które zmierzają do unicestwienia albo przynajmniej rozbrojenia utrzymujących przewagę prześladowców. Ten cytat obrazuje konflikt a zarazem wprowadza w bezpośrednie starcie prześladowców i ich ofiary, „wyrzutków” społecznych. Ukazuje też miejsca symboliczne konfliktu społecznego. Nieustanna konfrontacja, tocząca się w „kalekim” języku prozy Masłowskiej, wiąże się z parodystycznym mikсовaniem i rozmiękczeniem wzorów kultury, szkoły i historii, narzucających swoją dominację. W ten sposób świat „zakazanych dzielnic” broni się przed tymi, którzy chcieliby bohaterów prozy Masłowskiej resocjalizować i reedukować, zamknąć w zakładach specjalnych, umieścić ich, mówiąc metaforycznie: z podciętymi skrzydłami i spiłowanymi kłami, na kontrolowanym i strzeżonym wybiegu, w bezpiecznych egzotariach.

To obrona, którą podejmuje zamykana w gettach młodzież murzyńska, trzeci świat, śpiewająca odrzucana Pink (np. w piosenkach *Family Portrait*, *Lady Marmalade*, czy w albumie *Can't Take Me Home*), a nawet Michael Jackson, zmieniający swoją tożsamość i wygląd, kształt nosa czy odcień skóry.

Oryginalna i rewelatorska proza Doroty Masłowskiej okazuje się „trudna” w odbiorze, bo do odsłonięcia jej nowatorstwa nie wystarcza „uniwersalny” klucz kultury oficjalnej, ani dyskryminujące kody celebrytów literatury, które podtrzymują działanie mechanizmów przemocy; nie wystarcza nawet, mikсовana nieustannie, uległa ponad miarę wrażliwość „przeciętnego” czytelnika kształtowana przez estetykę życia codziennego.

⁵ D. Masłowska, *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*, Warszawa 2002, s. 198.

Etyka i estetyka tej prozy wykracza także poza uznane literackie wzory przedstawiania człowieka w miejskiej przestrzeni oraz artystyczne środki estetyzacji życia mieszkańców zakazanych dzielnic. Proza Doroty Masłowskiej umożliwia partycypację w świecie. To rzeczywistość, od której odwracają się nawet odważni autorzy literackich wycieczek w zakazane rewiry, podejmowanych z powodów moralistycznych, sentymentalnych lub konkwistadorskich, albo w wyniku poszukiwania na marginesie kulturowym nowych i silnych doznań estetycznych.

Jerzy Pilch, czytelnicy i redaktorzy „Przekroju”, którzy najchętniej podciągaliby „niedorośłą i niedojrzałą” Masłowską do swojego świata – i chcieliby ją towarzysko i społecznie w roli pisarki awansować, „socjalizować” i „edukować” – paradoksalnie okazują się... przez nią „pouczani”. Są nawet przez nią reedukowani i resocjalizowani i do świata, który ta twórczość odsłania, muszą się „podciągać”. Odczuwają bowiem siłę estetycznego oddziaływania jej prozy, ale przemoc z nią związana powściąga ich zaloty i zniechęca ich jako wielbicieli – sprawia, że ich uwodzicielskie pozy okazują się niezbyt bezpieczne, przesadne i nieroztropne. Prozę, której nieco ulegają i która przynosi doświadczenie partycypacji, muszą jako ludzie doświadczeni i nadzwyczaj inteligentni odczuwać jako niebezpieczną formę mimetycznej zarazy, która może pozbawić ich pielęgnowanych tożsamości. Wgląd w ten świat, który Masłowskiej „się” przedstawia, „nie ubogaca” ich bowiem. Ten obraz świata dalekiego, lecz pozostającego „na wyciągnięcie ręki”, danego do czytania i współodczuwania, a nie – do współczucia, pozostaje dla nich co najwyżej moralistyczną „przestrogą”. Masłowska ukazuje bowiem ludzi z równoległego świata, od którego tacy czytelnicy w życiu chcieliby odgrodzić się płotem oraz wynajętym ochroniarzem. Czym innym są dla nich obyczajowe wybryki salonowych lwów i lwic, z którymi można się utożsamiać i zabawiać po trudnym dniu w korporacji.

W stosunku do postaci świata przedstawianego brak jest też w jej postawie „właściwego”, społecznie usankcjonowanego protekcjonalizmu oraz choćby tylko cienia ironicznego, etnologicznego dystansu narratora-badacza-obszernika – jakby jego laboratorium wymknęło się kontroli. Masłowska nie kolekcjonuje bowiem w swojej prozie postaci ludzi, z którymi warto się znać, a nawet zuchwale powtarza: „Czasem jak oglądam telewizję i widzę tych wszystkich ludzi, to myślę, że jest dobrze być mną”⁶.

Dlaczego więc tych ludzi z prozy Masłowskiej nie chcemy znać, choć spędzamy długie godziny na śledzeniu filmowych losów gangsterów i prostytutek – ulubionych bohaterów amerykańskiej (i światowej) publiczności. Dlaczego nie razi nas ich moralna i umysłowa kondycja? Dlaczego czytelnicy wolą wykreowaną rzeczywistość celebrytów od szczerości i prawdy tzw. dresiarzy?

Wydaje się, że książka Doroty Masłowskiej, wprowadzająca w równoległy świat Innych ludzi, wpisuje się w krąg twórczości artystów, dla których najważniejsza jest rzeczywistość ludzi odrzuconych przez świat kultury i sukcesu, dla których sztuka jest formą ludzkiej życzliwości wolnej od protekcjonalizmu – jak w twórczości Darena Aronowskiego, reżysera *Requiem dla snu*.

⁶ Ibidem.

Słowotoki odjechane

W prozie Masłowskiej ludzie ukazują się poprzez język. Ich język mówi – mówi prawdę o nich i o kulturze, która ich odrzuca. Mimesis oraz przedrzeźniająca mimikra, którymi Masłowska się posługuje, upodobanie do językowej karykatury i groteski, naśladowanie językowych i symbolicznych form kultury wysokiej, oficjalnej i szkolnej, odbywa się w formach językowych ludzi z zakazanych dzielnic. Masłowska wyprowadza jakby na ring to wszystko, co na pozór bezkonfliktowo miksuje się w telewizorze albo w wysoko notowanej na listach przebojów hiphopowej piosence. Mimikra językowa, którą posługuje się Masłowska, łączy tu poziomy kultury – prześladowany z prześladującym – i odwraca osobowe relacje prześladowanego z prześladującym. Jej proza, ukazując swój ludzki (i twórczy) aspekt obecny nawet w zakazanych dzielnicach, co najwyżej odwraca kierunek przemocy i opresji.

Masłowska opisuje ludzi i sceny z ich życia, ale nie chce nikomu radzić, niczego przedstawiać czy dowodzić, ani nikogo usprawiedliwiać... Ona nie pisze etnologicznego studium, ani nikomu niczego nie obwieszcza. Jej proza przypomina też pastiszowe (mimetyczne) zmagania Jimiego Hendrixa z hymnem narodowym, w których więcej było walki z opresywnością tego, co patriotyczne, niż szacunku i uległości w stosunku do wzniosłych treści życia narodowego. Zakładamy bowiem, że muzyczne kolaże Masłowskiej, podobnie jak kolaże Pink czy stylizacje Białośzewskego „na język dziecka”, nie są tylko zabawami i „grami językowymi”, popisami wyobraźni językowej czy notatkami antropologa z uczestniczącej obserwacji.

Czym więc one są w prozie Masłowskiej, która używając języka swoich postaci, wprowadzając do swojego świata „takie” postaci, sugeruje nam bliskość i zażyłość z ich światem?

Wydaje się, że jej słowno-muzyczne kolaże są przede wszystkim sposobami ustanawiania i doświadczania bliskości – naśladowującego wchodzenia w bliskość z Innym i obcym. W mowie, będącej śmietnikiem masowej kultury, pojawiają się miksy słów zdeprecjonowanych i zepsutych, których Masłowska nie spisuje, lecz z których k o m p o n u j e. Z postrzępionego materiału zdarzeń, słów i fraz układa „słowotoki odjechane”, które łączą się ze sobą (instrumentują się) dzięki własnej, niezależnej (i nie danej z góry przez żaden plan narracyjny przedstawień) logice samoskupiania się. Jej zapiski nie są więc etnograficzne i magnetofonowe – tworzą utwór (kompozycję), w którym wyodrębniają się z muzycznej mgławicy natchnionych słów – postaci Angeli, Magdy, Silnego. Jej proza to świadectwo istnienia tych, którzy żyją w narracjach – swoich i cudzych. Oni są opowieściami – głosami z mroku klatek schodowych.

Rapujące medium – ów narrator prozy Masłowskiej – jest mówiony przez różne głosy, którymi „dysponuje” bez wywyższania się i osądzania. Masłowska umożliwia wgląd – wnikięcie do życia Innego bez fałszywego współczucia i bez... „charytatywnych” usprawiedliwień dla swego dostatniego życia. Jej proza jest więc pozbawiona moralistycznego pomysłu na misję cywilizującą Innych.

Wprowadzanie siebie i czytelnika w bliskość z tym, co inne, odbywa się w kolażach i słowotokach – tych skupieniach słów i zdarzeń, które znamy z rapujących narracji Eminema. Tworzą one estetyczne kolekcje: samoskładające się w zdania, zbierające się we frazy, akapity i epizody jej opowieści. Hiphopowe kolażowanie oraz naśladowanie tworzą mosty między światami, umożliwiają doświadczanie

pokrewieństwa – są sposobami zbliżania się do tego, co inne, wprowadzania się we wspólnotę i sąsiedztwo, oswajania tego, „co zakazane”.

Otóż te Masłowskiej „pokręcone, chore frazy” (jakby to określił Jacek Wakar) prowadzą, w moim przekonaniu, poza horyzont dobrze nam znanych modernistycznych eksperymentów i są czymś więcej niż postmodernistycznym pastiszowaniem. To właściwy odrzuconym sposób czytania świata. Masłowska naśladuje ich język by doświadczać prawdy o ich świecie. Pisarka jako medium umożliwia językowi mówienie – sprawia, że „język mówi”, po Heideggerowsku.

Intertekstualność Masłowskiej ma cechy antyautorytarne, a nawet skarnawalizowane, nie ma raczej cech polifonicznych w sensie Bachtinowskim, choć jest pozbawiona złudzeń związanych z wiarą, iż istnieje jedno centrum twórczej mowy ludzkiej.

Rezultatem muzycznego procesu samoskupiania się słów w narracjach postaci z jej prozy jest więc swoisty artystyczny słowotok, w którym zachodzi proces skupiania się różnych języków, ich idio- i socjolektów, inicjując proces przenikania związanych z nimi światopoglądów. Jest to proces, który jest „muzycznym” warunkiem i następstwem partycypacji – i jak w utworach Johna Cage’a – udziału w cudzym istnieniu przez naśladowanie.

W ten sposób literacko praktykowane wchodzenie w cudze istnienie przestaje być wytworem sztuki przedstawiania, a staje się dziełem sztuki partycypacji – naśladowania osób i rzeczy, w którym łączy się po Platońsku *mimesis z metexis*.

Przenikanie – partycypacja

Masłowska nie tyle obiektywizuje świat w literackich przedstawieniach, ile go jako narrator przenika... Bo przenikanie właśnie, pojmowane jako proces zmysłowy, niemal... biologiczny, towarzyszy estetycznemu doświadczeniu świata, tej najważniejszej właściwości sztuki. Jej umiejętność przenikania nie jest zatem sztuką obserwacji (choćby uczestniczącej) i empatii, lecz literacką sztuką udziału w życiu „zakazanych dzielnic”.

To rzeczywistość, która w jej mowie samowytwarza się – jak simulakrum – w słowach wchodzących w przyległość. Pisarka nie dystansuje się w stosunku do przedstawianego świata – nie demaskuje i nie szydzi więc, nie kpi jak Witkacy, Gombrowicz czy Mroźek – a jej prozatorskie doświadczenie świata pozostaje bliższe lirycznej prozie Mirona Białoszewskiego, Edwarda Stachury i Stanisława Czycza, gdyż pisarka doświadcza przede wszystkim udziału w innym świecie. Nadstawia ucha i afirmuje to, z czym pozostaje w nieracjonalnej zależności i nawet gdy jest uznawane za szalone lub niemoralne, ambiwalentne i ekscentryczne, pozwala mu ujawniać się i istnieć w swojej prozie.

Proza Masłowskiej, która pozwala słowom, zdarzeniom i rzeczom skupiać się, nie konstruuje więc literackich postaci, nie domyka tożsamości bohaterów, lecz raczej przywołuje: **wzywa ich wszystkich w obecność**; skupia głosy – wprowadza je w sąsiedztwo.

Odbywająca się w prozie Masłowskiej symulacja przynosi doświadczenie pustki, a funkcje metafizyczne w jej twórczości walczą o dominację nad estetycznymi. To uwydatnianie „zwykłego” życia i jego teatralizacja mają więc funkcje metafizyczne a nie histrioniczne, gdyż jej literatura to transformacja, uwydatnianie i wystawianie

innego na pokaz (do metafizycznego rozumienia i współodczuwania), a nie odgrywanie ról i prezentowanie wspaniałych aktorskich talentów. To przede wszystkim literacki sposób na wchodzenie w bezpośrednią bliskość z tym, co przed świadomością człowieka umyka, co pozostaje ukryte i przez nią przysłonięte, czego zaś można doświadczyć i pojąć tylko bezpośrednio – estetycznie.

Masłowska wprowadza w bliskość ze światem obcym, a tego najczęściej nie życzy sobie („wyprasza to sobie”) czytelnik pełen moralistycznych uprzedzeń i estetycznych przesądów. Masłowska próbuje przezwyciężyć jego opór przemieniając swoje realistyczne na-śladowanie w *reality show*, w nieustanny happening. Pisarka, mówiąca wieloma głosami naraz, swój wielogłos przekształca w rapowy miks. Hiphopowe symulacje Masłowskiej pogłębiają doznawanie rzeczywistości, gdy stają się sposobami zbliżania się do Innego.

W prozie Masłowskiej więcej czuje się sympatii oraz współodczuwania do Innych, niż tej formy ciekawości, która towarzyszy empatycznemu podglądaniu i naukowej obserwacji uczestniczącej, z którą kierujemy się ku nieprzezwykłalnie obcym światom, ekscytując się ich obcością, bo – „kiedy ciekawość przeważa nad sympatią, dziwny staje się obcym” – powiedział Paul Ricoeur⁷.

Muzyczność prozy Masłowskiej nie jest zatem tylko jeszcze jednym eksperymentem w dziedzinie egzotycznych środków wyrazu, które pozwalają doświadczać człowieczeństwa i tajemnicy nawet tych, których nie znamy i często znać nie chcemy.

Lektura jej prozy staje się też próbą naszego człowieczeństwa, gdyż wystawia do czytania nasze własne relacje ze światem „zakazanych dzielnic”.

Forbidden districts – the works of Dorota Masłowska

Abstract

‘Forbidden districts’ is a metaphorical phrase for small town or big city areas which are difficult to access and inhabited by outsiders, people who do not belong to the worlds of politics, big business or mainstream culture.

Original and revealing prose of Masłowska is not easily accessible as her innovativeness cannot be interpreted only by means of references to mainstream cultural conventions, celebrity literature or even readers’ own intuitions shaped by the aesthetics of popular culture. The ethics and the aesthetics of her prose are outside established literary canons of presenting man in the urban environment as Masłowska does not resort to conventional means of aestheticising life of social outcasts from forbidden districts. Her prose allows the reader to participate in the world which is shunned even by brave city guides.

⁷ P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, t. 3: *Czas opowiadany*, przeł. U. Zbrzeźniak, Kraków 2008, s. 214.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Marian Kisiel

Uniwersytet Śląski

Nieznane wczesne przekłady Tadeusza Różewicza

I

Tadeusz Różewicz jest tłumaczony na języki obce niemal od samego początku swojej publicznej obecności. Wciąż nie dysponujemy wiarygodną bibliografią przekładów twórcy *Niepokoju*. Jeżeli jednak do indywidualnych książek oraz publikacji w antologiach i czasopismach, których jest ponad półtora tysiąca¹, dodamy kilkaset inscenizacji sztuk teatralnych², wówczas obraz dzieła Różewicza w przestrzeni języków obcych przedstawia się imponująco.

Jego „życie w przekładzie” rozpoczyna się już w roku 1947 (w momencie druku *Niepokoju*), by z latami nabierać coraz większego znaczenia. Świadectwem ważności utworów poety są zachowane relacje z tamtego czasu. Autor *Czerwonej rękawiczki* wchodził do literatury polskiej jako reprezentant młodzieży wojennej i tak też był odbierany. I chociaż przekładów jego wierszy pojawiło się na początku stosunkowo niewiele (w czasopismach i antologiach), to widać, że nie były one wynikiem jakiegoś „politycznego” zamówienia, ile efektem dobrej znajomości tego, co w polskiej poezji po II wojnie się działo.

Zdania Jana Alfreda Szczepańskiego: „Wróżenie jest zawodem niewdzięcznym, wróżby najczęściej bywają omylne, mimo tego odważam się przepowiadać

¹ Z dotychczasowych prac bibliograficznych zob. M. Kisiel, *Tadeusz Różewicz. Bibliografia przekładów 1949–1967*, [w:] *Przekład artystyczny*, t. 4: *Różewicz tłumaczony na języki obce*, red. P. Fast, Katowice 1992, s. 122–136; J. Kisielowa, *Bibliografia edycji książkowych Tadeusza Różewicza*, [w:] *Świat integralny. Pół wieku twórczości Tadeusza Różewicza*, red. M. Kisiel, Katowice 1994, s. 109–124; eadem, *Wydawnictwa książkowe i fonograficzne Tadeusza Różewicza. Materiały do bibliografii*, [w:] *Tadeusz Różewicz – doctor honoris causa Universitatis Silesiensis*, red. M. Kisiel, D. Rott, W. Wójcik, Katowice 1999, s. 35–50. Najpełniejszą dotąd – acz wciąż niedoskonałą – bibliografią przekładów Tadeusza Różewicza jest opracowanie I. Burkot i M. Biedy, *Utwory Różewicza w świecie. Bibliografia przekładów do 2007 roku*, Warszawa 2007, passim.

² Por. J. Kisielowa, *Teatr Tadeusza Różewicza. Materiały do bibliografii (Część I: lata 1960–1986)*, [w:] *Światy Tadeusza Różewicza. Materiały konferencji naukowej*, red. M. Kisiel, W. Wójcik, Katowice 2000, s. 154–165.

Tadeuszowi Różewiczowi tzw. nazwisko w literaturze”³, i Juliana Przybosia: „Są poeci, którzy długo dobijają się u wrót poezji o swoją miarę, długo jękając swoją prawdę, dla której nie mają języka, i są poeci, którzy jak Minerwa z głowy Jowisza wyskakują zupełnie zbrojni. Z debiutujących po wojnie jedyny poeta wystąpił w pełnej zbroi swej wyobraźni. To był właśnie Różewicz”⁴. – dobrze oddają temperaturę emocji tuż po II wojnie i – pośrednio – świadczą także o tym, że wejście Różewicza do literatury nie było czymś przypadkowym⁵.

Jakkolwiek tłumaczony był zaraz po debiucie, to jednak prawdziwa obecność autora *Niepokoju* w kulturze literackiej innych narodów rozpoczyna się dopiero po „polskim Październiku”. Od roku 1956 jest on tłumaczony nie tylko w ówczesnych krajach socjalistycznych (Czechosłowacja, NRD, Węgry, Związek Radziecki), ale także w innych państwach europejskich. Regularnie utwory autora *Niepokoju* ogłaszane są w czasopismach i antologiach francuskich (na ten język Różewicza przekładano już w 1955), włoskich (od 1957), amerykańskich (od 1958), izraelskich (od 1959), niemieckich w RFN (od 1959), angielskich i szwedzkich (od 1960) oraz duńskich (od 1964).

W „gliwickim” okresie swojej twórczości (1950–1968) Różewicz jest tłumaczony na języki niemal wszystkich (poza Albanią) krajów socjalistycznych, tj. na węgierski (od 1951), niemiecki w NRD (od 1952), rumuński (od 1959), bułgarski (od 1961), a także na narodowe języki byłej Czechosłowacji (czeski od 1947, słowacki od 1954), byłych republik Związku Radzieckiego (rosyjski od 1956, ukraiński od 1960, estoński od 1965, litewski od 1966, białoruski od 1967) oraz Jugosławii (serbski, chorwacki i słoweński od 1958, macedoński od 1964).

Osobne książki Tadeusza Różewicza zaczęto wydawać za granicą od roku 1958⁶. Najpierw w 1958 w Czechosłowacji (poezja, po czesku); w 1960 po raz pierwszy w Jugosławii (poezja, po serbsku); w 1961 po raz drugi w Czechosłowacji (poezja, po słowacku); w 1962 po raz pierwszy w RFN (dwukrotne edycje dramatów i proza) i po raz trzeci w Czechosłowacji (poezja, po czesku); w 1963 po raz pierwszy w ZSRR (poezja, po rosyjsku); w 1964 po raz czwarty w Czechosłowacji (dwukrotnie dramat po słowacku i proza po czesku) i po raz pierwszy we Włoszech (poezja), po raz pierwszy w Danii (dramat), po raz drugi w RFN (dramat); w 1965 po raz piąty w Czechosłowacji (dramat po czesku), po raz trzeci w RFN (trzy edycje: dramat, poezja, proza), powtórnie w Jugosławii (poezja, po macedońsku), po raz pierwszy

³ Jaszcz [J.A. Szczepański], *Punkty kontrolne*, „Dziennik Literacki” 1947, nr 1.

⁴ *Dyskusja o poezji Różewicza*, „Życie Literackie” 1954, nr 31 (głos Juliana Przybosia).

⁵ Gruntownie o tym pisze T. Kłak, *Wejście Różewicza*, [w:] idem, *Spojrzenia. Szkice o poezji Tadeusza Różewicza*, Katowice 1999, s. 5–61.

⁶ Nie ma racji Tadeusz Drewnowski, pisząc w książce *Walka o oddech. Bio-poetyka. O pisarstwie Tadeusza Różewicza* (wyd. 2, uzupełn., Kraków 2002, s. 25), że „Na przełomie lat pięćdziesiątych–sześćdziesiątych zaczęła się indywidualna kariera Różewicza w świecie, zapoczątkowana bodaj wyborem Petara Vujičića w Jugosławii (1960), Vlasty Dvořáčkovéj w Czechosłowacji (1961) oraz obszernym tomem *Colloquio con il principe* w przekładzie Carla Verdianiego we Włoszech (1964). W ślad za nimi poszły wydania w obydwu państwach niemieckich, w obu zresztą za sprawą tego samego tłumacza, Karla Dedeciusa. I potoczyło się...” Żadnego z tych zdań nie da się, niestety, obronić w świetle dostępnej nam wiedzy bibliograficznej.

w Finlandii (dramat); w 1966 po raz czwarty w RFN (dwie edycje: dramat, proza), po raz trzeci w Jugosławii (poezja, po słoweńsku), po raz drugi w Danii (dramat) i po raz pierwszy w Szwecji (dwie edycje poezji); w 1967 po raz piąty w RFN (proza), po raz drugi w Jugosławii (proza po macedońsku) i po raz pierwszy na Węgrzech (dramat); w 1968 znów po niemiecku (proza), po węgiersku (proza), po szwedzku (dwie edycje dramatu).

Pierwsze dwudziestolecie autora *Niepokoju* w przestrzeni języków obcych upływa niewątpliwie pod znakiem jego największej obecności w mowie obydwu krajów byłej Czechosłowacji. Z tłumaczeniami czeskimi i słowackimi rywalizować mogą wówczas jedynie niemieckie i angielskie (w czasopismach), które – poczynając od połowy lat sześćdziesiątych – zaczynają dominować w zestawieniach.

Taki jest bilans wstępny⁷.

II

W opiniach historycznoliterackich pierwsze przekłady wierszy Tadeusza Różewicza przypisuje się Czesławowi Miłoszowi (na angielski) i Janowi Pilařowi (na czeski)⁸, obydwa datując na rok 1947. Taką informację podają m.in. Tadeusz Drewnowski i Tadeusz Kłak⁹; dotąd jednak nie ma potwierdzenia, by jakiś wiersz Różewicza wyszedł w tym czasie w przekładzie Miłosza. Kolejny znany przekład odnotowany został dopiero w roku 1949, był to wiersz *Domek z kart* w tłumaczeniu Ericha Sojki¹⁰. Każdorazowo język czeski jest pierwszym językiem przekładowym, w jakim wiersze autora *Niepokoju* zostały zaprezentowane czytelnikowi obcemu. Być może jednak żadna z tych wskazówek nie jest pewna, a nowe ustalenia bibliograficzne przyniosą inną wiedzę.

Moja kwerenda, nie roszcząc sobie jakichkolwiek praw do rozstrzygnięć ostatecznych, ma na celu wydobyć z niepamięci jednego z pierwszych tłumaczy, którzy – w krakowskim okresie twórczości poety – przyswajali Różewicza obcej kulturze. Dotąd jego nazwisko ani razu nie pojawiło się w jakichkolwiek wcześniejszych enuncjacjach. Chodzi o Drahomira Šajtara, wybitnego krytyka i historyka literatury czeskiej i rosyjskiej, niemal od początku swojej naukowej i krytycznej biografii związanego z kulturą polską¹¹. Jego – nieliczne – tłumaczenia wierszy Tadeusza

⁷ Por. M. Kisiel, op. cit., s. 122–136; I. Burkot, M. Bieda, op. cit., s. 25–68.

⁸ W istocie rzeczy w roku 1947 ukazały się dwa tłumaczenia czeskie. Jedno w antologii *Pochodně. Výbor z polské poesie 1938–1945*, přel. J. Pilař, doslov naps. K. Krejčí, Praha 1947 (tu wiersze *Lament [Nářek]* i *Oczyszczenie [Očištění]*); drugie w czasopiśmie „Kytice” – wiersze *Lament (Nářek)* i *Oczyszczenie (Očista)* przełożył Josef Rumler. Informacja za: I. Burkot, M. Bieda, op. cit., s. 25, poz. 1–2.

⁹ T. Drewnowski, op. cit., s. 25, 323; T. Kłak, op. cit., s. 31–32.

¹⁰ T. Różewicz, *Domek z kart*, přel. E. Sojka, „Lidové Noviny” 1949, nr 1, s. 1. Por. także, M. Kisiel, op. cit., s. 123; I. Burkot, M. Bieda, op. cit., s. 25, poz. 3.

¹¹ Korzystam z dokumentacji, *Drahomír Šajtar. Bibliografie 1943–1998*, Opava 1997 (tutaj biogram badacza i tłumacza, s. 3–4, a także szczegółowa bibliografia jego dokonań, s. 34–39), posiłkując się także nowszymi dopełnieniami. Por. *Dodatky k bibliografii Drahomíra Šajtara (1998–2002)*, „Alternativa nova” 2002, nr 1/2, s. 104–106; *Bibliografie Drahomíra Šajtara. Dodatky*, [w:] *Chodec cestam poesie. Drahomír Šajtar. Osmdesát pět*, red. K. Šajtarová, L. Pavera, Opava 2007, s. ***.

Różewicza¹² są poświadczane krytyczną notą o spotkaniu z poetą, a wreszcie dokumentują żywe zainteresowanie dorobkiem polskiego twórcy¹³.

Drahomir Šajtar urodził się 17 czerwca 1922 roku w miejscowości Záblatí koło Bohumina (zmarł 4 IV 2009 roku w Ostrawie). Przez ojca, stolarza, był daleko spokrewniony z kompozytorem Leošem Janáčkem (1854–1928). Maturę zdał w roku 1942, a później studiował filologię romańską i słowiańską (w zakresie literatury), a także filozofię i estetykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Jego nauczycielami byli m.in. Václav Černý, Josef Ludvík Fischer, Antonín Grund, Oldřich Králík, Bohumil Mathesius, Marian Szyjkowski, Antonín Škarka. Studia ukończył w roku 1950 na podstawie pracy *Bezruč u Šaldy*. Wtedy uzyskał stopień doktora filologii. Później pracował naukowo w Opawie, Gottwaldowie (dzisiaj: Zlin), Ostrawie. Pozostawił po sobie wiele ważnych prac literaturoznawczych edytorskich i przekładowych¹⁴.

(Od lat wczesnych był zainteresowany polską literaturą, również u schyłku życia intensywnie kontaktował się – za sprawą Libora Pavery – ze śląskim środowiskiem literackim. Wprawdzie nie należy to do tego porządku narracji, ale dodam na marginesie, że z tych kontaktów wziął swój początek niniejszy tekst).

W latach 1948–1949 Drahomir Šajtar przetłumaczył i opublikował cztery wiersze Różewicza: *Požegnání (Požehnání)*, *Z notatek (Z poznámek)*, *Matka povieszonych (Matka pověšených)* i *Dola (Sudba)*. Pochodziły one z *Niepokoju* (1947) i musiały zrobić na rówieśnym tłumaczu wielkie wrażenie, skoro zdecydował się właśnie te, a nie inne wiersze, przyswoić czytelnikowi czeskiemu. Prawdopodobnie, w chwili podjęcia zamysłu przekładu, Šajtar nie znał jeszcze drugiego tomu Różewicza *Czerwona rękawiczka* (1948), bowiem któryś z jego wierszy składowych pewnie znalazłby się w orbicie zainteresowań tłumacza. W jedynym tekście krytycznym Šajtara z 1948 roku, poświęconym jego kontaktom z polskimi pisarzami w latach czterdziestych XX wieku, nie ma wzmianki o znajomości tego tomu¹⁵.

W roku 1948 (lub pod koniec 1947) grupa pisarzy czeskich spotkała się w Krakowie ze swoimi rówieśnikami. W swojej relacji z tego pobytu Drahomir Šajtar wspomina spotkanie w klubie inteligencji demokratycznej „Kuźnica”, na które przybyli m.in. Stefan Otwinowski, Tadeusz Kwiatkowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Roman Bratny, Adam Włodek i Tadeusz Różewicz. Spotkanie to utwierdziło go w przekonaniu, że Polska, która przeszła wojenną gehennę, musi odwoływać się tematyki martyrologicznej („Nemyslím, že by v Polsku vyšla po této valce jiná kniha

¹² Šajtar tłumaczył także m.in. wiersz Małgorzaty Hillar (*Slunečnice [Słoneczniki]*), „Cervený květ” 1958, nr 7, s. 159) i prozę Wiesława Adama Bergera, twórcy zaolziańskiego (*Cloward*), „Alternativa nova” 1996/1997, nr 3, s. 118–120).

¹³ Drahomir Šajtar tłumaczył jeszcze dwukrotnie Tadeusza Różewicza (wiersz *Walka* i opowiadanie *Niedzielný spacer za město*). Por. idem, *Boj*, „Cervený květ” 1958, nr 7, s. 159; idem, *Nedělní procházka za město*, „Alternativa nova” 1994/1995, nr 5, s. 5.

¹⁴ Zob. także strony internetowe, poświęcone wybitnemu czeskiemu literaturoznawcy, <http://www.slovníkceskeliteratury.cz/showContent.jsp?docId=573> (biogram Mirosława Zielinskiego), http://www.kotarbova.eu/0070623Sajtar_stranka.html (strona domowa Drahomira Šajtara).

¹⁵ Por. D. Šajtar, *U mladých polských básníků*, „Čti” 1948, nr 2.

než martyrologická¹⁶). Odwołał się przy tym do doświadczenia czeskiego: „Polsko prošlo peklem, proti němuž náš těsný «protektorát» byl prostě rájem¹⁷.”

O młodej powojennej poezji polskiej Drahomir Šajtar napisał:

mladá poesie, ač [...] se rodí v troskách a gruzách, naprosto není pathetická, silácká, mnohomluvná, indiskretní. Cítili jsme, že má pravdu, hledá-li právě v těchto popleněných městech něhu, lásku, ticho, hrouží-li se do tajemství v člověku, usiluje-li v třesku bomb, jež stále jako by tam ještě zaznívaly stonásobnou ozvěnou, nalézt nejcitlivější místa, probouzet je, rozechvět, udržet při životě. [...] U mladých básníků polských jsme poznali, jaká síla je život¹⁸.

O Tadeuszu Różewiczu natomiast:

Domnívám se, že z žijících je Różewicz nesporně básníkem. Je malé postavy, tmavý v obličeji, sebevědomý, avšak naprosto ne upjatý. Bystrý, pohyblivý, vtipný. A jeho poesie? Nezdá se mi, že by jej něco rodového spojovalo s Włodkem, ač jsou to oba žáci Przybošovi. I Różewicz je plný něhy, citu, plný zmlklých zákoutí. Ale těžce je dobývá zápasem se skutečností, která jej vzrušuje jako démon. I on vyrůstá na rozvalinách, ale jako by v něm cosi zanesly. Jako by zíral vytřeštěnými očima. Różewiczův pohled je širší, dobývačtější. Je v něm cosi typicky polského: podstupuje bolest, aby od ni osvobodil¹⁹.

Drahomir Šajtar tlumaczy Różewicza dokładnie, świetnie go rozumie. Jego wybór tych, a nie innych utworów także jest znamienity. Zaznaczmy: wszystkie wiersze weszły później do kanonu polskiej poezji powojennej. Kanony ulegają zmianom, *Matka powieszonych* i *Dola* do dzisiaj jednak określają poetycki wizerunek wczesnego Różewicza. Pierwszy kontakt Šajtara i Różewicza był więc od razu udany, szkoda, że został przerwany na długie lata.

¹⁶ Ibidem, „Nie sądzę, żeby w Polsce ukazała się po tej wojnie inna książka niż martyrologiczna”.

¹⁷ Ibidem, „Polska przeszła przez piekło, wobec którego bliski nam «protektorat» był zwykłym rajem”.

¹⁸ Ibidem, „młoda poezja, aczkolwiek [...] rodzi się w chaosie i na gruzach, wcale nie jest patetyczna, trudna, gadatliwa, niedyskretna. Czuliśmy, że ma rację, kiedy szukaliśmy w tych [tj. polskich – M.K.] spalonych miastach tkliwości, miłości, ciszy, kiedy chcieliśmy dotrzeć do tajemnicy o człowieku, kiedy usiłowaliśmy w huku bomb, które stale jakby tam jeszcze odzywały się stokrotnym echem, znaleźć najczulsze miejsca, obudzić je, potrząsnąć nimi i utrzymać przy życiu. [...] U młodych poetów polskich zobaczyliśmy, jaką potęgą jest życie”.

¹⁹ Ibidem, „Domyślam się, że w gronie żyjących Różewicz jest niekwestionowanym poetą. Jest niskiego wzrostu, ciemnego oblicza, pewny siebie, ale nie uparty. Bystry, czujny, dowcipny. A jego poezja? Nie sądzę, żeby ją coś łączyło z liryką [Adama] Włodka, choć obaj są uczniami Przybošia. I Różewicz jest pełen czułości, emocji, niedopowiedzeń. Ale mocniej je akcentuje w walce z rzeczywistością, która go ekscytuje niby demon. I on wyrasta z gruzów, ale jakby się na nim głębiej odcisnęły. Patrzy wytrzeszczonymi oczyma. Widzenie Różewicza jest szersze, bardziej przenikliwe. Jest w nim coś typowo polskiego, odczuwa ból, by się od niego wyzwolić”.

Przypis ten nie zmierza w stronę interpretacji, bowiem zbiegły się on w ustaleniach ogólnych ze stanowiskiem Vlasty Dvořáčkovéj, że dla generacji młodych czeskich intelektualistów po II wojnie światowej poezja Tadeusza Różewicza była znakiem duchowej wolności²⁰. Tutaj przypominam jedynie cztery przekłady Drahomira Šajtara z lat 1948–1949, mając nadzieję, że to przypomnienie przysłuży się przyszłym badaczom dorobku przekładowego autora *Niepokoju*.

Požehání

Myslela
 že svět je smutný
 kolkolem
 že květy jsou smutné i déšť
 že smutek se uhnízdil
 v trpkém vině
 v páchnoucím rezedou
 že smutné jsou hlasy
 odjiždějících
 že smutný je
 veselý drožkař
 který stříli bičem
 myslela
 nebe a země
 truchli převelice
 a
 to se točila kola
 rychleji dál
 Široká bezbřehá

[*Směr* 1948, z dn. 17 VI]

Z poznámek

Strop:
 anděl ploský a bílý
 složil křídla

V okně:
 zelená kolínka kaktusů
 obnažena

Kněz:
 třicet tři knoflíčků
 zapnutých poslední očko tuku
 v nebeském rosole

²⁰ „Głos najlepiej potrafi sprawdzić słowo”, z Vlastą Dvořáčkovą rozm. Wilhelm Przewczek, „Śląsk” 1998, nr 2, s. 38–40.

Ticho: lokomotiva z plyše

Lokomotiva: černý nosorožec
chrupající démanty

Noc: otevřená ústa

Prostitutka: noc má vnitřnosti
narůžovělé

Slunce: stenotypistky mají nohy
i prsy

Láska: slizké hedvábí popleněné
[Blok 1948, nr 9, s. 306]

Matka pověšených

Tře se vrásčitém kůru davu

Tu
po ulici chodí
matka pověšených
černá
stříbrnou hlavu nese
v dlaních
jaká měchuřina z žuly
naplněná nocí
roztržená světlem

pomatená krouží
a zpívá a zpívá
v botech s křivým podpatkem
s pustým lůnem
zvadlými prsy
šílená siréna vyje
na zpuchlou lunu nad městem

olovo stop lije
do betonu ulic
matka pověšených
s lunou v zádech
klesá ke dnu
Dere seškvařený škrálop davu

[Umělecký měsíčník 1949, nr 1, s. 19]

Sudba

Památce desátníka „Smuklého”

Ležel nahý partyzán
zpívali ptáci
mravenci bloudili
po voskových dláních
zakazáli četníci
pod trestem pochovat
ať tak hnije
mršina bandity
země mateřská
nesla jej pohnuta
jasnou hlavu pohřbila
pojala
ležel pod lesem
mlčky
jak by pil ze studánky vodu
skloněn nad
svým osudem
do tmy

[*Lidová četba* 1949, nr 1, s. 2]

Unknown early translations of Tadeusz Różewicz's poems

Abstract

The article has been written on the basis of a broad textual research, which allowed the author to pinpoint many inaccuracies in scholarly works on Różewicz. An especially valuable contribution to the research on the reception of the poet's works has been made by the discovery of four translations of Różewicz's poems from the *Anxiety (Niepokój)* volume into Czech done by Drahomir Šajtar and published between 1948 and 1949. Another significant fact which has emerged from the author's research is that certain Czech writers came to Cracow and met their Polish counterparts in Kuźnica club.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Elżbieta Mikoś

Uniwersytet Pedagogiczny

Doświadczenie erotyczne w literaturze nowoczesnej (na przykładzie utworów wybranych poetek)

Nie sposób na wstępie, dla porządku i klarowności wywodu, pominąć dwu istotnych kwestii. Po pierwsze, złożoności antropologicznej kategorii *doświadczenia*, co znajduje potwierdzenie w różnych odmianach dyskursów współczesnej humanistyki¹, po drugie – domeny *erotyzmu* w odniesieniu do relacji międzypersonalnych.

Uwzględniając nową kondycję podmiotu, który podlega przeobrażeniom w procesie mediacji z innymi ludźmi i otaczającą rzeczywistością, w swoich rozważaniach przyjmuję wątek doświadczenia pozwalający mówić o takim (angażującym człowieka) sposobie kontaktowania się ze światem, jego bezpośrednim, subiektywnym i zawsze fragmentarycznym *poznawaniu* oraz *doznawaniu*, w którym ów świat udostępnia się w sposób niepowtarzalny. Doświadczenie to ta część rzeczywistości, którą zabieramy z sobą i która staje się częścią nas oraz nabiera mocy generującej. O tym, co dane w doświadczeniu można komunikować, wówczas przekracza ono swą jednostkowość². Co więcej, różne reprezentacje literackie pozwalają zauważyć, jak kategorie języka artykulacji i doświadczenia wzajemnie się przenikają.

Z kolei erotyzm traktuję w tej pracy jako jeden z aspektów życia wewnętrznego człowieka³, wiąże go z uczuciem (nazywa bowiem określony rodzaj miłości⁴), z aktem zbliżenia partnerów, z których każdy ma określoną osobowość, potrzeby

¹ Przede wszystkim w filozofii, psychologii społecznej, antropologii kulturowej, językoznawstwie i literaturoznawstwie. Podaję dla przykładu: R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 34–49; *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz i A. Seidler-Janiszewska, Kraków 2006; *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki i E. Nawrocka, Warszawa 2007; J. Tischner, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Paryż 1990, s. 27; H. Mamzer, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003.

² Korzystam tu z teoretycznej aparatury prezentowanej przez R. Nycza we wstępie do *Nowoczesność jako doświadczenie...* oraz nawiązuję do rozważań autora o relacji między doświadczeniem a jego ekspresją w ujęciu antropologii doświadczenia.

³ Por. M. Bańko, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000 [hasło *miłość*].

⁴ Szerzej pisze o tym M. Gołaszewska, *Imiona miłości. Nowożytna myśl o życiu erotycznym*, Kraków 1992.

i oczekiwania, choć uczestniczą w swoich doznaniach. Sytuuję erotyzm w obszarze refleksji eksponujących intymną więź między kobietą i mężczyzną (gdzie oznacza postawę wobec Drugiego/ relację „ja” – „ty”). Za G. Bataille’em rozróżniam erotyzm i seksualną aktywność człowieka⁵.

Na podstawie własnej lektury i prac, które traktują o literaturze nowoczesnej, przyjmuję, iż znakami rozpoznawczymi są między innymi:

1. Przyglądanie się światu jako konkretnej czasoprzestrzeni i wychylenie się w stronę ludzkiego doświadczenia; potwierdzają to utwory poetyckie wybrane z nurtu obiektywistycznego, czyli takie, w których mamy do czynienia z tropicznym przekształceniem doświadczenia podmiotowego, niedającego się ograniczyć do biografii autora. Tekstowy status podmiotu i doświadczenia umożliwia czytanie wierszy jako świadectwa.
2. Tendencja do opowiadania życia, siebie i własnych doznań zmysłowych, duchowych, intelektualnych⁶.
3. Przesunięcie uwagi z reprezentacji wspólnotowych na zindywidualizowane oraz uświadamianie istnienia różnic między ludźmi.
4. Uznanie kategorii cielesności (związanej z odsłanianiem sfery zmysłów i emocji) oraz doświadczenia erotycznego za jeden z tematów kluczowych.
5. Dominanta epistemologiczna (jak pisze Douve Fokkema, „konwencja epistemologicznej wątpliwości”⁷) i przyznanie priorytetu konstrukcjom hipotetycznym. W swoim głównym nurcie literatura nie podpowiada wprost ostatecznych rozstrzygnięć czy opinii, ma charakter dialogowy, domaga się partnera i jest otwarta na rozmowę. Stawia czytelnika przed określoną kwestią. Ważniejsze jest to, jak istota ludzka widzi i osobiście odczuwa świat, niż to, jaki ten świat jest.
6. Komunikowanie treści, które wychodzą poza obszar odniesień międzyliterackich czy międzytekstowych (w efekcie umożliwia odbiorcy czytanie „przez życie”).

Dodam, że podmiot literatury nowoczesnej w odróżnieniu od dawnej erotyki, zorientowanej retorycznie⁸, poszukuje nowego języka dla oddania zindywidualizowanego doświadczenia. Taka sytuacja wiąże się z określonymi trudnościami. Z jednej strony zastany repertuar gotowych formuł retorycznych wprowadza niebezpieczeństwo popadnięcia autorów w konwencjonalizację, z drugiej – w ekshibicjonizm właściwy eksploatującej temat kulturze popularnej.

Mając na uwadze rozróżnienie między mitem seksualnym (eksponowanym przez Miłosza już w latach siedemdziesiątych jako kolejna wersja Wysp

⁵ G. Bataille, *Erotyzm*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2007, s. 19. Przypomnę, że autor wskazuje trzy formy erotyzmu jako zjawiska specyficznie ludzkiego: erotyzm ciała, serca i *sacrum*, które zawsze wiążą się z próbą „wyjścia” z samotności oraz nadania sensu i „ciągłości” istnieniu.

⁶ Por. M.P. Markowski, *Antropologia, humanizm, interpretacja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski i R. Nycz, Kraków 2002, s. 137–150 oraz wstępne rozważania w książce *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007.

⁷ Odwołuję się do ustaleń D.W. Fokkemy, *Historia literatury – modernizm i postmodernizm*, Warszawa 1994.

⁸ Patrz niektóre teksty uwzględnione w pracy J. Kotlarskiej, *Erotyk staropolski; inspiracje i odmiany*, Wrocław 1980 lub w książce *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*, red. nauk. R. Krzywy, Warszawa 2008.

Szczęśliwych⁹⁾ a erotyzmem, będę się zajmowała doświadczeniem erotycznym w twórczości poetyckiej kobiet.

W literaturze polskiej obecność kobiet jest szczególnie znacząca. Dla przykładu wymienię tylko twórczość Anny Świrszczyńskiej, Haliny Poświatowskiej i autorek wydanej ostatnio antologii *Solistki*¹⁰ – pomijam w tym miejscu inne bardzo znane nazwiska.

Zauważalna intensywność głosu żeńskiego w XX i XXI wieku modeluje spojrzenie na doświadczenie erotyczne, zmienia się w konsekwencji myślenie o cielesności.

We współczesnej refleksji teoretycznej doświadczenie ciała, sytuowanego w centrum filozoficznych analiz, jest ujmowane w opozycji do kartezjańskiego dualizmu i staje się ono składnikiem ludzkiej tożsamości¹¹. Powstał nurt zwany feminizmem korporalnym (termin został spopularyzowany w 1994 r. przez Elizabeth Grosz, autorkę pracy *Lotne ciała*), który skupia uwagę na badaniu podmiotu. Spory w ramach stanowisk prezentowanych przez zwolenników esencjalizmu i konstruktywizmu dotyczące kwestii, w jakim stopniu w konstrukcji kobiecego „nowego podmiotu” ma swój udział doświadczenie ciała, a w jakim usytuowanie kulturowe, referuje Ewa Hyży w pracy *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*¹². Ten wątek, jako mniej istotny dla moich rozważań, jedynie sygnalizuję.

Wybór autorek i tekstów lirycznych, które poddałam analizie celem rozpoznania erotycznego wymiaru egzystencji, nie jest przypadkowy. Wzięłam pod uwagę poezję Małgorzaty Hillar (1926–1995) i Marzanny Bogumiły Kielar (ur. 1963), ale nie po to, by zaakcentować różne reprezentacje pokoleniowe (one zawsze wprowadzają binarność), ale by pokazać intensywność i indywidualny wymiar erotycznej sfery życia (jako funkcji osobowości) oraz różne sposoby jej poetyckiej (językowej) artykulacji¹³.

⁹ C. Miłosz, *Seks dostarczony*, [w:] idem, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989, s. 85–89 (pierwsze wydanie paryskie w r. 1969).

¹⁰ *Solistki – antologia poezji kobiet (1989–2009)*, wybór i red. M. Cyranowicz, J. Mueller i J. Radczyńska, Warszawa 2009. Antologia wydana przez Staromiejski Dom Kultury zawiera ok. 170 wierszy 41 poetek debiutujących po roku 1989.

¹¹ Dualizmu, który w myśli zachodniej miał długą tradycję: kobieta sytuowana była „po stronie ciała”, z kolei umysł uznawano za „specjalność mężczyzny” (podaję za: E. Hyży, *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków 2003, s. 17).

¹² Esencjalizm „opowiadał się za biologicznym, uniwersalnym, płciowym i poprzedzającym społeczne wpływy elementem decydującym o kształcie podążającego dopiero za nim rodzaju [gender], tj. płci społeczno-kulturowej czy kulturowej tożsamości płciowej. Drugi [konstruktywizm – E.M.] [...] zaprzeczał istnieniu jakichkolwiek stałych, uniwersalnych i substancjalnych cech rozstrzygających następnie o rodzajowej przynależności człowieka” (ibidem, s. 36).

¹³ Wprowadzam ograniczenie: nie interesują mnie odnośniki biograficzne i przeniesienia prywatnych sytuacji autorek na sytuacje osoby mówiącej w wierszu.

Małgorzaty Hillar poezja konfesyjna

Lektura wierszy Małgorzaty Hillar z lat 1957–1995¹⁴ pozwala zauważyć, że dopiero w erotykach z tomu *Prośba do macierzanki* (1959) autorka zaczyna mówić głosem osobistym, wcześniej zabierała głos w imieniu zbiorowości.

Można zaryzykować hipotezę, że wiersz

My z drugiej połowy XX wieku

rozbijający atomy
zdobywcy księżycy
wstydzimy się
miękkich gestów
czułych spojrzeń
ciepłych uśmiechów

Kiedy cierpimy
wykrzywiamy lekceważąco wargi

Kiedy przychodzi miłość
wzruszamy pogardliwie ramionami

Silni cyniczni
z ironicznymi zmrużonymi oczami

Dopiero późną nocą
przy szczelnie zasłoniętych oknach
gryziemy z bólu ręce
umieramy z miłości

odnotowuje zmianę mentalną, jaka zachodzi w ekspresji uczuć u ludzi II połowy ubiegłego stulecia. Autorka zauważyła pewne ochłodzenie w relacjach międzyosobowych, popadanie w czułośćkowość i sentymentalizm, ale nie poprzestała na tych stwierdzeniach i poszukiwała własnego języka dla wyrażania emocji (symptomatyczne będzie tutaj przejście od „my” do „ja”). W odpowiedzi na kulturę popularną, która eksploatuje temat w kategoriach uczuciowych, pojawiła się powściągliwość i wyraźna ascetyczność w przedstawianiu doznań ciała.

W poetyckim projekcie M. Hillar kobiety podmiot doświadcza ciała¹⁵:

– Poprzez pragnienie czułości i dotyku:

¹⁴ Z tomików *Gliniany dzbanek* (1957), *Krople słońca* (1961), *Czekanie na Dawida* (1967), *Źródło* (1985) oraz wyboru wierszy *Dwadzieścia lat minęło odkąd umarłam* (1995).

¹⁵ W ujęciu porządkującym częściowo wykorzystuję trop podpowiedziany przez B. Przymuszałę (*Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*, Kraków 2006), przy czym badaczka zajmuje się poezją innych autorek.

Ciało jest reaktywne, reaguje na bodźce – zmysły są receptorami erotycznego doznania i poznania¹⁶. Erotyczne napięcie wyzwalane jest przez obecność lub wspomnienie kochanka: niepoddającą się kontroli *pieszczotę rąk*; płomienie *palców/ zapalające szyję ramiona*; *Twoja skóra/ delikatny puch pisklęcia .../ Twoja skóra śpiewająca/ w moich dłoniach*¹⁷.

– Poprzez obdarowywanie i branie:

W relacji wzajemności ciała domagają się uwagi, wrażliwości, odpowiedzi. Stąd frazy:

– smak ust, na które odpowiadają jej usta z pragnienia ciężkie/ jak dojrzałe truskawki¹⁸;

– W twoich rękach dojrzewają winogrona moich piersi¹⁹.

– Poprzez silną potrzebę komunikowania doznań miłosnych stanowiących dopełnienie bliskości fizycznej:

W ten sposób dokonuje się „podwojenie bycia”. W wielu utworach poetki mowa jest uwodzeniem, a czułe słowa formą miłości. Erotyka nie jest wyłącznie pozasłowna i nie zawsze spełnia się tylko w gestach. Zmysłowe doświadczenie jest tylko jedną z możliwości poznania – coś się wtedy wymyka. Co jednak istotne, kobieta z jednej strony ufa słowom i traktuje je jako dar:

Tyle się we mnie/ słów zebrało [...]

Myślałam/ dam ci te moje słowa²⁰

I dalej:

Po nich / nie można już odejść [...]

Czy mogę dać ci siebie

jeżeli nie umiesz powiedzieć

co czujesz

kiedy oddają ci usta²¹

z drugiej natomiast wie, że próby nawiązania werbalnego porozumienia są trudniejsze niż komunikowanie emocji ciałem. Ono istnieje przed językiem i ma swój własny sposób mówienia:

¹⁶ O zmyśle dotyku, który pełni funkcję instrumentu gry miłosnej i w percepcji kobiecej pełni ważniejszą niż u mężczyzny rolę, patrz A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*, przeł. N. Kancewicz-Hoffman, Warszawa 1993 (na te ustalenia powołuje się A. Legeżyńska, *Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań 2009).

¹⁷ *Wspomnienie twych rąk i Źródło nocy*.

¹⁸ *Wspomnienie twych rąk i Szukanie*.

¹⁹ *Uciekam i Twoje ręce*.

²⁰ *Myślałam, że będę mówić*.

²¹ *Czy mogę*.

[...] kiedy otworzyłam usta
zamknąłeś je
swoimi wargami

Bohaterka wie także, że słowa bywają formą maskowania nietrwałości uczuć: *one były/ z kolorowej bibuły; to karnawałowe balony/ na srebrnym drucie*²².

– Poprzez doznania wizualne:

Gdy te pojawiają się w miejsce dotyku miłosnego, toczy się pieszczotliwa rozmowa oczu²³.

W przywoływanej już wcześniej książce E. Hyży pojawia się passus dotyczący tradycji (z którą polemizuje M. Merleau-Ponty), związanej z „wynoszeniem wzroku i widzenia” ponad dotyk i pozostałe zmysły oraz ujmowania zmysłów jako „oddzielnych władz doświadczenia”. Tymczasem, co akcentuje autorka, wszystkie one na równi angażują ciało i uczestniczą w tworzeniu jego całościowego obrazu.

Wracam do poezji Hillar. Uwodzenie wzrokiem i *zanurzenie się w mowie oczu* wyzwała u jej bohaterki erotyczne pobudzenie. Dla przykładu podaję kilka metafor:

– tulisz mnie naga/kształtami źrenic, oczy rozpalone tęsknotą, moje oczy/bez twych oczu/ nieuważnie roztargnione/ gubią po drodze uzbierany świat.

– Płonącymi oczami
mówimy sobie rzeczy
nieogarnięte słowem [...]

– Czuję jak pęcznieją wargi [...]

– Jak bezwolnieje ciało [...]

i spojrzeniem

pierś

ustom twoim podaję

jak jabłko²⁴

Ja cielesne symbolizują w wierszu *nabrzmiąte piersi* oczekujące zaspokojenia (znak pobudzenia, poczucia nadmiaru, wzrastającego pożądania), *pęczniejące wargi*. Obok ust i bioder – co potwierdzają analityczne badania Anety Wysockiej nad ekspresją leksyki somatycznej – właśnie piersi są tą częścią kobiecego ciała, która wzbudza szczególne zainteresowanie mężczyzny²⁵.

W projekcie poetyckim Hillar szukanie bliskości przez dotyk, wzrok czy smak wiąże się z możliwością wkroczenia w obszar bezpieczeństwa²⁶ i przytulności (*Twoje ucho/ jest przytulne/ jak dziupla wiewiórki*), gdy bohaterka balansuje na krawędzi

²² *Latarki i Słowa*.

²³ *Rozmowa oczu*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Patrz A. Wysocka, *O miłości uskładanej ze słów. Obraz miłości erotycznej w polszczyźnie ogólnej oraz poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Anny Świrszczyńskiej i Haliny Poświatowskiej*, Lublin 2009, s. 70.

²⁶ Por. gra opozycji w wierszu *Twoje ręce: ciemność – słońce, lampa; chłód – ciepło, żar; noc – dzień*.

samotności (*uciekam/ w ciepłe ramiona; twoje ręce ciepłe gniazda; twoje ręce bezpieczna kryjówka*²⁷). Ważne jest także to, że gdy budzi się jej ciało i mówi do niej – ona się zmienia. Staje się kobietą i dopiero wtedy naprawdę jest. Trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu ciało podszyte erotyczną tęsknotą szuka pogłębienia wiedzy o sobie, a w jakim wychodzi naprzeciw męskim oczekiwaniom.

Autorka wiersza *Rzeka* opisuje żeńskie pożądanie jako siłę niekontrolowaną, wprowadzoną w ruch przez dotyk.

Pod dotknięciem
 płonącej zapałki
 twoich palców
 wybucha płomień
 tak gwałtowny
 jakby w samym piekle
 się narodził

Niepohamowany
 wciska się
 w najdrobniejsze szczeliny
 pod paznokcie
 pod powieki

Żywioł
 nie do ujarzżenia
 huczy
 pod gorącym niebem
 skóry

Jeszcze chwila
 a rozsadzi
 zaciśnięte źrenice
 i wybuchnie
 oszalałe morze pożaru

Jeszcze chwila
 a rozerwie
 niebieskie strumienie
 nerwów
 i zacznie się
 potop ognia
 Jeszcze chwila
 a

Wtedy
 zanurzasz się

²⁷ *Uciekam i Twoje ręce.*

we mnie
jak w płonącej rzece

Nie eliminuje męskiego „ty” – ono pojawia się na początku jako wyzwalające pożądanie (*Pod dotknięciem/ płonącej zapałki/ twoich palców*) i w klamrze zamykającej rekonstruowane doświadczenie (*zanurzasz się/ we mnie / jak w płonącej rzece*).

W przedstawionym opisie reakcji żeńskiego ciała Hillar eksponuje odczuwaną przez kobietę gradację napięcia, jakie towarzyszy doznaniu erotycznemu. Operuje metaforami odsyłającymi do żywiołów i tkwiącej w nich kosmicznej siły, która absorbuje pojedyncze ciało: *plomień gwałtowny, niepoohamowany, żywioł nie do ujarznienia, huczy/pod gorącym niebem /skóry; płonąca rzeka, potop ognia*. Wszechogarniająca moc pożądania, spotęgowana przez dotyk i zapach, prowadzi w stronę doświadczenia granicznego. Wtedy wydaje się, że kobieta traci tożsamość, że znika poczucie jej odrębności.

Rozróżniam w tym miejscu pojęcia *pożądanie* i *popęd*. *Zanurzenie* – jako spełnienie – jest czymś naturalnym w akcie pożądania, jest jego konsekwencją. O ile w popędzie ma swój udział siła biologiczna kierująca uwagę ku płci (wrażna jest tutaj orientacja na kontakt seksualny), o tyle pożądanie jest bardziej ukierunkowane na konkretną osobę, obiekt zainteresowania. Można powiedzieć, że na planie pożądania spełnia się potrzeba bliskości²⁸ lub przełamania samotności, z nim związane są bowiem więzi erotyczne. Relacje między partnerami to kontaktowanie się ciał, które są poddane rytmom natury, wchodzą w te rytmy i komunikują się. W innej relacji między kobietą i mężczyzną, takiej jak np. flirt czy „zabawa w serce”, pojawia się rozmowa, „gra oczu”, które także są sposobami przekazywania emocji. Ale, o czym wcześniej wspominałam, próby werbalnego porozumienia są trudniejsze niż komunikowanie emocji ciałem.

W poetyckim świecie Hillar bywają sytuacje, gdy kobieta staje się lustrem dla mężczyzny – *By mógł oglądać/ swoją doskonałość, ziemią/po której szedł/ na księżyc, koszykiem – w nim chował samotność*²⁹. Czasem także odczuwa obcość³⁰. Nie godzi się jednak na utratę niezależności, na zawłaszczenie własnej przestrzeni (wiersze *Wieża cierpliwości, Przychodził nocą*). Jeśli nawet w zbliżeniu fizycznym doświadcza „bycia jakby jedną osobą” – to jednak zawsze towarzyszy jej niepewność:

Nigdy nie dowiem się
czy widzisz
tak samo jak ja
żółty łubin

Czy tak jak ja
czujesz
jego aksamitny zapach

²⁸ W ten sposób aktualizuje poetka pojęciową metaforę pojemnika: zanurzenie jest tu równoznaczne z wypełnieniem, doznaniem pełni.

²⁹ *Wieża cierpliwości*.

³⁰ *Przychodził nocą i Źródło nocy*.

Nie przekonam się
czy tak samo
słyszysz
szelest skrzydeł sowy

Nie sprawdzę
czy odczuwasz
to samo co ja
głaszcząc
kosmatą owcę

Nigdy nie dowiem się tego
choćbym oglądała twoje palce
pod słońce
albo dotykała ich
wargami ³¹

Rodzi się refleksja (wiedza) na temat oscylowania między poczuciem zjednoczenia (wspólnego rytmu) i odrębności.

Marzanny B. Kielar zdziwienia i zachwyty

Poetka o wyostrzonych zmysłach, zwrócona w stronę zewnętrznego świata (jeśli brać pod uwagę perspektywę widzenia i przeżywania) poszukuje pomysłu na opisanie relacji „ja” – „on”. Znajduje język, który wychodzi poza klisze werbalnego erotyzmu³². Stawia na własną wewnętrzną prawdę, którą poddaje poetyckiej kreacji.

Pokusa

mgnienie za ledwie

tę zdumioną radość, kiedy wreszcie przyjeżdżasz
i wynosisz swoje rzeczy ze starego
sypiącego się combi, tę radość jak wodospad,
to wszystko, co ma udział w jej trwaniu,
łagodną pajęczynę światła pod kasztanowcami,
rzucony ogryzek i to, jak się zaciągasz, mrużysz oczy
i popiół spada ci na koszulę, i strzepujesz prędko,
jednocześnie żółtych astrów, chmury pyłu nad drogą
i święto takie, bo jesteś blisko,
jaskółki coraz niżej, na deszcz, coraz mniej nieba
i światło już tylko ze szczelin, z pęknięć
w długich smugach

³¹ *Nigdy się nie dowiem.*

³² *Sacra conversazione* (1992), *Materia prima* (1999), *Umbra* (2002), *Monodia* (2006).

te strzępy, ich bezpowrotność
zapamiętać, po nic³³

Bohaterka wiersza *Pokusa* celebrytuje niepowtarzalną chwilę (*mgnienie zaledwie*), ulotny moment, w którym na widok oczekiwanego mężczyzny (*wreszcie przyjeżdżasz*) pojawia się zaskakujące ją i połączone ze zdziwieniem odczucie swojego „ja”, własnej kobiecości (cielesności). Odślania się jakaś momentalna prawda o życiu. *Zdumiona radość / radość jak wodospad* stanowi impuls dla dalszych doznań podmiotu. Rodzi się pokusa i zarazem nadzieja spełnienia – obdarowania bliskością.

Persona liryczna koncentruje się na męskich banalnych zachowaniach fizycznych jako znakach rozpoznawalnych w drugim człowieku i wyodrębnia je. Jej patrzenie nie uprzedmiotawia mężczyzny, nie włącza, ale wyprowadza z „ławicy” – gatunku ludzkiego, do którego przecież przynależy, wyodrębnia jego niepowtarzalność³⁴. Skupia się na tym, co naocznie uchwycone: na sposobie, w jaki on coś robi, jak *mruży oczy, rzuca ogryzek, zaciąga się, strzepuje popiół, spadający na koszulę*³⁵. Ogląda ukochanego jak fenomen, żeby uniknąć abstrakcji i iluzoryczności³⁶. Prozaiczne ruchy ciała, mimika twarzy i gesty ukochanego współtworzą aurę intymności i wywołują doznanie odświętności³⁷, budzą wzruszenie i zapadają w pamięć. W poezji Marzanny Kielar kolekcjonowanie ludzkich zachowań wiąże się z pokusą utrwalania tego, co bezpowrotne.

Miłość obecna się w gestach. Nie czyni człowieka wyjątkowym, jak myśleli romantycy, dlatego autorka koncentruje się na codzienności i drobiazgowości. Szuka bliskości poprzez rejestrację cech fizycznych drugiej osoby. Spojrzenie, służąc uczuciu, ustanawia komunikację, jest mową, znosi poczucie samotności. Język wyrażania radości (przyjazd ukochanego) także jest w tej codzienności zanurzony. Poetka nie popada w egzaltację, unika afektów, zachowuje dyskrecję.

Oprawa relacji miłosnej jest zbudowana z niepoetyckich, ale znaczących drobiazgów. Aura nie sprzyja sentymentalnej wersji przywitania. Przyroda nie współgra z uczuciami kochanków, nie harmonizuje z ich radosnymi emocjami. Odczucie

³³ Z tomu *Sacra conversazione*.

³⁴ Por. wiersze W. Szymborskiej *W rzece Heraklita* (z tomu *Sól*, 1962) oraz *W zatrzymaniu* (z tomu *Chwila*, 2002), w którym czytamy:

Jestem kim jestem.

[...]

ale nie narzekam.

Mogłam być kimś

o wiele mniej osobnym.

Kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego roju [...]

³⁵ Zdaniem J. Tischnera, który podnosi ekspresyjną stronę cielesności, można mówić o jej „dialogicznym wymiarze”. Wyjaśnia: „Ciało jest «instrumentem» porozumienia. Jest w jakiejś mierze ciałem dla drugiego. Poprzez ciało wyraża się miłość, nienawiść, ciało przybliża i oddala, pieści i zadaje ból. [...] Ciało jest nie tylko dla innego, ale i dla siebie i dla siebie” (*Myślenie w żywiole piękna*, wybór i oprac. W. Bonowicz, Kraków 2004, s. 223).

³⁶ Fenomenologia punktem wyjścia czyni rzecz taką, jaka się ona ukazuje, prezentuje. Uwyraźnia skupienie na naocznie uchwyconym.

³⁷ Doświadczenie wzrokowe podmiotu – co akcentuje B. Przymuszała – może być sprawcą inicjacji erotycznej, wzrok czyni partnera obiektem pożądania (*Szukanie dotyku...*).

bliskości to prześwity, szczeliny, przebłyski, mgnienia – czego nie da się utożsamiać z trwałym stanem radości, szczęścia.

Ulotność chwili i przeżycia została podkreślona przez: stłumienie pasm jasności, chmury pyłu, słońce odgradzane od ziemi, *coraz mniej nieba*. Światło przechodzi w mrok. Klamrą dla drugiego wersu jest dystych stanowiący graficznie wyodrębnioną refleksyjną pointę podmiotu w dyskursie prowadzonym z samą sobą.

Związek między kobietą i mężczyzną budowany jest z przyjazdów i odjazdów. Jest grą zbliżeń i oddaleń:

Powroty, odejścia.

A w tym wszystkim my, organiczne domieszki
uwięzione w lodzie: pozornie nierozpuszczalne wtrącenia.

Wulkaniczny pył wywiewany z ziemi, której nie chroni roślinność.

Będę jak drzewo w srebrzystym oprzędzie, grające przy drodze nocą.
Będziesz mieć powieki pod śniegiem, śnieg na brwiach;
wrośniesz we mnie jak pęd wszczepiony w krwiobieg konaru.

Wrócisz³⁸.

Nie jest to związek trwały, dojrzewający, lecz przygodny. On i ona są w drodze. Być może oddalenie sprzyja świeżości przyglądania się, pozwala zobaczyć coś wyraźniej.

– zdumiona radość, kiedy wreszcie przyjeżdżasz³⁹;
– wiozę ci ogród, naraz / cały...⁴⁰

W takim projekcie życia przygodnego, które nie układa się w spójną całość, poetka celebryje momenty olśnień, już wcześniej przeżywanych doznań, sytuacji i chwile autentycznego zdziwienia:

skąd twoja nagle przy mnie obecność, drżąca i ufna?
Miękkki powój dotyku, jak przed podróżą
i jej nieuchronność, skąd?⁴¹

Koncentruje się na śladach fizycznej obecności mężczyzny, wywołanej np. przez zapisany na śniegu dotyk jego palców, na t e j chwili jakże ulotnej:

zaśnieżona wysoko poręcz przy schodach – to na niej
został ślad twojej ręki; coraz starsze słońce, jego

³⁸ Z tomu *Umbra*.

³⁹ *Pokusa*.

⁴⁰ *Podróż*.

⁴¹ *Sacra conversazione*.

marcowy język, nieustępliwy,
między twoimi palcami⁴²

Czas jest nieustępliwy, ale dla M. Kielar pamięć „odwrotna jest od (do?) linii czasu” – *podobno jest* narodzinami⁴³.

Można w jej wierszach odnaleźć wiele przykładów poświadczających budowanie więzi między partnerami przy udziale zmysłów, wrażliwości erotycznego ciała na bodźce:

- dotykowe (*przebiegający przez skórę elektryczny dreszcz; miękki powój dotyku; kuszące wgłębienie dłoni; błędzenie ręką leniwie/ po rozgrzanej skórze; twoja stopa w trawie dotyka mojej*),
- zapachowe (*zapach blisko*),
- słuchowe (*szept nagiej skóry*),
- *puls coraz szybszy*.

Komunikują się z sobą mięśnie i skóra, ramiona i nogi. Widok, zapach, ciepło, głos, wyczuwanie czyjegoś oddechu – wszystko to sygnalizuje kontakt z innym ciałem⁴⁴.

Autorzy prac poświęconych twórczości Kielar⁴⁵ dość często poruszają problem bytu człowieka w porządku natury. Są jednak takie wiersze, które pozwalają mówić o wyodrębnieniu z tego porządku relacji z drugim „ja”. W naturze zachodzą procesy gnicia, rozkładu, zamierania (co rejestrują późnojesienne, zimowe i wilgotne pejzaże autorki), ale one przebiegają samoistnie, zgodnie ze swoim rytmem. Natomiast budowanie więzi międzyludzkich (trudne i długotrwałe) wykracza poza porządek czysto naturalny. Zarysowuje się swoista ambiwalencja: bycia w rytmach natury i bycia w odrębności, niepowtarzalności. O ile pożądanie włącza człowieka w rytm ławicy (wówczas wszyscy płyną w jednym kierunku), o tyle miłość i budowanie więzi – wyodrębnia pojedyncze istnienie. Miłość jest wprawdzie nadbudowana nad pożądaniami, ale jest także czymś więcej. Jest wytworem człowieka – „jest sztuką, tak samo jak sztuką jest życie”⁴⁶.

Człowiek przynależy do ludzkiego gatunku i podlega podobnym automatyzmom życia. Pisanie wierszy czy budowanie więzi z drugą osobą chwilowo z tych automatyzmów uwalnia. Poezja Kielar jest nowoczesna w tym sensie, że pokazuje jak można choćby na moment uwolnić się od determinantów przyrody. Pokazuje tworzenie bliskości przez spotkania, pamięć, dotyk, wrażliwość i uważność (w rejestrowaniu fizycznych zachowań), czułość (z jaką się patrzy na drugą osobę), a nie poprzez deklaracje czy ekspresję uczuć, które zostały już zbanalizowane. Autorka nie chce karmić czytelnika poetyzmami. Mówi inaczej, by nie popaść w manierę

⁴² Z tomu *Umbra*.

⁴³ *1912*.

⁴⁴ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1997, s. 149. Także o słuchaniu ciała w książce P. Turchet, *Mowa ciała. Zrozumieć człowieka po jego gestach*, z fr. przeł. E.T. Sadowska, Warszawa 2006.

⁴⁵ M. in. M. Robert w recenzji książki *Monodia*, „Arte” 2006, nr 3, s. 7; A. Franaszek, *Kropła, kamień, płomień*, „Tygodnik Powszechny” 2006, z 22.05; P. Śliwiński, *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków 2002.

⁴⁶ E. Fromm, *O sztuce miłości*, przeł. A. Bogdański, wyd. 5 popr., Poznań 2006, s. 18.

eksklamacji miłosnej. Ucieka od schematów i tradycyjnych konwencji erotycznych. Nie ufa łatwym obrazom szczęśliwości. *Wie, że miłość rodzi się litera po literze.*

Podsumowując, można powiedzieć tak:

- Dwudziestowieczna poezja kobiet, które koncentrują się na erotyce, ma swój udział w przemodelowaniu myślenia o publicznej i prywatnej sferze ludzkiej egzystencji za sprawą przeniesienia akcentu z myślenia abstrakcyjnego (wspólnotowego) na doświadczenie indywidualne, bliskie ciału. R. Nycz stwierdza wprawdzie, że „doświadczenie jest tym, co nas tworzy jako odrębne jednostki i jako członków wspólnoty”⁴⁷, ale warto dodać, że aby funkcjonowanie we wspólnocie stało się autentyczne, musi być przepuszczone przez filtr własnej podmiotowości.
- Na doświadczeniu ciała, także w intensywnym akcie pożądania, buduje się doświadczenie psychiczne i duchowe.
- Doświadczenie erotyczne, pogłębione intelektualnym, jest w relacjach osobowych i łączące, i dzielące kobiety i mężczyznę.
- Erotyka posiada walor inspiracji twórczej, a tekst poetycki stanowi formę dla podmiotowego doświadczenia erotycznego, jest reprezentacją ciała. Ono się w nim uobecnia i unaocznia. Język opisu doświadczenia powiązany jest ze sferą cielesności.
- Podmiot staje się zarówno częścią opisywanego świata, jak i częścią tekstu.

Erotic experience in contemporary literature (analysis of works by selected female poets)

Abstract

The article focuses on the corporeal component and erotic experiences in the 20th century female poetry. Selected poems by Małgorzata Hillar and Marzanna Kielar have been subject to anthropological analysis in order to demonstrate the individual dimension of the erotic sphere of life as the indicator of personality and the various ways it can be expressed in poetry.

On the basis of textual research it has been concluded that bodily experience underlies the mental and spiritual experience of the subject. Moreover, erotic sensations enriched by the intellectual elements can both bind (intimacy) and divide (sense of separateness) a man and a woman. The language used to describe this experience is corporeal and represented by literary text.

⁴⁷ Por. R. Nycz o doświadczeniu w *Kulturowej teorii literatury...*

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Marian Stępień

Uniwersytet Jagielloński

Ostatni poemat Tadeusza Hołuja

Wkrótce po śmierci Tadeusza Hołuja jego żona poprosiła piszącego te słowa o towarzyszenie i pomoc w uporządkowaniu i zorientowaniu się w papierach pisarza, zgromadzonych w wielu teczkach, pudłach, w dużym kufrze.

Na jednej z teczek były jego ręką, czerwonym długopisem napisane słowa: „Rękopisy poematu autobiograficznego”. Wewnątrz, na odwrocie reklamowych druków „Cenniki i wzory ogłoszeń wykazu branż i zawodów ogólnopolskiego spisu abonentów telefonicznych na r. 1948/1949” znaleźliśmy rękopiśmienne fragmenty poematu napisanego ołówkiem chemicznym, częściowo atramentem, z licznymi powtórzeniami, skreśleniami. Wyglądały jak brulionowe próby, pierwsze, nieuporządkowane szkice. I wśród nich, wśród tych „brudnopisów”, w papierowej „koszulce”, z napisem wykonanym ręką Tadeusza Hołuja: „Rękopis poematu wiosna/lato 1949” znajdowała się ostateczna wersja utworu przepisane „na czysto”, z minimalnymi poprawkami: Ponumerowane stronicie od 1 do 12, a na nich wersy poematu, ponumerowane od 1 do 363. Na pierwszej stronie u góry, ołówkiem chemicznym, ręką autora było napisane: „Hołuj Tadeusz. Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą”.

Oprócz poematu znajdowały się w tej okładce trzy numerowane strony innego utworu, albo jeszcze jednej jego części do niego nie włączonego, bo pod względem treści i nastroju mógłby on być jego fragmentem. Były to stronicie z przepisnymi „na czysto” strofami poematu, z wersami numerowanymi od 1 do 92, z tym samym duktem charakterystycznego, łatwo rozpoznawalnego pisma Hołuja. Część wersów była ujęta w cudzysłów. To autocytaty z przedwojennych wierszy, z dwóch tomików poezji Hołuja. Z jego debiutu poetyckiego pod tytułem *Dziewczyno, płyniemy naprzód* (1936) i z *Płonących ścieżek* (1938). Jest to zbliżenie do lat międzywojennych. Zbliżenie na tyle rozbudowane, że mogłoby zachwiać kompozycję *Ostatniego poematu*... Pewno dlatego pozostało obok, nie zostało do niego włączone. Są tu echa społecznych niepokojów, ulicznych demonstracji, starć z policją ze śmiertelnymi ofiarami, obrazy płonących wiosek na Ukrainie, słowa o głodującej polskiej wsi i z sarkazmem przywoływane patriotyczne frazesy państwowej propagandy.

I jeszcze jedna kartka w bliskim sąsiedztwie. Wypełniona ręcznym pismem, z tego samego czasu i nastroju pochodząca, naddarta i podklejona, adresowana: „Mój Drogi, Kochany Synku!”, z zapowiedzią samobójczej śmierci i z pożegnalnymi słowami.

Ostatni poemat czyli rozczulenie nad samym sobą nigdy nie był publikowany. Jego niewielkie fragmenty wzięte z różnych części utworu ukazały się w tomie *Rysopis. Wiersze 1936–1976* wydanym w 1976 roku. Ale jest to zaledwie jedna dziesiąta część poematu. Wiersze *Śmierć ojca*, *Śmierć matki* i *Dzieciństwo*, również w *Rysopisie* zamieszczone są także – nieco zmienionymi – fragmentami *Ostatniego poematu*...

* * *

Powstał on w niezwykle trudnym okresie życia pisarza. Podczas jego pobytu w Czorsztynie, w „Pustelni czorsztyńskiej”, jak mówi tytuł jednego z wierszy napisanego tam w 1952 roku. Obcując z pienińską przyrodą pisał w nim:

Między człowiekiem a zwierzętami
Jest już porozumienie,
Lecz między ludźmi jest sfera śmierci,
Która zabija to, co ludzkie¹.

Udał się tam, jak na wygnanie, pozbawiony pracy i możliwości publikowania swoich utworów, co miało dla niego zasadnicze znaczenie. „Moja zdławiona, jedyna mowa/ Zabita jest, zabita jest”².

Wyjątkowo trudny i dramatyczny okres powojennego życia Tadeusza Hołuję opisałem dokładniej w artykule „Sprawa” *Tadeusza Hołuję*³. Tu więc tylko w największym skrócie to, co niezbędne dla zrozumienia okoliczności powstania *Ostatniego poematu*.

Szczęśliwego dla Hołuję zakończenia dobiegało oczyszczenie go z zarzutu kolaboracji z niemieckim okupantem w latach poprzedzających aresztowanie go przez gestapo i wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Auschwitz w 1942 roku. Wyniki dochodzeń, badań, przesłuchań były dla niego korzystne. Wystąpili świadkowie jego powiązań z antyniemiecką konspiracją, przynależności do Związku Walki Zbrojnej, patriotycznej twórczości literackiej, która była bezpośrednim powodem jego aresztowania i wywiezienia do obozu koncentracyjnego. Były też świadectwa uczestniczenia w obozowym ruchu oporu w Oświęcimiu. A sprawa *Rozmów bawarskich*, które stały się główną podstawą oskarżenia o kolaborację, okazała się nie tak jednoznaczna; wydawano je w różnych przeróbkach, uzupełnieniach, bez zgody autora, gdy ten był już w rękach gestapo⁴.

¹ T. Hołuj, *Rysopis. Wiersze 1936–1976*, Kraków 1976, s. 127.

² Słowa z *Poematu*...

³ „Zdanie” 1988, nr 10 i 11. Przedruk w: idem, *Kontury w mroku*, Katowice 2007.

⁴ Zob. K. Woźniakowski, *Prasa – Kultura – Wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999, s. 196–222.

Koniec roku 1947 i pierwsze półrocze 1948 były bardzo pomyślne dla Tadeusza Hołuja. Ukazało się wznowienie *Wierszy z obozu*, drugie wydanie *Próby ognia*, która była debiutem prozatorskim pisarza, bardzo wysoko ocenionym przez Kazimierza Wykę⁵. Sukcesy odnosił na wielu scenach całego kraju jego dramat *Dom pod Oświęcimiem*. A ponadto, co może w tym kontekście ważne – specjalny prokurator złożył mu wizytę, by poinformować, że jego działalność okupacyjna pozbawiona była znamion przestępstwa. Zapowiedział dostarczenie dokumentów, które mogą posłużyć za podstawę orzeczenia rehabilitacyjnego dla Związku Zawodowego Literatów Polskich.

I oto w momencie, gdy Tadeusz Hołuj został oczyszczony ze stawianych mu zarzutów i tylko krok dzielił od oficjalnego oświadczenia w tej sprawie, co wydawało się już tylko formalnością, pojawiły się nowe zdarzenia, fakty, komplikacje związane z tymi zmianami politycznymi, które wystąpiły we wszystkich krajach socjalistycznych w drugiej połowie 1948 roku.

* * *

Zupełnie nieoczekiwanie 10 września 1948 roku Tadeusz Hołuj został wezwany do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie. Zażądano od niego złożenia wyjaśnień dotyczących jego poglądów na uchwałę podjętą 15 czerwca tegoż roku przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform). Uchwała uznawała za błędną politykę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Jugosławii i jej przywódcy Józefa Broz-Tity. Przyjęto też rezolucję „W sprawie kolektywizacji wsi we wszystkich krajach demokracji ludowej”.

Okazało się, że podstawą wezwania było doniesienie z kręgu osób, z którymi dzielił się swoimi krytycznymi uwagami o zmianach politycznych zachodzących w Polsce i w innych krajach socjalistycznych pod wpływem uchwał Kominternu. Z jego uchwałami nie mógł się pogodzić, nie chciał ich zaakceptować. Komunistów jugosłowiańskich poznał w obozie koncentracyjnym, z najlepszej strony, i nie mógł przyłączyć się do ich potępienia. Dano mu trzy godziny na przygotowanie wyjaśnień, oczekując samokrytyki.

W pośmiertnych papierach pisarza zachowały się kartki, z których można dowiedzieć się czegoś o przebiegu rozmowy. Z luźnych notatek, czasem urwanych w pół zdania, z brudnopisów lub maszynowych kopii listów wysyłanych do władz politycznych, z wielokrotnych powtórzeń i nawrotów do trudnej i bolesnej sprawy można – zaledwie fragmentarycznie – zrekonstruować niektóre szczegóły, składające się na jego przeżycia i wyobrazić sobie dramatyczność sytuacji zakończonej wystąpieniem z Polskiej Partii Robotniczej; w czasie, gdy taki gest był brzemienny w daleko idące i groźne konsekwencje.

Oto fragmenty listu pisanego na brudno ołówkiem, na odwrocie firmowych formularzy Towarzystwa Ubezpieczeń „Orzeł” w 1948 roku, pozbawionego informacji o jego adresacie. Listu przeznaczonego dla Komitetu Centralnego PPR. Pisanego może z myślą o Bolesławie Bierucie, może o Jakubie Bermanie?:

⁵ K. Wyka, *Powieść o żołnierskiej gromadzie*, „Odrodzenie” 1946, nr 11.

Szanowny Panie!

Z głębokim bólem kładę ten wyraz „Panie” tam, gdzie do niedawna używałem chyba najpiękniejszego słowa ludzkiej mowy „towarzysz”. Od 10 września br. nie mam już prawa używać tego wyrazu. Zostałem zmuszony do wystąpienia z Partii. Zwracam się do Was z tym listem, abyście, o ile Wam na tym zależy, zrozumieli mój krok, gdyż wiem z dosyć długiego doświadczenia, jak w praktyce wygląda droga jakiejś wieści z KW do KC. Jestem w bardzo głębokiej depresji, bliski całkowitego załamania.

[...] Bardzo zależy mi na tym, aby ludzie kierownictwa wiedzieli prawdę o moim wystąpieniu z Partii, że ośmielałem się zabrać Wam trochę czasu, prosząc o danie wiary mojemu słowu. Proszę Was o tę wiarę, gdyż inaczej list mój wyda się Wam prostą prośbą o przebaczenie, a to nie jest tak.

W dalszym ciągu listu informuje o rozmowie w KW PPR w Krakowie, w której zaliczono go do „kategorii oskarżonych o nacjonalistyczne, prawicowe odchylenie, o nieprzyjazny stosunek do ZSRR, o pojednawczy stosunek do Tito a wrogi wobec przemian zaszyłych w podstawach gospodarczych (kolektywizacja)”.

Poinformowawszy o trzech godzinach udzielonych mu na przygotowanie samokrytyki, o późniejszej pięciogodzinnej „dyskusji” zakończonej jego wystąpieniem z partii, przystąpił do tego, co najważniejsze i powiedział co myśli o uchwałach Biura Informacyjnego: „Rezolucja B.I. wstrząsnęła mną. Nie tylko zresztą, mną, tysiącami komunistów, zwłaszcza inteligencji partyjnej. Uważałem i uważam dalej za błędną metodę «pioruna z jasnego nieba». Przecież do 29 VI...” Tu list (czy może tylko projekt listu) się urywa.

Zachowała się też rękopiśmienna notatka, której treść pozostaje w związku z cytowanym listem. Czy jest ona szkicem listu do innego adresata informującym go o zwróceniu się do KC PPR, czy jedynie zapisem refleksji dla samego siebie sporządzonym? Świadczy o przeżywanym niepokoju, rozterce i utwierdzaniu samego siebie w słuszności podjętej, trudnej i mogącej wywoływać różne wątpliwości, ale i obawy, decyzji.

Pisałem do B[iura] P[olitycznego] KC PPR. Miałem niejednokrotnie wątpliwości. Jestem przecież pisarzem, który musi inaczej wiedzieć, aby móc skutecznie działać... Pisarz jest od tego, aby wybiegał naprzód swoją myślą, ogarniał szerszy horyzont i lepiej wczuwał się w nastrój społeczeństwa. I pisarz musi, jeśli chce być pisarzem walki społecznej, mieć to prawo wybiegania myślą naprzód, prawo potrzebne do tego, aby w swych dziełach malował nie tylko wąski odcinek z zakresu taktyki partyjnej, ale głównie wielkie linie rozwoju.

Od tego momentu, to znaczy od wystąpienia Tadeusza Hołuj i wyraźnego skrytykowania przez niego uchwał Kominformu, obydwie sprawy, ta okupacyjna i ta partyjna z 1948 roku składają się na jeden skomplikowany węzeł, który przez lata będzie Hołuj w dramatycznych wysiłkach i bezskutecznie, aż do końca życia, rozplątywał. Jedna z nich będzie wspierała drugą. A w istocie tylko o jedną będzie chodziło. Ta okupacyjna stanie się pretekstem, parawanem dla tej drugiej, ważniejszej, właściwie jedynie ważnej, nie do darowania. Będzie służyła za narzędzie wymierzania dotkliwej kary, upokarzania, psychicznego maltretowania i niszczenia jedyne go z partyjnych pisarzy, który miał odwagę powiedzieć „Nie!” stalinizmowi

w jego ofensywnej fazie na gruncie polskim. W czasie, gdy większość dała się rozbroić, ulegała mu, często konformistycznie akceptowała, w najlepszym razie przyglądała mu się w milczeniu.

Niby była reakcja centralnych władz partyjnych na list Hołuja. Zbadania problemu, już teraz obejmującego łącznie okupacyjną „kolaborację” i wystąpienie z partii, może z najlepszą wolą, podjął się Jerzy Borejsza. Nim jednak zdołał coś wskórać, uległ wypadkowi. Stefan Żółkiewski zapewniał Hołuja, że uważa go za „czystego”, podejmował jakieś starania, ale rzecz nie ruszała z miejsca. Do jego listu dolepiona jest kartka z pismem pisarza: „Tymczasem Borejsza uległ katastrofie samochodowej, ZLP nie odpowiedziało, ani prokuratura, ani partia. Interweniowałem z ZG ZLP i poprzez towarzyszy. ZLP posłałem wszelkie dokumenty. Wszystko na próżno”.

Wśród papierów, notatek, fragmentów pozostawionych przez Tadeusza Hołuja jest niewysłany list do Józefa Cyrankiewicza. Bez daty; pewne elementy jego treści wskazują, że musiał być napisany na krótko przed Kongresem Zjednoczeniowym PPR i PPS, który rozpoczął się 15 grudnia 1948 roku. W tonacji i w treści jest podobny do *Ostatniego poematu*.

Tonem wspólnym łączącym te dwa teksty jest, by sięgnąć po słowa, których użył Hołuj w tytule *Ostatniego poematu*, „rozczulanie się nad sobą”. Jest płacz, który przenika cały utwór, a o którym mówi Hołuj wprost w liście (nie wysłanym) do Józefa Cyrankiewicza: „W obozie nie płakałem, kiedy wysyłałem Ci do bunkra truciznę, teraz płaczę, i nie wstydzę się tego. Niech tam. Kogo to obchodzi, że mnie złamano, wtłoczono do błota, kogo? Nie wysuszę się już nigdy z niego, nie oskrobię go nigdy z ciała i ducha”. A w poemacie: „I sam nad sobą płaczę. Tak. Płaczę”.

Są w tym liście myśli, które prawie dokładnie, ujęte w języku poetyckim znajdują się też w poemacie. „Gdybym padł w obozie, zdechł po prostu, wspominano by mnie na pewno jako «światlaną postać» [...] Ale że żyję – to musi być odwrotnie” – pisał do Cyrankiewicza.

A w części pierwszej *Ostatniego poematu*:

Gdybym spopieliał rozsiany w trawie,
co tłusta rośnie nad towarzyszem,
to każdą gębę zaszyłby krawiec
prującą dzieje, jak zdechłą myszę.
Przepraszam wszystkich, żem trochę przeżył
samego siebie zamiast struposzeć,
i żem oddychał, i żem wierzył
w to, za co smagał stryczek w obozie.
Chciałbym tam wrócić pod płytką ziemię,
aby i ze mnie wyrosła trawa.

Być może, że niewysłanie tego listu Cyrankiewiczowi sprawiły te same powody, które powstrzymywały od próby opublikowania *Ostatniego poematu*. Może w obydwu przypadkach działały hamulce nie pozwalające na zbyt ekszibicjonizm, na ujawnienie „rozczulania się nad samym sobą”.

Próby nawiązania kontaktu z redakcjami pism literackich nie przynosiły pozytywnego rezultatu. W styczniu 1949 roku Stefan Żółkiewski w liście do Hołuja

wprawdzie zachęcał go do przysłania czegoś do „Kuźnicy” z nadzieją, że skończy się jego „śmierć cywilna”. Ale dwa miesiące później (miejsce Stefana Żółkiewskiego w redakcji „Kuźnicy” zajął już Paweł Hofman) Paweł Hertz w imieniu redakcji informował żonę pisarza, że nic się nie da zrobić.

Zachował się brudnopis listu do Biura Politycznego KC PZPR, w którym Tadeusz Hołuj próbuje dokonać samokrytyki. Gotów jest uznać swoje pomyłki, ale – pisał stanowczo – „Nie mogę się jednak przyznać do tego, że byłem zdrajcą, że chociażby przez chwilę chciałem pracować przeciwko narodowi polskiemu”. Zespół w składzie: Lewiński, Stefan Staszewski, Włodzimierz Sokorski uznał samokrytykę za niewystarczającą.

A Związek Literatów Polskich powiadomił o decyzji Komisji Weryfikacyjnej ZLP, która stwierdzała, że „Tadeusz Hołuj współpracował z niemieckim urzędem propagandy, szkodząc żywotnym interesom Narodu Polskiego”. I postanowiła wykluczyć go z szeregów ZLP.

Protesty i wyjaśnienia Hołuja nie były przyjmowane. Daremnie wskazywał na sprzeczność orzeczenia Komisji Weryfikacyjnej, która mówiła o współpracy z okupantem, a równocześnie o zesłaniu go do Oświęcimia za pisanie utworów patriotycznych. Uznał jej wnioski za fałszywe i niesprawiedliwe.

W liście do Edwarda Ochaba i Jakuba Bermana z 23 listopada 1950 roku pisał, że mógł oczekiwać wyroku za wystąpienie z partii, ale „nie trzeba było wypalać na mnie znamienia zdrajcy narodu”. W decyzji ZLP widział bezkrytyczne, posłuszne podporządkowanie się jego władz kierownictwu partyjnemu. Bardzo negatywnie oceniał tę zależność: „Wydaje mi się, że sformułowanie ZLP jest szkodliwe dla Polski albowiem nasuwa myśl, że Partia karze mnie (czy potępia) jakąś pośrednią, okólną drogą”.

Zaczął się czas śmierci cywilnej Tadeusza Hołuja. Do trudności materialnych dołączyły się jeszcze cięższe do zniesienia stany psychiczne – przygnębienia, rozpacz, depresji, skrajnego zwątpienia. Odcięto mu dostęp do wydawnictw i redakcji czasopism. Jemu, który po przeżyciu obozu wracał do Polski czując powołanie pisarza, który ma dużo, po swych przejściach, do powiedzenia, zamknięto usta.

Mówią, że wolność to zrozumienie
jest konieczności, a koniecznością
jest dla mnie pisać – „budzić sumienie”.
Jeśli nie mogę – nie jestem wolny,
żyć bez wolności takiej nie umiem
człowiek zrodzony z nędzy i wojny.

Znikło nazwisko Tadeusza Hołuja z łam prasy, z afiszów teatralnych, z półek księgarskich. Jego książki wycofano z księgarń i bibliotek, sztukę – ze sceny.

A zakazano nawet me imię
wymieniać dobrym mym towarzyszom
i przysypuje mnie każdy tydzień,
jakby stulecia, pustka i cisza.

Wiersze z obozu, wśród których były utwory zapisywane na karteluszkiach w hitlerowskim obozie koncentracyjnym i ukrywane w intymnej bieliźnie przed czujnym okiem oprawców, wyłączano z księgozbiorów i niszczone. Podobnie było z *Próbką ognia*.

„WIERSZE” I „PRÓBĘ”, pisane w czasie,
którym praśnięto w twarz mą, jak w zdrajcę.

Dziś wiemy, że ów mroczny, okrutny czas miał trwać stosunkowo niedługo. Po czterech latach od napisania *Ostatniego poematu* umarł Józef Stalin. W roku następnym pojawiły się pierwsze, zrazu nieśmiałe, symptomy „odwilży”, potem przyszedł rok 1956, Październik, a z nim procesy rehabilitacyjne i koniec okresu śmierci cywilnej Tadeusza Hołuja.

To my wiemy dziś, ale on wówczas miał podstawy myśleć, że koszmar, w jakim się znalazł, jest nieodwracalny. Nie widział perspektyw wyjścia z niego. Lata, nazwane później latami stalinizmu, dopiero się zaczynały, nic nie wskazywało, że prędko przeminą. Przeciwnie, mógł Hołuj myśleć, że piekło, w jakim się znalazł, trwać będzie długie lata i za życia nie zdoła się z niego wyzwolić.

Świadomość tego dyktowała mu najbardziej pesymistyczne wyznania pisane z myślą o piętnie związanym z jego nazwiskiem, które pozostawi swemu synowi. W takich warunkach powstawał niezwykle pesymistyczny poemat autobiograficzny, *Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą*, nigdzie dotychczas nie publikowany i pożegnalny list do syna.

* * *

Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą jest utworem autobiograficznym. Do takiego jego odczytania upoważniają wzmianki o nim w papierach pośmiertnych, w których autor stosuje wymiennie tytuły *Ostatni poemat* i *Poemat autobiograficzny*. Także te jego fragmenty, które weszły do *Rysopisu* opatrzył tytułem Z „*Poematu autobiograficznego*” i datowaniem: „Czorsztyn 1951”.

O podziale na strofy o różnej liczbie wersów decyduje myśl w nich zawarta. Kilka strof – tu też ich liczba jest różna – składa się na części poematu, których jest dziewięć. Pozbawione tytułu opatrzone są rzymską numeracją od I do IX. Różnią się od siebie dominantą tematyczną.

Utwór jest elegią. Nasuwa się tu skojarzenie z odległym w czasie utworem polsko-łacińskiego poety Klemensa Janickiego; z jego elegią *O sobie samym do potomności* w przekładzie Władysława Syrokomli. Przypomina ją pod względem gatunkowym. No i tym zwrotem „do potomności”. Jej to w istocie przekazywał swój utwór Tadeusz Hołuj. Ale pod względem tonacji i nastroju utwory te diametralnie się od siebie różnią. Poemat Tadeusza Hołuja zupełnie pozbawiony jest właściwego elegiom tonu sentymentu. W utworze Hołuja nie ma go zupełnie. Jest on niezwykle gorzki, sarkastyczny, ironiczny, szyderczy i autoszyderczy. Bezwzględny, pozbawiony jakichkolwiek złudzeń w rysowaniu swojej sytuacji obecnej i dawniejszej, z różnych okresów własnej biografii.

W części pierwszej są słowa, które wystarczyłyby, by poemat, choćby chciał go poeta opublikować, nie mógł się ukazać za jego życia:

Gestapo prało: „Nationaldichter!”
 A polskie UB: „zdrajca, odmieniec”
 SS: – że tylko kulą przycichnę,
 a Partia: niech mnie zgładzi milczenie.

Dominantę części drugiej, stosunkowo krótkiej, wyznaczają powtarzające się jak refren słowa ukazujące stan świadomości poety:

Jest obłąkane niebo nade mną
 [...]

 I sam nad sobą płaczę. Tak. Płaczę.

W części trzeciej zwraca się ku własnej twórczości z myślą o jej losach. Ku wier- szom, które zostaną spalone albo wrzucone do kadzi, gdzie „zakipią bryłą papieru”. Są w niej słowa o „zdławionej mowie”, „zabitej mowie”, o „zdeptanej pieśni”, o po- grążeniu w „śmierci milczenia”.

Część czwarta zapowiada zwrot ku przeszłości, ku wspomnieniom najwcze- śniejszym, w poszukiwaniu własnego rodowodu, ku przyjrzeniu się – poprzez po- ezję – samemu sobie; kim się jest, skąd się wyszło i dokąd się doszło, do własnego szlaku przez życie, poczynając od dzieciństwa z balonikami. By siebie opisać zdoby- wając się na resztkę niknącej energii:

A to się tłucze ostatnia kropla
 W pustym czerepie...

Część piąta mówi o rodowodzie. O dziadku, który przybył na polską ziemię z pasterskich szlaków węgierskich do myślenickiej ziemi, gdzie doznał niedostatku i „przydreptał w dębnieckie pustki”. I o ojcu, w mundurze c.k. celnika, który podjął się tej pracy przymuszony głodem, ale w każdej chwili wolnej, a także podczas służby sięgał po książkę.

Obraz matki wypełnia część szóstą. Była szwaczką, modniarką. Z jej osobą wią- że się obecność w domu menory, siedmioramiennego lichtarza. I strach na dźwięk słowa „Żydzi”.

Zrudziałych oczu księdza się wstydzi
 kiedy ją żegna imieniem ludzi,
 co mogą wchodzić w ziemskie niebiosy
 na szczudłach metryk, szczęśliwsze plemię!

O dzieciństwie, dorastaniu, pierwszych konfliktach z ojcem, buncie przeciw szarzyźnie życia rodziców, ich milczeniu, trywialności codziennego dnia i wydoby- waniu się z zamknięcia wśród ścian rodzinnego domu. O wydobywaniu się z tworzo- nych przez niego ograniczeń i o trudnym dorastaniu traktuje część siódma.

Prawda, tak było, obcym tam rosnał
i bez dzieciństwa zostałem – chłopak
nietknięty tkliwą pieszczotą domu.

W tej części, na jej zakończenie jest przejmujący obraz umierania matki na raka. Na chorobę, która zabrała kilka osób z jego rodziny. Gdy pisał o tym, nie wiedział jeszcze, że i jego ta śmiertelna choroba dosięgnie.

Część ósma przynosi smutny obraz domu rodzinnego pozbawionego jednak rodzinnego ciepła, które nie ludzi „mgiełką czułości”. Pojawia się wspomnienie zmarłych ciotek i zamęczonych w Oświęcimiu wujów.

Część dziewiątą wypełniają wspomnienia z młodości, z krakowskich Plant. Obrazy smukłych dziewcząt, „czyste spojrzenie” niebieskich oczu spod aksamitnego beretu – wszystkiemu towarzyszy świadomość bezpowrotnej utraty.

Nie napiję się już ani kropli
Z młodości mej, z miłości.

Swoją „elegię o sobie samym”, adresowaną „do potomności”, bo nie przewidywał jej opublikowania, a gdy ją spisywał poważnie myślał o swym odejściu, tak skomentował:

Jest to „życiorys” kogoś, kto umarł
sam siebie widząc w wierszach spalonych,
w stronach powieści, w tym, co wyklęte,
jak i gestapo – klątwą największą,
jaką się karze wodza lub króla
śląc na wygnanie w bezpieczne strony
Skąd tylko milczeć może lub wrócić

* * *

Tadeusz Hołuj nie był człowiekiem wylewnym. Charakteryzowała go małomówność, duża powściągliwość, gdy przychodziło mu opowiadać o sobie, o swoim życiu, o pobycie w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Nie dawało się go namówić na zwierzenia dotyczące jego spraw osobistych. Ożywiał się, zabierał głos (a piękne było jego brzmienie), gdy porywała go pasja publicystyczna.

Ale o jego osobistych, intymnych przeżyciach, surowym dzieciństwie, trudach młodości, o tym wszystkim, o czym mówi *Ostatni poemat* nie wiedziało nawet jego najbliższe otoczenie. Trzeba było dopiero otwarcia teczek i pudeł po jego śmierci, by poznać jego osobiste dramaty. Nie tylko w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

W „czerwonej Sali” „Kuźnicy”, na ulicy Wiślniej spotykało się regularnie, raz w tygodniu grono byłych więźniów Oświęcimia. By we własnym tylko gronie wspominać to, co jedynie oni mogli prawdziwie zrozumieć, lub po prostu wspólnie o tym pomilczeć. Nikt wówczas nie śmiał wchodzić do tej sali.

Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą jest nie tylko przejmującym dokumentem życia człowieka, w którego biografię wpisała się II wojna światowa

z obozami koncentracyjnymi i lata stalinizmu. Jest również utworem poetyckim, który dzięki właściwościom języka, stylu i kompozycji wywołuje u odbiorcy przeżycie estetyczne. Nie słabsze, a może nawet silniejsze niż inne, opublikowane już wiersze Tadeusza Hołuja.

I wreszcie – *last but not least* – dla wielu zainteresowanych sylwetką tego pisarza, działacza politycznego, twórcy „Kuźnicy”, dla kręgu przyjaciół towarzyszących mu w jego pracy i działaniu, poemat ten będzie wiarygodnym źródłem poszerzającym wiedzę o nim. Jeżeli – oczywiście – zostanie opublikowany w całości⁶.

Tadeusz Hołuj's *Ostatni poemat* (*The Last Poem*)

Abstract

The article describes the discovery of the manuscript of Tadeusz Hołuj's *Ostatni poemat* czyli *rozczulanie się nad samym sobą* (*The Last Poem, or Self-pity*). The author presents the circumstances of the discovery and the general political situation under Stalinist regime, which almost led to Hołuj's suicide. The main part of the article is devoted to the analysis of the poem, interpreted as a pessimistic autobiographical work.

⁶ Wszystkie cytaty poetyckie w tekście pochodzą z *Ostatniego poematu...*, którego pełny odpis jest w posiadaniu piszącego te słowa.

Agnieszka Ogonowska

Uniwersytet Pedagogiczny

Głód autentyczności: o pewnym projekcie świata wpisanego w przekaz

1

Pojęcie „autentyczności” stało się, szczególnie ostatnio, przedmiotem dociekań i szczegółowych analiz przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych i społecznych: filozofów kultury, psychologów, socjologów turystyki, kryminologów aż po historyków sztuki¹. W każdym z tych studiów pojawia się elementarna „częstka wspólna”, obejmująca podstawowe pola znaczeń ewokowanych przez ten termin, np. autentyczny to tyle co prawdziwy, spontaniczny, nieklamany, ale także wyłącza się *differentia specifica* tego pojęcia w kontekście zainteresowań konkretnej nauki. Dla przykładu, „autentyczność” może oznaczać „oryginalność”. W psychologii osobowości mowa, na przykład, o postępującej u dziecka zdolności od-różnicowania siebie od otoczenia, w tym także społecznego (por. jungowska indywiduacja). W efekcie tego procesu pojawia się jednostkowa, indywidualna i niepowtarzalna jakość, stanowiąca najgłębszą naturę jednostki. Ta ostatnia zyskuje również zdolność autorefleksji i postrzegania siebie jako bytu odrębnego, „osobnego”, autonomicznego w stosunku do całej reszty świata. Calvin S. Hall i Gardner Lindzey przeprowadzając syntetyczny przegląd teorii opisujących tę, jedną z najważniejszych, kategorii psychologicznych, konstatują:

osobowość odnoszona jest do niepowtarzalnych czy indywidualnych aspektów zachowania. Oznacza ona te własności jednostki, które odróżniają ją od innych osób. Niektórzy uczeni traktowali osobowość jako *istotę* kondycji ludzkiej. Ich definicje wskazują, iż osobowość odnosi się do tej części człowieka, która jest dla niego jako osoby najbardziej charakterystyczna, nie tylko z tego powodu, że odróżnia go od innych, ale – co ważniejsze – ponieważ część ta konstytuuje to, czym on rzeczywiście jest².

Można wyobrazić sobie formy powielania, kopiowania czyjejs osobowości (co wynikać może z różnych pobudek natury psychologicznej lub pragmatycznej),

¹ Por. np. M. Warchala, *Autentyczność i nowoczesność*, Kraków 2006; F. Soulages, *Estetyka fotografii. Strata i zysk*, tł. B. Mytych-Forajter, W. Forajter, Kraków 2007; A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008.

² C.S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, tł. J. Radzicki, Warszawa 2002, s. 19.

w każdym z tych przypadków mamy jednak do czynienia z lepszym lub gorszym (mniej wiernym) naśladownictwem, które stanowi zaprzeczenie autentyczności *sui generis*. Tak jest w przypadku kultu gwiazd, psychotycznych zaburzeń osobowości czy w działaniach szpiegowskich. Dobrą ilustracją drugiej z wymienionych uprzednio kategorii naśladownictwa są przykłady filmowe. W *Sublokatorce* (1992) w reżyserii Barbert Schroeder tytułowa postać – z początku nieśmiała Hedra Carlos, próbuje nie tylko upodobnić się do głównej lokatorki (Allison Jones – w tej roli Bridget Fonda), lecz wręcz przejąć czy zawłaszczyć całkowicie jej osobowość. Z kolei, w komedii psychologicznej Woody’ego Allena – *Zelig* (1982), opartej na formule fikcjonalnego dokumentu, przedstawiona została historia rzekomo autentycznego przypadku klinicznego, Leonarda Zeliga – „człowieka kameleona”. Z jednej strony, tytułowy bohater może symbolizować jednostkę doskonale przystosowaną do otoczenia pod względem zdolności perfekcyjnego upodobniania się do osób, z którymi aktualnie przebywa, z drugiej – reprezentować tragiczny przypadek człowieka bez właściwości i osobowości, „roztopionego” w środowisku, w jakim żyje.

Walter Benjamin opisując wpływ technik masowej reprodukcji na status sztuki oraz zanik aury wokół oryginalnego dzieła, wskazywał na kryzys autentyczności, właśnie w ostatnim rozumieniu tego terminu, bliskiemu psychologii. Autentyczność – dla autora *Pasaży* – oznacza bowiem niepowtarzalność tych wytworów kultury, które wyszły spod ręki artysty, co ostatecznie rozstrzygało o ich statusie oraz społecznej waloryzacji.

Czynnikami łączącym oba przypadki: psychologiczny, związany z jednostką, i kulturowy, określany przez jej wytwory, jest także ich wizualnych charakter. Reprezentacją osobowości człowieka są takie atrybuty zewnętrzne, jak werbalne i niewerbalne formy komunikacji, a wśród tych ostatnich: wygląd zewnętrzny, styl ubioru, uczesanie, makijaż czy inne formy „naznaczania” swojego ciała indywidualnością (np. tatuaże, piercing, malowanie ciała, depilacja, sznyty). Chodzi zatem o różne typy i motywy jego stygmatyzacji. Problem polega na tym, iż w tych różnych próbach odróżnicowania się od otoczenia, jednostka korzysta z dostępnego (dla danej kultury, obszaru geograficznego czy okresu historycznego) asortymentu środków kulturowych. To, czy z punktu widzenia badacza lub zewnętrznego obserwatora konkretne zachowania jest uznane za autentyczne, opiera się w dużym stopniu na jego wiedzy eksperckiej, na porównaniu zasobów kulturowo-społecznych z repertuarem indywidualnych środków behawioralnych. Mniejszą rolę, jeśli w ogóle jest to możliwe, odgrywa ocena zgodności między wspomnianymi zasobami a rdzeniem osobowości konkretnego człowieka – przedmiotu badania, a tym bardziej między ogólnie dostępnym kapitałem komunikacyjnym a stopniem prawdziwości aktu ekspresji jednostkowego „ja” czy jaźni indywiduum.

Szczególną kulturową formą komunikacji są maski, zarówno metaforyczne (o charakterze obronnym, jak w analitycznej teorii Carla Gustava Junga, czy funkcjonalnym w koncepcji dramaturgicznej Ervinga Goffmana), jak również te przyjmujące konkretną materialną formę. U twórcy *Archetypów i symboli* maska zwana personą – jako jeden z głównych systemów osobowości – jest nakładana przez jednostkę w odpowiedzi na wyzwania społeczne. Chodzi bowiem o konieczność dostosowania się jej do obyczajów i tradycji, a także odgrywanych ról społecznych. Maską – podobnie jak w ujęciu Goffmana – służy wywieraniu określonego wrażenia (kreowaniu

tw. osobowości publicznej), a ponadto stanowi fasadę dla osobowości prywatnej, maska skrywa prawdziwą naturę indywiduum³. Pełni ona zatem rolę mediacyjną między świadomością indywidualną a społeczeństwem, chroni tę pierwszą przed niepożądanym wpływem otoczenia, ale także i społeczeństwo przez nieposkromionym żywiołem autentyczności. Karl Kerényi pisze:

Człowiek współczesny pragnie „zdjąć maskę”, aby nareszcie „być sobą”. Zdarza się też, że ktoś zdejmie maskę w innym znaczeniu, a wtedy – cóż za okropny widok! Naszym oczom ukazuje się niecywilizowana, nieludzka i wroga ludziom istota. Najogólniej rzecz biorąc, sądzimy współcześnie, że maska służy ukryciu tego, kto ją nosi. Rzeczywiście, dzieje się tak w przypadku przestępcy. A gdy, nawiązując do archaicznej tradycji, maskujemy się w karnawale, nagle stajemy się dzikusami, którymi nigdy nie odważamy się być bez przebrania. Tak więc maski, zarówno metaforyczne, jak i materialne, pełnią dziś funkcję wyłącznie negatywną⁴.

Obok rozważań nad jej innymi funkcjami, autor *Człowieka i maski* wskazuje na dwa najstarsze greckie typy: maskę męskiego Dionizosa i maskę kobiecej Gorgony. Są one identyczne z postacią: problem zamaskowanego i ewentualnej możliwości odkrywania prawdy, docierania do autentycznego przestaje istnieć. Współcześnie może być to zagadnienie całkowitego utożsamienia się jednostki z maską, czy – ujmując rzecz „po jungowsku”, niemożność uwolnienia jaźni z fałszywych osłon persony. Co ciekawe, kiedy Szekspir pisał o autentyczności (w znaczeniu szczerości w zachowaniu), miał na myśli rzecz przeciwną do uprzednich ustaleń: człowiek autentyczny to ten, który działa zgodnie ze swoim publicznym wizerunkiem, a więc w zgodzie z przyjętą maską.

Te różne, wspomniane wcześniej, formy ekspresji „ja”, często o charakterze rytualnym, wpisują się w strategię kreowania siebie dla samego siebie, ale także podkreślania własnej tożsamości społecznej czy też przynależności grupowej. Innymi słowy działania te służą negocjowaniu i utrwalaniu swojego miejsca w świecie innych ludzi, zaznaczaniu swojej indywidualności.

Pokuśmy się o kolejną analogię między człowiekiem – wytworem określonych działań kulturowych a materialnymi (nieożywionymi) formami samej kultury. Niepowtarzalny charakter przedstawień świata na płótnie malarskim opierał się na szczególnej relacji między dziełem i jego autorem. W przypadku jednostki – dziełem tym są różne zewnętrzne przejawy jej osobowości, które świadomie wykorzystuje, aby osiągnąć określony efekt końcowy, np. w postaci wrażenia wywieranego na innych ludziach. Zarówno artystę, jak i każdą inną jednostkę w jej zapędach do oryginalności i autentyczności, rozumianej jako pełna korespondencja z wybranymi aspektami osobowości, które mają być ujawnione (w obrazie czy zachowaniu), ograniczają obowiązujące konwencje. Określają one pułap dopuszczalnych form ekspresji. To, co nie mieści się w jej ramach, oceniane jest często jako przerysowane, egzaltowane, nadmiernie introwertyczne, a więc nieautentyczne. Szczególnym przy-

³ O innych funkcjach maski, por.: Å. Boholm, *Weneckie widowiska karnawałowe w maskach*, [w:] *Atropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, opr. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz, Warszawa 2005.

⁴ K. Kerényi, *Człowiek i maska*, tł. A. Kryczyńska-Pham, [w:] *ibidem*, s. 648.

padkiem podważenia autentyczności jest nadmierny perfekcjonizm przedstawienia, dający się również zauważyć w zachowaniu niektórych jednostek, co sprawia, że oceniane jest ono jako sztuczne, nadmiernie sterowane wymogami scenariusza, konwencji czy etykiety językowej. Eugène Delacroix w swoim *Dzienniku* pisze (na temat pierwszego przypadku, związanego z produkcją kulturową): „Ułomność fotografii wynika paradoksalnie z jej nadmiernej perfekcji. Dzięki precyzji i dokładności fotografia «oślepia i zafałszowuje obraz», zagraża «szczęśliwej niemocy oka do dostrzegania najdrobniejszych szczegółów»”⁵.

Uniwersalność opisywanej kategorii autentyczności, a więc jej ponaddyscyplinarna użyteczność, polega jednak na tym, że może mieć ona charakter epistemologiczny (służyć poznaniu rzeczywistości, docieraniu do jej istoty, prawdy lub prawd cząstkowych) lub też ontologiczny (określać właściwy status przedmiotu badania). Można pokusić się również o „definicję negatywną” autentyczności, konfrontując ją z takim pojęciami, jak: sztuczność, teatralność, zafałszowanie czy brak spontaniczności w działaniu. Próby, zresztą niesatysfakcjonujące, tzn. niezakończone jasnym wytyczeniem granic między „elementami” tworzącymi tę dychotomię (prawda – fałsz; autentyczność – gra, tworzenie pozorów; spontaniczne działanie – świadome manipulowanie wrażeniami) były przedmiotem zainteresowań z jednej strony filozofów języka (by wymienić choćby Johna Austina⁶), z drugiej socjologów, zajmujących się problematyką ludzkich interakcji (dla przykładu wspomniana już koncepcja dramaturgiczna Ervinga Goffmana). Między autentycznością a fałszerstwem istnieje zresztą sfera tzw. autentycznych reprodukcji. Na nią właśnie wskazuje Anna Wieczorkiewicz, pytając: „Czy kopie autentycznych artefaktów, wykonane za pomocą stosowanych niegdyś technik, respektujące ówczesne kanony formalne i sprzedawane turystom jako autentyczne reprodukcje są efektem fałszerstwa?”⁷ Zdaniem tej badaczki mają one ogromne znaczenie dla rozwijania świadomości historycznej, kształtowania gustu, smaku, wrażliwości estetycznej, a nawet ochrony prawdziwych zabytków przez ich grabieżą, dewastacją.

Osobnym problemem jest natomiast kwestia oceny autentyczności i wyznaczenia jej kryteriów. Okazuje się bowiem (w wielu przypadkach), iż nie jest to cecha immanentna obiektów, ale coś, co zostaje im przypisane „z zewnątrz”. Przedmiotem badania w kontekście rzeczoności atrybutu osoby lub przedmiotu mogą być: zachowanie jednostki w konkretnej sytuacji społecznej, materialny wytwór kultury (np. obraz malarski, moneta, ale także danie kulinarne charakterystyczne dla danego regionu geograficznego), czy rytuały, obrzędy, mity związane z konkretną społecznością. Gdy mowa o ocenie stopnia autentyczności zachowania konkretnej jednostki, można odwołać się z pożytkiem do różnych form atrybucji (zewnętrznej, wewnętrznej, opartej na kategorii czy osobie)⁸. Poszukiwaniu przyczyn wybranego działania, jednorazowej lub nawet powtarzającej się reakcji na określoną sytuację bodźcową, towarzyszy zwykle refleksja nad relacją między tymi pierwszymi

⁵ E. Delacroix, *Dzienniki*, tł. J. Guze, J. Hartwig, Wrocław 1968, t. II, s. 363.

⁶ J.L. Austin, *Udawanie*, [w:] *Mówienie i poznanie*, tł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993; E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tł. D. i P. Śpiewakowie, Warszawa 1981.

⁷ A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 50.

⁸ E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, (przekł. zbiorowy), Poznań 1997, rozdz. 5 i 6.

a podstawowymi skłonnościami jednostki, które są wyrażone w cechach jej osobowości. Poczucie nieautentyczności własnego zachowania może być interpretowane wpływem czynników sytuacyjnych, względnie niezależnych od działającego podmiotu. Ocena czyjegoś zachowania jako nieautentycznego opiera się zwykle na znajomości uprzednich działań człowieka w konkretnej sytuacji lub standardowych reakcji ludzi w podobnych warunkach. Do określenia autentyczności materialnych i niematerialnych wytworów kultury często angażowani są eksperci z różnych dziedzin wiedzy stosowanej – historycy sztuki, archeologowie, antropolodzy czy etnografowie – oraz wykorzystywane specjalistyczne metody analizy chemicznej, biologicznej, fizycznej.

Ciekawym zaprzeczeniem jednego z wariantów przedstawianej wcześniej opozycji: autentyczność – teatralność jest z pewnością ocena występu teatralnego. W tym ostatnim przypadku gra aktora może być określona jako autentyczna wówczas, gdy w opinii publiczności doskonale wciela się on w kreowaną postać, przez co staje się ona wiarygodna dla widza. Jej zachowanie na scenie stanowi dla tego ostatniego źródło emocjonalnego przeżycia, w wielu przypadkach nawet pogłębionej identyfikacji. O krok dalej idzie w tych rozważaniach Jean Baudrillard, który głosił: „Skoro tak doskonale udaje szaleńca, to znaczy, że nim jest”⁹.

2

Medioznawca może z pożytkiem aplikować rozstrzygnięcia każdej – choćby z wyżej wymienionych – nauk, adaptując ich osiągnięcia do własnego przedmiotu analiz. Medioznawstwo jako dyscyplina stosunkowo młoda, zwłaszcza w kontekście rozważań nad elektronicznymi środkami przekazu, głównie telewizją i Internetem, niejako korzysta z dorobku nauk już „zakotwiczonych” i usankcjonowanych w świadomości badaczy. Stąd też odwołania do filozofii, antropologii, teorii literatury czy socjologii stają się oczywiste. W wielu przypadkach manewr ten wydaje się wręcz koniecznością, by przywołać teorię symulaków i symulacji Jeana Baudrillarda, która doskonale pasuje do badania i interpretowania zjawisk współczesnej mediasfery oraz jej przemian – mediamorfozy. Jednocześnie tzn. użytkowników współczesnej kultury, występujących w różnych rolach (m.in. widzów, turystów i post-turystów¹⁰, czytelników i pasjonatów popularnych poradników psychologicznych, a także wszelkiego rodzaju kolekcjonerów) pojawia się nienasycony i coraz częściej wyraźnie przez nich artykułowany głód autentyczności, i to różnie ukierunkowanej. Raz może być to pragnienie dogłębnego poznania własnej natury, uspiionych potencji czy chęć dotarcia do pokładów indywidualnej nieświadomości, połączone z próbą odrzucenia wszelkich społecznych konwenansów, przepisów roli czy imperatywów moralnych narzuconych przez zewnętrzny autorytet (problem konwencjonalnego i postkonwencjonalnego stadium rozwoju moralnego u Lawrence'a Kohlberga), innym razem – pragnienie urealnienia własnego życia, odnalezienia – w dostępnym doświadczeniu – enklawy autentyczności. Gettoizacja symulacji (np. w postaci: Disneylandu, parków rozrywki, rozmaitych produkcji audiowizualnych opatrzonych

⁹ J. Baudrillard, *Precesja symulaków*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 2006, s. 179.

¹⁰ J. Urry, *Spojrzenie turysty*, tł. A. Szulżycka, Warszawa 2007.

statusem „fikcyjny”) sprawia, iż – w jej efekcie – bardziej realne wydaje się życie poza: sceną, spektaklem, występem, fizycznie wytyczoną przestrzenią atrakcji, gry, zabawy, celowego fingowania tzw. prawdziwego życia¹¹. Autor *Symulaków i symulacji* pisał:

Sfera wyobrażeń otaczająca Disneyland nie jest już ani prawdziwa, ani fałszywa, jest to maszyna przewencyjna, wprawiona w ruch w przeciwnym celu – po to, by ożywić fikcję rzeczywistości. Stąd idiotyzm owej wyobraźniowości, jej infantylna degeneracja. Świat ten mieni się dziecięcym, chcąc sprawić, byśmy uwierzyli, że dorośli są gdzie indziej, w „rzeczywistym” świecie – po to, by ukryć, że prawdziwy infantylnizm jest wszędzie i jest on cechą właściwą samym dorosłym, którzy przybywają tu, by udawać dzieci oraz pielęgnować złudzenia co do własnego rzeczywistego infantylnizmu¹².

Intrawertywne i ekstrawertywne formy gratyfikacji tej potrzeby często wzajemnie się przeplatają, tak że w doświadczeniu jednostkowym tworzą jedną spójną całość. Dla przykładu, osoba poszukująca skutecznego sposobu rozwiązania własnych problemów interpersonalnych może koncentrować swoją uwagę (świadomie lub nieświadomie) na takich programach telewizyjnych, w których pojawiają się analogiczne dylematy wraz z satysfakcjonującymi ich rozwiązaniami.

Rozrastająca się dynamicznie sfera konsumpcji oraz strategii jej instytucjonalizacji sprawia, że odbiorca (konsument, prosument, użytkownik) posiada większą paletę dostępnych środków doświadczenia i docierania do rzeczywistości. Status tej ostatniej jest często modelowany przez twórców różnego rodzaju przekazów: od pseudozabytków, które w istocie są rekonstrukcjami, przez imitowanie rzekomo oryginalnych form zachowań, jako elementów turystycznych spektakli, po pseudow wydarzenia w środkach masowego przekazu. Użytkownicy kultury, zachowując świadomość rozlicznych „gier w rzeczywistość realną”, nieustannie poszukują miejsc nieskażonych spektakularyzacją, wolnych od działań twórczych nastawionych na produkcję autentycznych spektakli (termin Deana MacCannella). Jednocześnie posiłkują się w swoich rozpoznaniach autentyczności gotowymi matrycami kulturowymi, które ważną część, w istocie potępianej i traktowanej katastroficznie przez Baudrillarda, kultury symulacrum. Część z tych matryc przyjmuje charakter ikoniczny i audiowizualny (np. foldery biur turystycznych, filmy przyrodnicze i geograficzne na Discovery, reklamy firm gastronomicznych oferujących etniczne czy oryginalne smaki z danego regionu); inne pochodzą z kultury druku. Wśród tych ostatnich znajdują się reportaże z podróży w nieznanne krainy czy wywiady z ludźmi doświadczonymi w tego typu wojażach. Matrycom tym odpowiadają indywidualne, a w istocie podzielane społecznie, strategie zaspokajania owego głodu autentyczności. Łączą się one ze wszystkimi rodzajami zmysłów, przede wszystkim wzroku, smaku i słuchu. Za autentyczny może uchodzić określony fragment natury (doznania wizualne), w ten sam sposób może być uznane wino, skojarzone z wybranym regionem świata (doświadczenia smakowe) czy (rzekomo) rytualna pieśń wojowników indiańskich, odśpiewywana przy każdej wizycie turystów (przeżycia audialne).

¹¹ Pisałam o tym więcej w rozdziale: *Między reprezentacją a symulacją. Jean Baudrillard jako teoretyk mediów*, [w:] eadem, *Między reprezentacją a symulacją. Szkice z socjologii mediów*, Kraków 2007.

¹² J. Baudrillard, *Symulakry i symulacje*, tł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 20.

W istocie brak właściwego czy prawdziwego punktu odniesienia powoduje, że konsumenci tych doświadczeń poddają się często urokowi mistyfikacji, nawet gdy żywią podejrzenie, że wszystko, na co wystawia się ich zmysły, zostało wcześniej umiejętnie spreparowane. Łączenie różnych kategorii doświadczeń kulturowych wykorzystywane jest m.in. w dwóch programach telewizyjnych: *Podróże kulinarne Roberta Makłowicza* (od III 2008 – znanego jako *Makłowicz w podróży*) oraz *Boso przez świat*. W pierwszym, zgodnie z zapowiedzią zawartą w tytule, akcent położony jest na prezentacje potraw z danego regionu, zarówno Polski jak i Europy, a telewizyjnym demonstracjom kulinarnym towarzyszą informacje na temat najważniejszych faktów historycznych, politycznych, geograficznych i kulturowych związanych z miejscem akcji (autentyczność zimna w ujęciu Toma Selwyna). Gospodarz programu sprzedaje widzom zarówno swoją wiedzę kulinarną, jak i „garść” faktów o charakterze encyklopedycznym¹³. Sama potrawa, sposób jej przyrządzania, wykorzystane w tym celu lokalne półprodukty oraz rozmowy z autochtonami zaświadcza o autentyczności oryginalnego smaku. Program Wojciecha Cejrowskiego (wyłączywszy wakacyjne wydanie poświęcone egzotycznym podróżom Stanisława Szwarca-Bronikowskiego) koncentruje się wokół wypraw autora, który ujawnia wyraźne ambicje antropologiczne. Jego autentyczna fascynacja innymi kulturami, rozliczne próby wchodzenia z ich przedstawicielami w bezpośredni kontakt i prawdziwy, pełen szacunku dla odmienności dialog, a przy tym docieklivość poznawcza, charakterystyczna dla prawdziwego badacza, tworzą niepowtarzalny charakter tego programu. O ile Makłowicz w swoich podróżach kulinarnych podąża szlakiem miejsc znanych, choćby z popularnych folderów biur turystycznych, o tyle Cejrowski – odchodzi od ukazywania wielkich metropolii na rzecz przekazywania wiedzy na temat zwykłych ludzi, często mieszkańców krain odległych (w sensie geograficznym, kulturowym i mentalnym) od znanej nam cywilizacji. Ukazuje ich codzienne życie, sposób przeżywania świata, spędzania wolnego czasu, relacje międzyludzkie, ujawniany stosunek do obcych i innych. Oba programy stanowią ważny element doświadczenia postturystycznego, często są pierwszym źródłem informacji na temat danego kraju lub regionu geograficznego, nierzadko stanowią zachętę do odbycia prawdziwej podróży.

Odbiorcy potrzebują tych wskazówek – matryc, by strukturyzować własne doświadczenie kulturowe oraz porównywać je z przeżyciami innych ludzi. Gdy istota danego miejsca czy produktu medialnego zostaje sprowadzona do pewnych powtarzalnych elementów uznanych za reprezentatywne dla obu, np. wedle ciągu asocjacji: Francja–Paryż – wieża Eiffla czy telewizja – programy real-TV, wystarczy już tylko wdrożyć użytkowników do posługiwania się obowiązującym schematem skojarzeniowym. Ułatwia to bowiem wzajemną komunikację, a każda ze stron (konsumenci – producenci) potrafi bezbłędnie odczytywać oczekiwania drugiej, a tym samym wzajemnie odpowiadać na potrzeby.

Istnieje wiele przypadków, w których ludzie nie rozpoznają różnicy między kopią a oryginałem, i sprawa ta jest dla nich o wiele mniej istotna, aniżeli wyjątkowa możliwość samego obcowania z jakąś formą reprezentacji wybranego obiektu.

¹³ Anna Wieczorkiewicz opisuje podobnie skonstruowaną narrację w brytyjskim cyklu filmowym *Święto smakoszy* poświęconemu amerykańskiej drodze numer 66. Por. A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 13–30.

Na taki przypadek wskazuje między innymi Baudrillard, pisząc o jaskini Lascaux i jej symulakrze¹⁴, z podobnym błędem rozpoznania spotkać się można wśród osób interesujących się amatorsko sztuką artystyczną lub kolekcjonerów pamiątek nie historycznych, a sentymentalnych służących ewokowaniu wspomnień¹⁵. Te ostatnie nie muszą pochodzić z miejsc, na które wskazują, a jednocześnie stanowić źródło przyjemnych skojarzeń dla ich posiadacza.

Ludzie są gotowi płacić nawet bardzo wysoką cenę za autentyczność, i to zarówno kiedy ma ona charakter obiektywny, tzn. może stać się przedmiotem intersubiektywnie dokonywanych ocen, jak i wtedy, gdy coś (pamiątka, konkretne doświadczenie) zyskuje wartość indywidualną, choćby na mocy łączenia się ze sferą pamięci autobiograficznej.

Celia Lury w tekście *The Objects of Travel* (1997) dokonuje podziału przedmiotów związanych z ich wędrówką na trzy grupy. Do pierwszej zalicza tzw. przedmioty – podróżników, które zachowują swój status autentyczności, także przeniesione poza miejsce swojego powstania. Przykładem tej kategorii są dzieła sztuki, przedmioty o znaczeniu historycznym, politycznym lub religijnym. W drugiej grupie mieszczą się tzw. przedmioty – wycieczkowicze, a więc pamiątki z podróży (np. kamyczek znaleziony na plaży, towary nabywane podczas wyjazdu), których znaczenie zmienia się w doświadczeniu jednostki, uzyskując swój ostateczny kształt po jej powrocie do domu. Do ostatniej zalicza się tzw. przedmioty – turystów (np. programy telewizyjne, zagraniczne produkty spożywcze, ubiory). Ich status wynika z miejsca pochodzenia, działań reklamowo-marketingowych, środków i sposobów dystrybucji, a nawet, w niektórych przypadkach, z dostępnych instrukcji obsługi¹⁶.

W komedii Janusza Zaorskiego *Awans* (1974) zostaje przedstawiona historia wiejskiego nauczyciela Mariana Grzyba, który po latach edukacji w mieście powraca do rodzinnej wsi celem podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie. Jego aktywność koncentruje się nie tylko na nauczaniu dzieci, „magister”, jak go zwą miejscowi, próbuje podnieść standard życia tamtejszej wspólnoty. Zaczyna się od elektryfikacji wsi i kupna telewizora, kończy na budowie nowoczesnego ośrodka wypoczynkowego dla turystów z miasta. Ci ostatni pragną jednak kontaktu z autentyczną wsią, a właściwie z jej powszechnym wyobrażeniem: spaniem na sianie w kurnej chacie, korzystaniem z ekologicznych płodów rolnych i świeżego powietrza, podglądaniem typowych zajęć wiejskich, związanych choćby z obrzędkiem bydła oraz rozmowami z chłopami – analfabetami, posługującymi się wyłącznie lokalną gwarą. Mieszkańcy wsi, po początkowym niepowodzeniu biznesowym, uczą się, jak inscenizować ową – pożądaną przez mieszczuchów – „wiejskość”. Symulują prymitywną egzystencję, perfekcyjnie odtwarzają sceny składające się na miejskie wyobrażenie wsi. Pobyt wczasowiczów opiera się na serii, doskonale trafiających w ich naiwne oczekiwania, spektakli „z życia autentycznej wsi”. Pojawia się obraz chłopów walczących o miedzę, atrakcja w postaci wiejskiego wesela, wraz z konsumpcją regionalnych potraw i trunków, możliwość podglądania zalotów pana młodego (Mariana Grzyba) do oblubienicy Malwiny, seksualne igraszki na sianie. Chłopi urządzają

¹⁴ J. Baudrillard, *Pakt jasności. O inteligencji zła*, Warszawa 2005, s. 56.

¹⁵ Na ten temat por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tł. B. Baran, Kraków 1993.

¹⁶ Za: A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 65.

pokazy najbardziej reprezentatywnych dla wiejskiej egzystencji zajęć, np. dojenia krowy (połączone z odpłatną degustacją świeżego mleka) czy pracy w prymitywnej kuźni. Pojawiają się także turystyczne pamiątki: świątki z drewna, chleby i ciasta. Symulowana autentyczność się sprzedaje; mieszczychy pragną bowiem kontaktu z naturą i naturalnością, a mieszkańcy wsi doskonale wyczuwają i te potrzeby, nawet za cenę ponownej rustykalizacji zmodernizowanej już wsi i rezygnacji z dalszego postępu. Na tle filmowej historii doskonale widać także różnicę między tzw. sztuką etniczną (wartościowaną pozytywnie, także przez samych turystów żądnych wszak autentyczności) a sztuką turystyczną, będącą najczęściej skomercjalizowaną formą tej pierwszej. Różnica ta zostaje wyeksponowana w dialogu między ojcem Mariana Grzyba, sprzedającym świątki, a turystą zaniepokojonym faktem, iż wszystkie te drewniane figurki są identyczne (oznaka masowej produkcji, a więc pewnej formy zafałszowania oryginalności).

Interesujące, zwłaszcza dla etnologa, są również takie przypadki, w których elementy autentycznego spektaklu wpływają wtórnie na kulturę jego uczestników. Ci ostatni identyfikują się tak silnie z kreowaną przez siebie rzeczywistością, że stopniowo staje się ona częścią ich tradycji, tożsamości, a nawet codziennych zachowań bezrefleksyjnie odtwarzanych poza goffmanowską „sceną”.

3

Na polu kultury prowadzi się wiele „gier w autentyczność”; ich celem jest sprawdzenie zdolności odbiorcy do dokonywania właściwej oceny ontologicznego statusu obiektów, które biorą w nich udział. Fenomen real-TV, dynamiczny rozwój sfery *action-genre*, wzrost zainteresowania użytkowników mediów (głównie telewizji, Internetu i gier komputerowych) tworzeniem własnych amatorskich przekazów audiowizualnych stanowią najlepszy dowód silnej potrzeby (po)wtórnego zakorzenienia w tzw. rzeczywistości obiektywnej, odkrywanie realności, także i po to, by potwierdzać, przed sobą i innymi, autentyczność własnego życia, swoje istnienie oraz jego jednostkową i społeczną wartość. Tworzy się nowa pośrednia sfera pomiędzy tym, co tradycyjnie uznawano za publiczne, i tzw. prywatnością, powstaje również nowy sposób określania i rozumienia prawdy. „W owym systemie prawdy – konstatują autorzy *Polowania na ludzi* – metaforyczny mówca zdobywa zaufanie słuchaczy, odwołując się nie do nadrzędnej teorii, lecz do osobistego doświadczenia. Podstawą prawdziwej wiedzy staje się to, co się przecierpiało, czego się doświadczyło, przez co się przeszło. Jeśli to nie rani, nie jest godne zaufania”¹⁷. Quasi-konfesyjny charakter współczesnej kultury, widoczny choćby w programach talk show czy książkach autobiograficznych, stanowi przykład potwierdzania i budowania autentyczności przekazu na wyraźnie określonym „ja” autorskim. Obok nich znaleźć można takie teksty kultury, które bazują na ideologii świadka oraz korzystają z autorytetu przekazów (literackich, filmowych, telewizyjnych, reportaży) o charakterze dokumentacyjnym i dokumentalnym. Idealnym przykładem tej ostatniej strategii są tzw. *mock-documentaries*. Ich istotę przekonująco wyjaśnia Beata Kosińska-Krippner w artykule poświęconym zagadnieniu fikcjonalnego dokumentu oraz – na drugim biegunie – różnym formom dokumentalnego fałszerstwa:

¹⁷ S. Brenton, R. Cohen, *Polowanie na ludzi: za kulisami reality TV*, tł. L. Stawowy, Warszawa 2004, s. 32.

Na język polski mock-documentary można by przetłumaczyć jako *pozorny dokument*, *pseudodokument albo dokument imitowany*, ale terminy te nie oddają charakteru formy, podobnie jak dość bliski sedna, ale mogący mieć zbyt jednoznaczne asocjacje – termin *żart dokumentalny* lub *komedja dokumentalna*. Być może nie najlepsze, ale najbliższej tematu byłoby określenie: *parodia filmu dokumentalnego* lub *dokument parodiowy*, gdyż słowo parodia kojarzy się nie tylko z kpiną i udawaniem, ale też – z tak istotną w tym wypadku – refleksywnością i krytyką¹⁸.

W kontekście propozycji zgłoszonych przez Jane Roscoe i Craiga Highta¹⁹, możliwe są trzy strategie w obrębie testów reprezentatywnych dla tzw. fikcjonalnego dokumentu. Pierwsza z nich, tzw. parodystyczna, przywłaszcza estetykę dokumentu, czyli korzysta z tzw. autorytetu „trzeźwego dyskursu” (termin Billa Nicholasa). Druga, o charakterze krytycznym – polega na parodystycznym lub też satyrycznym wykorzystaniu statusu tego ostatniego; trzecia zaś służy inicjacji praktyk dekonstrukcyjnych, a przede wszystkim krytyce samego dokumentu pod względem jego ideologii dokumentacyjnej, jak również podważaniu, przynajmniej wybranych, mitów kultury popularnej²⁰.

W kontekście oceny szczególnego zainteresowania widzów przekazami bazującymi na materii rzeczywistości szczególnej uwadze podlegają dwa pojęcia: subiektywna ocena podobieństwa i prawdopodobieństwa wydarzeń przedstawionych zarówno na małym i dużym ekranie, jak również wykreowanych w dziele literackim. O słuszności pierwszego założenia, poczynionego w kontekście przekazów audiowizualnych, przekonuje Ien Ang²¹. Na podstawie własnych studiów empirycznych nad listami kobiet oglądających operę mydlaną *Dallas*, badaczka ta wyróżniła trzy formy realizmu telewizyjnego. Pierwszy z nich, empirycystyczny obejmuje te formy przekazów, które zdaniem ich fanek, odzwierciedlają fragment rzeczywistości społecznej, a zatem tworzą obraz tego, co prawdziwe. Ich szczególna popularność bazuje na autorytecie zapisu realności i ideologii świadka, a przy tym szczególnej potędze portretowania świata w formie przekazów audiowizualnych. Druga forma oparta została – zdaniem Ang – na iluzji realistycznej. Przekaz skonstruowany wedle zasad stylu zerowego wyzwala silne zaangażowanie widzów (w tym przypadku: płci żeńskiej) w rzeczywistość przedstawioną na ekranie, niejako „kosztem” formalnej strony, związanej choćby z samym sposobem konstrukcji programu. Trzeci typ realizmu telewizyjnego, tzw. realizm emocjonalny, sprawia, że odbiorca poddaje się szczególnej emocjonalności przekazu, wywołanej przez jego poziom konotacyjny.

¹⁸ B. Kosińska-Krippner, *Mock-documentary a dokumentalne fałszerstwa*, „Kwartalnik Filmowy” 2006, nr 54–55, s. 194.

¹⁹ J. Roscoe, C. Hight, *Faking it: Mock-documentary and the subversion of factuality*, Manchester University Press 2001.

²⁰ W tym kontekście por. W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki. Po „Wielkim Bracie”*, Kraków 2004, s. 195. W odwołaniu do konkretnych przykładów pisałam o tym szczegółowo w: A. Ogonowska, „Mock-documentary” i „faction genre”: wyzwanie dla kina dokumentalnego i paratekstualne gry z widzem, [w:] *Kino po kinie. Film w kulturze uczestnictwa*, red. A. Gwóźdź, Warszawa 2010.

²¹ I. Ang, *Watching Dallas: Soap Opera and the Melodramatic Imagination*, trans. D. Couling, London–New York 1996, s. 38–45.

Jest to przykład afektywnej oceny prawdopodobieństwa wydarzeń przedstawionych na ekranie.

Można sądzić, że podobne mechanizmy działają w przypadku wyboru programów reprezentatywnych dla real-TV, głównie telenowel dokumentalnych, talk show o charakterze konfesyjnym oraz sitcomów. Jak pisze Michał Warchała:

Pozytywne pragnienie autentyczności i lęk przed jej przeciwieństwem wykorzystuje (paradoksalnie) telewizja, medium najczęściej dziś oskarżane o utrwalanie wszechwładzy *simulacrum*. Telewizyjny voyeurizm *reality shows* nie jest niczym innym niż eksploataowaniem pragnienia widowni, by ujrzeć autentyczne, nieskrępowane publicznymi konwencjami zachowania, nawet, jeśli miałyby to być jedynie „autentyczność” obrzydliwości, strachu lub upokorzenia. Fenomen popularności tych widowisk nie jest jedynie objawem zmęczenia schematyczną i repetatywną z konieczności filmowo-telewizyjną fikcją czy chęcią poszukiwania coraz mocniejszych wrażeń za wszelką cenę (mocnych wrażeń nie brakuje bądź co bądź w każdym wydaniu telewizyjnych wiadomości, gdzie relacjonuje się krwawe wojny i katastrofy). Wyraża pragnienie ujżenia, jaki kto naprawdę jest w sytuacjach, gdy zapośredniczająca zasłona fikcyjności zostaje zerwana. Czy jednak bohaterowie *Big Brothera* zachowują się „naturalnie”, okazują „autentyczne” emocje, czy też grają świadomi obecności kamery? Gdzie przebiega granica między autentycznym zachowaniem, autentycznym okazywaniem emocji a udawaniem, grą i fikcją?²²

Wśród programów reprezentatywnych dla współczesnej telewizji wiele miejsca zajmują te, obdarzone w nazwie przedrostkami: real-; reality- lub doc (skrót od documentary). Wśród najczęściej stosowanych przez nadawców strategii twórczych, bazujących na „materii rzeczywistości”, wymienić warto:

- rekonstrukcje prawdziwych wydarzeń (np. w programie Michała Fajbusiewicza – *Magazyn Kryminalny 997*);
- tworzenie fabuły nowego programu na kanwie autentycznych wydarzeń (np. *W11: Wydział Śledczy; Detektywi, Sędzia Anna Maria Wesołowska, Sąd Rodzinny*);
- relacje z przebiegu wydarzeń „na żywo” (np. z zamieszek ulicznych, protestów, strajków) oraz transmisje ważnych wydarzeń politycznych, sportowych, kulturalnych oraz religijnych w czasie rzeczywistym (np. obrad Sejmu RP; meczu piłkarskiego, festiwalu piosenki, nabożeństw z okazji świąt kościelnych);
- sprawozdania z ubiegłych wydarzeń, opatrzone komentarzem dziennikarskim oraz informacją o czasie i miejscu ich przebiegu;
- reportaże telewizyjne i filmowe;
- programy podróżnicze (np. *Boso przez świat* Wojciecha Cejrowskiego) oraz podróźniecko-kulinarne (*Podróże kulinarne Roberta Makłowicza*);
- travelogi, filmy antropologiczne;
- programy interwencyjne np. (*Zawsze po 21* Elżbiety Jaworowicz);
- programy o charakterze autobiograficznym oparte na rekonstrukcji wydarzeń z życia konkretnej postaci, często z jej udziałem w roli komentatora (np. *Szpieg*);
- telenowełe dokumentalne, portretujące życie wybranej grupy społecznej, zawodowej, środowiska, najczęściej przez pryzmat kilku bohaterów będących jej reprezentantami; telenowełe ukazują także sytuację osób, których łączą podobne

²² M. Warchała, op. cit., s. 6.

- problemy życiowe (samotność, bezrobocie, alkoholizm, choroba), np. *Szpital Dzieciątka Jezus, Nieparzyści, Serce z węgla, Kawaleria powietrzna*;
- talk show o charakterze konfesyjnym (np. *Rozmowy w toku*) Ewy Drzyzgi, zwłaszcza te odcinki, w których występują tzw. normalasi;
 - reality show (*Big Brother, Bar, Łysi i blondynki, Dwa światy*), których bohaterami są tzw. przeciętni ludzie wyłonieni w drodze castingu;
 - programy przygotowane przez dziennikarzy śledczych, służące ujawnieniu opinii publicznej kontrowersyjnych spraw, najczęściej dotyczących afer korupcyjnych na najwyższych szczeblach władzy;
 - programy rozrywkowe odnoszące się bezpośrednio do bieżących wydarzeń politycznych i społecznych, ukazywanych w konwencji ironii, pastiszu, groteski (np. *Szymon Majewski Show*).

To tylko wybrane, najbardziej wyraziste przykłady przekazów audiowizualnych, które są odpowiedzią rynku producentów na potrzebę „autentyczności”. W odniesieniu do wcześniejszych ustaleń warto przedstawić kryteria, jakimi kierują się twórcy tych programów, wykorzystując materię rzeczywistości. W poniższej tabeli przedstawiono pewną propozycję takiej kategoryzacji.

Do tych form audiowizualnych, na różne sposoby wykorzystujących materię rzeczywistości (jako strategię uwierzytelnienia przekazu) oraz umacniających ideologię całej telewizji jako medium rzeczywistości, znajduje zastosowanie podział opisywanych przekazów na tzw. teksty grube i teksty chude.

Te pierwsze – jak przekonuje Wiesław Godzic – to udratyzowane dokumenty albo eklektyczne połączenie materiałów archiwalnych, albo nawet ambitne fragmenty cinéma vérité. Tutaj mówi się bardziej o dyskursie i estetyce, pozostawiając na boku problem przedstawionej rzeczywistości. Te drugie to dokumenty śledcze lub serie dotyczące spraw publicznych – w tym wypadku akademicy zwracają uwagę przede wszystkim na temat, nie na formę²³.

Przekazy odwołujące się do rzeczywistości pełnią też różne funkcje: socjalizacyjne, edukacyjne, eskapistyczne, quasi-terapeutyczne. Powstały w wyniku rozmaitych motywacji twórczych: portretowania i dokumentowania rzeczywistości, rejestrowania fragmentów własnego życia (np. w formie wideopamiętników lub filmów wykonanych telefonem komórkowym czy kamerą wideo), ujawniania opinii publicznej informacji uznanych za istotne, kontrowersyjne, bulwersujące, zmiany określonego *status quo* w wyniku przedstawienia odpowiedniego materiału audiowizualnego, edukowania widzów w zakresie wiedzy encyklopedycznej, proceduralnej lub autotematycznej (dotyczącej różnych zagadnień medialnych, np. gatunków telewizyjnych, filmowych, formatów, konwencji obrazowania itd.).

Wspólnym mianownikiem tych wszystkich wytworów, kluczowym atrakcyjnym audiowizualnych przedstawień, skupiających uwagę odbiorców, są różne formy inscenizowanego autentyzmu. W niektórych przypadkach była to kwestia wyboru określonej formy (np. stylizacja na nagranie amatorskie, celowe „niedoróbki” warsztatowe sugerujące widzowi, że mamy do czynienia z bezpośrednio nagrywanym materiałem), w innych, tworzenie w ramach rzeczywistości medialnej sytuacji, które służyłyby ujawnieniu (rzekomo) prawdziwych zachowań, emocji i reakcji jej

²³ W. Godzic, op. cit., s. 120.

| Wykorzystywane w przekazie elementy tzw. obiektywnej rzeczywistości | Relacja między tzw. światem realnym a rzeczywistością medialną (strategie uwierzytelniania przekazu) | Tematyka programów | Formuła programu | Rola widza oraz projektowane strategie odbiorcze |
|--|--|---|--|---|
| <p>Realne wydarzenia w całości (rekonstrukcja wydarzeń w programach policyjnych, np. <i>Magazyn Kryminalny 997</i> lub reportażyach telewizyjnych, np. <i>Uwaga!</i>)</p> | <p>Strategia świadka (w programach dokumentalnych, rekonstrukcjach zdarzeń, relacjach, transmisjach, sprawozdaniach)</p> | <p>Życie prywatne „normal-sów” i życie prywatne osób publicznych (np. w talk show, odpowiednio: egalitarnych i elitarnych)</p> | <p>Programy zwarte egalitarnych a priori, np. filmy, reportaże, sitcom, talk show, telenowele fabularne, telenowele dokumentalne</p> | <p>Formuła gatunkowa programu oraz inne elementy paratekstowe determinujące zachowania odbiorcze widza (np. pora emisji, wcześniejsze zapowiedzi programu), jak również techniki adresowania wypowiedzi skierowanych do widza</p> |
| <p>Elementy realnych wydarzeń, np. w mock-dokumentary, programach fabularno-dokumentalnych (np. <i>W11: Wydział Śledczy</i>) oraz court show (np. <i>Sędzia Anna Maria Wesołowska</i>) i telenowelach dokumentalnych</p> | <p>Strategia śledczego (w programach interwencyjnych, w przekazach charakterystycznych dla dziennikarstwa śledczego)</p> | <p>Elementy życia publicznego: relacje, rekonstrukcje, śledztwa prowadzone przez dziennikarzy, parodia, satyra życia politycznego i jej bohaterów</p> | <p>Programy zwarte a posteriori, np. transmisje sportowe, polityczne, z wydarzeń religijnych w czasie rzeczywistym</p> | <p>Stożek korespondencji między doświadczeniami i wyobrażeniami odbiorcy a tematyką programu (zagadnienie podobierstwa i prawdopodobieństwa przedstawianych wydarzeń)</p> |
| <p>Postaci, które wykorzystują swoją prawdziwą tożsamość w świecie przedstawionym (np. bohaterowie reality show)</p> | <p>Strategia „ja” autorskiego (w talk show o charakterze konfesyjnym, w wywiadach, w programach będących rekonstrukcją życia wybranej postaci)</p> | <p>Kreowanie sytuacji w obrębie przestrzeni medialnej, w jakich naturalne zachowania ludzi mogą zostać ujawnione (np. reality show, talk show konfrontacyjne)</p> | <p>Przekazy mieszane, np. dzienniki telewizyjne</p> | <p>Stożek identyfikacji odbiorcy z publicznością studyjną oraz jej komentarzami, wypowiedziami, zachowaniami odnośnie programu</p> |

| | | | | |
|---|--|--|--|---|
| <p>Elementy egzotycznych kultur, miejsc, ludzi w programach podróżniczych, podróżniczo-kulinarnych, antropologicznych, travelogach</p> <p>Wykorzystanie techniki „ukrytej kamery”</p> | <p>Ideologia samej telewizji jako medium rzeczywistości nastawionego na politykę newsów</p> | <p>Kreowanie przestrzeni medialnej na podobieństwo realnej przestrzeni prywatnej, np. <i>Dzień dobry TVN</i>, <i>Kawa czy herbata</i>, <i>Kawa na ławę</i></p> | <p>Programy cykliczne (większość programów telewizyjnych ma charakter cykliczny)</p> | <p>Możliwość udziału widza w programie (np. w roli członka publiczności telewizyjnej)</p> |
| | <p>Ujawnianie „wpadek” dziennikarskich, niedoróbek warsztatowych, głównie w programach informacyjnych (uwierzytelnienie bezpośredniości relacji)</p> | <p>Przedstawianie egzotycznych kultur, miejsc, ludzi (w filmach antropologicznych, programach podróżniczych i podróżniczo-kulinarnych)</p> | <p>Programy przeznaczone do jednorazowego wyemitowania, np. filmy fabularne, reportaże telewizyjne</p> | <p>Potencjalny wpływ widza na strukturę programu (problem interaktywności telewizji)</p> |

uczestników (np. programy reality show). Co warto podkreślić, dynamicznie rozwijająca się dziś produkcja audiowizualna (głównie telewizyjna) wypracowała własną definicję autentyczności oraz sposoby jej uprawomocnienia. Większość z nich wykorzystuje przedstawione w tabeli strategie: świadka, śledczego, „ja” autorskiego oraz ideologię samej telewizji. Ważną rolę odgrywa również zjawisko performatyzacji zachowań widza, który występuje coraz częściej w roli autora przekazów, ich komentatora (np. na forach internetowych), uczestnika telewizyjnego show czy decydena. Osobnym fenomenem jest rozwój telewizji interaktywnej oraz związane z nią nowe formy zachowań komunikacyjnych, nie tylko aktywizujących widza, ale umożliwiających mu kontakt i wymianę opinii z innymi użytkownikami mediów, odnośnie do konkretnego produktu. Obserwujemy nie tylko rozwój produkcji form audiowizualnych opisywanych przez metaforę demopticonu, ale także kultury uczestnictwa. Ten ostatni fenomen jest najlepszym dowodem na silne zaangażowanie odbiorców w oferowane im doświadczenia kulturowe, przede wszystkim te, odpowiadające na potrzebę autentyczności²⁴.

Craving for authenticity: a world constructed through discourse

Abstract

The article analyses authenticity as a subject of interdisciplinary research undertaken by scholars from various fields e.g. philosophers of culture, psychologists, sociologists, anthropologists, criminologists or art historians. The subject of authenticity features very strongly in discussions on audiovisual communication and on the status of texts in culture. The article approaches authenticity also from the points of view of anthropology, psychology of culture (notably the phenomena of face and persona) as well as with reference to interaction ritual (the theory of E. Goffman) and Baudrillard's theory of simulation. The article discusses the assessment of authenticity in selected scientific disciplines and research paradigms as well.

²⁴ Na temat kultury uczestnictwa por. H. Jenkins, 2007, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, tł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XII (2012)

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Tradycje grunwaldzkie w tekstach kultury

Zwycięstwo połączonych sił polsko-litewskich pod Grunwaldem w 1410 roku pozostawiło trwały ślad w historii, ma znaczenie dla wyjaśnienia wielu podstawowych problemów związanych z teoriami militarnymi, tradycjami wojskowości i uzbrojenia, ma swoje trwałe miejsce w politologii, teorii i historii dyplomacji, historiografii, historii literatury, sztuki, kultury.

Bogurodzica

Bogurodzica uchodzi za najstarszy zabytek polskiej pieśni religijnej i arcydzieło literatury średniowiecznej. Jan Długosz zanotował, że śpiewana była tuż przed bitwą pod Grunwaldem. „Kiedy zaczęła rozbrzmiewać pobudka, całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń *Bogurodzica*, a potem potrząsając kopiami rzuciło się do walki”¹. Henryk Sienkiewicz i Aleksander Ford w swoich dziełach potraktowali ją niemal jak hymn narodowy. Zresztą Jerzy Starnawski tak właśnie *Bogurodzicę* określa:

Urosła ona do znaczenia hymnu narodowego; jako bojowa pieśń rycerstwa rozległa na polach Grunwaldu (1410), Nakła (1431), Wilkomierza (1435 – w bratobójczej walce ze Świdrygiełłą), pod gotyckimi sklepieniami wawelskiej katedry w czasie uroczystości koronacyjnych Władysława Jagiellończyka (1440), późniejszego Warneńczyka. Wielokrotnie była drukowana w wieku XVI i w stuleciach następnym...²

¹ *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego do 1308*, ks. X i XI, kom. red. S. Gawęda et al.; oprac. tekstu łac. D. Turkowska i M. Kowalczyk; przekł. z łac. J. Mrukówna; red. tomu J. Garbacik i K. Pieradzka, Warszawa 1982, s. 122–123.

² J. Starnawski, *Średniowiecze*, Warszawa 1973, s. 86. Zob. też *Bogurodzica. Pierwszy polski hymn narodowy*, wydał i objaśnił J. Łoś, Lublin 1922; *Bogurodzica*, oprac. J. Woronczak, wstęp językoznawczy E. Ostrowska, oprac. muzykologiczne H. Feicht, Wrocław 1962; E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych: Bogurodzica, Kazania Świętokrzyskie, Posłuchajcie, bracia miła*, Kraków 1967; M. Korolko, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Wrocław 1980; wyd. II, Warszawa 2005; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2002.

Często nazywana jest symbolem początku dziejów kultury i literatury polskiej oraz języka artystycznego i poezji.

Czas i miejsce powstania utworu pozostają nieznanne. Najstarszy zapis pochodzi z roku 1408 (lub nieco później) z odpisu dokonanego przez Macieja z Grochowa. Ów wikariusz parafii w Kcyni, nieopodal Gniezna, kopiował łacińskie kazania. Umieścił wśród nich dwie zwrotki pieśni zakończonej greckim zwrotem *Kyrie eleison* (Panie zmiłuj się). Charakterystyczne, że zrzędzeniem losu pieśń-hymn znana powszechnie w czasach Grunwaldu, śpiewana na polach bitew i zagrzewająca do walki, zanotowana została pierwszy raz tuż przed wielką bitwą. Oczywiście nie można wykluczyć, że istniały inne notacje, ale nie dotrwały do późniejszych czasów. Językoznawcy ustalili starożytność słów pieśni. Twierdzą oni na podstawie analizy słowotwórczej, że *Bogurodzica* jest utworem starszym niż *Kazania świętokrzyskie*. Ten najcenniejszy zabytek piśmiennictwa polskiego zachował się w osiemnastu pergaminowych paskach, będących kopią starszego dokumentu, przepisanych w XIV wieku. Owe kazania stworzone były, zgodnie z zasadami średniowiecznej poetyki, rytmizowaną i rymowaną prozą. Odnalazł ten zabytek Aleksander Brückner, w opowieści łacińskiego kodeksu³, znajdującego się w publicznej bibliotece w Petersburgu.

Stanisław Rospond datuje powstanie *Bogurodzicy* na długo przed wojną Jagiełły z Zakonem:

Zarówno co do osoby autora, jak i czasu powstania tego utworu poetyckiego, toczą się dyskusje. Dwie pierwsze zwrotki zawierające niezwykle archaizmy (*Bogurodzica*, *działa* 'dla') sięgające może nawet wpływów cerkiewno-słowiańskich z Wielkiej Morawy, przeciekających do kraju Wiślan, których ksiądz zmuszony był ochrzcić się za czasów Świętopętka morawskiego w IX wieku. Niektórzy uczeni dostrzegają w tej pieśni motywy bizantyjskie, inni – raczej zachodnioeuropejskie⁴.

W czasach równie dawnych umieszcza początki *Bogurodzicy* Tadeusz Ulewicz, powtarzając za Tadeuszem Lehrem-Spławińskim, że jest to utwór bliski w czasie do powstania bulli gnieźnieńskiej z 1136 roku⁵.

³ Tekst kazań znajduje się w unowocześnionej transkrypcji w zbiorze *Średniowieczna proza polska*, zebrał i opracował S. Vrtel-Wierczyński, [reprint], Wrocław 2005, s. 12–29. Vrtel we wstępie napisał: „*Kazania świętokrzyskie* jako dokument piśmienniczy mają znaczenie poważne: zarówno językowe, jako też literackie. Przede wszystkim językowe. Obok pięknej i tajemniczej *Bogurodzicy* najdawniejszy to nasz zabytek językowy prawdziwie staropolski, bo zawiera wiele rzadkich i ciekawych archaizmów językowych oraz liczne cechy starodawnej pisowni”. Ibidem, s. XVIII.

⁴ S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1973, s. 36. Zob. też T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978.

⁵ T. Ulewicz, *Z kultury duchowej polskiego średniowiecza*, Kraków 2003, s. 139; T. Lehr-Spławiński, *Uwagi o języku Bogurodzicy*, [w:] *Od piętnastu wieków. Szkice z pradziejów i dziejów kultury polskiej 966–1966*, Warszawa 1961, s. 144. Tekst znajduje się w: *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, oprac. W. Taszycki, [reprint], Wrocław 2003. We wstępie W. Taszyckiego czytamy: „Historyczna doba języka polskiego zaczyna się właściwie od 1136 roku, to jest daty wystawienia bulli Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, zwanej przez znakomitego i zasłużonego znawcę naszej przeszłości językowej, prof. A. Brücknera, „złotą bullą języka polskiego”. Zabytek ten zawiera przeszło 400 nazw (przeważnie) osobowych

W tradycji polskiej humanistyki panował nieudokumentowany sąd, że autorem *Bogurodzicy* mógł być nawet św. Wojciech (956–997). Piotr Skarga (1551–1615) w *Żywotach świętych* poddaje język „Wojciechowej pieśni” analizie pełnej zachwyty, z pietyzmem odnoszącej się do warstwy historycznej i sakralnej⁶.

W wieku siedemnastym Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640), jezuicki poeta i kaznodzieja Władysława IV, nazywany sarmackim Horacym, traktuje *Bogurodzicę* jako hymn religijny i narodowy. Ten artysta należący do największych poetów europejskich epoki baroku, znany przede wszystkim z *Lyricorum libri* (dozrewały się kilkudziesięciu wydań) propagował patriotyzm, religię i chwałę polskiego oręża w całej łacińskojęzycznej Europie. Czwarte wydanie tego zbioru (Antwerpia 1638) było oprawione reprodukcjami miedziorytów Petera Paula Rubensa i wyszło w olbrzymim w owym czasie nakładzie 5000 egzemplarzy⁷.

W podobnym tonie wypowiada się Wespazjan Kochowski (1633–1700), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury baroku, najbardziej typowy przedstawiciel kultury sarmackiej, autor *Dzieła Boskiego czyli Pieśni Wiednia wybawionego* (1684) czy *Psalmodii polskiej* (1695)⁸.

Julian Ursyn Niemcewicz (1757–1841) umieszcza *Bogurodzicę* na początku *Śpiewów historycznych* (1816), cyklu patriotycznych pieśni, na którym wychowywały się całe pokolenia młodzieży dziewiętnastowiecznej. W pieśni poświęconej Władysławowi Jagielle⁹ znajdujemy taki oto fragment:

A wtem na konia cisawego wsiada,
Dobywa miecza i zniża przyłbicę,
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Bogurodzicę,
Huknęły kotły, dźwięk zaszcześnie broni,
I ziemia drżała pod tętentem koni.

i miejscowych, na których podstawie możemy jakie takie powziąć wyobrażenie o języku polskim pierwszej połowy XII w.” Ibidem, s. XIII.

⁶ Wspomina o tym J. Starnawski, op. cit., s. 97. Zob. też P. Skarga, *Żywoty świętych narodu polskiego* (wydanie K.J. Turowskiego), nakład i druk K. Pollaka, Sanok 1855 [dostęp cyfrowy w cBN Polona Biblioteki Narodowej]. Na rynku księgarskim znajduje się świeże opracowanie żywotów przygotowane przez J. Duską i A. Karasiową, Kraków 2000.

⁷ M.K. Sarbiewski znany jest dopiero w polskich tłumaczeniach od drugiej połowy XIX wieku. Wielkie zasługi w upowszechnieniu tej twórczości położył W. Syrokomla (w 1851 w Wilnie ukazał się pierwszy polski przekład liryków). Zob. też *Poezje wybrane*, wybór i wstęp J.Z. Lichański, Warszawa 1986; *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko, Warszawa 1980; *Nad skarby wielkie*, wybór i posł. W. Smaszcz, Warszawa 2002. Wiele wydań łacińskich *Lyricorum libri* z XVII wieku zgromadzonych jest w Bibliotece Jagiellońskiej.

⁸ Współczesne wydania utworów Wespazjana Kochowskiego: *Lata potopu: 1655–1657*, tłum. L. Kukulski, wstęp J. Krzyżanowski, posłowie i przypisy A. Kersten, Warszawa 1966; *Poezje wybrane*, wstępem opatrzył J. Starnawski, wybór i oprac. H. Kasprzakówna, Warszawa 1977; *Niepróżnujące próżnowanie*, oprac. W. Walecki, Warszawa 1978; *Dzieło Boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego*, oprac. M. Kaczmarek, Wrocław 1983; *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991; *Psalmodia polska*, oprac. P. Borek, Kraków 2003.

⁹ J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, oprac. M. Hanczakowski, Kraków 2002.

Znany motyw z dwoma mieczami Niemcewicz tak opisał:

Już do Grunwaldu wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą
Mistrz mój – zawołał – teć orężę daje
Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi:
Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi.

Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą
Na karki dumnych – Jagiełło odpowie.
Tu wznioślszy oczy: O najwyższa Władzo!
Boże, co dzierżysz w ręku ludów zdrowie,
Błogosław w słusznym boju wojownikom,
Daj nam zwycięstwo, zgubę najeźdnikom.

Juliusz Słowacki (1809–1849) w przejmującym hymnie stworzonym w roku powstania listopadowego nawiązuje do wielkiej *Bogurodzicy*:

Bogarodzico, Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczący zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron¹⁰.

Nasz wieszcz sięgając do uświęconego tradycją hymnu, zagrzewa do walki w obronie wolności i niepodległości. W sposób profetyczny próbuje pokazać nie-trwałość potęgi Moskali: orzeł dwugłowy jako alegoria carskiej potęgi drzemie na szczycie, w szponach trzyma symbol zniewolenia – okowy, upuści je jednak w chwili wybuchu powszechnego powstania. Poeta przypomina niezłomnych rycerzy spod Grunwaldu, aby dać przykład do bohaterskiego zrywu. Przywołuje tamto historyczne zwycięstwo również w kontekście wspólnej walki dwóch narodów, polskiego i litewskiego, ze wspólnym wrogiem (*o wstyd wam, wstyd wam Litwini/ jeśli w Giedymina grodzie/odpocznie ptak zakrwawiony*). Pieśń Słowackiego jest wezwaniem wszystkich narodów do walki o odzyskanie wolności (*Będziem żyć we własnej ziemi/ I we własnych spać mogiłach*).

Roman Mazurkiewicz w rozdziale *Poezja religijna* zamieszczonym w 10-tomowej *Historii literatury polskiej* podsumowuje historyczną i artystyczną wartość najstarszej znanej polskiej pieśni tymi słowami:

¹⁰ J. Słowacki, *Poezje*, wybór J. Drzewucki, Warszawa 1996. Szerzej zob. T. Skoczek, *Pieśń „Bogurodzica” w tekstach kultury*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 2 (34) s. 179–186.

O *Bogurodzicy* można pisać bez końca. W konkluzji zawsze jednak dojdziemy do pełnego pokory stwierdzenia, jakim zakończyła swoje rozważania o „pieśni ojców” T. Michałowska: „W gruncie rzeczy wciąż pozostajemy trochę bezradni wobec tajemniczego dzieła, którego wyrafinowany artyzm wznosi początki naszej poezji narodowej do rzędu najwyższych zdobyczy twórczości europejskiego średniowiecza”¹¹.

Pod koniec XVIII wieku popularnością cieszyła się pieśń Ignacego Krasickiego, będąca hymnem Szkoły Rycerskiej: *Święta miłości kochanej ojczyzny/ Czują cię tylko umysły pocziwe! [...]/ Byle cię można wspomóc, byle wspierać, /Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać*¹². Utwór ogłoszony w 1772 roku, po tragicznych doświadczeniach związanych z konfederacją barską i pierwszym rozbiorem Polski, uważany za pierwszy przejaw nowoczesnej liryki patriotycznej – nie wyparł ze zbiorowej pamięci *Bogurodzicy*. Podobnie jak *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* Józefa Wybickiego nazywana później Mazurkiem Dąbrowskiego. Czasy Księstwa Warszawskiego, a także powstanie listopadowe oraz Wielka Emigracja uczyniły ten hymn niezwykle popularnym, co trwa do dnia dzisiejszego. Później pojawiły się następne utwory śpiewane na patriotycznych i religijnych zgromadzeniach: *Boże coś Polskę* utwór napisany przez Antoniego Felińskiego na cześć cara Aleksandra I (do dnia dzisiejszego na placu Trzech Krzyży w Warszawie czynny jest kościół św. Aleksandra, zbudowany ongiś na cześć owego Moskala koronowanego na króla Polski), hymn w nieco zmienionej formie śpiewany do naszych czasów, *Warszawianka 1831* napisana pierwotnie po francusku przez Casimira Delavigne’a, na wzór *Marsylianki*, genialnie spolszczona przez Karola Sienkiewicza (z muzyką Karola Kurpińskiego), *Chorał* Kornela Ujejskiego czy *Rota* Marii Konopnickiej śpiewana w kanonicznej wersji do muzyki Feliksa Nowowiejskiego, wykonana premierowo na patriotycznej uroczystości w 1910 roku związanej z odsłonięciem pomnika grunwaldzkiego w Krakowie (dziś będąca hymnem Polskiego Stronnictwa Ludowego).

Bogurodzica nie zniknęła ze zbiorowej świadomości, jej poetyka została wykorzystana przez twórców poezji legionowej¹³. Legioniści Piłsudskiego parafrazowali znane pieśni patriotyczne, w tym najstarszy polski hymn. Pieśń znana od czasów bitwy pod Grunwaldem znowu stała się źródłem kulturowej i intelektualnej inspiracji. Parafrazy tego prastarego hymnu pisali między innymi Edmund Bieder (1874–1937), nauczyciel gimnazjalny z Bochni i Tarnowa, poeta legionowy i żołnierz¹⁴, znany jako autor hymnu szwoleżerów rokitniańskich, Józef Relidzyński (1886–1964)¹⁵, twórca *Roty Piłsudczyków*, parafrazy tej samej pieśni w utworze pt. *Naprzód* oraz *Jak to na wojence ładnie*, Edward Słoński (1872–1926), młodopolski poeta, więzień

¹¹ R. Mazurkiewicz, *Poezja religijna*, [w:] *Historia literatury polskiej*, red. A. Skoczek, t. I: *Średniowiecze*, Bochnia [2002], s. 356.

¹² I. Krasicki, *Myszeida*, pieśń IX, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1989.

¹³ K. Stępnik, *Legenda Legionów*, Lublin 1995; idem, *Rekonesans. Studia z dziedziny literatury i publicystyki I wojny światowej*, Lublin 1997; A. Roliński (oprac.), *A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć... Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914–1918. Antologia*, Kraków 1996.

¹⁴ E. Bieder, *Nasi pod Kraśnikiem*, Kraków 195; idem, *W żołnierskie święto*, Kraków 1919.

¹⁵ J. Relidzyński [słowa], M. Kozar-Słobudzki [muzyka], *Wieczorny apel* [partytura], Warszawa 1915; idem, *Laury i ciernie*, Kraków 1917; J. Relidzyński, *Tryptyk listopadowy. Wiersze*, Warszawa 1920; idem, *Pędzące słowa. Wiersze i fragmenty*, Warszawa 1921.

warszawskiej Cytadeli i zesłaniec, przede wszystkim popularny dzięki wierszowi *Ta co nie zginęła*¹⁶ oraz publikacji *Idzie żołnierz borem, lasem...* (1916)¹⁷, Stanisław Stwora (1888–1942) autor hymnu *Bogu Rodzica* będącego wyznaniem wiary w odrodzenie ojczyzny¹⁸.

Twórcy dwudziestowieczni wykorzystywali symbolikę *Bogurodzicy* w utworach plastycznych, w muzyce i w filmie.

Andrzej Panufnik napisał na 1000-lecie chrztu Polski utwór *Sinfonia sacra* (kompozycja powstała w 1963, opus 3), gdzie w finałowym hymnie wykorzystał motyw najstarszej zachowanej polskiej pieśni. Sam kompozytor stwierdził:

Sinfonia sacra została skomponowana jako danina złożona Millenium polskiego chrześcijaństwa i państwowości oraz jako wyraz moich religijnych i patriotycznych uczuć. Biorąc pod uwagę źródło inspiracji, chciałem, aby ta kompozycja była bardzo polska w charakterze, a także, aby podkreślała tradycję katolicką, tak mocno zakorzenioną w kraju mojego urodzenia¹⁹.

Utwór został napisany na zamówienie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Kompozytor skazany w Polsce na zapomnienie stworzył dzieło do głębi przepełnione patriotyzmem, umiłowaniem tradycji, nawiązując do najważniejszych dokonań polskiej historii i kultury. Artysta skomponował dzieło uniwersalne, czytelne nie tylko w jego ojczyźnie. Przetworzył nie tylko *Bogurodzicę*, ale też polskie pieśni ludowe oraz godzinki, ludowo-religijne utwory pamiętające czasy zaborów. Wiara i heroiczne zmagania narodu polskiego przekazywane w nowoczesnym stylu muzycznym stawały się czytelne w odległych obszarach kulturowych. W finałowym *Hymnie* słychać odgłosy bitwy pod Grunwaldem, słychać cwał koni, bogatą tradycyjną polską symbolikę.

Wojciech Kilar stworzył swoją *Bogurodzicę* w 1975 roku, kompozycję na chór i orkiestrę. Kompozytor wykorzystał dwie pierwsze zwrotki, najbardziej znane i często cytowane (a nawet po drobnym przetworzeniu śpiewane do dziś w kościołach), w zakończeniu nawiązując wprost do chorału oryginalnej melodii. Bogdan Pocij dostrzegł w kompozycji tradycyjne rycerskie wątki kulturowe.

Forma – bardzo zwarta, ciągła; architektonika i konstrukcja wewnętrzna – uderzająco prosta; skupienie muzyki – maksymalne; efekt – mocny, wstrząsający. Nowa (choć równocześnie głęboko w tradycji zakorzeniona) wizja starego hymnu wyłania się z rytmu czystego – „militarnego” czy rycerskiego – punktowanego, swoiście marszowego; narasta, potężnieje. Całym utworem rządzą dwie formuły ruchu (rytmu): wspomniany rytm punktowany i ruch miarowy różnych wartości rytmicznych²⁰.

¹⁶ Z. Dębicki, E. Słoński, *Ta co nie zginęła. Poezje*, Warszawa 1915. Zob. też: E. Słoński, *Poezje wybrane*, wstęp T. Nowak, Warszawa 1987; E. Słoński, *Wybór wierszy*, wstęp i opracowanie M. Piechal, Warszawa 1979.

¹⁷ *Idzie żołnierz borem, lasem... zapiski Edwarda Słońskiego o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, Warszawa 1916.

¹⁸ S. Stwora, *Strofy czasu 1914–1915*, Kraków 1916.

¹⁹ B. Bolesławska, *Panufnik*, Kraków 2001, s. 253.

²⁰ B. Pocij, *Posłowie*, [w:] Kilar. *Bogurodzica* (partytura), Kraków 1978. Zob. też płyta W. Kilar, *Tryptyk Bogurodzica, Angelus, Exodus*, Warszawa 2004.

Pieśń była też inspiracją dla Krzysztofa Meyera w dziele powstałym pod wrażeniem stanu wojennego w Polsce, zatytułowanym *Symfonia „polska”* (1982). Twórca wielokrotnie podkreślał, że kompozycja jest bezpośrednią reakcją na to, co stało się w Polsce 13 grudnia 1981 roku. Oprócz *Bogurodzicy* odwołuje się Meyer w *VI Symfonii „polskiej”* do *Roty* oraz do pieśni *Boże coś Polskę*. Melodyka, rytm oraz brzmienie dzieła przywodzą na myśl dawne epoki, dni pełne chwały i zwycięstwa. Można znaleźć tu też echa grunwaldzkiej bitwy. Autor pisał:

Symfonia jest utworem programowym. Przez jej cztery części przewijają się różne cytaty, analogie i nawiązania, które – mam nadzieję – czynią utwór czytelnym nawet dla mniej wyrobionego słuchacza. *VI Symfonię* pisałem w krótkim czasie, na przełomie lat 1981/82. Mimo zawartych w niej melodii historycznych (np. *Bogurodzica*), jest to utwór o współczesności, o czasach dzisiejszych i nurtujących nas problemach, jest to utwór będący spojrzeniem kompozytora na to wszystko, czego jesteśmy świadkami i co przeżywamy²¹.

W ikonografii bitwy pod Grunwaldem znany jest obraz Józefa Branda z 1909 pt. *Bogurodzica*. Przedstawia on wojska polskie i litewskie śpiewające hymn przed bitwą.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej wyprodukowano film pt. *Bogurodzica*. Jedyne tytuł, w dalekiej asocjacji, nawiązywał do historycznego pierwowzoru. Utwór jest zupełnie nieznan, ponieważ jego premiera (przewidziana na IX 1939) się nie odbyła. Odnotowano jednakże kilka projekcji podczas okupacji, nawet wiosną 1940. Film opowiadał o życiu polskich lotników, o bohaterstwie, poświęceniu, patriotyzmie i głębokiej wierze. Scenariusz napisali Ferdynand Goettel i Edward Puchalski, reżyserowali Jan Fethke i Henryk Korewicki, a w głównych rolach wystąpili Maria Bogda, Adam Brodzisz, Kazimierz Junosza-Stępowski, Stanisław Woliński. Muzyka była dziełem Henryka Warsa. Znany jest też producent filmu, firma „Femika-Film” (m.in. z kasowego *Ordynata Michorowskiego* – Henryka Szaro)²².

W sposób niezwykle skomponował Andrzej Wajda scenę wywózki żołnierzy Armii Krajowej na Syberię w filmie *Pierścionek z orłem w koronie* (1992). Przejmująco pokazał tragizm powstańców warszawskich, patriotów skazanych na nierówną walkę z niemieckim okupantem, wplątanych później w opór i sprzeciw wobec

²¹ 27 *Festiwal Warszawska Jesień. Program*, Warszawa 1984. T. Cyz pisał w „Tygodniku Powszechnym”: „Programowa *VI Symfonia «polska»* powstała na początku lat 80., jest komentarzem do wydarzeń stanu wojennego. Treść pierwszego rozdziału zawieszona jest pomiędzy stanem smutku a prymitywnym marszem, który dopełnia melodia *Boże coś Polskę*; ekspresja drugiego w gwałtowności i uporczywym ruchu nawiązuje do Szostakowicza; kulminacją trzeciego jest *Bogurodzica*; czwarty brzmi chwilami jak groteskowe scherzo, które zamyka *Rota Feliksa Nowowiejskiego*”, idem, *Muzyka między dźwiękami*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 33. Zob. też: K. Piątek, *Symfonie Krzysztofa Meyera*, [w:] *Krakowska szkoła kompozytorska 1888–1988*, red. T. Malecka, Kraków 1993; T. Weselmann, *Musica incrostata. Szkice o muzyce Krzysztofa Meyera*, Poznań 2003.

²² Zob. Film Polski. Internetowa Baza Filmu Polskiego (<http://filmpolski.pl/fp/index.php/22598>). *Bogurodzica* jest kontynuacją *Pod Twoją obronę*, filmu reżyserowanego przez Józefa Lejtesa, usuniętego z czołówki filmu z powodu żydowskiego pochodzenia, zob. <http://filmpolski.pl/fp/index.php/22416>.

zwycięskich Rosjan. Kiedy Sowieci wpędzają Polaków do bydłych wagonów jeden z żołnierzy (pułkownik Prawdzic, szef sztabu AK) intonuje *Bogurodnicę*...²³

Jan Długosz. Kronikarz i literat

Wiek średnie obfitowały w kronikarzy, dziejopisów i autorów apologii władców, monarchów, panów feudalnych. Oni tworzyli dla potomnych komunikaty o najważniejszych wydarzeniach, które znali z autopsji, lektury czy z przekazów ustnych.

Jan Długosz (1415–1480) uchodzi za klasyka gatunku, najwybitniejszego dziejopisa Polski. Był też dyplomatą, osobą duchowną wywierającą ogromny wpływ na współczesnych, odważnym fundatorem kościołów i świeckich budowli, wychowawcą synów Kazimierza Jagiellończyka. Uważany jest też za autora z talentem literackim, wykorzystywanym dla uatrakcyjnienia przekazu.

Jego najważniejsze dzieło to *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*²⁴, w spolszczeniu – *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*²⁵. Pełne wydanie roczników ukazało się dopiero w latach 1701–1703, a w przekładzie na język polski w latach 1961–2006. Opiera się w nich (kronikach–rocznikach) Długosz na legendarnych przekazach, starszych kronikach, dokumentach, ustnych przekazach świadków poszczególnych wydarzeń. Układ chronologiczny roczników pozwala prześledzić całą historię Polski, od legendarnej do współczesnej Długoszwowi.

Michał Hanczakowski w jednym z tomów *Średniowieczu Historii literatury polskiej* stwierdził: „Nie ma i chyba już nie będzie w polskiej historiografii przedsięwzięcia, które mogłoby się pod względem rozmiaru, zakresu i rozmachu artystycznego równać z dziełem Jana Długosza *Annales*... [...]. Jest to *opus magnum* autora, który dzięki swej sumienności i talentowi zdołał awansować [...] na jedną z ważniejszych postaci polskiej polityki wieku XV”²⁶. Wiedzę faktograficzną uzupełnił Długosz barwnymi opisami literackimi. Oto cytat zawierający wątki historyczne i literackie:

W poniedziałek nazajutrz po św. Małgorzacie, 14 lipca, chociaż król polski postanowił przesunąć obóz wojska, pozostał jednak przez ten dzień na tym samym postoju z tego jedynie względu, żeby zebrać resztki rzeczy i żywności ukryte w piwnicach i podziemnych schowkach miasta Dąbrówna i wydać decyzje co do jeńców wziętych do niewoli w Dąbrównie. Zatrzymawszy zatem mnichów krzyżackich oraz miejscową szlachtę i ludność, wypuścił z niewoli wszystkich mieszkańców miasta, lud i chłopów, również wszystkie kobiety i dziewczęta, i wszystkie niewiasty wszelkiego stanu. Zapewnia im nadto staranie bezpieczeństwa, aby ktoś z jego wojska nie wyrządził krzywdy uwolnionym mężczyznom i kobietom, by ich nie zbezcześcił lub na nich nie napadł. Gdy dzień się miał już

²³ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/123439>

²⁴ W naszym przypadku, wobec zainteresowania bitwą pod Grunwaldem, w przypisie podajemy tylko księgi X i XI. Zob. *Joannis Dlugossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, Varsaviae* lib. X et XI, consilium ed. Ch. Baczkowski et al.; *textum recensuit D. Turkowska; comment. confecit Ch. Baczkowski, F. Sikora, Varsaviae 1997.*

²⁵ Polskojęzyczne wydanie: *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*...

²⁶ M. Hanczakowski, *Historiografia, [w:] Historia literatury polskiej...*, s. 251.

ku zachodowi, rozkazał zapowiedzieć pochód w dniu następnym, udać się do namiotów i wzmocnić ciała, aby jutro przed świtem były zręczniejsze do wykonania tego, co król polecił ogłosić. A następna noc upłynęła w obozie królewskim spokojnie. Zupełnie inaczej wyglądała ona w wojsku krzyżackim. Silny bowiem wiatr bijąc we wszystkie namioty powywracał je i (Krzyżacy) spędzili noc częściowo bezsennie.

Opowiadano zaś, że tej nocy księżyc, który wówczas był w pełni, przedstawiał niezwykle widok i przepowiadał królowi zwycięstwo, co potwierdziły w pełni wydarzenia dnia następnego. Pewni ludzie bowiem, którzy czuwali w nocy, widzieli na tarczy księżycowej ostrą niekiedy walkę między królem z jednej strony a mnichem z drugiej. W końcu jednak mnich, pokonany przez króla i zrzucony z tarczy księżycowej, spadł szybko w dół. To dziwne zjawisko, o którym raz po raz mówiono następnego dnia, potwierdziło świadectwo kapelana królewskiego Bartłomieja z Kłobucka, który twierdził, że własnymi oczyma oglądał to widzenie. Nie mamy pewności, czy ten obraz był wytworem umysłu przepowiadającego zwycięstwo, czy wyobrażeniem jakichś nadziemskich zjawisk, czy też jakimś innym pochodzącym z ukrytych przyczyn widzeniem. Nadto krążyło opowiadanie pewnych żołnierzy z wojska krzyżackiego powtarzane z namysłem i nie zaczerpnięte z plotek, ale całkowicie pewne, że nazajutrz przez cały czas trwania bitwy widzieli nad wojskiem polskim czcigodną postać ubraną w szaty biskupie, która udzielała walczącym Polakom błogosławieństwa, ustawicznie dodawała im sił i obiecywała im pewne zwycięstwo. Ogłoszono to za wróżbę, która zapowiadała niewątpliwe przyszłe zwycięstwo króla²⁷.

W roku 1448 skończył Jan Długosz spis i opis chorągwi krzyżackich zdobytych przez Władysława Jagiełłę pod Grunwaldem. *Banderia Prutenorum*, czyli zestawienie sztandarów zdobytych na wojskach krzyżackich w Prusiech (jak się kiedyś mówiło) stanowi do dnia dzisiejszego jedyny kompletny opis wojennych trofeów o najwyższym znaczeniu dla bojowego ducha. Sztandar miał wśród średniowiecznego rycerstwa olbrzymią wagę, niemal sakralną. Jego upadek, jak w bitwie pod Grunwaldem, powodował wzmoczony wysiłek, aby go obronić (ukazał to Jan Matejko w *Bitwie pod Grunwaldem*), zdobycie zaś sztandaru przez wroga okrywało hańbą. *Banderia Prutenorum* (*Sztandary pruskie*) było pierwszym ważnym dziełem Długosza. Ten rękopis łaciński zawierający opisy 56 chorągwi krzyżackich uzupełniony został ilustracjami znanego w owych czasach krakowskiego malarza Stanisława Durinka. Dzieło składa się z 48 pergaminowych arkuszy o wymiarach 18,6×29,3 cm.

Długosz w *Rocznikach* skrupulatnie podaje wykaz chorągwi (tu w znaczeniu jednostki wojskowej, rot, podstawowej jednostki organizacyjno-taktycznej jazdy rycerskiej) polskich i krzyżackich. Każda taka struktura posiadała swój znak powiewający na wietrze. Krzysztof Stopka we wstępie do najnowszego wydania *Banderia Prutenorum* pisze:

Zaraz po zwycięstwie grunwaldzkim nad zakonem krzyżackim (15 lipca 1410), zdobyte w boju i znalezione na polu bitwy znaki bojowe wroga ozdobiły królewską kaplicą polową. Tylko jedna z nich, chorągiew biskupa pomezańskiego, została natychmiast wysłana do Krakowa, by zaświadczyć o odniesionym triumfie. Następnie trofea grunwaldzkie,

²⁷ Cytat za: <http://staropolska.pl/sredniowiecze/dziejopisarstwo/Dlugosz.html>. Jest to kopia przekładu *Roczników* znajdującego się w: *Polska Jana Długosza*, red. nauk. H. Samsonowicz, Warszawa 1984, s. 218–243.

podzielone pomiędzy Polaków i Litwinów, zawisły jako wota w katedrach stołecznych, krakowskiej i wileńskiej, obu pod wezwaniem św. Stanisława²⁸.

Jak przekazuje Jan Długosz, król Władysław Jagiełło 25 listopada 1411 odbył triumfalny wjazd do Krakowa, „w ogromnym orszaku prałatów i panów niosących rozwinięte sztandary i znaki Krzyżaków, zdobyte w wielkiej bitwie”. Po odwiedzeniu Skałki król przeszedł pieszo na Wawel „wyprzedzony przez chorągwie krzyżackie, i na znak świetnego zwycięstwa złożył wszystkie chorągwie w katedrze krakowskiej św. Stanisława”. Jak dalej pisze Długosz: „Wiszą tam one do dnia dzisiejszego po prawej i lewej stronie, ciesząc swoim widokiem swoich i obcych, i pokazują triumf króla i klęskę Krzyżaków”²⁹. W roku 1797, Austriacy – panoszący się w Krakowie jako zaborcy – wywieźli sztandary do Wiednia. Od tego czasu słuch po nich zaginął. W dwudziestoleciu międzywojennym, korzystając z dzieła Długosza – Durinka wykonano dla katedry wawelskiej kopie sztandarów. „Na podstawie Długoszowej *Banderia Prutenorum* wykonano w r. 1937 kopie 32 z 56 chorągwi zdobytych przez armię jagiellońską w r. 1410 w bitwie pod Grunwaldem i Nakłem”³⁰.

W 1940 roku Hans Frank, hitlerowski namiestnik w Generalnym Gubernatorstwie, uroczyście przewiózł chorągwie do Malborka. Było to częścią propagandy niemieckiej mającej na celu pokazanie niemieckich wątków w polskiej historii. „Frank, cyniczny intelektualista wśród politycznych elit nazistowskich, lubował się w organizowaniu wydarzeń propagandowych, kulturalnych, koncertów chopinowskich w roku 1942 czy bankietów na Wawelu [...]. Frankowi tak spodobały się sztandary, że polecił powiesić je w swoim gabinecie”³¹. Na spektakl propagandowy przeniesienia sztandarów z Krakowa do Malborka wydał zgodę sam Adolf Hitler.

Obecnie kopie znowu znajdują się na Wawelu, pieczołowicie zrekonstruowane w związku z uroczystościami 600-lecia bitwy pod Grunwaldem, w 2010 roku³². Kiedyś eksponowane w katedrze teraz stanowią perłę zbiorów wawelskich. Sztandary znowu stają się nośnikami pamięci, powtarza za Teresą Jakimowicz Magdalena Piwocka. „Pamięć historyczna potrzebuje oparcia w materialnym symbolu. [...] Jesteśmy jednym z nielicznych na świecie narodów, jeśli nie jedynym, praktykującym wciąż, na taką skalę i z takim przekonaniem rekonstrukcje trofealnych chorągwi”³³.

Rękopis Jana Długosza z rysunkami Stanisława Durinka odnalazł się po II wojnie światowej w londyńskim antykwariacie. Odkupiony przez polską ambasadę, został przekazany do Biblioteki Jagiellońskiej. Ten niewielki pergaminowy kodeks jest niezwykłym dokumentem naszej historii. Znany jest z licznych odpisów, kopii

²⁸ K. Stopka, *Wstęp*, [w:] *Banderia Prutenorum*, reprodukcje wg oryginału przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Proszówki – Kraków MMIX, s. 13.

²⁹ *Jana Długosza Roczniki...*, s. 215.

³⁰ T. Torbus, „Uroczysty powrót sztandarów do Malborka” – o nazistowskiej sztuce propagandowej i stosunku do grunwaldzkiej historii, [w:] *Na znak świetnego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*, Katalog wystawy 15 lipca – 30 września 2010, Zamek Królewski na Wawelu. Państwowe Zbiory Sztuki, Kraków 2010, t. I, s. 210.

³¹ *Ibidem*, s. 212–213.

³² M. Piwocka, *Rekonstrukcje chorągwi grunwaldzkich*, [w:] *Na znak świetnego zwycięstwa...*, s. 185–206.

³³ *Ibidem*, s. 206.

i edycji. Wyjątkowo pokazany został publicznie w rocznicę bitwy grunwaldzkiej na Wawelu na wystawie „Na znak świetnego zwycięstwa”, którą otwarto w 600-lecie wielkiego jagiellońskiego triumfu (15 VII 2010)³⁴.

Roczniki oraz *Banderia Prutenorum* Jana Długosza utrwaliły na lata spojrzenie polskich historyków oraz literatów i ludzi sztuki na okres bitwy pod Grunwaldem. Do nich sięgnął Jan Matejko, na nich opierał się Józef Ignacy Kraszewski i Henryk Sienkiewicz.

Jan Matejko. Twórca narodowej mitologii

Nazywano go budzicielem sumień, koryfeuszem sławy oręża polskiego, kodyfikatorem tradycji, patriotyzmu, niepodległości ojczyzny, „budowniczym świadomości narodowej”³⁵. Jego obrazy pokazywane były w całej Europie, uświetniały międzynarodowe wystawy, zdobywały nagrody, medale. Pokazywały wielkie dzieje państwa, które zaborcy wykreślili z map świata. Całe pokolenia uczyły się historii, patriotyzmu, postaw obywatelskich na jego twórczości. Pokazywał świetną historię i uprawiał historiozofię, przestrzegał przed popełnianiem błędów. Nigdy wcześniej i chyba nigdy później sztuka jednego twórcy nie niosła tyle ładunku nauki o polityce, pod alegorią historii kryjąc wskazówki przekazywane współczesnym.

Jan Matejko (1838–1893) jest najwybitniejszym przedstawicielem polskiego malarstwa historycznego z końca XIX wieku. Do jego poprzedników zalicza się Aleksandra Lessnera, Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, Franciszka Smuglewicza, Januarego Suchodolskiego – żaden jednak nie dorównał w mistrzostwie twórcy *Bitwy pod Grunwaldem*.

Jan Matejko miał też uczniów, niewielu jednak potrafiło dorównać swojemu mistrzowi w eksponowaniu historii w sztuce. Kto dziś pamięta płótna Antoniego Piotrowskiego z Nietuliska, czy Michała Szurowskiego. Natomiast pobierający nauki w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych Maurycy Gottlieb, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer czy Stanisław Wyspiański, związani we wczesnych okresach swej twórczości z Matejką, poszli własną drogą twórczą i stworzyli własną legendę. „Jego na wskroś indywidualna twórczość nie miała kontynuatorów, ale i sam mistrz nie naśladował nikogo”³⁶.

Wiele dzieł Jana Matejki obecnych jest trwale w życiu, w naszej codzienności. Lata całe szkolne zeszyty oprawiano w jego *Poczet królów i książąt polskich* – stworzony pod koniec życia na zamówienie wiedeńskiego wydawcy (ukończony w I 1892, wydany w Austrii rok później). Szybko wydawano wersje kolorowe przysposabiane przez innych malarzy. Stworzyły one na całe lata jedyną i niepowtarzalną ikonografię przedstawiającą naszych władców.

³⁴ Zob. *Banderia Prutenorum – najstarszy fahnenbuk Europy*, [w:] *Na znak świetnego zwycięstwa...*, t. II, Noty katalogowe, s. 22–26.

³⁵ To ostatnie przytoczenie pochodzi z referatu Juliusza Starzyńskiego pod tytułem „Jan Matejko, wielki realista i budowniczy świadomości narodowej” wygłoszonego (w sześćdziesięciolecie śmierci malarza) na otwarcie jubileuszowej konferencji Państwowego Instytutu Sztuki. Zob. *Jan Matejko. Materiały z sesji naukowej poświęconej twórczości artysty, 23–27 listopada 1953*, red. M. Bonikowska, Warszawa 1957, s. 25.

³⁶ M. Przemecka-Zielińska, *Krakowskim szlakiem Jana Matejki*, Kraków 2003, s. 9.

Poczet Matejki jest jednym z najpopularniejszych jego dzieł, również w XX wieku. Masowe nakłady, kolorowe wersje, absolutny rekord w ilustrowaniu podręczników szkolnych i popularnych książek o historii Polski, kolejne transformacje, których autorami byli zarówno w 1909 r. lwowski malarz Konstanty Niemczykiewicz (dekoracja sali obrad Rady Powiatowej w Mielcu), jak i w 1989 roku Szymon Kobyliński, który zaprojektował nawet pominiętego przez Matejkę Mieszka IV Piłtonogiego, czy Andrzej Kowalczyk – autor *Suplementu do Pocztu*, w którym można ujrzyć dziesięć nie uwzględnionych przez mistrza Jana panujących książąt polskich³⁷.

Podobnie stało się z *Stańczykiem* i *Wernyhorą* (1883–1884). Ten pierwszy ma odautorską nazwę nieco szerszą *Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony* (1862). Oba dzieła weszły do szerokiej, niemal potocznej świadomości. Sława krakowskiego malarza trwa do dzisiaj.

Maria Poprzęcka w 2010 roku stwierdziła, że

aczkolwiek utrzymująca się od bez mała półtora stulecia popularność obrazów Matejki jest jednym z ważniejszych zjawisk polskiej kultury (nie tylko artystycznej, także historyczno-politycznej), jak dotąd nie zbadano dziejów recepcji jego twórczości. Chociaż o kolejach losu, interpretacjach i ocenach poszczególnych obrazów wiadomo wiele, nie prześledzono systematycznego odbioru najgłośniejszych nawet obrazów, jak *Skarga*, *Rejtan*, czy *Bitwa pod Grunwaldem*. Z drugiej strony, właśnie ogromna popularność Matejki kolosalna ilość poświęconych mu wypowiedzi – od naukowych, poprzez głosy krytyki, po *vox populi*, wyrażających się nie w słowach, lecz w muzealnej frekwencji, w reakcjach publiczności na wystawach, w nakładach i zakupach reprodukcji czy albumów – badania takie czyni trudno wykonalnym. Przedzierać się trzeba nie tylko przez niezliczone teksty różnego gatunku i wartości, ale też stanąć wobec jawnych lub ukrytych mistyfikacji, mitologizacji, manipulacji³⁸.

I jeszcze jedna ogólna opinia o Matejce znaleziona wśród bardzo wielu w Internecie:

Ten niezwykle utalentowany artysta, w kilkunastu monumentalnych obrazach przedstawił najważniejsze momenty z dziejów państwa polskiego, przeważnie te najbardziej chwalebne, decydujące o miejscu naszego kraju i narodu w Europie. Obrazy Matejki były nie tylko wielkimi wizjami artysty, były też niezwykle sugestywnymi przedstawieniami o ogromnej sile oddziaływania na widza. Ten wielki, niezaprzeczalny sukces artysty świadczył nie tylko o sile jego talentu, ale był też rezultatem doskonale przeniesionej na płótno charakterystyki psychologicznej poszczególnych postaci historycznych, połączonej z fantastycznym, wręcz fotograficznym przenoszeniem na obraz autentycznych przedmiotów z epoki: broni, tkanin, zabytków kultury polskiej i europejskiej zachowanych w polskich, a zwłaszcza krakowskich kościołach. Mimo upływu dziesiątków lat, od czasu gdy powstawały matejkowskie obrazy-wizje, i oddziaływaniu na widzów coraz

³⁷ W. Okoń, *Jan Matejko*, Wrocław 2005, s. 67.

³⁸ M. Poprzęcka, „*Grunwald*” i *Grunwald*, [w:] *Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem. Nowe spojrzenie*, Warszawa 2010, s. 29.

to nowych, doskonalszych technik audiowizualnych, dzieła mistrza Jana Matejki nadal budzą zainteresowanie i zachwyt, są przedmiotem analizy i refleksji³⁹.

Język potoczny najlepiej świadczy o przejściu postaci do historii i świadomości zbiorowej. Nazwisko Matejko zleksykalizowało się jako określenie malarza, nawet Nikifor tak siebie nazywał.

Jan Matejko miał przyjaciół i wielbicieli, miał też wrogów, z czasem przybywało ich coraz więcej. Jarosław Krawczyk pisał:

Historia obeszła się z twórczością Jana Matejki zarazem okrutnie i pobłażliwie. Okrutnie, bowiem upowszechnienie estetyki proskrybującej tematykę historyczną nieomal całkowicie unicestwiło artystyczny prestiż malarza, który mniemał, że jest papieżem sztuki⁴⁰.

Już w czasach współczesnych artyście dokonywano prób banicji malarstwa historycznego, krytykowano Matejkę, wytykano mu błędy historiozoficzne, wybrzydano nad stylem malarskiej narracji. Stanisław Witkiewicz, choć zmieniał optykę oceny tego malarstwa, pozostawał pierwszym polemistą⁴¹. Stanisław Tarnowski, pierwszy monografista Jana Matejki, stylem znanym już tylko z tamtej epoki, pisał o pracy malarza:

Boży naprawdę był jego znój, nie tylko na dobro i chwałę Ojczyzny podjęty, ale na to, żeby ta Ojczyzna cała jak jest, stała się jedną wielką w świecie, w dziejach chwałą Bożą. Wielki naprawdę był, bo zdziałał wiele... W swoim narodzie ożywił, otworzył cały jeden kształt i kierunek życia, przed nim uśpiony i zamknięty. Natchniony był: bo gorejący wielką miłością; w niej dzieła swe poczynał i dla niej tworzył. Samotny: bo troski swoje i krzyże swoje dźwigał sam, własną siłą i wiarą, nie szukając kto by mu pomógł i ulżył⁴².

Mit Matejki tworzył i opisywał Ludwik Stasiak (1858–1924), zapomniany malarz i pisarz bocheński związany z krakowską bohemą. Sytuował go obok Tadeusza Kościuszki czy księcia Józefa Poniatowskiego, tworzył jego kult: „Ten szczupły, chudy człowieczek był wcieleniem bohaterskich dusz dawnych rycerzy, którzy z hasłem Bóg i Ojczyzna kładli swe życie na polach bitew”⁴³.

Niebываły sukces, jaki odniósł Matejko za życia, kontynuowany był w latach późniejszych. Jego wpływ na potomnych porównywany może być do recepcji twórczości Adama Mickiewicza czy Henryka Sienkiewicza. Mitologia dotycząca jego życia i twórczości pozwalała przetrwać hitlerowską okupację, twórczo przerabiana w powojennej rzeczywistości oparła się nowej propagandzie. Twierdzono wręcz, że

³⁹ Zob. oficjalna strona Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega: <http://www.mhmt.pl/wystawy-zamek/wystawa-czasowa-zamek/125-grunwald-jak-malowal-jan-matejko.html>

⁴⁰ J. Krawczyk, *Matejko i Historia*, Warszawa 1990, s. 9.

⁴¹ Zob. S. Witkiewicz, *Jan Matejko*, Kraków 1903 oraz *Matejko*, Lwów 1908. Druga monografia znana jest z wydania powojennego, zob. S. Witkiewicz, *Pisma wybrane*, red. J.Z. Jakubowski, t. III, Warszawa 1950.

⁴² S. Tarnowski, *Matejko*, Kraków 1897, s. 331.

⁴³ L. Stasiak, *Matejko*, Bochnia 1924, s. 23.

„stworzył stereotypy wyobrażeniowe o nie dającej się porównać sile i trwałości”⁴⁴. Tradycja przypisała mu posiadanie cnót wszelakich i taka opinia trwa do dzisiaj. Rodzi to pokusy polemiczne, próby unieważnienia jego dokonań ideowych, nowe, nieraz karkołomne interpretacje⁴⁵.

Grunwald w malarstwie

Niewątpliwie najslawniejszym obrazem Matejki jest *Bitwa pod Grunwaldem* (1878). Tworzony był przez sześć lat. Inspiracją, jak wiemy z listów i współczesnych Matejce przekazów, były *Kroniki* Jana Długosza. Historia obrazu jest dokładnie i wielokrotnie opisana. Jeszcze w trakcie wykonywania swego olbrzymiego dzieła sprzedał je autor warszawskiemu bankierowi Dawidowi Rosenblumowi. Ten liczył na duże zyski z biletów sprzedawanych rzeszom zwiedzających. Już pierwsza wystawa otwarta 28 października 1878 w krakowskim magistracie potwierdziła oczekiwania autora i właściciela. Rada miasta podjęła specjalną uchwałę potwierdzającą wielkość malarza i jego zasługi dla Krakowa. Prezydent Krakowa wręczył Matejce berło, jako znak wszechpanowania w sztuce. Nagrodzono też Matejkę sporą sumą z kasy gminy.

Wielkim powodzeniem cieszyły się też kolejne pokazy *Bitwy pod Grunwaldem* w Paryżu, Warszawie, Petersburgu i Wiedniu. Obraz stawał się własnością narodową, publiczną. Kiedy w 1900 roku bankier chciał sprzedać go do Paryża, podniósł się wielki ogólnonarodowy protest. Postanowiono, że dzieło musi pozostać w ojczyźnie. Tak też się stało; dwa lata później zakupu dokonało warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.

Ciekawe są dalsze losy płótna. Pierwszą wojnę „przeżył” obraz w Moskwie, tam ponoć było najbezpieczniej. Do Warszawy wrócił dopiero po rewolucji bolszewickiej i po bitwie warszawskiej. We wrześniu 1939 wycięto obraz z ram i przewieziono go do Lublina. Tu w wyniku bombardowania zginęli jego opiekunowie: malarze Stanisław Ejsmond i Bolesław Surałło. Niemcy ogłosili milionową nagrodę za odnalezienie płótna, niezwykłą aktywność przejawiało w związku z tym gestapo. Dopiera fałszywa informacja Polskiego Radia Londyn o przewiezieniu dzieła do Anglii nieco uspokoiła sytuację. Wojnę przetrwało płótno w betonowym sarkofagu w podlubelskiej wsi. 18 października 1944 r. oficjalnie przekazano je rządowi lubelskiemu. Po konserwacji *Bitwę pod Grunwaldem* wystawiono w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Krzyżacy w literaturze i filmie

Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) napisał powieść *Krzyżacy 1410*⁴⁶ w ostatnim okresie swojego życia i twórczości. Jest to dwutomowa powieść, w której autor – opierając się głównie na przekazach Jana Długosza – ukazuje nie tylko historię walk, ale także ciąg zabiegów dyplomatycznych i podstępnych szpiegowskich działań w stosunkach polsko-krzyżackich. Kraszewski dziełami swymi wpłynął wydatnie

⁴⁴ M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1962, s. 183.

⁴⁵ Zob. *Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem. Nowe spojrzenia*, red. K. Murawska-Muthe-sius, Warszawa 2010.

⁴⁶ J.I. Kraszewski, *Krzyżacy 1410*, Warszawa 2009.

na współczesny mu rozwój polskiej twórczości powieściowej i na jej późniejszy rozkwit. Od Sienkiewicza aż po czasy ostatnie, gdy po przejściowym niedocenianiu zalet artystycznych twórczości mającej swe źródło w historii, popularność tej prozy wzrasta. W XIX wieku autor *Krzyżaków 1410* (pierwsze wydanie w 1883) był wychowawcą narodowym w pracy oświatowej, naukowej i społecznej. Był twórcą i reformatorem powieści polskiej przez nadanie jej oryginalnych cech, swoiste przetworzenie wzorów obcych, wprowadzenie różnorodności motywów, odtworzenie całokształtu życia polskiego na podstawie materiału zaczerpniętego z obserwacji historycznej, oraz przez podniesienie jej na wysoki nieraz poziom artyzmu.

Kraszewski miał naśladowców. Pierwszym był Walery Przyborowski, powstaniec styczniowy, historyk tego zrywu oraz prozaik poruszający w swoich utworach bogatą tematykę historyczną. Pierwsze wydanie jego *Grunwaldu* przeszło bez echa, natomiast wznowienie w sto lat później (1986), w dużym nakładzie przyniosło wydawcy komercyjne profity⁴⁷. Nie udało się tego sukcesu powtórzyć w 1989 roku, kiedy w Olsztynie uruchomiono tzw. Serię Waga: Grunwald w powieści dla młodzieży. Przypomniano powieści Zuzanny Morawskiej (1840–1922) *Na zgliszczach zakonu*⁴⁸ (pierwsze wydanie Gebethner i Wolff 1911), oraz Jadwigi Teresy Papi (1843–1906) *Z czasów Jadwigi i Jagiełły*⁴⁹. Dalszego ciągu tej serii książek nie było. Proza Zuzanny Morawskiej pojawiła się za to w serii e-booków wydanych przez Virtualo⁵⁰ w 2010 roku, a *Na zgliszczach zakonu* oraz *Fatalna pomyłka Konrada Mazowieckiego* (pierwsze wydanie Gebethner i Wolff 1909) dostępne są w wersji elektronicznej w zbiorach Federacji Bibliotek Cyfrowych⁵¹.

Wymienione utwory nie wywarły tak wielkiego wrażenia i nie mają takiego znaczenia jak utwór Henryka Sienkiewicza (1846–1916) zajmujący się tą samą tematyką. „*Krzyżacy* to powieść o dawnym społeczeństwie polskim i o tężyznie fizycznej naszych przodków” – stwierdza Tadeusz Bujnicki, dodając: „*Krzyżaków* można uznać za dzieło zamykające dzieje polskiej powieści historycznej, ukształtowanej przez wiek XIX”⁵².

Henryk Sienkiewicz pisał swoją powieść początkowo w odcinkach drukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym” (1897–1900). Był to okres nasilenia germanizacyjnej polityki Bismarcka. Ideowym zamierzeniem Sienkiewicza było stworzenie dzieła ku pokrzepieniu serc. Książkowa publikacja *Krzyżaków* w 1903 roku⁵³ poprze-

⁴⁷ W. Przyborowski, *Grunwald*, Szczecin 1986.

⁴⁸ Z. Morawska, *Na zgliszczach zakonu*, wstęp i opracowanie literackie A. Staniszewski, T. Zienkiewicz, Olsztyn 1989.

⁴⁹ J. Papi, *Z czasów Jadwigi i Jagiełły. Powieść na tle historycznym*, wstęp i opracowanie historyczno-literackie A. Staniszewski, T. Zienkiewicz, Olsztyn 1989.

⁵⁰ Zob. <http://virtualo.pl>

⁵¹ Zob. <http://fbc.pionier.net.pl/owoc/results?roleId=creator&query=Morawska+Zuzanna&queryType=-6&action=DistributedSearchAction&QI=EF4E08BE15BA84894B3C4697C532DAFB-2>

⁵² T. Bujnicki, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] *Historia literatury polskiej*, red. A. Skoczek, t. VI: *Pozytywizm*, Bochnia [2004], s. 425.

⁵³ *Pisma Henryka Sienkiewicza*, Bezpłatny dodatek dla czytelników „Tygodnika Ilustrowanego”, Warszawa 1903. *Krzyżaków* zawiera 49 tom *Pism* wydanych w 9 częściach. Wszystkie znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Katalog alfabetyczny dzieł Henryka

dzona została ożywioną działalnością publicystyczną i polityczną Sienkiewicza, bardzo emocjonalnie zaangażowanego w walkę z germanizacją, „hakata” i niemiecką kolonizacją. Pisząc odcinki powieści, sięgał do źródeł, do literatury naukowej i pięknej. Tadeusz Bujnicki pokazał, na czym polegało twórcze wykorzystanie znanego wcześniej tematu.

„Wybór „krzyżackiego” tematu w paralelnej funkcji wobec współczesności nie był nowością w polskiej literaturze. Negatywny wizerunek zakonu pojawił się u samych początków polskiej powieści historycznej (*Astolda* Anny Mostowskiej i *Pojata...*, Feliksa Bernatowicza). Wyostrzyła ów obraz twórczość romantyków (*Grażyna* i *Konrad Wallenrod* Mickiewicza oraz wczesne dramaty Słowackiego). Sienkiewicz znajdował także bliższe swym czasom utwory, przede wszystkim wielu dzieł Józefa I. Kraszewskiego, którego powieść *Krzyżacy 1410* recenzował. Tkwiąc mocno w tradycji literackiej, pisarz nie przyswajał jej bezkrytycznie. W *Krzyżakach*, dążąc do realistycznie umotywowanej wizji dziejów, starał się przełamać niektóre zakorzenione w tradycji schematy. Stworzył szerokie, panoramiczne tło dziejowe. Z niewielkiej liczby źródeł (głównie kroniki Jana Długosza oraz *Jadwiga i Jagiełło* Karola Szajnochy) potrafił wydobyć nie tylko informacje, lecz również stworzyć przekonującą wizję społeczno-obyczajową początków XV wieku⁵⁴.

Powieść przyjęto bardzo dobrze. Z nieskrywanym entuzjazmem pisali o *Krzyżakach*: Piotr Chmielowski, Wilhelm Feldman, Konstanty M. Górski, Maria Konopnicka, po II wojnie światowej: Marcei Kosman, Julian Krzyżanowski, Stefan M. Kuczyński, Zygmunt Szweykowski. Prawdziwą sławę, w masowej skali, powieści i autorowi przyniósł jednak dopiero film.

Proza Henryka Sienkiewicza przełożona na język filmowy przez Aleksandra Forda wywołała wiele kontrowersji. Później do negatywnych ocen dołączono opinie o propagandowej intencji. Obchody 550. rocznicy Grunwaldu nabrały charakteru antyniemieckiej krucjaty czasów gomułkowskich, przyniosły też jednak wiele interesujących publikacji⁵⁵.

Krzyżacy Forda mają największą oglądalność w polskiej kinematografii, obejrzały film ponad 32 miliony widzów (warto dodać, że w roku jego powstania, 1960, liczba ludności Polski wynosiła 29 776 000). Portal internetowy Film Polski zamieszcza taki opis:

Prapremiera *Krzyżaków* odbyła się 15 lipca 1960 (jednak niektóre źródła podają inną datę: 22 VII), dokładnie w 550. rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Dotrzymanie tego terminu miało wymowę niemal symboliczną. O tym, jak bardzo starano się go nie przekroczyć, świadczy fakt, że od powzięcia pomysłu o ekranizacji sienkiewiczowskiej powieści do uroczystej premiery upłynęło zaledwie półtora roku. Poprzedziła ją bardzo szeroko zakrojona kampania reklamowa, dyskusje w radiu i w telewizji. Dziesiątki konsultantów dopasowywały literacki obraz wydarzeń i postaci do ówczesnego stanu badań historycznych nad tą epoką. Korekcie poddano przede wszystkim powieściowy wizerunek

Sienkiewicza obejmuje 2393 pozycje. Powojenne krytyczne wydanie powieści zob. H. Sienkiewicz, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, [*Krzyżacy* wydani są w tomie 23], Warszawa 1948.

⁵⁴ T. Bujnicki, op. cit., s. 426.

⁵⁵ Zob. przykładowo J.S. Kopczyński, M. Siuchciński, *Grunwald. 550 lat chwały*, Warszawa 1960.

króla Władysława Jagiełły, niezbyt przychylnie ukazanego na kartach książki. Na jego filmowej rehabilitacji zyskała poetyka filmu, opiewającego królewską mądrość i odwagę. Obszerny materiał literacki wymagał – z konieczności – selekcji, ograniczenia się do kilku wybranych wątków. Na pierwszy plan wysunięto losy Juranda ze Spychowa, zdradziecko atakowanego przez Krzyżaków ze Szczytna, którym przewodzi okrutny komtur Zygfryd de Löwe. Równolegle poprowadzono wątek romansowy między Zbyszkiem, Danušką i Jagienką. Punkt kulminacyjny stanowi finałowa bitwa pod Grunwaldem. Po premierze filmu opinie recenzentów były podzielone. Jedni widzieli w tym obrazie zrealizowanym w nowatorskiej, jak na tamte czasy, technice panoramicznej ogromny sukces polskiej kinematografii, inni – i ci byli w większości – wytykali brak szerszego spojrzenia na zderzenie nie tylko dwóch sił politycznych, ale także dwóch kultur, dwóch cywilizacji. Nie bacząc na zdanie krytyków, publiczność tłumnie ciągnęła do kin⁵⁶.

Aleksander Ford (1908–1980) uznawał *Krzyżaków* za swój największy sukces artystyczny. Jego tragiczne życie, od urodzenia w rodzinie ubogich kijowskich Żydów, poprzez studia w międzywojennej Warszawie, frontową drogę z Armią Czerwoną, wygnanie z Polski po Marcu 1968, aż do samobójczej śmierci w nowojorskim mieszkaniu, nie znajdują zainteresowania biografów (czy scenarzystów filmowych). Nie pamięta się też innych jego dzieł i zasług dla kinematografii. W pamięci zbiorowej funkcjonują *Krzyżacy*.

Asocjacje motywu bitwy pod Grunwaldem występują u Andrzeja Wajdy. Miał on w zamiarze nakręcenie filmu o tej tematyce, jednak jak sam określił, „został wykołegowany”. Było to przyczyną konfliktu i rozstania się reżysera z Zespołem Filmowym „Kadr”. Stworzył natomiast Wajda *Krajobraz po bitwie*, ekranizację opowiadania Tadeusza Borowskiego *Bitwa pod Grunwaldem*. Akcja filmu odnosi się jednak do innej rzeczywistości, przedstawia niedawnych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych – ludzi żyjących z dylematem: wracać do Polski czy zostać na Zachodzie.

Rocznice Grunwaldu

Henryk Sienkiewicz opublikował *Krzyżaków* w zwartym wydawnictwie książkowym na początku XX wieku, kiedy dojrzewała już atmosfera obchodów rocznicowych pięćsetlecia wiktoria grunwaldzkiej. Podobną atmosferę tworzyli – jak już stwierdzono wcześniej – inni, pomniejsi pisarze.

W związku z pięćsetną rocznicą bitwy pod Grunwaldem już 10 lat wcześniej pojawiło się wiele projektów upamiętnienia tego zwycięstwa. Temat wywołał na łamach prasy krakowskiej Marian Dubiecki, weteran powstania styczniowego, autor niezwykle popularnej w owym czasie biografii Romualda Traugutta, więzień Pawiaka i X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, zesłaniec, bardzo popularny na przełomie wieków autor prozy o tematyce historycznej i kresowej⁵⁷. W 1902 roku powstał we Lwowie Komitet dla Wskrzeszenia Rocznicy Pogromu Krzyżaków pod

⁵⁶ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/122230>

⁵⁷ O tym zapomnianym pisarzu i historyku zob. M. Niechaj, *Karta z historii Krakowa – Marian Karol Dubiecki, „Krzysztoforzy”* [pismo Muzeum Historycznego Miasta Krakowa] 2006, nr 24; P. Czartoryski-Sziler, *Marian Dubiecki – pisarz i historyk*, „Nasz Dziennik” 2009, nr 244.

Grunwaldem. Kolejny apel Kazimierza Bartoszewicza, znanego publicyście, księgarza i wydawcy, autora przewodników po Krakowie, poparty przez magistrat Wielkiego Krakowa doprowadził do powołanie właśnie w tym mieście ogólnopolskiego komitetu⁵⁸. Właściwy kształt krakowskim obchodom nadał Ignacy Jan Paderewski, fundując pomnik króla Władysława Jagiełły, nazywany pomnikiem Grunwaldzkim. Jego twórcą był Antoni Wiwulski, poznany przez Paderewskiego u Władysława Mickiewicza, syna naszego wieszczka. Pomnik

przedstawiał się imponująco, zarówno od strony architektonicznej, artystycznej, usytuowania, jak i rozmachu, z jakim pobudowano ten monument. Na wyniosłym cokole z niebiesko-czerwonego granitu, sprowadzonego ze Szwecji, ustawione zostały odlane z brązu figury i na szczycie posąg konny zwycięzcy spod Grunwaldu – króla Władysława Jagiełły, poniżej między innymi dwa symboliczne nagie miecze, figura wielkiego księcia Witolda, u stóp którego leży zraniony śmiertelnie mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen, po bokach grupy polskich i litewskich rycerzy, tarcze herbowe Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Mazowsza, Rusi i Ziemi Lubelskiej⁵⁹.

Wielkie uroczystości, jakie odbywały się w Krakowie w dniach 15–17 lipca 1910 roku, były niezwykłą patriotyczną manifestacją, świętem całego polskiego narodu. To triduum krakowskie zgromadziło wiele tysięcy obywateli przybyłych na uroczystości ze wszystkich zaborów (w prasie znalazła się informacja, że do Krakowa przybyło 150 000 ludzi). Zgromadzili się właścianie w swych różnorodnych strojach, delegacje senatów wyższych uczelni, rajcowie miejscy. Banderie powiewały na wietrze. Miasto było odświętnie udekorowane, przygotowano wiele patriotycznych uroczystości. Odbywały się nabożeństwa, zgromadzenia różnych towarzystw, ogólnopolski zlot „Sokoła” (wzięło w nim udział 7000 przedstawicieli z wszystkich zaborów). Przybyły oficjalne deputacje z innych krajów. Połączone chóry zaprezentowały utwór zatytułowany *Grunwald*, znany później pod nazwą *Roty*, dyrygował sam kompozytor – Feliks Nowowiejski. Uroczystą mszę dziękczynną koncelebrował lwowski biskup Władysław Bandurski. W stallach zasiedli: Ignacy Jan Paderewski z małżonką, marszałek krajowy Stanisław Badeni, prezydent Krakowa Juliusz Leo, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Starszyna żydowska modliła się w synagodze w towarzystwie miejskich rajców i wiceprezydenta Józefa Sarego.

Uroczystość miała nowoczesną oprawę propagandową: wydawano liczne publikacje⁶⁰, rozdawano śpiewniki, specjalne wydania gazet i czasopism, pamiątki patriotyczne, proporzyczki. W Pałacu Sztuki zorganizowano wystawę zabytków z czasów jagiellońskich ze słynną Banderią Pruską (Banderia Prutenorum), zbiorem chorągwi zdobytych pod Grunwaldem.

Towarzystwo Strzeleckie „Bractwo Kurkowe” przygotowało wielką ucztę. Składano kwiaty przy sarkofagu Władysława Jagiełły, sypano kopiec grunwaldzki w Niepołomicach, śpiewano, modlono się...

⁵⁸ Szerzej pisze o tym S. Dziedzic, *Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie (1910–2010)*, „Niepodległość i Pamięć” [kwartalnik Muzeum Niepodległości], Warszawa 2011, nr 1 (33).

⁵⁹ S. Dziedzic, *Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie*, [w:] *Kraków to jest wielka rzecz*, Kraków 2012, s. 304.

⁶⁰ Np. T. Korzon, *Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych Polski*, Warszawa 1910.

Pomnik Grunwaldzki został przez Niemców zburzony na początku okupacji, w listopadzie 1939 r. Fakt ten wiele mówi o symbolicznej wymowie tej budowli. Podobnie jak decyzja o odbudowie podjęta w 1945 roku, kilka dni po wyzwoleniu. Jednak dopiero 16 października 1976 roku zrealizowano ten zamysł, uroczystie odsłaniając rekonstrukcję pomnika dokonaną przez Mariana Koniecznego.

W 2008 roku rada miasta Krakowa przyjęła uchwałę o przygotowaniach do uroczystości sześćsetlecia Grunwaldu i stulecia odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego. Zaplanowano wiele imprez w całej Polsce.

Najbardziej widowiskowa, chociaż kontrowersyjna i różnie oceniana, odbywała się na polach grunwaldzkich. Odtworzono tam historyczną bitwę, zarejestrowano na taśmie filmowej potyczki grup rekonstrukcyjnych, odbywały się bezpośrednie transmisje telewizyjne i radiowe, zorganizowano coś na kształt wielkiego pikniku.

Na Wawelu zorganizowano wystawę *Na znak świetnego zwycięstwa*. Organizatorom nie udało się ściągnąć *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki, ale ekspozycji doczekała się słynna diorama Tadeusza Popiela i Zygmunta Rozwadowskiego, pod tym samym tytułem. Sensacją były eksponowane sztandary (56) zdobyte pod Grunwaldem, zrekonstruowane i poddane konserwacji w ostatnich latach. Pokazywane były też grunwaldzkie trofea przesyłane jeszcze przez Władysława Jagiełłę kościołom w Gnieźnie, Krakowie, Nowym Sączu, Poznaniu, Sandomierzu. Obok trofeów umieszczono wizerunek św. Brygidy, która w słynnych objawieniach przepowiedziała klęskę zakonu.

Wawel odgrywał wielką rolę w świętowaniu rocznic grunwaldzkiego zwycięstwa na przestrzeni dziejów. Stąd szła każdego roku uroczysta procesja dziękczynna do kościoła św. Jadwigi na Stradomiu, przypominająca stare święto Rozesłania Aniołów, obchodzone 15 lipca na cześć wielkiego zwycięstwa.. Tu przed konfesją św. Stanisława wisiały przez wieki oryginalne sztandary.

Organizatorzy eksponowali *Tryptyk z Pławna*, zupełnie zapomniane dzieło z 1512 roku (zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie), ukazujący wyjątkową i symboliczną rolę św. Stanisława w zwycięstwie Jagiełły. Jest to nieznanym kontekst motywu, który za Długoszem przedstawił potomnym Jan Matejko. Okazuje się, że sto lat po zwycięstwie ikonografia znała już ten motyw. Obok widzimy tekst *Bogurodzicy*.

Organizatorzy sporo miejsca poświęcili tworzeniu się tradycji grunwaldzkiej w wiekach późniejszych, aż po XIX i XX wiek. Eksponowano gipsowy odlew sarkofagu Władysława Jagiełły z katedry krakowskiej i kopię renesansowego baldachimu z rekonstrukcją niezachowanych napisów na fryzie, które Zygmunt I kazał umieścić w roku 1524 na kracie otaczającej grób jego dziada. Osobne miejsce zajęły eksponaty potwierdzające kultywowanie tradycji grunwaldzkiej w Krakowie, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej: księgi liturgiczne z wpisami pod datą 15 lipca, przypominającymi o świętowaniu rocznicy zwycięstwa. Między innymi pokazano *Ewangeliarz* biskupa Piotra Tomickiego z lat 1533–1534. Odrębne miejsce poświęcono obchodom pięćsetlecia zwycięstwa pod Grunwaldem w 1910 roku oraz odsłonięciu z tej okazji pomnika Grunwaldzkiego.

Wyjątkowym eksponatem okazał się model pomnika Grunwaldzkiego, który Antoni Wiwulski wykonał w Paryżu dla Ignacego Jana Paderewskiego oraz głowa Witolda, fragment oryginalnego monumentu zburzonego przez Niemców. Na

zakończenie narracji organizatorzy wawelskiej wystawy umieścili *Hołd pruski* Jana Matejki, jako symboliczne zakończenie wystawy przypominające, że dopiero w 1525 roku dokonało się faktyczne złamanie potęgi niemieckiego zakonu.

Wystawie towarzyszył monumentalny dwutomowy katalog sumujący całą dotychczasową wiedzę o wpływie mitologii grunwaldzkiej na duchowość, historię, kulturę, literaturę i sztukę wielu pokoleń Polaków⁶¹.

Muzeum Narodowe w Warszawie, największe polskie muzeum dziedzictwa kulturowego, przeżywa niespotykany w swej historii okres. Posiadając w swoich zasobach najszlachetniejszy obraz Jana Matejki, zajęło się w roku jubileuszu 600-lecia sensacyjną wystawą *Ars homo erotica*, programowo rezygnując z tego, co stanowi perłę w jego koronie. Po uniemożliwieniu przez konserwatorów transportu *Bitwy pod Grunwaldem* do Krakowa rozpoczęto w przeddzień obchodów pracochłonny remont obrazu. Działania, które powinny być podjęte na długo przed jubileuszem, rozpoczęte w czerwcu 2010 r., faktycznie pozbawiły Polaków możliwości obcowania z najważniejszym dziełem komentującym grunwaldzki sukces.

Złego wrażenia nie łagodzi pokazanie publiczne ciekawostki – trójwymiarowej kopii stereoskopowej słynnego obrazu. Przeniesienie płaskiej przestrzeni dzieła sztuki do trójwymiarowej kompozycji zniszczyło przesłanie i artyzm oryginału. Autorzy pomysłu stwierdzili: „Przeniesienie pełnego szczegółów i kolorystyki dzieła w trzeci wymiar spowodowało, iż obraz nabrał bardzo klarownej kompozycji przestrzennej. Widz został zaproszony do wnętrza obrazu. Wymagało to od twórców animacji dokonania interpretacji dzieła z 1878 roku”⁶². I ta interpretacja, a nawet nadinterpretacja budzi zdumienie i opór. Chociaż technologia cyfrowa daje możliwość pokazania dzieła Matejki na całym świecie, pozostaje pytanie o etyczny wymiar ingerencji w autonomię dzieła. Pomysłodawcy szczerze napisali w dalszym fragmencie swej autoprezentacji:

Najważniejszym celem realizacyjnym projektu było wierne odtworzenie obrazu. Po wstępnej analizie wizualnej oraz zapoznaniu się z fachowymi opisami, przed realizatorami stanęły pierwsze niewiadome. Jak powinna wyglądać postać, której widać np. tylko pół twarzy? W jakiej stylistyce ulepszać trójwymiarowe modele (komputerowe rzeźby)? Odpowiedzi na niektóre pytania szukano w innych obszarach obrazu, korzystając z bogactwa detalu. W przypadkach, gdy to nie wystarczało, zespół sięgał do bazy zdjęć średniowiecznego oręża i kostiumów specjalnie stworzonej na potrzeby tego projektu. Stylistykę modeli oparto na barokowych rzeźbach, uznając, że są najbliższe charakterem namalowanym postaciom.

Kierownictwo Muzeum Narodowego w Warszawie, pozostając w roli „nowych odkrywców” sztuki polskiej, przygotowało też prowokacyjną publikację *Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem*, informując jednocześnie, że jest to pierwsza odsłona nowego cyklu „Nowe spojrzenia na sztukę”. Poza wstępem redagującej to Katarzyny Murawskiej-Muthesius i kuriozalnym artykułem Ewy Toniał pod tytułem *Narodowa miazga. O największym płótnie Matejki z perspektywy Gender* – wszystkie teksty

⁶¹ *Na znak świetnego zwycięstwa...*

⁶² http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/wy_in_pokaz_bitwa_pod_grunwaldem_3d_warszawa

powielają znane już powszechnie interpretacje. A artykuł Svena Ekdahla *Bitwa pod Grunwaldem/Tannenbergiem w polsko-niemieckiej historii na przestrzeni dziejów* pokazuje skromne możliwości intelektualne, jakie, mimo szerokiego dostępu do źródeł, ma szwedzki historyk. Oto dwa charakterystyczne cytaty:

Wchodzących tutaj przyciąga sława *Bitwy pod Grunwaldem*, narodowego fetyszu, wyssanego z mlekiem matki, przez ponad dwieście lat politycznego zniewolenia karmiącej synów snami o potędze, drapieżnie strzegącej męskiego pożądania skierowanego tylko w stronę Matki-Polonii-Ojczyzny.

Przyciąga aura czegoś dobrze znanego, która przewodników szkolnych wycieczek ośmiela do zaniechania swojej roli; przechodzą na stronę zwiedzających, blisko i poufale opowiadając o obrazie rozlewającym się jak „jarzynowa zupa”. O *Bitwie pod Grunwaldem* nie mają nic do dodania. Największa w historii polskiego malarstwa scena bitewna ewokuje przestrzeń domu; jak scena-karmicielka.

Przyciąga wielki bitewny spektakl. Przed płótnem *Matejki* nie sposób się jednak na dłużej zatrzymać. Odepchnie nas jego klaustrofobiczna przestrzeń, kolorystyczny „wrzask” i zawikłanie obrazu. Obraz, który miał „mówić, krzyczeć, ryczeć, wychodzić z ram, wciąż widza w wir swoich sił dynamicznych”, sam siebie zagłusza. Otoczeni intensywną czerwienią ścian „matejkowskiej sali”, pocujemy się jak w potrzasku⁶³.

W innym miejscu autorka formułuje swoje tezy w charakterystycznym dla nowych awangardzistów stylu:

Fundamentalny dla nowoczesnego nacjonalizmu kult męskiej wspólnoty notorycznie wpadał w pułapkę Erosa. Dlatego homoerotyzm do dziś jest najsilniejszym tabu wszelkich nacjonalizmów. Męskie pragnienie homospołeczne faworyzuje męskie ciało. W *Bitwie pod Grunwaldem* mamy ich nadmiar, monokulturę męskich ciał, szczelnie zamkniętych i opancerzonych⁶⁴.

Powyższe przytoczenia nie wymagają omówienia i komentowania...

Cultural representations of the Battle of Grunwald

Abstract

The author traces the influences of the Battle of Grunwald, 1410 (understood as a cultural artifact) in various works of art. The religious hymn *Bogurodzica (Mother of God)*, known already before the Battle, after 1410 gained the status of national anthem, promoted by the chronicler's account of the event. The Battle of Grunwald features in Polish literature, painting, music, film and even in the latest tools for communication and education (board games, the Internet). The article serves as an introductory sketch to the complex issue of the significance of the mythologised Polish victory in the development of Polish artistic culture.

⁶³ E. Toniak, *Narodowa miazga. O największym płótnie Matejki z perspektywy Gender*, [w:] *Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem...*, s. 81.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 83.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XII (2012)

Bogusław Skowronek

Uniwersytet Pedagogiczny

Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu

*Nie ma takiej kuchni, w której coś byłoby po prostu warzone,
musi to być warzone w określony, taki czy inny sposób*

Claude Lévi-Strauss

*Rzeczy nie znaczą, to my konstruujemy znaczenie,
używając systemów reprezentacji – pojęć i znaków*

Stuart Hall

I

„Ze wszystkich rzeczy ludziom wspólnych nie ma powszechniejszej nad jedzenie i picie”¹. Konstatacja Georga Simmela wydaje się być tak jednoznaczna, że aż banalna. Głębszy jednak namysł rodzi mocne przekonanie, iż „jedzenie” stanowi jedną z najważniejszych kategorii w kulturze – choć przez swą oczywistość (pozorną) mało zauważalną. W szkicu niniejszym – o charakterze propedeutycznym – chciałbym przedstawić wybrane pola badań kulturowych, w których jedzenie stanowi ważny (bądź najważniejszy) aspekt. Wymienione przeze mnie obszary oraz ilustrujące je przykłady nie stanowią, rzecz jasna, listy zamkniętej – to tylko wybór najistotniejszych, moim zdaniem, kategorii. Wszystkie one są oczywiście ściśle ze sobą powiązane, wyodrębniam je tu tylko dla potrzeb opisu.

II

Na początek warto przedstawić przyjęte przez mnie założenia definicyjne. „Jedzenie”, rozumiane tutaj łącznie jako „pokarm”, „ogólny proces odżywiania” i „jednostkowy akt konsumpcji”, traktuję jako specyficzny **tekst kultury**. Jedzenie nigdy nie jest bowiem semiotycznie obojętne, funkcjonuje zawsze jako element, który coś „komunikuje”. Terminu „tekst” nie definiuję, rzecz jasna, w kategoriach lingwistycznych, lecz w kategoriach *Cultural Studies*. W obrębie studiów kulturowych tekstem są wszelkie praktyki, które posiadają (niosą) znaczenia². Inaczej ujmując: tekstem kultury jest każdy rodzaj informacji o charakterze znakowym, pełniący funkcję kulturową³. Określone pokarmy i związane z nimi modele żywieniowe

¹ Cyt za: E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracen, M. Ogborn, G. Smith, *Wstęp do kulturoznawstwa*, tłum. M. Kaczyński, J. Łoziński, T. Rosiński, Poznań 2007, s. 328.

² Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005, s. 11.

³ A. Burzyńska, *Semiotyka*, [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 254.

dobrze odzwierciedlają „świat symboliczny” poszczególnych kultur i przyjmowane przez nie ideologie (czyli zbiory przeświadczeń i wyobrażeń na temat rzeczywistości, nadające jednostce społeczną tożsamość)⁴. W interpretacji jedzenia jako tekstu kultury, należy zawsze rozpoznać określone ideologiczne porządki, które stoją za każdym wytwarzanym, kupowanym lub spożywanym daniem; trzeba uświadamiać, iż jedzenie i akty konsumpcji są nie tylko przejawem jednostkowej biologicznej potrzeby, ale również skutkiem uwikłania w określone dyskursy: antropologiczne, społeczne, czy polityczne. W takiej krytycznej analizie zwyczajów żywieniowych idzie o to, aby pozbawiać posiłki ich „oczywistości”, demaskować uwikłanie w mechanizmy kreowania znaczeń i pokazywać ich głębsze sensy.

III

A zatem, dlaczego jedzenie jest tak ważne w obszarze kultury? By odpowiedzieć na to pytanie, przywołam najważniejsze, moim zdaniem, obszary badań kulturowych, w których problematyka jedzenia funkcjonuje. Pierwszym polem refleksji jest podstawowy tutaj obszar – **pole antropologii**. Według najnowszych ustaleń paleoantropologów, to właśnie radykalna zmiana diety stała się motorem rozwoju ewolucyjnego⁵. Dieta roślinna została uzupełniona, niekiedy całkowicie zastąpiona, wysokobiałkową dietą mięsną. Poza tym, gotowanie potraw spowodowało, iż uzyskiwano z pokarmu więcej energii mniejszym wysiłkiem, niż dzięki spożywaniu pokarmów surowych. Polowania i nowy typ przyrządzania spowodowały wręcz radykalną zmianę społecznych relacji. Pojawiły się skomplikowane wewnątrzgrupowe zachowania: zaangażowanie mężczyzn w opiekę nad dziećmi, budowanie trwałych koalicji, wzajemne świadczenia między członkami grupy oraz podział pracy między mężczyznami a kobietami.

Wszystkie te zmiany przyczyniły się do powstania, funkcjonującej do dziś, podstawowej dialektyki jedzenia. Choć samo zaspokajanie głodu łączy człowieka z biologią i potwierdza naszą przynależność do natury, to jednak wynalezione przez człowieka nowe formy przyrządzania pokarmu najmocniej zdystansowały *Homo sapiens* od swoich krewnych; odseparowały ludzi od zwierząt. Pierwszym stopniem tej emancypacji było opanowanie żywiołu ognia. Kolejnym była obróbka termiczna. Następny stopień separacji zawdzięczamy rewolucji neolitycznej. W jej efekcie – po radykalnej zmianie systemu organizacji ludzkich społeczeństw – zrezygnowano z koczownictwa, pojawiły się natomiast stałe osady, rolnictwo, hodowla, magazynowanie nadwyżek, handel, wreszcie eksplozja demograficzna i pierwsze cywilizacje.

Opozycję „natura – kultura” dobrze egzemplifikuje, omówione przez Claude Lévi-Straussa, podstawowe kontinuum stanów pokarmu: pomiędzy jedzeniem warzonym (poddanym obróbce cieplnej), surowym oraz zepsutym. Warzone to symboliczne przetworzenie wyjściowego stanu surowego przez kulturę, a zepsute byłoby takim samym przetworzeniem jedzenia – tyle że przez naturę. Palenisko staje się więc przestrzenią symboliczną – tam zachodzi transformacja wytworów natury

⁴ M.P. Markowski, *Badania kulturowe*, [w:] ibidem, s. 530.

⁵ D.W. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, tłum. M. Orski, Gdańsk 2003, s. 103, 108; W.R. Leonard, *Pokarm dla umysłu*, „Świat Nauki” 2003, nr 3, s. 67–68; K. Milton, *Dieta i ewolucja naczelnych*, „Świat Nauki” 2006, nr 1.

(surowego pokarmu) w wytwory kultury (przyrządzone danie). Kategorię warzonego dookreśla kolejna podstawowa opozycja: między tym, co pieczone i tym, co gotowane⁶. Ilustruje ona – według francuskiego badacza – najmniejsze jednostki znaczące w semantyce pokarmu (tzw. gustemy). Obok opozycji „pieczone – gotowane”, mamy także „słodkie – kwaśne”, „przyprawione – mdłe” itp.

Jedzenie stoi również u podstaw zasadniczej dla antropologii kulturowej kategoryzacji grup ludzkich. Klasyczne dychotomie rozróżnienia służące identyfikacji grupowej i określeniu własnej tożsamości („my – oni”, „swojskie – obce”, „cywilizowany – dziki”, „rodzime-normalne – inne-wynaturzone”) budowano, opisując charakterystyczne dla określonej grupy społecznej pokarmy oraz zwyczaje żywienia. W naszym kręgu kulturowym najmocniejszym argumentem na rzecz dzikości innych, było posądzenie danej grupy o antropofagię (praktyki kanibalistyczne). Uznanie, że ktoś (sam lub ze swoją grupą) żywi się ludzkim mięsem ciągle jest traktowane jako zanegowanie jego przynależności do świata norm człowieczych⁷.

Zasada gościnności oraz wspólnotowe jedzenie są do dzisiaj jednymi z podstawowych obyczajów wszelkich grup ludzkich. Jedzenie było (i jest nadal) ważną częścią tzw. rytów wiążących (inicjujących i podtrzymujących kontakt), bez których nie mogą pokojowo istnieć żadne społeczności⁸. Akceptacja danej kultury zawsze wiązała się z akceptacją typowych dla niej pokarmów. Inną ważną kulturową praktyką wśród wczesnych (ale i dzisiejszych) społeczeństw było (jest) dzielenie się żywnością. Hojność stanowiła źródło prestiżu, oznaczała bliskość lub służyła zakończeniu konfliktu. Wiążąca funkcja prezentu także obecnie jest równoznaczna z funkcją daru jedzeniowego. Łakocie dla nowych sąsiadów, czekoladki wręczone koleżankom w pracy, czy wreszcie powitalne chleb i sól są tego dobrym przykładem. Nie trzeba dodawać, iż odrzucenie zaproszenia na wspólne jedzenie i picie może być przyczyną śmiertelnej obrazy. Stół zatem od wieków traktowany był jako symboliczne centrum wspólnoty – nie tylko rodzinnej. Konsolidację tożsamości grupowej poprzez jedzenie widać wyraźnie np. wśród emigracji. Pierogi, kiełbasa, bigos czy flaki są dla Polaków mieszkających za granicą indeksami patriotyzmu. Niestety, dzisiaj wobec

⁶ Por. C. Lévi-Strauss, *Trójkąt kulinarny*, tłum. B. Sowa, „Twórczość” 1972, nr 2; E. Klekot, *Zaproszenie „na grilla”, czyli legenda na dzień Świętego Wawrzyńca*, [w:] *Gadżety popkultury. Społeczne życie przedmiotów*, red. W. Godzic, M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 293.

⁷ W. Kuligowski, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków 2007, s. 235, 249. Trzeba wspomnieć, iż jedną z pierwszych relacji o ludożercach sporządził Polak Krzysztof Arciszewski, arianin z Rogalina, który w latach 30. XVII wieku relacjonował o Indianach Tapuja, iż ci „jedzą ludzkie mięso”. Pomijam w tym miejscu antropofagię motywowaną instynktowną chęcią przeżycia. Historia zna wiele takich przypadków. Przykładem może tu być sytuacja młodych rugbistów, którzy przeżywszy katastrofę lotniczą w Andach (w 1972), czekając na ratunek, żywili się ciałami zmarłych towarzyszy. Nie omawiam także kanibalizmu perwersyjnego, jako skutku patologii psychicznych. Wielu morderców-psychoopatów (np. Albert Fish, Andriej Czekatilo, Issei Sagawa) lubowało się w konsumowaniu ciała swoich ofiar. Z literackich kreacji można w tym miejscu wspomnieć Hannibala Lectera, postać stworzoną przez Thomasa Harrisa.

⁸ Istnieją obserwacje wskazujące, że zaofiarowanie piersi należy niekiedy do rytuału powitalnego i zjednoczącego. W niektórych społecznościach papuaskich gość na powitanie musi possać przez chwilę pierś żony naczelnika wioski. Cyt. za: I. Eibl-Eibesfeldt, *Miłość i nie-nawiść*, tłum. Z. Stomenger, Warszawa 1987, s. 175.

radykalnych zmian form pracy i życia wzorce wspólnego spożywania posiłków znacząco straciły swą funkcję integracyjną. Dania mrożone, kuchenki mikrofalowe, stołówki w pracy i szkole zredefiniowały dawniejszą ceremonię starannego przygotowywania potraw i ich wspólnotowego spożywania⁹.

IV

Termin „konsumpcja” (od łacińskiego *consumptio*) oznaczający „jedzenie”, „spożycie” swą semantyką jednoznacznie kieruje nas w stronę kolejnego obszaru refleksji – **pola seksualności**. Spożywanie jest często metaforą seksu, przy czym aktywną rolę odgrywają tu usta. Konstrukcje językowe: „jesteś słodki/słodka”, „mieć na kogoś ochotę”, „schrupać kogoś”, „skonsumować związek”, „pożerać kogoś”, czy w łagodnej wersji „przez żołądek do serca” wyraźnie zaświadcza o znaczeniowym podobieństwie jedzenia i seksu. Zjadanie jako metafora aktu płciowego jest alternatywą dla penetracji i może być równie agresywne, o czym zaświadcza mitologiczna *vagina dentata* czy modliszkowate demony *Lamie*¹⁰. Podstawowe erotyczne zachowanie, jakim jest pocałunek (w wersji wargowej i językowej), stanowi zrytualizowany gest karmienia (podawania i przyjmowania pokarmu)¹¹. Inne zachowania, pierwotnie gastronomiczne, jak obwąchiwanie, lizanie, gryzienie, ssanie, wysysanie, połykanie należą również do podstawowego repertuaru zachowań seksualnych. Seks oralny stanowi swoiste ukoronowanie związku jedzenia i seksu, może symbolizować ssania mleka matki lub akt antropofagii. Niektóre potrawy – zwane afrodyzjakami – mają wzmacniać i utrwaląć odwieczną potrzebę cielesnej więzi z drugim człowiekiem. Nie można tu również nie wspomnieć o ważnej dla demonologii ludowej postaci wampira, którego zwyczaj wysysania krwi posiadał wyraźne implikacje seksualne. Według teorii psychoanalitycznych opowieści o wampirach dlatego zwłaszcza podobają się nastolatkom, gdyż te wciąż bojąc się seksu, jednocześnie pragną go. Równocześnie wampiryczne historie bardzo podobają się gospodyniom domowym, które znudzone już są swoim małżeńskim pożyciem i łakną spotkania z dziką nieokiełznaną seksualnością – ukrytą w figurze wampira (zapewne to legło u przyczyn napisania powieściowej sagi *Zmierzch* przez bogobojną mormonkę Stephenie Mayer).

Wspomnianą wcześniej opozycję pieczonego i gotowanego też można odczytywać w kontekście erotyki. Pieczone symbolizuje życie wędrowne – pierwiastek „męski”, gotowane zaś to znak życia osiadłego – pierwiastek „żeński”. Utensylia używane do gotowania i pieczenia także są seksualnie nacechowane (zwłaszcza w interpretacji psychoanalitycznej)¹². Gotuje się wewnątrz naczynia, które jest wklęsłe

⁹ Por. F.-T. Gottwald, L. Kolmer (oprac.), *Jedzenie. Rytuały i magia*, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009.

¹⁰ Lamie przybierały postać pięknych kobiet, aby zwabić młodych mężczyzn, a następnie wysysać ich krew i jeść ich ciało. Por. J. Wasilewski, *Retoryka dominacji*, Warszawa 2006, s. 394.

¹¹ Natomiast pocałunek kłusający antropologowie traktują jako zrytualizowaną czynność pielęgnacji sierści.

¹² We Freudowskiej psychoanalizie jedzenie traktuje się jako czynność kompulsywną, zastępującą realizację innych form aktywności. Jedzenie jest tutaj odmianą destrukcyjnej

– czyli zarówno wewnątrz, jak i wklęsłość nasuwają skojarzenia kobiece, waginalne; świeże mięso zaś, zanim zostanie upieczone i skonsumowane, nabija się na ostro zakończony szpikulec, symbol falliczny, przez co pieczenie jednoznacznie ewokuje męskość¹³. Nie przypadkiem w naszej kulturze, grillowaniem lub pieczeniem na ruszcie zajmują się przede wszystkim mężczyźni; podczas gdy kobiety najczęściej nakrywają wtedy do stołu lub przygotowują napoje i sałatki.

V

Jedzenie i seksualność – sfery pierwotnie biologiczne – poprzez późniejsze uwikłanie w kulturę jednoznacznie odwołują się do dyskursów ideologicznych, które tę „biologiczność” neutralizują. **Pola dominujących porządków ideologicznych, pola władzy** będą kolejnym obszarem refleksji dotyczącej jedzenia. Wpływ nadrzędnych ideologii na jedzenie najlepiej widać w zjawisku pozycjonowania społecznego poprzez publiczną demonstrację statusu¹⁴. Urządzanie wystawnych uczt (wesel, imienin, wielkich uroczystości) ma odpowiednio sytuować gospodarza w hierarchii społecznej, sankcjonować jego pozycję. Poetyka staropolskich libacji magnackich jednoznacznie to potwierdza. Greckie i rzymskie *convivia*, dworskie biesiady i arystokratyczne przyjęcia stanowią przecież filary zachodnioeuropejskiej kultury jedzenia. W niepohamowanej konsumpcji w trakcie wystawnych uczt znajduje się także głęboko ukryty antropologicznie pierwotny motyw, charakterystyczny dla naszej ewolucji. Człowiek, będąc przede wszystkim mięsożercą, najadał się z rzadka, ale za to, gdy mógł – to do syta. Gdy więc dany osobnik posiada odpowiednie zasoby pożywienia, instynktownie „obżera się” tak często, jak to tylko jest możliwe, a zapraszając gości i dzieląc się pokarmem, buduje przy okazji swą pozycję społeczną, nawiązuje lub podtrzymuje więzi.

Dzisiaj kategorie jedzenia oraz szczupłego bądź otyłego ciała stanowią odzwierciedlenie wyraźnych rygorów ideologicznych. Jedzenie i ciało stały się obecnie mocnymi konstruktami społecznymi, represyjnie „zarządzanymi” przez dyskursy światopoglądowe. Pojawiły się kategorie, mocno motywowane ideologiczne: wegetarianizmu, „zdrowej żywności”, permanentnej diety, ćwiczeń gimnastycznych oraz *fitness*. Szczupłość (zwłaszcza) kobiecej figury stała się dla cywilizacji zachodniej indeksem sukcesu, samokontroli i nowoczesności, zaś otyłość interpretuje się jako stygmat choroby, pospolitości lub niskiej klasy społecznej. A przecież przed nastaniem współczesności otyłość była oznaką sytości, zdrowia i wysokiej pozycji społecznej. Dzisiaj może być natomiast przyczyną społecznego wykluczenia. Widok kobiety jedzącej obfity posiłek prowokuje opinie o braku kobiecości i niewielkiej atrakcyjności. W odniesieniu do mężczyzn dobry apetyt konotowany jest pozytywnie, podkreśla żywotność i zdrowie danego osobnika oraz sugeruje jego duży poten-

działalności, która pozwala na wyładowanie negatywnej energii poprzez przemieszczanie agresji. Por. H. Mamzer, *Baranek na talerzu. Ponowoczesne meandry konsumpcji*, [w:] *Kultura przyjemności. Rozważania kulturoznawcze*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań 2005, s. 32.

¹³ E. Klekot, op. cit., s. 295.

¹⁴ Podobne znaczenia posiadały indiańskie wielodniowe uroczyste uczty, połączone z wymianą darów, określane jako ceremonia „potlacz”.

cjał seksualny¹⁵. Represyjna wizja figury, zwłaszcza u osób z zachwianym poczuciem tożsamości cielesnej, często skutkuje różnymi zaburzeniami odżywiania na tle psychologicznym – anoreksją, ortoreksją czy bulimią¹⁶. Choroby te są jednak niczym innym, jak tylko derywatami obecnej sytuacji kulturowej, stanowią efekt działania dominujących dyskursów. W głodującej Afryce takie zaburzenia jak anoreksja czy bulimia nie występują, zaś kategorie „zdrowej żywności” lub diety stanowią obszary semantycznie puste, wręcz absurdalne (w sytuacji głodu każda żywność jest zdrowa).

Innymi formami ideologicznego zarządzania jedzeniem są rozmaite zalecenia formułowane w poradnikach *savoir-vivre* u i książkach kucharskich. Pomijam w tym miejscu dyscyplinującą funkcję regulacji posiłków w zakładach karnych, koszarach, szpitalach czy też domach dziecka. Dyscyplinowanie apetytu¹⁷, jako kulturowe ukształtowanie zaspokajania głodu, wiąże się natomiast głównie ze sztuką kulinarną. Dawne obżarstwo klas wyższych wraz z rozwojem społeczeństw straciło na znaczeniu. Ilość przeszła w jakość. Zaczęły liczyć się inne wartości: wykwint dań, innowacje oraz kunszt w ich przygotowaniu. Umiejętności kulinarne stały się sztuką wysoko cenioną i medialnie promowaną. Jedzenie uległo więc semiotycznej autonomizacji, ostatecznie oderwało się od swej pierwotnej fizjologicznej funkcji jedynie zaspokajania głodu.

Wraz z cywilizowaniem apetytu dominujące dyskursy władzy zaczęły także kolonizować obyczaje związane z samymi sposobami jedzenia (intensyfikacja tego procesu wiąże się z pojawieniem i rozwojem kultury dworskiej)¹⁸. Upowszechniły się wtedy nakazy i zakazy określające, co wypada, a czego czynić nie przystoi podczas spożywania posiłków. Dzięki dyskursowi higieny także czynności defekacji zostały poddane kontroli¹⁹. Dodatkowo odpowiednie manieri mocno powiązano

¹⁵ A. Buczkowski, *Společne tworzenie ciała. Płeć kulturowa i płeć biologiczna*, Kraków 2005, s. 301.

¹⁶ Anoreksja objawia się obsesyjnym strachem przed otyłością, co skutkuje permanentnym głodzeniem się. Bulimia natomiast charakteryzuje się powtarzającymi się cyklami objadania i wymiotów. Jest to również powodowane strachem przed przybraniem na wadze. Zaburzenia te dotyczą przede wszystkim kobiet, szczególnie niektórych kategorii zawodowych, np. tancerki baletowych i zakonnic. U mężczyzn spotkano się z tymi zachowaniami wśród dżokejów i skoczków narciarskich. Por. *ibidem*, s. 301–302. Ortoreksja to natomiast obsesja zdrowego odżywiania się, syndrom uzależnienia od tzw. zdrowej żywności. Można tu jeszcze wspomnieć o tanoreksji – uzależnieniu od opalania się (wynika to z niechęci do własnego ciała – ciało blade to ciało brzydkie) oraz bigoreksji – uzależnieniu od kulturystyki, przejawiającym się w sięganiu po różnego rodzaju odżywkę.

¹⁷ Por. E. Baldwin, *op. cit.*, s. 329–330.

¹⁸ Ważnymi dokumentami dworskiego życia towarzyskiego w Polsce były utwory literackie, np.: średniowieczny wiersz Słoty *O zachowaniu się przy stole* (1415) lub renesansowe dzieła Jana Kochanowskiego i Łukasza Górnickiego. Z epoki baroku pochodzi także wiele świadectw, choćby utwory Jana Andrzeja Morsztyna.

¹⁹ W średniowieczu przy stole posługiwano się palcami, tylko w razie potrzeby łyżką. Jedzono ze wspólnego naczynia, a do wytarcia rąk używano obrusa. Widelca zaczęto używać dopiero w wieku XVI, natomiast chusteczki pojawiły się w wieku XVII (nie używano ich jednak powszechnie). O potrzebach fizjologicznych mówiono bez skrępowania, defekowanie przy uczujących nie uważane było za bardzo niestosowne. Jednak Erazm, w jednym z pierw-

z hierarchią społeczną. Im bardziej obowiązujące zasady były sztywne, tym bardziej cywilizowanie ciała i jedzenia stawało się restrykcyjne. Mniej wtedy przy posiłkach mlaskania, siorbania, mówienia z pełnymi ustami, mniej głośnego przeżuwania czy też innych odgłosów związanych ze spożywaniem lub trawieniem. Dzisiaj już niemowlęta socjalizuje się w kierunku „właściwego” sposobu jedzenia i wpaja nawyki samodyscypliny. Radość jedzenia i swobodna cielesność kielznane przez proces cywilizacji i dominujące dyskursy klas rządzących znalazły jednak swoją przeciwwagę w dyskursach opozycyjnych, choćby w tradycjach mięsopustu, karnawału i „świata na opak”. Dla Michaiła Bachtina właśnie fizjologia była obszarem wolności – tym żarliwiej eksponowanym, im bardziej represyjne było społeczeństwo.

VI

Oddziaływanie władzy i ideologii na jedzenie również dobrze widać, gdy spojrzeć na kolejne pole mojego opisu, **obszar polityki**. Od zarania dziejów dostęp do żyznych terenów i zgromadzonych zasobów stanowił główny motyw wojen i podbojów. Ekonomia nigdy nie była – i nie jest – neutralna politycznie. Nierówna stratyfikacja społeczna, podział na kasty i klasy wraz z odpowiadającymi im możliwościami żywieniowymi wielokrotnie decydowały o zmianach rządów i rewolucjach. W historii politycznej naszego kraju propozycja zmian ceny mięsa miała również swoje poważne konsekwencje polityczne. Określone koncepcje gospodarcze, związane z nimi dystrybucja żywności i międzynarodowy handel nie od dziś służą celom politycznym. Zarządzanie głodem – a w najlepszym wypadku dostępem do żywności – jest ciągle bardzo skutecznym (bo śmiercionośnym) narzędziem sprawowania władzy. Począwszy od więzień, obozów koncentracyjnych i łagrów, poprzez działania kolonizatorów na podbitych terenach (np. głodzenie lub rozpijanie Indian i Aborygenów w rezerwach, czy też sprokurowana klęska głodu na Ukrainie w latach 30. XX wieku), a skończywszy na dyktaturach afrykańskich, kontrolujących międzynarodową pomoc humanitarną oraz reżimach w rodzaju Korei Północnej. Paradoksalnie, opór wobec niesprawiedliwych rządów może być również związany z jedzeniem: głodówki protestacyjne są bardzo skutecznym sposobem walki politycznej, a alterglobaliści, niszcząc restauracje sieci McDonald's, jednoznacznie wyrażają swój stosunek do gospodarki kapitalistycznej i zjawiska globalizacji.

VII

Obok polityki obszarem niezwykle mocnego oddziaływania ideologii na jedzenie i zwyczaje żywieniowe jest **pole sacrum**. Praktycznie wszystkie religie posiadają rytualne potrawy oraz określone wierzeniami sposoby przyrządzania i spożywania pokarmów. Dla chrześcijan zjedzenie jabłka przez Ewę rozpoczęło przecież historię człowieka. Nawet werbalna sentencja „smacznego”, poprzez swój performatywny charakter, posiada nacechowanie magiczne. Dzielenie się opłatkiem, wielkanocnym jajkiem czy wreszcie komunią dobrze zaświadcza o roli jedzenia w przeżywaniu

szych podręczników *savoir-vivre`u* (*De civilitate morum puerilium*), pouczał, że „nie przystoi witać kogoś, kto właśnie oddaje mocz lub się wypróżnia”. Por. N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 177. Cyt. za: E. Baldwin, op. cit., s. 326.

religii. Zwłaszcza komunია w katolicyzmie – symboliczne dzielenie się ciałem i krwią Chrystusa, nawiązujące do Ostatniej Wieczerzy – buduje wspólnotę wiernych, służy pełnemu zjednoczeniu z Bogiem. Również pory zbierania plonów są także ściśle powiązane z wierzeniami i rokiem liturgicznym. Zakończenie zbiorów (dożynki) ma czytelny (choć dziś ukryty) charakter religijny – obrzęd ma zapewnić urodzaj na rok następny. Niektóre pokarmy w wielu kulturach funkcjonują w sakralnej dychotomii: rytualnej czystości i rytualnego skalania. Przykładami mogą tu być kategorie koszerności w judaizmie, rytualne uboje oraz tabuizacja wieprzowiny i alkoholu w islamie lub zakaz jedzenia mięsa (innego niż rybie) w tradycji katolickiej Wigilii. Ucztami o charakterze rytualnym wita się wejście do wspólnoty religijnej (biesiady po chrzcie i pierwszej komunii) oraz jej opuszczenie (stypa po pogrzebie). Wiele rytów religijnych obejmuje uczty urządzone na grobach najbliższych, chociażby meksykańskie „Días de Muertos” i rytuał „Angelitos”. Zmarłym zostawia się wtedy pokarm, z nimi się świętuje i pije alkohol. W Chinach od najdawniejszych czasów wkładano do grobu jedzenie dla zmarłych – ofiary dla przodków stawały się zarazem odświętnym posiłkiem dla żyjących²⁰.

Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o rytualnej nekrofagii – spożywaniu ciał zmarłych. Najczęściej dotyczyło to pokonanych wrogów (serca wziętych do niewoli nieprzyjaciół spożywali m.in. północnoamerykańscy Irokezi i meksykańscy Aztekowie w specjalnym rytuale kultowym). Zjadanie odpowiednich organów stawało się wtedy symboliczną formą unieszkodliwiania lub też przejmowania sił i energii wroga. Rytualna antropofagia motywowana religijnie dotyczyła też zmarłych członków rodziny (była ona praktykowana np. wśród nowogwinejskich Papuasów i południowoamerykańskich Indian Yanomami). Poprzez zjedzenie wybranych fragmentów ciała swoich bliskich lub domieszanie do pokarmu ich spielonych kości oddawano im cześć, ale równocześnie wymazywano wspomnienia po nich. Służyło to wyzwoleniu się z lęku przed powrotem zmarłych. Plemię Fore (zamieszkujące Nową Gwineę) zrezygnowało z takich praktyk dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku²¹. Natomiast Yanomami najprawdopodobniej do dnia dzisiejszego tłuką na proszek zwęglone kości swoich bliskich i dodają do potraw. Zmodyfikowaną formą podobnych zachowań jest chrześcijański kult relikwii oraz symbolicznego przechowywania w świątyniach części ciała ważnych osób (choćby serca Fryderyka Chopina, które znajduje się w kościele Św. Krzyża w Warszawie).

Bardzo ważną kategorią religijną dotyczącą jedzenia jest również post. Owa praktyka ascetyczna, powstrzymania się (lub ograniczania) przyjmowania pokarmów oraz napojów, jest bardzo powszechna – funkcjonuje nie tylko w religiach monoteistycznych, ale także w hinduizmie, czy religiach Oceanii. Post jako forma pobożności i zewnętrzny znak wskazujący na oczyszczenie ze złych skłonności i opanowanie popędów odsłania restrykcyjne determinanty ideologiczne. W dyskursie większości religii ciało i jego rozkosze – także kulinarne – są grzeszne, stąd też należy je opanowywać i dyscyplinować. Przykładowo, dla średniowiecznych

²⁰ Por. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, op. cit., s. 151.

²¹ Było to spowodowane przede wszystkim neurologiczną chorobą „kuru-kuru” (z grupy zakaźnych encefalopatii gąbczastych) przenoszoną przez priony zawarte w mózгах zjadanych ludzi. Do dzisiaj na tę chorobę umierają członkowie tej społeczności (zwłaszcza kobiety).

mniszek pokarm zanieczyszczał duszę, kierując ją ku cielesności. Niedożywienie miało natomiast prowadzić je do tzw. ekstazy głodowej, która z kolei miała wywoływać u nich uczucie przenikliwości i jasności umysłu²².

VIII

Na zakończenie, raz jeszcze chciałbym zaznaczyć, iż szkic niniejszy to jedynie ogólny zarys przedstawionego w tytule zagadnienia. Jestem również pewien, iż wymienione przeze mnie obszary tematyczne można by zilustrować wieloma innymi przykładami. Celowo także pominąłem liczne egzemplifikacje semiotycznego charakteru jedzenia, pojawiające się w innych tekstach kultury, np. w dziełach literackich czy też filmowych (wystarczy wspomnieć tutaj *Gargantuę i Pantagruela* Francisa Rabelais`ego, *Uczętę Babette* Karen Blixen czy choćby *Dyskretny urok burżuazji* Luisa Buñuela lub *Wielkie żarcie* Marca Ferreriego). Jest to jednak temat, który wymaga osobnego opracowania i zdecydowanie wykracza poza ramy przedstawionego tu szkicu.

Food as text: an outline

Abstract

The article defines food as discursive text. The category comprises food items, the general process of eating, the individual act of eating. The author discusses the problem by showing how it functions in different fields of cultural studies, such as: anthropology, sexuality, power and dominance, politics and the sacred.

²² A. Buczkowski, op. cit., s. 302.

Jan Szmyd

Uniwersytet Pedagogiczny

Nie ma zmięczenia filozofii. Rola filozofii Anny Teresy Tymienieckiej w świecie „ponowoczesnym” – optymizm poznawczy, odkrywczość, kreatywność

„Fenomenologia Życia” [The Phenomenology of Life] *in statu nascendi*

Anna Teresa Tymieniecka zajmuje w filozofii współczesnej stanowisko samodzielne i autonomiczne, odważne i oryginalne, w pewnym sensie jednak niemożliwe i nietypowe. Metaforycznie rzecz ujmując, płynie ona „pod prąd”, a nie „z prądem” dominujących tendencji w filozofii własnej epoki. Nie ulega nihilistycznym i negatywnym odniesieniom do tradycyjnych narracji filozoficznych postmodernizmu i tzw. destrukcjonizmu, np. poglądom na filozofię R. Rorty’ego czy J. Derridy. Nie przystaje na „demontaż” klasycznych modeli filozofii i na zbytne uszczuplenie zadań i funkcji filozofii czasów „ponowoczesnych”. Nie godzi się z opinią J. Piageta, że filozofia pozostaje już tylko mądrością „niezbędną do koordynacji rozmaitych działań człowieka”, ale nie może sięgnąć do „poziomu wiedzy w ścisłym znaczeniu tego słowa”¹, czy – jak to zauważyć można w późnej twórczości L. Kołakowskiego – z dostrzeżeniem w filozofii kłopotliwego szyderstwa z samej siebie a nawet swoistej szarlatanerii intelektualnej, w lepszym razie z przeświadczeniem – tego filozofa, „że to wszystko, co w tej dziedzinie ważne, dawno zostało powiedziane” i że to, co nadal „w tej dziedzinie robimy, to na ogół powtarzanie rzeczy dawnych w zmodyfikowanym wedle obyczajów naszej cywilizacji języku”².

Tymieniecka daje nie tylko deklaracyjny odpór tego rodzaju sceptycznym lub zgoła nihilistycznym poglądom na filozofię, pisząc m.in., że „nadszedł czas powrotu do wielkich aspiracji fenomenologii, traktowanej jako *philosophia prima* [...]. Poprzez fenomenologię życia proponujemy *retour* do wielkich metafizycznych pragnień całej filozofii [...]. Żywię nadzieję – pisze dalej autorka – że uda nam się odzyskać dla całej filozofii / fenomenologii autentyczny metafizyczny wymiar”³. I Tymieniecka swoją niezwykle płodną i odkrywczą myślą filozoficzną wielkim, imponującym dla

¹ Por. J. Piaget, *Mądrość i złudzenia filozofii*, przeł. M. Mikłasz, Warszawa 1967, s. 5.

² Por. Leszek Kołakowski i inni, red. J. Skoczyński, Kraków 1993, s. 11.

³ A.T. Tymieniecka, *Czy świat istnieje? Nowe spojrzenie na podstawy sporu Husserl – Ingarden, rozwiązanie onto-poetyczne*, [w:] Roman Ingarden i dążenia fenomenologów. W 110. rocznicę urodzin Profesora. Materiały pokonferencyjne, red. C. Głombik, Katowice 2006, s. 36.

czytelników jej twórczości kreatywnym i teoretycznym, potwierdza *de facto* niewyczerpane możliwości poznawcze i życiowo-praktyczne klasycznie maksymalistycznie pojętej filozofii, zwłaszcza w metafizycznym jej wymiarze. Na licznych przykładach swych znanych z dużej inwencyjności i konstruktywnego rozmachu dokonaniach filozoficzno-poznawczych i praktyczno-normatywnych wykazuje bezzasadność modnych obecnie domniemań o „zmięzchu czy «końcu» filozofii”. Swoją niezwykle owocną kreatywnością filozoficzną skutecznie odbudowuje optymizm co do możliwości poznawczych i praktycznych filozofii oraz nadzieję na perspektywę jej dalszego rozwoju i życiowej użyteczności.

Tymieniecka stworzyła filozofię – i ciągle jeszcze ją stwarza – [opublikowane ostatnio większe dzieło autorki zaczyna się od zwrotu: *Continuing our dialogue* a kończy oznajmieniem: *to be continued*]⁴. Chodzi o filozofię, która w wielu swych aspektach i dążnościach jest antytezą dominujących współcześnie koncepcji filozofii, aktualnych zapatrywań na sposób jej uprawiania, cele i funkcje oraz odniesień do głównych nurtów tradycji filozoficznej, w szczególności zaś jest wymownym ukazaniem niewygasłych możliwości odkrywczych i kreatywnych najbardziej współcześnie krytykowanego działu filozofii, jakim jest metafizyka, czyli tzw. filozofia pierwsza.

Nie ma tu miejsca na szczegółowe omówienie i krytyczną analizę głównych wątków teoretycznych, metodologicznych, intencjonalnych i normatywnych tej największej z ostatniego okresu twórczości autorki konstrukcji myślowej, metafizycznej struktury. Jest ona zresztą przedmiotem dość już licznej literatury interpretacyjnej i komentatorskiej⁵.

Zwróćmy jednak uwagę na swoistą drogę dochodzenia do tej maksymalistycznej i niezawisłej filozofii, na jej największe dokonania poznawcze i ideowe, wyrażane w wielkich strukturach teoretycznych i normatywnych. Podejmijmy też próbę wstępnej oceny ich roli i znaczenia dla współczesnego filozoficznego poznawania rzeczywistości i dla pogłębionej refleksji nad życiem.

Chcemy też wypowiedzieć parę ogólnych uwag o niektórych cechach osobowości podmiotowości twórczej tej oryginalnej i inwencyjnej, intencjonalnie jednak niedokończonej i nieprzerwanie tworzonej oraz rozwijanej i uzupełniająco artykułowanej w kolejnych dziełach filozofii – jeśli można tak powiedzieć – „prometafizycznej”.

Specyfika i osobliwość interesującej nas tu filozofii wymaga też zwrócenia uwagi na swoisty sposób jej wyrażania, ekspresję językową, aparaturę pojęciową i kategoryalną, na jej swoistą semantykę i logikę wewnętrzną.

Przede wszystkim można stwierdzić, że całość składników i aspektów tej niezwykle płodnej i dynamicznej aktywności i kreatywności filozoficznej Tymienieckiej oraz bogatych efektów tego wysiłku intelektualnego w postaci kolejnych koncepcji, pomysłów i struktur myślowych tworzy swoisty fenomen poznawczy, kulturowy i moralny. Fenomen, który, jak się wydaje, zawiera pewną możliwość

⁴ A.T. Tymieniecka, *The Fullness of the Logos in the Key of Life, Book I, The Case of God in the New Enlightenment, Analecta Husserliana, The Yearbook, Volume C, The Netherlands, 2009, p. V, 255.*

⁵ Por. m.in. *Selected Recent Bibliography*, „Phenomenology Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXIII, October 2009, s. 107–118.

dokonania w filozofii czasów „ponowoczesnych” znaczącego zwrotu, w duchowości zaś człowieka współczesnego wygenerowania jakiegoś odrodzeniowego impulsu czy nawet swoistego terapeutycznego wstrząsu. Jednakże trudno byłoby dziś precyzyjnie wymierzyć stopień prawdopodobieństwa urzeczywistnienia owej potencjalnej możliwości, a jeszcze trudniej usytuować w przewidywalnym czasie jej spełnienie. A może znaczenie tego fenomenu ogranicza się na razie – a i to byłby już bardzo wiele – na samym stworzeniu i ukazaniu pożądanego takiej szansy i znacznych możliwości w tych dwóch, ściśle z sobą powiązanych, dziedzinach. W każdym razie spróbujmy na etapie wstępnego jego rozpatrzenia „odczytać” główne zarysy i tendencje owego fenomenu. Zaryzykujemy też jego ogólną ocenę.

Fenomen twórczy Anny Teresy Tymienieckiej – cechy charakterystyczne sposobu filozofowania i jego efektywność

Nasuwa się więc pytanie o to, na czym, ogólnie rzecz biorąc, polega ów fenomen, jakie są jego główne przejawy i oznaki, podstawowe przesłania i uwarunkowania, cele i zadania, role i funkcje [spełniane i możliwe]. Spróbujmy na te niełatwe pytania wstępnie odpowiedzieć.

Otóż fenomen filozoficzny, kulturowy i moralny Tymienieckiej przejawia się przede wszystkim w kilku charakterystycznych elementach, a mianowicie w tym, co można nazwać „drogą filozoficzną” twórczyni omawianego fenomenu, w koncepcji uprawianej przez nią filozofii, w swoistej postawie filozoficznej oraz w charakterystycznym optymizmie filozoficznym, wspartym swego rodzaju „wiarą filozoficzną”.

Przez „drogę filozoficzną” rozumiemy tu indywidualną, dokonującą się w wymiarze i czasie konkretnej jednostkowej biografii duchowej, historię aktywności filozoficznej, głównie uwarunkowania tej aktywności, motywacje i cele oraz zasadnicze jej kierunki, etapy i trendy rozwojowe.

Natomiast przez koncepcję omawianej filozofii pojmujemy określony, akceptowany i w indywidualnej twórczości praktykowany pogląd na przedmiot filozofii, jej źródła i metody, funkcje poznawcze i praktyczne, na ekspresję językową i formy prezentacji wyników poznawczych, na miejsce i rolę własnego twórcy filozoficznego w zastanej kulturze filozoficznej oraz pogląd na prawidłowe kształtowanie i rozwijanie myślenia filozoficznego w czasach współczesnych itp. Z kolei przez pojęcie postawy filozoficznej w przypadku omawianego fenomenu filozoficznego wiążemy z zespołem określonych, szczególnie charakterystycznych i raczej rzadko już dziś spotykanych, cech osobowych i mentalnych podmiotu filozofującego oraz sposób, w omawianym przypadku twórczości filozoficznej w pewnej mierze nietypowy, odniesień do filozofii jako takiej. Chodzi m.in. o takie cechy i właściwości postawy, jak: autentyczna pasja badawcza i poczucie pewnej misji eksploracyjnej, wielki talent odkrywczy i nieprzeciętnie kreatywny „zmysł filozoficzny”, niezawodną w procesie poznawczym intuicję filozoficzną, zdolność odkrywczości, stały niepokój twórczy i nie wygasający „ferment” myślowy, stały intelektualny „ruch do przodu”, permanentne poszukiwanie nowych możliwości poznawczych dla szczególnie ważnych problemów metafizycznych i antropologicznych, skuteczne unikanie zamknięcia się w jednym i niezmiennym horyzoncie i paradygmacie myślowym, pełna otwartość na nowe opcje i perspektywy poznawcze, odkrycia naukowe i filozoficzne, daleko idącą tolerancję na odmienne poglądy i orientacje myślowe.

Szczególnie zaś chodzi tu o takie cechy i właściwości postawy filozoficznej, jak: niezwykła śmiałość i odwaga, czy wręcz heroizm w stawianiu nader ważnych pytań filozoficznych, trudnych i istotnych problemów metafizycznych, epistemologicznych, etycznych i aksjologicznych. Równocześnie niepospolita umiejętność w sposobie ich rozwiązywania, wyświetlania i artykułowania [bardzo swoistego], czyli – powiedzieć można – swoisty „romantyzm” i „idealizm” filozoficzny, czy – nie lekająca się ryzyka i niepowodzenia, ale silnie stymulująca twórczą myśl „Utopijność człowieku, utopijność”. Utopijność połączona z fantazyjną wyobraźnią oraz z charakterystycznym duchowym stanem „burzy i naporu”.

Wreszcie przez optymizm filozoficzny rozumiemy tu przeciwstawianie się modnemu i wpływowemu obecnie sceptycyzmowi i nihilizmowi w ocenie wartości filozofii, niepodzielanie przeświadczenia, że w filozofii niczego już nowego, odkrywczego i oryginalnego nie da się dokonać, że nie ma już w niej możliwości stawiania dodatkowych istotnych pytań i problemów oraz dochodzenia do inwencyjnych i nowatorskich ich rozwiązań. Niegodzenie się z poglądem, że w filozofii „wszystko już było”, filozofowanie współczesne to tylko „wałkowanie” na nowo starych kwestii; że w istocie rzeczy refleksja filozoficzna staje się obecnie poznawczo bezpłodna i pusta, a praktycznie właściwie bezużyteczna, że w związku z tym stanem rzeczy zasadny staje się pogląd o „zmięzchu czy «końcu» filozofii”, a zatem o bezsensowności dalszego się nią zajmowania.

Przejdźmy do szczegółowszego omówienia wyszczególnionych wyżej przejawów i oznak interesującego nas tu fenomenu filozoficznego, kulturowego i moralnego. Zaczniemy od optymizmu filozoficzno-poznawczego A.T. Tymienieckiej, jej „wiary filozoficznej” i swoistego „romantyzmu” metafizycznego.

Optymizm filozoficzno-poznawczy, „wiara filozoficzna” i „romantyzm” metafizyczny Tymienieckiej

Zaczniemy od stwierdzenia, że optymistyczny pogląd Tymienieckiej dotyczący możliwości poznawczych użyteczności praktycznej filozofii oraz celowości jej uprawiania, czyli jak gdyby do swoistej „wiary w filozofię”, nie sprowadza się jedynie do takich czy innych deklaratywnych wypowiedzi i oświadczeń na ten temat; wypowiedzi i oświadczeń, które *notabene* dość często są formułowane w jej piśmiennictwie i zazwyczaj brzmią interesująco. Ale ów optymizm, czy owa „wiara” wsparte są przede wszystkim znaczącymi i imponującymi zarówno ze względu na swą rozbudowaną konstrukcję, jak i inwencyjność twórczą dokonania teoretycznymi autorki. [Są one już przedmiotem licznych badań, studiów, analiz naukowych, rekonstrukcji interpretacyjnych, odniesień zarówno pozytywnych, aprobujących, jak i krytycznych i nie aprobujących; tych ostatnich, jak dotąd, jest mniej]⁶.

Osiągnięcia i odkrycia badawcze, dokonywane dzięki wielkiemu wysiłkowi i talentowi poznawczemu, pozwalają prawomocnie żywić przekonanie, że „droga filozofii jest niedouczona”, że twórcza i innowacyjna refleksja filozoficzna, w tym metafizyczna, ciągle jest „w drodze”, że można i należy w imię postępu ludzkiej wiedzy i rozwoju intelektualnego człowieka dokonywać w niej – jeśli, oczywiście, ma się

⁶ Por. L.P. Torjussen, J. Servan and S.A. Oyen, *An Interview with Anna-Teresa Tymieniecka*, „Phenomenological Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXII, October 2008, s. 25–34.

po temu dostatek sił, determinacji, uzdolnień – coraz to nowych odkryć, rozwiązań, oświeleń tajemnicy rzeczywistości. W każdym razie można i należy stawiać nowe pytania w filozofii klasycznie pojętej, formułować w niej nowe problemy, wypracowywać dalsze koncepcje i teorie, dalsze opcje i perspektywy myślowe, a nawet budować nowe wielkie konstrukcje myślowe czy wręcz duże systemy filozoficzne.

Powstałe w ostatnim półwieczu twórczości autorki, a zwłaszcza po 1970 r. – roku śmierci jej „mistrza” – Romana Ingardena – wielkie konstrukcje myślowe, takie zwłaszcza jak: *Moral Sense, Phenomenology of Cosmic Creation, Phenomenology of Life and Human Conditio, The Fullness of the Logos in the Key of Life*, czy – jedna z ostatnich koncepcji metafizyczno-religijnych pod nazwą *The Case of God in the New Enlightenment*, mogą być dowodnym potwierdzeniem niewygasłych możliwości twórczych w dziedzinie metafizyki i filozofii religii, i to nie tylko w nurcie uprawianym przez samą Tymieniecką, ale także, co jest nie tylko rzeczą wielce prawdopodobną, ale różnorako udokumentowaną na gruncie niektórych innych współczesnych metafizycznie i religijnie ukierunkowanych filozofii⁷.

Struktury te poważnie, choć nie bezdyskusyjnie [wszystkie winny być, moim zdaniem, przedmiotem gruntowniejszych i bardziej krytycznych niż dotąd analiz i ocen]⁸, potwierdzają metafizykę jako płodną dziedzinę badawczą. I czynią to w czasach narastających wobec niej sceptycznych, a nawet negatywnych odniesień. Równocześnie wymownie ją waloryzują, wskazując m.in. na to, że metafizyka może być kojarzona nie tylko i nie tyle z wyszukaną spekulatywnością i wizyjnością ontologiczną, ale z poznawczo uprawnioną i pożyteczną dziedziną poznawczą, która jest w stanie krok po kroku odkrywać tajemnicę bytu, życia, duchowości, pragenezę wszechrzeczy, kosmicznej ewolucji i kreatywności, samorealizacji i hominizacji człowieka, teleologii egzystencjalnej jednostki ludzkiej i sensu istnienia, miejsca i roli bytu ludzkiego w ekosystemie itp.; a używając terminologii Tymienieckiej – może być ona „nowym wglądem w podstawy rzeczywistości”.

Może być nim jednak tylko przy założeniu, że

w każdej chwili rzeczywistość ulega transformacji, metamorfozie. Każda chwila tejże transformacji jest pełna niezliczonych momentów, niezliczonych obwodów stawania się na przekroju, na którym się zdarza. Obiektywna forma, którą nasz umysł jej przypisuje, nie jest nigdy zamknięta, ani skończona w sobie, nie jest też trwała. Przeciwnie, trwa ona

⁷ Por. A.T. Tymieniecka, *Tractatus Brevis. First Principles of the Metaphysics of Life Charting the Human Condition: Man's Creative Act and the Origin of Rationalities*, „Analecta Husserliana” 1986, XXI, s. 3–73; eadem, *Logos and Life: the Creative Experience and the Critique of Reason*, Book 1, „Analecta Husserliana” 1988, XXIV; eadem, *Logos and Life: the Passions of the Soul and the Elements in the Onto-poiesis of Culture. The Life Significance of Literature*, Book 2, „Analecta Husserliana” 1990, XXVIII; eadem, *Logos and Life. The Three Movements of the Soul and the Spontaneous and the Creative in Man's Self-interpretation – in – the – Sacred*, Book 3, „Analecta Husserliana” 1988, XXV; eadem, *Logos and Life: Impetus and Equipose in the Life - Strategies of Reason*, Book 4, „Analecta Husserliana” 2000, LXX; eadem, *The Fullness of the Logos in the Key of Life. Book I, The Case of God in the New Enlightenment*, „Analecta Husserliana” 2009, Volume C.

⁸ Por. D. Verducci, *Time Withing Eternity: A Metaphysical Perspective Newly Opened by Anna-Teresa Tymieniecka's Ontological Logos of Life*, „Phenomenological Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXIII, October 2009, s. 4–22.

wraz z przepływem swych transformacji, które przedstawiają się naszemu umysłowi jako rzeczywistość⁹.

Dodajmy tu jeszcze taką uwagę, że rozważany optymizm filozoficzny czy „wiara filozoficzna” Tymienieckiej wiąże się u autorki z pełną afirmacją rozumu i rozumności, z szeroko pojętą koncepcją poznania pojęciowo-dyskursywnego, równocześnie z pełnym uznaniem dla nader ważnych w procesie poznania takich odmiennych władz poznawczych człowieka, jak intuicja, wewnętrzne i zewnętrzne doświadczenie, różne rodzaje innego bezpośredniego wglądu w przedmiot poznania, np. wczuwania się i „wzywania” się weń, empatii itp., przy zdecydowanym odrzuceniu przez nią skrajnych, nader modnych i wpływowych współcześnie, różnych odmian antyintelektualizmu.

Tymieniecka nie znajduje się w nurcie – jak to orzeka Kurtz, współczesny filozof amerykański – „neoromantycznego przepływu w stronę antyintelektualizmu”, czyli skrajnej krytyki nauki i współczesnej technologii. Przeciwnie – bez wahań wspiera nowocześnie pojęty intelektualizm, tzn. zarówno wszechstronnie pojętą racjonalność, jak i pewne rodzaje irracjonalności i ogłasza własną na takimże intelektualizmie opartą koncepcję tzw. Nowego Oświecenia¹⁰. Nie podziela tradycyjnych orientacji scjentystycznych, ale równocześnie zapewne godzi się z poglądem, że „w gwałtownie zmieniającym się charakterze świata ponowoczesnego nie możemy odstąpić od korzystania z technologii i nauk”¹¹.

Z pełnym przekonaniem uznaje, że w epoce tej nader ważna rola w życiu ludzkim i poznaniu przypada – przypaść winna – „refleksyjnej inteligencji” [*reflective intelligence*], a skutecznie filozofię/metafizykę rozwijać można jedynie w ścisłym związku z naukami przyrodniczymi, społecznymi, humanistycznymi i technicznymi, nadto także – w powiązaniu ze współczesną myślą ekologiczną, pedagogiczną, etyczną, estetyczną, literaturą piękną, poezją oraz odczuwaniem i rozumieniem rzeczywistości na podstawie każdorazowego doświadczenia życiowego.

Przy tym zdecydowanie sprzeciwia się ona ofensywnemu w epoce „ponowoczesnej” relatywizmowi i nihilizmowi w sferze moralności i obyczajaju, i uzasadnia tezę, iż człowiek współczesny jest w stanie, mimo różnorodnych trudności występujących w zewnętrznych i wewnętrznych kontekstach jego życia, zachować swoje człowieczeństwo i utrzymać się w statusie moralnym *homo ethicus*¹².

W przypadku tego ostatniego stanowiska mamy właśnie do czynienia ze swoistym optymizmem humanistycznym i etycznym, opartym nie tylko na etyczno-metafizycznej koncepcji „Moralnego Sensu”, ale też – po prostu – na wierze, i ufności w *humanum* człowieka; wierze jak gdyby „mimo wszystko”, w nastawieniu swoiście

⁹ A.T. Tymieniecka, *Czy świat istnieje? Nowe spojrzenie na podstawy sporu Husserl – Ingarden, rozwiązanie ontopojetyczne...*, s. 41.

¹⁰ Por. A.T. Tymieniecka, *The New Enlightenment*, „Philosophical Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXII, October 2008, s. 3–14.

¹¹ P. Kurtz, *Education for the Future Liberating Arts*, „Free Inquiry”, August-September 2010, Volume 30, no 5, s. 24.

¹² Por. C. Cozma, *Anna-Teresa Tymieniecka's Ethics: an Inspiration for the Contemporary Word*, „Phenomenological Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXIII, October 2009, s. 23–34.

romantycznym i wysoce ideowym, a być może nawet w pewnej mierze i utopijnym, przy pozytywnym rozumieniu utopijności jako źródle twórczej inspiracji i pobudek dla progresywnych tendencji w myśleniu społecznym i antropologicznym¹³.

Filozofia jako „droga” do odkrywczosci poznawczej

Różne są, jak wiadomo, „drogi” do filozofii i też rozmaite są odcienie odwrotu. Tu interesuje nas ten pierwszy przypadek, czyli „droga” do filozofii. Jest jej kilka rodzajów. Pierwszy z nich – najczęstszy – to po prostu poznawanie osiągane przez szkolne i akademickie kształcenie albo też przez indywidualne samokształcenie w zakresie głównych zagadnień, kierunków, historii i stanu aktualnych osiągnięć poznawczych filozofii; takie czy inne instytucjonalne, odpowiednio zaprogramowane studia filozoficzne lub nieinstytucjonalne, samodzielne, na ogół wybiórcze, studiowanie wybranych „wstępów do filozofii”, opracowań z zakresu dziejów filozofii, podręcznikowych ujęć głównych pojęć i zagadnień ważniejszych działów filozofii itp.

Jest też „droga”, która oznacza jak gdyby drugi etap tej pierwszej aktywności w dziedzinie filozofii, w której poszukuje się na podstawie oryginalnych dzieł filozofów, w dziedzinie określonych specjalizacji filozoficznych lub nawet w obszarze całych, wybranych, mniej lub bardziej licznych kierunków i szkół filozoficznych-klasycznych lub współczesnych oryginalnej i źródłowej wiedzy filozoficznej o rzeczywistości i człowieku albo też pogłębionej mądrości życiowej.

Ale jest jeszcze i trzecia droga, rozpoczynająca się zwykle po „przejściu” tych dwóch pierwszych dróg i najdalej wiodąca w kierunku filozofii; droga, która polega, najogólniej mówiąc, na tym, że na podstawie zdobytej wcześniej wiedzy, osiągniętych doświadczeń badawczych, osobistego talentu poznawczego i twórczego, własnej inwencji i oryginalnego „zmysłu” poznawczego, stawia się nowe pytania i formułuje nowe problemy filozoficzne, twórczo i inwencyjnie się je rozwiązuje lub poddaje krytycznej rewizji „stare” pytania i problemy filozoficzne i udziela się na nie nowych odpowiedzi lub nadaje nowe rozwiązania.

Najistotniejszym przejawem aktywnego i twórczego pokonywania tego najdalej wiodącego odcinka „drogi filozoficznej” są odkrycia filozoficzne [trzeba je traktować oddzielnie od odkryć naukowych, choć korelatywnie w stosunku do nich] oraz samodzielne teorie i koncepcje filozoficzne dotyczące różnych zagadnień i, w konsekwencji, nowe systemy i paradygmaty myślowe, a nadto także własna aparatura pojęciowa, kategorialna i ekspresja językowa itp.

Jeśli chodzi o Tymieniecką, to można powiedzieć, że przeszła ona wszystkie trzy wymienione wyżej etapy „drogi” filozoficznej; drogi prowadzącej do jej własnej filozofii, zwanej przez nią „współczesną fenomenologią”; filozofii, której główną osią jest „fenomenologia życia i ludzkiej kondycji” [*The Phenomenology of Life and the Human Condition*]¹⁴, z takimi ważniejszymi koncep-

¹³ Por. J. Szmyd, *Vitality and Wobbliness of Universal Moral Values in the Post-modern World: Creativity and Regulative Function of the Logos of Life*, „Analecta Husserliana” 2011.

¹⁴ Por. A.T. Tymieniecka, *Why is there Something Rather than Nothing – Prolegomena to the Phenomenology of Cosmic Creation* [1966].

cjami, jak: ontologiczna koncepcja Logosu i Życia [*Logos and Life*]¹⁵, „samoindywidualizujące stawanie się Kosmosu” czyli „fenomenologia kosmicznej kreatywności”¹⁶, „zagadnienie genezy człowieka i ludzkiej kreatywności w ewolucji życia” [*The evolutive genesis of animal withing the system of life* oraz *The creative function in the humana condition*], czy rozwinięta wersja tej ostatniej koncepcji pod nazwą „Pełnia Logosu w sferze Życia” [*The Fullness of the Logos in the Key of Life*]¹⁷ i wreszcie koncepcja „Nowego Oświecenia” [*The New Enlightenment*]¹⁸.

Wszystkie etapy omawianej „drogi filozoficznej” Tymienieckiej wykazują dużą swoistość i silnie zarysowaną specyfikę. Zwróćmy więc uwagę na niektóre z tych osobliwości owej „drogi”, uwzględniając głównie dwa ostatnie jej etapy [pierwszy z nich jest w kontekście tych rozważań mało istotny].

Ta specyfika i zarazem pewna osobliwość „drogi filozoficznej” Tymienieckiej oznacza się już w punkcie jej wyjścia, lepiej zaś uwyraźnia się ona na kolejnych odcinkach jej przechodzenia, wytrwałego pokonywania coraz to dalszych jej etapów, oraz – i może przede wszystkim – ujawnia się ona – w „polu jej dojścia”, na finalnej, nigdy jednak ostatecznie nie przebytej mecie, bo przecież ta droga nie jest jeszcze do końca przebyta!

Konkretniej rzecz ujmując, w punkcie wyjścia owej drogi była przede wszystkim fenomenologia R. Ingardena, uczestnictwo w seminarium filozoficznym i w wykładach – na Uniwersytecie Jagiellońskim – tego filozofa, wnet uznanego za „mistrza”, ale były też i inne, wcześniejsze, źródła i inspiracje filozoficzne, o których dowiadujemy się z nie opublikowanych rękopisów autorki [np. wykłady K. Ajdukiewicza, K. Zawirskiego, a przed studiami lektura jednej z prac K. Twardowskiego itd.]. Nadto były sztuka i literatura [studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie] oraz chłonne samokształcenie literackie, humanistyczne i artystyczne niezwykle intelektualnie i artystycznie rozbudzonej studentki¹⁹. Ale i na dalszych etapach „drogi filozoficznej” Tymienieckiej – teraz już na „drodze przejścia” od „pola wyjścia” do „pola dojścia” – studiom filozoficznym towarzyszyły bardziej systematyczne studia nad sztuką, literaturą piękną – polską i ościenną oraz nad niektórymi naukami humanistycznymi i przyrodniczymi [np. historią i teorią literatury, kultury i religii, wychowania i edukacji, psychiatrii i psychologii osobowości, kosmologii itp.]. (Miało to zresztą miejsce nie tylko we wczesnej, lecz zaznacza się także iw późnej bibliografii autorki)²⁰.

¹⁵ Por. A.T. Tymieniecka, *The Moral Sense, the Human Person, and the Communal Significance of Life* [1986].

¹⁶ Por. A.T. Tymieniecka, *Logos and Life*, [1988–2000].

¹⁷ Por. A.T. Tymieniecka, *The Fullness of the Logos in the Key of Life. Book I, The Case of God in the New Enlightenment...*

¹⁸ Por. A.T. Tymieniecka, *The New Enlightenment* [2008].

¹⁹ Por. J. Szmyd, *Filozofowanie antropologiczne Anny Teresy Tymienieckiej. Droga przez filozofię, naukę i sztukę*, [w:] idem, *Filozofowanie użyteczne. Studia z filozofii praktycznej*, Kraków–Bydgoszcz 2003, s. 168–179.

²⁰ Por. J. Szmyd, *Tymieniecka Anna Teresa*, [w:] *Leksykon filozofów współczesnych*, red. J. Szmyd, Bydgoszcz–Kraków 2004, s. 498–505.

Głównym jednak szlakiem i przedmiotem zainteresowania na tej „drodze” – co nie jest zaskoczeniem ze względu na określony typ umysłowości autorki – była myśl filozoficzna, zwłaszcza fenomenologiczna oraz inne obszary europejskiej tradycji filozoficznej.

Tymieniecka przyznaje, że poruszała się „Wzdłuż wielkich szlaków myśli wytyczonych przez klasyczną fenomenologię”²¹. W szczególności zaś – wzdłuż „wszystkich rodzajów metafizyki wypracowanych na Zachodzie”²².

Był to m.in. wnikliwy kontakt z twórczością takich filozofów, jak G.W. Leibniz, A. Schopenhauer, I. Kant, G.W. Hegel, N. Hartmann, W. Dilthey, G. Simmel, J.M. Bocheński, L. Lavelle, M. Merleau-Ponty, J.P. Sartre, A.N. Whitehead, S. Aleksander, M. Heidegger, S.C. Popper, A. Tarski, R. Carnap, G. Bachelard, E. Levinas, przede wszystkim zaś E. Husserl i R. Ingarden.

Jednakże w tej „wędrownicy filozoficznej”; wędrownicy w towarzystwie tak licznych i najwybitniejszych filozofów europejskich, w dialogu i w sporze z nimi [w wielu przypadkach bezpośrednim i osobistym] oraz – rzecz jasna – uczenia się od nich, są dwie sytuacje bodaj najbardziej charakterystyczne. Jedną z nich jest głęboki i trwały zwrot do pierwotnych źródeł filozofii europejskiej, czyli do filozofii antycznej, w szczególności do filozofii Platona i Arystotelesa; do najważniejszego punktu wyjścia filozofii naszego kręgu kulturowego. Do pierwotnych jej pytań, problemów, pojęć i nierozwiązanych po dziś dzień zagadnień. W szczególności zaś do najbardziej elementarnych kwestii metafizycznych, takich m.in. jak: „co jest pierwotnym źródłem wszystkiego”, „co jest pierwsze i nie uwarunkowane w bycie” [*Unconditioned*], „co wyłania kreatywną zdolność ludzkiego ducha” [*Imaginatio Creatrix*] itp. Pytania te i zagadnienia należą według autorki do *starting point of philosophy* i do *philosophiae prima*.

Drugą charakterystyczną właściwością omawianej „drogi filozoficznej” Tymienieckiej jest uwolnienie się jej od „gorsetu myślowego”, kluczowych ustaleń, zasadniczych koncepcji poznawczych głównych swych „mistrzów” – E. Husserla i R. Ingardena oraz klasycznej fenomenologii w ogóle, przy zachowaniu ściślej więzi intelektualnej, teoretycznej i duchowej z tą formacją myślową oraz przy odebraniu od niej głównych inspiracji filozoficznych i krytycznej akceptacji wielu pomysłów i rozwiązań filozoficznych.

Podobne odniesienie wykazuje też Tymieniecka do większości innych nowożytnych i współczesnych filozofów: nawiązując z nimi krytyczny dialog, pobierając od nich takie czy inne inspiracje i pomysły badawcze, określone koncepcje i pojęcia, nigdy jednak całkowicie się z ich poglądami nie utożsamiając, dokonując jak gdyby poprzez nie krytycznego „przejścia” do własnych, w pełni już samodzielnych, twórczych i oryginalnych „punktów dojścia”. Nigdy nie pozostając czymś bezkrytycznym zwolennikiem, całkowicie uległym naśladowcą czy stronnicy kontynuatorem. Dotyczy to także i w pełni największych jej mistrzów i autorytetów w dziedzinie filozofii, tzn. E. Husserla i R. Ingardena, z którymi bezkompromisowo

²¹ A.T. Tymieniecka, *Czy świat istnieje. Nowe spojrzenie na podstawy sporu Husserl – Ingarden, rozwiązanie ontopojetyczne...*, s. 36.

²² Ibidem.

polemizowała w kwestiach zasadniczych [metafizycznych i teoriopoznawczych] i na ogół proponowała własne wykładnie i rozwiązania dyskutowanych kwestii²³.

Pole dojścia drogi filozoficznej, czyli „nowa fenomenologia” – główne jej działy, zagadnienia, metoda

Polem dojścia osiągniętym w wyniku opisanych wyżej długoletnich dążeń i wysiłków badawczych, poszukiwań i odkryć poznawczych, krytycznych zmagających się ze znaczną częścią najlepszej europejskiej tradycji filozoficznej, w tym tradycji filozoficznej swojej „macierzy”, czyli klasycznej fenomenologii, jest od kilkudziesięciu już lat konstruowana z dużym rozmachem i wielką inwencyjnością budowana własna filozofia autorki *Life and Logos*.

Jest to filozofia szeroko i dialogowo otwarta na inne filozofie – dawniejsze i współczesne. Niezamknięta i niezastygła w sobie. Przeciwnie, prowadząca nieprzerwany dialog z innymi nurtami myślenia filozoficznego, w znacznej mierze też naukowego, wewnątrznie „fermentująca” i poznawczo poszukująca, dynamiczna i nieprzerwanie ewoluująca. Porównać ją można do wielkiej, ciągle, krok po kroku architektonicznie rozbudowywanej i o nowe segmenty wzbogacanej budowli; budowli – jak sama jej budowniczy wyznaje – „niedokończonyj” [*to be continued*] i kryjącej w sobie dalsze możliwości architektoniczno-kreatywnych dopełnień i rozwiązań.

Inaczej mówiąc, jest to *sui generis* nowy kierunek filozoficzny w nurcie neofenomenologii i filozofii współczesnej w ogóle; kierunek zwany „nową fenomenologią” albo – od nazwy głównego jej członu „Fenomenologią Życia”²⁴. Jest to kierunek o randze i wymiarze rozległego systemu filozoficznego. Głównym jego trzonem jest oryginalna metafizyka, swoista ontologia bytu i życia, integralnie powiązana z innymi składnikami tego systemu: z charakterystyczną epistemologią, antropologią filozoficzną, aksjologią, etyką, estetyką, filozofią wychowania i religii oraz z filozoficzną wykładnią egzystencji jednostkowej i życia zbiorowego.

Próby wyjaśniania i interpretacji zasadniczych problemów i koncepcji teoretycznych oraz głównych tez i idei omawianego kierunku i zarazem systemu filozoficznego oraz zbliżonych do niego nurtów współczesnej myśli filozoficznej, podejmowane są w stosunkowo szybko narastającej literaturze poświęconej twórczości Tymienieckiej²⁵. Temat ten w tym miejscu pomijamy. Natomiast pragniemy skupić się na *differentia specifica* filozofii Tymienieckiej, na sposobie uprawiania przez nią filozofii oraz na drodze dochodzenia do samodzielnych i odkrywczych wyświetleń podejmowanej problematyki.

Przede wszystkim chcemy tu podkreślić zdecydowany zwrót interesującej nas filozofii w kierunku odrzucanych lub spychanych na marginesy rozważań filozoficznych przez modne i wpływowe współcześnie orientacje filozoficzne [np. przez filozofię postmodernistyczną, neopragmatyzm, destrukcjonizm, filozofię analityczną

²³ Ibidem.

²⁴ Por. A.T. Tymieniecka, *Phenomenology of Life and the New Critique of Human Condition*, „Analecta Husserliana” 1990, Volume XXIX [Dordrecht: Kluwer].

²⁵ Prace pomieszczone na łamach kolejnych woluminów „Analecta Husserliana” i „Phenomenological Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”.

itp.] pierwotnych pytań i problemów filozoficznych; problemów i pytań głównie o charakterze metafizycznym, antropologicznym i etycznym; np. pytań o istnienie świata, np. czy świat istnieje?, o naturę bytu, sposoby jego istnienia i stawania się [„kreatywności” kosmicznej i ludzkiej], o genezę i istotę „Życia”, o różnorakie jego przejawy, o „Logos”, „rozumność”, „logiczność” Wszechbytu, o jego prazródła i twórcze determinanty, o ewolucję i „samorealizację” Kosmosu, o „samoindywidualizację” w nim życia, o proces ucłowieczania ludzkiego bytu, o rozumienie pojęcia *homo ethicus* czy *homo moralis*, o „pierwsze”, samorodne, naturalne pytania i inspiracje filozoficzne, np. o to kim jesteśmy, po co żyjemy i co możemy, a także i o to, co powinniśmy, jakie mamy zobowiązania wobec innych, o sens ludzkiego bytowania, o jego wartość oraz o wiele dalszych fundamentalnych pytań filozoficznych.

Bez odpowiedzi na nie nie ma, według przekonania twórczyni „nowej fenomenologii”, głębszego poznania, a zwłaszcza rozumienia otaczającej nas rzeczywistości, człowieka i w ogóle wszelkiego „istnienia” [bytu, bytowania]. Jeśli można by tu przywołać charakterystyczny zwrot L. Kołakowskiego: „o co pytają filozofowie?”, to można by chyba odpowiedzieć, że Tymieniecka pyta nie tylko o to, o co pytali i pytają wielcy filozofowie, ale także i o to, o co oni nie pytali i nadal nie pytają, a pytać niewątpliwie nieustannie trzeba. I w związku z tym Tymieniecka pyta!

Oto wybrane przykłady Jej nowych pytań:

w naszym nowym wglądzie w podstawy rzeczywistości, w świat jako podstawę „manifestacji rzeczywistości” pojawia się pytanie o to, w jaki sposób pojawiają się siły pobudzające i kształtujące. Skąd pochodzą w swej generatywnej naturze, jak się organizują? Jednym słowem, jak świat staje się światem życia, jak staje się po prostu światem?²⁶

Częstkową odpowiedzią na to pytanie jest następujące stwierdzenie Autorki: „Co wydaje się jasnym, a co Husserl przeoczył, to właśnie fakt, że współzależność świata i życia nie jest jednokierunkowa, ale odwracalna”²⁷.

Dalszy przykład nowego pytania: Jakie „ontopojetyczne powiązania ujawniają Kosmos, bios i kultura w płaszczyźnie powszechnego oddziaływania życia?” I odpowiedź:

Życie w pełnej różnorodności swych przejawów – od najbardziej elementarnych, np. „życia” minerałów do najwyższej zorganizowanych, np. kreatywności ludzkiego Ducha w postaci społeczeństwa, kultury i sztuki wykazuje wielostronne i głębokie powiązania z każdym „segmentem rzeczywistości”, głębsze i bardziej złożone powiązania, niż te, jakie opisują o władnięte „uproszczonym redukcjonizmem” nauki przyrodnicze, czy nie wyczulone na bogactwo i przemożną rolę „Życia” w Wszechbycie, scjentystyczne, „unaukowane” filozofie²⁸.

²⁶ A.T. Tymieniecka, *Czy świat istnieje. Nowe spojrzenie na podstawy sporu Husserl-Ingarden, rozwiązanie ontopoj etyczne...*, s. 41.

²⁷ Ibidem, s. 42.

²⁸ Ibidem.

Są to, oczywiście, przykładowe pytania i skrótowo tu przedstawione na nie odpowiedzi z zakresu głównego, tzn. metafizycznego i antropologicznego członu „nowej fenomenologii”.

Warto zaznaczyć, że autorka *Life and Logos* „odświeża”, przywraca filozoficznej refleksji. Także niektóre „stare”, obecnie zapoznavane, ale ciągle o fundamentalnym znaczeniu pytania. Czyni to we wszystkich działach swej filozofii; w swej etyce, estetyce, filozofii kultury, cywilizacji, religii, wychowania i innych dziedzinach swego filozofowania i udziela na nie śmiałych, nietypowych i odkrywczych odpowiedzi. Odpowiedzi dość często zaskakujących i spornych, wieloznacznych i trudnych do jednoznacznego zrozumienia, ale na ogół poznawczo bardzo istotnych i intrygujących i – jakby wyrazić to można za ks. J. Tischnerem – „dających wiele do myślenia”.

Pojawia się też zasadne pytanie do autorki tych fundamentalnych, jednakże bardzo trudnych pytań filozoficznych; pytań głównie metafizycznych i antropologicznych. A mianowicie pytanie o to, jaką „drogą”, metodą poznawczą, jakim sposobem myślowym, jaką metodologią wiedzytwórczą dociera ona do możliwości uzyskiwania i formułowania odpowiedzi na stawiane przez siebie pytania? Nie wnikając w szczegóły i duże zawikłaności gnoseologicznego aspektu „nowej fenomenologii”, kwestię tę można by z grubsza ująć następująco. Fenomenologiczne koncepcje poznania E. Husserla i R. Ingardena są dobrym, ale niewystarczającym punktem wyjścia dla poszukiwań bardziej skutecznego sposobu poznawania rzeczywistości przedmiotowej i podmiotowej. W szczególności zachodzi potrzeba pogłębienia poznania doświadczalnego i dookreślenia znaczenia pojęcia „pewności” i „konieczności” w tym poznaniu. To zdaniem autorki nie powiodło się tym wybitnym filozofom:

obaj myśliciele nie potrafili utrzymać konieczności i pewności, którą postulowali w swych badaniach, ale również stwierdzenie rzeczywistej egzystencji rzeczy i bytów jak i specyficzne typy doświadczenia, które na twierdzenie owo by pozwoliły²⁹. [...] Po przez odrzucenie nieadekwatności założeń początkowych; które determinowały powyższe poziomy badań [Husserla i Ingardena – J.Sz.] wskazujemy – na konieczność znalezienia innego poziomu [co pociąga za sobą] inne sformułowanie ontologicznej modalności konieczności i gnoseologicznej modalności pewności³⁰.

Poza tym, w przeciwieństwie do E. Husserla i R. Ingardena, przedmiot poznania ujmować trzeba, według Tymienieckiej, nie statycznie, ale w nieustannym ruchu, ciągłej zmianie oraz w wielorakich związkach i uwarunkowaniach:

Nie możemy zignorować ruchu po to tylko, aby uchwycić moment empirycznego postrzeżenia zmysłowego. Takie unieruchomienie wynika ze skłonności naszego umysłu do „obiektywizacji” lub projekcji chwilowych manifestacji rzeczywistości jako obrazów nie ulegających zmianie. A jednak wiemy, że w każdej chwili rzeczywistość ulega transformacji, metamorfozie. Każda chwila tejsze transformacji jest pełna niezliczonych momentów, niezliczonych obwodów stawania się na przekroju, w którym się zdarza. Obiek-

²⁹ Ibidem, s.40.

³⁰ Ibidem.

tywna forma, którą nasz umysł jej przypisuje, nie jest nigdy zamknięta ani skończona w sobie, nie jest też trwała. Przeciwnie, trwa ona wraz z przepływem swych transformacji, które przedstawiają ją naszemu umysłowi jako rzeczywistość³¹. [...] Byt jest łańcuchem faz, przez które przeszedł wraz i ich wirtualnymi momentami otwierającymi się ku dalszemu rozwojowi, łańcuchem swoich ontopojetycznych ewolucyjnych wirtualności, łańcuchem jednoczesnych warunków swojego stawania się w egzystencjalnej sieci, której jest częścią i wreszcie jest ciągłością świata wraz z jego systemem życia³².

Główną tezę filozofii bytu Tymienieckiej jest stwierdzenie, zgodnie z którym:

świat jest w istocie podstawą żywej rzeczywistości. Ale również odwrotnie: każda żywa rzeczywistość jest niezbędnym elementem świata. Nie można rozważać żywego bytu w całkowitym oderwaniu od świata, całkowicie poza jakimś światem. Czy możemy uważać planety pozbawione życia, takie jak Wenus czy Mars, za świat? Życie jest czynnikiem świata w każdym momencie, tak jak świat, jakkolwiek różne mogą być jego prerogatywy, jest podstawą dla każdego żywego bycia z jego siecią dynamicznych warunków. Rzeczywista egzystencja każdego bytu jest powiązana w niezliczonych obwodach współtowarzyszących wysiłków, popędów, gry sił na każdym zakręcie transformacji, w każdym momencie swego rozwoju. Formują one zarówno bycie jak i jego świat. Zadawać pytanie o rzeczywistą egzystencję czegokolwiek, to pytać o świat życia i o to, co ponad nim. Nie jest to pytanie o prawa i postępowanie konstytuującej ludzkiej świadomości, ale o zasady, regulacje i powody – Logos życia, który tworzy ten świat wraz z indywidualizującym życiem³³.

Bez względu jednak na taki czy inny stopień wzbogacenia i udoskonalenia doświadczalnych lub pozadoświadczalnych [racjonalno-pojęciowych, logicznych itp.] rodzajów filozoficznego poznania, filozofię/fenomenologię nie można uznać, według Tymienieckiej, za w pełni autonomiczną i samowystarczającą dziedzinę ludzkiego poznania. W wielu przypadkach własnego procesu i przedmiotu poznawczego wymaga ona wsparcia ze strony innych typów poznania: naukowego, naturalnego [zmysłowego, intuicyjnego, zdroworozsądkowego], praktyczno-życiowego, estetycznego, literackiego, poetycznego itp. Liczy się tu też, zdaniem autorki, „całościowe doświadczenie życiowe” podmiotu poznawczego, jego umiejętność zharmonizowania na gruncie filozofii i jej funkcji poznawczych „wielopoznawalności rzeczywistości”, czy „wielopoznawczego odczytywania świata i człowieka”³⁴.

Język – funkcje – wiarygodność

Na koniec tych rozważań zwróćmy jeszcze uwagę na formę językową omawianej filozofii, jej specyficzne funkcje oraz na kwestię wiarygodności tego typu filozofii. Najogólniej mówiąc, mamy tu do czynienia z jednym ze specyficznych języków

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 42.

³⁴ Por. koncepcję „wielopoznawczego odczytywania” rzeczywistości w pracy: J. Szmyd, *Odczytywanie współczesności. Perspektywa antropologiczna, etyczna i edukacyjna*, Kraków 2011.

filozoficznych [w dziedzinie językowej ekspresji myśli filozoficznej jest ich, jak wiadomo, bardzo wiele; niemal każdy rozbudowany i oryginalny system filozoficzny ma, w większej lub mniejszej mierze, własny język, dość często nieprzekładalny na języki innych systemów lub pod wieloma względami zasadniczo odeń odmienny].

Jeśli chodzi o twórczość Tymienieckiej, to idzie tu o szczególnie swoisty, semantycznie bardzo bogaty, można nawet rzec, że lingwistycznie wyrafinowanym i wysubtelnionym język. Jednocześnie jest to język – by tak rzec – „utkany” w liczne metafory, przenośnie, literackie i poetyckie frazy, potoczne terminy i zwroty. W szczególności zaś jest to język pełen specyficznych, jedynych w swoim rodzaju, niewystępujących w innym piśmiennictwie filozoficznym, terminologicznych konstrukcji, pojęciowych struktur i narracyjnych figur, którym autorka dość często nadaje osobliwe sensory i znaczenia, albo pozostawia je nie dość precyzyjnie i ściśle określonymi, znaczeniowo mglistymi i wieloznacznymi, stawiając czytelnika lub badacza jej narracji filozoficznej przed niezmiernie trudnym, niekiedy prawie niemożliwym do wykonania rozumiejąco-interpretacyjnym czy znaczeniowo-wyjaśniającym zadaniem. Stąd tak częste, chyba zbyt częste, ale zrozumiałe i poniekąd desperackie poprzestawanie w pracach poświęconych filozofii Tymienieckiej po prostu na cytowaniu owych niezupełnie znaczeniowo dla czytelnika czy komentatora dostępnych, konotacyjnie czytelnych i rozumiałych, swoistych czy wręcz osobliwych form ekspresji językowej³⁵.

Jednakże na te, do pewnego stopnia unikatowe i trudne do jednoznacznego odczytania oraz właściwego zrozumienia, formy językowe piśmiennictwa Tymienieckiej nie należy, moim zdaniem, zbyt utyskiwać, bo są one na ogół konsekwencją bardzo specyficznego przedmiotu badań; przedmiotu w licznych przypadkach – jak już była o tym mowa – nowatorskiego i wcześniej nie podejmowanego, jak i są one następstwem poszukiwania przez badaczkę możliwie najbardziej odpowiednich sposobów ujęcia i zakomunikowania uzyskiwanych wyników poznawczych.

Ujawnia się tu dobrze znana historykom filozofii prawidłowość polegająca na tym, że każda większa, odrębna i twórcza myśl filozoficzna, szkoła czy orientacja myślowa, w dawniejszych lub współczesnych dziejach filozofii, poszukiwała i poszukuje dla siebie, w pewnym sensie z konieczności, otwarcia się prezentacyjnego poprzez konstrukcję własnych, swoistych, nierzadko wręcz hermetycznych form artykulacji swych treści poznawczych, własnego innowacyjnego postrzegania i oświetlania rzeczywistości. Trudno nie zgodzić się tu z opinią wybitnego badacza specyfiki filozoficznego poznania, zgodnie z którą „filozofia rozwija się przede wszystkim w tzw. szkołach, które wytwarzały i rozwijały własny język, własną aparaturę pojęciową, niekiedy żargon, niezrozumiały dla badaczy spoza danej szkoły”³⁶.

Warto zauważyć, że każda oryginalna i autentyczna filozofia potrzebuje, ze względu na charakterystyczny typ i wysoką rangę, „swojego”, w miarę możliwości dobrze dostosowanego do jej przedmiotu i wymogów przekazu istotnych treści poznawczych, języka. O formie i rodzaju tego języka ona sama decyduje według

³⁵ Por. z tego punktu widzenia prace głównych autorów rocznika „Phenomenological Inquiry. A Review of Philosophical Ideas and Trends”, Volume XXXIII, October 2009, pt. *The Case of God in the New Enlightenment*, red. P. Trutty-Coohill.

³⁶ A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, wydanie trzecie rozszerzone, Lublin 1995, s. 22.

własnego uznania, własnych potrzeb i możliwości, a nie mają na ten język większego wpływu takie czy inne pozafilozoficzne dyscypliny poznawcze, np. naukowe i ich przedstawiciele, albo jej filozoficzni krytycy i komentatorzy, reprezentujący odmienne od krytykowanej opcje i orientacje w dziedzinie filozofii. Wprawdzie elementy języka naukowego [ściślej – różnych języków określonych nauk], języka naturalnego [potocznego], lub literackiego, poetycznego itp., mogą być – i dość często tak się staje – wkomponowywane w strukturę określonych języków filozoficznych, ale danego języka filozoficznego, z oczywistych względów, nie mogą zastąpić, ani nad nim zdecydowanie zadominować. Właśnie taka zasada i praktyka lingwistyczna jest dość szeroko uwzględniana w języku filozoficznym Tymienieckiej, przy nadmiernej może skłonności do języka literackiego i naturalnego. Ma to jednak pewne wytłumaczenie, a być może nawet i uzasadnienie w omówionej wyżej specyficznej „drodze” do odkrywczej i inwencyjnej filozofii.

Do zasady nieodzowności posiadania własnego języka przez niemal każdą oryginalną i twórczą filozofię, dodać należy może trochę banalny, ale jednakże istotny pogląd, że w całokształcie ludzkiego poznania niezbędne jest i bardzo potrzebne pogłębione i kreatywne filozofowanie o świecie i człowieku oraz jego określone wyniki w postaci specyficznego i *sui generis* poznania filozoficznego, którego zastąpić nie może jakiegokolwiek inne poznanie, łącznie z poznaniem naukowym. Nadto przyjąć należy za okoliczność oczywistą odmiennność typu i rozwoju poznania filozoficznego w odróżnieniu od wszelkiego pozafilozoficznego poznania. „Specyficzność przedmiotu i zadań filozoficznego poznania – pisze wybitny znawca tego zagadnienia – powoduje, że rozwój filozofii przebiega inaczej i polega na czym innym niż rozwój poznania pozafilozoficznego”³⁷.

Wyniki poznania filozoficznego, zwłaszcza metafizycznego, co, rzecz jasna, odnosi się w pełni do metafizyki bytu i życia Tymienieckiej, mają „swoje”, odmienne od naukowych a nawet zdroworozsądkowych uzasadnienia i legitymizacje. Przy czym użyty tu termin „swoje” zakłada rodzaj czy typ danego systemu lub kierunku filozoficznego, np. taki typ filozofii, jaki, z jednej strony, reprezentuje filozofia analityczna A.J. Ayera czy L. Wittgensteina, wyraźnie zbliżona do modelu poznania naukowego w filozofii A.N. Whiteheade’a czy G. Santayany – z drugiej, od tego modelu zdecydowanie oddalonych.

W konsekwencji więc o wiarygodności czy prawomocności poznawczej takiego czy innego poznania filozoficznego nie można orzekać z pozycji takich czy innych nauk lub jakichkolwiek innych pozafilozoficznych form poznania, ale przede wszystkim z pozycji swoistych reguł i zasad – a jest ich wiele – filozoficznej epistemologii³⁸.

Przy tym wszystkim odróżnić należy poznanie filozoficzne jako takie, z jego teoretycznym ujmowaniem rzeczywistości i informacyjnym przekazem jej cech i właściwości, od filozofowania jako podmiotowego procesu intelektualnego polegającego na kreowaniu, rozwijaniu i praktykowaniu myślenia filozoficznego. Filozofowania, które spełnia, jak wiadomo, nie tylko różnorakie funkcje poznawcze, ale także rozmaite i ważne funkcje praktyczne, w tym – psychologiczne, egzystencjalne, osobowotwórcze, etyczne, a nawet estetyczne. W szczególności zaś takie

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, rozdz. I: *Wprowadzenie – filozofia jako typ poznania*, s. 11–52.

m.in. funkcje, jak otwieranie rzeczywistości na głębsze jej rozumienie, pełniejsze „portretowanie”, ujawnianie jej w dodatkowych wymiarach i konturach percepcyjnych i wyobrażeniowych, pobudzanie aktywności ludzkiego umysłu, poruszanie jego sił twórczych, zaspokajanie potrzeb metafizycznych jednostek ludzkich, praktyczne „testowanie” naturalnych potrzeb i tendencji *homo methaphisicus* oraz *homo ethicus*, na poziom których wspiął się w wielonurtowej [biologicznej, psychicznej, kulturowej, społecznej] ewolucji gatunek ludzki. Chodzi m.in. o takie potrzeby i tendencje, jak potrzeba transcendencji, duchowej transgresji, „odczytywania” sensu świata i własnego życia, odkrywania kryterium dobra i zła, prawdy i piękna, wolności i sprawiedliwości, odnajdywania dróg do życia szczęśliwego i rozumnego, satysfakcjonującego i dobrze spełnionego, godziwego i prawego, zbliżania się poznawczego do „pierwszych przyczyn” Wszechbytu, jego istoty, teleologii itp.

Niemal wszystkie z wymienionych wyżej cech poznania filozoficznego oraz funkcje i właściwości filozofowania odnajdujemy, w bardziej lub mniej rozwiniętym kształcie i przejawie, w twórczości Tymienieckiej. Dlatego też tę twórczość uznać można za funkcjonalnie maksymalistyczną a kulturalnie doniosłą, choć, rzecz jasna, nie bezdyskusyjną. W intencjach swych zaś za bardzo śmiałą i aktywistyczną, wręcz heroiczną.

Przy takiej ocenie interesującej nas tu filozofii wraca ponownie pytanie o podstawowe funkcje filozofii i jej miejsce w całokształcie kultury intelektualnej i moralnej człowieka, a zwłaszcza pytanie o to, czy jej podstawowym zadaniem jest tylko rekonstrukcja poznawcza bytu, świata i człowieka oraz wypracowywanie głównych zasad epistemologicznych tej rekonstrukcji, czy też do głównych zadań filozofii należy – tak właśnie jak to pojmuje Tymieniecka za niektórymi wybitnymi filozofami oraz ludźmi nauki i sztuki – nie tyle rekonstrukcja obrazu realnej rzeczywistości i świata ludzkiego, co tworzenie, obojętnie czy mieści się to w konwencji tradycyjnego akademizmu czy też nie, nowych opcji i perspektyw wizerunku bytu i człowieka, nowych, choć niedokończonych, modeli i wzorów ludzkiego bytowania, nowych porządków wartości i idei, nowych kształtów ludzkiego świata, nowych, ale niestannie wzbogacanych form życia zbiorowego i egzystencji jednostkowej.

Mówiąc nieco inaczej, przy poznawaniu filozofii Tymienieckiej ożywa pytanie, czy rzeczą filozofii jest tylko wypracowywanie i podawanie zainteresowanym jej dorobkiem określonej wiedzy o świecie i o nich samych, czy raczej wskazywanie na drogi i możliwości jej osiągnięcia oraz stawiania nowych pytań poznawczych i praktyczno-egzystencjalnych? I czy rzeczą filozofii jest jedynie „przedstawianie”, prezentowanie określonego wizerunku świata i człowieka, czy też – a może przede wszystkim – jego współtworzenie? Wszak świat sam w sobie jest, jak wykazuje to dowodnie Tymieniecka, niestannie kreatywny, a człowiek i jego aktywność w filozofii, sztuce oraz w innych płaszczyznach swej działalności może, a nawet powinien, ów świat współtworzyć; współtworzyć na różne dostępne mu sposoby i w różnych formach.

Philosophy is not dead yet. The role of Anna Teresa Tymieniecka's philosophy in the postmodern world: cognitive optimism, innovativeness, creativity

Abstract

The article presents Anna Teresa Tymieniecka's work and philosophy, which centres around epistemological and axiological optimism and opposes the all too easy pessimism and nihilism. Particularly interesting insights are offered by the passages in which Tymieniecka's concepts of 'philosophical faith' and metaphysical 'romanticisms' as well as her phenomenological road into epistemological optimism are discussed. The author emphasises Tymieniecka's turn towards the ideas rejected by contemporary philosophies. He also comments on her refined hermetical language, which abounds in meanings and metaphors.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Franciszek Ziejka

Uniwersytet Jagielloński

Panteony narodowe w Europie

Cześć pośmiertną oddawano ludziom od starożytności. Odbierali ją ci, którzy sami lub przez poddanych często byli utożsamiani z bogami. Tak było w starożytnym Egipcie czy w antycznym Rzymie. Wraz z nadejściem chrześcijaństwa w Europie wytępiono kult pogańskich bogów. W jego miejscu pojawił się kult świętych. Wyniesienie ich na ołtarze powiązane było z kultem ich grobów i relikwii. Zaczęto też wznosić pod wezwaniem świętych kościoły i kaplice, malować ich wizerunki, pisać ich żywoty czy tworzyć utwory literackie. O swoją cześć pozgonną zaczęli zabiegać także władcy nowożytnych państw europejskich. Wprawdzie nie budowali oni – jak niegdyś faraonowie w starożytnym Egipcie – piramid, zaczęli jednak starać się o to, aby u potomnych przetrwała pamięć nie tylko o ich czynach i o nich samych. Stąd wzięty się przedstawiające ich posągi, pomniki czy wizerunki na monetach. Nade wszystko jednak władcy zastrzegli sobie szczególne miejsce pochówków w najbardziej reprezentatywnych miejscach. W ten sposób w całej Europie powstały **nekropolie królewskie**. Historia niektórych z nich, o czym tu przyjdzie mówić szerzej, sięga pierwszych wieków nowożytnej doby.

Obok nekropolii królewskich w wielu krajach istnieją także **nekropolie narodowe**, czyli cmentarze otoczone przez dany naród szczególną czcią, na których pochowani zostali zasłużeni artyści, pisarze, poeci, kompozytorzy, uczeni, ale także politycy czy bohaterscy żołnierze. Zazwyczaj dany cmentarz otrzymuje takie miano *ex post*, tzn. po pewnym czasie i po stwierdzeniu, że rzeczywiście na tym cmentarzu spoczęli ludzie, którzy w istotny sposób zaważyli na kształcie narodowej kultury, czy też – na dziejach narodu.

Najwyższą formą uczczenia zmarłych artystów, pisarzy, uczonych są tzw. **panteony narodowe**. Pierwsze z nich pojawiły się w epoce renesansu, na fali odkrywania kultury starożytnej i rozwoju idei humanistycznych. Odejście od anonimowości twórców dzieł kultury wywołało proces zmierzający do upamiętnienia ludzi, którzy dzięki swoim talentom przyczynili się do rozwoju sztuki czy literatury. Uznano, że najważniejszą formą takiego upamiętnienia będzie złożenie ich doczesnych szczątków w jakimś honorowym miejscu. Było to niewątpliwie nawiązanie do tradycji panteonu antycznego, choć zdecydowanie różne od tych antycznych. Nawiązując

bezpośrednio do wytworzonej w nowożytniej Europie tradycji królewskich nekropoli, twórcy narodowych panteonów podnosili artystów, pisarzy, poetów czy też wybitnych uczonych, ludzi złotymi zgłoskami zapisanych w dziejach kultury danego narodu, do rangi królów-władców¹, czy też przywódców narodowych, o których pamięć powinna przetrwać wieki, stać się kamieniem węgielnym tożsamości narodowej czy kulturowej mieszkańców danego kraju.

Dwa panteony włoskie: w Rzymie i Florencji

Na początek należy przywołać tradycję rzymskiego panteonu. Okazuje się, że w Wiecznym Mieście na tzw. Polu Marsowym w 27 roku n.e. Marek Agrypa, konsul rzymski, a zarazem najbliższy współpracownik cesarza Oktawiana Augusta, nawiązując do tradycji greckiego Panteonu w Atenach, zbudował świątynię poświęconą wszystkim bogom. Budowla ta nie przetrwała jednak długo, została bowiem zniszczona w 80 roku n.e. w czasie wielkiego pożaru Miasta. Odrestaurowano ją za czasów cesarza Domicjana, ale zniszczył ją w 110 roku nowy pożar, za czasów cesarza Trajana. Dopiero następca Trajana, cesarz Hadrian, ok. 125 roku po Chrystusie wznosił stojącą do dziś nową świątynię. Tym razem poświęcił ją siedmiu boskim patronom Rzymu: Jowiszowi, Marsowi, Neptunowi, Wenus, Merkuremu, Plutonowi i Saturnowi. Jak twierdzą historycy sztuki, wspaniałe posągi tych bogów znalazły się na czołowym miejscu w świątyni, wyraźnie dominując nad posągami innych bogów. Po 391 roku, kiedy Teodozjusz Wielki, ostatni cesarz władający zarówno Zachodnim, jak Wschodnim Cesarstwem, wydał edykt zakazujący odwiedzania świątyń pogańskich, składania ofiar i oddawania czci posągom², Panteon został zamknięty. Niedługo potem świątynia została ogołocona z posągów, a także licznych ozdób w czasie najazdów barbarzyńców na Rzym: w 410 roku przez Wizygotów prowadzonych przez Alaryka, w 455 roku przez Wandali, zaś w 546 roku przez Ostrogotów. Bizantyjczycy przejęli ponowną kontrolę nad Rzymem dopiero w II połowie VI wieku. W 609 roku cesarz Fokas, który przeszedł do dziejów Bizancjum jako ten, który prowadził politykę przyjaźni z Rzymianami, przekazał papieżowi Bonifacemu IV Panteon jako dar osobisty. Papież natychmiast poświęcił świątynię, przekształcając ją w kościół pod wezwaniem św. Maryi od Męczenników (Santa Maria ad Martyres). Uzasadnieniem tego wezwania była jego decyzja o przeniesieniu do Panteonu z katakumb rzymskich relikwii pierwszych chrześcijan i wzniesienie nad nimi ołtarza. W ten sposób antyczna świątynia stała się świątynią chrześcijańską.

Na początku XVI wieku stała się ona także pierwszym włoskim Panteonem Narodowym. Zdecydował o tym pochówek w jego podziemiach w 1520 roku jednego z największych artystów renesansu: **Rafaela Santi** (1483–1520). Jeden z trójki genialnych artystów włoskiego renesansu na swój sposób pomógł rodakom w podjęciu tej decyzji, w testamencie napisał bowiem, że chce spocząć w Panteonie,

¹ Dobrze określił tę rolę artystów, pisarzy czy mężów stanu marszałek Józef Piłsudski, kiedy w czasie uroczystości pogrzebowych Juliusza Słowackiego w 1927 r. na Wawelu przemówienie swoje zakończył rozkazem skierowanym do oficerów wojska polskiego, aby zanieśli trumnę wieszczą do podziemi katedry wawelskiej, gdyż królom był równy!

² Była to zapowiedź wydanych przez tego cesarza w następnych latach (do 395) dekretów zakazujących wyznawania innych religii niż chrześcijaństwo, organizowania igrzysk olimpijskich, a wreszcie – uznających chrześcijaństwo za religię państwową.

w zamian za co ofiarowuje parafii Matki Bożej od Męczenników swój dom przy ul. Coronari. Tak też się stało. Wiele wskazuje jednak na to, że były także inne przesłanki decyzji Rzymian o pochówku Santiago w Panteonie. Jak pisał jego biograf Giorgio Vasari w swoich *Żywotach najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, wydanych już w 1550 roku, pamiętano o tym, że Santi urodził się 6 kwietnia 1483, zmarł zaś również w dniu 6 kwietnia 1520 roku. W obu wypadkach był to Wielki Piątek. Ten fakt, w połączeniu ze wspaniałym dorobkiem artystycznym tego artysty, pozwolił Vasariemu nazwać go bogiem sztuki! Jako takiego po jego śmierci opłakiwali go też najwybitniejsi ówcześni poeci włoscy.

Pochówek Rafaela w Panteonie sprawił, że antyczny gmach dość szybko zaczął się zapęłniać. W 1536 roku złożono zatem w nim doczesne szczątki jednego z uczniów Rafaela: **Baltazara Peruzziiego** (ur. 1481), w 1547 roku zaś – innego: **Perina del Vagi** (ur. 1501). W podziemiach Panteonu znaleźli miejsce wiecznego spoczynku także trzej inni malarze z epoki renesansu: w 1564 roku pochowano tu **Giovanniego da Udine** (ur. 1487), w 1566 – **Taddeo Zuccaro** (ur. 1529), zaś w 1609 roku **Aannibale Carracciego** (ur. 1560)³.

W tym samym czasie zaczął powstawać we Włoszech także drugi obok rzymskiego Panteon Narodowy: w **bazylice Santa Croce** we **Florencji**, najstarszej świątyni franciszkańskiej we Włoszech. Budowano ją od schyłku wieku XIII do połowy wieku XV. W jej podziemiach w ciągu kilku wieków pochowano około trzystu bardziej lub mniej znanych i zasłużonych Włochów⁴. Wiadomo, że już w 1527 roku w jednej z kaplic tej świątyni pochowano znanego myśliciela i pisarza politycznego **Niccoló Machiavellego** (1469–1527). Nie był to wszakże początek nowej epoki w dziejach bazyliki Santa Croce. Zwłoki Machiavellego złożono w kaplicy rodowej, obok jego przodków. Nie przykładano do tego faktu szczególnej wagi skoro w ogóle dość szybko zapomniano o jego pochówku. Kiedy też w XVIII wieku przystąpiono do budowy w nawie świątyni okazałego grobowca autora *Księcia*, nie udało się odnaleźć trumny z jego prochami. Powstał zatem wówczas zwykły cenotaf (pusty grobowiec). Tradycję przekształcenia bazyliki Santa Croce w drugą część włoskiego panteonu narodowego zawdzięczamy jednemu z władców Florencji z II połowy XVI wieku – Kosmie III Medyceuszowi. W dniu 18 lutego 1564 roku zmarł w Rzymie genialny artysta: malarz, rzeźbiarz, architekt, a także poeta, twórca powszechnie znanych arcydzieł **Michał Anioł (Michelangelo Buonarroti)** (ur. 1475). Jak pisze Vasari, który uważał się za jednego z uczniów i przyjaciół Mistrza, zmarł on w Rzymie i tu został pochowany:

wśród egzekwii pełnych czci, przy zebraniu się całego świata sztuki, wszystkich przyjaciół i gminy florenckiej. Jego Świątobliwość wyznaczył kościół Świętych Apostołów na

³ Trzeba tu dodać, że w XIX w. Włosi pochowali dwóch swoich królów: **Wiktora Emanuela II** (w 1878) oraz **Humberta I** (w 1900).

⁴ W XIX w. znalazło się w niej miejsce dla dwóch Polaków: w kaplicy Castellanich pochowano w 1808 r. Michała Bogorię-Skotnickiego, znanego malarza z przełomu XVIII i XIX w. (nagrobek jego wykonał słynny rzeźbiarz włoski Stefano Ricci; kopia jego znajduje się w katedrze wawelskiej). Tu spoczywa także znany kompozytor Michał Kleofas Ogiński (1765–1833), twórca wielu polonezów (w tym *Pożegnania ojczyzny*), a nadto melodii do *Marzurka Dąbrowskiego*. W kaplicy tej uhonorowano także w 1838 r. tablicą nagrobną Aleksandrę Moszczyńską, ukochaną Juliusza Słowackiego, zmarłą w wieku 22 lat.

miejsce jego spoczynku, co stało się w przytomności całego Rzymu, z tym że w przyszłości w kościele św. Piotra zostanie wystawiony specjalny grobowiec⁵.

Niestety, nie było dane jednemu z największych artystów świata spoczywać w pokoju po śmierci. Okazuje się bowiem, jak pisze wzmiankowany Vasari, że gdy tylko panujący we Florencji książę Kosma Medyceusz otrzymał wiadomość o śmierci Michała Anioła:

postanowił, skoro nie mógł za życia Michała Anioła mieć go na swym dworze i czcić, sprowadzić jego ciało do Florencji i po śmierci okazać mu najwyższą cześć, z całą wspaniałością. Jako towar kupiecki, zapakowane w wielką balę, wywieziono zwłoki potajemnie, aby w Rzymie nie podniesiono krzyku i aby nie zatrzymano zwłok Michała Anioła w drodze do Florencji⁶.

Z dalszych wywodów Vasariego wynika, że akcją „wyprowadzenia” trumny Michała Anioła z Rzymu kierował bratanek artysty Leonardo. Trumna ze zwłokami artysty została przywieziona do Florencji 11 marca tegoż roku. Złożono ją tymczasowo w kościele św. Piotra. Tu też nazajutrz zebrali się wszyscy członkowie Akademii Florenckiej – malarze, rzeźbiarze i architekci. W olbrzymim kondukcje pogrzebowym, który wyruszył z kościoła św. Piotra do kościoła św. Krzyża (Santa Croce), szli wszyscy artyści florenccy, a także patrycjusze i lud. W zakrystii otwarto trumnę, wszyscy chcieli bowiem zobaczyć zwłoki Mistrza. Główne uroczystości pogrzebowe z największą pompą odbyły się 14 lipca 1564 roku. Giorgio Vasari szczegółowo opisuje potężny, trzypiętrowy katafalk, na którym złożono trumnę ze zwłokami artysty, daje szczegółowy opis wystroju kościoła, a także przebieg uroczystości pogrzebowych. Z polecenia księcia Kosmy, który z całą rodziną wziął udział w pogrzebie, dekoracje pozostawiono w kościele na wiele tygodni, „ku zadowoleniu swoich i przybyszów z okolicy, którzy zjeżdżali, aby to wszystko oglądać”⁷.

Pogrzeb Michała Anioła w kościele św. Krzyża przeszedł do historii jako wielkie wydarzenie artystyczne i historyczne, nieporównywalne z żadnym innym dotychczasowym pochówkiem artystów⁸. Odtąd świątynia florencka stała się formalnie drugą częścią Panteonu Narodowego we Włoszech. Choć nie wszystkie organizowane tu pochówki wielkich artystów i uczonych były przeprowadzane tak uroczyste, jak ów Michała Anioła z 1564 roku. Dowodzą tego choćby dramatyczne losy pochówku w tej świątyni **Galileusza**, spoczywającego dziś w pięknym grobowcu, znajdującym się naprzeciw grobowca Michała Anioła.

⁵ G. Vasari, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, wybrał, przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami opatrzył K. Estreicher, Warszawa 1989, s. 530.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 546.

⁸ Historycy przypominają, że w podziemiach florenckiej bazyliki Santa Croce pochowani są m.in. trzech znani humaniści florenccy: Leonardo Bruni (1370–1444) – autor *Historii Florencji*, a zarazem pierwszy badacz i tłumacz dzieł starożytnych autorów (Arystotelesa, Plutarcha, Platona, Demostenesa), Carlo Marsuppini (1399–1453), który pod koniec życia podjął się tłumaczenia *Iliady* Homera, czy wreszcie Leon Battista Alberti (1404–1472), który był myślicielem, architektem, malarzem i rzeźbiarzem.

Jeden z największych umysłów dawnej Europy, Galileusz, urodził się trzy dni przed śmiercią Michała Anioła, 15 lutego 1564 roku. Słynny astronom, matematyk, wynalazca, a przy tym filozof, zmarł 8 stycznia 1642 w willi Arceto koło Florencji. Jak wiadomo, za obronę teorii heliocentrycznej Kopernika został oskarżony o herezję przed Świętą Inkwizycją. Jak wielu innych wielkich ludzi tej epoki⁹, był przez lata całe prześladowany, a nawet zmuszony do odwołania swych twierdzeń o heliocentrycznej budowie wszechświata. Skazany przez inkwizytorów na domowe więzienie (w Arceto), cieszył się powszechnym szacunkiem współczesnych. Nic też dziwnego, że po śmierci zdecydowano się pochować go w bazylice Santa Croce. Tak też się stało. Niestety, kardynał Francesco Barberini, krewny i najbliższy współpracownik papieża Urbana VIII, sprzeciwił się wzniesieniu mauzoleum Galileuszowi. Dopiero w latach 1734–1737 włoski rzeźbiarz Foggi stworzył piękny grobowiec, do którego przeniesiono prochy wielkiego uczonego¹⁰. Tu znajdują się także grobowce innych wielkich artystów włoskich: poety **Vittorio Alfieriego** (1803) oraz kompozytora **Gioacchino Rossiniego** (1868). Należy odnotować, że wiele lat musiało upłynąć, zanim Włosi zdecydowali się złożyć w bazylice Santa Croce doczesne szczątki jednego z największych pisarzy włoskich XIX wieku – **Ugo Foscola**. Zmuszony opuścić kraj ze względów politycznych, twórca ten znalazł schronienie w Londynie. Tam też zmarł w 1827 roku, w wieku 49 lat. Dopiero w 1871 roku jego rodacy zdecydowali się na przeniesienie jego prochów do Florencji i pochówek w bazylice Santa Croce.

W bazylice Santa Croce uczczono także kilku innych wielkich artystów i pisarzy. Piękny pomnik posiada tu florentczyk z urodzenia, genialny autor *Boskiej komedii* – **Dante Alighieri** (1265–1321). W 1301 roku wypędzono go z Florencji, a nawet skazano na śmierć (należał bowiem do frakcji politycznej, która przegrała walkę o władzę w mieście!). W tej sytuacji poeta musiał szukać schronienia, a także chleba (Florentczycy skonfiskowali mu bowiem wszystkie dobra) w innych miastach włoskich, na próżno starając się o zgodę na powrót do ojczystej Florencji¹¹. Zmarł on 13 września 1321 roku w Rawennie i spoczywa w tym mieście (obecnie w grobowcu wybudowanym w 1870 na placu Św. Franciszka). Na próżno, Niestety, szukać tu grobu innego Toskańczyka, urodzonego w 1452 roku w Anchiano koło Vinci **Leonarda da Vinci** (1452–1519). Uczczono go tutaj jedynie niewielką ciemną tablicą pamiątkową. Ten genialny artysta, który wszak wiele lat pracował we Florencji, pod koniec życia znalazł opiekuna i hojnego mecenasa w osobie króla Francji, Franciszka I. W 1516 roku zamieszkał w rezydencji Clos-Lucé, którą ofiarował mu Franciszek I

⁹ Święta Inkwizycja wytoczyła proces i zniszczyła życie m.in. największemu portugalskiemu humaniście, jakim był Damian de Gois, znakomity historyograf i myśliciel. Do dziś nie udało się wyjaśnić okoliczności jego śmierci w Alenquer w 1574 r. Jej ofiarą stali się Giordano Bruno (spalony na stosie w Rzymie w 1600) i Lucilio Vanini (spalony na stosie w Tuluzie w 1619 r.). Przez wiele lat Święta Inkwizycja prześladowała Tomasza Campanellę. Przykłady można mnożyć.

¹⁰ Okazuje się, że w trakcie przenoszenia doczesnych szczątków zabrano – na pamiątkę! – trzy palce, ząb i kilka kręgów uczonego. Dzisiaj palce są pokazywane we florenckim Muzeum Galileusza (dawna nazwa: Muzeum Historii i Nauki), a kręgi – w Muzeum Uniwersytetu w Padwie.

¹¹ Wyrok skazujący Dantego na wygnanie, a następnie – na śmierć, florentczycy odwołali dopiero w r. 2008!

we francuskim miasteczku Amboise nad Loarą (departament Indre-et-Loire), tuż obok wspaniałego zamku królewskiego. Tutaj też artysta zmarł 2 maja 1519 roku, w wieku 67 lat. Zgodnie z ostatnią jego wolą, pochowano go w podziemiach kościoła św. Florentyna, obok zamku w Amboise. Niestety, kościół ten został zrujnowany i spalony w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Dzieła zniszczenia dopełniono w 1802 roku, wyburzając resztki kościoła. Jak głosi jednak legenda, kościelny ogrodnik, niejaki Goujon, miał zebrać porozrzucane kości i ukryć je. Po przeszło sześćdziesięciu latach, w 1863 roku, Arsène Houssaye – znany pisarz francuski, administrator Comédie Française, a przy tym wielbiciel Leonarda – przekopał teren dawnego kościoła, a znalazłszy kawałki płyty nagrobnej najprawdopodobniej Leonarda oraz prawie pełny szkielet wraz z czaszką, uznał je za szczątki genialnego artysty i złożył w kaplicy św. Huberta w zamku. Przechowywane są one tam do dzisiaj¹². Godzi się tu wspomnieć także o jednym z wielkich poetów włoskich epoki renesansu: o **Torquacie Tassie** (1544–1595), który ostatnie lata życia spędził w rzymskim klasztorze św. Onufrego na Ianiculum (tuż obok wzgórza Watykanu), i który został pochowany w podziemiach tamtejszego kościółka¹³.

Nie sposób nie wspomnieć tu o znanych cmentarzach włoskich, powszechnie uznawanych za nekropolie narodowe. Do takich należy niewątpliwie **Cimitero di San Michele** w Wenecji, ale także dwa rzymskie cmentarze: **Cimitero Monumentale del Verano** oraz **Cimitero Acattolico**. Cmentarz wenecki (a właściwie – cmentarze weneckie) znajduje się na Wyspie św. Michała. Utworzony został w 1837 roku z powodów sanitarnych, gdy w słynnym mieście „na wodzie” zdecydowano o likwidacji małych cmentarzy przykościelnych. Dzieli się na cztery części: katolicką, żydowską, prawosławną i protestancką. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tu m.in. twórca *Baletów rosyjskich* – Siergiej Diagilew (zm. 1929), kompozytor i dyrygent – Igor Strawiński (zm. 1971), sławny poeta amerykański – Ezra Pound (zm. 1972), a także laureat literackiej Nagrody Nobla – Josif Brodski (zm. 1996). Na rzymskim Cimitero del Verano znaleźli miejsce wiecznego spoczynku m.in. nasi rodacy: poeta epoki romantyzmu – Stefan Witwicki, malarz – Aleksander Gierymski, a także dwaj sławni rzeźbiarze: Antoni Madeyski (twórca wawelskiego sarkofagu św. Królowej Jadwigi) i Teodor Rygier (autor m.in. krakowskiego pomnika Adama Mickiewicza). W 2002 roku pochowano tu również Karolinę Lanckorońską, trwale zapisaną w dziejach polskiej sztuki badaczkę, a przy tym mecenasa. Natomiast na Cimitero Acattolico znajdują się m.in. groby poetów angielskich: **Johna Keatsa** i **Percy’ego Shelleya** oraz znanego niemieckiego uczonego **Wilhelma von Humboldta**.

Nekropolie w Anglii

Anglicy posiadają owiane legendą londyńskie **opactwo westminsterskie (Westminster Abbey)**, trwale zapisane w ich dziejach. Jest to miejsce koronacji kilkudziesięciu królów Anglii (od Wilhelma Zdobywcy w 1066 do Elżbiety II w 1953),

¹² A. Houssaye, *Léonard de Vinci*, Paris 1869 (rozdział *Le tombeau de Léonard de Vinci*, s. 203–320).

¹³ Trzeba tu wspomnieć, że w 1858 r. otwarto grób autora *Jerozolimy wyzwolonej* i dożeszne szczątki jego z największą czcią przełożono do nowego grobu. Wydarzenie to szczegółowo opisał Teofil Lenartowicz w przypisie do wiersza *Torkwatowi Tasso* (por.: T. Lenartowicz, *Poezje. Wybór*, oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1967, s. 1028).

ale zarazem nekropolia zdecydowanej większości angielskich władców. Począwszy od XVI wieku Westminster Abbey stało się także angielskim Panteonem Narodowym, w którym złożono doczesne szczątki wielu wybitnych artystów, pisarzy, uczonych, wodzów i polityków. Oblicza się, że w podziemiach tego opactwa spoczywa około 3300 osób.

Listę tych twórców otwiera **Geoffrey Chaucer** (1343–1400), autor nieśmiertelnych *Opowieści kanterberyjskich*, uważany za ojca literatury angielskiej. Został on pochowany w opactwie westminsterskim na osobiste jego życzenie, jako wysoko postawiony urzędnik państwowy. Przez półtora wieku prochy jego spoczywały w zwyczajnym grobowcu rodzinnym. Dopiero w 1556 roku prochy przeniesiono do ozdobnego grobowca, który tym samym stał się „kamieniem węgielnym” słynnego na cały świat **Zakątka Poetów (Poets' Corner)**. Każde kolejne pokolenie dorzucało do tego Zakątka kolejnych twórców. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli w nim m.in.: dramaturg **David Garrick** (1717–1779), niezapomniany autor *Klubu Pickwicka* i *Dawida Copperfielda* – **Charles Dickens** (1812–1870), znany dramaturg i poeta – **Robert Browning** (1812–1889), najwybitniejszy poeta postromantyczny w Anglii, w 1850 roku uznany za nadwornego poetę brytyjskich monarchów (Poet Laureate) – **Alfred Tennyson** (1809–1992), czy wreszcie **Rudyard Kipling** (1865–1936) – autor *Księgi dżungli*, laureat Nagrody Nobla w 1907 roku.

Znakomitych poetów i pisarzy uczczono tu pamiątkowymi tablicami. Doczekał się takiej tablicy **William Szekspir** (1564–1616), który został pochowany w rodzinnym Stratfordzie, w kościele parafialnym pw. św. Trójcy. Tablic takich doczekali się także wzmiankowani już tutaj poeci: **John Keats** (1795–1821), zmarły w wieku 25 lat w Rzymie i **Percy Bysshe Shelley** (1792–1822), który utopił się w czasie sztormu, płynąc na statku z Pizy do LERICI. Ciało jego zostało skremowane, a prochy złożono również na protestanckim cmentarzu w Rzymie. Zaszczytu tego doczekał się jeden z prekursorów romantyzmu w Anglii: **Samuel Taylor Coleridge** (1772–1834), a – po bardzo wielu latach! – także **George Byron** (1788–1824). Znamienne, że władze kościelne opactwa westminsterskiego ze względu na skandaliczny tryb życia poety nie zgodziły się na jego pochówek w tej świątyni. Największy poeta angielskiego romantyzmu, autor *Don Juana*, *Więźnia Chillonu* i tylu innych arcydzieł, bohater wojny Greków o niepodległość, zmarł w greckim mieście Missolungi 19 kwietnia 1824 roku. Ciało jego zabalsamowano i przewieziono do Anglii. Marzył, by pochowano go w Lido. W pismach swoich wspominał o tym, aby spocząć w niedysiejszej jego własności – w Newstead Abbey, ale i to okazało się teraz niemożliwe. Pochowano go w grobie rodzinnym w Hucknall Torkard, na cmentarzu przy kościele św. Marii Magdaleny, w hrabstwie Nottingham. Jak wspominają biografowie, pochowano go z ceremoniałem przysługującym parom Anglii. Stało się zadość jedynemu jego życzeniu: iż serce jego zostało złożone pod drzewem w Missolungi! Dopiero w II połowie XX wieku, w 1969 roku, władze opactwa westminsterskiego zgodziły się na umieszczenie w Zakątku Poetów upamiętniającej poetę płyty: daru króla greckiego! W opactwie westminsterskim uczczono tablicą **Waltera Scotta**, który zmarł w 1832 roku w zbudowanym przez siebie w Szkocji zamku-pałacu Abbotsford, a pochowany został w ruinach opactwa Dryburgh.

W II połowie XIX w. uczczono płytą w Westminster Abbey jednego z poetów jezior: **William Wordswortha** (1770–1850), którego twórczość poetycka tak

bardzo zaważyła na charakterze poezji drugiego pokolenia romantyków angielskich z Byronem, Keatsem i Shelleyem na czele. Podobnego zaszczytu doczekał się **William Makepeace Thackeray** (1811–1863), autor m.in. niezapomnianej powieści *Targowisko próżności*, którego doczesne szczątki złożono na londyńskim cmentarzu Kensal Green Cemetery, w obecności około siedmiu tysięcy żałobników¹⁴. Godzi się tu wspomnieć, że uczczono w opactwie westminsterskim także kilku pisarzy i poetów z XX wieku. Zaszczytu dostąpili m.in.: **Thomas Hardy** (1840–1928) – przedstawiciel szkoły naturalistycznej w literaturze angielskiej, a także **Thomas Stearns Eliot** (1888–1965), którego prochy (po skremowaniu zwłok) złożono na osobistą jego prośbę w wiejskim kościółku św. Michała w **East Coker** (z tej miejscowości mieli wyemigrować do Ameryki przodkowie poety).

Nie tylko jednak wielcy poeci i pisarze zostali upamiętnieni w Westminster Abbey. Pochowano tu również jednego z najsławniejszych twórców muzyki barokowej w Anglii, **Henry’ego Purcella** (1659–1695). Mimo że żył zaledwie 36 lat, otrzymał on miejsce w opactwie, był bowiem m.in. autorem opery *Dydona i Eneasz*, która uchodzi za pierwszą narodową operę angielską. Tu znalazł miejsce wiecznego spoczynku także **Georg Friedrich Händel** (1685–1759), niemiecki kompozytor i organista, od 1712 roku aż do śmierci mieszkający w Londynie (w 1727 otrzymał obywatelstwo angielskie!). Ten genialny twórca kilkudziesięciu oper i oratoriów, utworów religijnych, a także koncertów, kantat i serenad, jest powszechnie uważany za największego – obok Johanna Sebastiana Bacha – kompozytora późnego baroku. Anglicy nie zawahali się przed otwarciem mu bram swojego Panteonu. Nie zamknęli tych bram przed cieszącymi się światową sławą uczonymi. Listę ich otwiera **Isaac Newton** (1643–1727), genialny fizyk, matematyk, astronom, ale także filozof. Spoczywa on tuż obok **Johna Herschela** (1792–1871), znanego astronoma i przyrodnika, odkrywcy kilkuset gwiazd i mgławic. Znajduje się w tym opactwie grób **Karola Darwina** (1809–1882), twórcy teorii ewolucji, ale także **lorda Kelvina** (wł. Williama Thomsona) (1824–1907), Irlandczyka z pochodzenia, fizyka, matematyka i przyrodnika w jednej osobie. Nie sposób nie wspomnieć o **J.J. Thomsonie** (sir Joseph John Thomson), fizyku, który za odkrycie elektronu w 1906 roku otrzymał Nagrodę Nobla, a także o **Erneście Rutherfordzie** (1871–1937), Nowozelandczyku, który – po przybyciu do Anglii w 1895 roku – prowadził intensywne badania naukowe, dzięki którym m.in. eksperymentalnie potwierdził istnienie jądra atomowego.

Każdy turysta zainteresowany dziejami i kulturą Anglii zazwyczaj przybywa do Londynu. Po zwiedzeniu jego rozlicznych zabytków dociera w końcu na trzy najsławniejsze jego cmentarze: **Highgate Cemetery** (pochowano tu m.in.: Herberta Spencera, Charlesa Dickensa – trumna jego trafiła jednak po latach do Westminster Abbey), **Kensal Green Cemetery** (z grobem powieściopisarza Thaeckeraya) i **Bunhill Fields** (spoczywają tu m.in.: **Daniel Defoe** oraz **William Blake**).

¹⁴ Niestety, nie doczekał się takiego zaszczytu inny wielki poeta i artysta angielski – **William Blake**. Zmarł on w Londynie w 1827 r., w wieku 70 lat. Pochowano go na jednym z londyńskich cmentarzy, na Bunhill Fields, w nieoznaczonym grobie. Dopiero niedawno uczczono go tam pamiątkowym nagrobkiem.

Panteon i nekropolie narodowe we Francji

Burzliwie, a nawet dramatycznie potoczyły się losy francuskiej nekropolii królewskiej oraz paryskiego Panteonu. Podobnie jak wiele innych narodów europejskich, także Francuzi już w zaraniu swojej historii stworzyli nekropolię swoich królów: wybrali na ten cel **bazyliką Saint-Denis** pod Paryżem. Dzieje powstania tego kościoła owiane są legendą. W czasie lektury starych ksiąg o Paryżu można dowiedzieć się, że zbudowano go na miejscu, gdzie za czasów prześladowań chrześcijan przez rzymskiego cesarza Waleriana został zamordowany (ok. 272) pierwszy biskup Paryża (zwanego wówczas Lutecją), św. Dionizy (Saint Denis), którego około 250 roku przysłał do Galii wraz z sześcioma innymi biskupami papież Fabian. Denis znalazł śmierć – według owej tradycji – wspólnie z dwoma przyjaciółmi (Rustykiem i Eleuteriuszem) w okolicach Montmartre (Mons Martyrum). Tereny te miała około 475 roku wykupić św. Genowefa, słynna mniszka paryska, wsławiona w 451 roku cudowną obroną stolicy Francji (Galii) przed prowadzonymi przez Attyłę Hunami¹⁵. Ona też miała rozpocząć budowę bazyliki pod wezwaniem św. Dionizego. Kolejnym budowniczym słynnego kościoła został król Dagobert I z dynastii Merowingów, który też – według legendy – w 630 roku umieścił w nim relikwie św. Dionizego.

Ten król zapoczątkował także dzieje nekropolii królewskiej w bazylice św. Dionizego. Wiadomo, że złożono w niej doczesne szczątki ponad czterdziestu królów francuskich: od wspomnianego Dagoberta I (639) do Ludwika XVIII (1824)¹⁶. Pochowano tu także liczną gromadę królowych, księżąt, księżniczek oraz ludzi w sposób szczególnie zasłużonych dla Francji (marszałków, kanclerzy etc.). Niestety, w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej doszło do wielkiego nieszczęścia: najpierw tłum obrabował kościół św. Dionizego, a następnie – w sierpniu i październiku 1793 – na polecenie Konstytuanty sprofanował groby królewskie. Okazuje się, że na rozkaz władz rewolucyjnych rozkopywano krypty, otwierano trumny z doczesnymi szczątkami władców i – po zabraniu z nich wszelkich kosztowności (a także „pamiątek” w postaci włosów czy czaszek!) – wrzucono je do dwóch wykopanych w najbliższym sąsiedztwie bazyliki rowów. Po zalaniu królewskich szczątków wapnem, przykryto je ziemią. Tylko dzięki staraniom znanego naówczas archeologa i historyka sztuki, Aleksandra Lenoira, który zresztą był naocznym świadkiem dewastacji kościoła oraz profanacji grobów i w pewnym zakresie uczestniczył w tym procederze, udało się uratować część grobowców królewskich. Lenoir uzyskał zgodę władz rewolucyjnych na przewiezienie ich do wymyślonego przez siebie Musée des Monuments Français, które po wydaniu przez Konstytuantę w dniu 2 listopada 1789 roku dekretu o przejęciu dóbr kościelnych przez naród założył w dawnym klasztorze Des Petits-Augustins¹⁷. W ten sposób do serca dzielnicy Saint-Germain-des-Prés

¹⁵ Jak można wyczytać w zbiorach starych legend, dzięki modłom Genowefy na miasto miała spaść nieprzenikniona mgła, wskutek czego Hunowie pogubili się w drodze i skierowali w inną stronę.

¹⁶ Tylko czterech królów Francji: Filip I, Ludwik XI, Karol X oraz Ludwik Filip I nie znalazło tu miejsca.

¹⁷ Jest to obecna siedziba Académie des Beaux-Arts, przy rue Bonaparte 14.

trafiło kilkadziesiąt grobowców królewskich¹⁸. Inne, rozbite, zostały wywiezione do centrum Paryża i tu posłużyły „rewolucyjnemu ludowi Paryża” do usypania kopca ku czci zamordowanych niedawno dwóch wodzów rewolucji: Lepeletiera de Saint-Fargeau (zamordowanego 21 I 1793) oraz Marata (zginął 13 VII 1793 od noża prawnuczki Pierre’a Corneille’a, Charlotty Corday¹⁹).

Po przejściu straszliwej zawieruchy rewolucyjnej, w 1806 roku z polecenia Napoleona na nowo otwarto bazylikę Saint-Denis dla wiernych. Nie podjęto jednak żadnych starań w sprawie ratowania nekropolii królewskiej. Dopiero po restauracji Burbonów, w styczniu 1815 roku w masowych grobach na cmentarzu św. Magdaleny odnaleziono i zidentyfikowano doczesne szczątki straconych na szafocie króla Ludwika XVI oraz jego małżonki Marii Antoniny. Szczątki te przeniesiono do bazyliki Saint-Denis. W dwa lata później, w styczniu 1817 roku, z polecenia króla Ludwika XVIII rozpoczęto w najbliższej okolicy bazyliki poszukiwania mogił, do których wyrzucono w 1793 roku sprofanowane szczątki królów francuskich. Po ich odnalezieniu dokonano ekshumacji i złożono do pięciu trumien (szczątków nie udało się bowiem zidentyfikować). Uroczyscie je też przeniesiono do podziemi bazyliki Saint-Denis. Dodać trzeba, że uratowane przez Aleksandra Lenoira grobowce królów wróciły do bazyliki św. Dionizego dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku, w czasie renowacji kościoła przez znanego konserwatora francuskiego Eugène Viollet-le-Duca.

W tym samym czasie, gdy rewolucjoniści niszczyli bazylikę Saint-Denis i profanowali groby francuskich królów, w krajobrazie Paryża, na wyniosłym wzgórzu św. Genowefy pojawił się potężny gmach Panteonu. Powstał on z inicjatywy króla Ludwika XV, który w czasie choroby, jaką przeżył w 1744 roku, przysiągł wystawić za uzdrowienie kościół patronce Paryża – św. Genowefie. W rzeczy samej, król powrócił do zdrowia, a architekt Jacques-Germain Soufflot przygotował odpowiednie plany świątyni, wzorowane na rzymskim Panteonie. Miejsce wybrane pod świątynię zostało poświęcone 1 sierpnia 1758 roku. Wówczas też zaczęto prace przy fundamentach gmachu. Kamień węgielny pod świątynię Ludwik XV położył 6 września 1764 roku. Budowa trwała bez większych przeszkód do 1780 roku, kiedy to zmarł główny jej projektant. W tej sytuacji kierownictwo prac przejęli w swoje ręce dwaj współnicy Soufflota: Jean-Baptiste Bondelet oraz Maksymilian Brébion, którzy jednak znacznie zmienili pierwotne plany. Kościół został ostatecznie ukończony w 1790 roku, tzn. w epoce Wielkiej Rewolucji.

Wiadomo, że rewolucjoniści podjęli oficjalnie walkę z religią i Kościołem. W tej sytuacji pojawienie się w krajobrazie Paryża potężnego kościoła stało się dla władz rewolucyjnej Francji prawdziwym wyzwaniem. Trudno było burzyć dopiero co wzniesiony potężny gmach. Nie sposób było także oddawać go wiernym Paryża.

¹⁸ Trzeba tu dodać, że Lenoir w ten sam sposób uratował przed zniszczeniem także wspaniałe mauzoleum króla polskiego Jana Kazimierza z kościoła Sain-Germain-des-Prés, mauzoleum pochodzące z II połowy XVII w. Zostało ono w czasie owych dramatycznych wydarzeń tylko uszczuplone o kilka dodatkowych rzeźb. Za czasów restauracji Burbonów wróciło jednak do tej starożytnej świątyni i dziś nadal stanowi bliską wszystkim Polakom z Paryża i okolic pamiątkę narodową.

¹⁹ Wolno sądzić, że ta zbrodnia prawnuczki wielkiego dramaturga sprawiła, iż nigdy nie podjęto we Francji idei przeniesienia do Panteonu doczesnych szczątków autora *Cyda*.

W tej sytuacji zrodził się wśród przywódców rewolucji pomysł, aby przekształcić nowo wzniesioną świątynię katolicką w świecki panteon, tzn. w nekropolię osób wyjątkowo zasłużonych dla Francji.

Bezpośrednią przesłanką tej decyzji była śmierć w dniu 2 kwietnia 1791 roku jednego z przywódców Wielkiej Rewolucji, członka Stanów Generalnych, przewodniczącego rewolucyjnego Zgromadzenia Narodowego: **Mirabeau** (wł. Honoré Gabriel Riqueti de Mirabeau) (1749–1791). Rewolucjoniści nie czekali długo: już 4 kwietnia 1791 roku Zgromadzenie Narodowe podjęło jednomyślnie uchwałę o przekształceniu kościoła św. Genowefy w świecki Panteon. Zgromadzenie uchwaliło zarazem, że nad wejściem do niego umieszczona zostanie sentencja: **Aux Grands Hommes la Patrie Reconnaissante** (Wielkim Rodakom Wdzięczna Ojczyzna). Zdecydowano, że w pierwszej kolejności zostaną w Panteonie złożone doczesne szczątki czterech wielkich Francuzów: Mirabeau, Kartezjusza, Woltera i Rousseau. Być może przy podejmowaniu tej decyzji przez Zgromadzenie Narodowe przynajmniej część deputowanych pamiętała o tym, że w najbliższym sąsiedztwie Panteonu znajduje się kościół Saint-Étienne-du-Mont, w którym przechowywane były nie tylko relikwie św. Genowefy, ale od 1662 roku także doczesne szczątki wybitnego matematyka a zarazem filozofa i myśliciela – **Blaise’a Pascala**, a od 1710 roku dwóch innych wielkich postaci XVII-wiecznej Francji: znakomitego dramaturga – **Jeana Racine’a** (1639–1699) oraz wielkiego teologa i humanisty francuskiego, słynnego tłumacza Biblii na język francuski – **Louisa-Isaaca Lemaistre’a de Sacy** (1613–1684)²⁰. Jakkolwiek było, pozostaje faktem, że po przyjęciu uchwały natychmiast przystąpiono do jej realizacji.

Pogrzeb Mirabeau odbył się wieczorową porą 4 kwietnia 1791 roku, tzn. w tym samym dniu, w którym Zgromadzenie Narodowe przyjęło wspomniany dekret o przekształceniu kościoła św. Genowefy w Panteon świecki. W pogrzebie tym wzięły udział tysiące mieszkańców Paryża, a także oddziały wojskowe i członkowie Zgromadzenia Narodowego. Ponieważ Panteon nie był jeszcze gotów na przyjęcie zwłok Mirabeau, złożono je tymczasowo w kościele Saint-Étienne-du-Mont (przeniesiono je do Panteonu po kilku tygodniach). W czasie uroczystego pogrzebu Mirabeau nikt się zapewne nie spodziewał, że za trzy lata, 12 września 1794 roku trumna z jego zwłokami zostanie wyniesiona boczną bramą z Panteonu i złożona w anonimowym grobie na leżącym nieopodal cmentarzu de Clamart, okazało się bowiem, że w 1792 roku w Pałacu Tuileries odkryto dokumenty, z których wynikało, iż Mirabeau w czasie rewolucji był doradcą króla Ludwika XVI i że proponował władcy ucieczkę z królową za granicę.

Panteon zaczął się wypełniać w okresie Wielkiej Rewolucji bardzo szybko. Wielkiego filozofa **Woltera** (wł. François-Marie Arouet) (1694–1778) pochowano w

²⁰ Zarówno Lemaistre de Sacy, jak i autor *Fedry*, *Ifigenii*, *Brytanika* oraz tylu innych tragedii byli pochowani w słynnym podparyskim opactwie cysterek Port-Royal. Po kasacie opactwa – pod pretekstem związku walczących o moralną odnowę Kościoła mniszek z jansenizmem w latach 1710–1711 zburzono zabudowania Port-Royal. Doczesne szczątki kilku tysięcy mniszek złożono wówczas we wspólnej mogile zwanej Carré de Port-Royal (w Saint-Lambert-des-Bois). Zwłoki Racine’a oraz L.-I. Lemaistre’a de Sacy przeniesiono do kościoła Saint-Étienne-du-Mont.

Panteonie z wielkimi honorami w dniu 11 lipca 1791 roku²¹. 24 stycznia 1793 roku pochowano tu „pierwszego męczennika rewolucji” wzmiankowanego już **Louisa-Michela Lepeletiera de Saint-Fargeau**, zamordowanego w dniu, w którym zagłósował w Zgromadzeniu Narodowym za wyrokiem śmierci na króla Ludwika XVI. Kilkanaście miesięcy później dołączył do niego kolejny „męczennik rewolucji”: **Jean-Paul Marat** (1743–1793). Zginął 13 lipca 1793 roku, a już trzy dni później, 16 lipca, ulicami Paryża przeszedł wielki kondukt pogrzebowy. Najpierw trumnę ze zwłokami wielkiego rewolucjonisty złożono w siedzibie Klubu Kordelierów (Stowarzyszenia Przyjaciół Praw Człowieka i Obywatela – Société des Amis des Droits de l’Homme et du Citoyen), tzn. w ogrodzie dawnego klasztoru franciszkanów w Paryżu. Do Panteonu przeniesiono ją 24 września 1794 roku. Niestety, nie było dane pozostawać jej tu długo: już po kilkunastu tygodniach, 8 lutego 1795 roku, na mocy decyzji Konwentu, zwłoki obu „męczenników rewolucji”, tzn. Lepeletiera i Marata wyniesiono z Panteonu, obaj bowiem zostali uznani za zdrajców Wielkiej Rewolucji. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli ostatecznie na pobliskim cmentarzu przy kościele Saint-Étienne-du-Mont.

11 października 1794 roku umieszczono w Panteonie doczesne szczątki **Jana Jakuba Rousseau** (1712–1778). I tym razem pogrzeb ten był okazją do wielkiego świętowania przez rewolucyjny lud Paryża. Wielotysięczny kondukt pogrzebowy wyruszył do Panteonu z ogrodów Tuileries, dokąd przywieziono trumnę pisarza z nieodległego Ermenonville, miasteczka, w którym autor *Nowej Heloizy* spędził ostatnie tygodnie życia i gdzie znalazł grób na malowniczej Wyspie Topoli, którą odwiedzali nie tylko przyjaciele, ale i wielcy ówczesnego świata (np. królowa Maria Antonina, król Szwecji Gustaw III, Napoleon Bonaparte, Benjamin Franklin).

Mimo że 4 kwietnia 1791 roku Zgromadzenie Narodowe zdecydowało o przeniesieniu do Panteonu prochów jednego z największych filozofów siedemnastowiecznej Francji: **Kartezjusza (René Descartes)** (1596–1650), do dziś tak się nie stało. I na dobrą sprawę nie wiadomo dlaczego. Wiadomo, że filozof zmarł w Sztokholmie, gdzie udał się na zaproszenie królowej Krystyny w celu udzielania jej wykładów. Ponieważ królowa wyznaczyła bardzo wczesną godzinę spotkań (piąta rano!), nieprzyzwyczajony do ostrego klimatu Kartezjusz już po kilku tygodniach zapadł na zapalenie płuc i zmarł 11 lutego 1650 roku. Opiekujący się nim ambasador francuski w Szwecji, Pierre Chanut, otrzymał zgodą szwedzkiej królowej na pochowanie go na małym cmentarzu katolickim w stolicy protestanckiej Szwecji. Kilkanaście lat później, w 1666 roku, doczesne szczątki filozofa przewieziono do Paryża. Po kilku miesiącach przygotowań urządzono mu uroczysty pogrzeb 24 czerwca 1667 roku w kościółku opactwa św. Genowefy, który to kościółek wyburzono w 1807 roku. W 1819 roku trumnę Kartezjusza przeniesiono do kościoła Saint-Germain-des-Prés i złożono w jednej z kaplic. Tu znajduje się do dzisiaj, niedaleko grobu pochowanego w tym kościele w 1711 roku wielkiego poety i krytyka, **Nicolasa Boileau**. Odpowiedź na pytanie, dlaczego w 1819 roku nie przeniesiono prochów filozofa do Panteonu, wydaje się prosta: był to czas restauracji Burbonów we Francji. Panteon był wówczas postrzegany jako dzieło Wielkiej Rewolucji. Uznano widocznie, że złożenie

²¹ Wiadomo, że podczas balsamowania ciała filozofa wyjęto jego serce i mózg. Urna z mózgiem znajduje się obecnie w Bibliothèque Nationale, zaś urna z sercem – zaginęła. Według niektórych informacji, w 1814 r. potajemnie usunięto ciało filozofa z Panteonu, co odkryto dopiero w 1864 r. Wtedy też miano z powrotem przenieść je do Panteonu.

trumny z prochami Kartezjusza w Panteonie byłoby niegodne. Przekonuje o tym jeden fakt: od 1815 do 1885 roku, czyli w ciągu siedemdziesięciu lat, w Panteonie pochowano tylko jedną osobę: w 1829 roku złożono w nim prochy głównego architekta gmachu, zmarłego w 1780 roku Jacquesa-Germain Soufflota. Ten prawdziwy impas złamano dopiero w 1885 roku, składając w panteonie doczesne szczątki **Victora Hugo** (1802–1885). Pogrzeb ten odbył się 1 czerwca 1885 roku. Jak podają historycy, podobno wzięło w nim udział do dwóch milionów ludzi. To wówczas także, 26 maja 1885 roku, prezydent Republiki Francuskiej, Jules Grévy, wydał ważny do dzisiaj dekret o uznaniu Panteonu za budowlę świecką²². Trzeba tu jeszcze dodać, że od 1885 roku zaczęto systematycznie „zaludniać” Panteon coraz to nowymi „lokatorami”. W 1908 roku przeniesiono do Panteonu prochy **Emila Zoli**, w 1920 roku – prochy **Leona Gambetty**, w 1924 roku – **Jeana Jaurès**a, w 1952 roku – **Louisa Braille’a**, w 1995 roku – **Marii i Piotra Curie**, w 1996 – **André Malraux**, a w 2002 roku – **Aleksandra Dumasa (ojca)**. Nie wiadomo, kogo prezydent Republiki Francuskiej wskaże jako następnego kandydata do Panteonu²³. Wiadomo jedynie, że owych kandydatów jest wielu. Jesienią 2009 roku Nicolas Sarkozy wystąpił z inicjatywą przeniesienia do Panteonu doczesnych szczątków **Alberta Camusa** (w 50. rocznicę śmierci pisarza), ale pomysł ten odrzuciły dzieci autora *Dżumy*, obawiając się wykorzystania pamięci ich ojca do celów politycznych. Jako kandydatów do Panteonu wymienia się we Francji także: znanego kompozytora **Hectora Berlioz**a (1803–1869), głośną powieściopisarkę epoki romantyzmu **George Sand** (1804–1876), a także również znaną kompozytorkę **Lili Boulanger** (1893–1918). Jedno jest pewne, ktokolwiek trafi tam, dołączy do znakomitego grona ponad siedemdziesięciu wielkich bohaterów Francji, którzy wślawili jej imię na całym świecie.

Wielu „kandydatów” do Panteonu spoczywa w kościołach i cmentarzach paryskich. Np. w kościele św. Rocha w 1784 roku złożono doczesne szczątki wielkiego dramaturga francuskiego, **Pierre’a Corneille’a**, zaś sto lat później – jednego z głównych twórców *Wielkiej Encyklopedii* – **Denisa Diderota**. Na największym z paryskich cmentarzy, **Père Lachaise**, znajdują się groby tak sławnych Francuzów, jak **Piotr Abelard** i **Heloiza**, ale także **Molière**, **Alfons Daudet**, **Honoriusz Balzak** i jego żona – **Ewelina Hańska**, **Gérard de Nerval**, **Alfred Musset**, **Guillaume Apollinaire**, **Paul Éluard**, czy wreszcie nasz **Fryderyk Chopin**. Na **Cmentarzu Montmartre** pochowano **Edgara Degasa**, **Edmunda** i **Juliusza Goncourtów**, **Aleksandra Dumasa (syna)** oraz **Alfreda de Vigny**. Znajduje się tu także puasty grób Juliusza Słowackiego. Na **Cmentarzu Montparnasse** spoczywają m.in.: **Charles Baudelaire**, **Joris Karl Huysmans**, **Guy de Maupassant**, **Vercors**, **Samuel Beckett**, **Jean Paul Sartre** i dziesiątki innych sławnych pisarzy, malarzy, uczonych.

²² Panteon został przekształcony w świątynię świecką przez Zgromadzenie Narodowe już w 1791 r., jednak w 1806 r. przywrócono w nim nabożeństwa religijne. Od 1821 do 1830 była to już tylko świątynia katolicka. W 1830 r. Panteon otrzymał oficjalną nazwę Świątyni Chwały (Le Temple de la Glorie) i stał się budowlą świecką. W 1851 r. na nowo uznany został za kościół katolicki (nabożeństwa zaczęto odprawiać 3 I 1852). Dopiero w 1885 definitywnie przekształcono go w świecką świątynię wielkich bohaterów Francji.

²³ Trzeba tu przypomnieć, że od 1791 r. prawo decyzji o pochówkach w Panteonie należało do Zgromadzenia Narodowego (Konstytuanty). W czasie I Cesarstwa prawo to należało do cesarza Napoleona I. W czasach III Republiki prawo to przysługiwało Zgromadzeniu Narodowemu. Od czasów V Republiki decyzje podejmuje prezydent Republiki.

Szczególne miejsce w pamięci Francuzów zajmuje ich Panteon Wojskowy, zlokalizowany w mieszczącym się w zespole **Hôtel des Invalides** kościele pod wezwaniem **św. Ludwika**. Od 1840 roku spoczywa tu **Napoleon I**, zmarły w 1821 roku na Wyspie św. Heleny i przewieziony uroczyście do Paryża w grudniu 1840 roku, ale także jego syn – **Napoleon II** (król rzymski) oraz dwaj bracia: **Joseph** i **Jérôme**. Spoczywają tu generałowie z czasów Napoleona, a także wodzowie z okresu dwóch wojen światowych (m.in. **Ferdynand Foch**).

Nekropolie narodowe na Półwyspie Iberyjskim

Przywołane tu panteony narodowe: włoski, angielski i francuski cieszą się powszechną sławą. Pamiętają o nich nie tylko mieszkańcy Włoch, Anglii czy Francji, ale również rzesze turystów z całego świata. Mniej znane są inne. W **Hiszpanii** istnieją na przykład dwa panteony: nekropolia królewska w **El Escorial** (zespół pałacowo-klasztorno-biblioteczny leżący w odległości 45 kilometrów od Madrytu) oraz **Panteon Znakomitych Ludzi** (El Panteón de Hombres Ilustres) w Madrycie. Escorial powstał w II połowie XVI wieku. Jego fundatorem był król hiszpański Filip II Habsburg. Jest to olbrzymi kompleks budynków, w którym znajdują się: bazylika, panteon królów hiszpańskich, panteon książąt i księżniczek hiszpańskich, a także biblioteka. W panteonie królewskim spoczywa 23 królów hiszpańskich z dynastii Habsburgów oraz Burbonów. W panteonie książąt i księżniczek znajdują się prochy 99 osób. W 1837 roku hiszpański parlament (Kortezy) zdecydował o stworzeniu **Panteonu Wielkich Ludzi**, szczególnie zasłużonych dla Hiszpanii. Panteon taki otwarto w 1869 roku w **bazylice Matki Bożej z Atochy** (Basilica de Nuestra Señora de Atocha), umieszczając w nim prochy zasłużonych dla Hiszpanii polityków i wojskowych. Niestety, próżno w madryckim Panteonie Narodowym szukać najślawniejszych pisarzy hiszpańskich, jak **Miguel de Cervantes**, **Tirso di Molina**, **Félix Lope de Vega**, **Vicente Blasco Ibáñez**, **Federico Garcia Lorca**, by wymienić tylko niektórych. Nie zostali tu upamiętnieni także inni artyści, choćby malarze, którzy rozświetlili w świecie Hiszpanię, jak: **El Greco**, **José de Ribera**, **Diego Velázquez**, **Bartolomé Esteban Murillo**, **Francisco Goya**, czy wreszcie **Pablo Picasso**.

Sprawa dziedzictwa narodowego zawsze była postrzegana przez **Portugalczków** jako niezwykle ważna. W rzeczy samej od początku swojej państwowości zabiegali oni o pamięć o swoich królach, infantach, a także pisarzach czy wielkich żeglarzach-odkrywcach. Dowodem tej ich troski jest zbudowany w I połowie XVI wieku w Belém koło Lizbony przez króla Manuela I Szczęśliwego wspaniały **klasztor hieronimitów (Mosteiro dos Jerónimos)**, który miał być wyrazem dziękczynienia za szczęśliwie zakończoną wyprawę Vasco da Gamy do Indii. Ta świątynia jest kamieniem węgielnym, pierwszą i zarazem najważniejszą częścią **Panteonu Narodowego Portugalczków**. W jej wspaniałych wnętrzach (świątynię oszczędziło straszliwie trzęsienie ziemi z 1755, kiedy to ofiarą jego padła cała ówczesna Lizbona!), znalazły się wspaniałe grobowce dla fundatora świątyni – króla **Manuela I Szczęśliwego** oraz jego drugiej małżonki **Marii Aragońskiej**, dla króla **Jana III** i jego małżonki, **Katarzyny Habsburżanki**, dla króla **Henryka** (1512–1580), a także dla kilkunastu synów i córek królewskich. Znajduje się tu także cenotaf nieszczęśliwego króla **Sebastiana I** (1554–1578). Co jednak najważniejsze, Portugalczycy nie zapomnieli o swoich wielkich bohaterach z dawnych czasów.

W świątyni hieronimitów spoczywają też trzej bohaterowie złotej epoki „odkrywców”: **Henryk Żeglarz (Infante Henrique Navegador)** (1394–1460), **Vasco da Gama** (ok. 1468–1524) oraz najślawniejszy poeta dawnej Portugalii, zwany często „księciem poetów portugalskich” – **Luís Vaz de Camões** (1517–1579)²⁴. W XIX wieku przybył w klasztorze hieronimitów grobowiec największego historyka portugalskiego tamtych czasów, **Aleksandra Herculano** (1810–1877), w 1988 roku pojawił się natomiast grobowiec jednego z największych poetów dwudziestowiecznej Portugalii, jakim był **Fernando Pessoa** (1888–1935).

Portugalczyki jednak na tym nie poprzestali. W 1916 roku w sposób formalny powołali do życia Panteon Narodowy, przeznaczając na ten cel jeden z największych kościołów Lizbony: **Igreja de Santa Engrácia**. Świątynię tę zaczęto budować na początku XVII wieku, a ukończono w latach sześćdziesiątych XX w. To ta właśnie owiana legendami²⁵ świątynia w 1916 roku uznana została za Panteon Narodowy. Spoczywają tu więc: uznawany za najważniejszego poetę epoki romantyzmu – **Almeida Garrett** (1799–1854), popularny powieściopisarz **João de Deus** (1830–1896), słynny poeta i prozaik **Guerra Junqueiro** (1850–1923), **Aquilino Ribeiro** (1885–1963), a także najślawniejsza piosenkarka portugalskiego *fado* – **Amália Rodrigues** (1920–1999). Nadto złożono w Panteonie doczesne szczątki czterech prezydentów Republiki Portugalskiej, w tym znanego uczonego i pisarza **Teófila Bragi** (1843–1924). W 2003 roku Parlament Republiki Portugalskiej nadał tytuł Panteonu Narodowego jeszcze jednej budowli: **kościółowi i klasztorowi Świętego Krzyża (Mosteiro de Santa Cruz) w Coimbrze**. Obiekt ten ufundowany w I połowie XII wieku, przebudowany został przez króla Manuela I Szczęśliwego w XVI wieku. Zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Portugalii jako bardzo ważny ośrodek kultury i szkolnictwa (słynna biblioteka, drukarnia, a także szkoła Santa Cruz). Przesłanką do podjęcia takiej decyzji był fakt, że w tej pięknej świątyni mają grobowce dwaj pierwsi królowie Portugalii: **Afonso Henriques** (ok. 1109–1185) oraz **Sancho I** (1154–1211).

Nekropolie narodowe w Europie Środkowej i Wschodniej...

Panteonów narodowych w ścisłym znaczeniu tego słowa, tzn. takim, w jakim używamy go tutaj, nie posiadają **kraje niemieckojęzyczne**. Trudno bowiem za Panteon Narodowy niemiecki uznać **Walhallę**, czyli świątynię wzniesioną w latach 1830–1842 przez króla Bawarii Ludwika I nad brzegami Dunaju w **Donaustauf** (ok. 10 km od Ratzbony). Zgodnie z wolą fundatora zgromadzono tu biusty ok. 130 zasłużonych dla narodu i kultury niemieckiej oraz austriackiej osobistości²⁶. W Niemczech i Austrii znajdują się natomiast znane **nekropolie królewsko-**

²⁴ Oficjalnie wiadomo, że doczesne szczątki poety zostały uroczystie przeniesione do tego grobowca w 1880 r., badacze mają jednak wątpliwości co do ich autentyczności.

²⁵ Przede wszystkim o jakimś Szymonie Piresie Solisie, którego w 1631 r. spalono na stosie na jednym z placów Lizbony (Rossio) pod zarzutem świętokradstwa, mimo że ten przekonywał srogich sędziów, iż jest niewinny i takim był w rzeczywistości (por. szerzej na ten temat piszę w książce *Moja Portugalia* (Kraków 2008, s. 171, passim).

²⁶ Trzeba jednak dodać, że znajdują się tutaj także posągi przedstawicieli innych narodów, jak np. Mikołaja Kopernika (od 1847), Antoniego van Dycka – flamandzkiego malarza czy Erazma z Rotterdamu.

cesarskie. Najstarszą bodaj jest nekropolia w **katedrze w Akwizgranie (Aachen)**, która to świątynia przez sześćset lat (od 936 do 1531) była miejscem koronacji trzynastu władców Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego, i w której znajdują się m.in. grobowce cesarzy: **Karola Wielkiego** (zm. 840) oraz **Otona III** (980–1002). Ważne miejsce w historii narodów niemieckojęzycznych (Niemiec i Austrii) zajmuje znajdująca się w kościele oo. Kapucynów w Wiedniu **Krypta Cesarska (Kaisergruf)**. Pochowano w niej dwunastu cesarzy i osiemnaście cesarzowych. W podziemiach **kościółka św. Trójcy w Dreźnie** (w tzw. **Kościele Dworskim**) znajduje się nekropolia królów saksońskich z dynastii Wettynów.

Próżno jednak szukać w Niemczech czy w Austrii Panteonu Narodowego, w którym by uczczono znakomitych pisarzy, poetów, kompozytorów, malarzy. **Johann Wolfgang Goethe** (1749–1832) i **Fryderyk Schiller** (1759–1805) zostali pochowani na cmentarzu w Weimarze. Trumny ich spoczywają w tzw. **Kaplicy Księżęcej** (dziś często nazywanej Kaplicą Goethego i Schillera). Na cmentarzu weimarskim został także pochowany wybitny historyk niemiecki, autor *Myśli o filozofii dziejów*, **Johann Wolfgang Herder** (1744–1803). Groby wielkich poetów i pisarzy niemieckich odnaleźć można we wszystkich nieledwie zakątkach kraju. **Friedrich Gottlieb Klopstock** (1724–1803), autor *Mesjady*, pochowany został w Hamburgu, **Novalis** (1772–1801) w Weissenfels, zaś jego przyjaciel – **Karl Wilhelm Friedrich von Schlegel** (1772–1829) w Dreźnie. **Fryderyk Nietzsche** (1844–1900) znalazł miejsce wiecznego spoczynku w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Röcken, a **Bertolt Brecht** (1898–1956) w Berlinie. Dwóch wielkich autorów XX wieku trzeba szukać na cmentarzach szwajcarskich: **Thomas Mann** (1875–1955) spoczął na cmentarzu w Zurychu, a **Erich Maria Remarque** (1898–1970) w szwajcarskim Porto Ronco.

Nie postarali się Niemcy o Panteon dla swoich wielkich kompozytorów. Przypomnijmy, że **Johann Sebastian Bach** (1685–1750) pochowany został w podziemiach kościoła św. Tomasza w Lipsku, **Ludwig van Beethoven** (1770–1827) spoczywa na cmentarzu w Wiedniu, **Carl Maria von Weber** (1786–1826) w Dreźnie, a **Robert Schumann** (1810–1856) na cmentarzu w Endenich. **Richard Wagner** (1813–1883), kompozytor z epoki neoromantyzmu niemieckiego, twórca tzw. syntetycznego dzieła sztuki (Gesamtkunstwerk), autor wspaniałych oper (*Tristan i Izolda*, *Śpiewacy norymberscy*, *Pierścień Nibelunga*, *Zmierzch bogów* etc.) w grobowcu na cmentarzu w Bayreuth. Niedaleko jego grobowca znajduje się grobowiec jego teścia, węgierskiego pianisty i kompozytora, **Ferenca Liszta** (1811–1886). Nie zbudowali Panteonu Narodowego Austriacy dla swoich wielkich artystów. Na **Centralnym Cmentarzu w Wiedniu** złożono doczesne prochy wielu wspaniałych kompozytorów: obok grobu **Beethovena** bez trudu można tu odnaleźć groby **Josepha Haydna** (1732–1809), **Johannesa Brahmsa** (1833–1897), **Franza Schuberta** (1797–1828), **Antoniego Salieriego** (1791–1857), a także gromadkę Straussów: **Johanna Straussa ojca** (1804–1849) oraz trzech jego synów: **Johanna Straussa syna** (1825–1899), **Josefa Straussa** (1827–1870) oraz **Edouarda Straussa** (1835–1916). Niestety, grobowiec genialnego **Wolfganga Amadeusza Mozarta** (1756–1791) jest pusty: w 1791 roku pochowano go w Wiedniu, ale na znajdującym się poza murami miasta **cmentarzu St. Marx** i to we wspólnej fosie. Dziś można mu oddać hołd przy cenotafie na wiedeńskim Cmentarzu Centralnym.

Nie mają swoich panteonów narodowych Skandynawowie. Szczycą się oni jedynie nekropoliami królewskimi. Duńczycy posiadają swoją nekropolię królewską w położonej na wyspie Zelandii, we wschodniej Danii, **katedrze w Roskilde (Roskilde Domkirke)**, która uznawana jest za pierwszy kościół gotycki w Skandynawii. W podziemiach jej zostało pochowanych 39 królów i królowych duńskich, od Haralda Sinozębego (zm. 987) po Ludwika IX (zm. 1972). Pochodzący z XII wieku dawny **klasztor cystersów w Varnhem** (w południowej Szwecji) znany jest jako **nekropolia królów szwedzkich**. Gotycka **katedra Nidaros (Nidarosdomen) w Trondheim**, wzorowana na angielskiej katedrze Canterbury, upamiętniona tym, że aż do 1537 roku znajdowała się tu srebrna trumna króla Norwegii **Olafa II** (995–1030), który wprowadził w swoim kraju chrześcijaństwo²⁷, jest tradycyjnym miejscem pochówku królów Norwegii (i ich rodzin), a także – od 1814 roku – miejscem koronacji władców tego kraju. W żadnym z tych krajów nie ma jednak panteonu wielkich pisarzy, malarzy czy kompozytorów. Znany na całym świecie **Hans Christian Andersen** (1805–1875), autor *Baśni*, pochowany został na kopenhaskim Cmentarzu Assistens, który jest największym cmentarzem w stolicy Danii. W niedalekim jego sąsiedztwie znajdują się groby dwóch innych znanych Duńczyków: **Sørena Kirkegaard** (1813–1855) oraz wybitnego fizyka, nagrodzonego Nagrodą Nobla **Nielsa Bohra** (1885–1962). Popularni szeroko w świecie Szwedzi: **August Strindberg** (1849–1912), **Alfred Nobel** (1833–1896) i **Pär Lagerkvist** (1891–1971) spoczywają na Cmentarzu Północnym w miasteczku Solna koło Sztokholmu. Z kolei najślawniejsi Norwedzy: znakomity dramaturg **Henryk Ibsen** (1828–1906), a także dwaj głośni, nieco od niego młodszy artyści: **Edvard Munch** (1863–1944) i **Emanuel Vigeland** (1875–1948) spoczywają na cmentarzu w Oslo. W Lillehammer pochowano laureatkę Nagrody Nobla z 1928 roku, słynną powieściopisarkę, **Sigrid Undset** (1882–1949). Inni twórcy, jak **Björnstjerne Björnson** (1832–1910), **Knut Hamsun** (1859–1952) czy **Arne Gaborg** (1851–1924) znaleźli miejsce na innych ojczystych cmentarzach.

Czeši ze swoją skomplikowaną historią mogą się mimo wszystko pochwalić nekropolią królewsko-cesarzką w **Pradze, na Hradczanach**. W podziemiach monumentalnej **katedry św. Wita**²⁸ spoczywa wielu zasłużonych Czechów, w tym kilku królów: Przemysław Otokar I oraz Przemysław Otokar II, Rudolf I, Jerzy z Podiebradu, Władysław Pogrobowiec, a nadto cesarze rzymscy narodu niemieckiego, będący zarazem królami czeskimi: Karol IV, Wacław IV, Ferdynand I, Maksymilian II i Rudolf II. Czeši posiadają także narodową nekropolię na innym wzgórzu praskim: **na Wyszehradzie**. Obok starożytnego, gotyckiego kościoła św. św. Piotra i Pawła znajduje się utworzony na przełomie XIX i XX wieku **Cmentarz Zasłużonych**, na którym spoczywają artyści trwale zapisani w dziejach kultury czeskiej, m.in. kompozytorzy: **Antonin Dvořák** (1841–1904) i **Bedřich Smetana** (1824–1884) oraz poetka **Božena Němcová** (1820–1862). Pośrodku cmentarza znajduje się zbiorowy grobowiec, tzw. **Slavin**, w którym spoczywają m.in.: głośny poeta i prozaik **Jaroslav Vrchlický** (1853–1922), znany malarz **Alfons Mucha** (1860–1939), a także rzeźbiarz **Josef Václav Myslbek** (1848–1922).

²⁷ Po śmierci Olaf II został wyniesiony na ołtarze jako święty. Niestety, w 1537 r. Duńczycy wywieźli jego trumnę i ...przetopili na monety!

²⁸ Od 1997 r. katedra nosi szersze wezwanie: świętych Wita, Wacława i Wojciecha.

Węgrzy są w znacznie trudniejszej sytuacji niż Czesi. Mieli i oni swoją piękną i bogatą nekropolię królewską, ale ją utracili. Od czasów **św. Stefana** (ok. 969–1038), który koronował się na króla węgierskiego w 1000 roku, aż do 1527 roku chowali oni swoich królów w podziemiach katedry w **Székesfehérvár** (Białogród Królewski). Świątynia ta nie zachowała się jednak. Turcy po zajęciu miasta w 1543 roku przekształcili ją w magazyn prochu i amunicji. W 1601 roku magazyn wybuchł, niszcząc całą budowlę, w tym grobowce królów węgierskich. Ponieważ zazwyczaj „nieszczęścia chodzą parami”, okazuje się, że Węgrzy nie posiadają także grobu najślawniejszego swojego poety: **Sándora Petőfi** (1823–1849). Ten wyjątkowo uzdolniony poeta przeszedł do historii Węgier także jako przywódca młodzieży węgierskiej, walczącej w czasie Wiosny Ludów o wolne Węgry. W powstaniu tym był adiutantem gen. Józefa Bema, wodza wojsk węgierskich. Petőfi zginął w czasie bitwy pod Segesvárem, 31 lipca 1849 roku. Na pobojuwisku nie udało się odnaleźć jego ciała, toteż uczczono go tylko licznymi pomnikami²⁹.

Przywołane wyżej w największym skrócie fakty potwierdzają jedno: że panteony narodowe, w których postanowiono uczcić najwybitniejszych artystów, pisarzy i poetów czy też uczonych powstały tylko we Włoszech, Anglii, Francji i Portugalii. W wielu przywołanych tu mniejszych krajach, jak na przykład w trzech skandynawskich czy na Węgrzech, brak panteonów narodowych można tłumaczyć pewną peryferyjnością kultur tych narodów, a także stosunkowo nieliczną gromadą twórców, którzy potrafili „przebić się” do odbiorców w innych krajach Europy czy świata. W tym kontekście znamienity jest przypadek tradycji niemieckiej.

Niemcy wydały prawdziwą rzeszę wielkich pisarzy, poetów, kompozytorów, malarzy. A Panteonu Narodowego nie stworzyli, trudno bowiem bawarską Walhallę uznać za taki panteon. Fenomen ten można tłumaczyć w pierwszej kolejności historią państw niemieckojęzycznych. W czasach gdy w wymienionych wyżej krajach powstawały panteony narodowe, Niemcy pozostawały w rozbitciu na wiele samodzielnych księstw i krajów. Bawarczycy nie widzieli potrzeby łączenia się w wysiłkach nad stworzeniem panteonu narodowego we współpracy z mieszkańcami Saksonii, Brandenburgii, Meklemburgii, Palatynatu, Brunszwiku, Hanoweru czy Prus. Z chwilą natomiast, gdy powstało jedno państwo niemieckie, zabrakło czasu, a nade wszystko woli, aby budować jeden wspólny panteon. Niewykluczone, że czynnikiem niesprzyjającym powstaniu takiego panteonu były wojny religijne z XVI wieku i ich skutek, czyli podział narodu niemieckiego między dwa wyznania chrześcijańskie (katolickie i ewangelickie). To, iż ten czynnik również mógł być jedną z przyczyn braku panteonu narodowego w Niemczech, przekonuje brak takich panteonów w ewangelickich krajach Skandynawii, a także w Szwajcarii. Sprawa jednak, wymaga bardziej pogłębionej refleksji.

Inne przesłanki zdecydowały o tym, że nie powstał **Panteon Narodowy w Rosji**. Owszem, Rosjanie posiadają nekropolie swoich władców. Najślawniejszą jest niewątpliwie nekropolia carów mieszcząca się na Kremlu, w **Soborze Archangielskim**.

²⁹ W 1990 r. jeden z ekscentrycznych milionerów podjął poszukiwania doczesnych szczątków poety w okolicach Segesváru, nad rzeką Barguzin. Ogłosił nawet, że odnalazł jego szkielet. Wszystko wskazuje jednak na to, że była to obliczona na zdobycie rozgłosu zwykła „kaczka dziennikarska”.

W świątyni tej znajdują się 54 grobowce przedstawiciele rodzin carskich, w tym ośmiu carów. Spoczywają tu: **Iwan IV Groźny** (1554–1584), **Fiodor I Rurykowicz** (1557–1598), **Wasył IV Szujski** (1552–1612), **Michał I Romanow** (1596–1645), **Aleksy I Romanow** (1629–1676), **Fiodor III Romanow** (1666–1696), **Iwan V Romanow** (1666–1696) oraz **Piotr II Romanow** (1715–1730). Mniejszą sławą cieszy się nekropolia carów znajdująca się w **Soborze św. św. Piotra i Pawła w Sankt Petersburgu**. Zbudowana w kompleksie Twierdzy Pietropawłowskiej jest to najważniejsza cerkiew wojskowa w Rosji. W podziemiach jej znajdują się groby ponad pięćdziesięciu członków rodów carskich, w tym jedenastu carów. Pochowani są tutaj: **Piotr I** (1672–1725), **Katarzyna I** (1684–1727), **Anna Irena** (1693–1740), **Piotr III** (1728–1762), **Katarzyna II** (1729–1796), **Paweł I** (1754–1801), **Aleksander I** (1777–1826), **Mikołaj I** (1796–1855), **Aleksander II** (1855–1881), **Aleksander III** (1845–1894) oraz **Mikołaj II** (1868–1918).

Nigdy żaden z carów, ani z wodzów Związku Sowieckiego, nie podjął inicjatywy zbudowania Panteonu Narodowego, w którym można byłoby złożyć doczesne szczątki najwybitniejszych pisarzy, poetów, malarzy czy uczonych rosyjskich. Uzasadnienie tego faktu wydaje się proste: zgodnie z tradycją bizantyjską, carowie uzurpowali sobie prawa do boskości. Po carach tę koncepcję władcy-boga przejęli przywódcy Rosji bolszewickiej i Związku Sowieckiego: Lenin, Stalin oraz kolejni pierwsi sekretarze Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Dla nich powstało więc w centrum Moskwy Mauzoleum, a także cmentarz przy Murze Kremłowskim. Zdaniem carów, jak też wodzów sowieckiej Rosji, żaden z pisarzy czy artystów nie miał prawa do podobnego wyróżnienia. Dlatego też chowano ich na miejskich cmentarzach (chyba że kończyli życie na syberyjskim zesłaniu czy w gułagu).

Jest smutną okolicznością fakt, że groby dwóch największych rosyjskich poetów romantycznych znajdują się na dalekiej prowincji. **Aleksander Puszkina** (1799–1837) zmarł 29 stycznia 1837 roku, we dwa dni po nieszczęśliwym pojedynku z francuskim oficerem Georges'em d'Anthesem na przedmieściach Petersburga. Intrygi dworu carskiego sprawiły jednak, że ciało jego nocą przewieziono do rodzinnej posiadłości Michałowskoje, by je następnie złożyć do grobu w klasztorze Trigoroskoje w guberni pskowskiej. Równie dramatycznie potoczyły się losy **Michaiła Lermontowa** (1814–1841), drugiego wielkiego poety romantycznej Rosji. Zginął on na Kaukazie, w Piatigorsku, gdzie został zesłany przez sąd wojskowy za udział w pojedynku. Zginął w kolejnym pojedynku, najprawdopodobniej zaaranżowanym przez carską policję. Dopiero po kilku miesiącach rodzina mogła przewieźć zwłoki tego poety do rodzinnej miejscowości Tarchany, gdzie też do dzisiaj znajduje się jego grób (oraz poświęcone mu muzeum).

Zdecydowana większość rosyjskich wybitnych pisarzy, poetów, malarzy, kompozytorów czy uczonych spoczywa na cmentarzach moskiewskich i petersburskich. Tylko niektórzy znaleźli miejsce wiecznego spoczynku z dala od tych dwóch wielkich metropolii. **Lew Tołstoj** (1828–1910) pochowany został zgodnie z jego wolą w swojej ukochanej Jasnej Polanie, w zwyczajnym ziemnym grobie. Laureaci literackiej Nagrody Nobla: **Borys Pasternak** (1890–1960) – w podmoskiewskim Peredelkinie, **Iwan Bunin** (1870–1953) na cmentarzu prawosławnym Sainte-Geneviève-des-Boys w Paryżu, **Aleksander Sołżenicyn** (1918–2008) na moskiewskim cmentarzu przy Dońskim Monastyrze, a **Josif Brodski** (1940–1996)

na cmentarzu św. Michała w Wenecji. W teŹe Wenecji pochowani zostali takŹe: **Siergiej Diagilew** (1872–1929) oraz sŹynny kompozytor rosyjski, **Igor Strawiński** (1882–1971). **Aleksander Hercen** (1812–1870) spoczywa na starym cmentarzu w Nicei. Na cmentarzu prawosŹlawnym Sainte-Geneviève-des-Bois w ParyŹu obok przedstawicieli artystycznego Źwiata rosyjskiego osiedlonego w stolicy Francji (np. Siergieja Diagilewa, Andreja Tarkowskiego, Serge’a Lifara) pochowany zostaŹ **Dymitr MereŹkowski** (1866–1941).

Główną nekropolią rosyjskich pisarzy i artystów jest jednak moskiewski **Cmentarz Nowodziewiczny**. Miejsce wiecznego spoczynku znaleŹli tu m.in.: **MikoŹaj Gogol** (1809–1852), **Walerij Briusow** (1873–1924), **MichaiŹ BuŹhakow** (1891–1940), **WŹladimir Majakowski** (1893–1930), a takŹe znany kompozytor **Dymitr Szostakowicz** (1906–1975) i Źwiatowej sŹawy wiolonczelista **MŹcisŹlaw Rostropowicz** (1927–2007). Na moskiewskim **Cmentarzu Wagańkowskim** pochowano znakomitego poetę **Siergieja Jesienina** (1895–1925). Wielka galeria poetów, kompozytorów i malarzy znalazŹa miejsce wiecznego spoczynku na dwóch sŹawnych cmentarzach w Sankt Petersburgu. Na **Cmentarzu WoŹkowskim** spoczywajŹ m.in.: **Aleksander Radiszczew** (1749–1802), **Iwan Turgieniew** (1818–1883), **Wisarion Bieliński** (1811–1848), **Aleksander BŹok** (1880–1921), czy wreszcie **MichaiŹ SaŹtykow-Szczedrin** (1826–1889). Natomiast na **Cmentarzu Tichwińskim** znajdujŹ się m.in. groby: znanego klasyka bajki – **Iwana KryŹowa** (1769–1844), **Fiodora Dostojewskiego** (1821–1881), a nadto znakomitych rosyjskich kompozytorów: **MichaiŹa Glinki** (1804–1857), **Piotra Czajkowskiego** (1840–1893), **NikoŹaja Rimskiego-Korsakowa** (1844–1908), **Modesta Musorgskiego** (1839–1881).

PrzywoŹane tu informacje przekonujŹ o jednym: iŹ tylko w Zachodniej Europie wyksztaŹciŹ się i do dziŹ trwa zwyczaŹ oddawania czci wielkim twórcom kultury i sztuki w narodowych panteonach. W pozostaŹych krajach, ŹŹcznie z Niemcami i RosjŹ, zwyczaŹ ten nie przyŹaŹ się.

National pantheons in Europe

Abstrakt

The article focuses on the importance of royal and national necropoles in the history of humanity. The so called ‘national pantheons’, the utmost form of honouring artists, writers or scholars, which began in the Renaissance period, were deemed particularly significant. Pantheons were to commemorate people who, thanks to their talents, contributed to the development of national literature and art.

The author analyses the pantheon as a cultural phenomenon from the early modern period until the beginning of the 20th century. This diachronic study is complemented with a discussion of regional aspects of pantheon foundation, places of memory from Rome to Moscow and their local characteristics as well as historical and ideological determinants are in focus.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Halina Bursztyńska

Uniwersytet Pedagogiczny

Dwadzieścia lat współpracy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego z Katedrą Filologii Polskiej Państwowego Uniwersytetu w Grodnie (1989–2009)

Wstępne kontakty obecnego Uniwersytetu Pedagogicznego, wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (dalej: WSP) z Państwowym Uniwersytetem im. Janki Kupały w Grodnie (dalej: PUG) miały charakter półprywatny i sięgają 1987 roku. Prof. Halina Bursztyńska, na zaproszenie doc. Mikołaja Mielnikowa, kierownika Katedry Literatury Rosyjskiej i Obcej, wygłosiła otwarty odczyt dla tamtejszej uczelni oraz środowisk grodzieńskiej inteligencji. Odczyt „Romantyzm polski w kontekście zachodnioeuropejskich nurtów filozoficzno-artystycznych” wywołał kontrowersyjny odbiór słuchaczy z uwagi na tematykę, nieprzystającą do obowiązujących w ZSRR kanonów ideowo-artystycznych (wobec sprzeciwu autorki tekst nie został oceniany)¹.

Korzyścią wystąpienia było zaproszenie na sondażową rozmowę z ówczesnym rektorem PUG, prof. Aleksandrem Bodakowym, w sprawie nawiązania kontaktów tamtejszej slawistyki z polonistyką WSP. Sugestia ta została przekazana rektorowi krakowskiej Uczelni.

Projekt urealnienia bezpośredniej międzynarodowej współpracy międzyuczelnianej miał szansę dzięki przemianom, jakie zachodziły w ostatniej dekadzie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w wewnętrznej i międzynarodowej polityce Związku Radzieckiego oraz państw tzw. bloku socjalistycznego. Na skutek powolnego rozpadu politycznego systemu ZSRR i przekształcania republik radzieckich w odrębne państwa pojawiły się deklaracje „otwartości” wobec inteligencji twórczej, ułatwienia w zagranicznych kontaktach naukowych, zelżenie cenzury, aktywizacja działań związanych z zaczątkiem ruchu odradzania się kulturowych tożsamości narodowościowych, w tym polskiej diaspory w radzieckiej republice białoruskiej, a od 1992 roku w państwie Białoruś.

Jego terytorium zamieszkiwało najliczniejsze skupisko polskiej mniejszości z centrum w obwodzie grodzieńskim. W Grodnie, liczącym na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku trzysta czterdzieści tysięcy mieszkańców, około

¹ Tekst artykułu został opracowany na podstawie materiałów z prywatnego archiwum Autorki.

30% miało polskie korzenie. Dlatego też miasto to stało się centrum narodowego odrodzenia dzięki utworzeniu w 1988 roku Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, przekształconego w dwa lata później w Związek Polaków na Białorusi. Zasługi pierwszego prezesa, Tadeusz Gawina, były nieocenione dla stworzenia klimatu sprzyjającego powołaniu w niedalekiej przyszłości polskiej szkoły oraz na jej potrzeby uniwersyteckiej polonistyki. W Grodnie działała również placówka Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Tu także, przez dziesiątki lat wielorakich zaburzeń historycznych, nie zanikała pamięć o patriotycznych zasługach Elizy Orzeszkowej, obywatelki miasta, jako strażniczki polskości, co zresztą i nadal stanowi swoisty ewenement jej nieprzerwanego patronatu.

W takim klimacie konkretyzował się projekt założenia w Grodnie pierwszej polskiej szkoły. Zapotrzebowaniu na nauczycieli języka polskiego w powstających ośrodkach edukacyjnych i kulturalnych odpowiedział rektor PUG prof. Aleksander Bodakow, osoba życzliwa i sprzyjająca Polakom; zainteresowany partnerstwem z krakowską WSP.

We wstępnej fazie międzyuczelniana współpraca dotyczyła dwóch partnerów: Instytutu Filologii Polskiej WSP oraz Katedry Literatury Rosyjskiej i Obcej (PUG). Współpracę regulowała Umowa zawarta w Krakowie w dniu 8 czerwca 1987 roku na lata 1987–1990, zatwierdzona przez rektorów Uczelni: prof. dra hab. Mieczysława Rozmusa (WSP) oraz prof. dra Aleksandra Bodakowa (PUG). Umowa przedłużana była na kolejne lata i obowiązuje nadal. Jej wiarygodność gwarantowały państwowe dokumenty: Porozumienie między Państwowym Komitetem ZSRR do Spraw Oświaty Narodowej i Ministerstwem Edukacji Narodowej PRL o zasadach bezpośredniej współpracy; Porozumienie o współpracy między Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego PRL a Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Średniego Zawodowego ZSRR na lata 1987–1999. Przedmiot Umowy stanowiły badania naukowe i współpraca w zakresie dydaktyki. Na jej podstawie obie strony redagowały wewnętrzny plan współpracy na każdy kolejny rok akademicki, już bezpośrednio między IFP WSP i Katedrą Filologii Polskiej (dalej: KFP) PUG².

W ramach pierwszego Planu przez stronę polską została zorganizowana w 1988 r. międzynarodowa konferencja naukowa „W świetle Elizy Orzeszkowej”. Uczestniczyła w niej m.in. prof. Swietłana Musijenko. Zarysował się wówczas projekt prowadzenia wykładów z literatury polskiej na PUG. Zostały one zrealizowane w Grodnie w 1988 roku dla studentów i nauczycieli akademickich filologii rosyjskiej w ramach zajęć fakultatywnych ze slawistyki.

Przełomem w charakterze partnerskich związków obu Uczelni była decyzja rektora PUG z czerwca 1989 roku o utworzeniu Katedry Literatury Polskiej. Jej kierownikiem mianowano prof. Musijenko³. Ze strony polskiej, dla celów organizacyjno-koordynacyjnych, powołano na stanowisko pełnomocnika rektora WSP ds. współpracy z PUG prof. Halinę Bursztyńską. Do obowiązków pełnomocnika,

² Archiwum Uniwersytetu Pedagogicznego (wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej) im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Teczka: Grodno (1987–2010). Materiały uzupełniające – prywatne archiwum Autorki.

³ С. Мусиенко, *Кафедре польской филологии – 20 лет*, [w:] *Творчество Адама Мицкевича и современная мировая культура*, ред. С.Ф. Мусиенко, Гродно 2010.

w koordynacji z kierownikiem Katedry w Grodnie, należało opracowanie rocznych programów dwustronnej współpracy, uzgadnianie terminów zajęć i ich tematów, terminów konsultacji naukowych i dydaktycznych, organizowanie konferencji naukowych, wymiany pracowników w ramach prowadzenia badań własnych, a także wakacyjnych praktyk studenckich.

1 września 1989 roku rozpoczęto zajęcia dydaktyczne na nowym kierunku polonistyki. Był to fakt bezprecedensowy i data historyczna. Powstała bowiem pierwsza i jedyna samodzielna Katedra Filologii Polskiej na ogromnych obszarach europejskiego i azjatyckiego terytorium Związku Radzieckiego. Zgodnie z potrzebami dydaktyczno-naukowymi ówczesnego systemu oświatowego limit przyjęć na pierwszy rok studiów wynosił 50 miejsc.

Oficjalna uroczystość otwarcia filologii polskiej w Grodnie nastąpiła 13 listopada 1989 roku. Fakt ten odnotowały środki masowego przekazu, w tym pierwszy moskiewski program telewizji radzieckiej. Sprawozdanie z uroczystości zamieszczono w wileńskim „Czerwonym Sztandarze” (7 XII 1989), podkreślano w nim m.in. inicjującą rolę krakowskiej WSP jako uczelni – „matki” w wyprofilowaniu programów przedmiotów nauczania na grodzieńskiej polonistyce. Z uznaniem odnotowano deklarację prof. Stanisława Burkota, dyrektora IFP, o inicjatywie utworzenia doszkalających kursów wakacyjnych dla nauczycieli polonistów z Białorusi i Ukrainy oraz stażach dydaktycznych dla młodych pracowników PUG. Z zainteresowaniem przyjęto wykłady prof. prof. Stanisława Burkota, Leszka Bednarczuka, Haliny Bursztyńskiej i dra Marka Grynkiewicza o twórczości Kraszewskiego, Orzeszkowej, języku Grodzieńszczyzny i intensywnej metodzie nauczania języka polskiego.

Nauczyciele akademicy IFP od początku przejęli obowiązek prowadzenia wszystkich zajęć dydaktycznych w Grodnie. Były to czasy trudne, a pionierska praca wymagała gotowości do zdecydowanych rozstrzygnięć. Jedynie ogromna wola działania, świadomość pełnienia nieomal misji na rzecz obudzenia polskość na tych terenach, wyjątkowa serdeczność i otwartość gospodarzy oraz przeświadczenie o pozytywnych finalnych efektów współpracy pozwoliły przyjąć wyzwanie.

W pierwszej fazie pracy w Katedrze Filologii Polskiej brakowało wszystkiego począwszy od pomieszczeń do zajęć. Nie było polskojęzycznej literatury naukowej, metodycznej i dzieł literackich, niezbędnych do realizacji procesu dydaktycznego. Szczególnie popularny stał się wówczas słynny „ruchomy księgozbiór” dostarczany do Grodna w plecaku przez prof. Leszka Bednarczuka. Nie inaczej było z literaturą do innych przedmiotów. Nie znano jeszcze kserografu; Katedra nie miała nawet maszyny do pisania, a niekiedy i przebitkowej kalki.

Pierwsze roczniki studentów prezentowały niejednorodny skład narodowościowy, zróżnicowany stopień wiedzy, przejawiały różne motywacje podjęcia studiów. Znajomość polszczyzny, wyniesiona niekiedy z domów, była nikła i z przewagą miejscowej gwary. Studenci narodowości rosyjskiej byli najczęściej jedynie osłuchani z językiem za pośrednictwem pierwszego programu telewizji polskiej. Wreszcie największy mankament stanowił brak miejscowej kadry polonistów. Pracę w Katedrze, poza Swietłaną Musijenko, podjęły trzy asystentki. Wprawdzie posługiwały się one językiem polskim, jednak kierunek wykształcenia (rusycystyka) nie zapewniał kwalifikacji do nauczania przedmiotu na poziomie uniwersyteckim.

Z pomocą pospieszył IFP. W 1990 roku wykładowczyni Katedry otrzymały zaproszenie do udziału w miesięcznej szkole letniej języka polskiego i kultury polskiej. W Krakowie zostały otoczone specjalną opieką; odbywały indywidualne konsultacje dydaktyczne i naukowe z przedmiotów literaturoznawczych, językowych i metodyki nauczania. Wtedy również zespół w składzie: prof. prof. Swietłana Musijenko, Stanisław Burkot, Halina Bursztyńska, Zenon Uryga opracował wstępny program współpracy z Grodnem w ramach istniejącej już Umowy. Program obejmował: 1) wykłady pracowników IFP dla studentów PUG z przedmiotu: współczesny język polski (kurs wstępny) i wykłady z literatury polskiej; 2) wymianę naukową w ramach tematu „Literatura polska. Polsko-białorusko-rosyjskie związki literackie i językowe”; 3) staże naukowe pracowników KFP w IFP; 4) wakacyjne praktyki studenckie na zasadzie dwustronnej wymiany.

Szczególnie pilną kwestią było przygotowanie grodzieńskich studentów do opanowania języka polskiego w takim stopniu, by mogli ze zrozumieniem przyswajać tematykę zajęć prowadzonych przez wykładowców z Polski. Dlatego w latach 1989–1991 priorytetowe miejsce zajął wstępny kurs z gramatyki opisowej i współczesnego języka polskiego. W pierwszym semestrze prowadził je dr Marek Gryniewicz; w kolejnych bezprzykładnie ofiarni, bez reszty zaangażowani w pracę dr Anna Spólnik i prof. Leszek Bednarczuk. Zostali oni służbowo oddelegowani do pracy wyłącznie w Grodnie na trzy semestry. Dla potrzeb dydaktycznych dr Spólnik wraz z Danutą Więskowicz (PUG) opracowały program kursu wstępnego z gramatyki współczesnego języka polskiego, który obowiązuje nadal. W kolejnych latach dr Spólnik poszerzyła zajęcia o leksykologię i gramatykę historyczną.

Na kursowe wykłady z literatury, języka i metodyki poczęli regularnie przybywać pracownicy IFP: prof. prof. Stanisław Burkot, Bolesław Faron, Zenon Uryga, Halina Bursztyńska. W latach późniejszych dołączyli prof. prof. Maria Teresa Lizisowa, Tadeusz Budrewicz, Stanisław Koziara i od 2005 r. Zofia Budrewiczowa. Na krótkich pobytach przebywali prof. Józef Białek, doktorzy Maria Rachwał, Marek Białota, Andrzej Gurbiel, Jerzy Waligóra, Roman Mazurkiewicz, Krzysztof Woźniakowski, Michał Zięba.

W pierwszych pięciu latach istnienia KFP współpraca z Krakowem stanowiła szczególne wsparcie dydaktyczne. Cykliczne pobyty wykładowców nadawały nauczaniu charakter regularny o wysokim stopniu merytorycznego przekazu. Studenci mieli możliwość uczestniczenia w profesjonalnych zajęciach oraz rozwijania aktywności na ćwiczeniach i indywidualnych konsultacjach. To wszystko wspomagało intelektualny rozwój młodzieży.

O pomocy dla młodej kadry w Grodnie myślał perspektywicznie rektor WSP prof. Zenon Uryga. Chodziło o położenie nacisku na dokształcanie na WSP asystentów w takim stopniu, by w przyszłości mogli zasilić grodzieńską polonistykę uniwersytecką jako samodzielni nauczyciele akademicy. Był też zamysł kształcenia grupy studentów z nadaniem stopnia magistra, by po powrocie na Białoruś prezentowali wysokie kwalifikacje w zawodzie nauczyciela języka polskiego.

Potwierdzają to dwa pisma rektora z 1992 roku. Jedno, skierowane do Departamentu Współpracy z Zagranicą przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, w sprawie włączenia WSP do programu realizacji porozumienia o współpracy między MEN Rzeczypospolitej Polskiej i Ministerstwem Edukacji Republiki Białorusi.

Propozycja dotyczyła deklaracji rocznych staży dla pracowników Katedry Literatury Polskiej, krótkoterminowych praktyk metodycznych dla studentów i możliwości uzyskania dyplomu dla studentów z Białorusi, kontynuujących studia w WSP na czwartym i piątym roku. Kolejne pismo z 1992 roku było skierowane do prof. Andrzeja Stelmachowskiego, ministra edukacji narodowej o zasilenie funduszy Uczelni, wobec postępującej inflacji, kwotą 70 milionów złotych dla zapewnienia płynności dydaktycznej i badawczej współpracy z Uniwersytetem w Grodnie.

IFP wydatnie wspomagał kształcenie młodej kadry z Grodna poprzez przyjmowanie jej na staże. Roczny staż odbyły dwie osoby, półroczny jedna osoba oraz dwumiesięczny dwie osoby. Nasi językoznawcy, prof. Maria Teresa Lizisowa oraz prof. Tadeusz Szymański, wypromowali dwie doktorantki. Jak dotąd są to jedyne specjalistki na Białorusi z zakresu językoznawstwa. Doktorantka prof. Lizisowej pracuje obecnie na Uniwersytecie Humanistycznym w Moskwie. Z jedną stażystką, wypromowaną przez prof. Musijenko, ściśle współpracował prof. Burkot.

W 1994 roku ukończyli studia pierwsi absolwenci filologii polskiej na Białorusi. Najzdolniejsi, w liczbie ośmiu, zostali zatrudnieni w rodzimej Uczelni. Wśród 508 osób, które uzyskały dyplomy w ciągu 20 lat, wielu stanowi intelektualny potencjał państwa białoruskiego. Sporo z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska, gdzie jest niezbędna znajomość języka polskiego: w placówkach oświatowych, Konsulacie RP, redakcjach, w Polskiej Macierzy Szkolnej, radiu i telewizji, w biurach tłumaczeń i urzędach celnych, w państwowej administracji, między państwowych firmach. Na stopień wykształcenia tych ludzi, na ich zawodową kondycję w znacznej mierze zaważył fakt ukierunkowania przez nauczycieli akademickich WSP (później Akademii Pedagogicznej, a obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie.

Należy podkreślić życzliwą otwartość i zrozumienie dla sprawy współpracy z grodzieńską polonistyką dyrektorów Instytutu Filologii Polskiej w poszczególnych latach: prof. prof. Józefa Białka, Stanisława Burkota, Tadeusza Szymańskiego, Stanisława Koziary i obecnie najmłodszego stażem Piotra Borka, który już w 1996 roku rozpoznawał Grodno jako magister, uczestnik konferencji.

Okres dwu kadencji dyrektorowania prof. Bolesława Faroną, od 2000 roku sprawującego opiekę nad realizacją programu IFP z PUG, charakteryzował się personalnym zdynamiczowaniem wzajemnych kontaktów, z baczniejszym wglądem w dziedzinę dwustronnych dokonań badawczych. Prof. Faron był i jest zżyty z polonistycznym środowiskiem grodzieńskim jak większość pracowników IFP. Wyróżniają go wszakże specjalne odniesienia do Grodna. Jest ono dlań nie tylko miejscem zawodowej pracy nauczyciela akademickiego, lecz prywatnie – jako dla obserwatora – swoistą *terra incognita*, czekającą na odkrycie, a zarazem impulsem do osobistego przeżywania. Profesor dał tego dowód w krótkich szkicach „z podróży” (...z podróży, Kraków 2007), gdzie zadziwił oryginalnością obserwacji ludzi, miasta, również Orzeszkowskich Bohatyrowicz i historycznej przeszłości Grodzieńszczyzny.

Rok 1995 zamknął pierwszy etap rozwoju grodzieńskiej polonistyki. Nastąpiły ciężkie czasy na skutek administracyjnych zmian w PUG. Nowy rektor, nieprzychylny polonistyce, zredukował liczbę miejsc na pierwszym roku do 17. Wykonawcze, restrykcyjne decyzje dziekana Wydziału zmierzały do likwidacji Katedry. Zmiany pociągnęły redukcję kilku etatów oraz – ze szkodą dla jakości studiów – drastyczne uszczuplenie kursowych zajęć nauczycieli akademickich z Polski na rzecz wykładów

monograficznych. Jednak Katedra przetrwała i nadal działa dzięki uporowi i determinacji jej kierowniczkii. O niezaprzeczonych zasługach prof. Musijenko dla polonistyki na Białorusi winno się pamiętać.

Wewnętrzne zmiany na PUG doprowadziły też do likwidacji wakacyjnych dwustronnych praktyk studenckich. Trwały one przez trzy lata 1992–1994, przynosząc wymierne korzyści dydaktyczne, poznawcze i towarzyskie dla studentów polskich i białoruskich. Stanowiły one ważne uzupełnienie procesu dydaktycznego w zakresie języka i literatury polskiej dla studentów z Białorusi. Pobyt w Krakowie służył poznawaniu historii i kultury kraju. Wycieczki krajoznawcze pomnażały wiedzę i pobudzały wrażliwość młodzieży. Analogicznie studenci z Krakowa, przyjmowani z prawdziwie słowiańską gościnnością, zapoznawali się z przeszłością i regionalnym folklorem, zwiedzali miejsca związane z życiem polskich pisarzy. Pracowali również użytecznie przy katalogowaniu narastającego księgozbioru Katedry. Sporo wysiłku włożyli w porządkowanie grodzieńskiej nekropolii, dewastowanej przez kilkadziesiąt ostatnich lat. Efektem tego była fotograficzna dokumentacja zabytkowych grobów, prezentowana na wystawie w budynku WSP. Jej autorem był opiekun praktyk mgr Jacek Rozmus. Do atrakcyjności praktyk przyczynili się znakomici opiekunowie, pełna inwencji młodzież asystencka: mgr mgr Marta Karamańska, Maria Sienko, Bogusław Skowronek, Lidia Ippoldt, Renata Dźwigoł.

W roku 1995 zakończyła też pracę prof. Bursztyńska jako pełnomocnik Rektora WSP na skutek rezygnacji na własną prośbę. Przejściowo funkcję tę pełnił dr Antoni Aleksandrowicz. W latach 1996–2008 pełnomocnikiem była prof. Lizisowa, która ze strony polskiej jako jedyna prowadziła w Grodnie regularne wykłady kursowe, a także monograficzne z gramatyki historycznej i historii języka polskiego oraz dialektologii. Opracowała programy do tych przedmiotów. Była też w PUG członkiem, a także przewodniczącą Państwowej Komisji Egzaminacyjnej. W niełatwych warunkach potrafiła stworzyć przyjazną i twórczą atmosferę. Od roku akad. 2008/09 pełnomocnikiem Rektora Uniwersytetu Pedagogicznego jest prof. Elżbieta Rudnicka-Fira.

Istotnym punktem Programu Współpracy jest działalność naukowa, rozwijana nieprzerwanie od dwudziestu lat. Realizacja przebiega w obrębie dwóch ramowych tematów: 1. „Literatura polska. Białorusko-polsko-rosyjskie związki literackie i językowe”; 2. „Słowiańskie języki literatury i kultury: etos w świetle historii i współczesności”. Na obu Uczelniach regularnie odbywały się międzynarodowe konferencje naukowe. Ze strony polskiej, co należy podkreślić, znaczną część referentów stanowiła młodzież: doktoranci i doktorzy, którzy mieli możliwość zaprezentowania warsztatu badawczego na szerszym forum.

Tematyka konferencji, a także odrębnych tomów zbiorowych jako efektów badań własnych, koncentrowała się wokół literatury i języka pogranicza. Wystąpienia grodzieńskie uwzględniały głównie twórczość Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej i Zofii Nałkowskiej oraz zjawiska ościennych kultur słowiańskich. Łącznie odbyło się 19 konferencji. Osiem konferencji w IFP poświęcono w głównej mierze kulturze i językowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, twórczości Michała Federowskiego, językowi w urzędach, sądach i środowisku miejskim, twórczości Orzeszkowej, problemom metodycznym szkolnych interpretacji dzieł literackich, Europie Słowian. Powstało 19 tomów prac zbiorowych; 8 w Krakowie i 11 w Grodnie. To poważny

wymierny efekt współpracy między Uczelniami w zakresie realizacji wspólnych tematów badawczych.

Dwudziestolecie wzajemnych kontaktów zostało zamknięte powołaniem w Grodnie w październiku 2009 roku nowej międzynarodowej placówki pod nazwą: Naukowo-Dydaktyczne Centrum Koordynacyjne. Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza. Kierownikiem Centrum mianowano prof. S. Musijenko. Kierunki działania mają się skupiać głównie na badaniach nad twórczością Mickiewicza i wkładem poety w rozwój światowej kultury współczesnej. Do Zarządu Instytutu weszli m.in. profesorowie Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zarazem dwudziestoletnia obustronna współpraca została zakończona rezygnacją prof. Musijenko ze stanowiska kierownika Katedry. Rozpoczął się nowy okres, niesprzyjający białoruskiej polonistyce.

Two decades of cooperation between the Institute of Polish Philology and the Chair of Polish Philology at the State University of Grodno (1989–2009)

Abstract

The study sums up the long-lasting cooperation between the Pedagogical University of Cracow with the University of Grodno. The article is based on the author's own experience as well as on the records of the University in Cracow. The study has a documentary value, especially as it presents the political obstacles which make it impossible for both universities to cooperate fully.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Edward Chudziński

Uniwersytet Pedagogiczny

Dziennikarstwo jako dodatkowa specjalizacja. Z doświadczeń Studium Dziennikarskiego UP

Zawód dziennikarza w Polsce, podobnie jak w niektórych innych krajach, jest zawodem otwartym. Żeby go uprawiać, nie trzeba ukończyć bardzo modnego dzisiaj kierunku: dziennikarstwo i komunikacja społeczna, widniejącego w ofercie kilkadziesiątu uczelni publicznych i niepublicznych, adresowanej do kandydatów na studia. Kierunek o takiej nazwie pojawił się u nas dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, choć dziennikarstwo, w różnych formach, można było studiować na kilku uniwersytetach dużo wcześniej w ramach specjalizacji na naukach politycznych, na studiach podyplomowych, a na Uniwersytecie Warszawskim jako samodzielny kierunek.

W Europie funkcjonuje wiele zróżnicowanych typów i form kształcenia dziennikarzy, ale – po uwzględnieniu podobieństw i różnic – można je sprowadzić do dwóch modeli: kontynentalnego i anglosaskiego. Na kontynencie preferuje się kształcenie akademickie, w którym nacisk kładzie się na wiedzę ogólną, osadzoną w szerokim kontekście filozoficzno-kulturowym, natomiast praktyczne umiejętności zdobywa się dopiero w pracy zawodowej. W Anglii, krajach skandynawskich, a także w Niemczech uczy się zawodu i praktycznych umiejętności w bliskim kontakcie z mediami¹.

Obecnie w większości krajów europejskich kształceniem dziennikarzy zajmują się przede wszystkim wyspecjalizowane szkoły dziennikarskie i uniwersytety, choć nie zanikło przygotowanie do zawodu przez pracę, zwłaszcza tam, gdzie istniała długa tradycja w tym względzie. Konkurencyjność tych dwóch modeli sprawiła, że w kształceniu akademickim zwiększa się udział zajęć praktycznych, zaś kandydaci na dziennikarzy przyuczani do zawodu w mediach coraz częściej uzupełniają wiedzę teoretyczną i ogólną w szkołach wyższych, podejmując studia podyplomowe lub uczestnicząc w tzw. kształceniu ustawicznym².

¹ M. Schmidt, *Nauczanie dziennikarstwa w Europie*, [w:] *Media i dziennikarstwo na przełomie wieków*, red. J. Adamowski, Warszawa 1998.

² J. Adamowski, „Uwagi i refleksje na temat kształcenia dziennikarzy w Polsce i Europie”. Materiały przygotowane na konferencję o kształceniu dziennikarzy, zorganizowaną przez Wyższą Szkołę Dziennikarską im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie.

Opisane tutaj tendencje, jakkolwiek wyraźnie zauważalne, nie upoważniają do stwierdzenia, że w Europie upowszechnia się jeden uniwersalny wzorzec kształcenia dziennikarzy. W Niemczech na przykład droga do tego zawodu wiedzie poprzez staż w mediach, ukończenie specjalistycznej szkoły lub kierunku dziennikarskiego na uniwersytecie. Staże (wolontariat) trwają około dwóch lat i są najpopularniejszą formą poznawania tajników tego zawodu. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie studiów wyższych (dawniej wystarczała matura). Wyspecjalizowane szkoły dziennikarskie są utrzymywane przez koncerny medialne. Nauka w nich trwa nie więcej niż dwa lata i jest mocno powiązana z praktyką. Do takiej szkoły można się dostać po ukończeniu studiów. Na uniwersytetach dziennikarstwo traktuje się jako dodatkową specjalność (Nebenstudium), powiązaną na ogół z zasadniczym kierunkiem studiów. W systemie niemieckim dużą wagę przywiązuje się do doksztalcania czynnych zawodowo dziennikarzy poprzez kursy, podróże studyjne, staże zagraniczne i seminaria tematyczne. W kosztach doksztalcania w poważnym stopniu partycypują pracodawcy³.

We Francji studia dziennikarskie nie są warunkiem koniecznym otrzymania pracy w tym zawodzie, ale ich ukończenie zwiększa szanse. Trwają one na ogół dwa lata i mają charakter specjalizacyjny. Prowadzą je uniwersytety bądź samodzielne wyższe szkoły zawodowe. W obydwu przypadkach program koncentruje się na praktycznej nauce zawodu. Chodzi o to, aby uczyć dziennikarstwa, a nie skupiać się na wiedzy o dziennikarstwie. Ważnym ogniwem studiów jest obowiązkowy staż redakcyjny. O przyjęcie na studia tego typu mogą ubiegać się zarówno maturzyści, jak i absolwenci szkół wyższych. Dziennikarze pracujący zawodowo są zobowiązani do kształcenia ustawicznego⁴.

W Stanach Zjednoczonych college'e i uniwersytety proponują ponad 400 programów studiów dziennikarskich, ale prawie 40% absolwentów uważa, że nie przygotowały ich one należycie do zawodu. Za dużo w nich teorii, zwłaszcza na temat komunikowania, zbędnej wiedzy oraz nadmiernej specjalizacji. Niepokój wywołuje też fakt, że coraz więcej wykładowców akademickich uczy dziennikarstwa, nie mając żadnych doświadczeń związanych z uprawianiem tego zawodu (podobne zjawisko obserwujemy w Polsce)⁵.

W procesie kształcenia dziennikarzy ważne jest zatem, kto uczy, kogo uczy i czego uczy. Przedmiotem kontrowersji, także u nas, jest cel i profil kształcenia na studiach dziennikarskich, który w ostatnich latach uległ wydatnemu rozszerzeniu. Przybywa specjalistów przygotowywanych do świadczenia różnego rodzaju usług medialnych, zwłaszcza w dziedzinie przesyłania, przetwarzania i obróbki informacji, reklamy i *public relations*. Takie zresztą są preferencje samych studentów, którzy najmniej zainteresowania przejawiają dziennikarstwem prasowym. Odchodzi się od modelu dziennikarza „od wszystkiego” (w domyśle: „od niczego”) na rzecz dziennikarstwa tematycznego i daleko posuniętej specjalizacji.

³ J. Solińska, C. Gmyz, „Kształcenie dziennikarzy w Niemczech”. Materiały przygotowane na konferencję...

⁴ I. Rutkiewicz, „Kształcenie dziennikarzy we Francji”. Materiały przygotowane na konferencję...

⁵ W. Godzic, „Dziennikarz – rola niemożliwa do zagrania. Tezy”. Materiały przygotowane na konferencję...

Nowym wyzwaniem staje się żywiłowo rozwijające się dziennikarstwo obywatelskie, które – przynajmniej w praktyce (Internet jako nieograniczone pole możliwości dla tego typu aktywności, korzystanie na coraz większą skalę przez media instytucjonalne z usług „dziennikarzy uczestniczących”, często przypadkowych świadków zdarzeń) – unieważnia w jakimś sensie podział na profesjonalistów i amatorów. Czy z myślą o tego typu dziennikarstwie pojawią się jakieś nowe inicjatywy edukacyjne? Dzisiaj zachęca się obywatele w społeczeństwach demokratycznych do wchodzenia w role społeczne zarezerwowane jeszcze do niedawna dla profesjonalnych dziennikarzy. Ale nie wszyscy zechcą respektować kanony i kodeksy tego zawodu, takie jak służba społeczeństwu, odpowiedzialność za słowo, bezstronność, niezależność, etyka dziennikarska, a nade wszystko zdobywać nowe – w stosunku do posiadanych – umiejętności i kompetencje niezbędne do wypełniania tych funkcji.

Nie ma przeto zgody na uznanie zawodu dziennikarza w jego tradycyjnej postaci za anachronizm we współczesnym świecie. Do żarliwych obrońców tej profesji należał Ryszard Kapuściński, który zdecydowanie odróżniał pracowników medialnych (media-worker) od dziennikarzy. Według niego to dziennikarze zastąpili we wszechwładnym świecie mediów intelektualistów w kształtowaniu opinii publicznej. Do tej ważnej i odpowiedzialnej roli trzeba ich przygotować poprzez wyposażenie w gruntowną wiedzę z zakresu kultury, cywilizacji i etyki⁶. Przedmiotem sporu jest też formalne wykształcenie dziennikarskie. Zwolennicy tzw. talentyzmu negują jego potrzebę, wychodząc z założenia, że dziennikarzem „trzeba się urodzić”, natomiast entuzjaści dziennikarstwa obywatelskiego dowodzą, że „wszyscy mogą stać się dziennikarzami”⁷.

Na tle znanych i cieszących się u nas dużą popularnością form kształcenia dziennikarzy w szkołach wyższych, do których należą studia stacjonarne i niestacjonarne, zarówno na poziomie licencjackim, jak i magisterskim, a także studia podyplomowe – fakultatywne studia dziennikarskie były raczej rzadkością, a nawet pewną osobliwością. Użycie formy czasu przeszłego w odniesieniu do studiów fakultatywnych, prowadzonych w krakowskiej Akademii Pedagogicznej (wcześniej WSP) od kilku dziesięcioleci okazało się konieczne, gdyż zarówno obowiązująca, jak i nowa ustawa o szkolnictwie wyższym takiej formy kształcenia nie przewiduje, wprowadzając w to miejsce „kursy dokształcające”, co wydaje się pomysłem kuriozalnym. Czyż bowiem można zamienić czterosemestralne płatne studia w kurs dokształcający i wydać słuchaczom świadectwo jego ukończenia, nawiasem mówiąc na niemalże skrawku papieru (wzór do wglądu na stronie internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Tego karkołomnego zadania niżej podpisany jako twórca Studium Dziennikarskiego UP się nie podjął, natomiast wystąpił z inicjatywą, aby Senat uczelni wszczął starania o przywrócenie studiów fakultatywnych w nowelizowanej ustawie o szkolnictwie wyższym. Niestety, nie przyniosły one rezultatu.

W zaistniałej sytuacji, aby nie zaprzepaścić wieloletniego dorobku studiów fakultatywnych, powierzono Studium Dziennikarskiemu, jako jednostce

⁶ *Jak kształcić dziennikarzy?* [zapis dyskusji zorganizowanej z okazji Jubileuszu 20-lecia Studium Dziennikarskiego AP], „Konspekt” 2005, nr 1.

⁷ *Kształcenie dziennikarzy w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 1997; *Przyszłość dziennikarstwa w dojrzałych demokracjach*, red. P.J. Anderson, G. Ward, Warszawa 2010.

dydaktycznej działającej w strukturze Instytutu Filologii Polski, realizację dotychczasowego programu nauczania w zakresie dziennikarstwa. Osoby zainteresowane tą formą kształcenia były nadal słuchaczami Studium Dziennikarskiego przez cztery semestry i po odbyciu trzymiesięcznego stażu dziennikarskiego oraz złożeniu egzaminu końcowego otrzymywały świadectwo jego ukończenia z oceną. Jednakże wprowadzenie w szkołach wyższych obligatoryjnego podziału na trzyletnie studia licencjackie i dwuletnie magisterskie wymusiło dalsze zmiany programowe i organizacyjne, w szczególności skrócenie nauki do trzech semestrów od roku akademickiego 2010/11. Okazało się bowiem, że studenci zarówno studiów licencjackich, jak i magisterskich nie mogli ich pogodzić w czasie z czterosemestralnym Studium Dziennikarskim.

Fakultatywne Studium Dziennikarskie w krakowskiej WSP powołano w 1981 roku. Inicjatywa wyszła od studentów, którzy w tym okresie, współuczestnicząc w wielkim ruchu społecznego protestu, domagali się także głębokim reform w szkolnictwie wyższym, a zwłaszcza w programach studiów. Okoliczności zewnętrzne sprzyjały zatem tej inicjatywie, władze uczelni zaś, wychodząc naprzeciw studentckim postulatam, mogły powołać się na wcześniejsze precedensy. Studia fakultatywne bowiem w krakowskiej WSP znane były już od początku lat sześćdziesiątych, kiedy to prężnie działało i przyciągało liczne grono studentów Studium Filmowe.

Żeby jednak nie narazić się na zarzut, że nowo utworzone Studium Dziennikarskie rozbudza niepożądane aspiracje wśród studentów uczelni nauczycielskiej, odciągając ich w przyszłości od szkoły, jego program zaprojektowano nader skromnie: dwa semestry nauki, zajęcia raz w tygodniu po południu i żadnych rygorów – poza obowiązkową obecnością na wykładach i ćwiczeniach, co było warunkiem uzyskania zaliczenia ze wszystkich przedmiotów. Te zaś obejmowały komunikowanie masowe, zarys historii i teorii mediów, genologię i retorykę dziennikarską, media elektroniczne, wybrane zagadnienia warsztatu dziennikarskiego oraz niektóre konteksty dziennikarstwa. Ówczesny program i zakres problemowo-tematyczny studiów najlepiej odzwierciedla pierwsza publikacja Studium Dziennikarskiego, zatytułowana *Dziennikarstwo i jego konteksty* (1991), na którą złożyły się w większości prace autorów prowadzących zajęcia dydaktyczne z wymienionych przedmiotów.

Dobór treści programowych, bardzo zróżnicowanych i w niewielkim wymiarze godzin, a także wykładowców okazał się na tyle atrakcyjny, że nigdy nie pojawiły się problemy z rekrutacją. Systematycznie wzrastało też zainteresowanie rocznym studium dziennikarskim na WSP wśród studentów innych uczelni krakowskich. O popularności tego rodzaju studiów zadecydował również bezpłatny do nich dostęp oraz zminimalizowane wymagania. Dodatkowym ich atutem był brak konkurencji. Warto bowiem pamiętać, że w latach osiedziesiątych dziennikarstwo w Krakowie można było studiować tylko jako specjalizację w ramach nauk politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z tego powodu zainteresowanie naszym przyspieszonym rocznym kursem przejawiali także studenci zaangażowani w podziemny ruch wydawniczy (II obieg) lub wydawanie pism offowych (art i fanzyny).

Zmiany w szkolnictwie wyższym, jakie nastąpiły po 1989 roku w wyniku transformacji ustrojowej, miały oczywiście wpływ na kształt programowy i organizacyjny studiów dziennikarskich w krakowskiej WSP. Od roku akademickiego 1992/93 wprowadzono odpłatność za studia i wydłużono je do czterech semestrów.

Warunkiem przyjęcia od tego momentu było przystąpienie do testu pisemnego i uzyskanie odpowiedniej ilości punktów. W ostatnich latach zamiast testu przeprowadzano rozmowy kwalifikacyjne lub przyjmowano kandydatów według kolejności zgłoszeń.

O indeks Studium Dziennikarskiego mogli się ubiegać studenci (od II roku wżwyż) i absolwenci szkół wyższych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, niezależnie od typu (stacjonarne, niestacjonarne) i kierunku studiów. Największe zainteresowanie proponowaną formą studiów dziennikarskich, która pozwalała w miarę bezkolizyjnie łączyć je z podstawowym kierunkiem, przejawiali filolodzy, zwłaszcza poloniści, historycy, politolodzy, a także studenci bądź absolwenci teatrolologii, filmoznawstwa, bibliotekoznawstwa, religioznawstwa, socjologii, psychologii, pedagogiki, prawa oraz kierunków technicznych i artystycznych.

Program studiów został wydatnie rozszerzony, a nade wszystko zwiększyły się wymagania. W I semestrze przewidziano wykłady z rozwoju środków komunikowania (egzamin), mediów elektronicznych (zaliczenie z oceną), systemu medialnego w Polsce i na świecie, reklamy, *public relations*, prawa prasowego i autorskiego oraz etyki dziennikarskiej. W semestrze drugim tematyka zajęć, prowadzonych głównie w formie konwersatoriów obejmowała genologię dziennikarską (egzamin), gatunki informacyjne (zaliczenie z oceną), reportaży, wywiad, felieton (prace pisemne), retorykę dziennikarską, redagowanie, adiustację i korektę tekstów (zaliczenie z oceną) oraz dziennikarskie formy radiowe i telewizyjne.

Po pierwszym roku w okresie wakacji studenci odbywali nieobowiązkową, dwutygodniową praktykę dziennikarską w wybranych przez siebie mediach. Udokumentowany z niej dorobek w postaci opublikowanych tekstów bądź wyemitowanych materiałów radiowych czy telewizyjnych wpływał w istotny sposób na ocenę z przedmiotu media regionalne i lokalne.

Zajęcia w III semestrze miały głównie charakter laboratoryjny i odbywały się w sporej części poza uczelnią (organizacja pracy redakcji, technologia programu radiowego, telewizyjnego i prasy, media i dziennikarstwo internetowe), dzięki nawiązanej współpracy z krakowskimi redakcjami prasy, radia i telewizji. We własnych nowoczesnych salach i pracowniach (audiowizualnej, multimedialnej i komputerowej) studenci poznawali internetowe bazy danych, prasę elektroniczną oraz uczyli się obsługi sprzętu audio-wideo. Wykłady i konwersatoria z mediów regionalnych i lokalnych (zaliczenie z oceną) przybliżyły ten segment rynku medialnego, na którym wciąż jest największe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych dziennikarzy.

Semestr IV wypełniał niemal w całości trzymiesięczny staż dziennikarski w wybranym przez słuchaczy medium (prasa, radio, telewizja, portale internetowe oraz „Gazeta Internetowa” SDz). Uzupełnieniem i uatrakcyjnieniem dydaktyki na zakończenie studiów były warsztaty dziennikarskie prowadzone przez doświadczonych dziennikarzy bądź osoby kierujące dużymi mediami. Na ocenę dorobku ze stażu składały się opublikowane w prasie lub internecie teksty, przygotowane i wyemitowane materiały radiowe bądź telewizyjne, a w przypadku „Gazety Internetowej” Studium Dziennikarskiego jej kolejne wydanie. Egzamin końcowy przebiegał według tych samych procedur jak egzamin licencjacki czy magisterski. Po jego pozytywnym zdaniu absolwenci otrzymywali świadectwo ukończenia Studium Dziennikarskiego z oceną.

Skrócenie nauki do trzech semestrów spowodowało rezygnację z trzymiesięcznego stażu dziennikarskiego oraz niektórych przedmiotów (np. technologia prasy, radio i telewizji, internetowe bazy danych, prasa elektroniczna), ograniczenie ich wymiaru godzin (media regionalne i lokalne), a jednocześnie wprowadzenie nowych (prasa współczesna, zarządzanie mediami, dziennikarstwo prasowe, radiowe, telewizyjne i internetowe, rzecznik prasowy, pracownia dziennikarska, dyskurs w przestrzeni medialnej), które wzbogaciły ofertę edukacyjną, a zarazem wchłonęły w sporym zakresie treści znajdujące się w dotychczasowym programie. Przedmiotem egzaminu końcowego jest dorobek dziennikarski słuchaczy gromadzony przez cały okres studiów.

Specyfika prowadzonych w Uniwersytecie Pedagogicznym zajęć z dziennikarstwa polega głównie na tym, że są one maksymalnie skondensowane (obecnie trzy semestry), specjalistyczne (ściśle dziennikarskie) i nastawione na praktykę. Przyjęliśmy założenie, że przygotowanie ogólnohumanistyczne naszych słuchaczy – a oni zdecydowanie dominują – zwalnia nas z „obudowy” politologicznej, kontekstów kulturowych, nauki języków obcych itp. Możemy więc skoncentrować się na wiedzy specjalistycznej i zagadnieniach warsztatu dziennikarskiego, najbardziej przydatnych w wykonywaniu tego zawodu.

Dotychczasową działalność Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz zebrane w tym okresie doświadczenia można przedstawić następująco:

- prowadzone w nim studia fakultatywne były i powinny pozostać jedną z wielu form kształcenia dziennikarzy,
- program zajęć, obejmujący wybrane zagadnienia z historii i teorii mediów, konteksty dziennikarstwa oraz podstawy warsztatu dziennikarskiego, podane w syntetycznym ujęciu i skondensowanej formie, okazał się atrakcyjny dla słuchaczy,
- kształcenie ma profil ściśle dziennikarski i jest powiązane z praktyką (do niedawna trzymiesięczny staż, a obecnie praktyki semestralne w mediach, zajęcia dydaktyczne w redakcjach, studiach radiowych i telewizyjnych, portalach internetowych, pracownia dziennikarska),
- zajęcia dydaktyczne prowadzi znani medioznawcy i dziennikarze, którzy zapewniają im odpowiedni poziom i atrakcyjność,
- ukończenie Studium Dziennikarskiego otworzyło drogę do profesjonalnych karier dziennikarskich wielu naszym absolwentom,
- ważną pomoc dydaktyczną stanowią inicjowane i częściowo finansowane przez Studium Dziennikarskie publikacje, wydawane wspólnie z TAIWPN Universitas: *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, pod redakcją Zbigniewa Bauera i Edwarda Chudzińskiego (2008) oraz seria wydawnicza pod tym samym tytułem i redakcją; tu m.in. *Nowa retoryka dziennikarska* Walerego Pisarka, *Telewizja i jej gatunki „Po Wielkim Bracie”* Wiesława Godzica, *Zmieniający się świat mediów* Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, *Radiofonia publiczna w Europie w erze cyfrowej* Stanisława Jędrzejewskiego, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów* Zbigniewa Bauera. Podobną genezę ma *Słownik wiedzy o mediach* (PWN, dwa wydania), zaprojektowany i zredagowany przez piszące te słowa. Niektóre

z tych publikacji weszły do kanonu lektur obowiązkowych na studiach dziennikarskich w Polsce.

Model kształcenia dziennikarzy proponowany przez Studium Dziennikarskie Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie z jednej strony zbliżony jest do studiów podyplomowych, będąc zarazem dostępny dla słuchaczy, którzy studiów kierunkowych jeszcze nie ukończyli (stąd jego atrakcyjność), z drugiej zaś wykazuje wiele podobieństw z systemami i rozwiązaniami praktycznymi stosowanymi w tym zakresie w innych krajach. I to chyba świadczy na jego korzyść.

Journalism as an additional specialisation – journalism school at the Pedagogical University

Abstract

The study focuses on the unique experience of the Pedagogical University in teaching journalism as an additional specialisation in its journalism school, presenting it against the background of European and American trends in training journalists. The author describes external (changes in law) and internal factors influencing the profile of additional journalism courses offered by the University as well as changes in their curriculum and organisation. According to the author, the course focused on practical training and building a professional workshop, aimed at students with solid background in humanities, politics or culture studies, has proved very successful.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Kazimierz Gajda

Uniwersytet Pedagogiczny

Specjalność edytorska w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego

Podobnie jak dawno już w innych uczelniach, tak i na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej (najpierw Wyższa Szkoła Pedagogiczna, potem Akademia Pedagogiczna) edytorstwo rodziło się i rozwijało zwłaszcza w obrębie polonistyki. Dość wspomnieć naukowe redakcje piśmiennictwa XIX-wiecznego (Józef Ignacy Kraszewski), podjęte kilkadziesiąt lat temu z wydawniczej inicjatywy prof. Wincentego Danką, kontynuowane przez prof. Stanisława Burkotą; niedysyjsze prace prof. Mieczysławy Romankówny o Narcyzie Żmichowskiej; znane powszechnie wydania dramatów twórcy *Wesela* w opracowaniu prof. Jana Nowakowskiego; materiały archiwalne i prozę Zbigniewa Uniłowskiego w edycji prof. Bolesława Faroną; przygotowane przez prof. Józefa Zbigniewa Białka wybory tekstów z literatury dla dzieci i młodzieży; działalność prof. Jana Okonia w zakresie literatury staropolskiej. Obecnie podtrzymują dobrą tradycję łączenia badań naukowych z publikowaniem dzieł filologowie średniego oraz młodszego pokolenia: w kręgu znawców pozytywizmu głównie prof. Tadeusz Budrewicz, zarazem niestrudzony popularyzator suwalskich poetów; wśród norwidystów prof. Marek Buś, a na innym polu prof. Roman Mazurkiewicz oraz prof. Piotr Borek, którzy z rozmachem udostępniają dorobek pisarzy średniowiecznych i doby późniejszej. Obiecujące są badania dr. Macieja Edera nad atrybucją tekstu, prezentowane również za granicą. I jeszcze: rozpoznawalny cykl podręczników do języka polskiego *To lubię!* firmowany przez Wydawnictwo Edukacyjne.

Przykładowo zasygnalizowane osiągnięcia, mierzone liczbą publikacji – tu zaznaczonych jedynie hasłowo – oraz poziomem rozstrzygnięć tekstologiczno-edytorskich, były na tyle istotne, że w roku 2001, ówczesny dyrektor Instytutu, prof. Bolesław Faron, zaproponował utworzenie na polonistyce nowej specjalności. Podjąwszy się zleconego mi obowiązku, miałem pewne doświadczenia wydawnicze i redakcyjne, podbudowane dydaktyką. Przystąpiłem więc z ogólną koncepcją studiów do ustalenia ramowego programu (zadań, treści, form) kształcenia, a następnie szczegółowego planu zajęć. Życzliwe uwagi współpracowników udoskonaliły projektowaną sylwetkę absolwenta, toteż w roku akademickim 2001/02 na podstawie decyzji Rady Wydziału Humanistycznego powstała specjalność pod nazwą edytorstwo i komunikacja medialna.

Konieczność zsynchronizowania części przedmiotów, wspólnych dla polonistyk nauczycielskiej, grupy logopedycznej oraz grupy edytorskiej, zmuszała do bacznej obserwacji rezultatów takiego przedsięwzięcia, zwłaszcza że próbie zostały poddane studia niestacjonarne pięcioletnie. Nie było też pewności, czy realizacja ambitnych zamierzeń w edukacji multimedialnej, przecież u początków jej rozwoju na poziomie akademickim, przyniesie to, czego oczekuje zmieniający się rynek pracy. Standardy kształcenia musiały być utrzymane, a jednocześnie należało przedstawić ofertę oryginalną – w podwójnym rozumieniu tego słowa. Po pierwsze, oryginalną wobec edytorstwa tworzonego przez inne ośrodki akademickie bądź edytorstwa innego typu niż funkcjonujące w obrębie filologii polskiej. Punktów odniesienia było kilka. W macierzystej uczelni już istniały załączki edytorstwa na bibliotekoznawstwie, ale jednak odmiennego od kanonów polonistycznych. Niedaleko, na Uniwersytecie Jagiellońskim, pod koniec lat dziewięćdziesiątych także ugruntowała się specjalność edytorska. Można by jeszcze wyliczać przykłady kursów z edytorstwa zależnie od typu i trybu studiów na uniwersytetach w Poznaniu, Warszawie, Toruniu, Lublinie, Łodzi, we Wrocławiu... Po drugie, trzeba było złożyć ofertę oryginalną stosownie do charakteru uczelni pedagogicznej. Okazało się, że warto rozwijać długoletnie doświadczenia naszej kadry w edytowaniu podręczników szkolnych, które służą gimnazjalistom i licealistom za wiarygodny sprawdzian jej umiejętności.

Nazbyt częste zmiany w systemie oświaty na przełomie wieków, nie mówiąc już o stałym zatrudnieniu, ponadto gwałtowny rozwój technologii informatycznych – to były główne przyczyny nieuniknionej aktualizacji nauczania akademickiego. Należało trochę zmodyfikować program i plan studiów, oczywiście o tyle, o ile ingerencja nie powodowała zamętu w dydaktyce. Na ogół przesunięcia dotyczyły niełatwej korelacji przedmiotów z liczbą godzin dla kolejnego rocznika. Nowa sytuacja zaistniała w momencie powołania Katedry Komunikacji Społecznej. Ponieważ nie byłoby dobrze ogłaszać dwóch specjalności, które zawierają słowo komunikacja (edytorstwo i komunikacja medialna, komunikacja społeczna), od roku akademickiego 2008/09 uczelniane dokumenty informują już tylko o edytorstwie – i właśnie wygasł ostatni ciąg dawnych studiów.

Przyjęcie jednoczłonowej nazwy, czyli w pierwotnej wersji, trzeba uznać za korzystne. Przede wszystkim dlatego, iż komunikowanie się przez media elektroniczne jest bardzo rozległą domeną wiedzy, praktycznej znajomości nowoczesnych środków przekazu, prawie stylem życia. Również z tej racji, że w procesie wydawniczym obecność zapisu dygitalnego, który określa wielorakie czynności, jest zrozumiała sama przez się. Ma to swoje konsekwencje w przewidywaniu efektów kształcenia, szczególnie przez wzgląd na możliwość studiowania bez spełnienia jakichkolwiek warunków wstępnych oprócz złożenia matury.

Nie chcąc zaprzepaścić tego, co jest najważniejsze, mianowicie zdolności ustalenia i rozumienia tekstu, na polonistyce zachowuje się równowagę w ocenie sprawności multimedialnych oraz wiedzy filologicznej. Obserwacje edukowania i jego rezultatów, uwierzytelnione wnioskami z odbywanych praktyk w wydawnictwach dziełowych, w redakcjach czasopism potwierdzają słuszność koncepcji proporcjonalnego rozkładu tematyki kursów. Z jednej więc strony widać troskę o zapewnienie należytego wyposażenia technicznego, o czym świadczą efekty współpracy dr. hab. Marka Busia z dr. Edwardem Chudzińskim; dostrzega się także dbałość o to, aby

przedmioty specjalistyczne zlecać fachowcom, którymi w większości są pracownicy ściśle powiązani ze współczesną poligrafią, jak choćby mgr Adam Kucharczyk, mgr Tomasz Zacharski. Z drugiej zaś strony umacnia się przekonanie o znaczeniu lingwistyki dla edytorstwa, co jest szczególnie istotne wobec narastającego zjawiska leseferyzmu, by nie rzec skrajnego liberalizmu w sensie poprawnościowym; stan językowej świadomości niemałej grupy przyszłych redaktorów budzi poważne obawy prowadzących zajęcia.

Odzwierciedleniem celu, treści, form kształcenia pomagających pielęgnować słowo jako wartość było w roku akademickim 2006/07 ukonstytuowanie się Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Filologii, zgodnie z intencją prof. Stanisława Koziary, wtenczas piastującego funkcję dyrektora Instytutu. Dla podtrzymania ciągłości administracyjnej i merytorycznej kierownictwo nowo powstałej jednostki naukowo-dydaktycznej powierzono piszącemu te słowa. Katedrę w składzie: dr hab. Marek Buś, dr Maciej Eder, prof. Kazimierz Gajda, dr hab. Maria Ostaszowa, ostatnio wzmocnił dr Piotr Kołodziej. Kilkuosobowy zespół wysłuchał między innymi trzech odczytów dr. Macieja Edera: „Dlaczego aoidzi wybrali heksametr? Analiza statystyczna greckich i łacińskich poematów epickich”; „Polskie druki unikatowe w zbiorach szwedzkich – problemy edycji”; „Matematyka i problem atrybucji autorskiej, czyli o zastosowaniach metod statystycznych w badaniach literackich” (krakowski oddział PAN). Zagadnień pogranicznych dotyczyło wystąpienie dr hab. Marii Ostaszowej: „Strategia tytułów literatury dziecięcej”. Z referatem „Norwid jako edytor swoich tekstów” (UMK w Toruniu) wystąpił dr hab. Marek Buś. Na zebraniach dyskutowano o zawartości niniejszego szkicu, a także o zakresie nauk pomocniczych oraz elementów redakcji i korekty tekstu, jako że są to przedmioty zawierające treści ogólne i uzupełniające dla całej polonistyki.

Katedra jeszcze nie okrzepła w rozplanowaniu działalności, a już mocą zarządzeń odgórnych została zmuszona do najbardziej chyba ryzykownego przedsięwzięcia organizacyjnego – wprowadzenia studiów dwustopniowych. Właściwie należałoby powiedzieć: poniekąd przywrócenia systemu z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Przyjęta ustawa pozostaje ustawą... Trudno wszak nie zauważyć, iż system przewidujący najpierw licencjat, na czym z różnych przyczyn adepci edytorstwa mogą poprzestać, nie tracąc szansy uzyskania magisterium, ma prócz tej zalety liczne wady. Najpierw taką, że w coraz częstszym traktowaniu edukacji jak usług rynkowych podważa się zasadę domniemania stałego naboru na drugi stopień. Kolejny mankament wynika stąd, iż kreśląc sylwetkę przyszłych absolwentów, trudno bezdyskusyjnie zaprojektować i rozłożyć w czasie przypisywane im uprawnień, skoro etap licencjacki to nie jest tylko przyuczanie do zawodu. Następnie inna komplikacja daje znać o sobie, zrozumiała najlepiej przez analogię: przygotowywano nauczycieli dla szkolnictwa podstawowego oraz gimnazjalnego (licencjat) i do pracy w szkole średniej (z magisterium), lecz ruch wydawniczy nie zna podobnego rozdziału kompetencji. I wreszcie rzecz szczególnie uciążliwa, zwłaszcza dla układających plany kształcenia akademickiego: brak stabilizacji podstaw programowych, które nawet bez administracyjnych nacisków muszą elastycznie reagować na zmieniającą się rzeczywistość.

Życ w ciekawym czasie to trudny przywilej, ale też satysfakcja. Dotąd uzyskało dyplomy ze specjalnością edytorską niemal dwieście dziewięćdziesiąt osób:

z tytułem magistra około stu czterdziestu na studiach stacjonarnych pięcioletnich i bez mała dziewięćdziesiąt na studiach niestacjonarnych pięcioletnich; z tytułem licencjata (po raz pierwszy w roku akademickim 2009/10) ponad pięćdziesiąt na studiach stacjonarnych i siedem osób na studiach niestacjonarnych. Problematyka seminariów była dosyć zróżnicowana, nierzadko z motywacją sytuacyjnych uwarunkowań, jak środowisko, miejsce zamieszkania, dokumenty piśmiennicze regionu. Zasadniczo jednak tematy prac dotyczyły szeroko pojętej humanistyki w aspekcie literaturoznawczym, kulturowym, językoznawczym, medialnym. Taka kolejność – pomija się tu inne seminaria ukierunkowane tekstologicznie – mniej więcej odpowiada liczbie wydanych dyplomów.

Do oceny zatem przedłożone zostały wydruki edytorskiego przygotowania krótkich form literackich, poezji oraz publicystyki romantyków i pozytywistów (grupy dr. hab. Marka Busia oraz dr. Andrzeja Gurbiela). Licznie pojawiły się projekty wydań piśmiennictwa krytycznego, głównie z przełomu XIX i XX stulecia (moje seminaria). W mniejszym zakresie, na roczniku inaugurującym specjalność edytorską, powstały prace pod nagłówkiem – język, styl i komunikacja międzykulturowa (prof. Maria Teresa Lizisowa). Również wtedy magistranci mieli okazję wykazać się zdolnościami analizy przekazu literackiego w słuchowisku radiowym i teatrze telewizji (prof. Ryszard Jedliński). Uczestników niedawnego seminarium (dr hab. Zbigniew Bauer) interesowały sprawy genologiczne mediów i literaturoznawstwa. Najnowszy wykaz prac obronionych zawiera nazwiska tych, którzy czas powstawania licencjatu poświęcili na częściowo opisowe, częściowo edycyjne opracowanie poezji dla najmłodszych (dr hab. Maria Ostaszowa), dając impuls do podobnych prób w dziedzinie mogącej stać się wizytówką naszej specjalności – obok tradycyjnego już redagowania podręczników.

Krótki bilans pierwszego dziesięciolecia 2001–2011 studiów edytorskich (do działalności Katedry włączają się wychowankowie, obecnie doktoranci) w Instytucie Filologii Polskiej jest właściwie otwarciem dyskusji z dwóch perspektyw – trwałości i zmian w dydaktyce. Przyszłość pokaże, czy ma rację bytu preferowany dzisiaj model szkolnictwa wyższego, a nade wszystko, jak lepiej można połączyć wiedzę i wrażliwość filologiczną z umiejętnością poruszania się w świecie cyfrowej poligrafii.

Publishing specialisation at the Pedagogical University's Faculty of Polish Philology

Abstract

The specialisation came into being in the 2001/2002 academic year. Due to the abandonment of entrance examinations, it was essential to determine the aim, the content and the educational forms which would guarantee accurate evaluation of the graduates' knowledge and skills. Therefore, the Department of Publishing and Ancillary Studies in Polish Philology was created and, since 2006, its teaching staff has included: prof. Marek Buś; Maciej Eder, PhD; prof. Kazimierz Gajda (the head of the Department); prof. Maria Ostaszowa; and lately also Piotr Kołodziej, PhD. The obligatory introduction of the two-level course of studies has

proved very problematic but hopefully it will not have a negative impact on the abilities of students entering the world of digital printing as they are assisted by professionals. Between 2001 and 2011, nearly 290 people graduated from the Publishing Specialisation: about 140 have obtained their Master's degree following a five-year course of full-time studies and about 90 – part-time ones; over 50 have obtained their Bachelor's degree (for the first time in the academic year 2009/2010) after full-time and 7 after part-time course of studies.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Jerzy Waligóra

Uniwersytet Pedagogiczny

Garść uwag o wybranych opiniach na temat szkolnictwa niepublicznego w Polsce

Na wstępie należy zaznaczyć, iż uwagi poniższe nie dotyczą niepublicznych szkół wyższych, choć pewnie niektóre zawarte tu spostrzeżenia dałyby się odnieść i do tego sektora edukacji. Jak wynika z opublikowanego w roku 2004 raportu Instytutu Spraw Publicznych (autorki: Elżbieta Putkiewicz i Anna Wiłkomirska), szkoły niepubliczne stanowiły wówczas niecałe 10% ogółu szkół, przy czym blisko połowa z nich to placówki prowadzone przez Kościół i instytucje wyznaniowe. Jeśli idzie o procentowy rozkład uczących się w nich dzieci i młodzieży, to w szkołach podstawowych było ok. 0,8% ogółu uczniów, w gimnazjach – 1,6%, a w liceach 3,6%¹. Podaję te wcześniejsze dane, aby zobrazować zachodzące w interesującym nas obszarze edukacji przeobrażenia. Dzisiaj bowiem te proporcje uległy pewnym zmianom. Dane GUS za rok 2010 są następujące: 1) procentowy udział szkół niepublicznych – ok. 9,1%, 2) procentowy udział dzieci i młodzieży: szkoły podstawowe – 2,83%, gimnazja – 3,94%, licea – 5,26%. Mimo pewnego wzrostu uczących się, jest to więc nadal niezbyt znaczący ilościowo sektor oświaty.

Obraz szkolnictwa niepublicznego w Polsce tworzony przez obserwatorów jest szczególnie. Z jednej strony traktuje się je jako kuźnię oryginalnych twórczych pomysłów i edukacyjnego nowatorstwa, z drugiej wszakże – i to dość często, zwłaszcza w powszechnej opinii – widzi się w nim oazę nieuctwa i hochsztaplerstwa oraz osiągnięcia zysków za wszelką cenę. Dlaczego nierzadko wręcz zaczyna dominować niekorzystny obraz? Jak się wydaje, jedną z przyczyn jest – nieważne czy to renesans poglądów z minionej epoki, czy też jej trwałe dziedzictwo – niechęć do tzw. prywatnej inicjatywy. Uważa się, iż jest coś podejrzanego w prywatnej firmie, która, poza osiągnięciem założonych celów merytorycznych, wypracowuje jakiś zysk. Z tego zresztą powodu lepsze notowania ma szkolnictwo niepubliczne społeczne, traktowane jako sektor *non profit*, od szkolnictwa niepublicznego prywatnego. Znamienna w tym względzie była zgłoszona niegdyś przez „Gazetę Wyborczą” (ściślej przez red. Piotra Pacewicza) propozycja opodatkowania szkolnictwa prywatnego (ale nie

¹ Szkoły niepubliczne w raporcie Instytutu Spraw Publicznych, www.wsipnet.pl [data dostępu: 15.03. 2004].

społecznego), tak jakby szkolnictwo prywatne od początku nie płaciło podatków na zasadach ogólnych, jak każde prywatne przedsiębiorstwo. Napisałem wówczas do „Gazety”, czy ma zamiar obłożyć szkolnictwo prywatne jeszcze jednym, specjalnym podatkiem, ale odpowiedzi nie otrzymałem.

Nie piszę tego po to, aby wbijać klin między szkolnictwo społeczne i prywatne, bo takie działanie byłoby pozbawione sensu, ale po to, aby wskazać, iż osoby wypowiadające się na temat edukacji niepublicznej często nie potrafią sensownie i zgodnie ze stanem faktycznym wyodrębnić i scharakteryzować różnych podmiotów tworzących oświatę niepubliczną, co jest przecież kwestią podstawową². A to nie jedyny przykład uproszczeń i nieporozumień.

Stosunkowo najmniej odnotować ich można w pracach z zakresu pedagogiki. Tu – co trzeba podkreślić – dominuje raczej korzystny (czy umiarkowanie korzystny) wizerunek sektora niepublicznego. Autorzy prac, wcale niebezkrytycznych³, akcentują szczególnie bogactwo oferty edukacyjnej szkół niepublicznych, a także zwiększanie wymiaru godzinowego przedmiotów obowiązkowych oraz elastyczność programową i metodyczną⁴. Nie bez znaczenia jest też mała liczebność klas i znacznie zwiększony wymiar języków obcych. Pozytywny aspekt dostrzegają też w aktywnej działalności samorządu uczniowskiego, zgłaszającego liczne inicjatywy dotyczące zwłaszcza organizacji życia szkoły. Powszechna jest również – co zostało stwierdzone w trakcie badań diagnostycznych – akceptacja placówek niepublicznych przez uczniów, oceniających, iż dobrze wypełniają one funkcje społeczne i pedagogiczne. Znaczącymi – i wówczas, kiedy były wprowadzane, nowatorskimi – formami pracy są różnorodne zajęcia wyjazdowe (integracyjne, rekreacyjno-badawcze, językowo-sportowe etc.), których zasadniczym walorem jest możliwość realizacji głównych zadań szkoły: edukacyjnych, wychowawczych, opiekuńczych, wykonywanych poza murami placówki. Sprzyja to nawiązaniu prawdziwie partnerskich stosunków między nauczycielami a uczniami, zmniejsza dystans nieuchronnie istniejący w codziennych relacjach. W miarę rozwoju sektora oświaty niepublicznej zaczęto podkreślać również istotny wkład tworzących go placówek w wypracowywanie metod pracy z jednej strony z uczniem z dysfunkcjami, z drugiej zaś z uczniem szczególnie uzdolnionym.

Autorzy prac pedagogicznych traktujących o szkołach niepublicznych odnotowują ponadto fakt częstego wykorzystywania przez nauczycieli tych placówek metody projektów, która sprzyja korelacji międzyprzedmiotowej. Wymusza też – bardzo pożądaną w szkole i korzystną dla ucznia – współpracę nauczycieli. Na dodatek specyfika pracy w ramach projektu powoduje, że uczący są nie tylko ekspertami w określonej dziedzinie wiedzy, ale wydatnie rozwijają swoje kompetencje pedagogiczne jako liderzy procesu nauczania. Projekt dydaktyczny gwarantuje również, iż o szkolnym nauczaniu można mówić jako o dynamicznym procesie, w którym

² Swoją drogą panuje w tym zakresie spory chaos terminologiczny; por. B. Przyborowska, *Szkoły niepubliczne w Polsce. Oczekiwanie i rzeczywistość*, Toruń 1997, s. 24–25. Mimo iż publikacja pochodzi z lat dziewięćdziesiątych, opisana tam sytuacja terminologicznych kłopotów jest aktualna także dzisiaj.

³ Por. np. J. Jung-Miklaszewska, D. Rusakowska, *Szkoły społeczne in statu nascendi*, Warszawa 1995.

⁴ Por. B. Przyborowska, op. cit.

między głównymi podmiotami tego procesu – uczniami i nauczycielami – zachodzi wielokierunkowa interakcja. Podkreśla się też, że dzięki tak często stosowanej w szkołach niepublicznych metodzie projektów następuje zmniejszenie dystansu nie tylko między nauczanymi przedmiotami, ale również między środowiskiem szkolnym a otaczającym szkołę światem. Decyzją MEN od ponad roku udział w projekcie dydaktycznym jest obowiązkiem każdego ucznia gimnazjum. Można wyrazić radość z faktu, iż od lat realizowana z powodzeniem w szkolnictwie niepublicznym metoda stała się powszechnie obowiązująca, choć obecna masowość spowodowała, co daje się już zauważyć, pewien przerost biurokracji związanej z koniecznością szczegółowego dokumentowania przez szkołę tej formy pracy.

Jeszcze jeden pozytywny składnik obrazu działalności szkół niepublicznych można zaobserwować w trakcie lektury publikacji pedagogicznych. Chodzi o rolę oświaty niepublicznej jako jednego ze źródeł inspiracji dla twórców przeprowadzonej jakiś czas temu reformy systemu edukacji⁵. Jakkolwiek nie wszystkie rozwiązania można uznać za udane, to przecież wiele było słusznie oczekiwanych, i te często najpierw funkcjonowały w szkołach społecznych i prywatnych. Można tu przykładowo wymienić położenie nacisku na rozwój umiejętności i fortunne zastosowanie wiedzy w sytuacjach nowych, bogatą ofertę programów nauczania (choć może tu posunięto się nieco za daleko), dzięki czemu nauczyciele mają możliwość wyboru programów nauczania i podręczników, co z kolei wzmacnia aspekt konkurencyjności szkół, zgłaszanych i realizowanych przez nie ofert edukacyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że konkurowanie, działanie na wolnym rynku oświatowym to chleb powszedni podmiotów niepublicznych. Zmiana systemu oceniania, wprowadzona w ramach reformy możliwość opracowania przez szkołę własnych zasad oceniania – to kolejny przykład wskazujący na znaczenie działalności szkół niepublicznych jako ważnego impulsu przeobrażeń systemowych. Warto tylko przypomnieć, jaką batalię toczyli swego czasu twórcy szkół niepublicznych o możliwość stosowania własnej skali ocen (w tym i ocen opisowych).

Wreszcie kwestia oceniania zewnętrznego. W środowiskach związanych z oświatą niepubliczną wiele sobie obiecywano po zobjektywizowanym ocenianiu przeprowadzanym przez centra egzaminacyjne. Chodziło przede wszystkim o uzyskanie rzetelnego oglądu działań edukacyjnych oraz ewentualną weryfikację stosowanych programów i metod kształcenia. Dziś, po dziesięciu latach od pierwszego sprawdzianu po szkole podstawowej i egzaminie po gimnazjum (2002) oraz w siedem lat (2005) po pierwszym zewnętrznym egzaminie maturalnym można stwierdzić, że wyniki uzyskiwane przez uczniów szkół niepublicznych są w pełni satysfakcjonujące. Zwłaszcza dotyczy to poziomu szkoły podstawowej i gimnazjum. Placówki te w znakomitej większości plasują się w grupie o najwyższej średniej. Jak komentują te wyniki media? Otóż najczęściej podkreśla się, iż szkoły niepubliczne nie są szkołami rejonowymi, uczą więc wyselekcjonowaną młodzież, stąd ich sukcesy. To bardzo uproszczona teza. Niewątpliwie możliwość wyboru przez szkołę uczniów ma tu znaczenie, ale przecież wszyscy wiemy, że nie gwarantuje ona rekrutowania samych prymusów. Naprawdę – z wielu różnych względów, o których nie pora teraz mówić – również w niepublicznych szkołach mamy bardzo zróżnicowaną młodzież. Z tego powodu, gdyby media chciały, a najczęściej, niestety, nie chcą,

⁵ Por. J. Waligóra, *Szkolnictwo niepubliczne wobec reformy edukacji*, „Konspekt” 2000, nr 3.

dokonać rzetelnej analizy przyczyn dobrych wyników uczniów „niepublicznych” na końcowych sprawdzianach i egzaminach, musiałyby koniecznie uwzględnić takie choćby elementy, jak: mała liczebność klas, różnicowanie metod nauczania, indywidualizacja, zwiększanie wymiaru godzinowego nauczanych przedmiotów, rzetelna opieka psychologiczno-pedagogiczna etc.

Nie tylko uproszczone, ale wręcz kąśliwe uwagi pojawiły się w mediach po ogłoszeniu przez Centralną Komisję Egzaminacyjną wyników egzaminu maturalnego 2005. Okazało się bowiem, że wyniki niepublicznych liceów nie odbiegają zasadniczo od wyników liceów publicznych, w związku z czym zaczęto wieszczyć rychły koniec liceów niepublicznych. Pisano o zmarnowanych przez rodziców pieniądzach, o zaprzepaszczonej szansach uczniów, o braku uzasadnienia dla egzystencji tych szkół. A przecież biorąc pod uwagę fakt istnienia w każdym większym mieście grupy tzw. renomowanych liceów publicznych, które rekrutują najczęściej najzdolniejszą młodzież, wyniki matury w liceach niepublicznych są absolutnie satysfakcjonujące. Trzeźwość umysłu zachowała Anna Radziwiłłowicz, swego czasu podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji, która zwróciła uwagę, iż gdyby młodzież z liceów niepublicznych trafiła do szkół publicznych, jej wyniki byłyby niższe. Mówimy zresztą o średniej obejmującej absolutnie wszystkie licea niepubliczne, a nie np. o wybranej ich grupie, bo przecież wiele z nich osiągnęło wyższe wyniki niż średnia w danym okręgu. Tak dzieje się do dzisiaj, najlepsze licea niepubliczne co roku zajmują czołowe miejsca na listach uwzględniających wyniki matury.

Mówiąc o egzaminie zewnętrznym, przeszliśmy od opinii na temat szkolnictwa niepublicznego zawartych w pracach pedagogicznych do wypowiedzi medialnych. One właśnie są z reguły bardziej krytyczne wobec interesującego nas sektora oświaty. Jeśli mocno akcentują fakt – skądinąd zaobserwowany także w pracach pedagogicznych – trudniejszych niż mają szkoły publiczne warunków lokalowych i słabszego wyposażenia w pomieszczenia specjalistyczne, obiekty sportowe i biblioteki, wypadnie się z nimi zgodzić, choć trzeba zaznaczyć, że z każdym rokiem sytuacja w tym zakresie zmienia się na lepsze. Jeśli jednak zarzucają dużą mobilność uczniów, pochodzących najczęściej z tzw. bogatych domów, to w tych stwierdzeniach widać wyraźnie wpływ tzw. opinii obiegowych, opartych na wygodnych w użyciu stereotypach. Ich listę można poszerzyć o popularne „na mieście” przekonanie o kupowaniu ocen za pieniądze oraz o niskim poziomie kształcenia, szczególnie w placówkach ponadgimnazjalnych. Iwona Grzeszak, wskazując zarzuty formułowane przez krytyków szkolnictwa niepublicznego, wymienia jeszcze m.in.

elitaryzm w doborze uczniów, gdyż jedynym kryterium jest opłata za naukę przez rodziców, [...] liberalizm programowy, powstawanie atmosfery mody na szkołę prywatną, pojawianie się lokalnych snobizmów u rodziców, a także reklamowanie konkurencyjności, często fingowanej, gdyż opartej na pozornie innych programach szkolnych i pozornie innych, lepszych działaniach organizacyjnych. Popularne są twierdzenia, że szkoły te dysponując większymi środkami finansowymi, drenażą lepsze kadry, dobierają bogatszych uczniów, a także przechwytyują pomysły szkół publicznych. Wskazuje się wiele pozornych zmian w szkolnictwie niepublicznym. Dotyczy to programów nauczania, opieki czy działalności wychowawczej⁶.

⁶ I. Grzeszak, *Szkolnictwo publiczne i niepubliczne w Polsce*, www.profesor.pl. Serwis edukacyjny [data dostępu: 18.01. 2012].

Oczywiście, że zawsze można znaleźć przykłady, które potwierdzą prawdziwość niektórych z cytowanych opinii. To jednak w żadnej mierze nie upoważnia do tak kategorycznych uogólnień.

Ewidentnym zaprzeczeniem prawdziwości tez o kupowaniu ocen za pieniądze i niskim poziomie kształcenia są coraz częstsze przypadki olimpijskich sukcesów uczniów ponadgimnazjalnych szkół niepublicznych i w ślad za tym zajmowania przez nie wysokich lokat w rankingach, ostatnio uwzględniających też wyniki matury. Jaką postawę wobec tych faktów przyjmują media? Najczęściej albo ignorują sukcesy uczniów i szkół niepublicznych, które oni reprezentują (tak zachowała się redakcja telewizyjnej „Kroniki Krakowskiej” relacjonując wyniki Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Średnich 2006), albo dość przewrotnie (a nawet dziwacznie) je komentują. Oto przykład zaczerpnięty z jednej z krakowskich gazet: „Prywatne Liceum [...] z Krakowa może się pochwalić 1 laureatem i 1 finalistą olimpiad, **ale** w ub. roku szkolnym uczyło się w nim tylko 58 uczniów”. Chciałoby się zapytać: „**ale** to dobrze czy źle?” Inna gazeta stwierdza, że w rankingach „tak naprawdę mają szansę małe szkoły” i na potwierdzenie słuszności odredakcyjnego komentarza przytacza opinie anonimowych nauczycieli: „Tak jest z rankingami. Szanse mają albo szkoły prywatne, albo elitarne”. Z tej dysjunkcji jasno wynika, że nie może być elitarnej szkoły prywatnej. Jak widać, trudno te opinie zrozumieć, ale jedno z nich wynika niewątpliwie: jeśli w czołówce rankingu jest szkoła niepubliczna, to wcale nie jest dobrze.

Istotnym wskaźnikiem oceny efektywności nauczania w danej szkole stała się od niedawna tzw. edukacyjna wartość dodana (ewd), którą uzyskuje się porównując wyniki ucznia z zewnętrznych egzaminów na kolejnych etapach kształcenia. Ów pomiar informuje o pracy dydaktycznej placówki oświatowej: tzw. szkoły sukcesu i szkoły wspierające odnotowują przyrost wiedzy i umiejętności ucznia, natomiast szkoły wymagające pomocy i szkoły niewykorzystanych możliwości – obniżenie efektywności kształcenia. Należy zaznaczyć, że znaczna liczba placówek niepublicznych dla dzieci i młodzieży należy do pierwszej z wymienionych grup szkół.

Osobną kwestią jest działalność niepublicznych szkół dla dorosłych, która dość często spotyka się z krytyką, niestety, trzeba przyznać: w wielu przypadkach uzasadnioną. Dotyczy to zwłaszcza tych szkół, które określa się mianem „sieciowek”, mających centralę w jednym mieście (płodna w takie inicjatywy jest Łódź) i nierzadko nawet kilkadziesiąt placówek – filii rozsianych po całym kraju. Przeważnie wynajmują one lokale „na godziny” od szkół publicznych (miażdżąca większość takich placówek niepublicznych prowadzi nauczanie w systemie zaocznym, zajęcia odbywają się w weekendy, kiedy budynki szkolne są dostępne), w ogóle nie mają więc własnej bazy. Słabo zintegrowane ze środowiskiem lokalnym, wyraźnie nastawione w zasadzie wyłącznie na robienie „oświatowego biznesu”, o czym świadczy m.in. przemyślnie wykorzystywanie wszelkich luk prawnych dla uzyskania finansowej satysfakcji – psują reputację oświaty niepublicznej. To głównie ich i im podobnych szkół dotyczyły krytyczne uwagi zawarte w ogłoszonym w 2008 roku raporcie NIK. Odnotowano w nim m.in. następujące nieprawidłowości: 50% placówek niepublicznych nie zatrudnia obowiązkowej liczby nauczycieli, 37% stosuje niezgodny z prawem program nauczania, 12% zawiżyło liczbę uczniów, by otrzymać dotację publiczną. W związku z tym NIK zalecił MEN, aby wprowadzić takie unormowania prawne, które uniemożliwią uzyskiwanie przez szkoły niepubliczne nienależnych

dotacji, zapewnią prawidłowe wykorzystywanie środków publicznych, uniemożliwią uzyskiwanie uprawnień szkół publicznych przez placówki niepubliczne, których efektywność kształcenia jest niska⁷. Trzeba zaznaczyć, że znaczna część przepisów zapobiegających wspomnianym patologiom została już przez Ministerstwo wprowadzona.

Podsumowaniem niniejszej, skrótowej jedynie, prezentacji można uczynić stwierdzenie, iż niezależnie od głoszonych opinii, tych trafnych, jak i powierzchownych oraz krzywdzących, szkolnictwo niepubliczne niewątpliwie stanowi ważny segment systemu oświaty w Polsce, będąc gwarantem przełamującego monopol państwa pluralizmu w edukacji. A to jest z kolei jednym z istotnych czynników wzmacniających ustrój demokratyczny. I to jest najważniejsze.

Comments on selected views on private education in Poland

Abstract

The article presents a commentary on selected views regarding the Polish private education sector (excluding higher-education establishments), which currently comprises 9–10% of all schools in Poland. Amongst views expressed in pedagogic works, a positive outlook on private education prevails. It is emphasised that private schools: offer a wide range of classes, provide more than the statutory number of hours of obligatory subjects, have flexible curricula and methodologies, use teaching methods which promote student participation e.g. student projects, foster partnership between teachers and students. The shortcomings of private schools often quoted by educators include inadequate premises, frequently without or with too few laboratories, workshops, sports facilities or libraries. In the media, private schools are presented much less favourably and often unjustly criticised e.g. for promoting snobbish vogues for private education, accepting only rich students, selling good grades etc. Irrespective of all these negative views, legitimate as well as superficial and unjust, private schools constitute nowadays an important sector of Polish education.

⁷ NIK: *niepubliczne szkoły zatrudniają za mało nauczycieli*, www.gazetaprawna.pl [data dostępu: 05.08.2008].

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Jarosław Redkwa

Czerniowiecki Państwowy Uniwersytet

Регіональна ойконімія

в історико-етимологічному висвітленні

Ойконімія Західної України своїм корінням сягає ще XII ст. Якщо говорити про суцільне заселення (чи залюднення) цих теренів, то найбільш компактно й повно воно почало відбуватися на початку XIV століття. Про це свідчить, для прикладу, аналіз назв населених пунктів Галицької та Львівської земель Руського воєводства (з інтенсивними українсько-польськими міжмовними контактами). З адміністративно-територіального погляду – це сучасні Івано-Франківська, Львівська та Тернопільська (крім північних районів) області.

Такими ж старожитніми є суміжні етнічні території: такі, наприклад, як регіон Північної Буковини (в межах сучасної Чернівецької області). Саме їхньому історико-етимологічному аналізу й присвячена ця розвідка.

Перші згадки про населені пункти Буковини знаходимо у румунських архівних документах XV–XVI ст. (хоча, як впливає з тих самих джерел, самі поселення з'явилися ще раніше). Серед цих поселень знаходимо такі, як: *Rachitna* (20 грудня 1437 – згадується як “село на Рокитна”), *Toporăuți* (5 квітня 1412 – суч. *Топорівці*), *Stalinești* (4 січня 1432 – суч. *Стальнівці*), *Vancicăuți / Ivancicăuți* (8 жовтня 1435 – суч. *Ванчиківці*), *Coteleu*, котел-казан (20 грудня 1437 – суч. *Комелеве*), *Malinești* (< рум. *melin* – “черемха”) (1437 – суч. *Малинівка*), *Tarasăuți* < ОН Тарас (20 грудня 1437 – суч. *Тарасівці*), *Berestii* (8 березня 1456 – суч. *Берестя*), *Ostriuoa* (25 квітня 1472 – суч. *Магала* (< апел. (рум.) *mahala* – “околиця, передмістя”) [8, с. 1–7].

Зрозуміло, що хронологічний аналіз не може бути цілком точним. Не всі назви населених пунктів згадуються в джерелах, тим більше тоді, коли виникли відповідні поселення. Крім того, внаслідок численних нападів чужинців окремі села зазнавали значних руйнувань, а то й взагалі зникали. Прикладом цього може слугувати відоме за писемними пам'ятками село *Башківці*. Свого часу воно межувало з *Білівцями*, *Жилівкою* та *Кругликом* і згадувалося у XVII ст. під назвою *Башкани*. Документи свідчать і про заснування *Новоселиці* (“на руїнах старого зниклого села”)¹.

Історичні перипетії стали причиною подальшого етнічного розмаїття населення області, яке зберігається і сьогодні. Складні етнічні процеси

¹ T. Bălan, *Documente Bucovinene*, t. II (1519–1662), Чернівці 1934, с. 121–320.

позначилися на топонімії Буковини – стародавні слов'янські, українські імена сіл зазнавали іншомовних впливів: здебільшого східнороманських, але інколи і турецьких. Слід відзначити, що села, які нині здебільшого заселені румунами (молдованами), зберегли свої первісні слов'янські, українські назви, як-от: *Тарасівці, Костичани, Кошуляни, Стальнівці* (< *Станиловці*) тощо.

У XVI ст. маємо відомості про села: *Forosna* (суч. *Форосна*), *Cerlena* (суч. *Черленівка*), *Șerbiniți* / *Шербинци* (суч. *Щербинці*), *Vancinița* / *Ванчиница* (суч. *Ванчинець*). Від XVII ст. стає відомо про села *Sândjoreni* / *Синджорзени* (суч. *Жилівка*), *Lehuceni* / *Лехэчень* (суч. *Припруття*), *Șendreni* / *Шендрень* (суч. *Драниця*); тоді ж уперше згадуються *Dumeni* / *Думени*, *Costiceni* / *Костичани*, *Nesvoaia* / *Несвоя*. Від XVIII ст. зафіксовані перші згадки про села *Rarancea* / *Паранча* (*Рідківці*), *Sloboda-Rarance* / *Слобода-Паранча* (*Слобода*), *Rengaci* / *Рингач*².

Із прилученням Буковини до Габзбургської монархії її територію було відділено від південно-східних українських земель. Австрія отримала ще кілька сіл між Прутом і Рокитною: сучасні *Рідківці* (*Паранча*), *Бояни*, *Припруття*, *Слобода*, *Зелений Гай* (*Легучени-Тевтул*), *Селище*, *Голубівка*, *Остриця*, *Магала*, *Буда*. Зрештою, східна межа австрійських володінь на Буковині була погоджена вздовж лінії, що проходила поза селами *Верхній Онут*, *Чорний Потік*, *Дорошівці*, *Чорнівка*, *Топорівці*, далі вздовж річки *Рокитної* до *Новоселиці*, звідти піднімалася вгору Прутом, і збочувала на південь: поза *Маморницею*, *Лукавицею*, *Привороками*, *Долішніми Станівцями* – і вздовж течії *Мельниці* до її впадіння в *Серет*.

Насильницький поділ краю наприкінці XVIII – на початку XIX ст. між різними державами позначився й на долі місцевої ойконімії. Це можна прослідкувати на прикладах сіл *Строїнці*, *Селище* та *Голубівка* (кол. *Гугуліна* чи *Гоголина*). До XVIII ст. ці поселення складали єдине село *Строїнці* (ще *Строешти* на Пруті). А в XVIII ст. окремо згадуються *Нижні Строїнці* (*Stroieeti de jos*, пізніше *Новоселиця*) – це територія старого села – і *Верхні Строїнці* (по Пруту і по Рокитній – *Stroieeti de sus*). Після остаточного врегулювання австро-російського кордону, яке тут відбулося лише 1828 р., територія старих *Строїнців* (суч. *Селище*) відійшла до Австрії, і впродовж усього австрійського періоду іменувалася *Новоселицею*, з уточненням: *Австрійська Новоселиця*, або *Nouă Suliță din Bucovina*. Назва ж *Stroiești-de-jos*, *Unter-Strojeștie* згадувалася лише як колишня, або менш уживана. *Верхні Строїнці* (по Пруту) так само відійшли до Австрії, і з кінця XVIII ст. за цим поселенням теж утверджується нова назва – *Gogolina* / *Гоголина*, хоча колишня, *Строешти де сус*, ще певний час перебувала в ужитку.

Так звані Австрійський та Російський періоди в історії Буковини тривали до листопада 1918 р., коли край відійшов до складу боярської Румунії. Розпочинається румунізація колонізованих територій, яка позначилася, зрозуміло, й на ойконімії. Так, на території Новоселицької волості Хотинського повіту було перейменовано такі села: *Ostrița-Mahala*, [14, с. 2–5], *Nihoreni-Mihoreni* [17, с. 95, 131, 350], *Pol-Vancicăuți* в *Jencăuți* [13, с.44–55] (суч.

² М. Costachescu, *Documentele moldovenesti dela Ștefan cel Mare*, т. I-II, Ясси 1932–1933.

Новоіванківці), *Toporiuca-Mosoriuca* [15, с. 115, 129, 130–137, 367], *Martinești-Osna* [10, с. 198, 200], *Clîșcăuți-Ostrița* [10, с. 88–91] тощо.

Так, в архівних документах із 1412 р., згадується що, господар пожалував за вірну службу Журкові Драготескулові “*дві селі на имя Володовци и Вѣшня Чернавѣка, противъ Топоровци*”. З цього документа дізнаємося, що буковинські села *Чорнівка* й *Топорівці* існували вже принаймні на початку XV ст. А також довідуємось про те, що *Чорнівка* (тодішня *Чернавка*) поділялася на дві частини: *вишню* (*верхню*) і *нижню*. Потім одна з них зникла, у зв’язку з чим друга стала йменуватися просто *Чернавка*.

Інша згадка датована 4 січня 1432 р. У ній йдеться про те, що воевода Ілля подарував боярину Вану та його дружині Анні два села: *Кошиловци* і “*Стануоловци под Несфоемъ*” – це сучасні *Кошуляни* та *Стальнівці*. Від народнорозмовних варіантів календарного імені Ван / Іван походять назви сіл *Иванчикауци* (XV ст.), *Ванчиница* (XVI ст.).

Переважна більшість назв сіл Чернівецької області в своїй основі мають особові імена як українського, так і молдавсько-румунського (романського) походження. Так, від українських ОН походять ойконіми: *Кошуляни* (< Кошило), *Стальнівці* (< Станило), *Тарасівці* (< Тарас / Тереш), *Костичани* (< Костик / Костич – нащадок Кості). Деякі ойконіми, на перший погляд, нагадують відапелятивні утворення, однак пов’язані з особовими іменами. Таким, наприклад, є ойконім *Берестя*, який згадується з XV ст.: “*под Хотине Берестіа*” (8 червня 1456 р.), *Борешть* (1652 р.). Ця назва є переосмисленням на румунському мовному ґрунті особового імені Бора. Цікаво, що поле та урочище, які лежать між *Берестям* і *Жилівкою*, досі називаються *Боріч*. Назва села *Топорівці* походить від прізвиська Топір. Підтвердження цього знаходимо в документах про зникле бессарабське село Топорешти, власником якого 1493 р. були “*унукове Іоанъша Топора*”.

Зникле село *Башківці*, походить від прізвиська Башка. Таке ім’я збереглося за однією з частин с. *Круглик*. Також зникли *Bludna* [1, с. 1, 3, 5], *Borhinești (țin Suceav)* [20, с. 50–51], *Botășinița* [20, с. 148–149], *Budilce* [6, с. 13, 20, 90–94], *Ciaplinți* [3, с. 1, 3, 5, 145–146], *Ciorsaci (țin Suceava)* [3, с. 85], *Clicicăuți (țin Cernăuți)* [9, с. 6, 8, 11, 13–14], *Deniseuca (țin Cernăuți)* [9, с. 168–169].

Із більшою переконаністю можемо говорити про походження сіл від особових імен, якщо збереглися письмові згадки про конкретних осіб. Для прикладу візьмемо ойконім *Шиндряни* (суч. *Драниця*). Вперше таке село згадується в документах під 1646 р. та 19 червня 1665 р., коли одна третина села, згідно з поділом між дітьми Єфріма Хаждеу, колишнього хотинського пиркалаба, перепала його доньці Гафії. Але більшою частиною села володів поміщик Шандро (Шендря), про що йшлося в пізніших документах [3, с. 85].

Перша документальна згадка про село *Красна* в архівних документах датується 15 червня 1431 р., хоча саме поселення засноване ще раніше. До XVIII ст. воно було об’єднане у три комуни: *Crasna Ilschi*, *Crasna Putna*, *Crasnișoara Veche*, які об’єднались в одне село *Красне*, а всередині цього ж століття це село поділялося на дві частини: на південь – *Красна Ільськ*, а на заході розташувались *Красна Путна* і *Краснішоара*. Таким цей поділ зберігся до 1941 р.

Першим господарем комуни *Красна Ільськ* був староста Грігораш Логофет, який жив тут приблизно в 1500 р. Село поступово переходило від одного володаря до іншого (аж до того часу, коли місцевістю заволодів господар Талпа Ільські). А десь у 1792 р. воно стало власністю сина Талпи Ільські Миколая, за часів панування якого за селом остаточно й закріпилася назва *Красноїльськ* [4, с. 1–3].

Село *Їжівці* Сторожинецького району Чернівецької області до 1946 р. іменувалося – *Ijești* / Іжешті, а в XVI ст. згадується у запису *Южещи*, а ще раніше – як *Южинці* (остання назва є слов'янським утворенням від власного імені Юга). Або візьмо для прикладу назву села Ясени, яке в минулому іменувалося Кабен. В основі назви маємо власне ім'я Каба (рум. *Crbești*).

Утворенням від особового імені є й назва *Leguceni-Tăvtul* / *Легучени-Тевтул* (суч. *Зелений Гай*). Свого часу *Легучени-Тевтул* / *Бояни-Легучени* (суч. *Припруття*) були у складі одного села *Leguceni* / *Легучени*. Частина *Легучен* належала поміщицькій родині здавна. Так, 1754 р. за Костянтином Тевтулом було затверджено його вотчину і дідищу – нижню частину с. *Легучен*. Окремим поселенням ця половина стала в австрійський період.

У пізньосередньовічних документах згадується село *Фока де Строешь* (20 червня 1642 р.), *Строешь на Пруту* у Чернівецькій волості (1652 р.), пізніше *Строешь* (1834). Ця назва теж виникла від імені власника села: 1652 р. ним названо Лупула Строескула [5, с. 15–18].

Чернівецькій області географічні об'єкти мають відмінні за своєю мовною приналежністю назви. Одні є слов'янські, а інші – романські. За ствердженням Ю.О. Карпенка, Буковинській топонімії притаманне явище словотворчої адаптації (заміни суфіксів)³⁰. Як приклад можемо навести слов'янські назви населених пунктів Буковини із суфіксами: **-івці** / **-ець**: (Вербівці [2, с. 327], Ванчинець [2, с. 327], Кулівці [8, с. 49], Вовчинець [2, с. 324–325], Динівці [2, с. 325], Романківці [2, с. 327], Неполоківці [2, с. 326]), які мають свої романські відповідники на **-уць (-ець)**, як-от: *Vrbăuți* / Вербеуць, *Dobranțuți* (Добринівці) [2, с. 82, 128, 129, 131, 140, 241], *Doroșăuți* (Дорошівці) [2, с. 128, 380], *Clîșcăuți* (Клішківці) [7, с. 163, 231, 283, 335], *Boscuți* [2, с. 30, 261, 299], *Calincăuți* (Колінківці) [2, с. 336, 371], *Lancuți* (Ленківці) [2, с. 181, 263, 405], *RGvăcăuți* (Реваківці), *Êișcăuți* (Шишківці), *Iurgouï* (Юрківці), *Bilouï* (Білівці), *Iancuți* (Янівці).

Українським назвам населених пунктів на **-івці** відповідають румунські утворення із суфіксом **-ешть**: Гаврилівці [2, с. 39] – *Navrilești* / Гаврилешть, Мамаївці [2, с. 327] – *Maiaieți* / Мамаешті, Корчівці [2, с. 327] – *Corceeti* / Корчешті, Ленківці [2, с. 325] – *Lenjuești* / Ленцешті, Станівці [2, с. 325] – *Strnești* / Станешті, Барбівці [11, с. 64, 152, 110, 394] – *Bărbești* / Барбешть.

Суфікс **-ешть** інколи може заступати синонімічний до **-івці** та **-инці**, що творить топонімічні назви від власних імен, наприклад: село *Davădești* / *Давидівці* (де проживають піддані Давида). За одними переказами, Давид був ватажком загону та захищав цю місцевість від татар. Село *Станівці* від

³⁰ Ю.О. Карпенко, *Слов'яно-романські взаємини у Буковинській топонімії*, Славістичний збірник 1963, с. 164–165.

особового імені Станко, Стан⁴. *Керстенці* належали підданам Керсти. Назва села *Корчешть* Глибоцького району, утворена від назви притоки Малого Серету – річки Корчаски, і тільки в 1946 р. змінено на Корчівці⁵. У пам'ятках XV ст. подані назви вживаються без суфікса **-ешть**. Він з'являється лише у другій половині XVI–XVII ст. Румунський суфікс **-ешть** є множинною формою прикметникового суф. **-еск** (рум. **-esc**), який, можливо, з'явився під впливом слов'янських прикметникових форм. Похідні від топонімів прикметники вживалися як прізвища власників населених пунктів, наприклад: *Ленківці* [2, с. 39] – належало нащадку, сину Ленку, *Луківці* [2, с. 324] – належало Луковецькому, *Купка* [2, с. 324] – Купчичу. Відомі й романські відповідники серед прізвищ молдавських бояр із суфіксом **-еск**: Строескул (у множині – Строешть).

У румунській та молдавській мові вживаються суфікси **-ан (-яни)** // **-ean (-eni)**. В обох мовах ці суфікси творять назви мешканців від назв населених пунктів, наприклад: *Долина* [19, с. 24–25] – долинян, *Кельменці* [15, с. 31] – кельменчан, *Малинівка* [12, с. 15–17] – малинян, *Сторожинець* [2, с.327] – сторожинчан, *Топорівка* [2, с. 327] – топорівчан, *Чернівці* [18, с. 8–9] – чернівчан, *Ставчани* [2, с. 327] – ставчан.

Багато назв населених пунктів вживаються в плюральній формі: *Анадоли* [2, с. 325], *Балківці* [2, с. 208–410], *Бояни* [2, с. 322], *Кулівці* [2, с. 327].

Серед романських варіантів буковинські ойконіми з суфіксом **-єні** є більш продуктивними, ніж серед слов'янських з суфіксом **-яни**: *Бурдюг* – *Burieni* [2, с. 327] – *Balamuteni* / *Баламутівка*, *Коболчин* [2, с. 326] – *Cobilceni* / *Кобилчень*, *Нагоряни* [2, с. 326] – *Nigoreni* / *Нігорень*, *Кошилівці* [2, с. 326] – *Coşuleni* / *Кошулень*, *Цопи* – *Juoreni* / *Цопень*, *Опришани* [2, с. 324] – *Oprişeni* / *Опришень*.

Українські ойконіми (ширше – топоніми) з формантом **-ани (-яни)** були предметом спеціального вивчення **І.Б. Царалунги**⁶. Частково ці назви розглянуто у працях Г.Ф. Шила, Є.М. Черняхівської, Д.Г. Бучка. Окремі назви привертали увагу Ю.О. Карпенка, Я.О. Пури, В.В. Котович, Я. Рудницького. Проте спостереження зазначених дослідників не дають достатнього уявлення про весь ареал українських ойконімів на **-ани (-яни)**, про їхні лексико-семантичні особливості, словотвірну будову. Тому інтерес до вивчення географічних назв із формантом **-ани (-яни)** не випадковий, а зумовлений науковими і практичними потребами.

Суфікс **-ень** інколи міг утворювати романські варіанти до слов'янських топонімів із суфіксом **-івці**: *Задубрівці* – *Zadobreni* / *Задобрень*.

Після 1918 р. румунська влада запровадила назви населених пунктів слов'янського походження на румунські: *Задубрівка* – *Zadobreni* / *Задобрень*,

⁴ *Адміністративно-територіальний устрій. Українська РСР (1987)*, Головна редакція УРЕ 1987, с. 326.

⁵ *Словник гідронімів України*, 1979, с. 615.

⁶ І.Б. Царалунга, Українські топоніми на -ани (-яни). – Рукопис. Дисертація на здобуття вченого ступеня кандидата філологічних наук зі спеціальності 10.02.01 – українська мова. – Львівський національний університет імені Івана Франка. – Львів 2006.

Веречанка – Vrancea / Вренчень. Ці штучні форми не вживалися ні слов'янським, ні романським населенням Буковини.

Своєрідною словотвірною рисою вважаємо ще заміну у назвах населених пунктів слов'янського топонімічного суфікса **-ов, -ів** на румунській артикль жіночого роду **-а**: *Банилів – Vanila / Банила (Баніла), Putila / Путила – Путилів* (як називає місцеве населення).

У пам'ятках XV ст. подані назви вживаються без суфікса **-ешть**. Він з'являється лише у другій половині XVI–XVII ст. Румунський суфікс **-ешть** є множинною формою прикметникового суф. **-еск** (рум. **-esc**), який, можливо, з'явився під впливом слов'янських прикметникових форм.

Отже, аналіз назв населених пунктів Буковини свідчить про те, що вони є невід'ємною частиною всієї ойконімічної системи етнічних порубіжних територій. Особливої ваги, як ми побачили, набуває комплексний підхід до вивчення власних географічних назв, який полягає в їхньому аналізі в синхронії та діахронії.

Джерела

- Сведения административного деления уезда Фадчуи и Четатя-Албаю, 1931 // ДАЧО (Державний архів Чернівецької області – далі ДАЧО), ф. 15, оп. 1, од. 14006. – С. 1, 3, 5, 50–51.
- Канцелярия Черновицкого губернатора города Черновцы, 1916 // ДАЧО, ф. 283, оп. 1, од. 36.125. – С. 23–24, 30, 82, 103, 128, 129, 131, 140, 149, 208, 241, 261, 263, 286, 324, 326, 327, 336, 380–381, 399, 371, 405–408, 410, 418, 420.
- Дело об административно-территориальном делении Черновицкого уезда. 1932. // ДАЧО, ф. 14, оп. 1, од. зб. 38. – С. 5, с. 1, 3, 5, 85, 145–146.
- Recetea primăriei Crasna Putna, semnătura notarului Ion Grama. // ДАЧО, ф. 97, оп. 1, од. зб. 114. – С. 1–3.
- Списки городских коммун предместий и сельских коммун Черновицкого уезда. 1938–1939 гг. // ДАЧО, ф. 15, оп. 1, од. зб. 21272. – С. 15–18.
- Перечни претур уездов с указанием даты их организации, места нахождения принадлежащих им коммун, фамилий преторов, размеров жалования персонала претур и др., 1938–1940 гг. // ДАЧО, ф. 29, оп. I, од. 36.75. – С. 13, 20, 90–94, 148–149.
- Списки коммун Черновицкого, Сторожинецкого и Хотинского уездов по волостям, 1941–1944 гг. // ДАЧО, ф. 14, оп. 1, од. зб. – С. 163, 231, 283, 335.
- Оперативные сводки за 1949 год // ДАЧО, Р-3. оп. 2, од. зб. 1084. – С. 49.
- Перечень волостей и городов Сучавского округа с указанием фамилий преторов и численности населения. – 1939. // ДАЧО, ф. 26, оп. 1, од. зб. II 94. – С. 6, 8, 11, 13–14, 168–169.
- Алфавитный перечень общин Буковины 1854–1859 // ДАЧО, ф. 292, оп. 2, од. зб. 26. – С. 19, 88–918, 200.
- Переписка с финансовой прокуратурой о разборе земельного конфликта православного церковного прихода Южинец с жителями Брандман Соломоном, Ницек Михайлом и др. 1883–1893 гг. // ДАЧО, ф. 3, оп. 2, од. зб. 12698. – С. 64, 110, 152, 394.

- Списки административно-территориального деления сел, коммуны, притур и уездов провинции Буковина. 1943 // ДАЧО, ф. 3, оп. 2, од. зб. 1084. – С. 15–17.
- Перечни претур уездов с указанием даты их организации, места нахождения принадлежащих им комун, фамилий преторов, размеров жалования персонала претур и др., 1938–1940 гг. // ДАЧО, ф-26, оп. I, од. зб. 75. – С. 44–55.
- Дело об административном делении Черновицкого уезда, 1932 // ДАЧО, ф. 14, оп. 1, од. зб. 38. – С. 2–5.
- Список коммун Черновицкого уезда подлежащих к переименованию своих названий в связи с их румунизацией, 1946 г. // ДАЧО, ф. 662, оп. I, од. 36.4454. – С. 115, 129, 130–137, 367.
- Списки сельских советов. 1940 год // ДАЧО, Р-3, оп. 2, од. зб. 40. – С. 31.
- Списки административно-территориального деления сел, коммуны, притур и уездов провинции Буковина. – 1943 // ДАЧО, ф. 3, оп. 2, од. зб. 1084. – С. 95, 131, 350.
- Перечни общин Радауцкого уезда. 1891 // ДАЧО, ф. 3, оп. 2, од. зб. 14971. – С. 8–9.
- Списки городских коммун предместий и сельских коммун Черновицкого уезда. 1938–1939 гг. // ДАЧО, ф. 15, оп. I, од. зб. 21272. – С. 24–25.
- Сведения донесения уездных управлений, проведения выборов в правлении общин 1861 // ДАЧО, ф. 33, оп. 04, од. зб. 1140. – С. 50–51, 148–149.

Historical and etymological aspects of regional toponymy

Abstract

The article analyses Ukrainian-Romani (Romanian) influences in the toponyms of Northern Bukovina against the background of rich interlingual exchange in the region. These influences are most prominent in translated place names, their morphological adaptations, parallel existence of multilingual names as well as etymology and lexical changes.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Alois Woldan

Uniwersytet Wiedeński

Mehrsprachigkeit in der Literatur Galiziens

In Galizien mit seinen vielen Umgangs- und Literatursprachen (deutsch, jiddisch, polnisch, ruthenisch bzw. ukrainisch – um nur die wichtigsten in alphabetischer Reihenfolge zu nennen) war das Schreiben in zwei oder mehreren Sprachen eine geläufige Praxis, die im folgenden anhand einiger Beispiele aufgezeigt werden soll. Gerade Galizien bietet für die Erforschung literarischer Mehrsprachigkeit reiches Material, das von der Komparatistik bislang kaum oder nur mit wenigen Ausnahmen zur Kenntnis genommen wurde. Neben Studien zu „Klassikern“ der Zwei- oder Mehrsprachigkeit wie Samuel Beckett, James Joyce, Ezra Pound und Vladimir Nabokov¹ ist ein guter Teil der einschlägigen Untersuchungen Autoren aus verschiedensten romanischen Ländern gewidmet. Slawische Zweisprachigkeit ist nur im Hinblick auf deutsch-tschechische und deutsch-polnische Zweisprachigkeit in bescheidenem Maß beschrieben², Studien zur innerlawischen Zwei- oder Mehrsprachigkeit (etwa der polnisch-ukrainischen in Galizien) sind nach wie vor ein Desiderat der Forschung³. Auch zur polnisch-jüdischen Zweisprachigkeit, einem für

¹ Vgl. dazu auch den „Klassiker“ unter den Arbeiten zur literarischen Zweisprachigkeit, L.F. Buch, *Dichten in fremden Sprachen. Vielsprachigkeit in der Literatur*, München 1974.

² Eine Ausnahme stellt diesbezüglich eine Arbeit von Günther Wytrzens dar, der sämtliche Formen der deutsch-slawischen Zweisprachigkeit in den Literaturen der alten Donaumonarchie untersucht hat. Vgl. ders., *Sprachkontakte in der Dichtung. Zweisprachige Autoren im Alten Österreich*, [in:] *Die Slawischen Sprachen* (Salzburg) Bd. 4 (1983), S. 143–148.

³ Einer der wenigen, der auf die Wichtigkeit dieser Frage hingewiesen hat, ist George G. Grabowicz. Vgl. ders., *Польско-українські взаємини: питання культурної перспективи*, [в:] Г. Грабович, *До історії української літератури. Дослідження, есе, полеміка*, Київ 1997, с. 138–169. Eine vom Titel her vielversprechende Arbeit von Stefanyja Ptashnyk zur Polyglossie in Galizien geht nicht auf die unterschiedliche Verwendung sprachlicher Codes, sondern auf die in diesen Codes zum Ausdruck gebrachten Hetero- und Autostereotypen ein. Vgl. dies., *Nationalsprache, der getreue Spiegel des Fühlens und des Nationalen Empfindens: Zur Polyglossie in Galizien im 19. Jahrhundert*, [in:] *Bayerisch-Ukrainische Germanistentagung an der Ukrainischen Freien Universität (Dokumentation der 3. Bayerisch-Ukrainischen Germanistentagung 28.–31. Oktober 2003, München)*, L'wiw 2005, S. 100–114.

Galizien besonders typischen Phänomen, das aber in unserer Arbeit ausgeklammert bleibt, liegen nur wenige Arbeiten vor⁴.

Wenn man sich die aktuellen theoretischen Ansätze zur literarischen Vielsprachigkeit vergegenwärtigt⁵, so sind in etwa drei Richtungen der theoretischen Reflexion festzustellen. Man schließt aus der sprachlichen Vielfalt zurück auf eine umfassendere kulturelle Situation, die mit dem Schlagwort von der „Multikulturalität“ angesprochen, wenn auch nicht exakt beschrieben ist. Die relativ leicht voneinander abzugrenzenden Idiome suggerieren eine Vorstellung von relativ homogenen kulturellen Komponenten, die in ihrer Summe – fast wie in einem Kreisdiagramm – den multikulturellen Raum des alten Galiziens ergeben. Das Schreiben in mehreren Sprachen stellt bereits ein erstes Gegenargument gegen diese Vorstellung dar: wenn ein Autor z. B. polnisch und deutsch geschrieben hat, wie Tadeusz Rittner, zu welchem Sektor des Kreisdiagramms gehört er?⁶ Oder will man ihn gar zerlegen in einen polnischen und einen deutschen literarischen Teil, den man dann problemlos zuordnen könnte? Dazu käme die Frage nach der Wertigkeit der isoliert verstandenen kulturellen Komponenten, nach Hierarchien bzw. Hegemonien, die im zweidimensionalen Kreisdiagramm schon nicht mehr Platz haben, in Galizien aber durchaus relevant war. Bezieht man in diese Reflexion nun auch jene mehrsprachigen Texte ein, die unterschiedliche Codes in ein- und demselben Text mischen, so führt der Rückschluß auf die kulturelle Situation, der sie sich verdanken, zu einer hybriden Kultur⁷, die unterschiedliche Elemente von unterschiedlichem sozialen Prestige in unterschiedlichem Ausmaß in einer Mischkultur verschmilzt – auch dafür bietet die Geschichte Galiziens interessantes Anschauungsmaterial.

Sowohl das Schreiben in zwei Sprachen wie auch der Gebrauch zweier Idiome in ein- und demselben Text lassen Rückschlüsse auf die Identität des Autors zu: ist die Verwendung einer bestimmten Sprache schon Beweis genug für eine entsprechende nationale Identität (wer in Galizien Polnisch schrieb, war Pole, wer Deutsch schrieb

⁴ Vgl. E. Prokop-Janiec, *Wielojęzyczność jako doświadczenie pogranicza w zapisach literatury polsko-żydowskiej*, [w:] *O dialogu kultur wspólnot kresowych*, red. S. Uliasz, Rzeszów 1998, s. 161–180.

⁵ Vgl. die Sammelbände *Literatur und Vielsprachigkeit*. Hg. v. M. Schmitz-Emans, Heidelberg 2004; *Multilinguale Literatur im 20. Jahrhundert*. Hg. v. M. Schmelting u. M. Schmitz-Emans, Würzburg 2002; *Literarische Mehrsprachigkeit / Multilinguisme littéraire*. Hg. v. G. Kremnitz u. R. Tanzmeister, Wien 1996.

⁶ Diese Frage hat man mehrfach in bezug auf das zweisprachige Schaffen des österreichischen Polen Thaddäus/Tadeusz Rittner gestellt. Stellvertretend für die zahlreichen Arbeiten zu Rittner sei verwiesen auf A. Milanowski, *Czy Tadeusz Rittner był pisarzem polskim czy austriackim?*, [w:] *Recepcja literacka i proces literacki. O polsko-niemieckich kontaktach literackich od modernizmu po okres międzywojenny / Literarische Rezeption und literarischer Prozess. Zu den polnisch-deutschen Wechselbeziehungen vom Modernismus bis in die Zwischenkriegszeit*, Kraków 1999, s. 63–85; S. Simonek, *Tadeusz Rittners literarisches Debut im Rahmen der Wiener Moderne*, [w:] *Recepcja literacka i proces literacki...*, s. 87–115; A. Palej, *Interkulturelle Wechselbeziehungen zwischen Polen und Österreich im 20. Jahrhundert anhand der Werke von Thaddäus Rittner*, Adam Zieliński und Radek Knapp, Wrocław 2004.

⁷ Vgl. P. Niedermüller, *Der Mythos des Unterschieds: Vom Multikulturalismus zur Hybridität*, [w:] *Habsburg postcolonial. Machtstrukturen und kollektives Gedächtnis*. Hg. von J. Feichtinger, U. Prutsch u. M. Csáky, Innsbruck–Wien–München–Bozen 2003, s. 69–81.

Deutscher usw.), gibt es so etwas wie doppelte Identitäten bei Autoren, die zeit ihres Lebens in zwei Sprachen schrieben, läßt sich der Wechsel von einem Code zum anderen (z.B. in der Jugend Deutsch, dann Ukrainisch) als Hinweis auf Identitätsfindung oder gar Identitätswechsel verstehen? Auch in diesem Sinn ist gerade das mehrsprachige Schreiben ein gutes Argument dafür, daß individuelle Identität keine vorgegebene und unveränderliche Größe ist, sondern etwas Dynamisches, das wächst, sich entwickelt und dabei die heterogensten Elemente integrieren kann⁸.

Eine dritte Richtung der Reflexion, die sich aus dem mehrsprachigen Schreiben ableitet, richtet sich nicht mehr auf die Bedingungen bzw. Subjekte im sprachlichen Kommunikationsprozeß, sondern zielt auf das Verständnis von Sprache selbst. Ein konsequenter Ansatz von Mehrsprachigkeit widerlegt schlußendlich ein jedes Konzept von Nationalsprache als geschlossenem System, so nützlich diese Vorstellung im praktischen Umgang auch sein mag. Er führt zur Einsicht, daß der Mensch per se vielsprachig ist, sei es im synchronen Sinn, wenn man an Mario Wandruszkas These von der Vielsprachigkeit des Menschen denkt⁹, sei es in diachroner Hinsicht, wenn man an die unterschiedlichsten Vorstufen der modernen Nationalsprachen denkt, die in diese eingeflossen sind. Grenzen zwischen Sprachen, auf die wir in auf den ersten Blick so markanten Manifestationen wie Wörterbüchern und Grammatiken stoßen, werden in der mehrsprachlichen Praxis zunächst überschritten, in der Reflexion darüber jedoch relativiert und außer Kraft gesetzt.

Dazu kommt noch ein interessantes Moment bei der Erforschung der Mehrsprachigkeit: das Interesse verlagert sich von Untersuchungen „intertextueller“ (um eine Formulierung von Georg Kremnitz zu gebrauchen¹⁰) zur „intratextuellen“ Zweisprachigkeit, von der textübergreifenden Lektüre verschiedensprachiger Texte ein- und desselben Autors zur textinternen Analyse des gemischtsprachigen, in der Tradition der makkaronistischen Dichtung stehenden Einzeltextes. Und es ist kein Wunder, daß der vor wenigen Jahren verstorbene österreichische Dichter Ernst Jandl (1925 – 2000) mit seinen deutsch-englisch-französischen Textcollagen als Paradebeispiel für eine künstliche Mehrsprachigkeit steht, die die Künstlichkeit einer jeden sprachlichen Norm durch deren Verletzung aufzeigt und die Grenzen von kodifizierten Nationalsprachen durch deren Überschreitung außer Kraft setzt¹¹.

Mehr noch als die Vorstellung von der homogenen Nationalsprache wird die Idee einer ebensolchen Nationalliteratur vom galizischen Material in Frage gestellt: gehören die polnischen Texte von Iwan Franko zur polnischen oder zur ukrainischen Literatur? Gehören die deutschen Texte von J. O. Fedkowycz oder Ol'ha Kobyljans'ka zur deutschen oder zur ukrainischen Literatur? Was ist mit den lateinischen Texten, die Autoren aus diesem Raum im 16, 17. und 18. Jahrhundert verfaßt haben, zu welcher Nationalliteratur gehören sie? Sprache ist also kein ausreichendes Kriterium

⁸ Vgl. J. Straub, *Personale und kollektive Identität. Zur Analyse eines theoretischen Begriffs*, [w:] *Identitäten. Erinnerung, Geschichte*. Hg. von A. Assmann u. H. Friese, Frankfurt 1998, s. 87.

⁹ M. Wandruszka, *Die Mehrsprachigkeit des Menschen*, München 1979.

¹⁰ G. Kremnitz, *Mehrsprachigkeit in der Literatur. Wie Autoren ihre Sprache wählen. Aus der Sicht der Soziologie der Kommunikation*, Wien 2004, s. 13f.

¹¹ Vgl. dazu Schmitz-Emans, *Literatur und Vielsprachigkeit*, s. 16f.; Schmelting, *Multilinguale Literatur im 20. Jahrhundert*, s. 17f.

für die Zugehörigkeit eines Textes zu einer bestimmten Literatur, und auch die Aufteilung des Gesamtwerks eines mehrsprachlichen galizischen Autors in einzelne nationalliterarische Blöcke, ganz im Sinn des erwähnten Kreisdiagramms, scheint keine Lösung zu sein. Aus diesem Grund sprechen wir auch nicht von galizischen „Literaturen“, sondern von einer „Literatur in Galizien“, ganz im Einklang mit den Ansichten einer zeitgenössischen Kulturwissenschaft, für die „Literatur nicht länger deckungsgleich ist mit Nationalliteratur“¹².

Intratextuelle Mehrsprachigkeit findet sich auf dem galizischen Territorium schon in „vorgalizischer“ Zeit: in der sog. „Prosta Mova“ [Einfache Sprache]¹³ des 16. und 17. Jahrhunderts, einer frühen Form des Ukrainischen, die reich an Polonismen und Latinismen ist. Aus diesem Grund kam diese sprachliche Variante im späten 19. Jahrhundert für die Kodifizierung einer modernen ukrainischen Schriftsprache nicht mehr in Frage – vom Standpunkt eines erwachten Nationalbewußtseins könnte sie zu wenig „rein“, zu wenig „ukrainisch“ gewesen sein; sie war so hybrid wie die Kultur, der sie sich verdankt. Das soll an einem Text gezeigt werden, der um 1609 entstanden ist und eine Klage ruthenischer Handwerker aus Lemberg an den polnischen König gegen die Monopolansprüche der polnisch dominierten Zünfte enthält. Dieser Text ist schon von seiner Gattung her mehrschichtig, er knüpft mit seinem Titel an die lateinische Form der „Lamentatio“ an: *Лямент албо мова до короля его милости*¹⁴. Neben Latinismen wie „онера“ [onera], „екземпля“ [exempla], „маестат“ [majestas] finden sich Polonismen der unterschiedlichsten Provenienz: Adjektive wie „наяснейший“ [najaśnieszuy], „зачнейший“ [zaciejszy], Adverbien wie „верне“ [wiernie], „меньъжне“ [meźnie], Füllwörter wie „леч“ [leczy], „заж“ [zaś], „поневаж“ [poniewaź], Pluralendungen bei Maskulina auf „-owie“ (цехмистрове, панове) u.a.m. – und das alles in einem Text mit eindeutig antipolnischer Ausrichtung. Es ist heute nicht leicht festzustellen, welche Motive für die Fülle dieser Entlehnungen ausschlaggebend waren, es ist aber klar, daß es auf seiten der Autoren keine Berührungängste und keinen Purismus, keinen ängstlichen Rückzug auf das Terrain des „Eigenen“ gegeben hat; im Gegenteil, die Verfasser solcher Texte, die neben dem Polnischen auch Latein und Griechisch beherrschten, sahen wohl auch polnische Begriffe, idiomatische Wendungen und morphologische Elemente als „eigen“ oder zumindest „nicht fremd“ an¹⁵.

¹² Vgl. D. Bachmann-Medick, *Literatur – ein Vernetzungswerk. Kulturwissenschaftliche Analysen in den Literaturwissenschaften*, [in:] *Kulturwissenschaft. Felder einer prozeßorientierten wissenschaftlichen Praxis*. Hg. v. H. Appelsmeyer u. E. Billmann-Mahecha, Weilerswirst 2001, S. 230.

¹³ Vgl. M. Moser, *Kleine Sprachgeschichte des Ukrainischen der mittleren Periode*, [in:] *Sprache und Literatur der Ukraine zwischen Ost und West / Мова та література України між сходом і заходом*. Hg. von J. Besters-Dilger, M. Moser, S. Simonek, Bern–Berlin–Bruxelles–Frankfurt a. M.–New York–Oxford–Wien 2000, S. 135ff.

¹⁴ Zit. nach M. Грушевський, *Історія української літератури*, т. VI, Київ 1995, с. 15.

¹⁵ Vgl. dazu die ausführliche Darstellung des Verhältnisses von Prosta Mova und dem Polnischen von Michael Moser: M. Мозер, *О „простой мове“*, [в:] *Етнокультурные и этноязыковые контакты на территории Великого Княжества Литовского. Материалы международной конференции*, Москва 2006, с. 112–130.

Das geht auch aus einem kurzen, spöttisch-kritischen Gedicht hervor, in dem der Autor, Lazar Baranowycz (ca. 1620-1663), Erzbischof von Czernihów, um die Mitte des 17. Jahrhunderts die dichterische Freiheit auch in bezug auf die Wahl der jeweiligen Sprache verteidigt: „Вільність мають поетове / Щодо вимислів та мови“¹⁶ [Die Dichter haben die Freiheit / was die Gedanken wie auch die Sprache betrifft], um gleich darauf die Überlegenheit jenes Dichters hervorstreichend, der auch wirklich mit beiden Sprachen operieren kann:

| | |
|--|--|
| Тішся, ляше, що русини | [Freue dich, Pole, daß die Ruthenen |
| Твою мову цінять нині. | Deine Sprache heute auch schätzen. |
| Я б радів лиш, ляше брате, | Ich würde mich allerdings freuen, Bruder Pole, |
| Коли б руську міг ти знати,... ¹⁷ | Wenn du auch das Ruthenische kenntest...] |

Zwei- und Mehrsprachigkeit ist also nicht auf beiden Seiten in gleichem Ausmaß vorhanden, der Gebrauch beider Sprachen ist vom unterschiedlichen Prestige der jeweiligen Sprache bedingt: Polnisch hatte im 17. Jahrhundert zweifellos einen höheren Stellenwert, es war die Sprache der Oberschicht, die Staatssprache im polnisch-litauischen Doppelstaat; polnische Autoren aus dem südöstlichen Grenzgebiet kamen also gar nicht auf die Idee, auch Ruthenisch zu schreiben (auch wenn sie diese Sprache verstanden) – als zweite Schriftsprache kam für sie nur Latein in Frage; ganz anders die ukrainischen Autoren, die das Polnische nicht nur verstanden (für den Gebildeten in diesem Staat was das eine Notwendigkeit!), sondern auch, wie Baranowycz betont, schätzten – als Instrument einer besonderen Eloquenz, aber auch als Brücke zu einem größeren Leserkreis. Spätestens hier stellt sich im Kontext der Mehrsprachigkeit auch die Frage nach der Hegemonie einer Kultur¹⁸ bzw. nach den politischen und sozialen Bedingungen interkulturellen Austausches, die in den sog. „Postcolonial Studies“ ausführlich abgehandelt wird¹⁹.

Die ukrainisch-polnische Zweisprachigkeit vom 16.–18. Jahrhundert hat Iwan Wahylewycz (1811–1866), einer der westukrainischen Romantiker aus dem Kreis der „Lemberger Dreifaltigkeit“, in einer Art kommentierter Bibliographie mit dem bezeichnenden Titel *Pisarze polscy, Rusini*²⁰ dokumentiert, einer Arbeit, die beziehungsweise polnisch geschrieben ist und – vielleicht auch deshalb – erst

¹⁶ Л. Баранович, *Русин до Поляка, що по-польські балака*, [в:] *Антологія української поезії в шести томах, т. 1: Українська дожовтнева поезія*, Київ 1984, с. 178. Dieser ursprünglich auf polnisch verfaßte Text stammt aus der Sammlung *Lutnia Apollinowa* (1671), die dem Verfasser nicht zugänglich war.

¹⁷ Ibidem, с. 178.

¹⁸ Vgl. A. Woldan, *Bevormundung oder Selbstunterwerfung? Sprache, Literatur und Religion der galizischen Ruthenen als Ausdruck einer österreichischen Identität?* [in:] *Habsburg postcolonial. Machtstrukturen und kollektives Gedächtnis*, s. 141–152. Vgl. dazu auch S. Ptashnyk, *Nationalsprache, der getreue Spiegel des Fühlens und des Nationalen Empfindens*, 2005.

¹⁹ Vgl. E. Said, *Kultur und Imperialismus. Einbildungskraft und Politik im Zeitalter der Macht*, Frankfurt a. M. 1994.

²⁰ J.D. Wagilewicz, *Pisarze Polscy Rusini wraz z dodatkiem Pisarzy Łacińscy Rusini* / Іван Далібор Вагілевич, *Польські письменники Русини з додатком Латинські письменники русини*, Przemyśl / Перемишль 1996.

1996 zum ersten Mal gedruckt wurde. Die von ihm erfaßten gut 50 Autoren sind deshalb „polnische Schriftsteller“, weil sie einen Teil ihres Werks (quantitativ oft den größeren) in polnischer Sprache verfaßt haben, sie sind jedoch „Ruthenen“ aufgrund ihrer ethnischen Zugehörigkeit. Mit dem Doppeltitel versuchte Wahylewycz, ein ukrainischer Romantiker, der selbst auch mehrsprachig war (neben dieser polnischen Arbeit gibt es von ihm auch Beiträge in tschechischer Sprache), zwei widersprüchliche Kriterien einer nationalliterarischen Zuordnung zu versöhnen: das der Sprache und das der ethnischen Zugehörigkeit, wobei ganz klar wird, daß die Verwendung einer bestimmten Sprache nicht notwendig eine entsprechende nationale Identität nach sich zieht. Die von ihm gesammelten Autoren schrieben zwar polnisch, ohne sich deswegen aber als Polen zu fühlen, auch dann, wenn sie Untertanen der Rzecz Pospolita waren. Sie traten mit Engagement für die Belange der Ruthenen ein, ganz gleich, ob sie polnische, russische oder österreichische Staatsbürger waren.

Mit der Doppelbestimmung „polnisch – ruthenisch“ wollte Wahylewycz der literarischen Persönlichkeit dieser Autoren gerecht werden und eine Zweiteilung in eine polnisch- und eine ukrainischsprachige Hälfte vermeiden: die Texte dieser Autoren bilden ein Ganzes, auch wenn sie in zwei verschiedenen Sprachen abgefaßt sind, es macht wenig Sinn, wenn man den polnischen Part der polnischen und den ukrainischen der ukrainischen Literatur zuschlägt. Einen Schritt weitergehend könnte man dieses Phänomen auf den kulturhistorischen Hintergrund in Galizien zurückführen: nur ein Raum, in dem sich zwei geistig-religiöse Sphären überschneiden und in dem zwei oder mehrere sprachliche Codes zur Verfügung standen, konnte solche Phänomene hervorbringen, die ihrerseits wieder Rückschlüsse auf die kulturelle Besonderheit dieses Raums zulassen: es geht um eine einzige, wenn auch heterogene und hybride Kultur, die aus einer ständigen Wechselwirkung unterschiedlicher Einflüsse entstanden ist und nicht in die Kategorie „Nationalkultur“ paßt, weil sie weder (nur) polnisch noch (nur) ukrainisch ist. Die Frage nach der Dominanz bzw. Unterlegenheit der einen bzw. anderen Komponente ist bei einer solchen Auffassung jedoch nicht ausgeschlossen, ebenso wie die nach der zeitlichen Priorität der einzelnen Erscheinungen bzw. nach der Richtung des kulturellen Transfers; Fragen dieser Art stellen sich bei einer Betrachtung im komparatistischen Rahmen genetischer Beziehungen zwangsläufig.

Weit hinter den erwähnten Versuch der Synthese von Wahylewycz aus 1843 fällt eine zweibändige Anthologie zurück, die 1995 in Kiew unter dem Titel *Українські гуманісти епохи Відродження* erschien und der Versuchung der Vereinnahmung nicht widerstehen konnte. Autoren, die bislang in der Geschichte der älteren polnischen Literatur ihren Platz hatten, figurieren nun als „ukrainische Humanisten“. So etwa Paweł z Krosna (ca. 1470–1517), der seine nur lateinisch geschriebenen Werke mit „Paulus Ruthenus“ signierte und damit quasi einen Grund für die Eingliederung in die ukrainische Literatur bietet²¹; bei Stanisław Orzechowski

²¹ Vgl. Павло Русин, [в:] *Українські гуманісти епохи Відродження. Антологія*, т. 1, Київ 1995, с. 16. Umgekehrt betont eine polnische Arbeit zu diesem Autor zwar dessen deutsche Abstammung aufgrund des urkundlich erwähnten Nachnamens „Procler“, ohne aber mit einem Wort auf die Selbstbezeichnung „Ruthenus“ bzw. „Roxolanus“ einzugehen. Vgl. A. Gorzkowski, *Paweł z Krosna i jego twórczość w świetle dotychczasowych badań*, „Pamiętnik Literacki“ Jg. LXXXIX (1998), Heft 3, S. 143-154.

(1513–1566), einem bekannten Publizisten der polnischen Renaissance, der seinem Namen häufig ein „Ruthenus“ oder „Roxolanus“ hinzufügte, scheint die ruthenische Abstammung zusammen mit seinem lateinischer Traktat *Baptismus Ruthenorum* (1544) Grund genug gewesen zu sein, um Orzechowski zu Orichovs´kyj und damit zum ukrainischen Humanisten werden zu lassen²². Die *Sielanki nowe ruskie...* des Lemberger Autors und Bürgermeisters Józef B. Zimorowic (1597–1677) enthalten, wenngleich polnisch verfaßt, schon im Titel das Argument für eine ukrainische Lesart²³. Die Intention hinter solchen Aneignungen ist verständlich – man könnte darin eine Art Emanzipationsbestrebung gegenüber der „überlegenen“ Kultur des westlichen Nachbarn erblicken – sie stellt aber kaum einen adäquaten Umgang mit der Vielschichtigkeit dieses kulturellen Erbes dar. Die Herausgeber der erwähnten Anthologie geben keine Gründe für ihre Auswahl an; eine Art von Begründung für eine solche Neuformulierung des eigenen Kanons könnte man in der Behauptung von der „Vielsprachigkeit der ukrainischen Literatur“ finden, die der Lemberger Literaturwissenschaftler Jewhen Nachlyk vertritt.²⁴ Ausgehend von der Tatsache, daß „der Begriff «ukrainische Literatur» viel weiter ist als «Literatur in ukrainischer Sprache»“²⁵, werden lateinische Werke von Paulus Ruthenus, Stanisław Orzechowski und Sebastian Fabian Klonowic, aber auch polnisch verfaßte Texte von Szymon und Józef B. Zimorowic einfach der ukrainischen Literatur zugeschlagen, weil sie von einem ukrainischen Gesichtspunkt aus geschrieben worden seien. Umgekehrt gehöre die sog. „ukrainische Schule“ der polnischen Romantik nicht zur ukrainischen Literatur, während die „ukrainische Schule“ in der russischen Literatur sowohl der ukrainischen wie auch der russischen Literatur zuzurechnen sei. Es ist hier nicht der Ort, die jeweiligen Begründungen ausführlich zu diskutieren bzw. zu hinterfragen, es sei nur eines festgestellt: weder Vereinnahmung von Autoren aus einer späteren nationalliterarischen Perspektive (etwa im Fall neolateinischer Autoren), noch Aufteilung eines Werks in eine polnische und eine ukrainische Hälfte, noch Ausschluß anderer Autoren aus einer sprachlich-kulturellen Vielschichtigkeit sind Vorgehensweisen, die der Komplexität und Hybridität der galizischen Kultur entsprechen. Man täte vielleicht besser, von einer „galizischen“, als von einer „ukrainischen“ Vielsprachigkeit zu sprechen.

Im 19. Jahrhundert, der eigentlichen galizischen Zeit, kam es neben einer ukrainisch-polnischen auch zu einer polnisch-deutschen und einer ukrainisch-deutschen literarischen Zweisprachigkeit. Es verhält sich mit dem Deutschen im 19. Jahrhundert (zumindest vor der Galizischen Autonomie von 1867) ähnlich wie mit dem Polnischen im 17. Jahrhundert: Deutsch ist die Sprache einer hegemonialen Kultur, nicht nur als Sprache der Verwaltung, sondern auch der Bildung (in dieser Funktion hat es das Latein abgelöst), es wird zunächst in der sog. „Normalschule“,

²² Vgl. Станіслав Оріховський, [в:] *Українські гуманісти епохи Відродження*, т. 1, с. 23.

²³ Vgl. Бартоломей Зиморович, [в:] *Українські гуманісти епохи Відродження*, т. 2, с. 225.

²⁴ Є. Нахлик, *Багатомовність української літератури*, [в:] *Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*, red. E. Czaplejewicz i E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 71–78.

²⁵ „Поняття „українська література“ значно ширше від поняття „література українською мовою“: Нахлик, Багатомовність української літератури, с. 71.

später aber im Gymnasium vermittelt. Eine Karriere als Beamter, Lehrer oder Wissenschaftler war ohne profunde Deutschkenntnisse nicht möglich, es entwickelte sich ein Bilinguismus, was den Gebrauch beider Sprachen betrifft. Welche Folgen eine solche sprachliche Situation für die Literatur hatte, soll an Beispielen zweisprachigen Schreibens gezeigt werden.

Als typisches Beispiel einer ukrainisch-deutschen intertextuellen Zweisprachigkeit kann Jurij Osyp Fedkowycz (1834–1888), gelten (wenngleich er aus der Bukowina stammt, ist er doch auch für die galizische Situation typisch). Von seiner Herkunft – sein Vater war polnischer Gutsverwalter, seine Mutter stammte von huzulischen Bauern ab – wäre er für die polnisch-ukrainische Zweisprachigkeit prädestiniert gewesen, unter dem Einfluß des regen deutschsprachigen literarischen Lebens in Czernowitz verfaßte er aber neben ukrainischen auch deutsche Texte. Diese Sprache kannte er aus der „Haupt- und Normalschule“ in Czernowitz²⁶ und der kaiserlichen Armee, in der Fedkowycz als Offizier mehr als ein Jahrzehnt gedient hatte. Die Wahl des Deutschen als Zweitsprache (quantitativ überwiegt der ukrainische Teil seines Werks den deutschen bei weitem) für das literarische Schaffen läßt sich aus dem Einfluß des Czernowitzer Milieus, vor allem durch die Freundschaft mit dem Dichter, Herausgeber und Gymnasialdirektor Ernst Rudolf Neubauer, von dem Fedkowycz zahlreicher Anregungen empfing, erklären²⁷. Dazu kommt die Orientierung auf einen weiteren Leserkreis: mit seinen deutschen Gedichten, die in verschiedenen Zeitschriften des alten Österreich und einmal auch gesammelt als Buchausgabe erschienen²⁸, erreichte der Dichter eine andere Leserschaft, die zahlenmäßig weit größer war als die ukrainischsprachige Bevölkerung der Bukowina und Galiziens. Fedkowycz' Zweisprachigkeit ist intertextuell, er schrieb entweder Ukrainisch oder Deutsch, und das ein Leben lang; seine ersten Gedichte verfaßte er in deutscher Sprache, und auch die astrologischen Abhandlungen seines Spätwerks sind deutsch geschrieben (Günther Wytrzens spricht in diesem Fall von einer „synchronen“ Zweisprachigkeit, i. U. zur „diachronen“ Zweisprachigkeit der ebenfalls aus der Bukowina stammenden Ol'ha Kobyljans'ka, die nach deutschen Anfängen nur mehr ukrainisch schrieb²⁹).

Der Vergleich beider Seiten seines Werks bringt eine neue Nuance zweisprachigen Schrifttums zutage. Für Taras Luczuk ist der deutsche Fedkowycz zwar ein guter und talentierter Dichter wie viele andere, seine Spezifik aber kommt erst in seinen ukrainischen Texten zum Ausdruck – dort ist der Dichter einzigartig: „Der deutschsprachige Dichter Fedkowycz... formale Perfektion, Leichtigkeit

²⁶ Fed'kovič' deutsche Schulbildung betonte bereits Iwan Franko in einer der ersten Arbeiten zur Biographie des Dichters. Vgl. *Молодий вік Осипа Федьковича*, [В:] І. Франко, *Твори в XX томах. т. XVII: Літературно-критичні статті*, Київ 1955, с. 214.

²⁷ Darauf hat als erster Osyp Makowej in seiner Fedkowycz-Biographie verwiesen. Vgl. Осип Маковей, *Життєпис Осипа Юрія Гординського-Федьковича* (Українсько-руська Бібліотека Наукового Товариства ім. Шевченка том VIII), Львів 1911, с. 115.

²⁸ Gesammelt in dem Band: Osyp Fedkowycz, *Am Tscheremus*. Czernowitz 1882; auch in die erste Werkausgabe von Fedkowycz sind alle seine deutschen Texte mitaufgenommen: *Поезії Осипа Юрія Федьковича. Перше повне і критичне виданє*, т. 1, Львів 1902, с. 711–783.

²⁹ Vgl. Wytrzens, *Sprachkontakte in der Dichtung*, S. 143ff.

in der Beherrschung des Wortes, das sehr leicht in die Schablone abrutscht... der ukrainischsprachige Dichter Fedkowycz: ungekämmt, quasi nicht entwickelt, aber genau dadurch unverwechselbar und nicht nachzuahmen...³⁰ Abgesehen von der übertriebenen Wertschätzung für Fedkowycz' deutsche Texte, die unserer Meinung nach von nur mittelmäßiger Qualität sind, scheint in diesem Fall mit dem Wechsel der Sprache noch etwas anderes einherzugehen: in der anderen Sprache wird auch eine andere Botschaft formuliert, mit dem Wechsel des Codes ändert sich auch die Message! Schildert Fedkowycz in seinen ukrainischen Texten das schwere Schicksal der huzulischen Bauern seiner Umgebung, das mit der Einberufung zum österreichischen Militär seinen Höhepunkt erreicht, so ist von diesem kritischen Potential in seinen deutschen Texten nichts zu spüren. Da finden sich Genrebilder aus den Bergwäldern seiner von kühnen Jägern und Flußnixen bevölkerten Heimat, spätromantische Versatzstücke, die heute nach Klischees und Massenware klingen und veraltet anmuten³¹, ganz im Unterschied zu den ukrainischen Texten. Der Vergleich eines ukrainischen (1) und eines deutschen (2) Textes über das Heimweh eines ukrainischen Soldaten beim kaiserlichen Militär und dessen Folgen soll das veranschaulichen:

(1) РЕКРУТ

Стояв же він на шельваху
 В цісарськiм дворi,
 Вмивався він, втирався він,
 Як гусь по водi;
 Умився він да сльозами,
 Нiхто го не чув,
 Стулився він на багнетi,
 На хвильку заснув.

DER REKRUT

Er stand im Wachhäuschen
 Im kaiserlichen Hof
 Er wusch sich, er trocknete sich
 Wie eine Gans im Teich;
 Er wusch sich, ja mit Tränen
 Niemand bekam es mit,
 Stützte sich auf sein Bajonett,
 Schief ein für einen Augenblick.

Ой спить же він на багнетi
 В цісарськiм дворi,
 Та й сниться му, що ходить десь
 По синiй горi,
 Та й кучерi зачiсує,
 Та й кучерi в'є,
 «Чом ньєнка ми не пишує?
 Ци вна ще жиє? ... »

Da schläft er auf dem Bajonett
 Im kaiserlichen Hof,
 Und es träumt ihm, dass er irgendwo
 Über die blauen Berge geht,
 Und er kämmt seine Locken.
 Kämmt sie und dreht,
 „Was schreibt mir meine Mutter nicht?
 Lebt sie denn noch? ...“

³⁰ “Нiмецькомовний поет Федькович... формальна досконалiсть, легкiсть володiння словом, що дуже легко збивається на шаблон... Україномовний поет Федькович: непричесаний, нерозвинений неначе, але саме тут він неповторний, не може мати епiгонiв...”: Т. Лучук, *Дуки думу ат Тscheremus*, [в:] *Незалежний культурологiчний часопис* (Львiв) №. 9 (1997), с. 117.

³¹ Der Autor selbst war von seinen deutschen Gedichten so überzeugt, daß er meinte jeden Vergleich mit einem beliebigen deutschen Dichter bestehen zu können, wie aus seiner Autobiographie hervorgeht: „що я в лiрицi з кождим нiмецьким поетом мiряти ся могу”, zitiert nach: О. Маковей, *Житенiс Осина Юрiя Гординського-Федьковича*, с. 114.

| | |
|------------------------------|--|
| «Ой ража би-м, мій синоньку, | „Wie gern würde ich, mein lieber Bub |
| Листок написать, – | Einen Brief dir schreiben, – |
| Насипали могилоньку, | Sie haben einen Grabhügel aufgeschüttet, |
| Не можу я встать; | Da kann ich nicht aufstehen; |
| Не можу я, соколоньку, – | Ich kann nicht, mein liebster Falke, – |
| Глубоко на дні, | Liege tief am Boden |
| Насипали на рученьки | Auf die Hände haben sie mir |
| Сирої землі». | Feuchte Erde geschüttet“. |

| | |
|-------------------------------|---|
| І був би він в царськiм дворi | Und er hätte im kaiserlichen Hof |
| Багато ще снів, – | Noch viel geträumt, – |
| Гукнув-бо дзвiн на Стефанi, | Da dröhnt die Glocke vom Stephansdom, |
| А він ся збудив; | Reißt ihn aus dem Schlaf; |
| Утер собі i личенько, | Er reibt sich Augen und Gesicht, |
| Утер си i гвер... | Er reibt sich und das Gewehr... |
| Кров точиться по мармурi, | Blut fließt über den Marmorboden, |
| А жовняр умер ³² . | Und der Soldat ist nicht mehr ³³ . |

(2) AM POSTEN

Steh´ ich des Sommers in der funkelnden Nacht
am fernen Posten die stille Wacht,
und hebe den Blick in die urblaue Höhe:
da wird´s mir, wie wenn ich mein Heimatland sähe
voll Almenrausch und voll Alphornklang,
und voll Hühthornruf und voll Järgergesang!
Voran der Kindheit unschuldige Tage,
wie eine den Engeln entwendete Sage,
zieh´n märchenhaft an mir sie vorbei,
so selbstvergessen, so glaubenstreu.

Dann folgt die Jugend mit siedender Lust,
das Herz will sprengen die eherne Brust!
Ich schaue mein Jagdross, mein Purpurkleid.
Ich schaue die schönste, die üppigste Maid
im schwellenden Dunkel berauschter Jasmine –
welch stürmisches Kosen, welch glühende Minne!
Und endlich der Werber, – die Schere, – die Wacht...
Herr Kaiser, Herr Kaiser, was hast du gemacht!
O Herr Kaiser, was hast du gemacht!³⁴

³² Ю. Федькович, *Поетичні твори. Прозові твори. Драматичні твори. Листи* (Бібліотека Української літератури), Київ 1985, с. 53.

³³ Diese Übersetzung vom Verfasser erhebt keinen Anspruch auf künstlerische Qualität, sie dient nur als Verstehenshilfe.

³⁴ „Ukrainische Rundschau“ (Wien) 1909, nr 4.

Warum dieser andere Ton in der Botschaft seiner deutschen Texte? Sollte dem deutschen Leser nur die exotische Schönheit der Gebirgslandschaft der Karpaten, nicht aber die Nöte von deren Bewohnern vermittelt werden? War die tragische Entfremdung, die der Militärdienst für die Bauern der Bukowina darstellte, nur dem ruthenischen Leser verständlich? War es eine Art „political correctness“, die Fedkowycz, den ehemaligen Offizier, bewog, in der „Staatsprache“ Deutsch nichts Negatives über das Militär zu schreiben? An seiner Loyalität zum österreichischen Staat, in dessen Institutionen er Karriere gemacht hatte, besteht kein Zweifel, ebenso wenig wie an seiner Identifizierung mit „seinem Volk“, den Ruthenen. Der Zusammenhang zwischen Zweisprachigkeit und Identitätsproblematik wird in diesem Fall besonders spürbar, da sich der Dichter sowohl als deutscher wie auch als ruthenischer Künstler verstand. Die komplexe Identität eines österreichischen Ukrainers könnte zudem die unterschiedliche Ausrichtung der ukrainischen und deutschen Texte erklären; das Nebeneinander beider Sprachen wiederum verweist auf eine gesellschaftliche Situation, in der die beiden Sprachen zwar gleichberechtigt waren, aber doch in unterschiedlichen Zusammenhängen verwendet wurden.

Als ein drittes Beispiel ukrainischer Vielsprachigkeit sei Iwan Franko (1856–1916) angeführt, der ein Leben lang in vier Sprachen publizierte, ukrainisch, polnisch, deutsch und russisch, die er alle so perfekt beherrschte, daß sprachliche Korrekturen etwa von Lektoren bei der Publikation seiner fremdsprachlichen Beiträge nicht notwendig waren. Der quantitative Anteil der vier Sprachen am Gesamtwerk ist unterschiedlich, es gibt aber keine – so wie bei Fedkowycz – qualitativen Unterschiede zwischen den verschiedensprachigen Teilen seines Werks. Das zeigen z.B. die Satiren, die Franko in deutscher Sprache über galizische Mißstände schrieb und um 1900 in der prominenten Wiener Wochenzeitung „Die Zeit“ veröffentlichte. Aber auch seine Berichte in nicht satirischer Form über gefälschte Wahlen und soziales Unrecht in dieser und anderen wiener Zeitungen bergen ein enormes kritisches Potential, das nur deshalb auch zur Wirkung kommt, weil es entsprechend brillant formuliert ist. Der verstorbene Wiener Slawist Günther Wytrzens bemerkte dazu treffend: „Liest man seine Skizzen über die «galizischen Unmöglichkeiten», so wird man heute von zwei gegensätzlichen Reaktionen erfaßt: einmal von der Empörung drüber, was im Rechtsstaat Österreich an Brutalität und Einschüchterung möglich war, zum anderen aber vom Staunen ob des unwahrscheinlichen Maßes an Pressefreiheit in diesem Reich“³⁵.

Auch Frankos polnischsprachiges Werk ist vom Umfang wie von seiner Qualität her beträchtlich. Franko war von Beruf Journalist, der nicht nur für die wenigen und nicht sehr auflagenstarken ukrainischen, sondern vor allem für bekannte polnische Zeitungen in Lemberg, aber auch Warschau und Petersburg, tätig war. Zu den publizistischen Arbeiten in polnischer Sprache kommen zwei Romane, die Franko zuerst auf Polnisch verfaßte, bevor er eine in der Regel leicht veränderte ukrainische

³⁵ G. Wytrzens, *Zum literarischen Schaffen Frankos in deutscher Sprache*, Wiener Slavistisches Jahrbuch Bd. 37 (1991), s. 107. Zu Frankos deutschen Schriften vgl. auch M. Cieśla, *Niemiecka oryginalna twórczość literacka Iwana Franki*, „Slavia Orientalis“ Jg. 25 (1976), nr 2, s. 333–342; Б.П. Бендзар, *Публіцистичні твори Івана Франка німецькою мовою*, „Дніпро“ 1966, nr 8, c. 36.

Fassung davon erstellte: 1888 schrieb Franko seinen Roman *Lelum und Polelum* für einen Wettbewerb der Warschauer Zeitung „Kurjer Warszawski“ in polnischen Sprache, um ihn überhaupt einreichen zu können; ähnlich verhielt es sich mit dem Roman *Dla ogniska domowego / Для домашнього огнища*, den Franko 1892 polnisch und 1897 leicht verändert in ukrainischer Sprache neu abfaßte.

Seine Lyrik schrieb Franko nur in seiner Muttersprache, Ukrainisch. Es läßt sich aber auch an seinen Gedichten jene zweite Form von Mehrsprachigkeit beobachten, die bereits als „intratextuell“ eingeführt wurde. Welche Wirkungen durch den gezielten Einsatz von fremdsprachlichen Elementen in einem ansonsten durchgängig ukrainischen Text erzielt werden, soll folgender Text, Nummer 18 aus dem Zyklus *Тюремні сонету [Gefängnissonette, 1889]*, der übrigens auf einen wirklichen Aufenthalt des Dichters hinter Gittern zurückzuführen ist, zeigen:

XVIII HAUSORDNUNG

Надворі, там, за парканом тюремним,
Є конституція, якісь закони;
Для нас вони є тільки міфом темним,
Лиш дзвоном, що не знати, де він дзвонить.

Вся конституція, закон увесь
У нас упрощені, що годі далі:

Один існує кодекс в криміналі,
В кодекс дивний той Hausordnung звесь.

Не писаний се кодекс, а існіє

Лиш в усній і п'ястучній передачі,
З практичних лекцій його в'язень вміє.
Його встанови бистрі, як штафети.

Директор, ключник, стражники добрячі.
Їх знавці, виконавці й інтерпрети³⁶.

XVIII HAUSORDNUNG

Draußen, dort hinter dem Gefängniszaun
Ist die Verfassung, gibt es auch Gesetze;
Für uns hier drinnen sind sie ein Mythos nur,
Eine Glocke, die läuten kann oder auch nicht.

Die ganze Verfassung, das ganze Gesetz
Ist bei uns vereinfacht, reduziert, soweit es
geht:

Es gibt nur einen Kodex hinter Gittern,
Und dieses Ding heißt bei uns Hausordnung.

Geschrieben ist er nicht, doch existiert er,
dieser

Kodex aufgrund der Überlieferung der Faust,
Die Praxis erteilt dem Häftling die Lektion.
Seine Bestimmungen sind schnell, wie die
Stafette.

Direktor, Wärter und Aufpasser sind seine
Kenner, Interpreten, Exekutoren³⁷.

Das deutsche Wort „Hausordnung“ ist schon im Titel des Textes doppelt markiert, erstens durch seine deutsche Morphologie, zweitens durch seine Schreibung mit lateinischen Buchstaben. Durch die Gleichsetzung mit dem aus dem Lateinischen stammenden Begriff „Konstitution“ allerdings in kyrillischer Schreibung in der zweiten Zeile wird der Katalog von Ge- und Verboten aus dem Bereich der städtischen Zinshäuser mit den in der Verfassung festgehaltenen bürgerlichen Grundrechten konterkariert; dazu kommt noch der juristische Fachausdruck „Codex“, ein weiterer Latinismus. „Hausordnungen“ hängen bis heute in den städtischen Mietshäusern

³⁶ I. Franko, *Твори в XX томах*, т. 1: *Поезія*, Київ 1976, с. 159–160.

³⁷ Diese Übersetzung vom Verfasser erhebt keinen Anspruch auf künstlerische Qualität, sie dient nur als Verstehenshilfe.

von Wien – als Ausdruck einer österreichischen Bürokratie haben sie sich – so das Sonett – bis ins galizische Gefängnis verirrt. Daß diese Ordnung aber eine der Rechtlosigkeit bzw. des Rechts des Stärkeren ist, geht aus den Terzinen hervor: sie wird mit der Faust gelehrt und überliefert. In den fremdsprachlichen Begriffen ist der ganze galizische Hintergrund eingefangen, von einer Ordnung, die schon aufgrund ihres Namens etwas Fremdes und Aufgezwungenes ist, bis zu einer Rechtsstaatlichkeit, die zum Zeitpunkt der Entstehung des Gedichts durch die Verfassung zwar schon fast dreißig Jahre lang besteht, mehr aber auf dem Papier denn in der Realität. Es darf bei der Lektüre dieses Textes auch an dessen rezeptionsästhetischen Aspekt gedacht werden: Frankos ukrainischer Leser um 1900 konnte zumindest soviel Deutsch, um das Wort „Hausordnung“ zu verstehen; noch dazu kannte er diese Einrichtung aus dem alltäglichen Leben und konnte deshalb problemlos deren sarkastische Übertragung nachvollziehen. Franko setzte also einen Leser voraus, der mit unterschiedlichen sprachlichen, aber auch kulturellen Codes vertraut war. Der heutige ukrainischen Leser kennt in der Regel weder die sprachlichen, noch die kulturellen Codes des alten Galizien; man kann ihm zwar die Semantik des fremdes Einsprengsels mittels Fußnote vermitteln, nicht aber die kulturspezifischen Assoziationen, die mit dem fremden Code verbunden sind. Für ihn bleiben solche intratextuellen Signale Leerstellen, die es gilt mit Hilfe der eigenen Vorstellungskraft aufzufüllen.

Ähnliches läßt sich auch von der ukrainischen Fassung des bereits erwähnten Romans *Dla ogniska domowego / Для домашнього огнища*³⁸ sagen, den Franko deshalb zunächst auf Polnisch schrieb, weil er der Ansicht war, die Thematik betreffe primär die polnische Oberschicht in Galizien. Die Protagonistin ist Polin, Tochter aus gutem Haus, die einen Ukrainer geheiratet hat, der in diese Ehe nur das soziale Prestige eines Hauptmanns der k.k. Armee mitgebracht hat. Während er fünf Jahre in Bosnien gewissenhaft seinen Dienst versieht, saniert sie den „häuslichen Herd“ auf nicht ganz lautere Weise – mit Mädchenhandel. Sie kann sich nicht vorstellen, mit dem bescheidenen Sold eines Offiziers ein standesgemäßes Haus zu führen und die Kinder zu erziehen. Nach der Rückkehr des Mannes fliegt alles auf, der Frau bleibt nur mehr der Selbstmord, der Mann findet nach einem Duell, bei dem er seinen besten Freund glücklicherweise nicht getötet hat, an diesen häuslichen Herd und zu seinen Kindern zurück. Auf den letzten Seiten dieses Kurzromans versucht Franko seine Protagonistin zu rehabilitieren – sie ist nicht schlechter als die Gesellschaft, aus der sie kommt, nur ehrlicher: sie liefert die Mädchen vom Land ins Lemberger Bordell, das von den Spitzen und den Stützen dieser Gesellschaft regelmäßig frequentiert wird, auch von den Offizierskollegen ihres Mannes, die ihn wiederum wegen der unmoralischen Machenschaften seiner Frau ins Duell und damit in den Ruin treiben. Einen solchen Spiegel wollte Franko primär der polnischen Oberschicht der galizischen Gesellschaft vorhalten, die daran allerdings kein Interesse hatte – polnische Verlage lehnten den Text ab³⁹.

³⁸ І. Франко, *Зібрання творів у п'ятдесяти томах, т. 19: Повісті та оповідання (1892–1896)*, Київ 1979.

³⁹ Vgl. den Kommentar zum Roman in: *Франко, Зібрання творів у п'ятдесяти томах, т. 19, с. 496.*

Neben dieser expliziten Botschaft des Textes gibt es aber auch eine implizite, die in der nationalen Konnotation der Rollen steckt: die Protagonistin ist Polin, die gegen den Willen ihres Vaters – offenbar aus Liebe – einen ihr sozial nicht ebenbürtigen Ukrainer geheiratet hat. Ihre Dienste werden von einer Oberschicht in Anspruch genommen, die polnisch oder auch österreichisch ist (z.B. Baron v. Reuchlingen). Ihre Opfer, die einfachen Mädchen vom Land, sind Ukrainerinnen, und auch ihr Mann ist Ukrainer: geradlinig, ehrlich, auf sozialen Aufstieg bedacht, zugleich aber naiv und nicht imstande, den Kodex der Offiziersehre zu relativieren. Der Drahtzieher hinter dem Mädchenhandel ist – wie könnte es anders sein – Jude, der zwar nie in Erscheinung tritt, aber immer abfällig charakterisiert wird. Und ein Polizeispitzel namens Hirsch, der den ukrainischen Protagonisten zu erpressen versucht, ist auch ein Jude. Diese nationale Rollenverteilung im galizischen Gesellschaftsroman des späten 19. Jahrhunderts ist nicht zufällig, sie ist bei Franko besonders ausgeprägt, läßt sich aber auch bei anderen Autoren nachweisen. Hier werden ethnische und soziale Unterschiede moralisch aufgeladen und Fragen der Moral mit ethnischen Zuschreibungen beantwortet.

Einmal mehr sind die nationalen und sozialen Unterschiede auch sprachlich präsent – über fremdsprachliche Einschübe in der ukrainischsprachigen Variante des Romans, die eine intratextuelle Mehrsprachigkeit zur Folge haben. Im Offizierscasino begrüßt man sich mit „Servus, wie geht’s dir?“ (S. 69⁴⁰), in guter Gesellschaft gebraucht man gern französische Redewendungen wie „Allons, enfants!“ (S. 57), als Absolvent eines k.k. Gymnasiums kennt man lateinische „Morituri te salutant“ (S. 96) und deutsche Zitate („Blut ist ein besonderer Saft“, S. 103). Dazu kommen polnische Anreden wie „Państwo“ (S. 14), „Dobrodziej“ (S. 56), Redewendungen wie „zaprosić na herbatę“ (S. 85) und Polonismen in den Bezeichnungen von Institutionen, wie „ambasada“ (S. 122) anstatt von ukr. „posol’ stvo“. Diese Art von intratextueller Vielsprachigkeit ist weit entfernt von jedem Makkaronismus, und sie ist sicher mehr als nur Element einer – möglichst realistischen – Wiedergabe der sprachlichen Situation in einer multiethnischen Gesellschaft; sie steht auch im Dienst von ideologischen Zuschreibungen an bestimmte ethnische und soziale Gruppen. Schließlich ist diese Mehrsprachigkeit auch typisch für das Ukrainische um 1900, eine Sprache, deren Kodifizierung zu diesem Zeitpunkt noch nicht abgeschlossen ist, was gerade auf lexikalischer Ebene große Unterschiede zwischen dem Ukrainischen in Galizien und im Zarenreich zur Folge hat. Es ist bezeichnend, daß auf dem großen Franko-Kongreß im Jahr 2006⁴¹, anlässlich des 150-jährigen Geburtstags des Dichters, Forderungen laut wurden, in einer neuen kritischen Gesamtausgabe jenen originalen Franko wieder zugänglich zu machen, dessen Galizismen in der bislang vorliegenden Werkausgabe aus den 1970er Jahren getilgt worden waren – und damit ein Ukrainisch, das (hier wäre ein Vergleich mit der „Prosta Mova“ 300 Jahre zuvor angebracht) – lexikalisch nicht „rein“, sondern mit zahlreichen fremdsprachlichen Entlehnungen angereichert ist.

⁴⁰ Die Seitenzahlen beziehen sich auf die Ausgabe *Франко, Зібрання творів у п’ятдесяти томах, т. 19.*

⁴¹ *Іван Франко: Дух, наука, думка, воля. До 150-річчя від дня народження, Львів, 27. вересня – 1. жовтня 2006 року.*

Die Attraktivität intratextueller Mehrsprachigkeit als quasi galizisches Erbe kennt aber auch der moderne westukrainische Roman, wie anhand von Jurij Wynnyczuks (geb. 1952) skandalumwitterten Roman *Діви ночі* (2006) gezeigt werden soll. Nun sind es Anglizismen und Germanismen, die der Autor benutzt, um den Jargon der Halbwelt plastisch zu gestalten, aber auch Galizismen und Polonismen eignen sich dafür vorzüglich. Das sind zunächst Formen, die im Ukrainischen wie im Polnischen belegt sind, wie „панна“ (s. 11)⁴², „панночка“ (s. 15), „чвірка“ (s. 13), „канапа“ (s. 16), „манатки“ (s. 19), „панчохи“ (s. 19) u.a; dazu kommen aber auch reine Polonismen, die das Lexikon des Ukrainischen nicht kennt, wie „вар’ят“ (vgl. poln. „wariat“, s. 13), „смаколик“ (vgl. poln. „smakołyk“, s. 14), „писк“ bzw. „писок“ (vgl. poln. „pysk“, s. 35 bzw. 44) u.a. Auch diese Formen können rezeptions-ästhetisch gedeutet werden: sie setzen nicht unbedingt einen Leser voraus, der die Umgangssprache der Westukraine wie auch – zumindest rudimentär – das Polnische kennt, sie funktionieren vielmehr als Leerstellen, die dieser Leser unschwer aus dem Kontext mit Hilfe seiner Phantasie auffüllen kann. Einmal mehr sind auch diese Formen – wie schon die Galizismen in Frankos Romanen – ein Beweis für die eingangs erwähnte grenzüberschreitende Funktion von Mehrsprachlichkeit. Die Grenze der vom Lexikon vorgegebenen Norm wird in Wynnyczuks Romanen ebenso überschritten wie die Grenzen des Anstands und des Tabus, dessen, was man in der ukrainischen Literatur bislang nicht sagte und nicht zeigte: eine freizügige Darstellung erotischer Szenen bedarf eines ebenso freizügigen Vokabulars⁴³, das häufig auch von Entlehnungen bzw. intratextueller Mehrsprachigkeit lebt. Auch das Beispiel von Wynnyczuks sprachlichem Code zeigt, daß gerade dem Phänomen der intratextuellen Mehrsprachigkeit in der Literatur Galiziens eine besondere Bedeutung zukommt.

The multiplicity of languages in the literature of Eastern European Galicia

Abstract

From the historical perspective, multilingualism is a characteristic feature of Galician literature. It indicates the multiculturalism of the region, in which writers of many ethnic backgrounds came into contact. This leads to the question: given the multilingualism of the literary works in the region, how should the texts written in Polish but by Ukrainian writers be classified? Perhaps it would be useful to create a category of 'Galician literature'?

The article, focusing on the above, also tackles the differences between intertextuality (speaking and writing in many languages) and intratextuality (one common code with a mixture of elements from many different languages). The latter has been observed by the author as early as in the 17th and 18th century, when the old Ukrainian language was enriched with Polish and Latin words. In the 19th century, on the other hand, bilingualism was a characteristic feature, with German-Polish and German-Ukrainian works.

⁴² Alle Seitenzahlen nach Ю. Винничук, *Діви ночі*, Львів 2006.

⁴³ Auf die Notwendigkeit einer solchen Überschreitung konventioneller Grenzen für die Entwicklung der ukrainischen Literatur verweist С. Андрусів, *Вульгаризація мови як постмодерний проєкт української постмодерної прози*, [in:] *Die Ukraine zwischen Ost und West. Rolf Göbner zum 65. Geburtstag* (Greifswalder Ukrainistische Hefte Nr 4). Hg. v. U. Je-kutsch u. A. Kratochvil, Aachen 2007, s. 40–47.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria XII (2012)

Jerzy Leśniak

„Rocznik Nowosądecki”

Powroty Profesora

Późny wieczór na sądeckich plantach. Z jednej z alejek wyłania się postać w sportowej kurtce, z gołą głową, w golfie pod szyją. Bolesław Faron, profesor polonistyki, były minister i rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (potem Akademii, dziś Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie, nazywany przez wychowanków „nauczycielem nauczycieli”. Przed chwilą zapiął na ostatni guzik przygotowania do ogólnopolskiego seminarium polonistów, które zaplanowano w Nowym Sączu i zakończył zajęcia konsultacyjne z nauczycielami w „Ciuciubabce”.

Ilekoć przechodzę wzdłuż plant, mam przed oczami scenę sprzed ponad pięćdziesięciu lat. Sąsiad zza miedzy, Bronisław Wysopal, na prośbę ojca przywiózł mnie z rodzinnego Czarnego Potoku, 24 kilometry, do powiatowego miasta, furmanką do bursy I LO im. Jana Długosza, mama wyposażyła w siennik i pierzynę, sporządzony specjalnie kuferek, zapasy żywności. Na pożegnanie ojciec powiedział mi: Nie zapomnij nigdy synu, jak się nazywaś... Pierwszą noc spędziłem wraz z 18 kolegami w sali, która wcześniej była kaplicą, na ścianach wisiały jeszcze krzyże, a wokół krążyły opowieści o srogiej dyscyplinie, jaką stosował tu ksiądz Jędrzej Cierniak. Przyjechałem, jak to się wtedy mówiło, „do szkół”. Tak właśnie zaczęła się moja edukacja, już z prawdziwego zdarzenia.

Nikt nie przypuszczał wtedy, że wiejskiemu chłopakowi z krainy kwitnących sadów pisana będzie osobliwa, niewolna od ostrych zakrętów kariera. Bolesław ma brata Stanisława, znanego sadownika w Czarnym Potoku, gdzie pod dom podchodzą jabłonie i śliwy. Sytuacja mogła być odwrotna. Wybór ojca (Jana) był następujący: Skoro jeden syn podjął studia w Krakowie, drugi musi pozostać na gospodarce.

Matka pragnęła, żeby został księdzem, a sam zainteresowany myślał o budownictwie. Po maturze pojawiła się nawet propozycja studiów w Leningradzie, jednak on wybrał filologię polską w Krakowie. Można zażartować, że polonistyka na WSP była jedyną alternatywą, aby uniknąć „zesłania” do Związku Radzieckiego.

Jan Pieszczachowicz porównuje drogę życiową Bolesława Farona do losów bohatera tomu autobiograficznych wspomnień prof. Stanisława Pigonia (mistrza i recenzenta pracy magisterskiej Jubilata), zatytułowanych *Z Komborni w świat*. Oto motyw nieraz występujący w literaturze (np. w *Szyfowych pracach* Stefana

Żeromskiego): Młody człowiek urodzony rodzinie chłopskiej, pochodzący z warstwy społecznej uważanej ongiś za gorszą w porównaniu z ziemiaństwem czy inteligencją, robi karierę publiczną, zostaje profesorem, rektorem, ministrem, a wszystko to osiąga dzięki twardemu charakterowi, wytężonej pracy, uporowi i zdolnościom. Piszący te słowa ma w swoich zbiorach wiele fotografii z różnych etapów życia Jubilata.

To, że Bolesław Faron został pedagogiem, zawdzięcza czworgu swoich polonistów. Maria Hebenstreitówna nauczyła go podstaw ortografii, Zofia Oleksówna – zwracała uwagę na źródła polskiego piśmiennictwa, Eugeniusz Pawłowski – wskazywał na lingwistyczne aspekty literatury, a Antoni Sitek – preferował estetyczne wychowanie. Bolesław Faron stara się ich wszystkich po trosze naśladować, spłacać im dług dobrą o nich pamięcią i dobrym słowem...

Urodził się 17 lutego 1937 roku w Czarnym Potoku koło Łącka, niedaleko Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej, u którego stóp od ponad 500 lat rośnie najstarsza i najokazalsza w Polsce lipa szerokolistna, fenomen przyrody i święte drzewo kryjące w majestatycznym pniu kryjącym kapliczkę z figurą Madonny.

W 1943 roku zostałem zapisany do szkoły podstawowej w Czarnym Potoku, dwa tysiące kroków od naszego domu, co policzyłem dokładnie na polecenie kierownika szkoły. Zimy były wówczas solidne. Pamiętam, jak brnęliśmy z kolegami z sąsiedztwa w zaspach po pas na określoną godzinę na lekcje. Po powrocie zaś, po zjedzeniu skromnego obiadu, musiałem pokonywać drogę w odwrotnym kierunku, do przysiółka Moczarki, gdzie ojciec wraz z sąsiadami młócił cepami zboże w stodole wspólnie użytkowanej z dziadkami. Do moich obowiązków należało nosić im jedzenie przygotowane przez matkę. Ta droga była jeszcze bardziej uciążliwa. Rzadko przetarte przez sanie zaspasy sięgały nieraz jednego metra. Tu i ówdzie trzeba było wręcz drążyć w nich tunele.

Podczas jednej z takich wypraw uczeń Bolek otrzymał od dorosłych chłopaków ze wsi poważne, jak się potem okazało, „zadanie bojowe”. Miał sprawdzić, czy żołnierze odpoczywający przy drodze pod dębem mają na czapkach gwiazdki czy orzełki, żeby ustalić, czy to polscy czy sowieccy partyzanci, często przechodzący z rejonu Przehyby w Gorce. Mieli na czapkach czerwone gwiazdy. Czasami zachodzili do domostw, domagali się jedzenia, żądali wódki; łagodnieli po skosztowaniu osiemdziesięcioprocentowej śliwowicy. Później Czarny Potok obserwował siły niemieckie podążające w kierunku Ochotnicy, gdzie hitlerowcy dokonali krwawej łaźni akurat w przeddzień Wigilii 1944 roku. Łuna na niebie była widoczna w całej okolicy.

Na zakończenie nauki w Liceum im. Jana Długosza (1954) otrzymał w nagrodę od dyrektora Franciszka Łapki *Wybór pism* Władysława Orkana. To była jedyna książka, jaką zabrał ze sobą na studia do Krakowa. W jakimś stopniu przesądziła o jego dalszych losach. O Orkanie napisał pracę magisterską, wysoko ocenioną przez jej recenzenta, prof. Stanisława Pigonia, który polecił ją w części wydrukować, a na podziękowanie odpowiedział krótko: „To jest moja powinność, jestem polskim profesorem”. Uzdolnienia młodego polonisty docenił również prof. Kazimierz Wyka. I to właśnie ci dwaj wybitni filolodzy utworowali młodemu magistrowi, wychowawcy w internacie „zawodówki” w Nowej Hucie, drogę do zaszczytów akademickich.

Bolesław Faron w latach 1971–1975 był prorektorem, w okresie 1975–1981 rektorem macierzystej uczelni, a następnie ministrem oświaty i wychowania w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego (w trudnych latach 1981–1985). Zainicjował wtedy m.in. wprowadzenia Karty Nauczyciela, która – mimo dość poważnych modyfikacji – obowiązuje do dziś.

Po opuszczeniu rządu pracował jako radca ds. kultury i nauki ambasady polskiej oraz dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu (1986–1991). Następnie powrócił do Akademii Pedagogicznej, obejmując stanowisko dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

Przez cały ten czas pozostawał pedagogiem, historykiem literatury polskiej, krytykiem, publicystą. Czynn timer uczestniczył i wciąż uczestniczy w życiu krytycznoliterackim. Współpracował z wieloma pismami (m.in. „Ruch Literacki” – redaktor naczelny 1975–1981, „Twórczość”, „Odra”, „Życie Literackie”, „Ojczyzna-Polszczyzna”, „Przegląd Humanistyczny”). Od roku 1993 jest dyrektorem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie, inicjatorem edycji nowatorskiej serii podręczników do nauki języka polskiego *To lubię!* Fascynuje się Młodą Polską, międzywojniem i literaturą najnowszą; jest znawcą twórczości Władysława Orkana, Stefana Kołaczковского i Zbigniewa Uniłowskiego. Przed laty wspólnie ze Stanisławem Burkotem wydał antologię *Współczesna poezja polska 1939–1970*, był redaktorem naukowym tomu *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego...* Od połowy lat dziewięćdziesiątych opublikował m.in. szkice o literaturze i kulturze *Okruchy...* oraz *Spotkania i powroty...* Jest autorem biograficznych książek: *Powrót do korzeni i z podróży...* oraz przewodnika literackiego *Jama Michalika...* Niebawem ukaże się książka odsłaniająca kulisy przyznawania literackich nagród w „noblowskim sezamie”. Na podstawie badań przeprowadzonych w Sztokholmie dowiemy się o dyskusjach wokół kandydatur Elizy Orzeszkowej i Henryka Sienkiewicza, a nadto przekonamy, iż wbrew wiedzy podręcznikowej, autor *Trylogii* nie dostał Nagrody Nobla tylko za *Quo vadis*, ale za całość twórczości. Zobaczymy również, że starania o to, by noblistą został Czesław Miłosz, podjął Jerzy Giedroyc już w 1976 roku.

Bolesław Faron współpracuje z „Rocznikiem Sądeckim”, jest podporą Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. W swych tekstach przybliży współczesnym sądecko-łuckie tradycje. Utrwalając pamięć o nauczycielach, sąsiadach, znajomych, podsyca miłość do Nowego Sącza i Sądecczyzny. Uczy nas – mieszkańców tego regionu – patrzenia na własną skibę ziemi, przywiązania do „małej ojczyzny”, która przecież jest najbardziej konkretną i naturalną wartością. Pokazuje, jak ważnym składnikiem patriotyzmu narodowego jest patriotyzm lokalny.

Emocjonalnego stosunku do Sądecczyzny uczyłem się w domu od mojej matki, która jako dziecku opowiadała legendę o księżnej Kindze z klasztoru Klarysek w Starym Sączu, o zamczysku na Gródku w Czarnym Potoku, o wujach, co zginęli podczas wielkiej wojny za cesarza Franciszka Józefa I...

Od półwiecza działalności Bolesława Farona patronują słowa bliskiego mu Władysława Orkana (ze *Wskazań dla synów Podhala*, 1922 rok):

Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem [...] Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury. [...]

Jeżeli będziesz profesorem – bądź wychowawcą. W najwyższym tego słowa znaczeniu. Kochaj młodzież jak własne dzieci. [...]

A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem – wiedzącym – gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich. [...]

Ze wsią rodzinną żyj – i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. – Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią – choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota. [...]

To winienesz Duchowi swojemu i Ojcom swoim. A przede wszystkim miej charakter!

W jednym z licznych wywiadów Jubilat wyznał lapidarnie:

Nie robiłem w życiu nic nadzwyczajnego. Jak słucham swojego życiorysu opowiadanego podczas spotkań autorskich, to tak jakby o kimś innym mówiono, nie o mnie, że to jakaś inna osoba. Może mam jakieś zasługi, choćby te 600 publikacji. Ale to się działo w jakiś prosty sposób, naturalny, bez specjalnego poświęcenia. Wykonywałem i wykonuję swój zawód.

The Professor comes back

Abstract

The article presents a portrait of Professor Bolesław Faron – his biography and links with the Nowy Sącz area. Professor's work as a literary historian and an educator are also evoked.

Spis treści

| | |
|---|-----|
| Od Redakcji | 3 |
| Bibliografia publikacji prof. Bolesława Faron | 6 |
| Bibliografia tekstów o prof. Bolesławie Faronie | 56 |
| Piotr Borek | |
| Mariana Zdziechowskiego uwagi o religii, sztuce i narodowej niepodległości | 63 |
| Eugenia Łoch | |
| Nowelistyka Władysława Orkana wobec młodopolskich „izmów” | 70 |
| Romuald Naruniec | |
| <i>Pielgrzym czy wygnaniec?</i> Poszukiwanie tożsamości ludzi wykorzenionych | 81 |
| Katarzyna Wądołny-Tatar | |
| Literacko-muzyczny dyptyk Waława Rolicza-Liedera | 90 |
| Jerzy Weinberg | |
| Meander czyli zapiski o „pięknym” Słowackim | 98 |
| Grażyna Badoń | |
| Doświadczenie codzienności w wybranych dziennikach z lat okupacji | 105 |
| Stanisław Dziedzic | |
| Rapsodyczny „płaszcz niewyżebrany” Mieczysława Kotlarczyka | 122 |
| Gustaw Ostasz | |
| Wśród znaków tragedii i ocalenia w poezji 1939–1945 | 139 |
| Jacek Rozmus | |
| Nowoczesny <i>homo militans</i> i narracje legionowe w <i>Pamiętnikach generała broni Leona Berbeckiego</i> | 150 |
| Krzysztof Woźniakowski | |
| Koło Literacko-Artystyczne „Start” (1942–1944): epizod z dziejów życia literackiego polskiego wojennego uchodźstwa na Węgrzech | 162 |
| Grażyna Wrona | |
| Tygodnik „Piaśt” w systemie krakowskiego nadzoru prasowego (1918–1939) | 176 |
| Stanisław Burkot | |
| Proza Manueli Gretkowskiej (II) | 191 |
| Henryk Czubała | |
| Zakazane dzielnice. O twórczości Doroty Maślowskiej | 205 |

| | | |
|----------------------------|---|-----|
| Marian Kisiel | | |
| | Nieznane wczesne przekłady Tadeusza Różewicza | 214 |
| Elżbieta Mikoś | | |
| | Doświadczenie erotyczne w literaturze nowoczesnej (na przykładzie utworów wybranych poetek) | 222 |
| Marian Stępień | | |
| | <i>Ostatni poemat</i> Tadeusza Hołuj | 235 |
| Agnieszka Ogonowska | | |
| | Głód autentyczności: o pewnym projekcie świata wpisanego w przekaz | 245 |
| Tadeusz Skoczek | | |
| | Tradycje grunwaldzkie w tekstach kultury | 260 |
| Bogusław Skowronek | | |
| | Jedzenie jako tekst kultury. Zarys problemu | 281 |
| Jan Szmyd | | |
| | Nie ma zmięzchu filozofii. Rola filozofii Anny Teresy Tymienieckiej w świecie „ponowoczesnym” – optymizm poznawczy, odkrywczność, kreatywność | 290 |
| Franciszek Ziejka | | |
| | Panteony narodowe w Europie | 307 |
| Halina Bursztyńska | | |
| | Dwadzieścia lat współpracy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego z Katedrą Filologii Polskiej Państwowego Uniwersytetu w Grodnie (1989–2009) | 327 |
| Edward Chudziński | | |
| | Dziennikarstwo jako dodatkowa specjalizacja. Z doświadczeń Studium Dziennikarskiego UP | 334 |
| Kazimierz Gajda | | |
| | Specjalność edytorska w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego | 341 |
| Jerzy Waligóra | | |
| | Garść uwag o wybranych opiniach na temat szkolnictwa niepublicznego w Polsce | 346 |
| Jarosław Redkwa | | |
| | Регіональна ойконімія в історико-етимологічному висвітленні | 352 |
| Alois Woldan | | |
| | Mehrsprachigkeit in der Literatur Galiziens | 359 |
| Jerzy Leśniak | | |
| | Powroty Profesora | 374 |

Contents

| | |
|---|-----|
| Editor's note | 3 |
| Bibliography of publications of prof. Bolesław Faron | 6 |
| Bibliography of texts about prof. Bolesław Faron | 56 |
| Piotr Borek | |
| Marian Zdziechowski on religion, art and Polish independence | 63 |
| Eugenia Łoch | |
| Władysław Orkan's novellas versus modernist '-isms' | 70 |
| Romuald Naruniec | |
| <i>A pilgrim or an exile?</i> In search of identity of the uprooted | 81 |
| Katarzyna Wądołny-Tatar | |
| Wacław Rolicz-Lieder's literary and musical diptych | 90 |
| Jerzy Weinberg | |
| Eclectic notes on „beautiful” Słowacki | 98 |
| Grażyna Badoń | |
| The experience of daily life in selected war diaries | 105 |
| Stanisław Dziedzic | |
| Mieczysław Kotlarczyk's Rhapsodic Theatre (Teatr Rapsodyczny) | 122 |
| Gustaw Ostasz | |
| Tragedy and rescue in the World War II poetry | 139 |
| Jacek Rozmus | |
| Modern <i>homo militans</i> and the narrative structure of <i>Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego (The Diaries of Lieutenant-General Leon Berbecki)</i> | 150 |
| Krzysztof Woźniakowski | |
| Literary and artistic association 'Start' (1942–1944): an episode of wartime Polish literature in Hungarian exile | 162 |
| Grażyna Wrona | |
| The Piast weekly in the system of press supervision in Cracow (1918–1939) | 176 |
| Stanisław Burkot | |
| The works of Manuela Gretkowska | 191 |
| Henryk Czubała | |
| Forbidden districts – the works of Dorota Masłowska | 205 |

| | | |
|----------------------------|--|-----|
| Marian Kisiel | Unknown early translations of Tadeusz Różewicz's poems | 214 |
| Elżbieta Mikoś | Erotic experience in contemporary literature (analysis of works by selected female poets) | 222 |
| Marian Stępień | Tadeusz Hołuj's <i>Ostatni poemat</i> (<i>The Last Poem</i>) | 235 |
| Agnieszka Ogonowska | Craving for authenticity: a world constructed through discourse | 245 |
| Tadeusz Skoczek | Cultural representations of the Battle of Grunwald | 260 |
| Bogusław Skowronek | Food as text: an outline | 281 |
| Jan Szmyd | Philosophy is not dead yet. The role of Anna Teresa Tymieniecka's philosophy in the postmodern world: cognitive optimism, innovativeness, creativity | 290 |
| Franciszek Ziejka | National pantheons in Europe | 307 |
| Halina Bursztyńska | Two decades of cooperation between the Institute of Polish Philology and the Chair of Polish Philology at the State University of Grodno (1989–2009) | 327 |
| Edward Chudziński | Journalism as an additional specialisation – journalism school at the Pedagogical University | 334 |
| Kazimierz Gajda | Publishing specialisation at the Pedagogical University's Faculty of Polish Philology | 341 |
| Jerzy Waligóra | Comments on selected views on private education in Poland | 346 |
| Jarosław Redkwa | Historical and etymological aspects of regional toponymy | 352 |
| Alois Woldan | The multiplicity of languages in the literature of Eastern European Galicia | 359 |
| Jerzy Leśniak | The Professor comes back | 374 |